Estetyka dyskursu nacjonalistycznego w Polsce (1926–1939)

Estetyka dyskursu nacjonalistycznego w Polsce (1926–1939)

Redaktor prowadzący: *Łukasz Żebrowski*

Redakcja i korekta: *Adam Raczyński*

Projekt okładki: *Wioletta Markiewicz*

Na okładce wykorzystano …

Copyright © 2013 by Wydawnictwo Naukowe Scholar Spółka z o.o.

ISBN 978-83-7383-635-8

Wydawnictwo Naukowe Scholar Spółka z o.o.
ul. Krakowskie Przedmieście 62, 00-322 Warszawa
tel./fax 22 828 93 91, 22 826 59 21, 22 828 95 63
dział handlowy: jak wyżej w. 105, 108
e-mail: info@scholar.com.pl
www.scholar.com.pl

Wydanie pierwsze
Skład i łamanie: WN Scholar (*Stanisław Beczek*)
Druk i oprawa: Drukarnia Read Me w Łodzi

Spis treści

Przedmowa 7

I. Metoda i pojęcia

Ulrich Schmid
1. Estetyczne przejawy nacjonalistycznej rządomyślności 12
Ulrich Schmid
2. Naród jako kategoria dyskursywna: narracyjna organizacja czasu, przestrzeni, ciała i społeczeństwa 26

II. Dyskurs nacjonalistyczny – Instytucje i pozycje ideologiczne

Ulrich Schmid
3. Konceptualizacje narodu w II Rzeczypospolitej 60
Pascal Trees
4. Recepcja faszyzmu i narodowego socjalizmu w II Rzeczypospolitej 75
Monika Bednarczuk
5. Kościół katolicki – między sprzeciwem a akceptacją 98
Monika Bednarczuk
6. „Kwestia żydowska” 126
Sabina Schaffner
7. Koncepcje płci i wzorce tożsamości 156
Monika Bednarczuk
8. Instytucje kulturalne 171

III. Nacjonalizm i estetyka literacka

Isabelle Vonlanthen, Ulrich Schmid
9. Między misją dziejową a nadziejami na przyszłość: mityczne koncepcje czasu 190
Isabelle Vonlanthen, Ulrich Schmid
10. Literackie zawłaszczenie ziem polskich 213
Sabina Schaffner, Isabelle Vonlanthen, Ulrich Schmid
11. Ciało narodu: żołnierz, dowódca, matka, kochanka 246
Isabelle Vonlanthen, Ulrich Schmid, Stefan Guth
12 Koncepcje wspólnoty: poeta jako wychowawca narodu 270

IV. Sztuka jako projekt narodowy

Joanna M. Sosnowska
13. Smutny rycerz – o polskiej rzeźbie pomnikowej 306
Marek Czapelski
14. Projekty Świątyni Opatrzności a problem monumentalnej architektury kościelnej w II Rzeczypospolitej 324
Iwona Luba
15. Sztuka Bractwa św. Łukasza w służbie państwa 344
Lechosław Lameński
16. Nacjonalizm Stacha z Warty Szukalskiego 362

V. Podsumowanie

Ulrich Schmid
17. Estetyczny wymiar projektu narodowego 382
18. Sytuacja komunikacyjna i struktura apelatywna 387
19. Wielka narracja projektu narodowego 390
20. Wyznaczniki estetyki nacjonalistycznej w literaturze i sztuce 393

Aneks

Monika Bednarczuk
Czasopisma literackie – Wykaz i charakterystyka 398
Czasopisma obozu narodowego i młodych nacjonalistów 400
Iwona Wiśniewska, Maciej Urbanowski, Isabelle Vonlanthen
Biogramy 419
Źródła ilustracji 487
Indeks nazwiska 490

PRZEDMOWA

Najpóźniej od epoki romantyzmu kultura polska zyskała znaczący wymiar narodowy. Można wręcz stwierdzić, że to właśnie dzięki literaturze i sztuce Polakom w ogóle udało się w XIX w. zachować tożsamość narodową. Brak własnego państwa i opłakane skutki intensywnej rusyfikacji po upadku powstania listopadowego i styczniowego wywołały w kulturze polskiej reakcje obronne – proponowano wprawdzie rozmaite koncepcje i sposoby ocalenia zagrożonej świadomości narodowej, ale niemal bez wyjątku skupiano się na traumie uciśnionego narodu. Odnosi się to, choć w mniejszym stopniu, także do sytuacji panującej w zaborze pruskim i austriackim, gdzie powstanie krakowskie 1846 roku i Wiosna Ludów 1848 roku pociągnęły za sobą analogiczne działania odwetowe władz. Po I wojnie światowej w Polsce dało się zauważyć swego rodzaju narodowy konsensus: niemal wszystkie ugrupowania polityczne, począwszy od socjalistów, a skończywszy na konserwatystach, podkreślały w swoich programach konieczność wzmocnienia suwerenności państwa i stworzenia silnego narodu. Ta tematyka dominowała również w literaturze. W 1937 r. przebywający na emigracji w Stanach Zjednoczonych austriacki krytyk Otto Forst-Battaglia stwierdził, że bohaterowie polskich powieści współczesnych „wykazują pewną wrodzoną niezdolność do postrzegania rzeczywistości z perspektywy innej niż narodowa”[1]. Nacjonalizm awansował do rangi głównego punktu programu partii prawicowych, którym jednak nigdy nie udało się stworzyć większościowego rządu. Mimo to endecja wywierała znaczący wpływ na dyskurs publiczny.

Do dziś brakuje obszernej kulturoznawczej monografii II Rzeczypospolitej. Ta luka wynika w zasadzie z dwóch powodów. Po pierwsze historiografia okresu PRL-u określała sanację mianem reżimu faszystowskiego, zaś przejęcie władzy przez komunistów po II wojnie światowej przedstawiała jako ratunek przed kontunuacją rządów sanacji. Tego rodzaju oceny, służące niewątpliwie propagandzie i pragmatycznej legitymizacji rządów komunistycznych, są oczywiście

[1] O. Forst-Battaglia, *The Polish Novel of Today*, „The Slavonic and East European Review” 1937, t. 45, nr 15, s. 663–674.

jednostronne i fałszują obraz wydarzeń. Po drugie nacjonalistyczny charakter II Rzeczypospolitej do dziś budzi wiele kontrowersji. Ostatnie debaty na temat antysemickich akcji Armii Krajowej (Włodzimierz Borodziej) oraz mordu na ludności żydowskiej w Jedwabnem (Jan Tomasz Gross) pokazały z całą wyrazistością, że w Polsce nadal bardzo rozpowszechniony jest romantyczny i wyidealizowany obraz własnej historii. Scalającą i antagonizującą siłę narodowych symboli uzmysłowiły również ostatnie wydarzenia po tragicznej śmierci prezydenta Lecha Kaczyńskiego w kwietniu 2010 r. (spór o pochówek w katedrze wawelskiej oraz konflikt wokół krzyża przed Pałacem Prezydenckim). Konfrontacja różnych koncepcji wspólnoty, jaka miała miejsce nie tylko po śmierci Kaczyńskiego, lecz także we wcześniejszym dyskursie politycznym, ukazuje potęgę narodowych modeli, które częściowo nadal są głęboko zakorzenione w okresie międzywojennym.

Krótko przed śmiercią Czesław Miłosz pokusił się o nową ocenę okresu międzywojennego. W przedmowie do opatrzonego przez siebie komentarzem wyboru źródeł napisał: „Dzisiaj bez przesady można powiedzieć, iż tamta Polska jest krainą mityczną, słabo opisaną i rzadko zwiedzaną przez nowe pokolenia”[2].

Niniejsze studium poświęcone jest estetyce dyskursu nacjonalistycznego w międzywojennej Polsce. Jest to temat drażliwy, gdyż zawsze na horyzoncie może pojawić się zarzut faszyzmu. Autorzy książki dalecy są jednak od stosowania podobnych uproszczeń. Dokonując kategoryzacji, niejednokrotnie przywołują przykłady zaczerpnięte z włoskiego faszyzmu czy niemieckiego narodowego socjalizmu, zarazem jednak – co należy wyraźnie podkreślić – tematy czy koncepcje radykalnie prawicowe postrzegają jedynie jako krańcowe przejawy dyskursywnego kontinuum, w którego centrum sytuuje się nacjonalizm. W II Rzeczypospolitej występowały wprawdzie elementy jawnie faszystowskie, nie można ich jednak uznać za reprezentatywne dla kultury polskiej tamtego czasu.

Polski nacjonalizm w ogóle wykazuje pewne cechy szczególne. W międzywojennej Europie na gruzach cesarstw powstały w większości demokratyczne republiki, które jednak ze względu ma zbyt słabą pozycję władzy wykonawczej i częste zmiany rządów były narażone na nieustanny paraliż. Ta weimaryzacja nowych państw doprowadziła do wykształcenia się wielokrotnie powielanego historycznego wzorca: pat, spowodowany wzajemnym blokowaniem się rozmaitych sił politycznych, przerywano na drodze puczu. Następnie formował się reżim autorytarny, który nie zobowiązywał się do realizacji określonego programu społeczno-politycznego, lecz wzywał do zjednoczenia narodowego. Forsowany nacjonalizm wydawał się dogodnym instrumentem przywracania tożsamości kulturowej społeczeństwom zdemoralizowanym przez wojnę. Niektóre państwa czuły się pokrzywdzone postanowieniami traktatu wersalskiego. W Niemczech kultywowano tzw. legendę o ciosie w plecy, która winą za przegraną wojnę obarczała socjaldemokrację. Włochy – rozczarowane rozstrzygnięciami dotyczącymi Dalmacji

[2] Cz. Miłosz, *Wyprawa w dwudziestolecie*, Kraków 2000, s. 5.

i Istrii – mówiły o „kalekim zwycięstwie" (*vittoria mutilata*). W Polsce z kolei cieszono się wprawdzie z odzyskania niepodległości po 123 latach obcego panowania, ale nie akceptowano nowych granic. Otwartą raną pozostawał kompromis w sprawie wąskiego pasa dostępu do Bałtyku, niewyjaśniona była także kwestia litewska.

Nacjonalistyczne podboje, takie jak zainscenizowany bunt Lucjana Żeligowskiego zakończony zajęciem Wilna czy awanturnicza wyprawa Józefa Piłsudskiego na Kijów, spotkały się z powszechną akceptacją polskiej opinii publicznej. W Polsce – podobnie jak we Włoszech i w Niemczech – nacjonalistycznemu konsensusowi sprzyjało poczucie krzywdy.

W przeciwieństwie do obu tych krajów, które mogły odwołać się do przedwojennych struktur państwowych, Polska była zdana na improwizację. W latach dwudziestych zaczynano od zera, początkowo ograniczając się raczej do reakcji na bieg wypadków. Kultura polska, która musiała uwolnić się od romantycznych, pozytywistycznych i modernistycznych schematów, poszukiwała nowych form wyrazu, w których miała się również manifestować niezależność artystyczna. Należało wypracować nowe zasady regulujące stosunki między państwem a sztuką – dominujące dotąd koncepcje, takie jak wallenrodyzm czy praca organiczna, utraciły dyskursywną efektywność i zeszły na dalszy plan.

Główna teza publikacji głosi, że w międzywojennej Polsce istniał dyskurs nacjonalistyczny, przyjmujący rozmaite formy estetyczne. Zostaną one omówione na przykładzie literatury, sztuk plastycznych i architektury.

Przede wszystkim chodzi o wyjaśnienie następujących kwestii: Jak wyglądała polska odmiana nacjonalizmu? Jakie nurty można wyróżnić w obrębie polskiej prawicy? Jakie wewnętrzne napięcia znamionują polski nacjonalizm? Jakie formy twórczości artystycznej konstytuują autentycznie nacjonalistyczną estetykę? Czy współcześni dostrzegali jej totalitarny potencjał? Jak układały się wzajemne stosunki między nacjonalizmem a katolicyzmem? Co wzajemnie pociągało, a co odstręczało od siebie polską prawicę, włoskich faszystów i niemieckich narodowych socjalistów? Jak polski nacjonalizm oddziaływał na sytuację mniejszości etnicznych (Ukraińców)? Jakim modyfikacjom uległa tzw. kwestia żydowska, przeniesiona z debaty publicznej do przesyconego antysemityzmem dyskursu ugrupowań nacjonalistycznych? I wreszcie: czy analiza artystycznej autokreacji ruchów nacjonalistycznych w międzywojennej Europie pozwoli lepiej zrozumieć ich atrakcyjność?

Zarysowane zagadnienia połączyły w pracy nad niniejszym tomem literaturoznawców, historyków i historyków sztuki ze Szwajcarii, z Polski i Niemiec. Po omówieniu założeń metodologicznych, opartych na propozycji wyodrębnienia w złożonej kategorii narodu kilku aspektów (czasowego, przestrzennego, cielesnego i społecznego), w rozdziałach 3–8 przedstawiono zarys problematyki kulturowej i politycznej II Rzeczypospolitej, w tym polityczne konceptualizacje odrodzonej Polski, „kwestię żydowską" i stosunek Kościoła katolickiego do

zagadnień światopoglądowych, nowe definicje ról społecznych oraz działalność licznych nowo utworzonych instytucji kultury. W rozdziałach 9–12 przeanalizowano utwory wybranych pisarzy i publicystów oraz stworzone przez nich obrazy narodu, uwzględniając zdefiniowane wcześniej kategorie: czas, przestrzeń, ciało i społeczeństwo. Końcowe rozdziały, poświęcone rzeźbie, malarstwu i architekturze, otwierają kolejną perspektywę spojrzenia na silną reprezentację artystyczną idei nacjonalistycznych. Całości dopełnia wykaz najważniejszych czasopism, na których łamach w dużej mierze toczyła się debata na temat narodu, a także biogramy wybranych polityków, publicystów, pisarzy i artystów, krócej lub dłużej związanych z obozem narodowym. Tak zróżnicowany kwestionariusz badawczy ma umożliwić znacznie szerszy niż dotychczas ogląd II Rzeczypospolitej (ze szczególnym uwzględnieniem typowo polskiej odmiany nacjonalizmu). Zamiarem autorów tomu, ukazującego się jednocześnie w polskiej i niemieckiej wersji językowej, nie jest wydawanie moralnych ocen ani przyklejanie etykietek, lecz raczej zaproszenie do kolejnej dyskusji na temat wciąż jeszcze niedostatecznie zbadanego fragmentu polskiej historii, stanowiącego część składową zjawisk zachodzących w całej Europie.

I. Metoda i pojęcia

Ulrich Schmid

1. ESTETYCZNE PRZEJAWY NACJONALISTYCZNEJ RZĄDOMYŚLNOŚCI

Do badania estetycznej reprezentacji dyskursów nacjonalistycznych można użyć wielu metod. Szczególnie owocne okazało się podejście interdyscyplinarne, łączące elementy historii, kulturoznawstwa i socjologii. Za klasyka teorii nacjonalizmu uchodzi już Benedict Anderson, autor koncepcji wspólnot wyobrażonych (1983). Jego zdaniem o spójności narodu decyduje przede wszystkim system dyskursów konstruowanych i utrwalanych z myślą o tym właśnie celu. Zwraca on przy tym uwagę na to, że nacjonalizm nie powinien być stawiany w jednym szeregu z ideologicznymi koncepcjami liberalizmu czy faszymu, lecz winien być traktowany jako kategoria antropologiczna, taka jak pokrewieństwo i religia[1]. Na podstawie licznych, charakterystycznych przykładów analizuje narracyjną tożsamość narodów, wyrażającą się w rozmaity sposób, np. w formie spisów ludności, map i muzeów[2]. W podobnym sensie Eric Hobsbawm mówił o „tradycjach wynalezionych", dzięki którym naród zyskuje biografię. Znakomicie ilustrowała to chociażby ceremonia ogłoszenia królowej Wiktorii cesarzową Indii w 1877 r. – połączenie lokalnego folkloru z brytyjską symboliką koronacyjną stanowiło próbę stworzenia ciągłości tradycji władzy[3]. Nacjonalizm można zatem uznać za zjawisko performatywne, stale renegocjowane i inscenizowane w różnych praktykach kulturowych.

Propozycje ideowe nacjonalistycznych dyskursów władzy

To podejście warto wzbogacić o koncepcję władzy Michela Foucault. W *Historii seksualności* formułuje on definicję, którą z powodzeniem da się zastosować w odniesieniu do zjawisk badanych w ramach niniejszego projektu. Foucault wychodzi z założenia, że władza nie ogranicza się po prostu do panowania, lecz wypływa z różnych źródeł. Tak pojmowana stanowi przede wszystkim zjawisko

[1] B. Anderson, *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, tłum. S. Amsterdamski, Kraków–Warszawa 1997, s. 19.

[2] Ibidem, s. 160–181, 198.

[3] *Tradycja wynaleziona*, red. E. Hobsbawm i T. Ranger, tłum. M. Godyń i F. Godyń, Kraków 2008.

komunikacyjne, które „pochodzi z dołu”[4]. Jest skuteczna jedynie wówczas, gdy podsuwa wzorce interpretacyjne, wywołujące rezonans w przestrzeni publicznej. Ten warunek doskonale spełnia dyskurs nacjonalistyczny w II Rzeczypospolitej. Wielu publicystów sięgało po militarystyczną retorykę, która wykształciła się w okresie zaborów i nasiliła podczas działań wojennych w latach 1914–1921. Foucault opisuje tę specyfikę, odwracając słynny aforyzm Karla von Clausewitza: polityka to kontynuacja wojny innymi metodami. Myśl tę, która pojawia się już w *Historii seksualności*, Foucault rozwinął w 1976 r. w serii wykładów pt. *Trzeba bronić społeczeństwa.* Przedstawił w nich trzy interpretacje wewnętrznej ciągłości pomiędzy wojną a polityką. Po pierwsze władza polityczna podtrzymuje nierównowagę militarną, przekładając ją na cichą walkę toczoną w instytucjach, nierówności ekonomiczne, a nawet język i ciało. Po drugie wszelkie konflikty polityczne w okresie pokoju należy uznać za przedłużenie utajonej wojny. Po trzecie zaś odwrócenie maksymy Clausewitza oznacza, że ostateczny cel polityki sprowadza się do stoczenia rozstrzygającej bitwy.

Władza przejawia się zatem w złożonych stosunkach między rządzącymi a rządzonymi, które z reguły bynajmniej nie tworzą układu wertykalnego. Foucault wyjaśnia swoją teorię, posługując się homonimem *sujet*, który znaczy po francusku zarówno „podmiot”, jak i „poddany”. Pytanie o *sujet* w kontekście władzy dotyczy nie tyle form ucisku poddanych, które da się opisać w kategoriach socjologicznych, ile raczej podsuwanych przez system władzy wizji rzeczywistości prowadzących do upodmiotowienia jednostki.

Foucault zwraca wreszcie uwagę na zmianę paradygmatu organizacji władzy u progu XIX w. Władza państwowa przestała rościć sobie prawo do skazywania ludzi na śmierć, zajęła się natomiast szeroko rozumianą biopolityką, a więc przestrzenią życiową, statystykami urodzeń i powstrzymywaniem epidemii. Tę sprzeczność Foucault wyraził następująco: tradycyjna władza suwerena skazywała na śmierć i pozwalała żyć, podczas gdy nowa biowładza, przeciwnie, nakazuje żyć i pozwala umrzeć[5].

Władza nie jest zatem dla Foucault substancją czy fluidem, lecz zespołem procedur składających się na „politykę prawdy”[6]. To podejście zaowocowało sformułowaniem koncepcji rządomyślności, tzn. „ogólnej technologii władzy”[7], która działa w strukturach państwa, by „kierować zachowaniem ludzi”[8]. Pod pojęciem rządomyślności Foucault rozumie „zbiór instytucji, procedur, analiz, refleksji,

[4] M. Foucault, *Historia seksualności*, tłum. B. Banasiak, T. Komendant i K. Matuszewski, Warszawa 2000, s. 85.

[5] M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège de France 1976*, tłum. M. Kowalska, Warszawa 1998, s. 28–29, 240–241, 261.

[6] M. Foucault, *Bezpieczeństwo*, *terytorium*, *populacja. Wykłady w Collège de France 1977–1978*, tłum. M. Herer, Warszawa 2010, s. 24–25.

[7] Ibidem, s. 135.

[8] M. Foucault, *Geschichte der Gouvernementalität II. Die Geburt der Biopolitik. Vorlesung am Collège de France*, tłum. J. Schröder, Frankfurt/Main 2004, s. 261.

kalkulacji i taktyk umożliwiających sprawowanie owej specyficznej i bardzo złożonej formy władzy nakierowanej przede wszystkim na populację, władzy opierającej się na ekonomii politycznej jako pewnej formie wiedzy i posługującej zasadniczo urządzeniami bezpieczeństwa"[9].

Również w tym kontekście Foucault nie ma na myśli idei władzy jako struktury pionowych zależności, lecz widzi w rządomyślności praktykę, której źródłem jest każda jednostka. Przedmiotem dyskursu o władzy staje się zatem samo życie. Poszczególne definicje konkretyzują się w zinstytucjonalizowanych formach organizacji wiedzy służącej rządzeniu: w literaturze, sztuce i polityce. W wielu wypadkach chodzi przy tym nie o formy racjonalizacji, lecz kwestie stylistyczne. Swoistość typologiczną określonych praktyk najlepiej jest analizować przez pryzmat ich stylistycznego wyrazu.

Herfried Münkler sformułował przekonującą tezę, zgodnie z którą w systemie autorytarnym – inaczej niż w demokracji – przeważają ukryte aspekty władzy. Dlatego też wyczerpanie rezerw zasobów wizualnych zmusza autorytarnego władcę do korzystania z dalekosiężnych strategii wizualizacji[10]. Autorytarna władza nie może się zatem obyć bez autokreacji.

Naród jako Gesamtkunstwerk

Estetyka dyskursu nacjonalistycznego zmierza do stworzenia totalnego dzieła sztuki (*Gesamtkunstwerk*), w którym zanikłyby różnice między społeczeństwem a państwem. Tę tendencję szczególnie wyraźnie widać w faszyzmie, stanowiącym najwyższy stopień wybujałego nacjonalizmu. W myśl ideologii faszystowskiej państwo miało przeobrazić się w harmonijną strukturę uformowaną według demiurgicznej woli przywódcy i odpowiadającą gustom wystarczająco dużej grupy ludności. Faszyzm dążył do twórczego narzucenia obywatelom pożądanej przez siebie wizji świata – sztuka tym samym stawała się narzędziem sterowanej interpretacji świata[11]. Urzeczywistniona w ten sposób nacjonalistyczna rządomyślność nie była produktem autonomicznego twórcy, lecz powstała jako relacja między państwem a społeczeństwem.

W tym miejscu daje o sobie znać archaiczny pęd estetyki nacjonalistycznej do odwrócenia procesu mieszczańskiej emancypacji sztuki, co zresztą podnosiło jej rangę. Idealną przestrzenią dla sztuki przestawało być bowiem muzeum, gdzie, udomowiona, funkcjonowała niczym w rezerwacie, a stawało się – życie. Sztuka

[9] M. Foucault, *Bezpieczeństwo*…, op. cit., s. 127. Wbrew stanowisku Michała Herera, który uważa dotychczasowe tłumaczenie francuskiego *gouvernementalité* jako „rządomyślność" za błędne, w niniejszym opracowaniu konsekwentnie stosowany będzie ten właśnie ekwiwalent jako funkcjonujący już w literaturze naukowej (przyp. tłum.).

[10] H. Münkler, *Die Visibilität der Macht und die Strategien der Machtvisualisierung* [w:] *Macht der Öffentlichkeit – Öffentlichkeit der Macht*, red. G. Göhler, Baden-Baden 1995, s. 213–230.

[11] P. Reichel, *Der schöne Schein des Dritten Reiches. Faszination und Gewalt des Faschismus*, Frankfurt/Main 1991, s. 83.

pomagała odnaleźć się tam, gdzie niewidoczne były struktury władzy. Odzyskiwała tym samym znaczenie społeczne, jakie miała w średniowieczu, kiedy cesarz był nieobecny, Bóg zaś niewidzialny. Obecność podmiotów władzy sygnalizowało jedynie ich plastyczne wyobrażenie. Innymi słowy, nieobecność kompensowało naśladowanie. Sztuka przejęła zarazem ważną funkcję orientacyjną, podsuwając niezbędne wzorce interpretacji grzesznego świata i prezentując się zarazem jako jedyne medium mogące wyrazić nadzieję na zbawienie[12].

Dyskurs nacjonalistyczny w międzywojennej Europie można najtrafniej scharakteryzować jako pewne kontinuum, prowadzące do skrajności, jaką jest faszyzm. Potwierdzają to wyniki niedawno przeprowadzonych badań. Oliver Zimmer podkreśla fatalną rolę irredentystycznego nacjonalizmu, który często przeradzał się w faszyzm[13]. Roger Eatwell sytuuje faszyzm w siatce pojęciowej wyznaczanej przez kluczowe kategorie, takie jak „nowy człowiek", „naród" i „państwo". Tym samym zalicza faszyzm do tradycji europejskiego nacjonalizmu[14]. W książce zatytułowanej *Fascists* Michael Mann zwraca uwagę na to, że wiele elementów ogólnych definicji faszyzmu można odnieść również do ruchów nacjonalistycznych. Dotyczy to np. kryterium odrodzenia narodowego odgrywającego tak istotną rolę w koncepcji Rogera Griffina. Mann dowodzi ponadto, że fenomen faszyzmu da się zrozumieć jedynie w kontekście porównawczym. W analizie niemieckiego nazizmu uwzględnia zatem także sytuację w Austrii, na Węgrzech, w Rumunii i Hiszpanii. We wszystkich tych przypadkach rozgraniczenie autorytarnego nacjonalizmu od faszyzmu nastręcza sporych trudności. Mann dokonuje klasyfikacji typów państw nacjonalistycznych, wyróżniając reżimy półautorytarne, półreakcyjno-autorytarne, korporacjonistyczne oraz faszystowskie[15].

Z tej perpektywy regresję sztuki w nacjonalizmie w przekonujący sposób można ukazać na skrajnym przykładzie faszyzmu – sztuka nie mogła już funkcjonować autonomicznie, w oderwaniu od rzeczywistości, obok polityki, rodziny bądź społeczeństwa, lecz musiała otrzymać bezpośrednią funkcję rytualną w życiu każdego człowieka. Sztuka urzeczywistniała nacjonalistyczny mit społeczeństwa. Co znamienne, na dalszy plan zeszły typowo mieszczańskie gatunki twórczości artystycznej, takie jak literatura czy malarstwo, których recepcja miała w dużej mierze charakter prywatny. Ustąpiły one miejsca architekturze, uroczystym defiladom i imprezom masowym, zyskującym rolę głównych środków przekazu sztuki nacjonalistycznej. III Rzesza prowadziła konsekwentnie intensywną politykę artystyczną. Tuż po przejęciu władzy Adolf Hitler lapidarnie określił za-

[12] H. Belting, *Bild und Kult. Eine Geschichte des Bildes vor dem Zeitalter der Kunst*, München 1990, s. 54.

[13] O. Zimmer, *Nationalism in Europe*, *1890–1940*, New York 2003, s. 80–106.

[14] R. Eatwell, *Zur Natur des generischen Faschismus. Das faschistische Minimum und die faschistische Matrix* [w:] *Rechtsextreme Ideologien in Geschichte und Gegenwart*, red. U. Backes, Köln i in. 2003, s. 93–122.

[15] M. Mann, *Fascists*, Cambridge 2004, s. 14, 31, 43 nn.; R. Griffin, *The Nature of Fascism*, London 1991, s. 44.

danie Josepha Goebbelsa jako „mentalne oddziaływanie na naród”[16]. Goebbels szybko dał się poznać jako specjalista od propagandy, który na potrzeby uprawianej przez siebie sztuki politycznej czerpał wzorce również z reklamy[17]. Sam Hitler wielokrotnie podkreślał w *Mein Kampf*, jak duże znaczenie ma ciągła i jednolita reklama polityczna[18]. Reklama i propaganda coraz częściej posługiwały się tym samym językiem obrazów, łączącym polityczny i ekonomiczny aspekt życia społecznego w jednolitą estetykę. Sugerowano tym samym, że zaspokajanie potrzeb konsumpcyjnych obywateli jest równoznaczne z realizacją polityki faszystowskiej. Sztuka jako reklama polityczna wykraczała poza granice artystyczne i kreowała upragnioną rzeczywistość, w której jej odbiorcy chcieli odgrywać aktywną rolę[19].

Owo wręcz przednowoczesne włączenie sztuki jako praktyki mitycznej do życia społecznego nie może jednak przesłaniać tego, że faszyzm uważał się za projekt modernizacyjny i z tego względu początkowo zawarł sojusz ze sztuką współczesną. Na określenie tej dwoistości Jeffrey Herf ukuł pojęcie reakcyjnego modernizmu[20].

Estetyczne oddziaływanie na społeczeństwo

Niewielki dystans dzielący modernizm w sztuce od polityki doskonale widać na przykładzie Włoch. Filippo Tommaso Marinetti, twórca włoskiego futuryzmu, poparł przejęcie władzy przez faszystów we Włoszech, Benito Mussolini natomiast był bardzo życzliwie usposobiony do sztuki awangardowej[21]. Stosunki między Marinettim a Mussolinim uległy jednak rychło pogorszeniu. Okazało się bowiem, że Mussolini dystansuje się od radykalnie antyklerykalnego kursu futurystów i ich utopii republiki artystów[22]. Mimo to Marinetti jeszcze w 1927 r. stawiał znak równości między sztuką faszystowską a futuryzmem[23]. Przychylność włoskiego faszyzmu dla sztuki nie ograniczała się wszelako do mniej czy bardziej zażyłych związków z futuryzmem. Na przykład Mario Sironi był zagorza-

[16] H. Belting, *Bild und Kult*…, op. cit., s. 89.

[17] H.-E. Mittig, *Die Reklame als Wegbereiterin der nationalsozialistischen Kunst* [w:] *Die Dekoration der Gewalt. Kunst und Medien im Faschismus*, red. B. Hinz, Gießen 1979, s. 31–52, tu: 37.

[18] G. Paul, *Aufstand der Bilder. Die NS-Propaganda vor 1933*, Bonn 1990, s. 34.

[19] F. Dröge, M. Müller, *Die Macht der Schönheit. Avantgarde und Faschismus oder die Geburt der Massenkultur*, Hamburg 1995, s. 347 nn.

[20] J. Herf, *Reactionary Modernism. Technology*, *Culture*, *and Politics in Weimar and the Third Reich*, Cambridge 1984.

[21] I. Bartsch, *Die Malerei des Futurismus in Italien und ihre Beziehung zum Faschismus*, Berlin 1977.

[22] P. Aragno, *Futurismus und Faschismus. Die italienische Avantgarde und die Revolution* [w:] *Faschismus und Avantgarde*, red. R. Grimm i J. Hermand, Königstein 1980, s. 83–91.

[23] Ch. Baumgarth, *Geschichte des Futurismus*, Reinbek 1966, s. 110.

łym faszystą, co nie przeszkodziło mu w wypracowaniu własnego stylu ekspresjonistycznego, który zyskał osobistą aprobatę Mussoliniego[24].

Również w Niemczech podniesienie klasycystycznego stylu monumentalnego do godności sztuki państwowej nastąpiło stosunkowo późno[25]. W 1933 r. narodowy socjalizm prezentował się jeszcze nie jako wypaczenie dziedzictwa humanistycznego, lecz raczej jako zaczątek nowego, totalnego, w pozytywnym znaczeniu tego słowa, państwa, z którego emanuje wielka siła katartyczna i kulturotwórcza[26]. Między jesienią 1933 a wiosną 1935 r. czasopismo „Kunst der Nation" dążyło do zawłaszczenia awangardy, widząc w niej zapowiedź sztuki narodowosocjalistycznej. Jako twórcy niemieckiej sztuki współczesnej mieli zostać zrehabilitowani przede wszystkim ekspresjoniści, tacy jak Emil Nolde, Ernst Barlach, Erich Heckel czy Karl Schmidt-Rottluff. Na łamach „Kunst der Nation" nieustannie promowano tzw. nordycki ekspresjonizm, uważając zarazem, by nie znaleźć się w opozycji do obowiązującej linii partii.

Panowało przekonanie, że nowoczesność i narodowy socjalizm są do siebie podobne pod względem skierowanego ku przyszłości rozmachu i zmierzają ostatecznie do tego samego radykalnego przekształcenia społeczeństwa. Tę progresywną tendencję, której patronował przede wszystkim Goebbels, należy postrzegać przez pryzmat osobliwych akcji założonego przez Alfreda Rosenberga Związku Walki o Niemiecką Kulturę (*Kampfbund für deutsche Kultur*). Szerokie kręgi niemieckiego mieszczaństwa, sympatyzujące z narodowym socjalizmem, z zakłopotaniem przyjęły palenie książek i „czystki" w muzeach i na uniwersytetach. Goebbels oraz zwolennicy jego polityki kulturalnej dokładali wszelkich starań, by przekonać do siebie tę część społeczeństwa obdarzoną klasycznym gustem artystycznym. W związku z tym uznali Vincenta van Gogha za zwiastuna III Rzeszy, gdyż uosabiał jakoby „ów wspaniały pierwiastek barbarzyństwa (w pozytywnym znaczeniu tego słowa), na którym opiera się nieodzowna odnowa wszystkich narodów nordyckich"[27]. Goebbels popierał też jednak włoski futuryzm. W marcu 1934 r. wszedł on wraz z Hermannem Göringiem i Bernhardem Rustem w skład komitetu honorowego wystawy poświęconej włoskiej aeropikturze[28]. Rok później osobiste preferencje estetyczne Hitlera nieoczekiwanie położyły kres flirtowi narodowego socjalizmu z nowoczesnymi formami sztuki. Czasopismo „Kunst der Nation" trafiło na indeks, natomiast niemiecki ekspresjonizm został zaliczony do „sztuki zdegenerowanej". W programowym przemówieniu na

[24] E. Braun, *Expressionism as Fascist Aesthetic*, „Journal of Contemporary History" 1996, t. 31, nr 2, s. 273–292, tu: s. 285.

[25] *Hitlers Künstler. Die Kultur im Dienst des Nationalsozialismus*, red. H. Sarkowicz, Frankfurt/Main 2004.

[26] P.U. Hein, *Die Brücke ins Geisterreich. Künstlerische Avantgarde zwischen Kulturkritik und Faschismus*, Reinbek 1992, s. 13.

[27] S. Germer, *Kunst der Nation. Zu einem Versuch*, *die Avantgarde zu nationalisieren* [w:] *Kunst auf Befehl? Dreiunddreißig bis Fünfundvierzig*, red. B. Brock i A. Preiss, München 1990, s. 21–40, tu: s. 21.

[28] H. Brenner, *Die Kunstpolitik des Nationalsozialismus*, Reinbek 1963, s. 75.

zjeździe NSDAP w 1935 r. Hitler, który w latach dwudziestych w oficjalnych dokumentach w rubryce zawód wpisywał „malarz akademicki", stwierdził niedwuznacznie:

> Ten, kto odnosi się ze zrozumieniem do obrazów i rzeźb – by ograniczyć się tylko do szczególnie jaskrawych przykładów – naszych dadaistów, kubistów, futurystów czy zarozumiałych impresjonistów, usprawiedliwiając je prymitywną formą wyrazu, nie ma chyba pojęcia o tym, że zadanie sztuki nie polega na przypominaniu człowiekowi o przejawach jego degeneracji, lecz raczej na przeciwdziałaniu im poprzez ukazywanie tego, co zawsze było zdrowe i piękne[29].

Z chwilą ostatecznego uznania sztuki nowoczesnej za patologię zwyciężyła linia konserwatywna, która już w 1928 r. znalazła zaangażowanego rzecznika w osobie Paula Schulze-Naumburga. W książce *Kunst und Rasse* (Sztuka i rasa) zestawił on portret autorstwa Amedea Modiglianiego ze zdjęciem człowieka dotkniętego paraliżem, chcąc w ten sposób pokazać, jak chore jest awangardowe malarstwo[30].

Tym samym stało się jasne, że awangarda i faszyzm zmierzają ostatecznie do odmiennych celów. Niszczycielski impet awangardy wymierzony był przeciw afirmatywnej kulturze społeczeństwa mieszczańskiego, faszyzm zmierzał zaś do jej transformacji za pomocą odnowy ideologicznej[31].

Ożywione dyskusje na temat sztuki faszystowskiej z całą wyrazistością ukazują, jak wielką wagę przywiązywano do obecności ideologii faszystowskiej w twórczości artystycznej. Jej stylistyka była wprawdzie kwestią sporną i zależała ostatecznie od indywidualnego gustu przywódcy, nie sposób jednak nie zauważyć wewnętrznej skłonności faszyzmu do nadawania sobie zrozumiałej postaci. Mówiąc dobitniej, faszyzm nie może istnieć bez swej spektakularnej kreacji – jego istota sprowadza się wręcz do stwarzania pozorów[32]. Dla estetyki faszystowskiej liczy się przede wszystkim maksymalny efekt, którego osiągnięciu podporządkowane są wszelkie rozważania dotyczące historii sztuki. Z tego względu sztuka faszystowska nie jest ani całkowicie klasycystyczna, ani ekspresjonistyczna, ani też futurystyczna, lecz posługuje się stylem, który w danym momencie gwarantuje wywarcie największego wrażenia na odbiorcach. Nieprzypadkowo sztukę faszystowską dzieli niewielki dystans od komercyjnej reklamy. W obu wypadkach chodzi o mentalne oddziaływanie na społeczeństwo za pomocą środków estetycznych[33].

---

[29] B. Hinz, *Die Malerei im deutschen Faschismus. Kunst und Revolution*, München 1974, s. 147.

[30] P.U. Hein, *Die Brücke ins Geisterreich*…, op. cit., s. 235–240.

[31] F. Dröge, M. Müller, *Die Macht der Schönheit*…, op. cit, s. 20.

[32] Pogląd ten reprezentuje również A. Mohler (*Von rechts gesehen*, Stuttgart 1974, s. 182): „Reasumując, można powiedzieć, że faszystom najwyraźniej łatwo jest się pogodzić ze sprzecznościami teorii, gdyż komunikują się oni w prostszy sposób, a mianowicie poprzez «styl». […] Rytm historii wymusza fizjonomiczne podejście do tego tematu […]".

[33] U. Schmid, *Style versus Ideology. Towards a Conceptualization of Fascist Aesthetics*, „Totalitarian Movements and Political Religions" 2005, t. 6, nr 1, s. 127–140.

Hybrydy faszyzmu

Faszyzm nie jest zjawiskiem jednorodnym, lecz prezentuje się jako niezwykle złożona struktura, którą można opisać za pomocą następujących par pojęć:

nowoczesność – klasycyzm
elita – lud
rewolucja – konserwatyzm
kult wodza – mobilizacja mas
miejskość – wiejskość

Oznacza to zarazem, że tradycyjny podział na formę i treść okazuje się w tym miejscu nieprzydatny. Dokładniej rzecz ujmując, faszyzm nie niesie w sobie żadnej konkretnej treści ideologicznej, która wyrażałaby się w określonym stylu estetycznym.

W rozważaniach teoretycznych należy zatem mieć na uwadze wewnętrzną niespójność faszyzmu. Stanowi on bowiem hybrydowy system, w którym ścierają się diametralnie różne elementy ideologiczne i stylistyczne[34]. Symboliczną tożsamość, dzięki której można go rozpoznać, udaje mu się zachować jedynie dzięki nieustannej symulacji estetycznej[35]. Najsłynniejszą diagnozę tego stanu rzeczy, w której wyraźnie jest już mowa o autodestrukcyjnym potencjale faszyzmu, sformułował Walter Benjamin:

> *Fiat ars – pereat*, mówi faszyzm i – jak wyznaje Marinetti – oczekuje od wojny zaspokojenia potrzeby percepcji, przeobrażonej pod wpływem techniki. Zaiste, *l'art pour l'art* w najczystszej postaci. Ludzkość, która ongiś u Homera stanowiła widowisko dla olimpijskich bogów, stała się nim teraz sama dla siebie. Jej wybcowanie się z samej siebie osiągnęło pułap, który własną zagładę każe jej przeżyć jako estetyczną rozkosz pierwszej rangi. Oto, jak ma się rzecz z uprawianą przez faszyzm estetyzacją polityki[36].

Znamienny dla hybrydowej struktury faszyzmu, kryjącej się pod powierzchnią estetyki, jest następujący epizod opisany w dzienniku Josepha Goebbelsa. 1 maja 1933 r. na Tempelhofer Feld pojawiają się razem Paul von Hindenburg i Adolf Hitler:

> Wówczas wybucha entuzjazm – wjeżdża samochód, w którym siedzą obok siebie prezydent Rzeszy i Führer. Starość ramię w ramię z młodością. Wspaniały symbol stworzonych przez nas nowych Niemiec. […] Prezydent przemawia do młodzieży, jakby należał do naszego pokolenia. Wzywa ją do wierności, wytrwałości, pilności

[34] F. Dröge, M. Müller, *Die Macht der Schönheit*…, op. cit, s. 32–33.

[35] U.-K. Ketelsen, *Literatur und Drittes Reich*, Schernfeld 1992, s. 62, 239.

[36] W. Benjamin, *Dzieło sztuki w dobie reprodukcji technicznej*, tłum. J. Sikorski [w:] W. Benjamin, *Anioł historii. Eseje*, *szkice i fragmenty*, wybór i opr. H. Orłowski, tłum. K. Krzemieniowa, H. Orłowski i J. Sikorski, Poznań 1996, s. 201–239, tu: s. 239.

i szacunku dla przeszłości. Führer wznosi trzykrotny wiwat na jego cześć, który młodzież podchwytuje z entuzjazmem i żarliwością[37].

Scena ta z całą wyrazistością odzwierciedla dwoisty stosunek faszyzmu do tradycji i rewolucji. Hitler jako rzecznik nowej ery przejmuje władzę z rąk prezydenta Rzeszy i zachęca młodzież (!) do wiwatowania na cześć sędziwego przedstawiciela starego systemu. Podobne świadectwa można znaleźć również we Włoszech. Margherita Sarfatti, długoletnia kochanka Mussoliniego, definiowała faszyzm w tym sensie jako „rewolucję nowoczesnej restauracji"[38].

Nie zawsze wewnętrzne sprzeczności faszyzmu mogą po prostu znaleźć ujście we wzajemnych entuzjastycznych reakcjach. Jego hybrydowa struktura powoduje, że motyw przewodni wielu dzieł faszystowskich stanowi walka. Istotna jest przy tym walka jako taka, w mniejszym stopniu zaś to, z kim się ją prowadzi. Przeciwnik z reguły jest pozbawiony jakichkolwiek cech indywidualnych, przybierając formę elementarnej zasady wrogiej człowiekowi. Walka nie wymaga uzasadnienia ani ideologicznego, ani historycznego, lecz staje się wręcz podstawową normą antropologiczną. Faszystę determinują dwa czynniki – walka z wrogiem i oddanie dla sprawy. Wszelka indywidualność ustępuje miejsca tożsamości zbiorowej o ściśle określonych granicach. Narodowy socjalizm chętnie definiował ją na zasadzie kontrastu, zestawiając ją z karykaturą przeciwnika. W 1938 r. ukazała się książka zatytułowana *Der Gegentyp* (Antywzór), w której ideał nazisty został przedstawiony jako przeciwieństwo potępianych cech charakteru wroga. W okresie narodowego socjalizmu ucieleśnieniem „antywzoru" był „Żyd", który nie tylko stanowił wewnętrzne niebezpieczeństwo dla czystości niemieckiej krwi, lecz także zagrażał Niemcom od zewnątrz pod postacią brytyjskiego kapitalizmu i rosyjskiego bolszewizmu[39]. Trzeba jednak pamiętać, że faszystowski antywzór nie wszędzie cechowały antysemickie resentymenty. We Włoszech faszyzm występował np. przeciwko drobnomieszczaństwu, które wciąż jeszcze używało jako formy grzecznościowej zmanierowanego „lei", podczas gdy faszyści preferowali prostolinijne „voi". Nie uprawnia to jednak do utożsamiania nacjonalizmu z rasizmem, mimo że dziewiętnastowieczne ruchy nacjonalistyczne bardzo często posiłkowały się rasistowskimi modelami[40].

Słabość ideologiczna zmusza faszyzm do nieustannego zachowywania estetycznych pozorów[41]. Za tą artystyczną symulacją ginie gdzieś rzeczywistość. Z perspektywy faszyzmu nie jest ona czymś danym, lecz stanowi efekt działalno-

[37] J. Goebbels, *Vom Kaiserhof zur Reichskanzlei. Eine historische Darstellung in Tagebuchblättern (vom 1. Januar 1932 bis zum 1. Mai 1933)*, München 1934, s. 305–306.

[38] E. Hesse, *Die Achse Avantgarde-Faschismus. Reflexionen über Filippo Tommaso Marinetti und Ezra Pound*, Zürich 1992, s. 223.

[39] G.L. Mosse, *The Fascist Revolution. Toward a General Theory of Fascism*, New York 1999, s. 49, 65.

[40] [40] Ibidem, s. 55. Por. także E. Gellner, *Nationalismus. Kultur und Macht*, Berlin 1999, s. 120–124.

[41] U.-K. Ketelsen, *Literatur und Drittes Reich*…, op. cit, s. 276.

ści politycznej. Jeżeli starannie wykreowana faszystowska rzeczywistość nie będzie nieustannie podtrzymywana przez praktyki medialne, cały projekt polityczny ulegnie załamaniu.

Dygresja na temat faszyzmu i narodowego socjalizmu ma na celu ukazanie na skrajnym przykładzie możliwości kultuznawczego definiowania estetyki nacjonalistycznej. Poszczególne przejawy estetyczne dyskursu nacjonalistycznego należy badać pod kątem ich społecznej funkcjonalności. Błędna byłaby próba przeprowadzenia dokładnej linii demarkacyjnej między estetyką nacjonalistyczną a faszystowską. Zwłaszcza w przypadku Polski trzeba wyjść od pewnego kontinuum, w obrębie którego estetyka nacjonalistyczna może nabierać rysów faszyzujących albo wręcz faszystowskich. Z reguły jednak dyskurs nacjonalistyczny ma charakter umiarkowany i w odróżnieniu od faszyzmu nie proponuje rewolucyjnego programu naprawczego, lecz pragnie uczynić z narodu wspólnotę, której można doświadczyć zmysłowo. Estetyczna kreacja narodu odgrywa istotną rolę w określonych dyskursach inkluzji i ekskluzji, które włączają doń pewne grupy społeczne lub je zeń wykluczają. Kryteria stosowane w tego rodzaju modelach opisu niekiedy znacznie się różnią. Za polskim obrazem narodu kryje się zwykle historiozoficzna ideologia, którą można pojmować jako biopolityczną koncepcję prawdy.

Polska rządomyślność w okresie międzywojennym

Ustrój Polski po 1926 r. zwykło się określać w historiografii mianem autorytaryzmu. Po przewrocie majowym Józef Piłsudski ustanowił autorytarny sytem rządów, którego podporę stanowiły panujące w kraju nastroje nacjonalistyczne. Jakkolwiek sanacja i endecja, która wraz z grupkami faszystowskimi zajmowała prawą stronę sceny politycznej, tworzyły dwa wrogie obozy, ich koncepcje rządu i opozycji miały ze sobą wiele wspólnego. Zarówno sanacja, jak i endecja opowiadały się za silnym państwem, ekspansją terytorialną i zdyscyplinowanym społeczeństwem. Masowe defilady odbywały się w Polsce wprawdzie znacznie rzadziej niż w Niemczech czy we Włoszech, niekiedy jednak dochodziło do nader imponujących manifestacji. W marcu 1938 r. w wyniku incydentu na granicy polsko-litewskiej zginął żołnierz Korpusu Ochrony Pogranicza, co spowodowało zaostrzenie kryzysu w relacjach między obu krajami. Od momentu zajęcia Wilna przez generała Lucjana Żeligowskiego w październiku 1920 r. znajdowały się one faktycznie w stanie wojny. Rząd polski wystosował do władz litewskich ultimatum z żądaniem nawiązania stosunków dyplomatycznych, respektowania praw mniejszości polskiej na Litwie oraz wykreślenia z konstutycji fragmentu, w którym Wilno zostało nazwane stolicą Litwy. W razie odrzucenia tych warunków zagroził interwencją zbrojną. W różnych miastach Polski odbyły się wówczas demonstracje, podczas których domagano się marszu na Kowno[42].

[42] M. Turlejska, *Rok przed klęską (wrzesień 1938 – wrzesień 1939)*, Warszawa 1960, s. 53–56.

17 marca 1938 r. w Warszawie zgromadziło się dwieście tysięcy ludzi. W ówczesnych relacjach podkreślano jedność narodu:

> Było to pragnienie zgodnego zespolenia wszystkich sił narodowych w trosce o interesy narodu i państwa. W manifestacjach nie było ludowców, nie było socjalistów, nie było endeków – był tylko zjednoczony naród polski, domagający się satysfakcji za wyrządzoną mu krzywdę, domagający się wymierzenia sprawiedliwości za dokonaną zbrodnię[43].

W tłumie raz po raz rozbrzmiewały okrzyki „Wodzu, prowadź!". W tej koncepcji przywódca jest przedstawiany jako ucieleśnienie woli zjednoczonego narodu:

> Orkiestry zaczynają grać Pierwszą Brygadę. Zebrane tłumy milkną i obnażają głowy.
> Na oświetlonym reflektorami balkonie ukazuje się Marszałek Śmigły-Rydz.
> Wybuchają entuzjastyczne okrzyki „Niech żyje!", „Wodzu, prowadź!", „Żądamy ukarania Litwy!". […]
> Marszałek Śmigły-Rydz ciągle salutuje manifestantów […].
> „Wodzu, prowadź!", „Wodzu, prowadź!" rozbrzmiewa bez przerwy […].
> „Wodzu, prowadź na Litwę!".
> Marszałek Śmigły-Rydz daje ręką znak, wzywający do uciszenia się. Tłumy nieruchomieją, na całej trasie pochodu zapada głęboka cisza […][44].

W polskim nacjonalizmie okresu międzywojennego można dostrzec pojedyncze elementy o charakterze faszystowskim. Przywódcy Włoch i Niemiec do pewnego stopnia fascynowali także polskie władze – na biurku ministra spraw zagranicznych Józefa Becka stały portrety Mussoliniego i Hitlera[45]. W wypadku Polski nie można jednak mówić o faszystowskim ustroju społecznym, gdyż jej realia znacznie się różniły od stosunków panujących w Niemczech i we Włoszech. Piłsudski jako niekwestionowany przywódca często nie sprawował żadnego oficjalnego urzędu państwowego i na wiele miesięcy wycofywał się z bieżącej działalności politycznej. Nie miał też zaplecza politycznego w postaci organizacji masowej w rodzaju niemieckiej NSDAP czy włoskiej partii faszystowskiej. Mimo systematycznych ingerencji nasilającej się cenzury wolność prasy w znacznej mierze była zagwarantowana aż do 1939 r. Nie można zatem mówić o kontrolowaniu prasy przez rząd. Z reguły przestrzegano wolności obywatelskich, choć aresztowanie niewygodnych parlamentarzystów w 1930 r. świadczy o pewnej samowoli rządu. Bądź co bądź, te wypadki wywołały ogromne oburzenie opinii pu-

[43] *Zwycięstwo idei*, Warszawa 1939, s. 7–8 .

[44] *Potężna manifestacja stolicy na cześć Naczelnego Wodza i Armii. Protest przeciw prowokacji litewskiej*, „Gazeta Polska", nr 76, 18 III 1938, s. 5.

[45] U. Scheidegger, *Kościuszko. Freiheit, Recht und Gerechtigkeit. Wegmarken und Zeitzeichen aus dem Leben des polnischen Nationalhelden*, Solothurn 2007, s. 106.

blicznej – w Niemczech czy we Włoszech analogiczna opozycja przeciwko reżimowi byłaby w latach trzydziestych nie do pomyślenia[46].

Sanacja w zasadzie nie ingerowała również w literaturę i sztukę. W latach trzydziestych rząd usiłował wprawdzie wywierać coraz silniejszy wpływ na twórczość artystyczną w kraju, nie stosował jednak w tym celu represji, lecz starał się wspierać określoną estetykę poprzez zamówienia państwowe i zakładanie odpowiednich instytucji (np. Polskiej Akademii Literatury). Sanacja zaostrzyła wszelako umiarkowaną cenzurę stosowaną już za poprzednich rządów. Jesienią 1926 r., pół roku po zamachu majowym, prezydent wydał dekret, na mocy którego za rozpowszechnianie „nieprawdziwych" informacji o władzach, ich przedstawicielach oraz państwie groziła grzywna w wysokości od stu do dziesięciu tysięcy złotych lub kara aresztu od trzech dni do trzech miesięcy. Do odpowiedzialności mieli być przy tym pociągani nie tylko sami autorzy tego rodzaju obraźliwych artykułów, lecz także redaktor odpowiedzialny czasopisma, a w przypadku innych druków – nawet ich wydawca i kolporter[47]. O ile przed 1926 r. państwowa cenzura była raczej tolerancyjna, reagując przede wszystkim na krytykę stosunków społecznych w duchu rewolucyjnym, o tyle w latach trzydziestych nastąpiło wyraźne ograniczenie wolności słowa i pojawiła się cenzura polityczna. Państwowa cenzura ingerowała jednakże nie tyle w treść książek, ile w głównej mierze czasopism wydawanych przez skrajne obozy polityczne – nacjonalistów i komunistów (więcej na temat cenzury czasopism w rozdziale *Instytucje kulturalne*).

Wpływ państwa uwidocznił się zwłaszcza w odejściu od tradycyjnych wzorców romantycznych, pozytywistycznych i młodopolskich. Chciano przezwyciężyć dziewiętnastowieczny kompleks ofiary i stworzyć sztukę zdolną do działania. Adam Skwarczyński, naczelny ideolog sanacji, postulował, by literatura urzeczywistniała przejście od słów do czynów. Romantyzm, przede wszystkim wizjonerskie utwory Juliusza Słowackiego, interpretowano przy tym jako zapowiedź teraźniejszości. Piłsudski jawił się jako mąż opatrznościowy, któremu Polska zawdzięcza niepodległość[48].

W toczących się w II Rzeczypospolitej dyskusjach estetycznych na uwagę zasługuje próba stworzenia estetyki katolickiej. Ze szczególnym zainteresowaniem spotkała się m.in. filozofia francuskiego neotomisty Jacques'a Maritaina, którego dzieło pt. *Science et sagesse* (Paryż 1935) zostało przetłumaczone na język polski przez falangistę Mariana Reutta[49]. Maritain do 1926 r. popierał wprawdzie Ac-

[46] W. Wippermann, *Europäischer Faschismus im Vergleich 1922–1982*, Frankfurt/Main 1983, s. 174–178.

[47] Por. Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej 1926, nr 110, poz. 640. Zob. również E. Plach, *The Clash of Moral Nations. Cultural Politics in Pilsudski's Poland*, *1926–1935*, Athens 2006, s. 46.

[48] Przeświadczenie o tym, że odzyskanie niepodległości jest osobistą zasługą Piłsudskiego, było szeroko rozpowszechnione. Por. K. Dedecius, *Ein Europäer aus Lodz*. *Erinnerungen*, Frankfurt/Main 2006, s. 54 (w wydaniu polskim ten fragment został pominięty – przyp. tłum.).

[49] J. Maritain, *Nauka i mądrość*, autoryzowany przekł. M. Reutta, Warszawa 1936.

tion Française, później zwrócił się jednak przeciwko systemom faszystowskim w Europie. Był autorem koncepcji metafizyki twórczej, zgodnie z którą artysta odgrywa rolę podobną do Boga, zaś dzieło sztuki wyrasta z intuicyjnego poznania, wykraczającego poza umysłową percepcję. Wielu nacjonalistycznych myślicieli, zwłaszcza młodego pokolenia, krytykowało go jednak za zbyt dużą tolerancję w stosunku do Żydów oraz niekonsekwentny tok rozumowania.

Zdecydowanie katolickie poglądy reprezentował również Marian Zdziechowski, który z wielkim zatroskaniem obserwował przeradzanie się Rosji i Niemiec w totalitarne dyktatury. Samowoli rządzących przeciwstawiał odpowiedzialność narodów cywilizowanych przed Bogiem. Znamienny wydaje się też jego stosunek do „kwestii żydowskiej", która jego zdaniem niewątpliwie istniała i stanowiła duże obciążenie dla narodu polskiego. Zarazem przestrzegał on przed antysemickimi ekscesami, mającymi wyraźnie antychrześcijański charakter[50]. U Zdziechowskiego, podobnie jak u wielu innych konserwatywnych myślicieli okresu międzywojennego, takich jak Feliks Koneczny czy Roman Dmowski, widać ponadto obsesję na punkcie masonerii, którą obarczano odpowiedzialnością za sekularyzację, upadek obyczajów i infiltrację państwa.

Ponieważ polski nacjonalizm był zdany na dyskursywizację, chętnie wykorzystywał literaturę do celów propagandowych. W 1936 r. w jednym ze skrajnie prawicowych czasopism ukazał się artykuł wyraźnie podkreślający doniosłość poezji i sztuki:

> Poezja i sztuka nie są niepotrzebnymi naddatkami życia narodowego, obok których komukolwiek z pracowników narodowych wolno by przejść nieuważnie. Tak jak zdrowy organizm roślinny musi od czasu do czasu zakwitać, tak i zdrowy organizm narodowy musi od czasu do czasu wybuchnąć kwiatem poezji i sztuki. Należą one do całości życia narodowego, są z nim ściśle związane, i wyrastając nad jego poziom, zależą organicznie od jego korzeni głęboko w ziemi rodzimej ukrytych[51].

Podobne głosy pojawiały się też jednak w bardziej umiarkowanym obozie rządowym. Juliusz Kaden-Bandrowski, sekretarz generalny Polskiej Akademii Literatury, podnosił literaturę do rangi ważnego instrumentu sprawowania władzy: „Piłsudski wierzył w książkę, jak wierzył we wszystko, w co wierzą bohaterowie: że gdy jest, to działa i tworzy, i niemasz drogi, którąby można zamknąć przed taką mocą"[52].

Polska rządomyślność okresu międzywojennego stanowiła zatem złożony dyskurs, próbujący połączyć bardzo różne tradycje i ideologie w dążeniu do wspólnego celu. Szczególną rolę odgrywał przy tym stosunek do przeszłości. Wiek XIX z jego tradycją martyrologii, powstaniami skazanymi z góry na klęskę oraz mglistymi wizjami towiańczyków stworzył podstawy nowej, imponującej

[50] M. Zdziechowski, *W obliczu końca*, Warszawa 1999 [wyd. 1, Wilno 1937], s. 11.
[51] *Jan Kochanowski*, „Szczerbiec" nr 15, 10 VI 1936, s. 1–3, tu: s. 2.
[52] J. Kaden-Bandrowski, *Piłsudski a książka*, „Wiadomości Literackie" 1936, r. 13, nr 1, s. 1.

kreacji państwa polskiego ze świadomą własnej wartości kulturą. Odwoływano się wprawdzie do tradycji romantycznej, zarazem jednak deklarowano odejście od dziewiętnastowiecznych wzorców i chęć patrzenia w przyszłość.

Ulrich Schmid

2. NARÓD JAKO KATEGORIA DYSKURSYWNA: NARRACYJNA ORGANIZACJA CZASU, PRZESTRZENI, CIAŁA I SPOŁECZEŃSTWA

Skomplikowaną kategorię, jaką stanowi „naród", można adekwatnie opisać jedynie pod warunkiem, że będzie się ją rozumieć nie jako stan, lecz jako proces. Już Ernest Renan w słynnym artykule *Co to jest naród* (1882) nazwał naród codziennym plebiscytem[1], wyraźnie dając w ten sposób do zrozumienia, że swoje istnienie zawdzięcza on nieustannej kreacji. Tym samym zbędne staje się też pytanie o genezę narodów. Wybitny badacz nacjonalizmu Ernest Gellner w jednej ze swych ostatnich prac w dowcipny sposób wyraził swój pogląd na to, czy narody mają charakter pierwotny, czy też są wytworami nowoczesności: „Niektóre narody mają pępek, a inne nie. W obu przypadkach nie ma to żadnego znaczenia"[2].

Stanowisko Gellnera logicznie wynika z jego koncepcji nacjonalizmu. Jego zdaniem naród nie jest przyczyną, lecz zjawiskiem towarzyszącym nowożytnej modernizacji społecznej. Naród ze swoją unifikacją językową i administracyjną organizował stosunki społeczne w epoce nowoczesności. Ideologia narodowa cementowała społeczeństwa przemysłowe, łagodząc skutki specjalizacji i podziału pracy[3].

O ile funkcjonalna teoria Gellnera wywołała głosy krytyki[4], o tyle panuje powszechna zgoda co do tego, że nacjonalizm jest zjawiskiem nowoczesnym[5]. Próby rozciągnięcia pojęcia narodu na średniowiecze i okres wczesnonowożytny trzeba uznać za nieudane[6].

---

[1] E. Renan, *Co to jest naród* [w:] *Być w narodzie. Szkice o idei narodu, narodowej kulturze i nacjonalizmie*, red. L. Zdybel, Lublin 1998, s. 197–212, tu: s. 210.

[2] E. Gellner, *Reply: Do Nations have Navels?*, „Nations and Nationalism" 1996, t. 2, nr 3, s. 366–367.

[3] O. Zimmer, *Nationalism in Europe 1890–1940*, New York 2003, s. 11.

[4] Krytycy zwracali uwagę przede wszystkim na to, że nie we wszystkich krajach nacjonalizm i industrializacja występowały równocześnie. Por. K. Minogue, *Ernest Gellner and the Dangers of Theorising Nationalism* [w:] *The Social Philosophy of Ernest Gellner*, red. J.A. Hall i I. Jarvie, Amsterdam 1996, s. 113–128; E. Kedourie, *Nationalism*, Cambridge, Oxford, Mass., 1993.

[5] Ch. Taylor, *Nationalism and Modernity* [w:] R. McKim, J. McMahan, *The Morality of Nationalism*, New York 1997, s. 31–55.

[6] O. Zimmer, *Nationalism in Europe*…, op. cit., s. 15 nn.

Christian Geulen sytuuje naród pomiędzy „obietnicą stabilności wynikającej z pokrewieństwa" a „nowoczesną elastycznością, jaką zapewnia wspólnota z wyboru"[7]. Konkretne formy nowoczesnego nacjonalizmu należałoby wobec tego rozumieć jako próbę nadania pożądanej spójności społecznej podstaw biopolitycznych. Z tej perspektywy nacjonalizm staje się praktyką wspólnoty wyobrażonej w rozumieniu Benedicta Andersona[8].

W różnych koncepcjach narodu wyodrębnia się aspekt czasowy, przestrzenny, organistyczny i społeczny. Każdy naród opowiada własną historię, rości pretensje do jakiegoś terytorium, stwarza idealne ciało i odwołuje się do określonego porządku społecznego. Te cztery wymiary – czas, przestrzeń, ciało i społeczeństwo – są oczywiście ściśle ze sobą powiązane. Terytorium narodowe wyznaczają narracje historyczne bądź historyzujące, a zwłaszcza mity podbojów i kolonizacji. Fizyczność występujących w nich postaci stanowi typ idealny ciała narodu. Podobnie jest w przypadku ustroju społecznego, który również legitymizują, a przynajmniej tłumaczą, przede wszystkim narracje sięgające odległej przeszłości.

Czas, przestrzeń, ciało i społeczeństwo tworzą wreszcie siatkę pojęciową wyznaczającą istotne punkty odniesienia w porządku nacjonalistycznym. Nieustanne podtrzymywanie tego dyskursu powoduje, że narracje historyczne przestają się odnosić do przeszłości i stają się estetyczną symulacją skupioną całkowicie na aktualnej rzeczywistości. W idealnym wypadku naród jest ukazywany jako efekt procesu historycznego, wspólnota wyobrażona, organicznie związana z odwiecznym terytorium.

Wielka narracja narodowa o pochodzeniu i przeznaczeniu: czas

Czas narodowy pełni funkcję silnego spoiwa, a jego motto brzmi: „Zawsze tak było". Chcąc podkreślić swoją historyczność, narody często powołują się na ciągłość rozwoju, nieprzerwaną obecność i rdzenną kulturę. Fakt, że są to z reguły tradycje „wynalezione" bądź przynajmniej jednostronnie zmodyfikowane, wzmacnia tylko wewnętrzną zwartość tego rodzaju narracji. Historia nabiera spójności dzięki dwóm zabiegom dyskursywnym – pominięciu elementów heterogenizacyjnych i synchronizacji kategorii uwarunkowanych historycznie. Mityczna narracja opisująca złożone procesy chwilami wprawdzie zwalnia tempo, lecz zawsze zmierza do nadrzędnego celu. Jednocześnie aktualne denotacje etnonimów, nazw języków i form władzy zostają z łatwością rozciągnięte na realia czasów minionych. Otwiera się w ten sposób niezbyt rozległa przestrzeń doświadczenia, w obrębie której można opowiadać historię narodu. Narracja historyczna legitymizuje współczesną sytuację i podnosi ją do rangi nieuchronnej konieczności.

[7] Ch. Geulen, *Wahlverwandte. Rassendiskurs und Nationalismus im späten 19. Jahrhundert*, Hamburg 2004, s. 13.

[8] Ibidem, s. 16.

Podwójne uproszczenie – homogenizacja rozwoju i absolutyzacja pewnych kategorii – stanowi wzorzec kognitywny, który daje się łatwo powielać. Jego poszczególne aktualizacje estetyczne mieszczą się w ściśle zdefiniowanych granicach gwarantujących rozpoznanie pierwotnej koncepcji.

Czas narodowy podlega zatem tym samym mechanizmom, które Maurice Halbwachs opisał w odniesieniu do pamięci zbiorowej. Halbwachs zwraca uwagę, że nie istnieje w niej absolutna próżnia. O tym, czy określona treść stanie się częścią pamięci zbiorowej, decyduje zgodność z systemem wartości wyznawanym przez daną społeczność. Pamięci zbiorowej nie konstytuują więc wydarzenia historyczne, przeciwnie: to historia okazuje się wytworem pamięci zbiorowej, która postrzega przeszłość przez pryzmat aktualnych problemów: „Pamięć jest w dużej mierze rekonstrukcją przeszłości za pomocą realiów zapożyczonych z teraźniejszości. Poprzedzają ją zresztą inne, wcześniejsze rekonstrukcje, które już znacznie zniekształciły obraz przeszłości”[9].

Wynika stąd jednak również, że czas narodowy nie jest „wielkim czasem” w rozumieniu Michaiła Bachtina, lecz czasem, który niemal w intymny sposób odnosi się do teraźniejszości. Można go również opisać jako czas skrajnie skompresowany, który ściśle rzecz ujmując, w ogóle nie mija. Z całą wyrazistością uwidacznia się to w pojęciu III Rzeszy ukutym w 1923 r. przez Arthura Moellera van den Brucka na określenie narodowosocjalistycznego projektu. III Rzeszę (*Drittes Reich*), nazywaną w propagandzie wieczną, postawiono przy tym na równi z Tysiącletnim Królestwem (*Tausendjähriges Reich*) z eschatologii chrześcijańskiej[10].

Podobnie jest w przypadku odnowienia Cesarstwa Rzymskiego przez faszystowskie Włochy. Według Mussoliniego nie było potrzeby na nowo walczyć o imperialną wielkość Włoch, do której dążył faszyzm, lecz wystarczyło jedynie przywrócić *status quo ante*. Również w tym przypadku czas stanąłby w miejscu: z chwilą osadzenia dawnego imperium w faszystowskiej teraźniejszości dalsze zmiany stałyby się zbędne. Czas narodowy wykonuje zatem ruch dialektyczny – wychodzi od teraźniejszości, przywołuje przeszłość i wprowadza ją w metahistoryczny stan nieograniczonej aktualności.

Historia pełni w tym kontekście specyficzną funkcję. Przekazy historyczne zostają włączone do wielkiej, narracji łączącej przeszłość z teraźniejszością, na którą ogromny wpływ wywierają postaci historyczne.

To nie przypadek, że zarówno nacjonalizm, jak i historia należą do głównych projektów nowoczesności. Zygmunt Bauman definiuje ją wręcz jako okres, „w którym czas ma swoją historię”[11]. Nacjonalizm posługuje się narracją historyczną w celu legitymizacji swoich roszczeń. Tę tendencję wyraźnie widać już

[9] M. Halbwachs, *Das kollektive Gedächtnis*, tłum. H. Lhoest-Offermann, Stuttgart 1967, s. 55–56.

[10] R. Schnell, *Die Zerstörung der Historie. Versuch über die Ideologiegeschichte faschistischer Ästhetik* [w:] *Kunst und Kultur im deutschen Faschismus*, red. idem, Stuttgart 1978, s. 17–56, tu: s. 26 nn.

[11] Z. Bauman, *Płynna nowoczesność*, tłum. T. Kunz, Kraków 2006, s. 172.

w dziewiętnastowiecznej literaturze nacjonalistycznej. Na przykład *Essai sur l'inégalité des races humaines* (1855) Josepha Arthura de Gobineau to nic innego jak opowieść o rozkwicie i upadku kultur, zaś *Foundations of the Nineteenth Century* (1899) Houstona Stewarda Chamberlaina traktuje m.in. o wkroczeniu Żydów i Germanów do historii świata[12]. W kulturze polskiej za narodowotwórcze narracje historyczne, które w dwudziestoleciu międzywojennym dały początek polskiemu neomesjanizmowi, można uznać *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* (1832) Adama Mickiewicza oraz *Genezis z Ducha* (1844) Juliusza Słowackiego[13].

Czas narodowy z jednej strony przywołuje w pamięci czołowe postacie z przeszłości, z drugiej zaś opuszcza pojedyncze wydarzenia lub całe epoki niepasujące do jego koncepcji. Spójność chronologiczna powstaje zatem w wyniku przyspieszenia czasu i pomija określone okresy dziejów[14].

Do czasu narodowego z powodzeniem można odnieść wprowadzone przez Jana Assmanna rozróżnienie pomiędzy pamięcią komunikatywną a kulturową. Pojawia się tu jednak kilka istotnych różnic w stosunku do ogólnych badań nad pamięcią. W przypadku nacjonalizmu mamy do czynienia z dominacją pamięci komunikatywnej. Co więcej, staje się ona performatywną machiną, która wciąż na nowo kreuje przekazywany obraz czasu narodowego. Treścią tej kreacji jest przy tym nie tylko aktualna sytuacja, lecz także tradycja kulturowa. W dyskursie nacjonalistycznym pamięć kulturowa zawiera się w całości w pamięci komunikatywnej. Historyczne znaczenie zyskuje jedynie to, co staje się przedmiotem aktualnego dyskursu komunikacyjnego. Zasoby pamięci kulturowej z reguły dostosowują się do nacjonalistycznego własnego wizerunku społeczeństwa. Koncentracja pamięci komunikatywnej na wielkości własnego narodu wymaga dodatkowego wysiłku dyskursywnego, który przejawia się w ciągłym oddziaływaniu na pamięć kulturową.

Koncepcja czasu w estetyce nacjonalistycznej opiera się na wzorcu mitycznym. Historia to w istocie dzieje zbawienia przerywane grzechami. W Polsce drogę takiemu pojmowaniu czasu utorował romantyczny mesjanizm. Ideologiczne kształtowanie czasu przybiera szczególną formę w *Panu Tadeuszu*, który ukazał się trzy lata po upadku powstania listopadowego, ale trwa jeszcze w radosnym oczekiwaniu na zwycięstwo Napoleona w wojnie z Rosją. Czas historyczny zostaje tu niejako zatrzymany, by bieżąca sytuacja nie dyskredytowała nadziei na wyzwolenie.

---

[12] J.R. Llobera, *The Making of Totalitarian Thought*, Oxford–New York 2003, s. 63, 138.

[13] J. Herlth, *Auf schmalem Grat. Der polnische Katastrophismus im 19. und 20. Jahrhundert: Poetik – Rhetorik – Geschichtsverständnis*, Zürich 2009.

[14] M. Todorova, *The Trap of Backwardness: Modernity*, *Temporality*, *and the Study of Eastern European Nationalism*, „Slavic Review" 2005, t. 64, nr 1, s. 140–164, tu: s. 143.



Il. 1. Plakat przygotowany z okazji „Setnej rocznicy powstania zbrojnego narodu, 1830–1930", Stanisław Łuckiewicz, 1930

O tym, że związana z postacią Napoleona idea manipulowania czasem nie straciła na aktualności również w II Rzeczypospolitej, świadczy choćby opublikowany po śmierci Piłsudskiego hymniczny esej *Powstają legendy*, w którym Bruno Schulz porównuje historyczne zasługi Marszałka z osiągnięciami Napoleona. Napoleon zostaje utożsamiony z teraźniejszością, ze sprężonym czasem, który miał jedynie eksplodować. Piłsudski natomiast przybył z przeszłości i „ciągnął za sobą przeszłość jak płaszcz ogromny na całą Polskę"[15]. Ta fraza najtrafniej wyraża nacjonalistyczną koncepcję czasu II Rzeczypospolitej: misja dziejowa Napoleona niejako spełzła na niczym, jedynie romantyczna poezja zdołała uchwycić w epopei i utrwalić w ten sposób zapowiedzianą totalność tej chwili. Piłsudski przywrócił czasowi jego trwanie, zbierając przeszłość niczym tkaninę i otulając nią odrodzone państwo.

Kolista struktura nacjonalistycznego czasu jest zatem zarówno konserwatywna, jak i rewolucyjna, wiąże pamięć i zapomnienie, ochronę i niszczenie, udaje antynowoczesność, a mimo to jest zjawiskiem nowoczesnym, jedną nogą tkwi w przeszłości, drugą zaś robi krok ku przyszłości. To, co dawne, ma powrócić jako nowe, zaś mityczna narracja musi zniwelować przepaść między oczekiwa-

[15] B. Schulz, *Powstają legendy*, „Tygodnik Ilustrowany" (Warszawa) 1935, nr 22, s. 425.

niami przeszłości a obietnicami przyszłości. Już Ernst Cassirer zwrócił uwagę na to, że mityczne pojmowanie czasu zasadniczo różni się od historycznego. Mit zawiera absolutną przeszłość, która nie przechodzi płynnie w teraźniejszość, i dlatego „nie potrzebuje dalszych wyjaśnień ani też nie jest do nich zdolny”[16]. Hans Blumenberg przestrzegał natomiast przed myleniem „odporności na działanie czasu” i ponadczasowości. To, że opowiedziana historia jest dalej przekazywana, nie oznacza jeszcze, że nie dotyczy jej upływ czasu. Ta reinterpretacja odpowiada jednak potrzebie wiecznej aktualności mitu[17].



Il. 2. Jan Mosdorf, działacz Falangi

W międzywojennej Polsce tego rodzaju mity znajdowały urzeczywistnienie przede wszystkim w nowych projektach narracyjnych. Działacz Falangi Jan Mosdorf już w tytule swego dwutomowego dzieła (*Wczoraj i jutro*) sygnalizował nadrzędność kategorii czasu w swojej koncepcji ideologicznej. Wybór odpowiedniej drogi ku przyszłości wymaga spojrzenia w przeszłość. Polska samoświadomość opiera się tymczasem na historiografii, którą zdaniem Mosdorfa należy radykalnie zmienić:

> Historiografia polska według ustalonego szablonu zajmuje się do końca XIV stulecia dziejami ziem piastowskich, a dopiero od jagiełłowych czasów sięga na ziemie zabużańskie. Ale te ziemie zabużańskie miały swoją historię i to starszą od nadwiślańskich. W puściznie dziejowej posiadamy nie tylko Gniezno, lecz i Kijów, nie tylko Szczecin czy Gdańsk, lecz i Halicz, nie tylko Kraków, lecz Wilno i Smoleńsk[18].

Imperialna interpretacja przeszłości musi iść w parze z emancypacją Polski w teraźniejszości:

[16] E. Cassirer, *Philosophie der symbolischen Formen*, t. 2, Darmstadt 1953, s. 131.
[17] H. Blumenberg, *Arbeit am Mythos*, Frankfurt/Main 1986, s. 178.
[18] J. Mosdorf, *Wczoraj i jutro*, t. 1–2, Warszawa 1938, tu: t. 1, s. 85.

> Ale dziś nie potrzebujemy w przeszłości szukać odpowiedzi na pytanie: czy możemy w ogóle istnieć jako państwo, pytanie tak tragiczne w czasach Szujskiego i Sienkiewicza; dziś odpowiedź daje nam teraźniejszość. Dziś natomiast narzuca się pytanie inne: co czynić, aby wzmóc zdrowie i siłę narodu, aby zwyciężyć w rywalizacji z groźnymi sąsiadami, aby własnym wkładem do cywilizacji świata umocnić nasze aspiracje ku mocarstwowości duchowej i materialnej[19].

Sytuowanie teraźniejszości pomiędzy problematyczną przeszłością a obiecującą przyszłością daje się zauważyć także w sztukach plastycznych. Jan Henryk Rosen ozdobił polski pawilon na nowojorskiej wystawie światowej w 1939 r. dwoma monumentalnymi obrazami przedstawiającymi alegorycznie przeszłość i przyszłość Polski[20]. Oba obrazy wisiały na poczesnym miejscu w hali głównej, co sygnalizowało doniosłe znaczenie kontinuum czasowego dla oficjalnej autoprezentacji kulturalnej Polski.



Il. 3. Jan Stachniuk, neopoganin, redaktor „Zadrugi"

W dyskursie publicznym odzywały się też jednak odmienne głosy. Druzgocącą diagnozę przeszłości sformułował np. zwolennik neopoganizmu Jan Stachniuk, który wytknął Polsce, że jej historia to „dzieje bez dziejów". Problematyczny wydawał mu się przede wszystkim wpływ katolicyzmu, który miał sprawiać, że z chwilą osiągnięcia minimum egzystencji Polacy popadali w letarg. Zgubne i szkodliwe dla dalszego rozwoju Polski były z perspektywy Stachniuka właśnie te cechy, z którymi naród tradycyjnie najbardziej się utożsamiał („Polak-katolik"). Należało zatem znaleźć nowy mit narodowy, który pomógłby Polsce osiągnąć pozycję mocarstwa:

> Z teorii rozwoju wewnętrznego Polski wynikają właściwe, pozytywne wskazówki: zmianie musi ulec istota polskiej ideologii grupy; na jej miejsce powstać winien nowy typ kulturalny, z własnymi ideałami kulturalnymi, własnym wyobrażeniem

[19] Ibidem, t. 1, s. 88 (podkr. w oryg.).
[20] M. Kot i in., *Muzeum Polskie w Ameryce. Dzieje i zbiory. Przewodnik*, Warszawa 2003, s. 151.

istoty narodu i jego misji. […] Są to już zagadnienia stojące przed rodzącym się nacjonalizmem polskim, jego rodzimym mitem.

[…] Stoi przed nami porywające wyobraźnię zadanie, montowania systemu środków, które odwrócą bieg dotychczasowych „dziejów bez dziejów" Narodu, a skierują go na szlak Wielkości[21].

Nacjonalistyczne koncepcje czasu wprawdzie radykalnie różnią się w ocenie przeszłości, ostatecznie jednak zmierzają do tego samego celu, jakim jest osiągnięcie przez naród polski heroicznej wielkości, do której albo predestynowała go bohaterska historia, albo też odwrotnie – dawało mu prawo właśnie jego historyczne upośledzenie.

Narodowe terytorium jako dobro deficytowe: przestrzeń

Dyskurs nacjonalistyczny zawsze zwraca się ku jakiemuś terytorium, przy czym przestrzeń, do której aspiruje, jest z reguły większa od obszaru istniejącego państwa. Wyobraźnia narodowego dyskursu żywi się napięciem wywoływanym rozbieżnością pomiędzy stanem rzeczywistym a idealnym. Motyw dotkliwego braku przestrzeni stale przewijał się w debacie publicznej II Rzeczypospolitej.

Podstawowy problem dyskursu narodowego dotyczącego przestrzeni polega na tym, że społeczna przestrzeń doświadczenia, obszar państwa i terytorium narodowe nie pokrywają się ze sobą. Mówiąc w uproszczeniu, dyskurs narodowy stara się uchodzić za rozwiązanie problemu, który sam stanowi. Źródłem napięcia między przynależnością etniczną i społeczną są bowiem dopiero wymogi nacjonalistycznych koncepcji społecznych. W dwudziestoleciu międzywojennym, a więc w okresie rozkwitu nacjonalizmu, nie zdawano sobie jednak z tego sprawy, co niejednokrotnie prowadziło do autorytarnej biopolityki.

W sferze kultury intensyfikacja odniesień do przestrzeni przejawiała się przede wszystkim w ambitnych projektach w dziedzinie literatury narodowej[22]. U progu XX w. w Polsce nastąpił istny wysyp publikacji poświęconych historii literatury[23], których ambicje nie ograniczały się oczywiście do kwestii estetycznych.

[21] J. Stachniuk, *Dzieje bez dziejów. Teoria rozwoju wewnętrznego Polski*, Warszawa 1939, s. 407.

[22] Na temat Niemiec por. np. J. Nadler, *Literaturgeschichte der Deutschen Stämme und Landschaften*. Regensburg 1912, s. VII: „Przestrzeń i czas! Jedno i drugie! Krajobraz nie jako siedziba przypadkowej zbieraniny jednostek, lecz jako materialna podstawa egzystencji określonego gatunku ludzi, z którego obu elementów – z ziemi i krwi – emanuje najwyższa subtelność, duchowość".

[23] P. Chmielowski, *Historia literatury polskiej*, Warszawa 1899; A. Potocki, *Polska literatura współczesna*, Warszawa 1911; A. Brückner, *Dzieje literatury polskiej w zarysie*, Warszawa 1924; R. Pilat, *Historia literatury polskiej od czasów najdawniejszych do roku 1815*, Warszawa 1925; *Dzieje literatury pięknej w Polsce*, red. S. Tarnowski, cz. 1, Kraków 1918 (wyd. 2, Kraków 1935); W. Feldman, *Współczesna literatura polska*, Kraków 1930; K. Czachowski, *Obraz współczesnej literatury polskiej*, Warszawa–Lwów 1938.

Nieprzypadkowo Bronisław Chlebowski w tytule swojej książki określił historię literatury mianem „głównego wyrazu życia narodu po utracie niepodległości”[24].

Dawne ziemie polskie zostały niejako zawłaszczone przez narrację historyczno-literacką. Próba stworzenia bezpośredniego związku między narodową przestrzenią a literaturą narodową to nic innego jak kompensacja specyficznych szkód wynikłych z procesu modernizacji. Anthony Giddens pisze w tym kontekście o wykorzenieniu stosunków społecznych w okresie nowoczesności. Pod pojęciem tym rozumie wyrwanie form interakcji z konkretnej sytuacji przestrzennej, w której znajdują się wszyscy uczestnicy[25]. Nowinki techniczne i medialne, takie jak telefon czy pieniądz papierowy, umożliwiają powstawanie sieci kontaktów społecznych, uniezależniając je od równoczesnej osobistej obecności zainteresowanych w konkretnym miejscu.

Wykorzenienie form działania doprowadziło wprawdzie do ogromnej dynamizacji interakcji gospodarczych i społecznych, zarazem jednak spowodowało zanik wielu zasad porządkowania świata, które w okresie przednowoczesnym funkcjonowały jeszcze jako coś oczywistego. Nacjonalizm odgrywa w tym procesie podwójną rolę. Z jednej strony, jako praktyka dyskursywna, towarzyszy rozszerzaniu przestrzeni narodowej, a więc jest zdany na osiągnięcia modernizacyjne wykorzenienia. Z drugiej strony utrzymuje, że potrafi odwrócić wykorzenienie, które osiągnęło już wyższe stadium. Po drastycznym rozszerzeniu się bezpośredniej przestrzeni doświadczenia poszczególnych grup społecznych w wyniku telematycznych zdobyczy nowoczesności naród prezentował się jako nowa wspólnota wyobrażona, a tym samym namiastka utraconej rodzinnej miejscowości, która w dużym stopniu pokrywała się z zasięgiem działania jednostek.

Nacjonalizm ma zatem wysoce ambiwalentny stosunek do nowoczesnego wykorzenienia. Z jednej strony zdecydowanie popiera ekspansję na tereny uznawane za „własne”, godząc się przy tym na idące w parze z nowoczesnością formy alienacji, z drugiej zaś – ukazuje się jako środek łagodzący skutki unifikacji, którą sam przyspiesza.

Być może właśnie ów podwójny charakter wywoływał, przynajmniej w europejskich nacjonalizmach, skłonność do antysemityzmu. Wielu nacjonalistów widziało bowiem w Żydach konkurencję dla własnego projektu. Żydzi uchodzili za beneficjentów nowoczesnej mobilności, uchylających się jednak od ponoszenia kosztów jedności narodowej. O ile w przypadku członków narodu tytularnego doszło do zniwelowania autonomii regionalnej i kulturalnej specyfiki określonych obszarów, o tyle Żydom groziło posądzenie o partykularny nacjonalizm. Pożywką dla nacjonalistycznego antysemityzmu była więc w szczególności obawa, że Żydzi mogliby czerpać korzyści z sukcesu projektu narodowego, nie rezygnując przy tym z własnej kultury. W kontekście polskim dodatkowy problem

[24] B. Chlebowski, *Literatura polska 1795–1905 jako główny wyraz życia narodu po utracie niepodległości*, Lwów 1923.

[25] A. Giddens, *Konsekwencje nowoczesności*, tłum. E. Klekot, Kraków 2008, s. 15.

stanowiła znacząca liczba Żydów z obszaru byłego zaboru rosyjskiego, którzy deklarowali jako język ojczysty nie polski, lecz jidysz, a co za tym idzie narażali się na zarzut odrębności kulturowej[26].



Il. 4. Okładka książki ***Polska idea imperialna***, Warszawa 1938

Z tego powodu wielu polskich nacjonalistów popierało koncepcję przestrzeni zakładającą nie integrację, ale wykluczenie. Nawet liberałowie, jak Jerzy Giedroyć, reprezentowali pogląd, że prawo do terytorium Polski przysługuje wyłącznie narodowi tytularnemu. W broszurze *Polska idea imperialna* (1938) Giedroyć – zgodnie z oficjalną polityką rządu[27] – opowiedział się za ustawodawstwem antysemickim, które pozbawiłoby polskich Żydów ekonomicznych podstaw egzystencji[28]. Z entuzjastycznym przyjęciem zarówno rządu, jak i endecji spotkał się z tego względu syjonistyczny plan ewakuacji Żydów zaproponowany w 1936 r. przez Zeewa Żabotyńskiego. W tym samym roku praktyczne trudności związane z imigracją do Palestyny przyczyniły się do popularyzacji kuriozalnego projektu osiedlenia polskich Żydów na Madagaskarze[29].

Stworzenie przestrzeni narodowej było zatem ambitnym projektem dyskursywnym stanowiącym poważne wyzwanie narracyjne dla jego uczestników. Przestrzeń pojmowano przy tym nie w kategoriach geograficznych, lecz jako dobro

[26] Por. tabelę w: E. Mendelsohn, *Żydzi Europy Środkowo-Wschodniej w okresie międzywojennym*, tłum. A. Tomaszewska, Warszawa 1992, s. 55.

[27] W 1936 r. premier Sławoj-Składkowski dopuścił walkę ekonomiczną z Żydami, wykluczając zarazem stosowanie przemocy. E. Mendelsohn, *Żydzi Europy Środkowo-Wschodniej…*, op. cit., s. 107–108.

[28] *Polska idea imperialna*, oprac. J. Giedroyć i zespół „Polityki", Warszawa 1938, s. 46–47. Giedroyć zdystansował się później od tego poglądu. W faksie do Basila Kerskiego z 14 września 1999 r. pisał: „Jeśli idzie o *Polską ideę imperialną* […], to rozdział o kwestii żydowskiej jest rzeczywiście żenujący. Był zamieszczony na skutek presji Studentowicza". Por. także A.S. Kowalczyk, *Kult państwa. Program polityczny środowiska „Polityki" Jerzego Giedroycia z roku 1938* [w:] *For East is East. Liber Amicorum Wojciech Skalmowski*, red. T. Soldatjenkova i E. Waegemans, Leuven i in. 2003, s. 75–86. Za te informacje dziękuję Basilowi Kerskiemu.

[29] L. Yahil, *Madagascar: Phantom of a Solution for the Jewish Question* [w:] *Jews and non-Jews in Eastern Europe 1918–1945*, red. B. Vago i G. Mosse, New York 1974, s. 315–334.

deficytowe. Ponadto pojęcie to nie było neutralne, lecz zawsze miało podtekst kulturowy. Usiłowano oddać specyfikę Polski za pomocą terminologii przestrzennej, jak choćby koncepcji Międzymorza. Zgodnie z nią Polska była najważniejszym europejskim narodem cywilizowanym między Bałtykiem a Morzem Czarnym, pełniącym zarazem funkcję bastionu chroniącego przed Rosją sowiecką[30]. W opublikowanym w 1939 r. artykule eseista i znawca kultury antycznej Jan Parandowski twierdził wręcz, że Wschód jest tak daleki Polsce, jakby znajdował się za oceanem. W sensie duchowym Polska leży nad Morzem Śródziemnym[31].

Oficjalna polska koncepcja przestrzeni znalazła bardzo wyraźne odzwierciedlenie na wystawie światowej w Nowym Jorku w 1939 r. W starannie wydanym katalogu poświęcono sytuacji geopolitycznej osobny rozdział[32]. Mapa miała uzmysłowić amerykańskiej publiczności, że Polska leży nie na peryferiach, lecz w środku Europy – linie łączące punkty wysunięte najdalej na wschód, zachód, północ i południe kontynentu przecinają się bowiem dokładnie w centralnej Polsce.



Il. 5. Geopolityczna sytuacja Polski w Europie, 1939

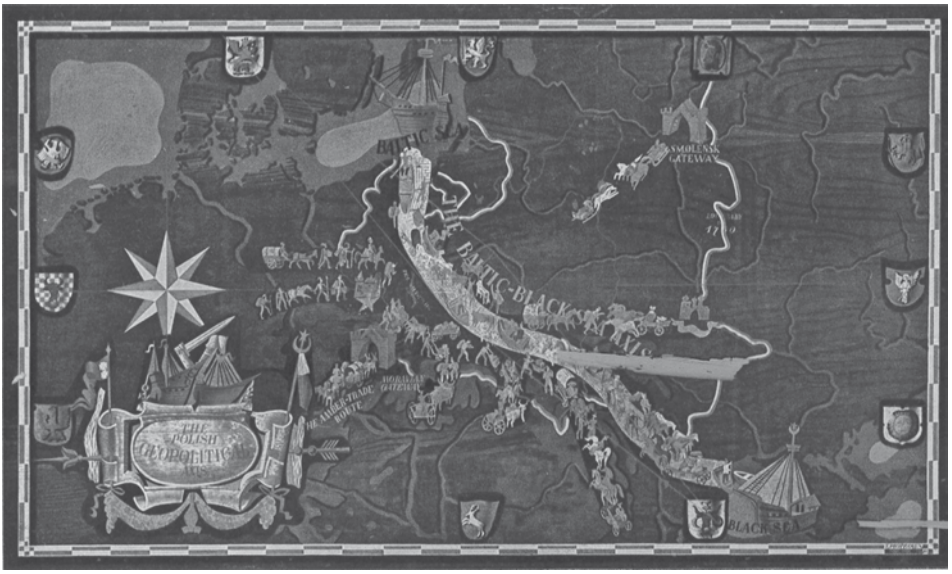
Najważniejsza funkcja geopolityczna Polski miała polegać na zabezpieczeniu osi łączącej Morze Bałtyckie z Morzem Czarnym. Wprawdzie granice kraju, poddane „trudnej i długiej próbie historii", niejednokrotnie ulegały zmianom, mimo to zaznaczało się jednak naturalne ciążenie terytorium Polski ku Wiśle. Każda idea polityczna i każdy akt dziejowy stawały się zrozumiałe dopiero w kontekście Wisły i jej jednorodnego dorzecza. Za przykład państw, którym udało się scalić swe ziemie w jeden organizm geopolityczny, służyły siedemnastowiecz-

[30] P.O. Loew, *Polen denkt Europa* [w:] *Polen denkt Europa. Politische Texte aus zwei Jahrhunderten*, red. idem, tłum. A. Altmayer i in., Frankfurt/Main 2004, s. 11–56, tu: s. 32.

[31] J. Parandowski, *Polska leży nad Morzem Śródziemnym*, „Krytyka" 1989, nr 31, s. 181–185. Pierwodruk w: „Arkady" 1939, r. 5, nr 3.

[32] J. Ponikiewski, *Geopolityczna pozycja Polski w Europie* [w:] *Katalog oficjalny działu polskiego na Międzynarodowej Wystawie w Nowym Jorku 1939*, Warszawa 1939, s. 52–70.

na Francja i hitlerowskie Niemcy. Autorzy katalogu unikają jakiejkolwiek aluzji do możliwości poszerzenia terytorium kraju drogą militarnej ekspansji, ze sposobu argumentacji wyraźnie jednak wynika, że Polska nie osiągnęła jeszcze „organicznych" granic swojej przestrzeni geopolitycznej. Jej aspiracje terytorialne ilustrowała stylizowana na dawną mapa, zawieszona w Sali Honorowej polskiego pawilonu. Polska rozciąga się na niej od Bałtyku do Morza Czarnego i od Bogumina do Smoleńska:



Il. 6. Antykizowana mapa Polski, 1939

W podobnych koncepcjach przejawiały się oczywiście przede wszystkim elitarne poglądy najwyższych warstw społecznych. O świadomości narodowej na ziemiach polskich można mówić w zasadzie wyłącznie w odniesieniu do szlachty. Chłopi praktycznie nie zdawali sobie sprawy ze swego pochodzenia etnicznego i przynależności państwowej, które dosyć często nie pokrywały się ze sobą[33]. Podstawowym punktem odniesienia była dla nich najbliższa przestrzeń społeczna, w której jednak z reguły nie dostrzegali konotacji narodowych[34]. Doskonale świadczy o tym przykład dziewiętnastowiecznych mieszkańców pogranicza pol-

[33] A. Dingsdale, *Mapping Modernities. Geographies of Central and Eastern Europe*, *1920–2000*, London–New York 2002, s. 62.

[34] P. Bourdieu, *Sozialer Raum und Klassen* [w:] idem, *Sozialer Raum und Klassen. Leçon sur la leçon. Zwei Vorlesungen*, Frankfurt/Main 1991, s. 9–46, tu: s. 17–18.

sko-litewsko-białoruskiego, którzy na pytanie o tożsamość narodową potrafili odpowiedzieć jedynie, że są tutejsi[35].

Tego rodzaju przednowoczesny sposób określania własnej tożsamości był uważany z perspektywy nowoczesnego nacjonalizmu za pewien deficyt. Z punktu widzenia ruchów narodowych rozwijających się w XIX i na początku XX w. nie ulegało wątpliwości, że po pierwsze społeczeństwo musi samodzielnie zorganizować się w ramach narodu, po drugie zaś ten proces jest jak najbardziej pożądany i nie ma dla niego alternatywy. Ten pogląd podzielało wielu uczestników życia publicznego, m.in. polityk endecji Stanisław Grabski, który w 1921 r. pisał: „Tym bardziej obecnie warunkiem niezbędnym utrzymania posiadania granic jest przeobrażenie państwowego terytorium Rzpltej w narodowe terytorium polskie"[36]. W wyniku trudności związanych z kształtowaniem się granic po I wojnie światowej wytworzyła się w Polsce specyficzna geozofia, której najwybitniejszym przedstawicielem był poznański historyk Zygmunt Wojciechowski (1900–1955)[37]. W latach dwudziestych stworzył on koncepcję polskich ziem macierzystych, którą w 1932 r. zaprezentował w formie wykładu, a rok później ogłosił drukiem[38]. Wojciechowski wyobrażał sobie terytorium Polski jako organizm, który może funkcjonować wyłącznie jako całość. W przypadku Polski kręgosłup stanowiłby bieg Odry. Polskie ziemie macierzyste obejmowały cały Śląsk, wybrzeże Bałtyku od Szczecina po Gdańsk, Wielkopolskę, Mazury i Małopolskę. Nie należały do nich natomiast Kresy, czyli litewskie, białoruskie i ukraińskie ziemie dawnej Rzeczypospolitej[39]. Te tereny należało zdaniem Wojciechowskiego skolonizować, zaś zamieszkującą je ludność – spolonizować:

> Innymi słowy nie leży w naszym interesie narodowym przyspieszenie procesu tworzenia się państwa ukraińskiego. Im później to się stanie, a równocześnie im bardziej zaawansowany będzie proces polszczenia się naszych ziem południowo-wschodnich, z tym mniejszą dla nas niekorzyścią połączy się powstanie państwa ukraińskiego[40].

Wojciechowski nie zawahał się przy tym ukazać odwiecznego wroga Polski jako polityczny wzór do naśladowania. Jego zdaniem Polacy powinni zachowywać się na Ukrainie tak jak Niemcy w Polsce[41]. Fakt, że hitlerowskie Niemcy wyrosły na mocarstwo europejskie, wydawał mu się równie niepokojący, co godny

[35] K. Symmons-Symonolewicz, *National Consciousness in Poland. Origin and Evolution*, Meadville 1983.

[36] S. Grabski, *Z codziennych walk i rozważań*, Poznań 1923, s. 42 (podkr. w oryg.). Zob. także J. Tomaszewski, *The National Question in Poland in the Twentieth Century* [w:] *The National Question in Europe in Historical Context*, red. M. Teich i R. Porter, Cambridge–New York 1993, s. 293–316, tu: s. 299.

[37] Por. na ten temat M. Krzoska, *Für ein Polen an Oder und Ostsee. Zygmunt Wojciechowski (1900–1955) als Historiker und Publizist*, Osnabrück 2003.

[38] Z. Wojciechowski, *Rozwój terytorialny Prus w stosunku do ziem macierzystych Polski*, Toruń 1933.

[39] M. Krzoska, *Für ein Polen*…, op. cit, s. 207, 229.

[40] Z. Wojciechowski, *Między Niemcami a Rosją. Z powodu książek Adolfa Bocheńskiego „Między Niemcami a Rosją" i W. Bączkowskiego „Grunwald czy Piławce?"*, Poznań 1938, s. 13.

[41] M. Krzoska, *Für ein Polen*…, op. cit., s. 278.

podziwu. Dlatego też opowiadał się za silną Polską, łączącą w sobie ideę państwa narodowego i federalnego: „Nie ma bowiem sprzeczności między ideą piastowską i jagiellońską; obie one dążą ku temu samemu celowi, ku idei wielkiego państwa pomiędzy Niemcami i Rosją”[42].

W sukurs Wojciechowskiemu pospieszył lwowski geograf Eugeniusz Romer, który opisywał pożądany kształt terytorialny Polski, posługując się argumentami geozoficznymi. W jego organicystycznej koncepcji terytorium narodowe jawi się jako matka, a naród – jako dziecko tej ziemi: „Naród polski, który jak francuski wykołysała matka ziemia, musi być przykazaniom ziemi wierny, tym bardziej, gdy do ziemi tęskni!”[43].

Ta myśl pojawia się także u innych autorów okresu międzywojenneego: „Ziemia polska dziwnie wielką rolę odegrała w ukształtowaniu psychiki polskiej, stworzyła jeden rys charakteru polskiego, który góruje nad innymi, mianowicie niesłychane przywiązanie do ziemi u każdego Polaka”[44].

W książce pod znamiennym tytułem *Ziemia i państwo* Romer zajął się też kwestią prawa Polski do morza. Dążenie do uzyskania dostępu do Bałtyku uważał za główną siłę sprawczą w procesie narodowotwórczym: „Do morza dąży każdy naród-państwo, choćby tylko cień podstaw narodowych do tego posiadał, dąży każdy, choćby za cenę potopu krwi, jak uczy przykład dążenia serbskiego. To dążenie do morza jest jednym z największych dobrodziejstw całej ludzkości”[45].

Romer dostrzegał jednak symptomy osłabienia organizmu narodowego. Szczególnie niepokoił go spadek liczby polskiej ludności katolickiej połączony z równoczesnym wzrostem liczby unickich Ukraińców na południowym zachodzie.

> Przerażający stan biologiczny polskiego Narodu w Państwie Polskim jest ostatecznym następstwem bezskutecznej walki ze wszem złem, które się w Państwie Polskim na wszystkich polach życia rozpanoszyło, jest najwymowniejszym sprawdzianem tego dna, w które Naród i Państwo przez rządy RP wpędzone zostało[46].

W odróżnieniu od Wojciechowskiego Romer nie był zwolennikiem autorytarnych rządów sanacji, lecz domagał się przywrócenia parlamentaryzmu[47]. Z góry zakładał przy tym, że w narodzie istnieje jednolita „wola powszechna”. Receptę na zminimalizowanie sprzeczności interesów poszczególnych partii upatrywał w homogenizacji narodu.

Tożsamy cel przyświecał wielu publicystom okresu międzywojennego. Niekiedy postulowali oni wręcz ściągnięcie polskich emigrantów z Ameryki i osied-

[42] Z. Wojciechowski, *Pełnia racji ideowej podstawą zjednoczenia*, Poznań 1939, s. 113.
[43] E. Romer, *Ziemia i państwo. Kilka zagadnień geopolitycznych*, Lwów–Warszawa 1939, s. 209.
[44] W. Sikora, *Siły twórcze państwa. Szkic do wykładów oświatowych*, Kraków 1928, s. 11.
[45] E. Romer, *Ziemia i państwo*…, op. cit., s. 169.
[46] E. Romer, *Z biosocjologii Rzeczypospolitej Polskiej*, Lwów 1937, s. 16.
[47] Ibidem, s. 19.

lenie ich w rejonach przygranicznych w charakterze obrońców polskich ziem. Jednocześnie należało forsować emigrację obcych narodowości:

> Stale domagając się kolonii – aby o tym nie zapomniano w świecie – na bliższą metę musimy raczej skierować wszystkie siły naszych młodych duchów pionierskich ku wzmożeniu parcia dynamicznego na wschodniej i zachodniej granicy. W tym celu dobrze byłoby nawet, gdyby wzrosła fala reemigracji do kraju Polaków czystej krwi, zahartowanych w walce za granicą. Równocześnie można i należy sprzyjać emigracji mniejszości narodowych, szczególnie młodych mężczyzn. W ten sposob bowiem łatwiej byłoby stworzyć z Polski kraj jednolity narodowo[48].

W latach trzydziestych debata na temat kształtu terytorialnego państwa dotyczyła nie tylko rdzennych ziem, lecz także potencjalnych kolonii. Za punkt wyjścia tego rodzaju rozważań służyła teza o przeludnieniu Polski. Do najgorliwszych publicystów zajmujących się tą kwestią należał Jerzy Smoleński, który, podobnie jak Wojciechowski i Romer, w geozoficznych wywodach uzasadniał związek między kulturą a swoistymi cechami danego terytorium[49]. Smoleński uważał, że ludzie zasiedlają wyspy, wykraczając w ten sposób poza swoją ograniczoną przestrzeń życiową; niziny sprzyjają przy tym procesom ekspansji, natomiast góry je spowalniają. Stworzył też pojęcie „ziemności człowieka", która jest wprawdzie zawsze odgórnie określona, ale z biegiem czasu może ulec zmianie[50]. Wychodził z założenia, że naturalne granice geotektoniczne Polski biegną od Bałtyku do Morza Czarnego. Straty terytorialne tłumaczył rozmaitymi czynnikami geograficznymi, które prowadziły do zmian statusu Śląska, Prus i Litwy[51].

Smoleński miał oczywiście świadomość ambiwalencji swojej argumentacji. Skoro naród i kultura są zależne od geografii, nieuchronnie musi dojść do kolizji interesów różnych narodów. Smoleński starał się uniknąć tego problemu, uzależniając „geograficzne prawo" do określonego terytorium od narodu jako zbiorowości, nie zaś od woli pojedynczego męża stanu. Jest to oczywiście nieskrywana aluzja do Hitlera jako uzurpatora:

> Choć „prawa" geograficzne w historii ludzkości nie zostały dotychczas określone, może istnieją one, ale przejawów ich oczekiwać by należało jedynie w pewnej sferze zjawisk dziejowych, tej mianowicie, w której znajduje zastosowanie zasada logicznie prawdopodobnego wyniku, oparta na prawie wielkich liczb – nie dotyczą natomiast przypadków jednostkowych[52].

---

[48] Z. Harlender, *Polski dynamizm polityczny. Praca dyskusyjna. Wschodnia granica Europy. Złamanie naporu germańskiego. Unia państw Europy centralnej. Bałtyk i kolonie*, Warszawa 1939, s. 40.

[49] Koncepcję tę Smoleński przedstawił już w książce *Wielkopolska* (Poznań 1930), która ukazała się w patriotycznej serii „Cuda Polski".

[50] J. Smoleński, *Ziemia jako podłoże dziejów ludzkości* [w:] Wielka Historia Powszechna, red. J. Dąbrowski i in., t. 1, *Pradzieje ludzkości i historia państw Wschodu*, Warszawa 1935, s. 28, 42, 45.

[51] J. Smoleński, *Przyrodzony obszar Polski i jego granice w świetle nowoczesnych poglądów*, „Przegląd Geograficzny" 1926, t. 6, s. 33–44.

[52] J. Smoleński, *Ziemia jako podłoże*…, op. cit., s. 46.

Nadrzędnym celem Smoleńskiego było umocnienie polskości na terytorium II Rzeczypospolitej[53]. Proponował w tym celu dwa rozwiązania – ekspansję terytorialną i ograniczenie znaczenia mniejszości narodowych. Również w tym wypadku dostrzegał istotną różnicę między Niemcami a Polską. Anszlus Austrii doprowadził do znacznego osłabienia presji demograficznej w Niemczech, dzięki czemu zbyteczna stała się dalsza ekspansja. W przeludnionych krajach, takich jak Japonia, Włochy i Polska, gęstość zaludnienia nadal odgrywała jednak istotną rolę, co siłą rzeczy odbijało się na polityce międzynarodowej[54].

W geopolitycznym programie Smoleńskiego pobrzmiewa też nuta antysemityzmu. W 1938 r. opublikował on w Londynie broszurę, w której zwracał uwagę na dużą gęstość zaludnienia w Holandii, we Włoszech i w Polsce. Podkreślał przy tym, że w przeciwieństwie do wymienionych państw Polska nie posiada kolonii, które mogłyby posłużyć jako rezerwy terytorialne. Jego zdaniem w II Rzeczypospolitej istniał ścisły związek między problemem przeludnienia a kwestią żydowską. W celu stworzenia przestrzeni życiowej dla Polaków należało więc skłonić do emigracji ludność żydowską odznaczającą się „anormalną strukturą zawodową i społeczną". Smoleński łagodził swój antysemityzm kontrowersyjnym argumentem, że do emigracji Żydów z Polski wzywa ostatecznie również syjonizm. Uważał przy tym, że Palestyna okaże się dla nich co prawda zbyt mała, ale nowe tereny można będzie znaleźć w Australii, która ze swej strony musiałaby jednak wzmocnić pozycję „białej rasy"[55].



Il. 7. Adam Doboszyński, działacz i ideolog Stronnictwa Narodowego

[53] J. Smoleński, *Ludność o języku ojczystym polskim na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1934, s. 13: „Wobec wysokich wartości, jakie udział procentowy Polaków zyskał już niemal w całym omawianym obszarze, przewidywać należy, że dalszy wzrost polskich przewyżek nastąpić będzie mógł głównie w związku z ew. wzrostem gęstości zaludnienia i ten stanie się ostatecznie decydującym dla utrwalenia tutaj przewagi polskiego żywiołu".

[54] J. Smoleński, *Gęstość przyrostu naturalnego ludności i jej znaczenie międzynarodowe*, Warszawa 1939, s. 22.

[55] J. Smoleński, *Palestine and the Problem of Population in Poland*, London 1938.

W debacie na temat przeludnienia pojawiały się także głosy wzywające do regulacji urodzeń w duchu eugeniki. W broszurze z 1928 r. Adam Doboszyński bronił agresywnej polityki demograficznej, argumentując, że tylko żywotny naród intensywnie się rozmnaża. Zarazem jednak zaznaczał, że należy mieć też na uwadze jakość potomstwa, w przeciwnym razie w procesie powoływania do życia kolejnych istot ludzkich nastąpi bowiem obniżenie ich wartości[56]. Swoje propozycje uważał za bardzo humanitarne, gdyż wiązał z eugeniką także pewne wartości: „Szczęście jest względne. […] Przeciętne życie przeciętnego człowieka nie jest ani szczęśliwe, ani nieszczęśliwe, jest obojętne. Dlatego nie krzywdzimy człowieka, nie dając mu życia"[57].

Wielu polskich geopolityków okresu międzywojennego z zazdrością spoglądało na rozległe kolonie państw zachodnioeuropejskich, nieustannie podkreślając, że Polska nie mogła zdobyć kolonii w XIX w., gdyż zajęta była walką o własną wolność[58]. Lobby kolonialne w Polsce bardzo szybko stworzyło też własne zinstytucjonalizowane fora. W listopadzie 1926 r. założono w Warszawie Naukowy Instytut Emigracyjny i Kolonialny. Jego sekretarzem generalnym został Gustaw Załęcki, który w 1925 r. habilitował się na podstawie rozprawy poświęconej polityce kolonialnej (*Polska polityka kolonialna i kolonizacyjna*). W pracy tej krytykował polską emigrację do Stanów Zjednoczonych i Kanady, gdzie jego zdaniem istniało zagrożenie dla dalszego trwania kultury polskiej i zanikała przewodnia idea ojczyzny. Zamiast tego proponował planowe zasiedlenie Parany 2,5–3 mln Polaków. Zapewniłoby to bowiem dominację polskiej kultury, zaś miejscowych chłopów brazylijskich można by zepchnąć do roli mniejszości etnicznej.

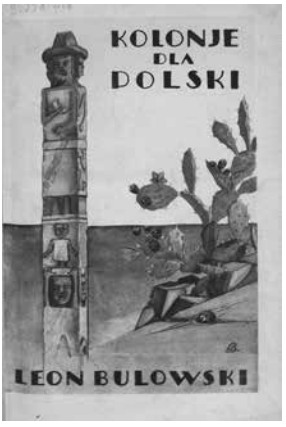
Do rodzimych projektów kolonialnych Załęcki podchodził jednak bardzo realistycznie. Uważał szanse Polski na przejęcie byłych kolonii niemieckich za minimalne, toteż brał pod uwagę możliwość unii gospodarczej z którymś mocarstwem kolonialnym[59]. Właśnie dlatego, że perspektywy uzyskania przez II Rzeczpospolitą własnych kolonii były tak niepewne, zależało mu, by ta kwestia stała się jednym z priorytetów politycznych. Wysuwał przy tym zastrzeżenia wobec autorytarnych rządów sanacji:

> Kolonie i polityka kolonialna nowoczesnego narodu to sprawa całego Narodu – Państwa i kultury przez nie bronionej. Wszystko inne, wszystkie inne interesa muszą być państwu i narodowi podporządkowane – co nie znaczy, że mają one być zgniecione pod ciężarem jakiegoś skrajnie pojętego etatyzmu[60].

[56] A. Doboszyński, *Szlakiem Malthusa*, Kraków 1928, s. 22.
[57] Ibidem, s. 77 (podkr. w oryg.).
[58] Z. Harlender, *Polski dynamizm polityczny*…, op. cit., s. 42.
[59] G. Załęcki, *Problem konieczności i możliwości polskiej polityki kolonialnej*, Warszawa 1930, s. 27–29.
[60] G. Załęcki, *O kolonialno-polityczną kulturę mas polskich*, Warszawa 1930, s. 7.

Pomysły Załęckiego spotkały się wszelako z ostrą krytyką. Jeden z komentatorów wytknął mu, że przedstawia swoje fantastyczne pomysły w sposób chaotyczny i że nie ma należytych kompetencji naukowych[61].

W 1930 r. rozpoczęła w Warszawie działalność Liga Morska i Kolonialna[62]. Rok później liczyła już 360 członków. Walczyła przede wszystkim o większy dostęp Polski do Bałtyku, propagowała konieczność stworzenia silnej floty handlowej i wojennej, sprzeciwiała się niemieckim roszczeniom terytorialnym na Pomorzu i angażowała się na rzecz pozyskania nowych terytoriów dla narodu polskiego. Domagała się przy tym części niemieckich kolonii, dowodząc, że w XIX w. Polska sama została skolonizowana przez niemieckiego zaborcę. Na mocy traktatu wersalskiego przypadło jej 8,55% całego terytorim Rzeszy Niemieckiej. Odsetek ten wzrósłby do 10%, gdyby uwzględnić pokrzywdzenie Polski przy obliczaniu reparacji i podziale floty handlowej. Przy 2 953 000 km^2 łącznej powierzchni niemieckich kolonii Polska miałaby zatem prawo do 300 000 km^2[63].



Il. 8. Okładka książki Leona Bulowskiego, *Kolonje dla Polski*, Warszawa 1932

Po podobne argumenty sięgnął Leon Bulowski w książce *Kolonie dla Polski*. Wysunął natomiast znacznie dalej idące roszczenia i propozycje, akcentując przy tym odpór, jaki dała Polska sowieckiemu bolszewizmowi, na czym skorzystała cała Europa. Celowo jednak przemilczał to, że celem wojny polsko-bolszewickiej był pierwotnie podbój Ukrainy i dopiero po klęskach militarnych walki przerodziły się w obronę własnego kraju. Bulowski formułował swe żądania w ultymatywnym tonie:

> 1. Jako państwo sukcesyjne, biorąc pod uwagę obszar i ludność, oraz nieotrzymaną część floty i materiału wojennego, żądamy na własność 15% byłych kolonii niemieckich.

[61] A. Jarzyna, *Działalność Naukowego Instytutu Emigracyjnego i Kolonialnego*, Warszawa 1931, s. 19–20.

[62] T. Białaś, *Liga Morska i Kolonialna 1930–1939*, Gdańsk 1983.

[63] *Program kolonialny Ligi Morskiej i Rzecznej*, Warszawa 1929, s. 6.

2. Jako rekompensatę za straty i szkody poniesione w wojnie bolszewicko-polskiej, a raczej bolszewicko-europejskiej, mandat nad jedną wielką kolonią, mianowicie Tanganajki[64].

Proponowane przez Bulowskiego rozwiązanie dyplomatyczne popierali także inni autorzy, którzy nie chcieli powiększać terytorium Polski *manu militari*, lecz opowiadali się za pokojowym zasiedlaniem nowych obszarów[65].

Oprócz ugodowców nie brakowało wszelako radykałów, którzy z pesymistyczno-realistycznej diagnozy Załęckiego wyciągnęli wniosek, że kolonie trzeba zdobyć przy użyciu siły, gdyż argument sukcesji jeszcze nigdy nie okazał się skuteczny na arenie międzynarodowej. Należało zatem wziąć przykład z Włoch i zapewnić przestrzeń życiową własnemu uciśnionemu narodowi:

> Sądzimy, że nikt z Polaków, jako obywatel państwa na długie jeszcze lata skazanego na wysyłanie swych synów poza swe granice macierzyste, nie zawaha się złożyć swego podpisu pod tezą włoską i dlatego też dzisiejsze jej zwycięstwo przygotuje drogę i rozszerzy ją dla jutrzejszego zwycięstwa tezy polskiej[66].

W kręgach tych dominowało przekonanie, że „kto nie chce być zjedzony, musi sam ostrzyć sobie zęby"[67]. Polski projekt kolonialny był przedstawiany poza tym jako misja cywilizacyjna. Zwolennicy tego poglądu podkreślali, że zwłaszcza w Afryce autochtonicza ludność zupełnie nie ma pojęcia o przynależności narodowej:

> Jeśli chodzi o Afrykę, to tam na temat patriotyzmu i „gnębionych" narodowości mowy być nie może. Tam jest tylko rasa, są plemiona takie czy inne, maja masę kacyków i królów, istnieje pojęcie rodziny, familiantów jednej krwi, ale pojęcia określonego narodu jako takiego, pojęcia stałego terytorium, Murzyn w sobie nie posiada[68].

W tej sytuacji skolonizowane ludy mogłyby oddać się pod opiekę Polski jako nowego mocarstwa politycznego i kulturalnego:

---

[64] L. Bulowski, *Kolonie dla Polski*, Warszawa 1932, s. 20. Wśród kolonii, których Polska mogłaby się domagać, Bulowski wymienił też: Togo, Kamerun, Afrykę Południowo-Zachodnią, Tanzanię oraz Oceanię.

[65] M. Fularski, *Kryzys emigracyjny a polska polityka kolonialna*, Warszawa 1931, s. 25–26: „Tereny do pracy chcemy zdobywać nie przy pomocy oręża z krzywdą innych, ale twardą pionierską pracą będziemy wydzierać puszczy odłogiem leżące obszary i na nich organizować swoje własne życie. Musimy uświadomić sobie ogrom odpowiedzialności za sprawę, która stanowić może podwaliny mocarstwowego rozwoju Polski i pomyślności jej przyszłych pokoleń – musimy do pracy tej stanąć zgodnie w zbiorowym wysiłku, który jedynie może zdobyć dla Polski «Kolonie, jako oddech i źródło życia narodów starej Europy»".

[66] R. Piotrowicz, *Zagadnienie abisyńskie a polskie tezy kolonialne*, Warszawa 1935, s. 69–70. Polskie plany ekspansji kolonialnej spotkały się we Włoszech ze zrozumieniem. Por. R.R. Petitto, *La questione coloniale e la Polonia*, Roma 1936.

[67] S. Pawłowski, *O ducha ekspansji*, b.d.m., s. 2.

[68] W. Rosiński, *Nasza akcja kolonialna* [w:] *Nasze sprawy kolonialne*, Warszawa 1936, s. 40–45, tu: s. 44.

> Czym kolonie mogą się stać i będą dla Polski? Będą dalszym ciągiem Polski pod względem terytorialnym, będą przedłużeniem Polski pod względem kulturalnym, będą dalszym ciągiem naszego organizmu gospodarczego. Będą rezerwą dla naszego przeludnionego kraju. […] I może wtedy, pod wpływem naszej kultury, te różne narody, które nam przypadną w udziale, będą garnąć się z ufnością pod symboliczne skrzydła naszego znaku państwowego, pod skrzydła Orła Białego i stanie się wówczas Polska wielką, mocarstwową[69].

Przyszłą Polskę, obejmującą rdzenne ziemie oraz kolonie, wyobrażano sobie jako żywy organizm, który nie może istnieć bez poszczególnych członków i odwrotnie:

> Dziś takim hasłem ofensywnym – to walka o każdą duszę polską 32-milionowego narodu polskiego, bez względu na to, czy duszy tej grozi niebezpieczeństwo wewnątrz Polski, czy za granicami, w zrozumieniu, że idące czasy nakładają na nas obowiązek jak najściślejszego zespolenia się całego narodu polskiego. O sile bowiem i potędze państwa i narodu nie decyduje jedynie i wyłącznie walka orężna. W tym pochodzie ku wielkości nie może być podziału między narodem w kraju a żywą jego częścią za granicami[70].

W 1939 r. ukazała się w Warszawie anonimowa broszura, w której już otwarcie grożono wojną, jeśli mocarstwa kolonialne nie spełnią życzeń Polski: „Musi jednak nadejść czas, w którym państwa kolonialne zrozumieją, że w interesie pokoju leży zmiana kolonialnego stanu posiadania i przyznanie kolonii państwom przeludnionym, którym jak Polsce, brak jest miejsca pod słońcem”[71].

Metafora narodu jako organizmu: ciało

Każda wspólnota stara się poprzez analogię do indywidualnego ciała stwarzać pozory żywego i zwartego organizmu. Za pomocą rytów, mundurów, tatuaży oraz – zwłaszcza w przypadku nowoczesnych społeczeństw – technik budowania wspólnoty kreuje się na niepodzielną całość wzorowaną na ludzkim ciele, które zdane jest na współdziałanie i koordynację poszczególnych członków[72].

> W II Rzeczypospolitej nacjonalistyczny dyskurs na temat wspólnoty kształtował wyobrażenie o narodzie jako organicznym ciele zbiorowym, posługiwano się metaforyką przesadnie odwołującą się do cielesności. Ta figura retoryczna zajmuje poczesne miejsce m.in. we wczesnej broszurze profaszystowskiej autorstwa katolickiego księdza: „Ziemia bowiem nasza to ciało nasze polskie – to nasz organizm narodowy polski, a naród polski, to dusza-gospodarz, który w swej ziemi-Ojczyźnie, jako w orga-

[69] S. Pawłowski, *Domagajmy się kolonii zamorskich dla Polski*, Warszawa 1936, s. 14.

[70] P. Włodarski, *Polska i europejskie zagadnienia narodowościowe*, Warszawa 1939, s. 41–42.

[71] *Polska wobec zagadnienia kolonialnego*, Warszawa 1939, s. 12.

[72] Ch. von Braun, *Der Kollektivkörper und seine Säfte* [w:] *Kollektivkörper. Kunst und Politik von Verbindung*, red. S. Sasse i S. Weiner, Bielefeld 2002, s. 301–315, tu: s. 301.

nizmie polskim jedyne ma prawo myśleć i nią rządzić tak, jak tego wymaga dobro narodu i Ojczyzny polskiej”[73].

Z obrazem żywego i zwartego organizmu wiąże się cała gama zagadnień. Jednorodność, ład, zdrowie oraz czystość gwarantują wewnętrzną zdolność do życia, zaś zwartość i jasno zdefiniowana forma sygnalizują odgrodzenie się od szkodliwych wpływów z zewnątrz. I odwrotnie – heterogeniczność, chaos, choroba, nieczystość, bezkształtność, rozkład i rozproszenie są postrzegane jako sygnał alarmowy zapowiadający niebezpieczeństwo. Ciało nie tylko stawia tamę zagrożeniom zewnętrznym, lecz broni się także przed możliwym rozkładem wewnętrznym: „Naród niejednolity kulturalnie, rozbity na warstwy o oderwanych typach życia, jest narodem chorym”[74].

Negatywne skojarzenia budzą chociażby typowe dla nowoczesnych miast tłumy ludzi, którzy nie są związani z ziemią, lecz wypełniają abstrakcyjną plątaninę ulic. W dyskursie nacjonalistycznym zarzut braku formy stawiany jest głównie Żydom, którzy w przeciwieństwie do Polaków opisywani są jako nieuchwytna, bezkształtna masa, „mrowie czerni”, „żywe srebro, szukające zagłębień”[75]. W metaforycznym opisie ciała narodu jako zdrowego albo, przeciwnie, opanowanego przez obce elementy organizmu dominują określenia zaczerpnięte z języka biologii i medycyny. W latach trzydziestych Zygmunt Wasilewski postrzegał antysemityzm nie jako doktrynę, lecz „reakcję organizmu”, który próbuje zwalczyć infekcję spowodowaną wniknięciem obcych ciał[76]. Z kolei nacjonalistyczne czasopismo „Zadruga” za fundament narodu uważało słowiańską „masę biologiczną” (zwaną też „polskim biosem”), a oczekiwany przewrót społeczny porównywało do „zbawczego zabiegu chirurgicznego”[77].

W estetyce nacjonalistycznej nakładają się na siebie odniesienia do ciała jednostki i zbiorowości. Człowiek występuje z reguły nie jako odrębna osoba, ale jako członek wspólnoty narodowej. Dotyczy to również przywódcy narodu, który zajmuje wprawdzie wyjątkową pozycję, zarazem jednak nie należy do siebie samego. Juliusz Kaden-Bandrowski, który już w *Generale Barczu* (1923) zwrócił uwagę na doniosłą rolę literatury w utrwalaniu władzy[78], w odczycie wygłoszonym w 1934 r. w Rzymie posłużył się śmiałą analogią, porównując przywódcę państwa do poety piszącego na ciele narodu.

Mąż stanu, proszę Szanownych Kolegów, tworzy, pisze swoją historię, podobnie jak my swoją piszemy. Ale jego pióro – to miecz. Jego atrament – to krew ludzka. Ale papier, na którym pisze – to żywe ciało Ojczyzny. A jego słowa – to żywi ludzie,

[73] Z. Łuczycki, *Jak ja wyobrażam sobie faszyzm polski*, Lublin 1926, s. 7–8.

[74] *Zasady programu narodowo-radykalnego*, teza nr 10, „Ruch Młodych” 1937, nr 2.

[75] Zygmunt Wasilewski, cyt. za: E. Prokop-Janiec, *Literatura i nacjonalizm. Twórczość krytyczna Zygmunta Wasilewskiego*, Kraków 2004, s. 246.

[76] Ibidem, s. 250.

[77] „Zadruga” 1 (1937), r. 1, nr 1–2.

[78] M. Urbanowski, *Prawą stroną literatury. Szkice i portrety*, Kraków 2007, s. 30.

z których on, mąż stanu, ma ułożyć porządek i rytm stylu swojej Ojczyzny w jej pracach i w jej walkach[79].

Kaden-Bandrowski posłużył się tu oczywiście metaforyką typową dla dyskursu faszystowskiego. Za tym retorycznym naśladownictwem kryła się jednak metafizyczna koncepcja, którą pisarz ogłosił przy innej okazji. Rok później na zaproszenie Niemiecko-Europejskiego Związku Kulturalnego (*Deutsch-Europäischer Kulturbund*) oraz Niemieckiego Towarzystwa Studiów Wschodnioeuropejskich (*Deutsche Gesellschaft zum Studium Osteuropas*) wygłosił mianowicie serię wykładów w nazistowskich Niemczech. W Berlinie, Lipsku, Hamburgu i Monachium wyjaśniał, na czym polega panująca w Polsce „osobliwa dyktatura", w której „wola powszechna" idealnie odpowiada woli Piłsudskiego:

> To jest ta dyktatura osobliwa, wcielona w przedziwnego człowieka, który walczył o dobro zawsze, nie wiedząc, co to zemsta, i który dziś gdziekolwiek stanie, gdziekolwiek jest – natychmiast sprawia, że gdzie on, tam źródło prawdy i odpowiedzialności wobec losów Ojczyzny wynika.
> Człowiek ten bowiem, wcieliwszy w dzień powszedni Państwa najwyższe stopnie wiary, honoru i cierpienia, stał się w odrodzonym narodzie samą duszą Ojczyzny[80].

W obu odczytach na uwagę zasługuje wyjątkowa rola, jaką w opisie stosunków między dyktatorem a narodem odgrywa metaforyka ciała. Warto przywołać w tym miejscu studium Ernsta H. Kantorowicza poświęcone dwóm ciałom króla i odnieść jego koncepcję do Piłsudskiego. Z tej perspektywy Marszałek również ma dwa ciała – śmiertelne, na którym opiera się jego indywidualność, oraz nieśmiertelne, gwarantujące spoistość wspólnoty politycznej. Zainteresowania badawcze Kantorowicza skupiały się na dyskursywnej legitymizacji władzy. Ciało króla jest z tego punktu widzenia ciałem korporacyjnym (wspólnotowym), roszczącym sobie pretensje do nieśmiertelności. Wraz z postępującą sekularyzacją miejsce ciała króla jako gwaranta wspólnoty państwowej zajęła *res publica*, a więc samo państwo. Rządzącą jednostkę i rządzoną społeczność spinała klamrą Godność, która w swej naturze publicznej oznaczała suwerenność przekazaną królowi przez lud[81]. Ten aspekt Kantorowicz jeszcze silniej akcentował w późniejszych pracach, w których dowodził, że tajemnica państwa sprowadza się ostatecznie do tajemnicy wcielenia[82]. Jego zdaniem zjednoczenie obywatela z państwem to nic innego jak eucharystia. Kantorowicz stworzył w ten sposób teologię polityczną władzy, czyniąc tym samym oczywiście aluzję do Carla

[79] J. Kaden-Bandrowski, *Mąż stanu a poeta. (Fragment mowy wygłoszonej na IV. Kongresie im. Volty w Królewskiej Akademii Włoskiej w Rzymie)*, „Pion" 1934, r. 2, nr 46, s. 2.

[80] J. Kaden-Bandrowski, *Nowe wartości w narodowym życiu Polski*, „Pion" 1935, r. 3, nr 12, s. 1–2, tu: s. 2.

[81] E.H. Kantorowicz, *Dwa* ciała *króla. Studium ze średniowiecznej teologii politycznej*, tłum. M. Michalski i A. Krawiec, Warszawa 2007, s. 304.

[82] B. Krieger, *Kantorowicz und die Entstehung des modernen Staates* [w:] *Geschichtskörper. Zur Aktualität von Ernst H. Kantorowicz*, red. W. Ernst i C. Vismann, München 1998, s. 119–128, tu: s. 120.

Schmitta. W przedmowie do swego studium stwierdził, że pewne aksjomaty średniowiecznej koncepcji władzy „mutandis mutatis funkcjonują nadal w XX wieku”[83]. Rzeczywiście, również w międzywojennej Polsce ciało przywódcy miało wymiar religijny. Jak Chrystus był wcieleniem Słowa Bożego, tak Piłsudski uosabiał wolność[84]. W tym przypadku istnieje jednak istotna różnica w stosunku do polskiego mesjanizmu epoki romantyzmu. O ile np. Słowacki w *Kordianie* (1834) opiewał jeszcze Winkelrieda jako poświęcającego się, umierającego bohatera, o tyle nowy mesjasz wolności to opromieniony sławą pantokrator. W ikonografii II Rzeczypospolitej niepodległość jest przedstawiana jako zasługa armii, toteż niewiele jest fotografii Piłsudskiego w cywilnym ubraniu. Nawet na zdjęciach z córkami zawsze ma na sobie bluzę od munduru, jak gdyby chciał pokazać, że nie czyni rozróżnienia między życiem prywatnym i służbą ojczyźnie. Jego publiczne ciało jest nierozerwalnie związane z mundurem polskiego oficera.


AWANGARDA
PAŃSTWA NARODOWEGO
1867—1935

Il. 9. Józef Piłsudski w mundurze, nekrolog, maj 1935

W tej koncepcji ciało prywatne stanowi raczej pewną przeszkodę, ponieważ jest podatne na choroby i ułomności. Po przewrocie majowym Piłsudski rzadko pokazywał się publicznie, o jego fizycznej obecności przypominały jednak obrazy, zdjęcia i popiersia. Jego śmierć w 1935 r. w zasadzie niewiele zmieniła w kulturze symbolicznej II Rzeczypospolitej. Piłsudski pozostał gwarantem siły i niepodległości Polski. W wielu utworach literackich podejmujących temat jego śmierci pojawiła się w związku z tym próba dyskursywnego przekształcenia jego śmiertelnego ciała w ciało nieśmiertelne. Doskonale widać to na przykładzie świadectwa Marii Kuncewiczowej, która w złożonych na katafalku zwłokach

[83] E.H. Kantorowicz, *Dwa ciała króla*…, op. cit., s. XXX.

[84] J. Rogowicz, *Człowiek wolny* [w:] *W blasku legendy. Kronika poetycka życia Józefa Piłsudskiego*, red. K.A. Jeżewski, Paris 1988, s. 320–323, tu: s. 321.

Marszałka dostrzegła swojskość ojczyzny: „Szara, piękna twarz. Znajoma ponad wszystko. Bliska, naturalna, swoja, jak powietrze, jak ziemia, jak Polska”[85].

Należało zatem pożegnać śmiertelne szczątki Marszałka i zachować jego nieśmiertelne ciało. Ta symboliczna polityka doprowadziła w przypadku Piłsudskiego do groteskowych działań. Jego zwłoki zostały starannie uczesane, upudrowane i ubrane w galowy mundur. Sama trumna z wieloma grubymi stalowymi nitami i szybą, przez którą było widać twarz Marszałka, miała być odporna na działanie czasu. Ta konstrukcja uzmysławiała, że właściwie to nie żywi mieli patrzeć na zmarłego Komendanta, lecz odwrotnie – to Piłsudski mógł ze swej podziemnej twierdzy nadal bacznie obserwować rozwój wypadków w ojczyźnie.

W pancernej trumnie złożono zabalsamowane ciało, z którego usunięto wcześniej mózg i serce. Wydany w niewielkim nakładzie album ze zdjęciami spreparowanego mózgu Piłsudskiego trafił do wybranych osób[86], zaś jego serce zostało złożone na cmentarzu w Wilnie. Obydwa zabiegi są wyrazem pragnienia ocalenia siedliska woli i uczuć Marszałka i utrwalenia jego symbolicznej obecności w przestrzeni publicznej. Uderza przy tym to, że mózg i serce, a więc organy obdarzone dużym ładunkiem symbolicznym, włączono do dwóch różnych dyskursów społecznych – naukowego i religijnego. Mózg miał zostać udostępniony wybranym lekarzom do badań naukowych w celu określenia fizjologicznych podstaw metahistorycznej działalności jego właściciela. Serce, które nie wymagało żadnych analiz, doskonale nadawało się natomiast na obiekt czci.

Dla symbolicznej emanacji fizycznie martwego, a zarazem politycznie nieśmiertelnego ciała ogromne znaczenie ma miejsce pogrzebu. Rząd uznał, że jedynym odpowiednim miejscem pochówku nieśmiertelnego ciała Marszałka będzie krypta św. Leonarda na Wawelu. Sprzeciwił się temu jednak metropolita krakowski arcybiskup Adam Stefan Sapieha, gdyż sam Piłsudski w 1927 r. złożył pisemne zapewnienie, że jako ostatni w katedrze wawelskiej zostanie pochowany Juliusz Słowacki, którego prochy sprowadzono wówczas z Paryża. Ciało Piłsudskiego spoczywało w krypcie św. Leonarda zaledwie dwa lata, po czym zostało przeniesione do innej krypty. Konflikt między rządem a Kościołem należy oczywiście interpretować przede wszystkim jako spór o zarządzanie kapitałem symbolicznym – skarbem narodowym, jaki stanowiły szczątki wybitnych osobistości. Kościołowi chodziło głównie o zachowanie niezależności przy wyróżnianiu zmarłych bohaterów narodowych. Piłsudski, który zajmował bardzo krytyczną postawę wobec Kościoła, niekoniecznie wydawał mu się pożądanym obiektem tego rodzaju kultu[87].

---

[85] M. Kuncewiczowa, *13/5 1935* [w:] *W blasku legendy*…, op. cit., s. 296–297.

[86] B. Borysowicz, *Badanie mózgu Marszałka Piłsudskiego*, „Nasz Czas” 2004, nr 7, http://www.nasz-czas.lt/407/czas.html.

[87] H. Hein-Kircher, *Kult Piłsudskiego i jego znaczenie dla państwa polskiego 1926–1939*, tłum. Z. Owczarek, Warszawa 2008, s. 61–76.

W dwudziestoleciu międzywojennym metafora ciała zbiorowego często pojawiała się w publikacjach autorów związanych z sanacją. Jeden z nich, Leon Pomirowski, pełniący w latach 1933–1936 funkcję redaktora prorządowego „Pionu", porównywał niepodległy naród polski do organizmu, który dopiero co zrósł się w całość i musi jeszcze zyskać świadomość: „Społeczeństwo ciągle jeszcze przeżywa tę rzeczywistość jak obce ciało w swoim organizmie. […] Najtrudniej jest oswoić się z marzeniami, które stały się faktami"[88].

Jednostka jest ukazywana jako komórka nowej społeczności, państwo natomiast – jako żywy system, w którym każdemu elementowi przypisano określoną funkcję[89]. W tej koncepcji Piłsudski nie tylko zajmował miejsce głowy, lecz w oczach wielu Polaków uchodził za swego rodzaju nietzscheańskiego nadczłowieka, za nowe wcielenie *Króla Ducha* Słowackiego[90]. Dlatego też stał się źródłem inspiracji dla wielu ówczesnych intelektualistów. Na biurku Antoniego Słonimskiego stały trzy portrety: Mickiewicza, Żeromskiego i Piłsudskiego[91].



Il. 10. Adolf Nowaczyński, publicysta „Myśli Narodowej"

Podczas gdy w kulturze oficjalnej Piłsudski stanowił wręcz ucieleśnienie narodu polskiego, nie brakowało też – zwłaszcza w kręgach endecji – zupełnie innych koncepcji ciała, które odnoszono do Polski. W 1929 r. Adolf Nowaczyński opublikował w „Myśli Narodowej" felieton, w którym stworzył postać Miss Sanacji, będącą negatywną karykaturą społeczeństwa. Za uosobienie szerzącej się dekadencji i nieprzyzwoitości uznał piosenkarkę i tancerkę Hankę Ordonównę, u której nie dostrzegał ani krzty poczucia patriotycznego obowiązku[92]. W istocie, artystka inscenizowała także własne życie wedle prawideł uprawianego przez sie-

[88] L. Pomirowski, *Nowa literatura w nowej Polsce*, Warszawa 1933, s. 5–6.

[89] Ibidem, s. 7.

[90] A. Walicki, *Nietzsche in Poland (before 1918)* [w:] *East Europe Reads Nietzsche*, red. A. Freifeld, P. Bergmann, B. Glatzer Rosenthal, Boulder 1998, s. 43–84, tu: s. 66–67.

[91] E. Plach, *The Clash of Moral Nations. Cultural Politics in Piłsudski's Poland, 1926–1935*, Athens 2006, s. 72.

[92] Ibidem, s. 146.

bie gatunku sztuki – wyszła za mąż za hrabiego Michała Tyszkiewicza i przydawała warszawskiemu towarzystwu wytworności[93]. Jako obiekt erotycznego pożądania konkurowała tym samym z dominującym kultem wyidealizowanej matki Polki pełniącej rolę aseksualnej strażniczki kultury narodowej[94].

Ten typ kobiecy był szeroko rozpowszechniony w polskim kinie okresu międzywojennego. W latach dwudziestych nakręcono kilka filmów poświęconych powstaniu styczniowemu, np. *Rok 1863* (1922) Edwarda Puchalskiego czy *Huragan* (1928) Józefa Lejtesa. Pojawiające się w nich postacie kobiece nie mają większego znaczenia dla akcji i z zasady nie są przedstawiane jako osoby z krwi i kości, lecz stanowią pewien kompleks semantyczny, w którym patriotyzm miesza się z kobiecością. Kobiece ciało uosabia przy tym ideał narodowy, który wykracza poza indywidualną męską namiętność i opromienia polską wspólnotę w cierpieniu. Także w dwóch innych produkcjach, których fabułę osadzono w okresie I wojny światowej lub przed jej wybuchem, kobieta staje się na końcu niejako nagrodą dla pozytywnego bohatera za jego patriotyczną postawę. W *Na Sybir* (1930) w reżyserii Henryka Szaro protagonistka podąża na zesłanie za ukochanym, zaangażowanym w walkę o niepodległość, natomiast we *Florianie* (1938) Leonarda Buczkowskiego dziewczyna wybiera dzielnego legionistę, odprawiając z kwitkiem zdradzieckiego adoratora[95].

W kulturze sanacji kobiece ciało miało służyć nie tylko duchowej, lecz także fizycznej obronie ojczyzny. Przez cały okres międzywojenny organizowano kursy przysposobienia wojskowego dla kobiet mające przede wszystkim wzmocnić w nich ducha obywatelskiego. Kursy cieszyły się ogromną popularnością – według ówczesnych szacunków przeszkolono łącznie około miliona kobiet[96].

W II Rzeczypospolitej kobiety stanęły przed koniecznością wyboru między dwoma głównymi projektami nowoczesności – niepodległym narodem i emancypacją. Zwłaszcza kobiety uważające się za patriotki były gotowe poświęcić własne interesy dla zjednoczenia narodowego, które traktowały priorytetowo. W jednym z artykułów z 1929 r. mowa jest wręcz o kobiecym egoizmie, zagrażającym wspólnocie:

> Podkreślam raz jeszcze, iż nie chcę bynajmnej negować ważności hasła równouprawnienia, lecz pytam tylko: czy dla naszego kobiecego egoizmu nie poświęcamy ważnejszych celów społecznych? Czy nie jest to walka z wiatrakami, podczas gdy prawdziwy nieprzyjaciel gotuje zasadzkę? […]

[93] T. Wittlin, *Pieśniarka Warszawy Hanka Ordonówna i jej świat*, Łomianki 2006, s. 181.

[94] J. Szwajcowska, *The Myth of the Polish Mother* [w:] *Women in Polish Cinema*, red. E. Mazierska, E. Ostrowska, New York–Oxford 2006, s. 15–33.

[95] E. Ostrowska, *Filmic Representations of the Myth of the Polish Mother* [w:] *Women in Polish Cinema*, op. cit., s. 37–54, tu: s. 44.

[96] P. Rozwadowski, *Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego 1927–1939*, Warszawa 2000, s. 141–144.

> I tutaj rola kobiety jest ogromna. Wszak ona bądź wychowuje to młode pokolenie, które dziś zespolone w potężnym Ruchu Młodych pragnie pchnąć Ojczyznę na nowe tory, bądź sama jest jedną z młodych i wraz z nimi kroczyć winna ku lepszemu jutru. Wobec tych szczytnych zadań egoistyczne interesy kobiet muszą ustąpić na plan drugi. Nie powinnyśmy zasklepiać się wyłącznie w kole swych spraw „kobiecych", jakby kobieta nie była obywatelem Państwa na równi z mężczyzną, lecz razem z braćmi i mężami naszymi iść w jednym szeregu pracowników i bojowników o rozwój religijny, polityczny i moralny Narodu[97].

Niektóre skrajnie prawicowe czasopisma opisywały rolę kobiety w narodzie, odwołując się do analogii militarnych: „Kobiety Polki! W Waszym ręku jest potężna broń – Wasz dom. Do tego domu nie wolno Wam wpuścić zdrajców narodu"[98].

W nacjonalistycznej publicystyce rzeczywiście wciąż przewija się przekonanie, że dbając o bezpieczeństwo rodziny, kobieta w istotny sposób przyczynia się do budowania wspólnoty narodowej. Rodzina jest bowiem komórką społeczną, z której rozwija się żywy organizm narodu i państwa[99]. Ta metaforyka po raz kolejny wtłacza kobietę w rolę matki Polki strzegącej domowego ogniska.

Więzi łączące wspólnotę narodową: społeczeństwo

Rodzące się w międzywojennej Europie nacjonalizmy to zjawisko pełne sprzeczności. Z jednej strony uznają się za radykalne, postępowe ruchy modernizacyjne, z drugiej zaś prezentują się jako remedium na szkody spowodowane przez proces modernizacji. Ta ambiwalencja jaskrawo uwidacznia się w nacjonalistycznych koncepcjach społecznych. Dyskurs nacjonalistyczny często odwołuje się do wprowadzonego przez Ferdinanda Tönniesa rozróżnienia między wspólnotą a stowarzyszeniem (*Gemeinschaft und Gesellschaft*, 1887). Wprawdzie Tönnies krytykę społeczeństwa, które uznał za „mechaniczny agregat, artefakt"[100], formułował w duchu socjalizmu, jak na dłoni widać jednak, że koncepcje nacjonalistyczne mają wiele wspólnego z jego emfatycznym pojęciem wspólnoty. Tönnies uważał rodzinę za idealną formę współżycia międzyludzkiego, którą zniszczyły industrializacja i urbanizacja. Wspólnota narodowa miała przezwyciężyć anonimowość pozbawionego wyrazu państwa i wykształcić nowe więzy społeczne.

Na początku XX w. nastąpiło decydujące przesunięcie akcentów w procesie dyskursywnej legitymizacji narodu. Miejsce rozumnej i z łatwością podejmującej decyzje jednostki jako filara życia społecznego zajęły masy, które teoretycy

[97] R. Aleksandra, *Rola kobiety w życiu społecznym*, „Szczerbiec" 1929, nr 4, s. 5–6.

[98] „Nowa Sztafeta" 1934, nr 2, s. 1 (nielegalny tygodnik wydawany w nakładzie 25 tys. egz.).

[99] A. Stypułkowska, *Zamach na rodzinę*, „Szczerbiec" 1929, nr 5, s. 5–6, tu: s. 6.

[100] F. Tönnies, *Wspólnota i stowarzyszenie. Rozprawa o komunizmie i socjalizmie jako empirycznych formach kultury*, tłum. M. Łukasiewicz, Warszawa 2008, s. 23.

polityczni określali z emfazą mianem narodu. Świat mieszczański skompromitował się najpóźniej z chwilą wybuchu I wojny światowej i wielkiego kryzysu gospodarczego. Przestano wierzyć w ład ekonomiczny powstający dzięki wymianie dóbr przez jednostki; przeżyło się postrzeganie opinii publicznej jako rezultatu interakcji poglądów; z nieufnością odnoszono się do demokratycznego porządku prawnego, opierającego się na zasadzie większości[101]. Tym większe poparcie zyskiwały nowe modele polityczne, oferujące atrakcyjne wzorce tożsamości także warstwom upośledzonym: wystarczyło jedynie odpowiednie pochodzenie, by zostać uznanym za członka narodu. Ta elitarna wspólnota konstytuuje się w wyniku zamierzonej inkluzji i ekskluzji, odgraniczając się pod względem kulturowym i ideologicznym. Nacjonalizm upatruje wroga zarówno w mieszczańskim liberalizmie, jak i marksistowskim socjalizmie, które zwalcza jako przejawy „uniwersalizmu". Liberalizm i socjalizm zagrażają wspólnocie narodowej, której nie wolno rozbijać koncepcjami ekonomicznymi, niezależnie od tego, czy mają charakter kapitalistyczny, czy komunistyczny[102].

Do opisu tych procesów dyskursywnych znakomicie nadaje się pojęcie figuracji wprowadzone do socjologii kultury przez Norberta Eliasa[103]. Elias sprzeciwia się stosowaniu w badaniach socjologicznych oderwanych od siebie pojęć i postuluje spojrzenie relacyjne, wychodząc z założenia, że właściwy opis systemów społecznych umożliwia jedynie analiza stosunków pomiędzy poszczególnymi jednostkami. Aby zerwać z mylącym przeciwstawieniem jednostka–społeczeństwo, Elias tworzy termin „figuracja" i sytuuje jednostkę wyłącznie w ramach społeczeństwa i w obrębie figuracji społecznych[104]. Do zilustrowania swojej koncepcji stosuje zaimki osobowe. „Ja" wpisuje się w różne konteksty figuracyjne: znajduje się np. w opozycji do „ty", jest zależne od „on", stanowi część „my", dystansuje się od „wy" i postrzega „ich"[105]. Zaimki te stanowią oczywiście metaforę więzi społecznych, które nie tylko tworzą różne konstelacje, lecz zawsze wiążą się także z określoną perspektywą i wartościowaniem.

Społeczeństwa nacjonalistyczne kładą nacisk na figurację „my", która oznacza zarówno włączenie, jak i wykluczenie. Ci, którzy mają wystarczające kwalifikacje do tego, by znaleźć się we wspólnocie narodowej, mogą stać się częścią „my" i w ten sposób odseparować od jednostek i grup, które nie spełniają tych wymogów[106]. Przeciwstawienie my–oni staje się tym samym podstawową opozycją w dyskursie nacjonalistycznym.

---

[101] R.P. Sieferle, *Die konservative Revolution. Fünf biographische Skizzen*, Frankfurt/Main 1995, s. 12.

[102] Ibidem, s. 22–23.

[103] Por. T. Zinsmaier, *Figurenlehre* [w:] *Historisches Wörterbuch der Rhetorik*, red. G. Ueding, t. 3, Darmstadt 1996, s. 289–347.

[104] N. Elias, *Społeczeństwo jednostek*, tłum. J. Stawiński, Warszawa 2008, s. 27–36.

[105] N. Elias, *Was ist Soziologie*, Weinheim–München 1991, s. 132 nn., 141.

[106] Ibidem, s. 28.

Również w tym przypadku można dostrzec specyficzną ambiwalencję. Indywidualny akces do nacjonalistycznego „my" odbywa się kosztem „ja", i to w nader egzystencjalnym sensie. Norbert Elias zauważa z przekąsem, że w XX w. ludzie gotowi byli zabijać się wzajemnie w imię przekonań politycznych niczym w okresie średniowiecznych wojen religijnych. Wizja świata, którą przyjmuje jednostka, przyłączając się do wspólnoty, może się więc dla niej okazać w ostatecznym rozrachunku śmiertelnym zagrożeniem.

Dla dyskursu nacjonalistycznego decydujące znaczenie ma jednak to, że kosztów tych z reguły nie tłumaczy się za pomocą racjonalnych argumentów. Co więcej, właśnie wysoka cena sprawia, że projekt nacjonalistyczny ogromnie zyskuje w oczach wspólnoty wyobrażonej. Ma on tym większą wartość, im większych ofiar wymaga utrzymanie jedności narodowej.

Figuracja „my" stanowi zatem źródło silnej więzi łączącej społeczeństwo. Rażące zachwianie proporcji między nakładem sił a zyskiem skutkuje powstaniem dyskursywnej przepaści, którą należy zasypać za pomocą nacjonalistycznych propozycji interpretacji świata.

W 1933 r. rozgorzała w Polsce debata dotycząca tego właśnie problemu. Adam Skwarczyński, naczelny ideolog sanacji, postulował, by literatura nie zajmowała się mimetycznym czy krytycznym opisywaniem społeczeństwa, lecz jako awangarda wyprzedzała je i wskazywała mu drogę ku przyszłości:

> Gdy literatura idzie w ślad za życiem narodu, czujnie chwyta jego przejawy – gdy idzie z tym życiem nawet noga w nogę – nie jest twórczością.
> Jest nią dopiero wtedy, gdy jest awangardą. Gdy toruje drogę pracy i dziejom narodu, wyprzedza ją. Gdy prowadzi myśli i uczucia i wolę narodu. Gdy przewiduje przyszłość i „prostuje dla niej ścieżki Pańskie".
> Gdy czyni cuda[107].

Co zaskakujące patetyczny ideał literatury Skwarczyńskiego spotkał się z ostrym sprzeciwem Juliusza Kadena-Bandrowskiego, który stwierdził, że literatura niepodległej Polski może zrezygnować z bohaterów i nadludzi, a zamiast nich portretować zwykłych obywateli wolnego kraju[108]. Ta opinia kontrastowała z jego własną twórczością literacką, w której wiele uwagi poświęcił drodze Piłsudskiego do władzy.

Jako zwolennik równie pragmatycznej koncepcji dał się poznać także Tadeusz Pruszkowski, założyciel grupy artystycznej Bractwo św. Łukasza. W opublikowanym w 1934 r. artykule prasowym opowiedział się on za połączeniem sztuki wysokiej i popularnej. Uznał, że hasło „sztuka dla sztuki" już się przeży-

[107] A. Skwarczyński, *Literatura w państwie niepodległym*, „Pion" 1933, r. 1, nr 12, s. 5–6, tu: s. 6.

[108] J. Kaden-Bandrowski, *W odpowiedzi A. Skwarczyńskiemu*, „Gazeta Polska" 1934, nr 3, s. 4; oraz 1934, nr 4, s. 3–4.

ło – sztuka musi zacząć odgrywać istotną rolę społeczną i zwracać się do każdego człowieka[109].



Il. 11. Tadeusz Pruszkowski, założyciel Bractwa św. Łukasza

W II Rzeczypospolitej wielokrotnie wskazywano na potrzebę organizacji nowego społeczeństwa zgodnie zasadami estetyki. Liczni teoretycy sztuki odwoływali się przy tym, jak już wspomniano, do katolickiej filozofii Jacques'a Maritaina, który w wydanej w 1920 r. pracy *Art et scolastique* przedstawił założenia estetyki neotomistycznej. W Polsce myśl Maritaina rozwijał m.in. Jan Kott, który zwracał uwagę na katolickie podstawy światopoglądu wielu współczesnych autorów. W ich dziełach człowiek porusza się pomiędzy Bogiem a szatanem, natomiast sam pisarz przynosi w sferze artystycznej wyzwolenie, które w rzeczywistości jest domeną Boga[110]. Idee Maritaina propagował w swych esejach także krytyk literacki Ludwik Fryde. W 1938 r. ubolewał nad artystycznym bankructwem starszego pokolenia poetów pogrążającego się w epigonizmie i dekadencji, a jednocześnie nad niemocą młodych autorów zajętych wyłącznie własnym subiektywizmem. Jedynie w awangardzie kierującej się metafizycznymi zasadami Maritaina dostrzegał przyszłość młodego pokolenia, które podejmowało pracę nad odbudową „porządku moralnego i porządku estetycznego poezji"[111].

Z dorobku Maritaina czerpali też falangiści. W artykule z 1937 r. bliski współpracownik Bolesława Piaseckiego Włodzimierz Sznarbachowski postulował stworzenie katolickiego państwa totalnego, odwołując się przy tym do św. Tomasza z Akwinu. Jego zdaniem kwestie tak istotne jak moralność nie powinny znajdować się w gestii jednostki, lecz pozostawać w zakresie kompetencji państwa, rozumianego jednak nie jako anonimowa biurokracja, ale powszechna i organicz-

[109] T. Pruszkowski, *O wielką popularną sztukę*, „Wiadomości Literackie" 11 (1934), nr 4, s. 2.

[110] J. Kott, *Katolicyzm pisarza i dzieła*, „Życie Literackie" 1938, r. 2, z. 2, s. 49–62.

[111] L. Fryde, *Dwa pokolenia* [w:] L. Fryde, *Wybór pism krytycznych*, red. A. Biernacki, Warszawa 1966, s. 202–212, tu: s. 205 (podkr. w oryg.).

na organizacja narodu. „Umundurowanie dusz – to realizacja zasady świadomego i planowego oddziaływania na ludzi, żyjących w społeczeństwie, w celu wskazania im dróg, wiodących do prawdziwego szczęścia”[112].

Za totalizmem polskości, który miał położyć kres wszelkim podziałom partyjnym i przeciwstawić się niemieckiemu rasizmowi i rosyjskiemu komunizmowi, opowiadali się także mniej radykalni zwolennicy obozu narodowego, tacy jak choćby Zygmunt Wojciechowski[113]. Ostrzegał on zarówno przed atomizacją w demokracji, jak i ślepymi ruchami masowymi. Według niego ruch narodowy powinien opierać się na jednostce, gdyż tylko w ten sposób można przezwyciężyć fatalny rozdział narodu od państwa:[114]

> Państwo narodowe, państwo władzy jednolitej, państwo silne, to zarazem państwo zbudowane na podstawach idealistycznych i spirytualistycznych. W tym też leży moc tego państwa. Mussolini apeluje do złoży poczucia narodowego tworzonych od czasów rzymskich, z nich czerpie moc i stwarza swemu narodowi nową świetną epokę. O te złoża idealizmu i spirytualizmu uderzyć musi też państwo polskie, z nich wziąć swoją siłę[115].

Kościół katolicki w żadnym wypadku nie chciał pozostawić dyskusji na temat przyszłego ustroju społecznego Polski wyłącznie politykom. W broszurze z 1937 r. późniejszy prymas Stefan Wyszyński postulował przekształcenie społeczeństwa polskiego na wzór „społeczności doskonałej” Kościoła[116].

Decydującą rolę w procesie tworzenia nowej wspólnoty narodowej odgrywało oczywiście wychowanie młodzieży. W licznych broszurach pedagogicznych zastanawiano się, jak uformować obywateli nacjonalistycznej Polski. Dominowały przy tym apele o charakterze emocjonalnym. Poczucie przynależności do wspólnoty opierało się na symbolach, takich jak flagi i godła, nie zaś na więziach ekonomicznych. W bogato ilustrowanym symbolami państwowymi pamflecie z 1933 r. znalazło się m.in. stwierdzenie, że ojczyzna nie jest spółką akcyjną. Za pomocą prostej składni autor wpajał młodym czytelnikom twórcze znaczenie patriotyzmu:

> To znaczy: kochając Polskę, kochając nasze Państwo takie, jakim jest – musimy stworzyć sobie w duszy obraz przyszłej, lepszej, potężniejszej i szczęśliwszej Polski. Ideał Państwa.

---

[112] W. Sznarbachowski, *Naczelne problemy współczesnego ustroju*, „Pro Christo” 1937, r. 13, nr 11–12, s. 15–32, tu: s. 28.

[113] Z. Wojciechowski, *Pełnia racji ideowej podstawą zjednoczenia*, Poznań–Warszawa 1939, s. 152, 158.

[114] Ibidem, s. 74.

[115] Ibidem, s. 57.

[116] S. Wyszyński, *Zasięg i charakter zainteresowań katolickiej myśli społecznej*, Poznań 1937, s. 7.

> To będzie nasza idea, którą będziemy realizować pracą swego życia. To będzie idea, której konkretne kształty będziemy tworzyć. To znaczy praca dla idei. I to znaczy: tworzenie[117].

Przekazywanie młodzieży wartości patriotycznych odbywało się również poza dyskursem ideologicznym. W 1935 r. Tadeusz Nittman opublikował książkę *Mały Piłsudczyk* prezentującą katalog wartości politycznych sanacji w formie frapującej fabuły dla dzieci. Pierwotne przestrzenie doświadczenia młodego narratora, rodzina i szkoła, stają się tutaj modelami wspólnoty państwowej. W przedmowie autor wręcz utożsamia państwo z Piłsudskim, którego ukazuje jako wybawcę: „O Polsce dzisiejszej, a więc o Nim, opowie ci ta książka. Przez jej karty przewija się to wielkie Nazwisko, niby strumień życiodajnej krwi"[118].

Rzeczywiście, Piłsudski – choć niewidoczny – na każdym kroku zaznacza swoją obecność. Niczym *deus ex machina* reaguje pod postacią opieki społecznej na nieszczęśliwe zdarzenia losowe zachodzące w najbliższym otoczeniu narratora. Dzięki publicznemu ubezpieczeniu zdrowotnemu uboga sąsiadka może leczyć się z choroby płuc, a koledzy ze szkoły, którzy właśnie stracili ojca, trafiają do państwowego sierocińca.

Powieść kończy się opisem triumfalnej uroczystości na stadionie w Łazienkach, podczas której młodzież z całej Polski wręcza wdowie po Piłsudskim oraz jej córkom symboliczny wieniec. Narratora i jego najlepszego przyjaciela przepełnia duma z przynależności do wspólnoty:

> Wieniec był od nas wszystkich! Wiernych, oddanych dzieci polskich!
> – To od ciebie także i ode mnie! – szepnąłem, ściskając Jędrka za rękę.
> I czułem się dumny z tego, ja – mały Piłsudczyk![119]

Ta scena uzmysławia, jak intensywnie stylizowano wspólnotę narodową na rodzinę. Paradoksalnie to właśnie nieobecność patriarchy wzmacnia figurację „my". Polskim dzieciom wpaja się szacunek do następcy Piłsudskiego. Pustkę po przywódcy wypełniają zbiorowe wysiłki młodego pokolenia, wiernego ideałom Komendanta.

---

[117] J. Ostrowski, *Najjaśniejsza Rzeczpospolita. Rozważania o służbie obywatelskiej młodzieży*, Lwów 1933, s. 27 (podkr. w oryg.).

[118] T.M. Nittman, *Mały Piłsudczyk*, Warszawa 1935, s. 11.

[119] Ibidem, s. 445.

II. Dyskurs nacjonalistyczny – Instytucje i pozycje ideologiczne

Ulrich Schmid

3. KONCEPTUALIZACJE NARODU W II RZECZYPOSPOLITEJ

Na całym polskim życiu politycznym po zamachu majowym silne piętno odcisnął antagonizm między endecją Romana Dmowskiego i sanacją Józefa Piłsudskiego. Sprzeczności pomiędzy przywódcami obu obozów ujawniły się z całą mocą już w ostatnich latach zaborów. Po wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej w 1904 r. zarówno Dmowski, jak i Piłsudski udali się do Tokio, chcąc w ten sposób wywrzeć wpływ na dalszy przebieg wojny. Jakkolwiek obaj angażowali się na rzecz odzyskania przez Polskę niepodległości, stosowane przez nich metody diametralnie się od siebie różniły – o ile Piłsudski stawiał na walkę zbrojną z rosyjskim zaborcą, o tyle Dmowski dążył do rozwiązań na drodze dyplomatycznej. Ów podział ról przejawiał się również w ich działalności przed I wojną światową. Podczas gdy Piłsudski brał udział w napadach rabunkowych na kasy powiatowe i transporty pieniędzy, Dmowski zasiadał w rosyjskiej Dumie.

Roman Dmowski, Józef Piłsudski: odmienne definicje polskiego państwa narodowego

Po przewrocie bolszewickim w Rosji Dmowski całkowicie skoncentrował się na staraniach o restytucję niepodległego państwa polskiego. W 1918 r. przewodniczył polskiej delegacji na konferencji pokojowej w Paryżu. Nie udało mu się jednak przeforsować maksymalistycznych roszczeń terytorialnych, a jego niemal nieskrywany antysemityzm budził nieufność zwycięskich mocarstw[1]. Trzeba wszelako pamiętać, że rozwiązanie trudnego problemu powojennych granic nie zależało od zachowania Dmowskiego. Negocjacje nie wyszły bowiem z impasu, gdy na czele polskiej delegacji Dmowskiego zastąpił premier Ignacy Paderewski. Ostatecznie okazało się, że decydujące znaczenie na kontynencie europejskim mają geopolityczne interesy Wielkiej Brytanii. Zależało jej na ograniczeniu wpływów Francji w Europie Wschodniej, czemu sprzyjało stosunkowe okrojenie terytorialne Polski.

[1] A. Micewski, *Roman Dmowski*, Warszawa 1971, s. 273.

Argumentacja Dmowskiego opierała się na koncepcji narodu, który nie jest warunkiem, lecz efektem istnienia państwa. Jego zdaniem żadne państwo nie powstało z jednolitego narodu, przeciwnie – to państwo stopniowo wytworzyło własny naród. Dmowski był zwolennikiem metafizycznego pojęcia państwa, które oczywiście nadawało sens każdej kolejnej ekspansji. Uważał, że dopiero w ramach państwa kształtuje się kultura narodowa, narodowy system prawny i reguły zachowania narodowego. Kapitalne znaczenie dla jego koncepcji polskości miał bliski i nierozerwalny związek między tożsamością religijną, narodową i państwową[2]. Swoje stanowisko w tej kwestii sformułował jednoznacznie w traktacie programowym *Kościół*, *naród i państwo* (1927): „Katolicyzm nie jest dodatkiem do polskości, zabarwieniem jej na pewien sposób, ale tkwi w jej istocie, w znacznej mierze stanowi jej istotę. Usiłowanie oddzielenia u nas katolicyzmu od polskości, oderwanie narodu od religii i od Kościoła, jest niszczeniem samej istoty narodu”[3].

Państwo polskie opiera się na wierze katolickiej, która stanowi tym samym najważniejszy fundament świadomości narodowej. Dmowski pośrednio reprezentował więc pogląd, że ideologia narodowo-demokratyczna pełni funkcję religii politycznej[4].

> Państwo polskie jest państwem katolickim. Nie jest nim tylko dlatego, że ogromna większość jego ludności jest katolicka, i nie jest katolickim w takim czy innym procencie. Z naszego stanowiska jest ono katolickim w pełni znaczenia tego wyrazu, bo państwo nasze jest państwem narodowym, a naród nasz jest narodem katolickim[5].

Podczas gdy według Dmowskiego obywatelem polskim mógł być wyłącznie Polak-katolik, Piłsudski preferował model państwa wielonarodowego, które obejmowałoby również zamieszkujące terytorium Polski mniejszości (Żydów, Niemców, Litwinów, Ukraińców), proponując im tożsamość narodową pozbawioną patosu polskości[6]. Reżim sanacyjny nie przejawiał ponadto tendencji antysemickich. Wręcz przeciwnie – życzliwy stosunek do „kwestii żydowskiej” stał się najważniejszą różnicą polityczną między rządzącą sanacją a potężną, opozycyjną endecją[7].

---

[2] U. Schrade, *Międzywojenna polska myśl narodowa. Od patriotyzmu do globalizmu*, Kraków 2004, s. 72–120.

[3] R. Dmowski, *Kościół*, *naród i państwo*, Londyn 1964, s. 14.

[4] Por. pogląd Theodora Adorno, że katolicyzm dąży do urzeczywistnienia koncepcji społeczeństwa totalitarnego: „[…] nie na darmo «katolicyzm» to tylko grecki odpowiednik łacińskiej «totalności», zrealizowanej przez narodowych socjalistów”. Th.W. Adorno, *Minima moralia. Refleksje z poharatanego życia*, przekł. i przypisy M. Łukasiewicz, Kraków 1999, s. 154.

[5] R. Dmowski, *Kościół*, *naród i państwo*…, op. cit., s. 27.

[6] J. Piłsudski, *O armii narodowej* [w:] J. Piłsudski, *Wybór pism*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1999, s. 97–104, tu: s. 100.

[7] S. Andreski, *Wars*, *Revolutions*, *Dictatorships. Studies of Historical and Contemporary Problems from a Comparative Viewpoint*, London 1992, s. 73.



Il. 12. Roman Dmowski

Po stronie Piłsudskiego opowiedziało się środowisko skupione wokół czasopisma „Polityka", które w 1938 r. wydało broszurę *Polska idea imperialna*. W imieniu autorów sygnował ją późniejszy redaktor paryskiej „Kultury" Jerzy Giedroyć, który we wstępie zaznaczył jednak, że prezentowana koncepcja była dyskutowana w szerszym gronie, z udziałem braci Adolfa i Aleksandra Bocheńskich, Stanisława Skwarczyńskiego i Kazimierza Studentowicza. Myślą przewodnią publikacji jest teza, że Polska ma do spełnienia historyczną misję. Ze względu na geopolityczne położenie między hitlerowskimi Niemcami a Rosją Radziecką jest „skazana na wielkość"[8]. W przeciwieństwie do Dmowskiego autorzy broszury nie opowiadali się jednak za państwem zorientowanym na typ idealny Polaka-katolika, lecz postulowali wzmocnienie żywiołu polskiego przy jednoczesnym dowartościowaniu mniejszości narodowych[9]. Nie dotyczyło to jednak „kwestii żydowskiej", której poświęcono osobny rozdział. Sformułowano w nim ostre żądania: domagano się wprowadzenia *numerus clausus* dla studentów pochodzenia żydowskiego, powierzania realizacji zamówień rządowych w miarę możliwości firmom chrześcijańskim, wspierania nieżydowskiego handlu, zakazu zatrudniania Żydów na stanowiskach publicznych oraz tworzenia anonimowych firm ukrywających żydowskich właścicieli. Za pomocą tych działań chciano doprowadzić do wzmożonej emigracji Żydów, której koszty miała pokryć „międzynarodowa finansjera żydowska". Za szczególnie ważne uznano zahamowanie destrukcyjnego wpływu kultury żydowskiej na naród polski. Równocześnie autorzy odcinali się jednak od jakiegokolwiek rasizmu, niezgodnego zresztą z doktryną Kościoła katolickiego[10].

[8] *Polska idea imperialna*, Warszawa 1938, s. 14.
[9] Ibidem, s. 37.
[10] Ibidem, s. 47–48.

Bardzo pozytywnie wypowiadał się o Piłsudskim również Jan Stachniuk (1905–1963), był on dla niego ucieleśnieniem rewolucyjnej zasady twórczej[11]. Ze swym neopogańskim programem Stachniuk był jednak osamotniony. Popierał gospodarkę planową, ale odrzucał marksizm. Był żarliwym patriotą, co nie przeszkadzało mu atakować katolicyzmu jako przejawu rzymskiej czy wręcz żydowskiej kolonizacji. Miał nadzieję na zjednoczenie narodu, wykluczał zeń jednak Żydów. Pomstował na kapitalizm, a zarazem przestrzegał przed komunizmem. Za ideał w sferze gospodarczej uważał archaiczną wspólnotę angażującą się na rzecz idei narodowej. Narodowemu socjalizmowi i faszyzmowi zarzucał, że pod względem gospodarczym kapitulują przed burżuazją i propagują metody późnego kapitalizmu[12]. Mimo to doceniał przemiany społeczne w Niemczech i we Włoszech, stawiając je za wzór sparaliżowanej przez katolicyzm Polsce. Program Stachniuka częściowo pokrywał się z poglądami Stanisława Szukalskiego, który postulował także estetyczną emancypację Polski od zachodnioeuropejskiego modernizmu.

Interesującą koncepcję gospodarki narodowej sformułował konserwatywny publicysta Adam Doboszyński (1904–1949). Krytykował on to, że wielu ekonomistów dostrzega tylko alternatywę między kapitalizmem i bolszewizmem, pomijając zupełnie inne możliwości rozwiązywania aktualnych problemów. Sam odrzucał oba te modele gospodarcze jako materialistyczne, opowiadając się za organiczną ekonomią chrześcijańską, która obywa się bez odsetek i inflacji. W chrześcijańskiej doktrynie państwa miały zniknąć takie kategorie jak rodzina, praca i własność. Jego program nosił cechy jawnie antysemickie. Według Doboszyńskiego Żydzi jako kupcy nie szanowali pracy fizycznej, lecz cenili jedynie bezproduktywną pracę umysłową, która dzięki spekulacji pozwalała im osiągać bardzo wysokie zyski. Chrześcijaństwo wypływało natomiast z zakorzenionego w ziemi ojczystej ducha aryjskiego. Podobnie jak Stachniuk Doboszyński ubolewał nad fałszywym nacjonalizmem panującej doktryny społecznej: „Koszmarny paradoks współczesnej polskiej rzeczywistości polega na strukturze pozornie chrześcijańskiej i narodowej, wypełnionej treścią nam wrogą i obcą”[13]. W odróżnieniu od Stachniuka Doboszyński nie był jednak stronnikiem Piłsudskiego, lecz należał do prawego skrzydła endecji.

W II Rzeczypospolitej Piłsudski i jego zwolennicy zyskali decydujący wpływ na rządy w państwie, ale Dmowski cieszył się poważnym poparciem społecznym. 11 listopada 1918 r. zwolniony z twierdzy magdeburskiej Piłsudski powrócił do Warszawy i objął władzę jako tymczasowy naczelnik państwa. Pierwsze wybory zakończyły się zwycięstwem Narodowej Demokracji, która zdobyła w Kró-

[11] Po śmierci Piłsudskiego Stachniuk napisał pochwalny nekrolog, który jednak nie został opublikowany. Por. K. Koźniewski, *Przekorni (Boy-Żeleński*, *Słonimski*, *Cat-Mackiewicz*, *Pruszyński*, *Stachniuk*, *Kisielewski*, *Tyrmand*, *Kałużyński*, *Urban)*, Warszawa 2000, s. 205.

[12] J. Stachniuk, *Kolektywizm a naród*, Poznań 1933, s. 96.

[13] A. Doboszyński, *Gospodarka narodowa*, wyd. 3, Piotrków Trybunalski 1937, s. 42, 89, 323.

lestwie 45% głosów[14]. Endecja opowiadała się wprawdzie za polityką o zdecydowanie nacjonalistycznym charakterze, ale nigdy nie zerwała z podstawowymi zasadami demokracji i państwa prawa. Co zaskakujące, narodowi demokraci zabiegali nawet o osłabienie urzędu prezydenta. Nie wynikało to jednak z pobudek ideologicznych, lecz taktycznych. Powszechnie spodziewano się bowiem, że na pierwszego prezydenta wybrany zostanie główny przeciwnik endecji – Piłsudski.



Il. 13. Józef Piłsudski, zdjęcie z lat 1915–1918

We wczesnych latach dwudziestych polityka polska stała pod znakiem ideologicznych walk frakcyjnych, kryzysów gospodarczych i niepowodzeń. Atmosferę dodatkowo podgrzewały zamachy o podłożu nacjonalistycznym, takie jak zabójstwo prezydenta Gabriela Narutowicza w 1922 r. W 1925 r. spodziewano się w Polsce puczu o charakterze faszystowskim, na którego czele stanąłby albo Roman Dmowski, albo generał Władysław Sikorski.

Marsz Piłsudskiego na Warszawę

Ostatecznie jednak zamachu stanu dokonała nie prawica, lecz Piłsudski, który już w 1923 r. zrezygnowany wycofał się z polityki, nie widząc przyszłości dla systemu parlamentarnego. 12 maja 1926 r. ruszył z wiernymi mu oddziałami na Warszawę i usunął rząd z Belwederu. W trzydniowych walkach między zamachowcami a wojskami wiernymi rządowi zginęło 400 osób, a 1500 zostało rannych[15].

Konstytucja marcowa formalnie wprawdzie nadal obowiązywała, jednak na mocy tzw. noweli sierpniowej władza wykonawcza zyskała pozycję na tyle silną, że wypada zgodzić się z pewnym współczesnym obserwatorem amerykańskim,

[14] J. Buszko, *Historia Polski 1864–1948*, Warszawa 1983, s. 214.
[15] Ibidem, s. 258.

który pisał w tym kontekście o dyktaturze ukrytej za fasadowym parlamentem[16]. O lekceważącym stosunku Piłsudskiego do ustawy zasadniczej świadczy fakt, że w jednym z wywiadów prasowych udzielonych w 1930 r. nazwał ją „niechlujną konstytucją, która śmierdzi chlewem poselskim"[17].

Równie obcesowo sanacja rozprawiła się z opozycją polityczną. We wrześniu 1930 r. na osobiste polecenie Piłsudskiego uwięziono w twierdzy brzeskiej około dwudziestu posłów. Aresztowania przebiegały wyjątkowo brutalnie. Sześćdziesięcioletni socjaldemokrata Herman Lieberman został uderzony pięścią w kark, a gdy upadł, zakryto mu głowę płaszczem i bito metalowym narzędziem po nerkach, dopóki nie stracił przytomności. W tym czasie komisarz policji raz po raz wykrzykiwał: „Niech żyje Józef Piłsudski!", oraz: „Zdechniesz i zaraz cię zakopiemy!". Gdy wkrótce potem wyszły na jaw szczegóły aresztowań, 45 profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego napisało list otwarty, w którym ostro skrytykowali haniebne postępowanie rządu. Szczególne oburzenie opinii publicznej wywołało to, że nad opozycjonistami znęcali się oficerowie w mundurach. Mimo to w styczniu 1932 r. więźniowie brzescy zostali skazani na kary do trzech lat pozbawienia wolności[18].

Kolejnym krokiem władz sanacyjnych było utworzenie w 1934 r. obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej, wzorowanego na podobnych placówkach w Niemczech (obozy koncentracyjne w Dachau i Oranienburgu powstały już w marcu 1933 r. jako narzędzia represji politycznych). Impulsem do jego założenia stało się zabójstwo ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego, który ze względu na swe profaszystowskie sympatie zyskał przydomek „Bronito Pieratini". Tuż po zamachu aresztowano podejrzanych przeciwników politycznych reżimu – zarówno komunistów, jak i faszystów, po czym umieszczono ich w Berezie Kartuskiej, gdzie byli bezpardonowo szykanowani na rozmaite sposoby. Osadzeni mieszkali w barakach, zabraniano im ze sobą rozmawiać i kontaktować się z miejscowymi chłopami. Więzień, który miał odpowiedzieć na pytanie komendanta obozu, musiał najpierw odwrócić się w inną stronę, gdyż nie wolno mu było patrzeć temu drugiemu prosto w oczy. Wyjątkowo dokuczliwa metoda dyscyplinowania osadzonych polegała na tym, że nie pozwalano im korzystać z toalety[19]. Obóz istniał aż do upadku II Rzeczypospolitej i służył również do zastraszania zbyt zuchwałych publicystów[20].

Ponury obraz wyłania się także z relacji amerykańskiego dziennikarza Johna Spivaka, który w 1935 r. podróżował po Włoszech, Niemczech, Austrii, Polsce

[16] A.J. Zurcher, *The Experiment with Democracy in Central Europe. A Comparative Survey of the Operation of Democratic Government in Post-War Germany and in the Russian and Austro-Hungarian Succession States*, New York 1933, s. 195.

[17] A. Garlicki, *Piękne lata trzydzieste*, Warszawa 2008, s. 105.

[18] Ibidem, s. 109, 114, 141 nn.

[19] J. Spivak, *Europe under the Terror*, London 1936, s. 219–220.

[20] A. Garlicki, *Piękne lata*…, op. cit., s. 235–252.

i Czechosłowacji. Jego zdaniem wielu ukraińskich chłopów we wschodniej Polsce było zastraszonych w nie mniejszym stopniu niż ludność hitlerowskich Niemiec czy faszystowskich Włoch[21].

Inaczej niż w krajach bałtyckich ugrupowaniom prawicowym w Polsce brakowało pretekstu do zagarnięcia władzy na drodze przewrotu faszystowskiego. Nie mogły bowiem przekonywać o konieczności wprowadzenia porządku autorytarnego w miejsce pogrążonej w kryzysie demokracji, gdyż po 1926 r. II Rzeczpospolita i tak zaczęła ewoluować w kierunku reżimu autorytarnego[22]. W wyniku zamachu majowego parlament całkowicie utracił wpływy polityczne. Jakkolwiek Piłsudski zarezerwował dla siebie jedynie stanowisko ministra spraw wojskowych, bez jego wiedzy i zgody nie mogła zapaść żadna decyzja dotycząca polityki wewnętrznej czy zagranicznej.

Obóz Wielkiej Polski Dmowskiego i młodzi gniewni

W reakcji na zamach stanu Piłsudskiego Dmowski założył w 1926 r. Obóz Wielkiej Polski, pomyślany nie jako partia polityczna, lecz organizacja społeczna mająca na celu budzenie w społeczeństwie świadomości nacjonalistycznej. OWP do pewnego stopnia nawiązywał do wzorów włoskich. Po powrocie z podróży do Włoch w 1926 r. Dmowski nie krył głębokiej fascynacji faszystowską organizacją życia publicznego: „Gdybyśmy byli podobni do dzisiejszych Włoch, gdybyśmy mieli taką organizację jak faszyzm, gdybyśmy wreszcie mieli Mussoliniego, największego niewątpliwie człowieka w dzisiejszej Europie, niczego więcej nie byłoby nam potrzeba”[23].

W Rzymie Dmowski spotkał dwóch ważnych teoretyków doktryny faszystowskiej – Enrica Corradininiego i Francesca Coppolę[24]. W „Gazecie Warszawskiej” bardzo pozytywnie ocenił perspektywę dyktatury w Polsce: „Wcale mi nie jest wstrętna idea dyktatury. Jestem przekonany, że dyktatura Mussoliniego jest wielkim szczęściem dla jego ojczyzny”[25].

Dmowski miał świadomość, że włoskiego wzoru nie da się tak po prostu przenieść na polski grunt. Stanisław Kozicki, jego polityczny przyjaciel i przez pewien czas ambasador RP w faszystowskim Rzymie, tak oto komentował w pamiętnikach założenie Obozu Wielkiej Polski: „Tworząc OWP nie wzorował się Dmowski na faszyzmie, który zajmował opinię europejską, bo już wtedy doszedł do władzy. Zbyt był Dmowski umysłem samodzielnym i odnosił się do faszyzmu krytycznie, choć cenił go za to, że był ruchem szczerze i mocno narodowym”.

[21] J. Spivak, *Europe under*…, op. cit., s. 184.

[22] P. Milza, M. Benteli, *La libérte en question. Le fascisme au XXe siècle*, Paris 1973, s. 165.

[23] R. Dmowski, *Sny a rzeczywistość* [w:] R. Dmowski, *Pisma*, t. 10, Częstochowa 1939, s. 16–17.

[24] M. Marszał, *Włoski faszyzm i niemiecki narodowy socjalizm w poglądach ideologów narodowej demokracji 1926–1939*, Wrocław 2001, s. 22.

[25] Cyt. za: ibidem, s. 21.



Il. 14. Henryk Rossman,
działacz narodowy, przywódca ONR „ABC"

Równie ambiwalentny stosunek miał Kozicki do narodowego socjalizmu, który jego zdaniem przezwyciężył wprawdzie kryzys moralny, społeczny i gospodarczy w Niemczech, zarazem jednak był ideologią pogańską i antykatolicką[26]. Sam Dmowski, który jeszcze w 1933 r. przychylnie odniósł się do przejęcia władzy przez Adolfa Hitlera, już rok później w serii artykułów zatytułowanych *Militaryzacja polityki* bardzo negatywnie wypowiadał się na temat nazistowskich Niemiec, gdyż przestały być państwem prawa. Popierał również kampanię Benita Mussoliniego w Abisynii w latach 1935–1936, sprzeciwiając się jednocześnie faszyzacji własnego obozu, która dawała o sobie znać przede wszystkim w założonym w 1927 r. Ruchu Młodych. Jego najważniejsi reprezentanci Jan Mosdorf, Henryk Rossman i Zdzisław Stahl otwarcie opowiadali się za polityką przemocy:

> Czujemy w sobie siłę życiowego imperializmu, pragniemy zmóc chaos zagadnień, opanować je, jak motocykl lub samolot opanowuje przestrzeń. Jesteśmy fanatykami – tylko fanatycy umieją dokonać wielkich rzeczy. Nienawidzimy kompromisu: jest to nie tylko cechą młodości naszej, ale ducha czasów, w których żyjemy[27].

Zdzisław Stahl interpretował artykuły Dmowskiego przeciw militaryzacji niemieckiej polityki jako ostrzeżenie pod adresem własnego obozu. Zarazem odrzucał podejmowane przez nestora endecji próby podporządkowania sobie młodszego pokolenia działaczy narodowych:

> Dmowski w gruncie rzeczy pisał [w *Militaryzacji polityki* – U.S.] o własnym obozie i dla własnego obozu. Stwierdzał bankructwo militaryzacji własnego obozu i zwrócił się ku demokratyczno-liberalnemu skrzydłu własnego obozu. Uczynił to zaś dlatego, że po usamodzielnieniu się lwowsko-poznańskiego Ruchu Młodych spod znaku

[26] M. Musielak, *Nazizm w interpretacjach polskiej myśli politycznej okresu międzywojennego*, Poznań 1997, s. 18–19.

[27] Jan Mosdorf w „Prosto z mostu", 2 VIII 1936, cyt. za: Z. Stahl, *Polityka polska po śmierci Piłsudskiego*, Lwów–Warszawa 1936, s. 40.

> Obozu Wielkiej Polski, dokonało się z wiosną również usamodzielnienie warszawskiego odłamu narodowo-radykalnego, ostatnio patronowanego szczególnie i popieranego przez Dmowskiego. […] Dziś narodowy ruch młodych formułuje własne myśli, tworzy własne formy działania, toruje sobie własną drogę[28].

W argumentacji Stahla znajduje odzwierciedlenie zasadniczy problem, jaki stanowił Dmowski dla prawego skrzydła endecji. Środowisko to pragnęło energicznego, młodzieńczego i charyzmatycznego przywódcy. Tymczasem Dmowski w latach trzydziestych liczył ponad siedemdziesiąt lat i nie potrafił sprostać wygórowanym oczekiwaniom gniewnych młodych ludzi.

Nic więc dziwnego, że po rozwiązaniu OWP przez władze państwowe w 1933 r. młodzi przedstawiciele prawicy powołali do życia własną organizację. W kwietniu 1934 r. został założony Obóz Narodowo-Radykalny (ONR), który miał się zająć szkoleniem przywódców nacjonalistycznych organizacji młodzieżowych. ONR miał jawnie faszystowski charakter i dążył do ideału społeczeństwa zmilitaryzowanego:

> 1. Państwo Polskie winno objąć swym zasięgiem kulturalnym i politycznym i swymi granicami wszystkie ziemie, zamieszkałe zwartą masą przez Polaków, oraz pozostające pod wpływem polskiej cywilizacji.
> 2. Państwo Polskie powinno być organizacją zbrojną Narodu, w której duch żołnierski przenika Naród, a duch narodowy armię, służba zaś wojskowa stanowi zaszczytny obowiązek każdego Polaka i najważniejszy etap wychowania narodowego[29].

Po kilku miesiącach ONR pogrążył się jednak w głębokim kryzysie. Gdy w czerwcu 1934 r. z ręki ukraińskiego separatysty zginął minister spraw wewnętrznych Bronisław Pieracki, podejrzenie władz natychmiast padło na narodowych radykałów. Wszyscy czołowi działacze ugrupowania trafili na trzy miesiące do obozu w Berezie Kartuskiej. Po ich zwolnieniu w ONR rozgorzały wewnętrzne spory. Zwolennicy dziewiętnastoletniego Bolesława Piaseckiego krytykowali przywódców organizacji, zarzucając im upodobnienie się do mieszczaństwa.

W wyniku walk wewnętrznych ONR rozpadł się ostatecznie na dwie frakcje – ONR „ABC" oraz Ruch Narodowo-Radykalny, częściej nazywany Falangą od tygodnika pod tym samym tytułem. ONR „ABC", na czele którego stanął Henryk Rossman, wydawał dziennik „ABC", od którego wziął zresztą swoją nazwę, ponadto miesięcznik „Nowy Ład", a także liczne broszury polityczne gloryfikujące narodową wielkość Polski[30]. Publikował poza tym nielegalne czasopismo „Sztafeta", na którego łamach ukazał się m.in. szereg artykułów Tadeusza Gluzińskiego wyrażającego w nich swój podziw dla Hitlera[31]. Charakterystyczna dla

[28] Z. Stahl, *Listy polityczne*, Lwów–Warszawa 1935, s. 14–15, 16.

[29] *Deklaracja Obozu Narodowo-Radykalnego*, „Sztafeta" 1934, nr 13/19, s. 1.

[30] T. Gluziński, *Odrodzenie idealizmu politycznego*, Warszawa 1935; W. Zaleski, *Polska bez proletariatu*, Warszawa 1937; J. Korolec, *Ustrój polityczny narodu*, Warszawa 1938; J. Sas-Wisłocki, *Wizja Wielkiej Polski*, Warszawa 1934.

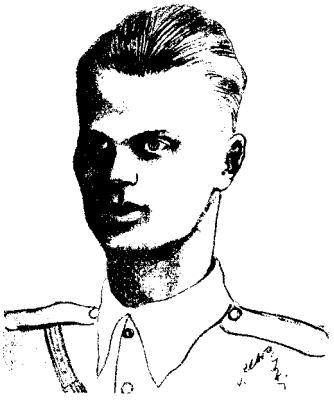
[31] W. Sznarbachowski, *300 lat wspomnień*, Londyn 1997, s. 78.

„Sztafety" była np. prosta liryka marszowa Kajetana Stolaryskiego, opiewająca młodzieńczą siłę, jak w *Marszu „Jasnych Koszul"*:

Jesteśmy burzą i wiosną,
radosna jest pieśń nasza – nasz śpiew
– sztandary nasze wyrosną,
jak wyrósł bunt nasz i gniew!
[…]

I w powodzi sztandarów i znaków,
spadnie wicher, co już się narodził –
w triumfalnym, bojowym orszaku,
kolumnami nadejdą *Młodzi*.

Gdy ujrzymy, jak w słońcu się mieni,
jak proporzec, zatknięty na maszt –
rękę prawą wzniesiemy, salutując
Miecz Chrobrego – zwycięski znak nasz![32]



Il. 15. Bolesław Piasecki, przywódca ONR „Falanga", karykatura, 1937

Bolesław Piasecki, charyzmatyczny przywódca ONR „Falanga", wyraźnie dążył do obalenia sanacji. W najlepszym okresie mógł liczyć na pięć tysięcy zwolenników. ONR „Falanga" prowadził szeroko zakrojoną działalność publicystyczną. Oprócz „Falangi" wydawał miesięcznik „Ruch Młodych" (w 1938 r. przemianowany na „Przełom"), a także dziennik „Jutro" oraz czasopismo kulturalne „Kuźnica". Wydał ponadto liczne broszury propagandowe, w których prezentował program konsolidacji sił narodowych przede wszystkim jako alternatywę dla komunizmu[33]. Dysponował też własną centralą związkową (Narodowa Organizacja Pracy) oraz organizacją wojskową (Narodowa Organizacja Bojowa), której hasło brzmiało: „Życie i śmierć dla Narodu".

[32] „Sztafeta" 1933, nr 5, s. 1.

[33] B. Piasecki, *Duch czasów nowych a Ruch Młodych*, Warszawa 1935; W. Kwasieborski, *Podstawy narodowego poglądu na świat*, Warszawa 1937; W. Wasiutyński, *Naród rządzący*, Warszawa 1935; O. Szpakowski, *Polska przeciw marksizmowi*, Warszawa 1936.

Falanga domagała się przeprowadzenia w Polsce rewolucji faszystowskiej, określanej w wydawnictwach propagandowych mianem przełomu narodowego. Jej celem była Wielka Polska, która po odzyskaniu wszystkich ziem historycznych miała stworzyć własne imperium. Za największych wrogów Polaków Piasecki uważał Rosjan i Ukraińców, toteż opowiadał się za zawarciem, przynajmniej na pewien czas, sojuszu z hitlerowskimi Niemcami w celu powstrzymania sowieckiego komunizmu. Również w polityce wewnętrznej marzyła mu się prężna struktura władzy wzorowana na narodowym socjalizmie. Nie oznaczało to oczywiście zgody na przekształcenie Polski w satelitę Niemiec[34]. Falanga odrzucała zarówno kapitalistyczny, jak i marksistowski model społeczeństwa. Ze szczególną pogardą odnosiła się do państwa liberalno-demokratycznego, które było jedynie „stróżem nocnym" i którego kompetencje ograniczały się do ochrony jednostki[35]. Zachowywała także ostrożny dystans do endecji Dmowskiego. Falangiści, będący nierzadko bardzo młodymi ludźmi, działali wprawdzie z tych samych pobudek ideologicznych, przestali jednak wierzyć w to, że narodowi demokraci stworzą Polskę zdolną sprostać wyzwaniom przyszłości[36]. Falanga odcinała się od barbarzyńskiej i pogańskiej III Rzeszy, z emfazą deklarując przywiązanie do katolicyzmu. Niektórzy falangiści posuwali się wręcz do uznania państwa faszystowskiego za formę urzeczywistnienia planu Boga w konkretnym życiu, w Piaseckim upatrywali zaś Syna Bożego[37]. Wymiar religijny jaskrawo uwidacznia się też w programie ruchu Piaseckiego:

71. Bóg jest najwyższym celem człowieka.
2. Drogą człowieka do Boga – praca dla Narodu.
[…]
9. Powszechna Organizacja Wychowawcza, współdziałając z rodziną, Kościołem i armią, stworzy nowy typ Polaka, da Narodowi jednolitość, niwecząc różnice klasowe i plemienne.
13. Żydzi z Polski będą usunięci, a majątki ich odebrane.
[…]
26. Misją dziejową Polski jest stworzenie epoki chrześcijańskiego nacjonalizmu, zdobycie Wschodu Europy dla cywilizacji chrześcijańskiej i zorganizowanie narodów słowiańskich. […]
27. Katolickie Państwo Polskiego Narodu poprowadzi przeciw komunizmowi i pangermanizmowi narody środkowej Europy[38].

[34] L. Blit, *The Eastern Pretender. Boleslaw Piasecki: His Life and Times*, London 1965, s. 50–51.
[35] W. Sznarbachowski, *300 lat*…, op. cit., s. 125.
[36] Ibidem, s. 80.
[37] Ibidem, s. 125–126.
[38] *Zasady programu narodowo-radykalnego*, „Falanga" 1937, nr 5/31, s. 1. Zob. również J. Kostrzewa, *My chcemy Boga*, „Falanga" 1938, nr 12/38, s. 1: „Chcemy, by myśl Boga, etyka katolicka przenikały całe nasze życie państwowe. Chcemy, żeby w rodzinie polskiej panował Duch Boży. Chcemy, żeby myślą Jego przepojone było nasze szkolnictwo, armia i cały Naród".


Cena 10 gr.

FALANGA

PISMO NARODOWO-RADYKALNE

Nr. 50 (76). Warszawa, 30 listopada 1937 roku Rok II

WIELKIE ZEBRANIE FALANGI

NIEDZIELA 28 LISTOPAD

Godzina 11.30

W GMACHU CYRKU

FOŁKSFRONT WROGIEM PRZEŁOMU

mówią:

Bolesław Piasecki

Wojciech Kwasieborski

Marian Reutt

Olgierd Szpakowski

Wstęp wolny dla wszystkich Polaków


Szczerbiec

ORGAN STRONNICTWA WIELKIEJ POLSKI

Rok I. Nr. 9 Poznań, niedziela, dnia 20 maja 1934 r. Cena 10 gr.

Ku lepszej przyszłości

DEFILADA

Nasz ruch wobec żydów


PRZEŁOM

NARODOWO-RADYKALNY MIESIĘCZNIK PROGRAMOWY

Treść numeru:

I. W.
– Wydarzenia i czyny

Włodzimierz Stembrowski
– Poglądy i programy

Kazimierz Malachowski
– Książki i wydawnictwa

Wojciech Kwasieborski
– Nad Odrą i nad Dnieprem

Czesław Grzelak
– Chłop w Ruchu Narodowo – Radykalnym

Stanisław Zdzisiński
– Podstawy narodowo-radykalnego ustroju rolnego

NA OKŁADCE:
– Zdjęcia z ogólnopolskiego kursu kierowników Ruchu Narodowo-Radykalnego w Lepoglavie z lewej strony: BOLESŁAW PIASECKI

NUMER 4-5

WARSZAWA

WRZESIEŃ – PAŹDZIERNIK 1936 R.

CENA 50 GR.


AWANGARDA

MIESIĘCZNIK NARODOWY

Nr. 1-2 Poznań, styczeń – luty 1934 r. Rok XII

O WIELKĄ IDEĘ.

W TYM NUMERZE:

Cena egzemplarza 50 gr.

Il. 16. Strony tytułowe „Falangi”, „Szczerbca”, „Przełomu” i „Awangardy”

W 1937 r. akcje Falangi stawały się coraz bardziej brutalne i zuchwałe. Do stałego repertuaru metod stosowanych przez bojówki Piaseckiego należały zamachy bombowe, szantaże oraz bójki. W swoim biuletynie Falanga chełpiła się tym, że podczas pochodu pierwszomajowego Bundu zastrzeliła nawet pięcioletniego żydowskiego chłopca, a pięć innych osób tak ciężko raniła, że znalazły się w szpitalu[39].

Włoski wzór? Ferdynanda Goetla „Pod znakiem faszyzmu"

Podczas gdy Falanga odwoływała się do katolickiej wizji przyszłego społeczeństwa faszystowskiego, żeby usprawiedliwić zwykły bandytyzm, nie brakowało poważnych, stawiających sobie wysokie wymagania moralne intelektualistów, którzy upatrywali w faszyzmie szansę na wyjście z panującego kryzysu społecznego i politycznego. Najsłynniejszym z nich był autor kilku powieści Ferdynand Goetel, który jeszcze tuż przed wybuchem II wojny światowej opowiadał się za przekształceniem państwa polskiego na wzór Włoch. Reprezentował przy tym powszechnie wyznawany pogląd, zgodnie z którym Polska była krajem pokrzywdzonym przez historię, odciętym od morza i przeludnionym. W ciągu kilkudziesięciu lat musiała nadrobić zaległości wynikłe z tego, że przez ponad sto lat nie istniała jako odrębny byt państwowy. Nie pozostawało jej więc nic innego, jak domagać się swoich praw z pozycji siły:

> Europa chodzi w butach: i Polska ma do nich prawo; Europa czyta i pisze: i Polska chce tego samego. […] Miejsce jej jest zatem wśród tych państw Europy, które muszą szukać sobie nowych, odmiennych niż dotychczasowe, szans rozwoju. Postawa jej, z naturalnego biegu rzeczy, musi być ofensywna. Jak się w tym świetle przedstawia sprawa obronności, której ostatecznym wynikiem jest „totalizm" wymuszony – nie trzeba chyba szerzej wyjaśniać[40].

Goetel z uznaniem wypowiadał się o osiągnięciach faszyzmu we Włoszech, podkreślał, że Mussolini powstrzymał komunizm, doprowadził kraj do gospodarczego rozkwitu i zapewnił mu szacunek na arenie międzynarodowej[41]. Na korzyść Goetla przemawia to, że dostrzegał też ciemne strony faszyzmu. Zdecydowanie odrzucał popełniane przez państwo zbrodnie, takie jak zamordowanie socjalisty Giacoma Matteottiego czy prześladowanie osób o odmiennych poglądach. Uważał, że wprowadzając ustrój faszystowski, Polska pod tym właśnie względem może się wykazać i ustrzec błędów: „I czy istnieją przeszkody, byśmy ten faszyzm – tu, w Polsce – uczynili jeszcze bardziej oświeconym, jeszcze bardziej «ludzkim»?"[42].

[39] L. Blit, *The Eastern Pretender*…, op. cit., s. 55.
[40] F. Goetel, *Pod znakiem faszyzmu*, Warszawa 1939, s. 28–29.
[41] Ibidem, s. 42.
[42] Ibidem, s. 43.



Il. 17. Ferdynand Goetel, zwolennik polskiego faszyzmu

Sformułowanie tego postulatu przyszło Goetlowi o tyle łatwiej, że widział w faszyzmie ruch naprawdę blisko związany z narodem. Demokracja parlamentarna zupełnie nie radziła sobie, w jego opinii, z rozwiązywaniem aktualnych problemów społecznych[43]. W przeciwieństwie do „fałszywej" demokracji, która narzucała narodowi ideały wąskiej elity, faszystowski przywódca podnosił prawdę narodu do godności prawdy państwa: „Różnica pomiędzy demokracją i faszyzmem polega m.in. na tym, że demokracja usiłowała narzucić masom prawdy i doktryny, wymyślone w laboratoriach społeczników, faszyzm zaś sięgnął po prawdy mas i podjął je jako swoje"[44]. Goetel posunął się wręcz do tego, że zachęcał inne kraje do uzdrowienia chorego systemu demokratycznego za pomocą transfuzji krwi ze zdrowego ciała faszyzmu[45].

Projekt wprowadzenia ustroju faszystowskiego, za którym opowiedział się Goetel, wywołał niemały sprzeciw. Zwłaszcza w lewicowym czasopiśmie „Sygnały" ukazała się seria artykułów, w których ostrzegano przed zagrożeniem, jakie stwarzał faszyzm. Krytykowano ograniczenie wolności słowa, narastanie przemocy ze strony państwa i skupienie władzy w rękach dyktatora[46].

W tej debacie ze szczególnym zaangażowaniem zabrał głos Kazimierz Brandys. Zarzucił faszyzmowi inscenizowanie fałszywej rewolucji, pozostającej jedynie powierzchownym zjawiskiem:

> Dziś świat zrozumiał straszny błąd, którego padł ofiarą, pojął złą wolę szarlatanów, którzy wyzyskali dla interesów swej grupy najszlachetniejszy objaw zdrowia społecznego – dążenie do zmiany form zbiorowej egzystencji. I tu tkwi największe

[43] Ibidem, s. 208.

[44] Ibidem, s. 161.

[45] Ibidem, s. 204–205: „Być może jednak, że demokracja zechce się odświeżyć zastrzykami krwi ze zdrowego ciała faszyzmu".

[46] S. Wodwicz, *Z problematyki faszyzmu*, „Sygnały" 1938, nr 48, s. 1–2; idem, *Patologia faszyzmu*, „Sygnały" 1938, nr 53, s. 1–2; idem, *Problem Wodza*, „Sygnały" 1938, nr 55, s. 1; S. Jędrychowski, *Najazd Trzeciej Rzeszy*, „Sygnały" 1938, nr 28, s. 8.

kłamstwo faszyzmu. Swą fałszywą rewolucją, swą pseudo-purytańską surowością, obłudną obietnicą reform, powierzchownym przewarstwieniem narzucił spragnionym przemian ludziom kłamliwy pozór rewolucji form, zdradziecką namiastkę istotnych potrzeb[47].

Podobne głosy krytyczne przeszły jednak w dużej mierze bez echa. Ważniejsze od pragmatycznej polityki okazało się bowiem potwierdzenie własnego wizerunku narodu, który po latach utwierdzania w przekonaniu o swojej wielkości zyskał złudne poczucie bezpieczeństwa.

[47] K. Brandys, *Fałszywa rewolucja*, „Sygnały" 1939, nr 69, s. 7.

Pascal Trees

4. RECEPCJA FASZYZMU I NARODOWEGO SOCJALIZMU W II RZECZYPOSPOLITEJ

Od początku lat dwudziestych – jak pisał blisko pół wieku temu Ernst Nolte – ruchy faszystowskie wyrastały jak grzyby po deszczu[1]. Również w II Rzeczypospolitej istniały znaczące siły polityczne i społeczne, które nie tylko uważały faszyzm włoski za model godny naśladowania, lecz wręcz podejmowały wysiłki zmierzające do przeniesienia go na polski grunt[2]. Zwłaszcza narodowi demokraci pod wodzą Romana Dmowskiego, którzy po 1926 r. zostali zepchnięci na boczny tor, nie ukrywali, że swoje cele formułują a struktury organizacyjne kształtują w oparciu o włoski pierwowzór. Dotyczyło to przede wszystkim powstających w latach trzydziestych skrajnych ugrupowań, takich jak Obóz Narodowo-Radykalny (ONR), którego zwolennicy odnosili się z sympatią nawet do poczynań narodowych socjalistów w Niemczech[3]. Te organizacje łączył wspólny postulat, jakim było zahamowanie negatywnych procesów, rzekomo lub istotnie zachodzą-

[1] E. Nolte, *Der Faschismus in seiner Epoche. Die Action française*, *der italienische Faschismus*, *der Nationalsozialismus*, München 1963, s. 37.

[2] Ostatnio na ten temat – M. Marszał, *Włoski faszyzm w polskiej myśli politycznej i prawnej 1922–1939*, Wrocław 2007. Na temat stosunku do narodowego socjalizmu zob. A.S. Kotowski, *Narodowa Demokracja wobec nazizmu i Trzeciej Rzeszy*, Toruń 2006; idem, *Hitlers Bewegung im Urteil der polnischen Nationaldemokratie*, Wiesbaden 2000; M. Musielak, *Nazizm w interpretacjach polskiej myśli politycznej okresu międzywojennego*, Poznań 1997; K. Kawalec, *Narodowa Demokracja wobec faszyzmu 1922–1939. Ze studiów nad dziejami myśli politycznej obozu narodowego*, Warszawa 1989. Wcześniej już J.W. Borejsza, *Rzym a wspólnota faszystowska. O penetracji faszyzmu włoskiego w Europie Środkowej*, *Południowej i Wschodniej*, Warszawa 1981 oraz idem, *Mussolini był pierwszy…*, wyd. 2 zmienione i rozszerzone, Warszawa 1989. Poszczególne aspekty recepcji faszyzmu i narodowego socjalizmu omawiają ponadto: M. Musielak, *Polska międzywojenna myśl polityczna i społeczna wobec rasizmu i higieny rasowej w Trzeciej Rzeszy*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi" 2009, t. 31, s. 257–272; J. Macała, *Między akceptacją a odrzuceniem faszystowskich wzorców. Z dyskusji wokół totalizmu katolickiego w polskiej prasie katolickiej przed 1939*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi" 2000, t. 23, s. 109–132; K. Kawalec, *Narodowy socjalizm i faszyzm włoski w opinii środowisk katolickich w okresie Drugiej Rzeczypospolitej*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi" 1999, t. 22, s. 5–20.

[3] Zob. nadal miarodajne opracowania na ten temat: R. Wapiński, *Narodowa Demokracja 1893–1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej*, Wrocław–Warszawa 1980; Sz. Rudnicki, *Obóz Narodowo-Radykalny. Geneza i działalność*, Warszawa 1985.

cych w społeczeństwie odrodzonego państwa oraz dopiero co wprowadzonym systemie parlamentarnym.

Urzeczywistnienie tego zamiaru w warunkach polskich wymagało jednak nie lada wysiłku argumentacyjnego. Włochy były daleko, a rozwijający się tam ruch faszystowski stanowił pewne *novum* na scenie politycznej Europy. Podobne tendencje pojawiły się z czasem wprawdzie również w sąsiadujących z Polską Niemczech, lecz także ten kraj nie za bardzo nadawał się na wzór do naśladowania ze względu na zagrożenie, jakie stwarzały jego rewizjonistyczne ambicje. Poza tym nie ulegało wątpliwości, że specyficzna struktura ludności II Rzeczypospolitej ze znaczącym odsetkiem mniejszości narodowych bardzo utrudni „związanie" tego społeczeństwa w rozumieniu faszystowskim i skłonienie go do realizacji wspólnych celów. Próby sięgania po wzorce włoskie i niemieckie rzeczywiście nie przełożyły się na wykształcenie się w Polsce rodzimej odmiany faszyzmu. Odnosi się to zarówno do reżimu Józefa Piłsudskiego i jego następców, jak i do rozmaitych ugrupowań opozycyjnych należących do obozu narodowego. Polscy autorzy używają w tym kontekście przymiotnika „faszyzujący", natomiast Roger Griffin nawet wyrosłą z Obozu Narodowo-Radykalnego Falangę sytuuje raczej na marginesie niż w głównym nurcie faszyzmu, zaliczając ją do „abortive fascist movements in Inter-War Europe". W nacjonalistycznym dyskursie tej i innych grup brakuje mu bowiem „mitycznego jądra", tak istotnego w jego definicji faszyzmu[4]. W zasadzie można by się zgodzić z wnioskami Griffina, gdyby nie to, że w świetle niektórych fragmentów polskiej publicystyki jego wywody wydają się co najmniej sporne. Nie chodzi przy tym o szukanie niejako na siłę „wzorcowych" faszystów w II Rzeczypospolitej, lecz raczej o ukazanie form przyswajania ideologii faszystowskiej oraz prób jej adaptacji do lokalnych warunków[5]. Umożliwi to analizę recepcji faszyzmu w Polsce z perspektywy historycznej i kulturowej[6]. To podejście wydaje się bardzo obiecujące, trudno bowiem zaprzeczyć, że specyficzny *habitus* faszystów ogromnie imponował zwłaszcza środowiskom endeckim.

Autorytarny, lecz nie faszystowski reżim Piłsudskiego

Zamach stanu, który w maju 1926 r. utorował Piłsudskiemu drogę do władzy, siłą rzeczy nasuwał skojarzenia z marszem Benita Mussoliniego na Rzym.

[4] R. Griffin, *The Nature of Fascism*, London–New York 1996 [reprint wyd. z 1991 r.], s. 116–145, tu: s. 118. Autor zakłada, że jego definicję faszyzmu można odnieść w zasadzie nie tylko do samych Włoch, lecz także do innych krajów.

[5] Na temat recepcji faszyzmu w Polsce zob. W. Kozub-Ciembroniewicz, *La ricezione ideologica del fascismo italiano in Polonia negli anni 1927–1933*, „Storia Contemporanea" 1993, t. 24, s. 5–17, tu: s. 5.

[6] Niniejszy artykuł oparty jest na niepublikowanej pracy magisterskiej autora pt. „Faschistische Tendenzen in Polen 1926–1939" [Faszystowskie tendencje w Polsce w latach 1926–1939], obronionej wiosną 2000 r. na Wydziale Filozoficznym Friedrich-Wilhelms Universität w Bonn. W miarę możliwości została uwzględniona literatura przedmiotu, która ukazała się od tamtego czasu.

Także w późniejszym okresie wprowadzony w ten sposób reżim zdawał się naśladować bądź samodzielnie rozwijać niektóre zewnętrzne elementy ustroju faszystowskiego. W zachowaniu zwolenników Marszałka, do których zaliczali się często byli legioniści, a więc – podobnie jak w wielu ruchach faszystowskich – kombatanci z okresu I wojny światowej lub przynajmniej wojny polsko-bolszewickiej[7], dawał się z pewnością zauważyć swego rodzaju kult wodza – dawnego rewolucjonisty i bojownika o niepodległość Polski[8]. Również widoczna do 1935 r. koncentracja władzy w rękach Piłsudskiego[9] przypominała analogiczne zjawisko we Włoszech, zwłaszcza gdy w 1930 r. Marszałek polecił aresztować i osadzić w twierdzy brzeskiej niepokornych posłów opozycji[10]. Tendencje do ograniczania wolności prasy i zrzeszania się[11], pojedyncze wypadki czynnych ataków na przeciwników politycznych[12] oraz utworzenie obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej na Polesiu czynią ów obraz jeszcze bardziej ponurym[13]. Mimo to Jörg K. Hoensch pisał w tym kontekście o „coraz bardziej totalitarnej praktyce władzy", odrzucając zarazem pogląd, że Piłsudski chciał wprowadzić w Polsce ustrój faszystowski[14].

W sumie uczeni pozostają w swych ocenach ostrożni, podzielając tym samym – przy całej analitycznej dokładności – równie niepewną opinię współczesnych. Wprawdzie już w latach dwudziestych i trzydziestych pojawiały się głosy, że Piłsudski to faszysta, ten pogląd wyrażali jednak głównie autorzy komunistyczni, którzy po marszu Mussoliniego na Rzym coraz częściej piętnowali kolejne partie i reżimy jako faszystowskie. Na podobnym stanowisku stał zwłaszcza Komintern[15]. O faszystowskim potencjale Piłsudskiego dość powściągliwie wypowiadał się natomiast Cesare Maioni, który od końca stycznia 1924 r. sprawował funkcję ambasadora Włoch w Warszawie i któremu trudno odmówić pewnej na-

[7] A. Garlicki, *Józef Piłsudski 1867–1935*, Warszawa 1988, s. 247.

[8] H. Hein-Kircher, *Kult Piłsudskiego i jego znaczenie dla państwa polskiego 1926–1939*, tłum. Z. Owczarek, Warszawa 2008. Literacki wymiar kultu dokumentuje: *W blasku legendy. Kronika poetycka życia Józefa Piłsudskiego*, wyd. K.A. Jeżewski, Paris 1988. Na temat Włoch zob. P. Melograni, *The Cult of the Duce in Mussolini's Italy* [w:] *International Fascism. New Thoughts and New Approaches*, red. G.L. Mosse, London–Beverley Hills 1979, s. 73–90.

[9] Krótko na ten temat W. Borodziej, *Polen 1919–1939* [w:] *Autoritäre Regime in Ostmitteleuropa 1919–1944*, red. E. Oberländer, H. Lemberg i H. Sundhaussen, Mainz 1995, s. 64.

[10] W. Wippermann, *Europäischer Faschismus im Vergleich (1922–1982)*, Frankfurt/Main 1983, s. 177.

[11] Zob. T. Smoliński, *Dyktatura Józefa Piłsudskiego w świetle konstytucji marcowej w latach 1926–1930. Parlament – prezydent – rząd*, Poznań 1970, s. 44–45; Sz. Rudnicki, *Obóz Wielkiej Polski w okresie kryzysu gospodarczego*, „Przegląd Historyczny" 1971, t. 62, nr 2, s. 251–272, tu: s. 253.

[12] W. Suleja, *Józef Piłsudski*, Wrocław i in. 1995, s. 326.

[13] Por. A. Dudek, G. Pytel, *Bolesław Piasecki. Próba biografii politycznej*, Londyn 1990, s. 45–46.

[14] Jörg K. Hoensch, *Demokratie und autoritäre Systeme in Ostmitteleuropa* [w:] *Ostmitteleuropa zwischen den beiden Weltkriegen 1918–1939. Stärke und Schwäche der neuen Staaten*, *nationale Minderheiten*, red. H. Lemberg, Marburg 1997, s. 58.

[15] S. Payne, *Fascism. Comparison and Definition*, Madison/Wisc. 1980, s. 192; S. Sierpowski, *Stosunki polsko-włoskie 1918–1940*, Warszawa 1975, s. 158; W. Wippermann, *Faschismustheorien. Die Entwicklung der Diskussion von den Anfängen*, wyd. 7, Darmstadt 1997, s. 18.

turalnej orientacji w procesach zachodzących w jego ojczyźnie[16]. Mimo to w połowie lat trzydziestych przedstawiciele Obozu Narodowo-Radykalnego widzieli w przewrocie majowym „zwycięską rewolucję faszystów pierwszej brygady"[17]. Również w Niemczech dostrzegano pewne podobieństwa ideowe, o czym świadczy chociażby to, że opublikowana w 1935/1936 r. niemiecka edycja wspomnień Marszałka została poprzedzona krótką przedmową ministra lotnictwa III Rzeszy Hermanna Göringa, zatytułowaną *Männer machen Geschichte!* (Ludzie tworzący historię!)[18].

Dlaczego zatem w stosunku do Piłsudskiego i jego otoczenia używa się sformułowań, które jedynie krążą wokół pojęcia faszyzmu? Ówczesną Polskę charakteryzuje się jako państwo bardzo konserwatywne i autorytarne, przy czym to ostatnie, w zasadzie niewiele mówiące określenie zdaje się budzić najmniej kontrowersji[19]. Jeżeli – najczęściej w odniesieniu do okresu po 1930 r. – mowa jest o dyktaturze, zawsze zwraca się uwagę na jej szczególny charakter[20], co z reguły oznacza, że w II Rzeczypospolitej nigdy nie zrezygnowano w pełni z procedur demokratycznych. Nieliczni autorzy, którzy posługują się w tym kontekście pojęciem faszyzmu, czynią to z dużą rezerwą bądź z naciskiem podkreślają, że reżim Marszałka nigdy nie był nawet „półfaszystowski w jakimkolwiek możliwym do przyjęcia rozumieniu tego pojęcia"[21]. Za dość odważnych wypadnie zatem uznać tych, którzy ze względu na stosowane po zamachu majowym „faszystowskie metody" mówią o faszyzacji i przypadku granicznym, sytuując tym samym ustrój II Rzeczypospolitej między demokracją a dyktaturą faszystowską. W rezultacie formułuje się tezę o wariantach „specyficznej, wschodnioeuropejskiej odmiany faszyzmu"[22], która jest bez wątpienia jednoznaczna, mimo to jednak nie zadowala, gdyż po prostu pomija klasyczne problemy związane z definicją faszyzmu.

[16] S. Sierpowski, *Stosunki polsko-włoskie…*, op. cit., s. 132, 163, 165.

[17] M. Howorka, *Walka o Wielką Polskę*, Poznań 1934, s. 10 (pisownia oryg.).

[18] J. Piłsudski, *Erinnerungen und Dokumente*, t. 1–4, Essen 1935/1936, tu: t. 1: *Meine ersten Kämpfe*, Essen 1935, przedmowa.

[19] P. Milza, *Les fascismes*, Paris 1985, s. 320; J.W. Borejsza, *Szkoły nienawiści. Historia faszyzmów europejskich 1919–1945*, Wrocław i in. 2000, s. 137.

[20] E. Nolte, *Die Krise des liberalen Systems und die faschistischen Bewegungen*, München 1968, s. 149; A. Polonsky, *The Little Dictators. The History of Eastern Europe since 1918*, London–Boston 1975, s. 37. O swego rodzaju ustroju autorytarnym pisze G. Rhode, *Kleine Geschichte Polens*, Darmstadt 1965, s. 454.

[21] H. Wereszycki, *Fascism in Poland* [w:] *Native Fascism in the Successor States 1918–1945*, red. P.F. Sugar, Santa Barbara/Ca. 1971, s. 85–91, tu: s. 85, 89; P.S. Wandycz, *Fascism in Poland: 1918–1939* [w:] ibidem, s. 92–97, tu: s. 92–93. Cyt. za: S. Andreski, *Poland* [w:] *European Fascism*, red. S.J. Woolf, London 1968, s. 174. Podobnie F. Ryszka, *Państwo autorytarne* [w:] *Dyktatury w Europie środkowo-wschodniej 1918–1939. Konferencja naukowa w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk 2–3 XII 1971*, red. J. Żarnowski, Wrocław 1973, s. 115; J.W. Borejsza, *East European Perceptions of Italian Fascism* [w:] *Who Were the Fascists? Social Roots of European Fascism*, red. S.U. Larsen, B. Hagtvet i J.P. Myklebust, Bergen i in. 1980, s. 354; W. Laqueur, *Faszyzm: wczoraj*, *dziś*, *jutro*, tłum. B. Stokłosa, Warszawa 1998.

[22] W. Wippermann, *„Zone der Gegenrevolution"? Der ostmitteleuropäische Faschismus in Vergangenheit und Gegenwart* [w:] *Im Zeichen der liberalen Erneuerung. Liberale Strömungen und antiliberale Traditionen Mitteleuropas*, red. P. Gerlich, K. Glass i B. Serloth, Wien–Poznań 1996, s. 159.

Jeśli ktoś zamiast snuć tego rodzaju rozważania pokusi się o próbę znalezienia w międzywojennej Polsce typowych symptomów ustroju faszystowskiego, jego poszukiwania nie przyniosą rezultatu nawet w odniesieniu do okresu przed 1939 r., zaś wszelkie prognozy dotyczące rozwoju sytuacji w przyszłości ze względu na atak Niemiec na Polskę we wrześniu 1939 r. muszą pozostać w sferze spekulacji. Mniejsze znaczenie ma być może to, że nieliczne wypowiedzi samego Piłsudskiego na temat procesów zachodzących we Włoszech i w Niemczech trudno uznać za wyrazy sympatii. W wywiadzie, którego krótko po zamachu majowym udzielił francuskiemu dziennikowi „Le Matin", negatywnie ustosunkował się do wydarzeń we Włoszech. Stwierdził, że podobny ustrój nie przyjąłby się w Polsce. Społeczeństwo jest wprawdzie cierpliwe, ale potrzebuje szczerego zaufania do swych przywódców. Nie zniosłoby więc takich aktów przemocy, jakich dopuszczają się we Włoszech małe organizacje lokalne. „Nie, to nie dla nas!" – zakończył z emfazą Marszałek[23]. Piłsudski zdawał się również nie doceniać przywódcy ruchu narodowosocjalistycznego. W każdym razie przed 1933 r. uważał, że „Hitler i jego ludzie to tylko krzykacze". W jego odczuciu analogie między Polską a III Rzeszą sprowadzały się jedynie do wrogości wobec Związku Radzieckiego bądź bolszewizmu[24].

Powyższa konstatacja skłania do tego, by zamiast koncentrować się wyłącznie na zewnętrznych – i złudnych – podobieństwach do Włoch i III Rzeszy, baczniej przyjrzeć się specyficznym podwalinom ideologicznym służącym zwykle badaczom faszyzmu za kryterium klasyfikacji interesujących ich ruchów i państw. Komponent antykomunistyczny, uznawany przez Ernsta Noltego za decydujący element idei faszyzmu[25], istniał niezaprzeczalnie również w Polsce. Zważywszy jednak na niewielką rolę Komunistycznej Partii Polski, był to raczej „zwykły" antykomunizm kraju, który nie zdecydował się na brutalne eksperymenty społeczne. Pod tym względem II Rzeczpospolita nie różniła się jednak ani od dyktatury hiszpańskiej, ani od Czechosłowacji z jej ustrojem parlamentarno-demokratycznym[26]. To, że te resentymenty były w Polsce znacznie silniejsze niż gdzie indziej, należy wiązać niewątpliwie z faktem, że w 1920 r. z niemałym trudem udało się jej przechylić na swoją stronę szalę zwycięstwa w wojnie z dopiero powstającym Związkiem Radzieckim. Natomiast poglądy samego Piłsudskiego wynikały może nie tyle z pobudek ideologicznych, ile raczej z doświadczeń, które zdobywał jeszcze jako socjalistyczny wywrotowiec w walce z rosyjskim zaborcą.

---

[23] J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe. Wydanie prac dotychczas drukiem ogłoszonych*, t. 9, Warszawa 1937, s. 20–22, tu: s. 21.

[24] T. Serwatka, *Józef Piłsudski a Niemcy*, Wrocław 1997, s. 137; M. Musielak, *Nazizm w interpretacjach…*, op. cit., s. 141–142.

[25] E. Nolte, *Die Krise des liberalen Systems…*, op. cit., s. 385 (przyp. 64), 15, 44–45.

[26] W.T. Kulesza, *Koncepcje ideowo-polityczne obozu rządzącego w Polsce w latach 1926–1935*, Wrocław i in. 1985, s. 260.

Negatywnie odnoszono się w Polsce zresztą nie tylko do ZSRR i komunizmu. Jeszcze bardziej krytyczny był niewątpliwie stosunek do instytucji demokracji parlamentarnej, wprowadzonej bez większego zastanowienia w oparciu o wzory francuskie. W opisanej wyżej ewolucji reżimu Piłsudskiego do 1935 r. łatwo dostrzec nastawienie antyliberalne, należące również do fundamentalnych cech ruchów i systemów faszystowskich[27], ale liderów sanacji w pierwszym rzędzie zajmowała kwestia umocnienia Polski i wyprowadzenia jej z kryzysu konstytucyjnego. Predylekcję do silnego państwa zdradzali wprawdzie także faszyści, jednak w swoich rozważaniach, a przede wszystkim w wyciąganych z nich wnioskach, szli znacznie dalej niż Piłsudski. Ze względu na porażkę systemu parlamentarnego w Polsce jego kroki nie wymagały, jak się zdaje, szczególnego uzasadnienia. Nawet jego przeciwnikom z trudem przychodziła krytyka samego zamachu stanu. Ich niechęć budziła raczej osoba, która go dokonała.

Nie ulega wątpliwości, że organizatorzy przewrotu majowego nie mieli nic wspólnego z ideologią faszystowską[28]. Także w późniejszym okresie działania sanacji zdawały się wynikać przede wszystkim z pragmatycznych przemyśleń na temat funkcjonowania państwa. Jakkolwiek szczególny nacisk kładziono na wojskowy sposób bycia, nie doprowadziło to do sformułowania specyficznej, tak charakterystycznej dla faszyzmu, doktryny określającej pożądany ład społeczny i system polityczny.

Wszystko to, a także fakt, że reżimowi pierwszego Marszałka Polski brakowało również innych elementów charakterystycznych dla ustroju faszystowskiego, takich jak partia masowa stanowiąca zaplecze polityczne władz państwowych czy organizacje paramilitarne w rodzaju Czarnych Koszul bądź SA[29], skłania do wniosku, że nie spełnia on wymogów, które – zdaniem Ernsta Noltego i późniejszych badaczy faszyzmu – decydują o możliwości zaliczenia danego ruchu czy systemu politycznego do nurtu europejskiego faszyzmu. Pozostaje zatem pytanie, na ile przeciwnicy Piłsudskiego z obozu narodowego przyswajali sobie model faszystowski i wykorzystywali go do własnych celów. Pewne przesłanki przemawiają za tym, że rozwój polskiej myśli narodowodemokratycznej od końca XIX w. przyczynił się do tego, że jej spadkobiercy stali się w latach dwudziestych i trzydziestych podatni na wpływy faszyzmu.

[27] Oprócz E. Nolte, *Die Krise des liberalen Systems*..., op. cit., s. 385 (przyp. 64), 15, 44–45 zob. także P. Milza, *Les fascismes*..., op. cit., s. 8; J.W Borejsza, *Szkoły nienawiści*..., op. cit., s. 23 oraz Z. Sternhell, M. Sznajder, M. Ashéri, *Naissance de l'idéologie fasciste*, Paris 1989, s. 15.

[28] Por. G. Rhode, *Kleine Geschichte*..., op. cit., s. 488–489; S. Andreski, *Poland*..., op. cit., s. 175; H. Wereszycki, *Fascism*..., op. cit., s. 85–86.

[29] W. Wippermann, *Europäischer Faschismus*..., op. cit., s. 178; W.T. Kulesza, *Koncepcje ideowo-polityczne*..., op. cit., s. 254; S. Andreski, *Poland*..., op. cit., s. 174.

Opozycja na prawym skrzydle sceny politycznej: obóz narodowy pod wodzą Romana Dmowskiego

Stosunki polityczne w międzywojennej Polsce zostały, w dużym uproszczeniu, zredukowane do antagonizmu między Piłsudskim a Dmowskim[30]. Czołową pozycję w dopiero co utworzonym Stronnictwie Narodowo-Demokratycznym Dmowski zawdzięczał nie tylko zasługom organizacyjnym oddanym nowemu ruchowi politycznemu, lecz także nadzwyczajnej popularności, jaką cieszyły się jego *Myśli nowoczesnego Polaka*. Ukazały się one po raz pierwszy w „Przeglądzie Wszechpolskim" w 1902 r., między 1903 a 1939 r. były trzykrotnie wznawiane[31], a ich oddziaływanie wykraczało daleko poza kręgi endecji[32].

W tej „biblii polskiego nacjonalizmu" Dmowski przedstawił polską interpretację darwinizmu społecznego[33], opowiadając się zarazem przeciwko wprowadzeniu w Polsce zachodnich instytucji liberalnych nieprzystających jego zdaniem do stopnia rozwoju kraju, który w momencie ukazywania się pierwszych wydań *Myśli* nie istniał przecież nawet jako odrębny byt państwowy[34]. W kontekście europejskim jego refleksje, przyprawione szczyptą uzasadnianego wówczas głównie względami ekonomicznymi antysemityzmu[35], nie stanowiły żadnego *novum*. Idealnie wpisywały się raczej w nurt rozważań europejskiej prawicy, która kładła w tym czasie ideologiczne podwaliny pod przyszłą doktrynę faszystowską. *Myśli nowoczesnego Polaka* przypominają powieść Maurice'a Barrèsa *Wyrwani z gruntu ojczystego* z 1897 r., traktującą o zakorzenieniu w narodzie pojmowanym jako mistyczna jedność żywych i umarłych[36]. Prócz tego nestor Narodowej Demokracji twórczo rozwijał poglądy takich zachodnioeuropejskich pisarzy i polityków, jak Enrico Corradini, Vilfredo Pareto czy Gustave Le Bon[37]. Pojawiającą

[30] Por. N. Davies, *Serce Europy. Krótka historia Polski*, tłum. zespół, Londyn 1995, s. 130–146, zwłaszcza s. 133 nn.

[31] A.M. Fountain, *Roman Dmowski: Party*, *Tactics*, *Ideology 1895–1907*, New York 1980, s. 90, 198 (przyp. 15). Nie udało mi się dotrzeć do żadnego z – jak twierdził Dmowski – tysiąca sprzedanych egzemplarzy pierwszego wydania. W niniejszym artykule będę się więc powoływał na niezmienione drugie wydanie: R. Dmowski, *Myśli nowoczesnego Polaka*, wyd. 2, Lwów 1904, przedmowa do wydania drugiego, s. V.

[32] A. Shelton, *The Poles and the Search for a National Homeland* [w:] *Eastern European Nationalism in the Twentieth Century*, red. P.F. Sugar, Washington 1995, s. 270. Zob. również J. Giertych, *O wyjście z kryzysu*, Warszawa 1938, s. 13; M. Howorka, *Walka*…, op. cit., cytat wprowadzający oraz s. 32, 46–47. Por. także A. Dudek, G. Pytel, *Boleslaw Piasecki…*, op. cit., s. 54.

[33] J. Holzer, *The Political Right in Poland*, *1918–39*, „Journal of Contemporary History" 1977, t. 12, nr 3, s. 397; A.M. Fountain, *Roman Dmowski*…, op. cit., s. 103–105.

[34] A. Polonsky, *Roman Dmowski and Italian Fascism* [w:] *Ideas Into Politics. Aspects of European History 1880–1950*, red. R. Bullen, H. Pogge von Strandmann i A. Polonsky, London–Sydney 1984, s. 130–146, tu: s. 132.

[35] Por. R. Dmowski, *Myśli*…, op. cit., s. 44–45, 215

[36] M. Barrés, *Wyrwani z gruntu ojczystego*, tłum. J.P., cz. 1–2, Warszawa 1904. Por. E. Nolte, *Der Faschismus*…, op. cit., s. 88–89 ; S. Payne, *Fascism*…, op. cit., s. 36–37.

[37] A. Polonsky, *Roman Dmowski*…, op. cit., s. 130. Zob. też E.J. Hobsbawm, *Nationen und Nationalismus. Mythos und Realität seit 1780*, Frankfurt/Main–New York 1991, s. 27.

się u Alfreda Rocco ideę wzmocnienia sił narodowych oraz argumentację w duchu egoizmu narodowego równie dobrze mógł też oczywiście przejąć od Zygmunta Balickiego. Jako źródło inspiracji wchodzi w grę ponadto założyciel Action Française Charles Maurras, jakkolwiek Dmowski wyraźnie powołuje się na niego – i Corradiniego – dopiero w wydanej w 1927 r. broszurze *Kościół, naród i państwo*. Innymi słowy, gdy pod koniec 1925 r. Dmowski opublikował w prasie artykuł, w którym przychylnie odniósł się do pomysłu wprowadzenia w Polsce jakiejś formy dyktatury faszystowskiej, ubolewając jedynie nad brakiem odpowiednich ku temu warunków, mógł się odwołać do własnych, liczących już wówczas ćwierć wieku i wielokrotnie potwierdzonych poglądów[38].

Wiosną 1926 r., jeszcze przed przewrotem majowym, Dmowski wyjechał do Rzymu[39], by przyjrzeć się z bliska sytuacji we Włoszech. Zachował stamtąd najwyraźniej wyłącznie pozytywne wrażenia. W liście do udzielającego mu gościny Corradiniego, wysłanym po powrocie do kraju już po zamachu stanu Piłsudskiego, pisał m.in. o „narodach germańskich, protestanckich", które prowadzi do zguby dekadencja, coraz większe roszczenia materialne mas robotniczych, a także wpływ „parlamentarnej masonerii". Zarazem spodziewał się wzrostu znaczenia narodów „łacińskich", na których odcisnął piętno Kościół katolicki. Na czele tak rozumianej nowej Europy widział Rzym. Był też pewien, że Polska jako jeden z pierwszych krajów wprowadzi u siebie porządek wewnętrzny wzorowany na modelu włoskim. W zamachu majowym upatrywał początek kryzysu, który miał doprowadzić ostatecznie do przyjęcia konstytucji wprowadzającej ograniczony system przedstawicielski pod kontrolą „organizacji sił narodowych". Zapewniał Corradiniego, że ówczesny polski rząd na dłuższą metę okaże się zbyt słaby, toteż jego funkcje przejmie ostatecznie „organizacja narodowa typu faszystowskiego"[40].

Swoich rozważań Dmowski nie ograniczał bynajmniej do prywatnej korespondencji z przedstawicielami włoskich elit politycznych, lecz ogłosił je latem 1926 r. w „Warszawskiej Gazecie Porannej". Dowodził na jej łamach, że już w zalążku idei demokracji krył się brzemienny w skutki błąd, który polegał na założeniu, że władza należy do narodu, chociaż każdy naród w przeważającej czę-

[38] Z. Kaczmarek, *Obóz Wielkiej Polski. Geneza i działalność społeczno-polityczna w latach 1926–1933*, Poznań 1980, s. 34–35; P. Brock, *Polish Nationalism*…, op. cit. [w:] *Nationalism in Eastern Europe*, red. P.F. Sugar i I.J. Lederer, Seattle–London 1969, s. 310–372, tu: s. 342. Zob. na ten temat R. Dmowski, *Kościół, naród i państwo*, Warszawa 1927, s. 10, 15; idem, *Pisma*, t. 10: *Od Obozu Wielkiej Polski do Stronnictwa Narodowego (Przemówienia, artykuły i rozprawy z lat 1925–1934)*, Częstochowa 1939, s. 34. Więcej na temat wypowiedzi Dmowskiego w: K. Kawalec, *Roman Dmowski 1864–1939*, Wrocław i in. 2002, s. 235.

[39] Podróż tę, a także list Dmowskiego Jerzy W. Borejsza wiąże z nieudanym zamachem na Mussoliniego. Por. J.W. Borejsza, *Mussolini był pierwszy*…, op. cit., s. 174 nn, a zwłaszcza s. 177–179 z polskim tłumaczeniem całego listu.

[40] Por. A. Polonsky, *Roman Dmowski*…, op. cit., s. 136–137; zob. także s. 145, przyp. 18.

ści składa się z ludzi, którym brakuje jakiegokolwiek zrozumienia potrzeb i zadań państwa[41].

Wątpliwości co do funkcjonalności demokracji szły w parze z argumentacją, która w okresie międzywojennym stała się charakterystyczna dla pism Dmowskiego, a Krzysztofa Kawalca skłoniła do wniosku, że czołowy teoretyk endecji jako pisarz polityczny najlepsze lata miał już za sobą[42]. Dmowski sądził, że realną władzę w krajach demokratycznych sprawują tajne organizacje, zwłaszcza masoneria, którą – podobnie jak Żydów – uważał za wroga[43]. W europejskich demokracjach powstała elita polityczna, która zrozumiała, że efektywne rządzenie wymaga machiny sterującej nieświadomymi masami, co jego zdaniem potajemnie czyniły loże wolnomularskie. Skuteczny opór stawiały jedynie Włochy, w których katolicyzm uodpornił szerokie kręgi społeczeństwa na „materializm", wzmacniając w nich tym samym gotowość do pracy również za niższe niż gdzie indziej wynagrodzenie. Dmowski dostrzegał też w narodzie włoskim idealistyczną cechę, przejawiającą się w odważnym podejściu do konfliktów społecznych okresu międzywojennego, którym kres miało położyć dopiero zwycięstwo faszyzmu. Według autora *Myśli nowoczesnego Polaka* istota „największej rewolucji naszych czasów" nie polegała na zastąpieniu rządów parlamentarnych dyktaturą jednostki. Faszyzm przedstawiał mu się raczej jako „wielka idea", „wielka szkoła polityczna", zdolna skupić wokół sobie potężny obóz polityczny. Za esencję rewolucji faszystowskiej uważał to, że miejsce tajnej organizacji międzynarodowej zajęła jawna organizacja narodowa. Swego rodzaju efektem ubocznym tego procesu było ograniczenie swobód jednostek i grup działających na szkodę ogółu. Dzięki temu jednak naród jako całość zyskał wolność wyrażania swej zbiorowej woli i działania w zgodzie z duchem swych wielkich ambicji[44].

Wszystko to świadczyło o podziwie dla przemian, jakie zaszły we Włoszech, ale pod koniec lipca 1926 r. Dmowski poszedł jeszcze o krok dalej, dowodząc w sześcioczęściowej serii artykułów na temat nacjonalizmu i faszyzmu, że Polska ma najlepsze warunki ku temu, by przejść podobną ewolucję[45]. W jego opinii, pod koniec XIX w. we Włoszech, Francji i w Polsce wykształciła się nowa forma nacjonalizmu, która była odpowiedzią na rosnącą słabość liberalnej demokracji, wywołaną przez socjalizm i „liberalną międzynarodówkę finansową". Kraje katolickie jako pierwsze zdały sobie sprawę z „czczości liberalno-demokratycznych

[41] Ibidem, s. 138. Por. jednak list Dmowskiego napisany już na początku 1920 r., przedrukowany w: *Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień*, wyd. M. Kułakowski, t. 2, London 1972, s. 201.

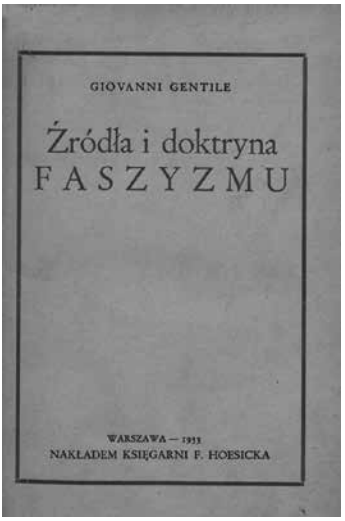
[42] K. Kawalec, *Roman Dmowski*..., op. cit., s. 233

[43] Por. A. Micewski, *Z geografii politycznej II Rzeczypospolitej. Szkice*, Warszawa 1964, s. 57–58.

[44] A. Polonsky, *Roman Dmowski*…, op. cit., s. 138–140. Zob. także R. Dmowski, *Pisma*, t. 9: *Polityka narodowa w odbudowanym państwie (Mowy i rozprawy polityczne z lat 1919–1934)*, Częstochowa 1939, s. 152.

[45] Zob. „Gazeta Warszawska Poranna" nr 199, 22 VII 1926, s. 3; nr 200, 23 VII 1926, s. 3; nr 201, 24 VII 1926, s. 3; nr 202, 25 VII 1926, s. 3; nr 205, 28 VII 1926, s. 4; nr 206, 29 VII 1926, s. 3. Więcej na ten temat K. Kawalec, *Roman Dmowski*…, .op. cit, s. 251.

frazesów i nieudolności rządów parlamentarnych". W obliczu kryzysu „świata protestancko-germańskiego" faszyzm miał się stać ideologią panującą i uchronić Europę przed upadkiem. W tej misji miała uczestniczyć również Polska, potrzebowała jednak odpowiedniego ugrupowania politycznego, które pełniłoby taką funkcję jak nacjonaliści we Włoszech. Dmowski miał na myśli wąską elitę hołdującą ideologii wzorowanej w istocie na modelu włoskim[46].



Il. 18a. Giovanni Gentile, *Źródła i doktryna faszyzmu*, 1933, strona tytułowa



Il. 18b. Antonio Menotti Corvi, *Ustrój faszystowski w Italji*, 1930, strona tytułowa



Il. 18c. Benito Mussolini, karykatura, 1938

[46] A. Polonsky, *Roman Dmowski*…, op. cit., s. 140–141.



Przesyłka opłacona ryczałtem

Rok I. Kwiecień 1926 r. № 1.

FASZYSTA POLSKI

TYGODNIK

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Chmielna 25 m. 8a. Tel. 233-71.	Konto P. K. O. № 12832	Numer pojedyńczy 25 gr.	PRENUMERATA: miesięcznie . . . zł. 1 gr. — kwartalnie . . . „ 2 „ 50 Zagranicą kwartalnie zł. 3,50

Po siedmioletniem trwaniu niepodległości Państwa Polskiego, całe społeczeństwo pogrążone dziś w apatji i bezradności.

Stają warsztaty pracy, handel zamiera, przemysł zrujnowany, nędza szerokich mas, oto rezultat siedmioletnich, eksperymentów stosowanych przez partje i skutki sejmowego gadulstwa.

Codziennie donosi prasa o wypadkach rozruchów, inspirowanych przez komunistów.

Sytuacja obecna, to instrument, na którym grają dziś różni wywrotowcy.

Sejm i rząd nie może znaleźć, a zatem i wskazać dróg wyjścia z obecnej gospodarczej katastrofy kraju.

W tak poważnej chwili wydajemy pierwszy numer „Faszysty Polskiego".

Organ nasz będzie tym, który, wskazując przyczyny obecnej gospodarczej katastrofy Kraju, wskazywać będzie jednocześnie i drogi wyjścia. Pismo nasze będzie głosem prawdy, która tkwi w każdym Polaku, jako głos serca.

Pragniemy, aby głos ten rozbrzmiewał donośnem echem po całym kraju, zespolił dusze, serca, umysły i pociągnął całe społeczeństwo do pójścia w kierunku, gdzie świeci jutrzenka odrodzenia Państwa i słońce dobrobytu ogólnego obywateli.

Pragniemy w znękane w walce o byt codzienny serca wnieść otuchę i wiarę w zwycięstwo idei — prawdy, przypominając o tym, jaką dominującą rolę odgrywa każda jednostka w praworządnym Państwie.

Idąc więc z pierwszym numerem „Faszysty Polskiego" pod strzechy, poddasza, suteryny, izby robotnicze, dwory, pałace, do wszystkich obywateli, bez różnicy zapatrywań politycznych, odcieni klasowych i tła religijnego, mówić będziemy gorzkie słowa prawdy, wystawiając wszystko w obliczu nie demagogji, a realizmu, tym samym przyczyniając się do zdarcia różowych okularów, jakie nałożyły społeczeństwu dotychczasowe stronnictwa i partje.

Zadanie to trudne, lecz z całą świadomością rzeczy i trudności, z jakiemi borykać się nam przyjdzie, wierzymy w zwycięstwo naszych idei, ufni w poparcie Narodu Polskiego.

Niema partyj, gdzie interes Ojczyzny. Jest tylko Naród a wola jego będzie wolą naszą.

A więc w Imię Boże — naprzód. NIECH ŻYJE FASZYZM.

Il. 18d. „Faszysta Polski", nr 1, kwiecień 1926 r., strona tytułowa

Charakterystyczne dla Dmowskiego było to, że w swoich pismach wypowiadał się dość ogólnikowo, a niekiedy też bez wyraźnego odniesienia do kwestii politycznych. Jego interpretacja faszyzmu jako „wielkiego ruchu narodowego" nie była błędna, lecz po prostu zbyt powierzchowna. W swoich rozważaniach nie przywiązywał wagi do negatywnych skutków przejęcia władzy przez faszystów, począwszy od terroru na ulicach, a skończywszy na morderstwach politycznych, takich jak zabójstwo socjalistycznego posła Giacomo Matteottiego, z powodu którego Mussolini znalazł się przez pewien czas w poważnej opresji[47]. Nie widział też większego problemu w tym, że władzę zagarnęła jedna osoba, pod warunkiem wszak, że – inaczej niż Piłsudski w Polsce! – reprezentowała „słuszną", tzn. „narodową" ideę. Zdania na temat faszyzmu nie zmienił w zasadzie aż do zakończenia działalności publicystycznej, a od 1932 r. pozytywnie oceniał także niektóre aspekty hitleryzmu, np. stosunek nazistów do „kwestii żydowskiej"[48]. Po przejęciu władzy przez Piłsudskiego pozostało mu jednak niewiele czasu na wyjście poza wyrazy sympatii dla faszyzmu i oparcie programu narodowo-demokratycznego na nowych podstawach. Endecja musiała działać, jeśli nie chciała na bliżej nieokreślony czas utracić możliwości oddziaływania na sytuację wewnętrzną w Polsce. Nie oznacza to oczywiście, że zaprzestano profaszystowskiej publicystyki. W sukurs przyszedł Dmowskiemu m.in. Władysław Jabłonowski, który przed I wojną światową objął po nim mandat poselski w III Dumie, a w wydanej w 1926 r. książce *Amica Italia* z sympatią pisał o ojczyźnie Benita Mussoliniego[49].

Wkrótce potem przywódcy Narodowej Demokracji rzeczywiście zaczęli wprowadzać w życie ideę „organizacji narodowej", co pociągnęło za sobą zmianę oblicza prawej strony polskiej sceny politycznej[50]. Znamienne wydaje się przy tym to, że niezależnie od swej obecności w Sejmie endecja już w grudniu 1926 r. utworzyła jako swego rodzaju opozycję pozaparlamentarną Obóz Wielkiej Polski[51], który aż do momentu delegalizacji w 1933 r. różnił się od innych organizacji partyjnych pod względem oficjalnego wizerunku i ambicji. Powstał on pod wrażeniem przewrotu majowego, który w opinii wielu dowiódł jedynie niewydolności systemu parlamentarnego w jego dotychczasowej formie, samą zaś endecję utwierdził w przekonaniu, że nie ma sensu dążyć do przejęcia władzy w państwie

[47] A. Lyttelton, *The Seizure of Power. Fascism in Italy 1919–1939*, wyd. 2, Princeton 1987, s. 237–268.

[48] Por. na ten temat artykuł Dmowskiego pt. *Hitleryzm jako ruch narodowy*, przedrukowany w: idem, *Przewrót*, s. 233–278, zwłaszcza s. 261–262. Zob. także *Roman Dmowski w świetle listów*…, op. cit., t. 2, s. 270.

[49] Por. *Amica Italia. Polscy prawnicy wobec włoskiego faszyzmu 1922–1939. Wybór pism*, wyd. M. Marszał, Kraków 2004, s. 1–21.

[50] Schematyczny, ale przejrzysty zarys struktury organizacyjnej oraz rozpadu obozu narodowego znajduje się w: Cz. Brzoza, A. Sowa, *Historia Polski 1918–1945*, Kraków 2006, s. 242–244.

[51] Por. nadal aktualne opracowanie na ten temat: Z. Kaczmarek, *Obóz Wielkiej Polski*. Przed kilkoma laty ukazało się ponadto studium poświęcone regionalnej działalności OWP: A. Tyszkiewicz, *Obóz Wielkiej Polski w Małopolsce 1926–1933*, Kraków 2004.

za pomocą kartki wyborczej[52]. Ponieważ jednak również OWP nie mógł się wykazać szybkimi sukcesami, jego miejsce zajęły niewiele później inne ugrupowania i frakcje, z których najważniejszymi były powołany do życia w 1934 r. Obóz Narodowo-Radykalny oraz jego osławiony odłam – Falanga.

ONR uważnie obserwował rozwój wypadków we Włoszech i w Niemczech, nierzadko zastanawiając się, w jaki sposób można by przenieść na polski grunt rzekomo udane rozwiązania. W wielu przypadkach szukano najpierw analogii w rozwoju historycznym oraz politycznym Polski i Włoch. W kontekście powszechnie przyjętej definicji faszyzmu istotne znaczenie mają przy tym polskie doświadczenia nowoczesnej wojny, specyficzna świadomość kryzysu, jaki w okresie powojennym ogarnął różne dziedziny życia społecznego w kraju i za granicą, a także osobliwe wzbogacenie tradycyjnego nacjonalizmu polskiego o mniej lub bardziej sztuczne elementy mityczne. Wspomnieć należy wreszcie o planach wprowadzenia w Polsce ustroju totalitarnego, jakie pod koniec lat trzydziestych snuł przywódca Falangi Bolesław Piasecki, chociaż ostatecznie pozostały one zjawiskiem marginalnym. W nacjonalistycznej publicystyce nieustannie przewijały się też oczywiście wypowiedzi antysemickie, przybierające niekiedy spektakularne, skrajne formy[53].

Przejęcie i adaptacja myśli faszystowskiej w Polsce

Dla wielu ruchów faszystowskich wojna była mitem założycielskim, zgodnie z którym późniejsi faszyści zdali krwawy egzamin w służbie narodu, zyskując w ten sposób szczególne kwalifikacje do wykonywania kolejnych zadań w przyszłości. O ile Tadeusz Bielecki, jeden z czołowych działaczy Ruchu Młodych OWP, w swych wspomnieniach dostrzegał raczej niewielki związek pomiędzy przeżyciami wojennymi a umocnieniem czy podniesieniem ideałów moralnych młodego pokolenia[54], o tyle Jędrzej Giertych, inny polityczny wychowanek Dmowskiego, miał na ten temat odmienne zdanie. W opublikowanej po raz pierwszy w 1929 r. książce *My*, *nowe pokolenie* uznał wojnę nie tylko za przeżycie wzmacniające tożsamość narodową, lecz przede wszystkim za twardą, ale sensowną szkołę życia. Dzięki żelaznej woli młodzi trzymali w ryzach „straszliwy lęk przed krwawymi pobojowiskami i lochami czrezwyczajek". W obliczu śmierci rodziło się poczucie obowiązku i ofiarność wynikające ze świadomości, że wszyscy uczestnicy walk są współodpowiedzialni „za zwycięstwo, za rzecz,

[52] J. Holzer, *The Political Right*…, op. cit, s. 404.

[53] Zob. D. Beyrau, *Antisemitismus und Judentum in Polen*, „Geschichte und Gesellschaft" 1982, r 8, z. 2, s. 205–232; M. Brechtken, *„Madagaskar für die Juden". Antisemitische Idee und politische Praxis 1885–1945*, München 1997, s. 81–164 (fragment dotyczący polskich planów wysiedlenia Żydów na Madagaskar).

[54] T. Bielecki, *W szkole Dmowskiego. Szkice i wspomnienia*, Londyn 1968, s. 180.

która w skutkach swoich sięga w wieki całe w przyszłość”[55]. Mit heroicznej, młodzieńczej i bezklasowej elity ukształtowanej w okopach I wojny światowej i zdolnej zmieść stary, skostniały porządek, nieprzystający do uczuć i nadziei młodego pokolenia, był jednym z czynników, które w istotny sposób przyczyniły się do rozwoju faszyzmu. Mussolini mówił w tym kontekście w 1917 r. o „arystokracji okopów”, która dzięki brutalnej i krwawej lekcji, jaką jest wojna, zyska „więcej odwagi, wiary i wytrwałości”[56]. W Niemczech tego rodzaju poglądy głosił Ernst Jünger[57], w Polsce zaś w podobny sposób uzasadniał ambicje przywódcze swego pokolenia Jędrzej Giertych:

> Płomień – zamiast zahartować – przepalił materiał, który do hartowania podobnego nie był dostosowany. My, najmłodsi, czasów przedwojennych nie znamy lub prawie nie znamy. Zaraniem naszego życia są lata wojenne, w których wzrastaliśmy jak salamandra w ogniu. Wojna nie miała w nas co łamać, bo dusze nasze dopiero pod jej wpływem się ukształtowały i okrzepły. Jesteśmy dziećmi wojny. Czasy pokoju mierzymy miarą naszych z wojny swój początek biorących zapatrywań, uczuć i odruchów. Mierzi nas małość spraw dzisiejszych, nieraz lecimy marzeniem w te niedawne, choć tak już do obecnych niepodobne czasy, kiedy najpospolitsi ludzie krzesali z siebie iskry bohaterstwa, kiedy narody wszystkie, a nasz przede wszystkim, miały przed oczyma Wielkie Cele, dla których warto było cierpieć głód i – ginąć. W te niezapomniane, niepowrotne czasy naszego dzieciństwa i najwcześniejszej młodości, te wielkie siedem lat, gdy świat cały posiadał kształty epickie. Dosyt powojenny nie jest dla nas zaspokojeniem tęsknot, okazją do rzucenia się w wir użycia z uczuciem zgłodniałego zwierzęcia, rzucającego się wreszcie na żer. Jest dla nas synonimem przyziemnej szarzyzny i nudy[58].

Ten fragment znakomicie pokazuje, jak wojna wpłynęła na refleksję polityczną „nowego” pokolenia. Wydaje się oczywiste, że jego wyobrażenia na temat tego, jak powinny wyglądać struktury organizacyjne, ukształtowała armia jako hierarchicznie zbudowany instrument władzy państwowej. Zrozumiałe jest również, że w tej generacji wykształcił się specyficzny system wartości, w którym – przynajmniej dla Giertycha – poczesne miejsce zajmowały szacunek dla autorytetów, dyscyplina i ofiarność. Nic więc dziwnego, że Dmowski, dla którego po wizycie we Włoszech podobne hasła nabrały kluczowego znaczenia, bez problemu znalazł wspólny język z młodzieżą reprezentowaną przez Giertycha.

Te rozważania Giertych snuł dość późno, bo dopiero w połowie lat trzydziestych, a więc w czasie, gdy po wydarzeniach we Włoszech jego uwagę przykuwać zaczęła wojna domowa w Hiszpanii. Co więcej, umieścił je w przypisie do

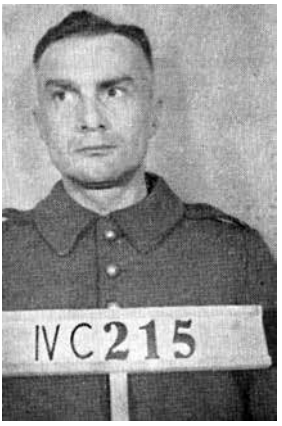
[55] J. Giertych, *My*, *nowe pokolenie*, wyd. 2, Poznań 1936, s. 134–135.

[56] *Fascism*, red. R. Griffin, Oxford–New York 1995, s. 28–29. Utworzony najprawdopodobniej przez samego Mussoliniego neologizm *trincerocrazia* trudno jest przełożyć na język polski. Odpowiednikiem byłaby „okopokracja” (rządy żołnierzy frontowych, z doświadczeniem okopów wojennych).

[57] Por. A. Hamilton, *The Appeal of Fascism. A Study of Intellectuals and Fascism 1919–1945*, London 1971, s. 121–122.

[58] J. Giertych, *My*, *nowe pokolenie*, op. cit., s. 136–137, przyp. 1.

drugiego wydania swojej książki[59]. Nie musi to bynajmniej kwestionować autentyczności odczuć, które kojarzyły mu się z wojną. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że zrozumiał jej znaczenie dla ruchu faszystowskiego, a uwypuklając podobne warunki panujące w Polsce, chciał zasugerować, że i w jego ojczyźnie nieuchronne są analogiczne przemiany.



Il. 19. Jędrzej Giertych, zdjęcie z obozu dla jeńców wojennych, II wojna światowa

Aluzje Giertycha do „małości" i jakoby nazbyt hedonistycznych skłonności w niepodległej Polsce są zarazem widocznymi także gdzie indziej symptomami frustracji wywołanej rozwojem sytuacji w okresie międzywojennym. W „nowym" pokoleniu Giertycha pojawiło się odczucie, że oto nadszedł czas upadku i kryzysu. Mimo różnego rozłożenia akcentów ten pogląd można było łatwo uzasadnić ze względu na rozpoczynający się właśnie światowy kryzys gospodarczy[60].

O ile Dmowski wypowiadał się na ten temat w typowy dla siebie, ogólnikowy sposób, o tyle inni publicyści obozu narodowego, tacy jak Roman Rybarski, ogłaszali drukiem całe serie artykułów o walce z kryzysem ekonomicznym w faszystowskich Włoszech[61]. Kluczowymi hasłami w rozprawach poświęconych kwestiom politycznym i społecznym stały się przy tym pojęcia typu „przełom", „przewrót" i „kryzys". Sam Dmowski wydał dwa obszerne zbiory artykułów, a w 1933 r. dodał nawet do czwartego wydania *Myśli nowoczesnego Polaka* rozdział poświęcony powojennym przewrotom, co okazało się gestem o trudnym do przecenienia znaczeniu[62]. O upadku i degeneracji pisali ponadto zarówno Giertych, jak i Bolesław Piasecki, który w broszurze *Duch czasów nowych*

[59] W pierwszym wydaniu z 1929 r. jeszcze ich nie było. Por. J. Giertych, *My*, *nowe pokolenie! O harcerskiej służbie Polsce*, Warszawa 1929. Na temat Hiszpanii zob. zbiór artykułów z pierwszej połowy 1937 r.: J. Giertych, *Hiszpania bohaterska*, Warszawa 1937.

[60] W. Borodziej, *Polen 1919–1939*…, op. cit., s. 56; D. Beyrau, *Antisemitismus*…, op. cit., s. 222.

[61] *Amica Italia*…, op. cit., s. 51–58.

[62] R. Dmowski, *Świat powojenny i Polska*, wyd. 3, Warszawa 1932; idem, *Przewrót*, Warszawa 1934; idem, *Myśli nowoczesnego Polaka*, wyd. 4, Warszawa 1933, s. 267–296.

a Ruch Młodych wyraził pogląd, że kryzys systemu ekonomicznego i ładu państwowego idzie w parze z kryzysem moralnym[63]. Równie pesymistyczną ocenę sytuacji gospodarczej sformułował Michał Howorka. Wiązał on jednak duże nadzieje z III Rzeszą, w której jego zdaniem trafnie zdiagnozowano główną przyczynę zaistniałej sytuacji, którą byli Żydzi, i podjęto w związku z tym odpowiednie działania[64].

We wszystkich tych rozważaniach decydujące było jednak nie tyle samo stwierdzenie istnienia kryzysu, ile raczej myśl, że można go przezwyciężyć i – co ważniejsze – że naród polski ma niezbędne ku temu siły. Giertych widział je w polskich tradycjach narodowych, zwłaszcza tych związanych z katolicyzmem.

Istotnym czynnikiem jednoczącym tę wspólnotę było przeświadczenie, że Polska jest przedmurzem chrześcijaństwa na wschodzie Europy, katolicyzm zaś – konstytutywną cechą polskości. Jako gorący zwolennik tego poglądu dał się poznać zarówno Giertych, który na początku lat trzydziestych zastanawiał się, jak można powstrzymać dążenia separatystyczne ludności Kresów Wschodnich, jak i Bolesław Piasecki, według którego Polska miała do spełnienia misję dziejową na Wschodzie.

Giertych, który dostrzegał poważne zagrożenie dla stanu posiadania II Rzeczypospolitej na wschodzie, stwierdził nie bez żalu, że mieszkającej tam ludności obcojęzycznej nie można „wytępić", gdyż jest ona po prostu zbyt liczna i za bardzo zrośnięta z Polską. Rywalizując z separatystami o rząd dusz szerokich mas nieuświadomionych narodowo, należało zatem odwołać się do „wielkiej idei", która odpowiadałaby ich instynktom nie gorzej niż prądy separatystyczne. Ta Idea „powinna mieć dwie strony: pozytywną i negatywną", gdyż idee wyłącznie pozytywne, które nie są wymierzone przeciwko komuś lub czemuś i nie zwracają się przeciw jakimś naprawdę groźnym wrogom czy niebezpieczeństwom, nie mają wystarczającej dynamiki, by porwać tłumy. Niezbędne było w tym celu zabarwienie bojowe i rewolucyjne. Kluczowa wydawała się Giertychowi w tym kontekście tradycyjna funkcja Polski jako bastionu na Wschodzie:

> Ale my idei stwarzać nie potrzebujemy: idea ta narzuca się sama. Jest nią – od strony pozytywnej umiłowanie odziedziczonego po przodkach stanu rzeczy na ziemiach kresowych: religii chrześcijańskiej, opartego na podłożu chrześcijańskim życia cywilizacyjnego, ustalonego tradycją ustroju, oraz odwiecznego faktu współżycia z ludnością polską i przynależności politycznej do Polski. Od strony negatywnej – obrona tego stanu rzeczy przed zniweczeniem przez czynnik zewnętrzny. Ostrze ideologii naszej nie powinno się oczywiście zwracać przede wszystkim przeciw separatyzmowi […]. Toteż za nieprzyjaciela głównego, niejako pra-nieprzyjaciela, musimy uznać ów czynnik zewnętrzny: Bolszewizm. Jest to odwieczna nasza rola w historii – rola Polaków w ogóle – zarówno Laszków, jak Rusinów – że trwamy na bastionie obronnym Europy. Krótkie intermezzo rozbiorów […] było tylko chwilowym zawiesze-

[63] B. Piasecki, *Duch czasów nowych a Ruch Młodych*, Warszawa 1935, s. 8, 12.
[64] M. Howorka, *Walka*…, op. cit., s. 34–35.

niem normalnego stanu rzeczy. Dziś stoi znów, jak niegdyś, Rzeczpospolita „antemurale christianitatis" – a w niej, jako kontyngent obrońców i pracowników, znów zarówno Laszki, jak Rusini. A poza graniczną ścianą znów świat obcy, od którego na Europę i Polskę idzie wiew zniszczenia. Zmieniły się szczegóły – zmienił się półksiężyc na czerwoną gwiazdę – lecz samo sedno rzeczy zostało to samo. Może się nawet i nadal wiele rzeczy zmienić – może na przykład runąć państwo Sowietów – lecz szczepionka idei komunistycznych zbyt mocno weszła już w krew młodej generacji za czerwonym kordonem, by niebezpieczeństwo idącego ze Wschodu rozkładu naszego życia moralnego i cywilizacyjnego, rozkładu, mającego już i u nas niejedno podziemne ognisko, mogło szybko zniknąć[65].

O ile Giertych widział Polskę raczej w roli obrońcy, wskazując dla przykładu zwycięstwa oręża polskiego nad Turkami pod Chocimiem (1621, 1673) i Wiedniem (1683), o tyle Piasecki przypisywał tym samym bitwom symboliczny charakter misji cywilizacyjnej na Wschodzie. Polska miała tam reprezentować typ rycerski, męski, który nie cofnie się przed wojną w słusznej sprawie i przybliży ludom wschodnim wartościowe aspekty zdobyczy cywilizacyjnych Europy Zachodniej. Piasecki wyrażał tu jeszcze wprawdzie pogląd, że pod pewnymi względami Wschód nie ustępuje Zachodowi, szybko się jednak z niego wycofał. W *Zasadach programu narodowo-radykalnego* ograniczył misję dziejową Polski już tylko do stworzenia epoki chrześcijańskiego nacjonalizmu, pozyskania wschodu Europy dla cywilizacji chrześcijańskiej i „zorganizowania" narodów słowiańskich[66]. We wszystkich tych rozważaniach przewija się myśl, że chrześcijaństwo gra istotną rolę, oddzielając Polskę od obcych kręgów kulturowych, przed którymi w razie potrzeby należało bronić Europy.

W okresie międzywojennym coraz bardziej zacieśniały się związki katolicyzmu z polskim nacjonalizmem[67]. Dla recepcji faszyzmu w Polsce istotne znaczenie miały dwa czynniki. Po pierwsze przykład Włoch zdawał się dowodzić, że program faszystowski nie musi pozostawać w sprzeczności z katolicyzmem. O tym, jak dużą wagę przywiązywano do tego w Polsce, niech świadczy fakt, że konflikt z Watykanem kosztował państwo Mussoliniego utratę sympatii Polaków[68]. Po drugie ta kwestia była obecna w publicystyce wszystkich wspomnianych orędowników naśladowania w Polsce wzorców faszystowskich. Od połowy lat dwudziestych zarówno Dmowski, jak i Giertych oraz radykałowie w rodzaju Piaseckiego i Howorki posługiwali się retoryką religijną[69], za pomocą której ry-

[65] J. Giertych, *O program polityki kresowej*, Warszawa 1932, s. 41–42.

[66] B. Piasecki, *Duch czasów nowych…*, op. cit., s. 62–63; idem, *Przełom narodowy. Zasady programu narodowo-radykalnego*, Warszawa 1937, s. 15.

[67] B. Grott, *Nacjonalizm chrześcijański. Myśl społeczno-państwowa formacji narodowo-katolickiej w Drugiej Rzeczypospolitej*, Kraków 1991.

[68] K. Kawalec, *Spadkobiercy niepokornych. Dzieje polskiej myśli politycznej 1918–1939*, Wrocław i in. 2000, s. 241.

[69] Por. R. Dmowski, *Kościół…*, op. cit., s. 12–13; J. Giertych, *My, nowe pokolenie*, op. cit., s. 8–9; B. Piasecki, *Przełom narodowy…*, op., cit., s. 6; idem, *Duch czasów nowych…*, s. 36; M. Howorka, *Walka…*, op. cit., s. 28–30, zwłaszcza s. 28.

walizowali z rządem o poparcie społeczne. Mogli je osiągnąć, co najwyżej posiłkując się jeszcze antysemickimi deklaracjami, gdyż choćby na temat silnej władzy wykonawczej mieli już w zasadzie takie samo zdanie jak ich przeciwnicy polityczni z obozu sanacyjnego.

Chciano tchnąć nowe życie we wspólnotę narodową. Dla Giertycha odrodzenie Polski oznaczało nie tyle zmiany w polityce i administracji państwowej, ile raczej wyraźną różnicę w postępowaniu oraz odczuwalną zmianę atmosfery i stylu uprawiania polityki. Giertych miał nadzieję, że podobnie jak w niektórych krajach europejskich także w Polsce dojdzie do zmiany nastrojów:

> […] kto zna różnicę, jaka zachodzi między Berlinem Hohenzollernów czy Wiedniem Habsburgów, a tymiż miastami pod władzą Hitlera – kto zna lub choćby tylko umie sobie wyobrazić różnicę między krajem kataryniarzy i żebraków, Włochami sprzed roku 1922, a pełnymi żołnierskiej tężyzny Włochami Mussoliniego, albo leniwą, pogrążoną w apatii i materialistycznym używaniu życia Hiszpanią sprzed kilku lat, a bohaterską i aż do ekstazy, aż do świętości religijną Hiszpanią Alkazaru i brygad nawarskich – ten bez trudu zrozumie, o czym mówię[70].

Do III Rzeszy Giertych miał jednak ambiwalentny stosunek. W relacji z odbytej w 1936 r. podróży do Niemiec[71] stwierdził, że Adolf Hitler wprowadził do pruskiej surowości element południowy[72]. Z uznaniem podkreślał uczynność członków SA i SS w Berlinie, którzy chętnie udzielali informacji polskiemu turyście[73]. Nie dostrzegł wprawdzie nacisków wywieranych na społeczeństwo niemieckie, zauważył natomiast powszechny lęk przed rozmową na tematy polityczne z cudzoziemcami[74]. Za niewątpliwe osiągnięcia Hitlera uznał przede wszystkim to, że zjednoczył on wokół siebie naród, „odżydził" kraj i zadbał o dobrobyt obywateli. Mimo to zaznaczał, że „zasadniczy zrąb systemu hitlerowskiego musimy uznać za obcy nam"[75]. Zarówno on, jak i inni prawicowi publicyści doszli do wniosku, że materialistyczno-pogański charakter reżimu Hitlera byłby absolutnie nie do pogodzenia z systemem autorytarnym, który chętnie wprowadziliby w Polsce[76].

Podobny pogląd reprezentował liberalny eseista Antoni Sobański, który w latach 1933–1936 był korespondentem „Wiadomości Literackich" w Berlinie. Zjazd NSDAP w Norymberdze wydał mu się potężnym spektaklem, który ocza-

[70] J. Giertych, *O wyjście*…, op. cit., s. 191–192. Zob. również ibidem, s. 31.

[71] Władze niemieckie widziały w książce Giertycha przejaw naśladowania narodowosocjalistycznych pism propagandowych: „Nie do przecenienia wydaje się tu wpływ ważnych narodowosocjalistycznych wydawnictw zaangażowanych, których sukces niewątpliwie skłonił kręgi związane z książką Giertycha do podjęcia próby oddziaływania za pomocą bardziej wnikliwych pism propagandowych o charakterze światopoglądowym". Sprawozdanie Preußisches Geheimes Staatsarchiv z 15 X 1936, Biblioteka Narodowa, Warszawa, BN III 404.845.

[72] Argument ten znajduje się również w: E. Kern, *Niemcy wczorajsze i dzisiejsze*, Warszawa 1934.

[73] J. Giertych, *Kajakiem po Niemczech. Listy z podróży*, Pelplin [1937], s. 41.

[74] Ibidem, s. 78.

[75] Ibidem, s. 87.

[76] Por. np.: „Hitleryzm jest koncepcją materialistyczną, zaś polski pogląd na świat – to spirytualizm, zasada wyższości ducha nad materią". „Merkurjusz Polski Ordynaryjny" nr 40, 21 VIII 1938, s. 1040.

rował masy: w Niemczech „większość ludzi nie jest nieszczęśliwa, to pewne”[77]. Mimo to wjeżdżając do Polski, odetchnął z wielką ulgą[78].

Piasecki, wykazujący silną skłonność do brutalnej retoryki, głosił, że młode pokolenie przyniesie odrodzenie narodu, „odrodzenie przez wstrząs”. Jego zdaniem należało uderzyć „miażdżącą pięścią” we wszystko, co powstrzymuje Polaków od świadomego udziału w twórczym życiu narodu. Trzeba też było wykorzenić bierność, myślenie w kategoriach klasowych, niesprawiedliwość, nędzę i brudne interesy jednostek[79].

Odniesienia do ruchów faszystowskich bynajmniej nie były obcym elementem w zarysowanym powyżej programie ideowym. Obóz narodowy zamierzał odnaleźć mocne strony uśpionej wspólnoty narodowej i połączyć je z potężnym nurtem politycznym, jakim był faszyzm. Chodziło o to, by uzmysłowić sobie jednoczące więzy wspólnoty narodowej i odnaleźć drogę do narodowej harmonii i wielkości.

Wszystkie te rozważania, począwszy od refleksji na temat polskich doświadczeń wojennych, a skończywszy na misji dziejowej kraju w Europie Wschodniej, miejscami mogły sprawiać wrażenie sztucznych, odwoływały się jednak przynajmniej do własnych, „polskich” doświadczeń. Dopóki uchodziły one za czynnik warunkujący przemiany w duchu faszystowskim, dopóty ich orędownikom nie brakowało argumentów. Sytuacja się komplikowała, gdy próbowali oni przejmować i adaptować do lokalnych warunków idee prowadzące do powstania ustroju totalitarnego, przeciwko któremu ostro protestowano w polskiej publicystyce.

Głos w tej sprawie zabrał także Dmowski, którego poglądy z powodzeniem rozwinęli później inni reprezentanci obozu narodowego. Skrytykował on liberalne instytucje w państwach demokratycznych, których słabości upatrywał w tym, że – biorąc początek w oświeceniowym humanizmie i rewolucji francuskiej – zbyt duży nacisk kładły na prawa jednostki. W rezultacie jednostki goniły za dobrami materialnymi, co miało zgubne skutki dla wspólnoty państwowej. Nadzieje na zmianę tej sytuacji wiązał z katolicyzmem, Kościołem i narodem zdolnymi przeciwdziałać atomizacji społeczeństwa spowodowanej kierowaniem się przez ludzi własnym interesem. Pisał w tym kontekście o „narodzie zorganizowanym”, którego koncepcję zaprezentował najpierw w wystąpieniu z okazji utworzenia OWP, a następnie przedstawił większemu kręgowi odbiorców w broszurze *Zagadnienie rządu*. Zakwestionował w niej wywodzącą się z rewolucji francuskiej ideę równości wszystkich ludzi, argumentując, że nie wszyscy mieszkańcy państwa czują się równie mocno związani z narodem. Są wśród nich bowiem tacy, którzy reprezentują na tyle niski poziom kulturalny, intelektualny i moralny, że w ogóle nie zdają sobie sprawy z istnienia czegoś takiego jak więzy narodowe,

[77] A. Sobański, *Festiwal nacjonalizmu*, „Wiadomości Literackie” 1936, nr 44, s. 2–3, tu: s. 3.

[78] Por. także A. Sobański, *Cywil w Berlinie*, Warszawa 1934 oraz nowe wydanie: idem, podał do druku, wstępem i przypisami opatrzył T. Szarota, Warszawa 2006.

[79] B. Piasecki, *Przełom narodowy*…, op. cit., s. 5.

a mimo to dzięki prawu wyborczemu zyskują równorzędny wpływ na losy państwa. Dmowski co prawda poprzestał na tym stwierdzeniu, jednak bez wątpienia uznawał ten stan rzeczy za absurdalny i oczekiwał od czytelników, że dojdą do tego samego wniosku[80].

Ten wątek rozwinął Piasecki, który poprzez odwołanie do Boga w rozumieniu religii katolickiej chciał wprowadzić absolutne mierniki wartości, zgodnie z którymi ludzie dzieliliby się jednoznacznie na „lepszych i gorszych"; warunek ten pozostawał „w zasadniczej sprzeczności z ideologią demokracji kończącej się epoki"[81]. Przywódca Falangi, będący najwidoczniej pod wrażeniem zmian zachodzących w nazistowskich Niemczech, wyciągał stąd bardzo radykalne wnioski dotyczące idealnej struktury polskiego społeczeństwa. Zgodnie z ogłoszonymi przezeń w 1937 r. *Zasadami programu narodowo-radykalnego* kluczowe znaczenie miała zyskać „powszechna, dobrowolna, hierarchiczna Organizacja Polityczna Narodu", w tej czy innej formie skupiająca w swych szeregach wszystkich Polaków. Przynależność do niej miała być warunkiem sprawowania funkcji publicznych. Hierarchiczność struktur miała polegać na tym, że „będzie w niej jednostkowe kierownictwo i odpowiedzialność, że każdy w niej będzie miał swego zwierzchnika, że Kierownik Organizacji będzie najwyższą władzą Narodu i Państwa". Ten ostatni jako Naczelnik Państwa miał też mianować rząd[82]. Celem ostatecznym było Katolickie Państwo Polskiego Narodu. Widać zatem, że idea hierarchicznie zorganizowanego narodu, którą Dmowski sformułował dość mgliście w latach 1926–1927, u zradykalizowanych przedstawicieli młodszego pokolenia przerodziła się w następnej dekadzie w totalitarną utopię. W tym modelu, nawiązującym do wzorów włoskich, niemieckich, a nawet radzieckich, nie zabrakło miejsca dla zasady wodzostwa (*Führerprinzip*), czego dowodzi koncepcja Kierownika Organizacji.

Tego rodzaju idee wywołały jednak sprzeciw części obozu narodowego i kręgów kościelnych, o których przychylność Narodowa Demokracja usilnie zabiegała od połowy lat dwudziestych Nawet Giertych nie mógł się oprzeć wrażeniu, że państwo, które zbytnio polega na wybitnym przywódcy, siłą rzeczy musi się znaleźć w trudnej sytuacji, gdy ta osoba popełni błąd lub trzeba ją będzie zastąpić[83]. W czerwcu 1937 r., a więc krótko po opublikowaniu encykliki papieskiej *Mit brennender Sorge* i zaledwie cztery miesiące po ukazaniu się *Zasad programu narodowo-radykalnego*, koncepcję państwa totalitarnego zaatakował Synod Plenarny Biskupów Polskich. Wezwał do tego, by „przeciwstawić się błędnym doktrynom politycznym, według których wszystkie dziedziny życia powinny być poddane władzy i kontroli państwa, tak iż by mu podlegały nawet sprawy sumie-

[80] R. Dmowski, *Pisma*, t. 9, op. cit., s. 125–128, 130–133, 140–141, 147–148, 149, 155, 157.

[81] B. Piasecki, *Duch czasów nowych*…, op. cit., s. 19, 45 (cytat). Zob. również s. 47–48.

[82] Idem, *Przełom narodowy*…, op. cit., s. 6–7.

[83] J. Giertych, *O wyjście*…, op. cit., s. 52–53. Por. także A.S. Kotowski, *Hitlers Bewegung*…, op. cit., s. 230.

nia, władza Kościoła katolickiego oraz wszystkie bez wyjątku prawa tak jednostek, jak rodzin i społeczeństwa"[84]. Debata, która rozgorzała następnie w polskiej prasie, świadczy o zasadniczo negatywnym stosunku opinii publicznej do projektów totalitarnych. Rosnący niepokój spowodowany sytuacją na arenie międzynarodowej sprawił jednak, że w 1938 r. zainteresowanie tą tematyką zmalało. Ponieważ zaś podjęta przez falangistów próba partycypacji we władzy w państwie poprzez infiltrację organizacji młodzieżowej Obozu Zjednoczenia Narodowego zakończyła się niepowodzeniem, totalitaryzm nie wykroczył w Polsce poza stadium idei.

Fascynacja i pragmatyzm władzy

Politycy i publicyści odrodzonej Polski nie mogli się oprzeć fascynacji trendami politycznymi importowanymi z Włoch. Zwłaszcza przeciwnicy obozu rządzącego o zapatrywaniach nacjonalistycznych z zazdrością spoglądali na południe i ubolewali, że opatrzność nie zesłała im geniusza podobnego do Mussoliniego[85]. W latach dwudziestych i trzydziestych ukazało się wiele publikacji wychwalających rozkwit państwa faszystowskiego[86]. O kipiących energią Włoszech z niekłamanym zachwytem pisał nawet pewien polski dermatolog:

> Interesowały mnie przejawy życia obecnych Włoch, wsłuchać się chciałem w oddech i rytm pracy, nowej, młodej Italii. I zdaje mi się, że rytm ten, bijący z mozgów i mięśni milionów obywateli włoskich, z milionów serc włoskich, rytm pracy całego narodu – usłyszałem. I zdumiałem się: Jest bowiem rzeczą trudną do pojęcia, by na przestrzeni kilkunastu zaledwie lat mógł naród tak się odrodzić, mógł ulec tak głębokim przemianom, mógł dokonać tak olbrzymiego dzieła przebudowy […][87].

Najbardziej znanym zwolennikem faszystowskich Włoch był Ferdynand Goetel – od 1935 r. członek Polskiej Akademii Literatury. W 1938 r. opublikował w tygodniku „Pion" osiem artykułów pt. *Polacy a faszyzm*, które zostały następnie przedrukowane w jego książce *Pod znakiem faszyzmu*. Prognozując rychły koniec epoki demokracji, Goetel postulował przekształcenie Polski w państwo korporacyjne na wzór włoski: „Krótkie a tak wymowne, tak patetyczne dzieje faszyzmu, wyłoniły przed naszymi oczami obraz państw, zorganizowanych

[84] Cyt. w: M. Śliwa, *Narodoworadykalny model państwa totalitarnego w Polsce*, „Dzieje Najnowsze" (1996), t. 28, nr 1, s. 39–45, tu: s. 42.

[85] K.M. Morawski, *Przedmowa* [w:] S. Nebudek, *W kraju czarnych koszul*, Częstochowa 1937, s. 7–11.

[86] S. Rappaport, *Odnowa Włoch powojennych. Szkic prawno-porównawczy*, Warszawa 1924; B. Borowik, *Ekonomiczny system faszyzmu*, Warszawa 1926; A. Szymański, *Mussolini i korporacyjna przebudowa Włoch*, Lublin 1927; J. Wójcicki, *Między faszyzmem a republiką rad*, Warszawa 1929; W. Krzyżanowski, *Polityka ekonomiczna faszyzmu*, Lublin 1933; A. Deryng, *Faszyzm a ustrój Włoch współczesnych*, Lublin 1937. W 1930 r. ukazał się specjalny numer „Przeglądu Współczesnego", poświęcony włoskiemu faszyzmowi.

[87] S.Ł. Kwiatkowski, *Wrażenia z podróży po nowej Italii*, Lwów 1937, s. 5 (podkr. w oryg.).

w sposób wszechstronny i zwarty, ożywionych jednolitym prądem wewnętrznym, zdyscyplinowanych niemal wojskowo i oddanych całkowicie swoim przywódcom”[88]. Faszyzm wydał się Goetlowi „najdoskonalszym i najskuteczniejszym narzędziem” do przezwyciężenia bieżących problemów politycznych i społecznych.

O ile Goetel kładł nacisk na korporacjonizm, o tyle Jerzy Waldorff w książce *Sztuka pod dyktaturą* z 1939 r. podkreślał przede wszystkim artystyczny wymiar państwa Mussoliniego. Jego zdaniem rewolucja konserwatywna Hitlera pociągnęła za sobą militaryzację niemieckiego ducha i uczyniła go mrocznym. Ojczyznę Mussoliniego znamionowała natomiast jasna estetyka, faszyzm włoski nie przeprowadził bowiem zbrojeń militarnych, lecz kulturalne[89].

Atrakcyjność faszyzmu bądź próby jego naśladowania wyraźnie jednak słabły tam, gdzie wystarczającym gwarantem sukcesu były tradycyjne środki polityczne. Odnosi się to do Józefa Piłsudskiego i jego najbliższych współpracowników, którzy – sprawując władzę zdobytą przy użyciu siły – mogli odwoływać się nie tylko do osobistego autorytetu bojowników o niepodległość, lecz także do wojska i niemałego poparcia społecznego. Sam Piłsudski, jeśli w ogóle zastanawiał się nad tą kwestią, doszedł zapewne do wniosku, że faszystom udało się rozwiązać po swojemu specyficzne problemy Włoch, jednak nie widział powodu, by dokonywać zasadniczej reorganizacji państwa polskiego według tego wzorca. Bezsprzecznie wzrastający kult jego osoby nie odgrywał aż tak istotnej roli jak analogiczne zjawiska we Włoszech czy Niemczech, zaś wszystkie podejmowane lub tolerowane przez niego działania na rzecz wzmocnienia kontroli nad państwem, zdawały się raczej reakcją na konkretne sytuacje i nie dają podstaw, by sądzić, że kryła się za nimi koncepcja z jasno wytyczonym celem. Po śmierci Marszałka w 1935 r. jego następcy, na których pewne wrażenie zdążyły już wywrzeć rządy narodowych socjalistów w Niemczech, najwyraźniej nie potrafili się zdecydować, czy uda się na dłuższą metę utrzymać w dotychczasowej formie przejawiany dotąd brak zainteresowania faszystowskimi wzorcami. Na dalekosiężne eksperymenty w tym kierunku zabrakło im jednak czasu, gdyż wkrótce wybuchła wojna.

Opozycyjny obóz narodowy stanął natomiast przed koniecznością znalezienia innych form działalności politycznej, zrozumiał bowiem, że w warunkach powszechnego prawa wyborczego i rządów silnej ręki okres jego ideowego przywództwa politycznego w Polsce na razie dobiegł końca. Przemiany zachodzące we Włoszech i w Niemczech zdawały się zachęcać narodową prawicę do wzbogacenia tradycyjnego arsenału środków o „bardziej aktualne” elementy. Nie bez znaczenia był przy tym niewątpliwie fakt, że ktoś taki jak Roman Dmowski, a więc nestor polskiego nacjonalizmu, potrafił w latach dwudziestych bez trudu uwypuklić podobieństwa kulturowe łączące Polskę z Włochami, wskazując

[88] F. Goetel, *Pisma polityczne „Pod znakiem faszyzmu” oraz szkice rozproszone 1921–1955*, wybór, wstęp i opracowanie M. Urbanowski, Kraków 2006, s. 146.

[89] J. Walldorf (sic), *Sztuka pod dyktaturą*, Warszawa 1939, s. 75.

w ten sposób na warunki polityczne sprzyjające analogicznym procesom w Polsce i przemilczając w razie potrzeby ewidentne różnice pomiędzy obu krajami.

Młodsze pokolenie, któremu koncepcje Dmowskiego wydawały się zbyt teoretyczne, z jeszcze większym zdecydowaniem podkreślało pokrewieństwo duchowe z włoskimi faszystami, zwracając uwagę na odciskające trwałe piętno doświadczenie wojny (światowej), konieczność walki z przejawami kryzysu państwa i społeczeństwa, a także – *last but not least* – historyczną misję (obronną) Polski w Europie Wschodniej. O ile wszystko to w ogólnym zarysie zasadniczo nie budziło kontrowersji, o tyle próby bezpośredniego przeniesienia na polski grunt „obcych" idei w rodzaju ustroju totalitarnego natrafiały na opór nie tylko ze strony Kościoła, lecz również w szeregach samego obozu narodowego, który bez trudu potrafił rozpoznać najbardziej oczywiste słabości systemów faszystowskich, takie jak choćby zasada wodzostwa. W przypadku Polski na uwagę zasługuje zwłaszcza to, że zarówno sanacja, jak i prawicowa opozycja często czerpały z myśli faszystowskiej, rzadziej natomiast – a jeśli już, to powierzchownie – naśladowały faszystowskie wzorce w praktyce. Nie doprowadziło to jednak do wykształcenia się w przedwojennej Polsce analogicznego systemu czy ruchu.

Monika Bednarczuk

5. KOŚCIÓŁ KATOLICKI – MIĘDZY SPRZECIWEM A AKCEPTACJĄ

Ruch narodowy, zorientowany na zyskanie wpływu w jak najszerszych warstwach społeczeństwa, szybko zdał sobie sprawę, że w zakresie etyki i hierarchii wartości prędzej czy później będzie zmuszony określić swoje stanowisko wobec doktryny katolickiej oraz Kościoła, który mógł być sprzymierzeńcem, ale także *sui generis* konkurentem w uzyskaniu i sprawowaniu rządu dusz. Doktryna katolicka wyznaczała bowiem niekwestionowalną skalę priorytetów, z Bogiem jako absolutem. Sprzeczność pomiędzy obydwoma światopoglądami powstawała początkowo właśnie na gruncie najwyższej wartości, ponieważ pierwsze pokolenie nacjonalistów było formacją laicką, podchodzącą do spraw religii powierzchownie[1]. Nie negowano zasług Kościoła dla polskości, zwłaszcza że od wieków popularny był pogląd o szczególnej opiece boskiej nad narodem polskim[2], lecz chciano go włączyć do organizacji narodowej. Zarówno Jan Ludwik Popławski, jak i Roman Dmowski uznawali przynależność kultury polskiej do łacińskiej Europy, dostrzegali też korzyści polityczne płynące ze związku z Rzymem dla pozbawionego niepodległości narodu. Atoli Dmowski zastrzegał: „Gdy mówię – żyjemy etyką chrześcijańską, nie znaczy to, że postępowanie nasze w całości, albo nawet w części poważnej jest z nią zgodne, ale tylko, że uważamy za moralne to, co się z nią zgadza", oraz: „Stosunek jednostki do narodu i narodu do narodu leży właściwie poza sferą chrześcijańskiej etyki […]. Obok etyki chrześcijańskiej istnieje etyka narodowa, której istotę mogą zrozumieć tylko ludzie, należący do jakiegoś narodu i mocno z nim związani (*Podstawy polityki polskiej*, 1905)"[3].

---

[1] Bogumił Grott, wybitny znawca zagadnienia, podkreśla to zjawisko, być może wynikłe z dziedzictwa pozytywizmu (*Nacjonalizm chrześcijański. Narodowo-katolicka formacja ideowa w II Rzeczypospolitej na tle porównawczym*, wyd. 3 uzup., Krzeszowice 1999, s. 12–14, 17–19.

[2] „Żadna chwila życia naszego narodu nie upłynęła i nie upłynie bez opieki bożej nad nim" – pisał Zygmunt Łoziński (*Chrześcijańska miłość ojczyzny*, Gniezno 1919). Godził też patriotyzm i chrześcijaństwo („Tylko taka miłość ojczyzny nie zasługuje na odrzucenie, która się układa w ramy obowiązków chrześcijańskich").

[3] Cyt. wg B. Grott, *Religia*, *Kościół*, *etyka w ideach i koncepcjach prawicy polskiej (Narodowa Demokracja. Wybór tekstów z komentarzem autora)*, Kraków 1993, s. 68 i nn. Zob. też R. Dmowski, *Podstawy polityki polskiej – Dziesięciolecie „Przeglądu Wszechpolskiego"*, Kraków 1905, przedr. w:

W pierwszej fazie nurtu, w bynajmniej nie konserwatywnej publicystyce „Głosu" (1886–1890) zdarzały się ataki na Kościół czy złośliwe komentarze na temat wiejskich proboszczów[4]. Nie bez znaczenia była zresztą potoczna percepcja katolicyzmu widzianego nierzadko jako religia „kobieca" i chłopska, zniechęcająca do postawy czynnej. Ekstremalną krytyką tak definiowanej doktryny chrześcijańskiej był w latach trzydziestych XX w. nacjonalizm neopogański Jana Stachniuka. Jednocześnie księża od początku wspierali ideologię narodową. W utworzonym w 1896 r. tajnym Collegium Secretum, w 1901 r. włączonym do Ligi Narodowej, Dmowski skupił kilkudziesięciu duchownych, spośród których Walenty Dymek, Stanisław Łukomski, Arkadiusz Lisiecki i Józef Teodorowicz przyjęli później święcenia biskupie. Inni sympatyzujący z Ligą kapłani byli posłami do pierwszej i drugiej Dumy[5].

Rangę najwyższą w tym okresie miał imperatyw narodowy, czego wyrazistym – acz trudno ustalić na ile reprezentatywnym – przykładem był *Egoizm narodowy wobec etyki* (1902) Zygmunta Balickiego przeciwstawiający etykę narodową altruizmowi jako bardziej dopasowaną do sytuacji społeczeństwa o zagrożonej tożsamości. W tym ujęciu dobro narodu stanowiło kluczowe kryterium moralne i naczelną wartość. *Zasady egoizmu narodowego* oraz *Myśli nowoczesnego Polaka* (1903), krążące wokół idei darwinizmu społecznego, długo służyły katolickim komentatorom za podstawę do odrzucenia nacjonalizmu o „pogańskich" inklinacjach, znajdowano dowody jego „fatalnych błędów", skutkujących „spustoszeniem moralnym wśród […] inteligencji polskiej". Balicki – w ocenie księdza Kazimierza Krotoskiego – atakował etykę dekalogu, zaś Dmowski, „apostoł pogańskiej etyki narodowej", wielbiciel „rabusiowskiej polityki pruskiej", propagował „antykatolicką herezję" i „bałwochwalczy kult siły". Co więcej, taktyka wynaradawiania, jaką polityk akceptował, była grzechem przeciw Duchowi Św., który „nakazał wszystkie narody i ich języki szanować"[6].

Zatem przed wybuchem Wielkiej Wojny polski ruch narodowy nie był bynajmniej ani podporządkowany doktrynie katolickiej, ani całkowicie z nią zgodny, a mimo to wspierali go liczni duchowni, czy to jawnie, czy dyskretnie. Mimo

B. Suchodolski, *Ideały kultury narodowej a prądy społeczne. Wypisy z dzieł myślicieli polskich XIX i XX wieku*, Warszawa 1933, s. 296–297.

[4] Zob. N. Bończa-Tomaszewski, *Demokratyczna geneza nacjonalizmu. Intelektualne korzenie ruchu narodowo-demokratycznego*, Warszawa 2001, s. 36–37.

[5] D. Pałka, *Kościół katolicki wobec Żydów w Polsce międzywojennej*, Kraków 2006, s. 61–62.

[6] K. Krotoski, *Nacjonalizm a Kościół katolicki. Uwagi na czasie*, Kraków 1930, s. 13–18. Por. E. Myczka, *O polską ideę czynu*, Poznań [1938], s. 29.

Wcześniej postawę endecji wobec zasad katolickich ostro oceniali inni księża (ks. Geppert, ks. Hozakowski, ks. Adamski). Jednak, zaznaczają badacze, trudno dociec, na ile praca Balickiego zyskała rezonans w kręgach prawicy, nie była chyba bowiem popularna, o czym świadczy m.in. brak jej wznowień po I wojnie światowej. Zob. R. Wapiński, *Narodowa Demokracja 1893–1939*, Wrocław 1989, s. 39; B. Grott, *Religijne determinanty koncepcji narodu i państwa głównych ugrupowań prawicy polskiej XX wieku* [w:] *Idea narodu i państwa w kulturze narodów słowiańskich*, red. T. Chrobak, Z. Stachowski, Warszawa 1997, s. 191.

również dosyć surowych ocen, jakim poddano później wczesny etap rozwoju nurtu (właśnie ze względu na sprzeczności z zasadami religii), nawet niektórzy bardzo krytyczni wobec nacjonalizmu komentatorzy katoliccy z perspektywy czasu uznawali owe polskie próby uczynienia „z narodu bożka i celu ostatecznego" za mniej skrajne niż niektóre propozycje zachodnioeuropejskie[7].

Sytuacja powojenna zmieniła status stronnictw o orientacji narodowej oraz Kościoła katolickiego, który w programach ugrupowań o rodowodzie chrześcijańskim i w konstytucji z 1921 r. (art. 114) zyskał uprzywilejowane miejsce, aczkolwiek zaznaczono w niej równorzędność poszczególnych wyznań. Kościół natomiast, jako reprezentant największej w państwie grupy religijnej, zmierzał konsekwentnie do osiągnięcia pozycji dominującej. Efektem wysiłków był zawarty w 1925 r. konkordat; przedstawiciele duchowieństwa mieli ponadto możność upominania się na forum parlamentu o swoje prawa oraz wcielanie zasad chrześcijaństwa w życiu publicznym, chociaż już od 1922 r. ich aktywność polityczną ograniczył nieco Benedykt XV, a następnie bardziej nieprzejednany w tej sprawie Pius XI[8].

W tym czasie, to jest po uzyskaniu niepodległości, następuje modyfikacja haseł wyborczych endecji poprzez nasycenie ich treściami religijnymi, na co mógł wywrzeć wpływ ksiądz Kazimierz Lutosławski, którego starania o pogodzenie założeń etyki narodowej z katolicyzmem miały charakter prekursorski[9]. Współdziałanie kapłanów z działaczami narodowymi należy jednak widzieć jako osobisty wybór poszczególnych postaci, nie zaś wykładnik zapatrywań Kościoła, choć oczywiście ideologia narodowa oraz katolicyzm intuicyjnie się przyciągały z powodów historycznych. Stanowisko episkopatu niejednokrotnie bowiem odbiegało od postaw niższego kleru i części laikatu powierzchownie pojmujących naukę katolicką i żywiących niekiedy przekonania wręcz z nią sprzeczne.

Obojętność katolicyzmu wobec formy rządów zaznaczano w dokumentach Watykanu (Leon XIII), episkopatu i pracach poświęconych doktrynie katolickiej: „W zakresie techniki życia państwowego, form rządu, systemów administracyjnych itd. nie ma katolickiej polityki, albo inaczej, wszystkie systemy, o ile się nie sprzeciwiają rozumowi i o ile są celowe w danych warunkach życiowych, są

[7] Zob. I. Czuma, *Kościół*, *naród i państwo*, Kraków 1927, s. 22.

[8] Na nieprzychylność Benedykta XV wobec kandydowania duchownych w wyborach mogły mieć wpływ relacje nuncjusza papieskiego w Warszawie Achille Rattiego, jego następcy na Stolicy Apostolskiej. Jako Pius XI zwalczał działalność polityczną księży z chęci unikania zadrażnień z władzami państwowymi Jugosławii, Włoch i III Rzeszy oraz z przekonania o innej niż polityczna roli kleru (D. Pałka, *Kościół katolicki wobec Żydów…*, op. cit., s. 59–60).

Wielostronnie prezentuje zagadnienia związane z Kościołem Jarosław Macała w rozprawie *Polska katolicka w myśli politycznej II RP*, wyd. 2 popr., Toruń 2005.

[9] K. Lutosławski, *Kapłan wzorowy i obywatel*, Warszawa 1924, s. 5; E. Maj, *Religia i Kościół rzymskokatolicki w myśli politycznej Narodowej Demokracji (1918–1939)* [w:] *Religia i Kościół rzymskokatolicki w polskiej myśli politycznej 1919–1993*, pod red. J. Jachymka, Lublin 1995, s. 50–51.

katolickie”[10]. Istniała jednak polityka katolicka w zakresie współżycia społecznego i rządzenia państwem, oparta na takich wartościach, jak rodzina, poszanowanie praw jednostek; polityka umożliwiająca obywatelom pogłębienie wiary, osiągnięcie szczęścia, cnoty, harmonii, prawdziwej wolności – „wolności od zła” i zbawienia. Kluczowy był tutaj osobisty przykład polityków[11]. Kościołowi – pisał profesor i poseł Stefan Dąbrowski – nie wolno „obojętnie patrzeć na śmiertelne grzechy publiczne”, „łamanie przysiąg”; „[t]ylko wrogowie Polski chcą usunąć Kościół od życia politycznego”[12]. Zgodnie z tym powszechnie podzielanym przekonaniem kardynał August Hlond w liście pasterskim *O chrześcijańskie zasady życia państwowego* (23 kwietnia 1932 r.) podkreślił akceptację idei państwa przy jednoczesnym odrzuceniu wszelkich działań nieetycznych.

Natomiast partie polityczne rozmaicie akcentowały swoje przywiązanie do wiary. Do Związku Ludowo-Narodowego (ZLN) mogli należeć Polacy wyznań chrześcijańskich[13], lecz w jego programie najwyższą instancją pozostawał naród. W ocenie księdza Antoniego Szymańskiego zabrakło tam zapisu, że zasady katolickie powinny przenikać całe życie państwowe, zaliczył więc ZLN do stronnictw zgodnych z doktryną katolicką, ale za najbliższe jej uznał postulaty Chrześcijańskiej Demokracji, Stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego i Stronnictwa Katolicko-Ludowego, których nazwy już implikowały pierwszeństwo religii (cele: państwo katolickie, szkoły wyznaniowe, niezależność Kościoła od państwa, wolność w dziedzinie życia publicznego, zwrot majątków kościelnych lub rekompensata)[14].

Endecja cieszyła się – mimo wewnętrznego zróżnicowania – wielkim poparciem społecznym, zatem ewolucja ruchu w kierunku katolickim od połowy lat dwudziestych była witana przez Kościół jako pożądana zmiana, co nie oznaczało bynajmniej bezkrytycznego przyjęcia nowych haseł ani też polityków. Rozwój idei narodowej czy nacjonalizmu w duchu religijnym był natomiast zasługą młodego pokolenia aktywistów. Po części z racji ogólnego wzrostu religijności w Polsce i kryzysu materializmu, po części z chęci znalezienia ideowej, także pokoleniowo motywowanej przeciwwagi dla propozycji „starych” teoretyków, młoda generacja zmierzała do przeformułowania dotychczasowych priorytetów

[10] Polscy duchowni podkreślali niemożność istnienia partii *stricte* katolickiej. Zob. *Z notatnika kardynała Augusta Hlonda*, oprac. W. Necel, Poznań 1995, s. 85; T. Kubina, *Akcja katolicka a polityka* [w:] *W podniosłych chwilach i doniosłych sprawach*, t. 2, Częstochowa 1931, s. 75–76. Por. D. Pałka, *Kościół katolicki wobec Żydów…*, op. cit. s. 74.

[11] A. S-ki [Antoni Szymański], *Religia a polityka* (Odb. z „Ateneum Kapłańskiego”), Warszawa 1927, s. 6–7, 12; idem, *Zagadnienie społeczne*, Lublin 1929, s. 56; W. Krawczyk, *Katolicka myśl społeczna na tle współczesnych doktryn społecznych*, Poznań 1937, s. 10; I. Czuma, *Wolność narodu w państwie* (Odbitka z „Prądu”), Lublin 1939, s. 12, 14. Nacjonaliści zdawali sobie z tego sprawę. Zob. W. Kwasieborski, *Problem polityki katolickiej*, „Ruch Młodych” 1937, nr 1.

[12] S. Dąbrowski, *Kościół a polityka* (Odb. artykułu napisanego na ingres J. Eminencji Prymasa Polski w „Dzienniku Poznańskim” i „Gazecie Powszechnej”) [1926], s. 7.

[13] B. Grott, *Nacjonalizm chrześcijański…*, op. cit., s. 55.

[14] A. S[zymań]ski, *Religia a polityka…*, op. cit., s. 73, 63–70.

obozu w zgodzie z zasadami chrześcijaństwa[15]. Do tej tendencji przychylnie ustosunkowali się niektórzy zasłużeni działacze, zwłaszcza Roman Dmowski. W deklaracji Młodzieży Wszechpolskiej z 1924 r. przyznano Kościołowi „stanowisko przodujące" w życiu religijnym narodu[16].

Proces scalania ideologii z doktryną katolicką[17] nabrał odtąd przyspieszenia, choć było to, mimo usilnych dążeń „młodych", zbliżenie raczej jednostronne, uwieńczone ograniczonymi sukcesami. W tym czasie nastąpiło zresztą podniesienie znaczenia Kościoła katolickiego na arenie ogólnopaństwowej dzięki zawarciu konkordatu, który zapewniał Kościołowi znaczną swobodę ruchów, przywileje i zaspokajał jego roszczenia majątkowe[18].

Symboliczną oznaką przełomu w relacjach nacjonalizm – Kościół stało się zaś utworzenie Obozu Wielkiej Polski 4 grudnia 1926 r., po mszy świętej w intencji ojczyzny, jaką odprawił w kościele farnym w Poznaniu prałat domowy papieża Piusa XI i wicemarszałek Senatu ksiądz Antoni Stychel. Deklaracja programowa powołanej przez Dmowskiego formacji zakładała dążenie do „wielkiego", hierarchicznego narodu i państwa z obywatelami poddanymi „dobrowolnej dyscyplinie" oraz wiarą rzymsko-katolicką jako religią panującą[19]. Namacalnym świadectwem przemian była broszura Dmowskiego *Kościół*, *naród*, *państwo* z 1927 r. przewartościowująca poglądy głoszone dotąd przez Związek Ludowo-Narodowy. Od początku OWP popierał też abp Józef Teofil Teodorowicz[20]. Katolicyzm został uznany za element immanentny polskości, uwypuklono przeto potrzebę rządów wspierających Kościół i religię oraz konieczność ścisłej współpracy między obiema instytucjami „zarówno dla odrodzenia życia religijnego, jak dla zdrowego rozwoju narodu, oraz trwałości i potęgi państwa". Roman Dmowski tłumaczył odejście od „egoizmu narodowego" ku „szczeremu i uczciwemu współdziałaniu narodów, zwłaszcza […] związanych wspólną wiarą i wspólną cywilizacją", właśnie zwrotem ku katolicyzmowi[21].

Coraz liczniejsze deklaracje przejścia na pozycje zgodne z etyką chrześcijańską wzbudziły pozytywne reakcje duchowieństwa i laikatu, choć pozostawała wciąż pewna doza nieufności. O. Jan Urban wierzył, że zwłaszcza Dmowski mógłby oczyścić naród z idei „egoizmu narodowego"[22]. Profesor Ignacy Czuma jednak, nie kwestionując zasług ideologii dla odzyskania niepodległości oraz

[15] Zob. R. Dmowski, *Kościół*, *naród i państwo*, Warszawa 1927, s. 7, 25, 30; A. Malatyński, *Święty Tomasz z Akwinu i Obóz Narodowy*, Warszawa 1935, s. 10–11; J. Giertych, *O wyjście z kryzysu*, Warszawa 1938, s. 25, 32.

[16] B. Grott, *Nacjonalizm chrześcijański…*, op. cit., s. 57–58.

[17] Jako pierwszy o „zespalaniu nacjonalizmu z katolicyzmem w jedną całość ideową" pisał Roman Wapiński (*Ruchy nacjonalistyczne a formowanie się tendencji faszystowskich i parafaszystowskich*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi" 1971, t. 3, s. 235).

[18] Zob. S. Markiewicz, *Państwo i Kościół w Polsce*, Warszawa 1984, s. 11–12.

[19] J.M. Majchrowski, *Polska myśl polityczna 1918–1939. Nacjonalizm*, Warszawa 2000, s. 66–68.

[20] K. Krasowski, *Biskupi katoliccy II Rzeczypospolitej. Słownik biograficzny*, Poznań 1996, s. 295.

[21] R. Dmowski, *Kościół*, *naród…*, op. cit., s. 13, 21–22.

[22] J. Urban, *Ku uzdrowieniu nacjonalizmu polskiego*, „Przegląd Powszechny" 1924, t. 163, s. 162.

formowania patriotyzmu Polaków, we fragmencie poświęconym podstawom współdziałania społeczeństw dostrzegł dowód „chęci poprawienia złego niezbyt szczerej, skoro poprawa ma mieć źródło w narodzie, a nie w katolicyzmie" i konstatował: „stare błędy i grzechy nie tak prędko znikają". Ksiądz Krotoski na poły żartobliwie pisał, że Dmowski „znajduje się już […] na drodze do Damaszku, objawienia i pouczenia atoli […] jeszcze nie doznał"[23]. Znamienne wszak, że z czasem polityka zaczęto zgodnie odbierać w kręgach katolickich jako człowieka, który scalił „naukę Kościoła o państwie ze świecką teorią" i sformułował zasadę: „Polska musi być katolicka!"[24].

Zabiegi nastawione na zyskanie sympatii hierarchii kościelnej miały, rzecz jasna, poza kwestią swoistej ewolucji etycznej, wymiar *stricte* polityczny. W obozie narodowym tliła się jeszcze wówczas nadzieja na przychylność nowo powołanego prymasa Augusta Hlonda, mimo jego pierwszych posunięć godzących w proendeckich duchownych. Wkrótce po nominacji prymas, realizując strategię odpolitycznienia Kościoła, przeniósł biskupa Stanisława Łukomskiego, członka Ligi Narodowej, popularnego w Wielkopolsce, z Poznania do województwa łomżyńskiego. Podstawą nadziei ZLN na werbalne poparcie ze strony Kościoła był przez krótki czas list pasterski konferencji episkopatu z grudnia 1927 r. wzywający wiernych do udziału w wyborach i oddania głosu na katolików, którzy zagwarantują realizację zasad religijnych w życiu publicznym. Biskupi skrytykowali także we wspomnianym liście podziały wśród osób głoszących program „katolicki i narodowy"[25].



Il. 20. Prymas August Hlond

Tę wypowiedź odebrano jako wyraz poparcia dla obozu narodowego (mimo to poniósł on klęskę wyborczą). Biskup Henryk Przeździecki podczas wizyty

[23] I. Czuma, Kościół…, op. cit., s. 20, 33, 24; K. Krotoski, *Nacjonalizm…*, op. cit., s. 30.

[24] W. Malewski, *Po zgonie wielkiego Polaka*, „Kultura" 1939, nr 4.

[25] J. Pietrzak, *Czy kard. August Hlond był zwolennikiem sanacji?* [w:] *Kościół w II Rzeczypospolitej*, pod red. Z. Zielińskiego i S. Wilka, Lublin 1980, s. 83.

u marszałka Józefa Piłsudskiego wyjaśnił stanowisko episkopatu, zaś przebywający w Rzymie kardynał Hlond w nadesłanej do Polski depeszy zakazał księżom archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej kandydowania w wyborach, czym zahamował aktywność polityczną kilku kapłanów z ramienia obozu narodowego, m.in. Antoniego Stychela, Józefa Prądzyńskiego, Tadeusza Styczyńskiego i Aleksandra Kubika[26].

Politycy próbowali wszelako wciąż zacieśnić kontakty z Kościołem. Stronnictwo Narodowe w programie z 1928 r. ustaliło, że stosunek do Kościoła powinien zostać określony przez odpowiedni układ ze Stolicą Apostolską, odrzuciło przymus ślubów cywilnych dla katolików i przyjęło koncepcję wychowania opartego na zasadach religijnych[27]. Nie zmieniło to kierunku działań kardynała Hlonda, który jako zwolennik wzmocnienia państwa opowiadał się raczej za polityką Piłsudskiego i wielokrotnie akcentował wagę konsolidacji narodowej i współpracy z władzami naczelnymi. Już w orędziu z 6 listopada 1926 r. wzywał do przezwyciężenia egoizmu, korupcji oraz rozprzężenia, tak aby w życiu prywatnym i publicznym mogły zapanować zasady Chrystusowe.

Prymas wyraźnie rozdzielił rolę polityki od roli religii, konsekwentnie odżegnywał się od faworyzowania jakiejkolwiek formy rządów czy partii. Przestrzegał też kapłanów przed uprawianiem polityki z ambony, dbając, aby nie łączono Kościoła z opozycją antyrządową, mimo rozbieżności ideowych wewnątrz episkopatu. Wyraźnie nieprzyjaźni sanacji byli bowiem abp Józef Teodorowicz (obrządku ormiańskiego) i biskupi: Adam Stefan Sapieha, Augustyn Łosiński, Stanisław Kostka Łukomski, Walenty Dymek oraz Henryk Ignacy Przeździecki; poparcia Piłsudskiemu i sanacji udzielili zaś: Adolf Piotr Szelążek, Władysław Bandurski, Józef Feliks Gawlina, Arkadiusz Marian Lisiecki[28].

Kardynał Hlond starał się kierować aktywność kleru i laikatu na zagadnienia duchowe oraz społeczne, ku „uzdrowieniu" moralnemu oraz umocnieniu Polaków, zwłaszcza że głęboko wierzył w posłannictwo dziejowe katolickiej Polski – „potężnego łącznika Zachodu ze Wschodem"[29]. Popierał gorąco Akcję Katolicką, przedsięwzięcia misyjne i harcerstwo. Kościół dążył ponadto do wypracowania satysfakcjonującego go *modus vivendi* w kwestii edukacji i prawa małżeńskiego. Nazbyt pospieszne, całkowite wycofanie przedstawicieli Kościoła z polityki mogło być niekorzystne, toteż niektórzy kapłani otrzymywali zgodę na kandydowanie w wyborach. Pewne faworyzujące księży posunięcia Stronnictwa Narodowego (jak zmiany personalne z 1930 r., kiedy to w obręb istotnych struktur partii

[26] Ibidem, s. 83–85. Sam kardynał akcentował to posunięcie w jednym z wywiadów. Zob. A. kard. Hlond, *Dzieła. Nauczanie 1897–1948*, t. 1, pod red. J. Koniecznego, Toruń 2003, s. 205; por. ibidem, s. 163.

[27] *Program Stronnictwa Narodowego*, Warszawa 1928, s. 5–6.

[28] A. Hlond, *Kryzys duszy polskiej* [w:] idem, *Dzieła…*, op. cit., t. 1, s. 161–164; J. Pietrzak, *Czy kardynał…*, op. cit., s. 85, 95, 92; K. Krasowski, *Biskupi katoliccy…*, op. cit., s. 294, 219, 151, 161, 100, 199; 234, 24, 71–72, 143.

[29] A. Hlond, *Wywiad, z dn. 2 XI 1926*, „Polonia" 1926, nr 333, przedr. w: *Dzieła…*, op. cit., t. 1, s. 167.

weszło około dwudziestu duchownych, w tym abp Romuald Jabłrzykowski, biskupi: Dymek, Szelążek i Franciszek Lisowski, prałaci: Józef Prądzyński, Antoni Stychel, i księża: Józef Kruszyński, Adam Wyrębowski) mogły być motywowane m.in. względami taktycznymi[30].

Kroki podejmowane przez hierarchię kościelną po zamachu majowym, godzące w niektórych działaczy nacjonalistycznej prawicy posunięcia kardynała Hlonda i osłabiający ją brak wsparcia ze strony Kościoła, wywołały oczywiście rozgoryczenie w obozie narodowym. Niezależnie jednak od dystansu Watykanu oraz episkopatu relacje między religią i częścią kleru a nacjonalizmem poprawiały się sukcesywnie za sprawą młodych narodowców. Tadeusz Gluziński, Jędrzej Giertych, Bolesław Piasecki, Wojciech Wasiutyński i Witold Nowosad w oparciu o dorobek wcześniejszych generacji doprecyzowywali zasady nacjonalizmu zwanego chrześcijańskim[31]. Wobec kryzysu światopoglądu materialistycznego, racjonalistycznego, rosło w Europie znaczenie pierwiastka religijnego[32], ale powrót do religii oznaczał jej nowe ujęcie. Chrześcijaństwo traktowano bardziej świadomie, poddawano je analizie i reinterpretacji. Dużym zainteresowaniem cieszyły się neotomizm i personalizm, które próbowano przekładać na politykę, literaturę, krytykę, pedagogikę. Myśl Jacques'a Maritaina wzbudziła entuzjazm w kręgach dalekich od doktrynerstwa, krytykowano ją zaś na łamach pism nacjonalistycznych za zbytnią tolerancję wobec judaizmu i ideowe niekonsekwencje.

Wszystko to zyskało oddźwięk w ideologii nacjonalistycznej, jako że do władzy w obrębie stronnictw doszli ludzie wyrośli w innych warunkach społeczno-politycznych, mający odmienne od założycieli ruchów doświadczenia i pomysły. Ich stosunek do katolicyzmu determinowały też zmiany w obrębie samego Kościoła, który rozwijał prężną aktywność społeczną, wychowawczą oraz kulturalną[33]. Katoliccy publicyści wśród czynników sprzyjających odnowie religijnej wymieniali aktywność publicystów „Prądu", oddziaływanie „Odrodzenia", sodalicji mariańskich, Juventus Christiana i niektórych duchownych[34]. Lecz „renesans" duchowy nie dokonał się natychmiastowo ani dogłębnie, wszak w jednej z relacji „gościa i sympatyka" ze Zjazdu Młodych OWP w 1927 r. pobrzmiewał ton ambiwalencji: „karna organizacja" w służbie wyższej idei była zgodna ze światopoglądem chrześcijańskim, „jednak w tę piękną harmonię wkradły się i zgrzyty, rażące niemiło ucho katolickie". Autor wypowiedzi żądał jednoznacznego określenia postawy wobec Kościoła i wysunięcia na plan pierwszy walki z upadkiem

[30] W. Mysłek, *Kościół katolicki w Polsce w latach 1918–1939 (Zarys historyczny)*, Warszawa 1966, s. 583.

[31] J. Giertych, *Nacjonalizm chrześcijański*, Stuttgart 1948.

[32] Zob. np. W. Zaorski, *Walka światopoglądów*, „Ruch Młodych" 1936, nr 7–8.

[33] O wielorakich czynnikach tego procesu pisze B. Grott (*Religia*, *Kościół*, *etyka*…, op. cit., s. 95–96).

[34] K. Turowski, *Renesans katolicyzmu młodego pokolenia polskiego* (Odb. z „Przeglądu Powszechnego"), Warszawa 1937, s. 5, 11; J. Mosdorf, *Brzask renesansu katolickiego*, „Prosto z mostu" 1936, nr 35.

obyczajów, bez rozgraniczania „moralności normalnej" oraz „świętoszkowania": „Nie normalnym ma być Polak dzisiejszy, a doskonałym"[35].

W manifestach ideowych, jak *My*, *nowe pokolenie* Jędrzeja Giertycha (1929), pragnienie owo zostało, rzec można, spełnione. Powtarzają się w nich tezy o służbie Bogu jako pierwszym obowiązku Polaka (w tym o roli wiary, poznania Boga, przestrzegania przykazań), dalej dopiero wymienia się miłość ojczyzny[36]. Antoni Malatyński głosi, że „katolicyzm to pełnia życia". Tadeusz Gluziński podkreśla natomiast w *Odrodzeniu idealizmu politycznego* (1933) potrzebę uniwersaliów i „uczciwej" polityki, by naród mógł osiągnąć wyższe cele. Zdetronizowano etykę „narodową", uznając supremację moralności katolickiej, a wśród postulatów znalazły się zapisy o szkole wyznaniowej[37], przychylnie oceniane przez Kościół. Lata 1935–1939 są okresem dojrzewania formacji. *Duch czasów nowych a Młoda Polska* Bolesława Piaseckiego (1935) redefiniuje naród: to nie tylko wspólnota scalona przez tradycję, historię i przyszłość – jak postrzegał ją Dmowski w *Myślach nowoczesnego Polaka* – lecz to też wspólnota zróżnicowana według stopnia świadomości narodowej jej członków i obdarzona misją.

Tę koncepcję rozbudowano w *Zasadach programu narodowo-radykalnego* (1937), w których Boga przyjęto jako pierwszą „prawdę bezwzględną", a za „drogę do Boga" uznano pracę dla narodu, zgodnie z tezą: „Cel nadprzyrodzony człowieka – zbliżenie do Boga – może być osiągnięty tylko przez najwyższy rozwój wartości duchowych jednostki. Najwyższy poziom rozwoju duchowego zdobywa zdrowa duchowo i fizycznie jednostka przez pracę dla Narodu".

Dziejową misją Polski było w świetle *Zasad* „stworzenie epoki chrześcijańskiego nacjonalizmu, zdobycie Wschodu Europy dla cywilizacji chrześcijańskiej i zorganizowanie narodów słowiańskich". Przyszłe wzorcowe Katolickie Państwo Polskiego Narodu miało „poprowadzić przeciw komunizmowi i pangermanizmowi narody środkowej Europy", za przykładem niegdysiejszych zdobyczy terytorialno-religijnych Bolesława Chrobrego[38].

---

[35] St. Eljasz, *Refleksje. Ze Zjazdu Młodych Obozu Wielkiej Polski*, „Pro Christo. Wiara i Czyn" 1927, nr 7.

[36] Zob. choćby postulaty *Deklaracji ideowej* [1928] Katolickiej Młodzieży Narodowej (byli członkowie Odrodzenia przy Uniwersytecie Warszawskim): „Celem naszym – wywalczyć triumf […] katolicyzmu, żyć i pracować dla szczęścia i potęgi Narodu./ Kryterium naszego postępowania są zasady katolickiej wiary i moralności. […]/ Naród w porządku przyrodzonym jest dla nas najwyższym dobrem ziemskim […]./ Kultura narodu […] musi mieć na celu Najwyższe Dobro i Piękno – Boga. Nauka i Sztuka muszą podlegać kryterium piękna bezwzględnego, którym jest dobro moralne./ Naród […] jest […] związkiem psychicznym. […]/ Gwarancją zdrowego rozwoju Narodu jest własne, potężne Państwo Narodowe, oparte o zasady katolickie./ […]/ Etyka i psychika żydowska są nam zasadniczo obce" (*X-lecie Katolickiej Młodzieży Narodowej 1926/7–1936/7*, Warszawa [1937], s. 12–19).

[37] J. Giertych, *My*, *nowe pokolenie*, wyd. 2, Warszawa 1937, s. 1–18; T. Gluziński, *Odrodzenie idealizmu politycznego*, Warszawa 1933, s. 101, 19, 15; B. Piasecki, *Duch czasów nowych a Młoda Polska*, Warszawa 1933, s. 15, 63, 47; J. Giertych, *Nacjonalizm chrześcijański*, op. cit., s. 46.

[38] *Zasady programu narodowo-radykalnego*, oprac. pod przew. B. Piaseckiego, Warszawa 1937, s. 2, 15–16; W.J. Grabski, *Miecz Chrobrego*, „Ruch Młodych" 1936, nr 7–8. Por. W. Wasiutyński, *Zadania Polski w świecie*, „Ruch Młodych" 1936, nr 6; S. Piasecki, *Zadanie*, *które nas czeka*, „Prosto z mostu"

Analogicznie, rozwijając myśl o szczególnym przeznaczeniu Polski zarówno w planie eschatologicznym, jak i moralnym, Zofia Żółtowska pisała w 1928 r. o „wierze Narodu w świętość własnych przeznaczeń" oraz „Krucjacie" przeciwko indywidualnym i zbiorowym słabościom[39]. Na przestrzeni kilku lat dokonało się przejście od idei doskonalenia wewnętrznego jednostki bądź grupy ku idei zasadniczej przebudowy świata, ze znaczącym wątkiem teologii narodu. Krucjata duchowa ustąpiła miejsca militarnej, podbudowanej religijnie, czerpiącej z mesjanizmu romantycznego, wedle którego każdy etnos posiada określone miejsce w boskim planie zbawienia. Za patronów chrześcijańskiego nacjonalizmu obrano Adama Mickiewicza i Cypriana Kamila Norwida (poeci apostołowie, których celem było doskonalenie narodu oraz zmierzanie ku porządkowi wiecznemu, z wiarą w szczególną misję Polaków)[40]. Kwintesencją programu nacjonalizmu katolickiego miały być znamienne wersy z *Wielkiej Improwizacji*:

Ja kocham cały naród ! – objąłem w ramiona
Wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia,
[…]
Chcę go dźwignąć, uszczęśliwić,
Chcę nim cały świat zadziwić.

Polemikę wywołał szkic Konrada Górskiego, który nazwał nowoczesny, konsekwentny nacjonalizm antychrześcijańskim, przeciwstawiając się idealistycznemu, romantycznemu „misjonizmowi narodowemu" oraz średniowiecznemu pojęciu ojczyzny, identyfikowanej z państwem. Nacjonalizm – odpowiadano mu – nie jest sprzeczny z katolicyzmem. Przeciwnie, naród i Kościół w szczycącej się wielowiekową tradycją religijną Polsce mogą, wręcz powinny działać solidarnie, wedle tezy, że „miłość ojczyzny jest nie tylko dozwolona, ale jest obowiązkiem katolika, skoro Bóg stworzył narody"[41]. Do argumentów religijnych zaczęli uciekać się także przeciwni im dotąd publicyści, choćby Zygmunt Wasilewski i Karol Stefan Frycz[42]. W przekonaniu Jana Dobraczyńskiego chrześcijański nacjonalizm przynosił pierwiastki idealizmu oraz spirytualizmu, „harmonię wol-

1936, nr 46; S. Piasecki, *Poczucie misji dziejowej*, „Prosto z mostu" 1938, nr 44; M. Reutt, *Misja dziejowa Polski*, „Ruch Młodych" 1938, nr 1; Z. Wojciechowski, *Idea Polski Wielkiej*, „Awangarda Państwa Narodowego" 1938, nr 5–6; W. Nowosad, *O jednolity pogląd na świat*, Lwów 1939, s. 28–35.

[39] Z. Żółtowska, *O etyce życia narodowego*, Poznań 1927, s. 58, 7.

[40] Zob. S. Cywiński, *Aktualność Norwida*, „Myśl Narodowa" 1933, nr 32; W. Arcimowicz, *Chrześcijański patriotyzm Norwida, jako artysty*, „Myśl Narodowa" 1933, nr 32; M.R., *Aktualna książka*, „Ruch Młodych" 1935, nr 2; W. Pietrzak, *Romantycy*, „Młoda Polska" 1937, nr 1; W. Nowosad, *W walce o Katolickie Państwo Polskiego Narodu (przemówienia i artykuły)*, Lwów 1938, s. 34; S. Czajkowski, *Mickiewicz i Descartes. Nacjonalizm i filozofia*, „Myśl Narodowa" 1938, nr 45.

[41] K. Górski, *Nacjonalizm a katolicyzm* (Odbitka z „Czasu"), Kraków 1934, s. 11, 13–16; Piotr Ponisz [Michał Pawlikowski], *Kościół – a naród i państwo*, Poznań 1936, s. 31–35; Vir Catholicus, *Krzyż i miecz*, „Myśl Narodowa" 1937, nr 23.

[42] Z. Wasilewski, *O dobro najwyższe*, „Myśl Narodowa" 1927, nr 2; idem, *Na widowni*, „Myśl Narodowa" 1934, nr 8; idem, *Bóg stworzył narody*, „Myśl Narodowa" 1938, nr 38; K.S. Frycz, *Na widowni (Okres rachunku sumienia)*, „Myśl Narodowa" 1938, nr 16.

ności i obowiązku, która jest […] jądrem moralnej nauki katolickiej, […] harmonię między wolnością osobistą, a posłuszeństwem wobec sprawiedliwej władzy, jaka jest postulatem Kościoła”[43]. Katolicyzm w tym ujęciu nie prowokuje żadnego rozziewu ideowego, konflikt bowiem powstaje tylko wówczas, kiedy człowiek nie wie, dokąd zmierza[44].



Il. 21. Jan Dobraczyński, publicysta i pisarz katolicki

Wstępem do zamierzonej ekspansji wydają się masowe pielgrzymki młodych nacjonalistów i katolików do miejsc kultu religijnego: Kalwarii Zebrzydowskiej (14 sierpnia 1935 r.), a zwłaszcza popularne doroczne „pielgrzymki narodowe” na Jasną Górę, pojmowane jako dowód zjednoczenia religii z patriotyzmem, Boga z Ojczyzną – w tej kolejności, dlatego też, w opinii niektórych, podobne do wypraw krzyżowych[45]. Inicjatorom pielgrzymek przyświecało przekonanie, że „trudności, piętrzące się przed Narodem Polskim, rozwiane być mogą jedynie w oparciu o Wieczne Prawdy Nadprzyrodzone”, a „[s]tosunek do ojczyzny jest niejako sakramentem wieczystym i silniejszym […] niźli małżeństwo”. Wyruszających do Częstochowy błogosławił kardynał Aleksander Kakowski[46]. W Kalwarii Zebrzydowskiej odmówiono *Modlitwę o Wielką Polskę* Adama Doboszyńskiego:

> Panie Boże Wszechmogący w Trójcy Świętej Jedyny, Panie Jezu Chryste i Ty, najświętsza Panienko Kalwaryjska z Cudownego Obrazu […]
> Jakoś sama cierpiała pod Krzyżem Syna Twego, Matko bolejąca, tako wejrzyj na ucisk i utrapienie Ojczyzny Polski naszej. […] Wejrzyj jako się panoszą coraz zu-

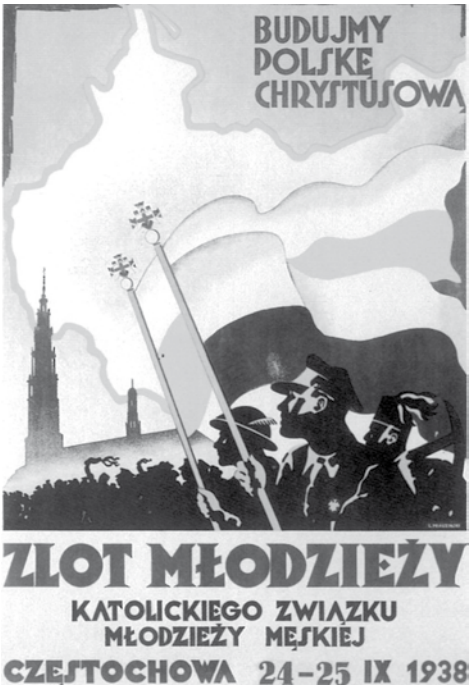
[43] Z. Żółtowska-Dąbrowska, *Pacyfizm we Francji a ruch katolicki*, „Myśl Narodowa” 1933, nr 27 (podkr. aut.).

[44] J. Dobraczyński, *Nieistniejące konflikty*, „Prosto z mostu” 1937, nr 28.

[45] Zob. Anonim, *Katolicki nacjonalizm*, „Ruch Młodych” 1937, nr 5; M. Reutt, *Totalizm masoński*, „Pro Christo. Wiara i Czyn” 1937, nr 6–7. Por. wypowiedź Jerzego Odrowąża-Grabowskiego, ibidem.

[46] *Spełniajmy śluby jasnogórskie* (praca zbior. pod red. W. Pieńkowskiego, Cz. Polkowskiego i W. Dłużewskiego), Warszawa 1937, s. VII, 3, 5, 7.

chwalej wrogowie Wiary naszej Świętej i Kościoła Bożego. […] Klęknij wraz z nami, Królowo Korony Polskiej, u podnóża Tronu Syna Twego i poprzyj modły nasze […]
O Polskę dla Polaków – błagamy Cię, Panie!
O Polskę katolickiego nabożeństwa – błagamy Cię, Panie!
O Polskę ludzi wolnych – błagamy Cię, Panie!
O Polskę ludzi sytych – błagamy Cię, Panie!
[…]
O Wielką Polskę – błagamy Cię, Panie!
Racz nam dać, Panie, Polskę Wielką i Godziwą, któraby była na wzór Królestwa Twego[47].



Il. 22. „Budujmy Polskę Chrystusową!". Hasło Katolickiego Związku Młodzieży Męskiej z pielgrzymki do Częstochowy, 1938, proj. L. Pauziński

Istotniejsze jeszcze niż powyższa deklaracja było ślubowanie jasnogórskie z 24 maja 1936 r., złożone przez dwadzieścia tysięcy członków Polskiej Młodzieży Akademickiej (słowami: „My jesteśmy wszyscy Polską przyszłości, nową, lepszą, Wielką Polską – walczącą zgodnie o stworzenie z Ojczyzny naszej Katolickiego Państwa Polskiego Narodu"), czy też późniejsze mowy młodych nacjonalistów wygłoszone we Lwowie[48]. Te akty nawiązywały do symbolicznej ceremonii oddania Polski w opiekę Najświętszej Maryi Panny Łaskawej w katedrze Lwowskiej przez króla Jana Kazimierza podczas tzw. potopu szwedzkiego

[47] Cyt. wg W. Nowosad, *W walce o Katolickie Państwo*..., op. cit. s. 10–11.
[48] Ibidem, s. 12–15, 23.

(1656). Rosnące prokościelne zaangażowanie skupionych pod sztandarem nacjonalizmu młodych, choć mogło rodzić u biskupów wątpliwości co do stopnia jego autentyczności (znakomicie pokazał to Ksawery Pruszyński w relacji z jasnogórskiego ślubowania), generalnie było przyjmowane przez Kościół życzliwie, gdyż hierarchia upatrywała w nim przeciwwagę dla indyferentyzmu religijnego i nasilającej się aktywności antyklerykalnego frontu ludowego[49].

Demonstrowanie związku obozu narodowego z Kościołem nie ograniczało się do wystąpień zbiorowych ani manifestów politycznych poruszających zagadnienia katolicyzmu. Bliskość nacjonalizmu i religii poświadczało okazjonalne przywoływanie przez narodowych publicystów wypowiedzi przyjaznych tej ideologii duchownych i encyklik papieskich z 1937 r.: *Divini Redemptoris* (jako bezwzględnego potępienia komunizmu, głównego wroga nacjonalizmu i wiary), *Mit brennender Sorge* (karcenie „z ojcowskim bólem i gniewem tych, którzy odstępują od Kościoła")[50] albo – w sprawach społeczno-gospodarczych – *Quadragesimo anno* Piusa XI oraz *Rerum novarum* Leona XIII, i wzorowanie się na ich postulatach[51]. Poza sprawiedliwością i miłością bliźniego podstawą przyszłego ustroju miała być hierarchiczność, zgodnie ze słowami Leona XIII, który zanegował istnienie absolutnej równości. I to hierarchia zdaje się być dla nacjonalistów najistotniejsza, po pierwsze bowiem pozwala wytypować jednostki bardziej i mniej „wartościowe", czyli „zorganizować" naród; po drugie uzasadnia pełne podporządkowanie indywiduum grupie względami religijnymi, politycznymi czy humanitarnymi; po trzecie jest remedium na schorzenia współczesności[52].

Szło zatem o połączenie hierarchiczności z „prawdziwą" wolnością duchową w imię i dla dobra religii oraz narodu. Szczytowy punkt idei stanowił totalizm katolicki albo ideowy, zastąpiony w 1939 r. neutralnie brzmiącym terminem „monoidea" (Adam Doboszyński za o. Józefem M. Bocheńskim[53]), tożsamym z „jednolitym poglądem na świat" (Witold Nowosad). Zakładano zgodnie, że katolika obowiązuje jedna prawda, zaś zasada rządów większości nie spełniła pokłada-

[49] Niektórzy obserwatorzy pozostawali nader sceptyczni wobec artykułowanej na Jasnej Górze „chrześcijańskiej postawy" narodowców. Zdaniem np. Henryka Dembińskiego „[w] Częstochowie hymn młodofaszystowski zagłuszał całkowicie pienia sodalisek [tj. sodalicji mariańskich]. Na dworcu i w czasie pielgrzymki panował nastrój identycznie taki sam, jaki bywa na zlotach hitlerowskich szturmówek czy na *via del Impero* w czasie parady czarnych koszul" (*Pielgrzymka na Jasną Górę*, „Karta" 1936, nr 2).

[50] W. Wasiutyński, *Dwie encykliki*, „Ruch Młodych" 1937, nr 20 (5).

[51] K.S. Frycz, *Papiestwo w walce o nowy ład świata*, „Kronika Polski i Świata" 1939, nr 8. Por. M. Liwski, *O ustrój sprawiedliwości społecznej*, „Ruch Młodych" 1936, nr 1; M. Staniszkis, *Kwestii robotniczej nie będzie*, „Ruch Młodych" 1937, nr 11; A. Wojtkowski, *Katolickie zasady społeczne – podstawą socjalnej przebudowy świata*, „Awangarda Państwa Narodowego" 1938, nr 4.

[52] Zob. *Zasady programu narodowo-radykalnego*, op. cit.; A.J. Reutt, *Hierarchia a problem równości*, „Ruch Młodych" 1937, nr 4; M. Rzętkowska, *Hierarchia przeciw Żydom i lożom*, „Ruch Młodych" 1936, nr 1; J. Mosdorf, *Wczoraj i jutro*, t. 1, Warszawa 1938, s. 14–17; Z. Żółtowska-Dąbrowska, *Polityka narodowa a społeczne wskazania encyklik. Z powodu dekretów Pierwszego Polskiego Synodu Plenarnego*, „Myśl Narodowa" 1938, nr 10.

[53] Zob. J.M.I. Bocheński, *List do redakcji „Prosto z mostu"*, „Prosto z mostu" 1938, nr 8.

nych w niej oczekiwań, doprowadzając do degeneracji wspólnot. Ideałem była zbiorowość hierarchiczna oparta o „wewnętrzny akces" obywatela, „podnosząca życie narodu na wyższy poziom i prześwietlająca je mądrością Chrystusową"[54].

Te hasła były głoszone nie tylko przez nacjonalistyczny laikat, ale także przez duchownych. Orędownikiem narodowej „karności", wojującego, czynnego katolicyzmu oraz totalizmu katolickiego był zwłaszcza ksiądz Jerzy Pawski. Na łamach miesięcznika „Pro Christo" popularyzował pogląd, że katolicyzm, jako „religijny prąd «totalny»", ułatwiłby Polsce metamorfozę w monolit polityczny, konieczną wobec zagrażającego państwu z obu stron pogaństwa, i mógłby stanowić podwaliny „wielkiego bloku nacjonalistycznych państw katolickich" w tej części Europy, a nadto „daje jednostce wyjątkowo bogate warunki do rozwoju osobowości"[55]. Tak pojmowany totalizm „jako postawa jest konsekwencją zasad, jako forma rządów nie posiada w sobie cech niszczących osobowość, a jako subiektywne pojęcie pełnego oddania się idei jest cennym zarówno dla państwa czynnikiem twórczym, jak dla […] jednostki – wychowawczym"[56].

Jednak brakowało powszechnej aprobaty dla tych pomysłów, a formuła „państwa monopolistycznego" lub jakiegokolwiek totalizmu miała licznych przeciwników nawet w obrębie obozu narodowego, by wymienić Romana Rybarskiego, pomimo pojawienia się w tym kręgu elementów parafaszystowskich[57]. Nacjonalizm ogólnie „chrześcijański" akceptowały natomiast tysiące świeckich i część duchownych: te idee kultywowano podczas okupacji hitlerowskiej, a następnie w niektórych środowiskach emigracyjnych. W okresie międzywojennym Obóz Narodowo-Radykalny i jego odłam ONR „Falanga" utrzymywały ścisłe kontakty z marianami z Bielan[58] oraz pismem młodzieży katolickiej „Pro Christo. Wiara i Czyn" wydawanym pod auspicjami Stowarzyszenia Społecznego Panowania Najświętszego Serca Jezusa w Rodzinach Chrześcijańskich.

Mimo tego pozornie bezkonfliktowego zespolenia religii i ideologii część katolickich obserwatorów pozostała co najmniej ostrożna wobec instrumentalnej aneksji religii. Świetnie ilustruje ów dystans nienacjonalistycznych wierzących następująca konstatacja: „Wprawdzie […] pewne poglądy społeczno-gospodarcze idą po linii encyklik […], ale jakże daleko jeszcze do przyjęcia zasad w nich zawartych"[59]. Tę opinię podzielał choćby publikujący w poznańskiej katolickiej „Kulturze" Eugeniusz Myczka, który oceniwszy młody ruch narodowy, stwierdzał, że objawy zbliżenia się do Kościoła są *de facto* odosobnione:

[54] W. Nowosad, *O jednolity pogląd…*, op. cit., s. 28–35.

[55] J. Pawski, *Wychowanie w karności*, „Pro Christo. Wiara i Czyn" 1927, nr 7; idem, *Polska na tle tendencji totalnych*, „Pro Christo. Wiara i Czyn" 1927, nr 10.

[56] S. Cimoszyński, *Totalizm osobowości*, „Ruch Młodych" 1937, nr 9–10.

[57] Zob. R. Wapiński, *Świadomość polityczna w Drugiej Rzeczypospolitej*, Łódź 1989, s. 331–333; R. Rybarski, *Naród*, *jednostka*, *klasa*, Warszawa 1926, s. 161.

[58] W. Mysłek, *Kościół katolicki…*, op. cit., s. 586.

[59] K. Turowski, *Renesans katolicyzmu młodego…*, op. cit., s. 13–14.

> Czy katolicyzm przeniknął ogół młodzieży nacjonalistycznej tak głęboko, że pragnęłaby ona swój system myślenia wyprowadzić organicznie z zasad nauki chrześcijańskiej, czy w praktyce program działania młodego nacjonalizmu pokrywa się z zasadami chrześcijaństwa?
> Odpowiedź wypada raczej negatywnie. Nie wynika stąd bynajmniej, aby młodzi nacjonaliści nie byli katolikami w życiu prywatnym, jako jednostki. Młodzież nacjonalistyczna bowiem zdolna była np. wziąć masowy udział w ślubowaniu Jasnogórskim, dając tym wyraz przywiązania do Kościoła. Chodzi tylko o to, że w umysłowości nacjonalisty katolicyzm i nacjonalizm stanowią dwa odrębne i organicznie z sobą nie powiązane kompleksy ideologiczne[60].

Hasło „przez naród do Boga" dla Myczki „nie jest jeszcze wystarczającym dowodem wewnętrznego pogodzenia się i zespolenia nacjonalizmu z katolicyzmem", jako że istotę kultury chrześcijańskiej określa nie tylko stosunek jednostki do Boga, ale również jednostek do siebie i narodu do narodu, a te relacje w wypadku ideologii narodowej były ambiwalentne, niekiedy nacechowane wrogością. Naturalnym prawem człowieka jest miłość własna i miłość narodu – potwierdzał ksiądz Kazimierz Krotoski – „uświęcona boską łzą Chrystusa, który płakał nad […] losem opornego Jego nauce narodu żydowskiego i dlatego stał się prawzorem […] szlachetnego patriotyzmu", ale – przestrzegał – skutki „nacjonalistycznej zarazy i herezji" bywają fatalne, włącznie ze stosowaniem gwałtu wobec masonów, protestantów, Żydów oraz innych odrzucanych przez ideologię osób (stąd potępienie Action Française)[61].

Poza dystansem części członków Kościoła do nacjonalizmu „katolickiego" nie mniej istotnym zagadnieniem jest jego miejsce na tle szeroko pojmowanego ruchu narodowego. Należy wszak pamiętać, że młodoendecki nurt quasi-mesjanistyczny nie był powszechny wśród nacjonalistów. Wedle osądu wybitnego znawcy problemu prawicowe środowiska opiniotwórcze akceptowały poglądy głoszone przez Rybarskiego i Joachima Bartoszewicza:

> Można kochać to, co jest własne – pisał pierwszy z nich – można nawet nienawidzić niejednej rzeczy obcej, ale nawet nienawiść nie wyłącza szacunku dla tych obcych wartości. Niewątpliwie popełnia się błąd, gdy się chce własne wartości narodowe wyrazić w kategoriach uniwersalnych, gdy się chce innym narzucić rzekomo obiektywny sąd, że narodowe wartości jednego narodu są zarazem najwyższymi powszechnymi wartościami[62].

Jeszcze pod koniec lat trzydziestych w „Kurierze Poznańskim" akcentowano różnicę między szowinizmem (koncentrującym się na negacji, zaborczości i nienawiści do obcego) a kierunkiem narodowym, który miał kłaść nacisk na

[60] E. Myczka, *O polską ideę…*, op. cit., s. 26.

[61] K. Krotoski, *Nacjonalizm…*, op. cit., s. 3–4. Pius XI potępił francuskich nacjonalistów w 1927 r., lecz 10 VII 1939 r. Święte Officjum zniosło zakaz lektury pisma „Action Française".

[62] R. Wapiński, *Świadomość polityczna…*, op. cit., s. 385.

„momenty pozytywne, dążność do rozwijania i doskonalenia narodu własnego”[63]. Nie inaczej rzecz się miała z ideą totalizmu, dla którego brakowało powszechnej aprobaty w Stronnictwie Narodowym. Ludzie wierzący z kolei uznawali, że totalizm można wprawdzie „oprzeć na Bożym ładzie, jak to się niby udało w Italii”, ponieważ jednak słowa Chrystusa o królestwie odnoszą się głównie do dusz wiernych, katolik powinien się moralnie doskonalić i unikać przymusu w sprawach wiary[64].

W dyskursie narodowym uderza nadużywanie określenia „katolicki” i niezgodność pewnych propozycji z nauką Kościoła, który odrzucał metodę radykalnych, rewolucyjnych zmian i absolutyzm ustrojowy, podstawami umowy społecznej chciał natomiast uczynić sprawiedliwość i miłość[65]. Hasła pogodzenia szczęścia hierarchicznie zorganizowanego narodu ze szczęściem każdego obywatela można postrzegać wyłącznie jako utopię, zaś rządy ciała naczelnego, które decyduje o wartości tudzież rodzaju pracy jednostki są przecież bynajmniej niezawoalowaną formą „absolutyzmu kolegialnego”.

Pewna rozbieżność rodziła się na tle „posłannictwa” Polski, istotnego zagadnienia kształtującej się od XIX w. katolickiej teologii narodu. Dla kardynała Hlonda, większości kleru oraz świeckich polegało ono na trwaniu przy zasadach wiary i samodoskonaleniu etycznym, które pozwoliłyby uczynić Polskę „silną ideą Chrystusową”:

> […] w przeciwstawieniu się tej złej potędze leży najistotniejsze nasze posłannictwo. […] Musimy naszą polską, katolicką i narodową, ale nie nacjonalistyczną ideologię rozszerzać na całe społeczeństwo i ruszyć z nią do kontrataku. Musimy ratować naszych braci katolików zarażonych hasłami totalizmu i nienawiści rasowej. Musimy ich przekonać, że „nie dostąpi zbawienia, kto się na miłości nie oprze”[66].

Rozmijało się to z apelami o zdolną odeprzeć wroga żołnierską religię miecza.

Neotomistyczny model świata przywoływał średniowiecze jako wzorzec godzien – po pewnych modyfikacjach – naśladowania. Podobnie jak uczynili to niegdyś romantycy, młody ruch narodowy odświeżył ideały rycerskie epoki, kładąc również nacisk na jej uniwersalizm ideowy (religijny). W nurt rehabilitacji wieków średnich wpisuje się zarówno cykl Zofii Kossak-Szczuckiej poświęcony wyprawom krzyżowym, jak i *Pochwała średniowiecza* Jana Dobraczyńskiego. Narracja nacjonalistyczna reinterpretowała ten okres przez pryzmat walki w imię i w obronie zasad wiary, przeto nowy wymiar zyskały ekspansja Bolesława Chro-

[63] Ibidem, s. 385–386. Zob. *Nacjonalizm i szowinizm*, „Kurier Poznański” z 11 IX 1938.

[64] A. Niesiołowski, *Katolicyzm a totalizm* [przedruk artykułów z „Kultury”], Poznań 1938, s. 10–11, 83, 21. Por. jego artykuły w „Kulturze”, polemiczne wobec katolickiego totalizmu i strategii Torquemady.

[65] I. Czuma, *Absolutyzm ustrojowy*, Lublin 1939, s. 251–253; por. s. 242; idem, *Sprawiedliwość i miłość jako zasady chrześcijańskiego ustroju społecznego*, Poznań 1937; J. Kobyliński, *Totalizm państwowy ze stanowiska katolickiego*, Poznań 1936, s. 6; W. Krawczyk, *Katolicka myśl społeczna…*, op. cit., s. 10.

[66] Z. Kossak-Szczucka, *Chrześcijańskie posłannictwo Polski*, Poznań 1938, s. 11. Por. Vir Catholicus, *Krzyż i miecz*, „Myśl Narodowa” 1937, nr 23.

brego bądź wygnanie Żydów z Hiszpanii w XV w[67]. Fundamentem apoteozy średniowiecza dokonanej przez Dobraczyńskiego jest kult potęgi, „imperializmu idei chrześcijańskiej", których rezultat stanowiły wojny krzyżowe – w tym oglądzie: „najpiękniejszy gest w dziejach świata". Wbrew pojawiającej się niekiedy tezie o konflikcie obu wartości, nacjonalizm miał stanowić „podbudowę uniwersalizmu"[68], naród był przecież „zbiorowym dążeniem do urzeczywistnienia w sobie idei ponadindywidualnych", „wiecznych i powszechnych"[69]. Średniowiecze urastało w tej perspektywie, niwelującej opozycję narodowe – ogólnoludzkie, do rangi idealnej, entuzjastycznie religijnej, czynnej epoki.

Wizja skonsolidowanych pod jednym sztandarem, wyrwanych „z okopów bierności" rzesz, stających do walki o „religię jedynie prawdziwą", była ambicją młodych ideologów: „Trzeba z narodu całego utworzyć zakon rycerski, podobny do tych, które ogarnięte wizją olbrzymią szły krew przelewać na pustyniach syryjskich"[70]. Wobec wezwania do zniszczenia sił uznawanych za przeszkody w zjednoczeniu nie dziwi usprawiedliwienie w artykule, jeśli nie uczczenie, bezwzględnych działań inkwizycji. Apologetyczny wobec średniowiecza ton szedł w parze z wypowiedziami duchownych i myślicieli upatrujących w owej epoce ucieleśnienia pożądanych, a zapomnianych, zamazanych wartości. Ksiądz Michał Klepacz konstatował, iż średniowiecze ocaliło ludzkość, dlatego ku tamtym czasom zwracają się Nikołaj Bierdiajew, Henri Massis, Gilbert Keith Chesterton, Dmitrij Mereżkowski czy Wiaczesław Iwanow[71]. Lecz generalnie odżegnywano się od idei zbrojnej walki na wzór wypraw krzyżowych: „Krucjata to nie miecza, ale ideologii, sięgająca głębin duszy […]. Warunkiem jej powodzenia jest pełnia ewangelii, niesiona […] przez heroldów na miarę Franciszka z Asyżu"[72].

Porozumienie między nacjonalizmem i katolicyzmem opierało się na wspólnym, co nie znaczy identycznie wyobrażanym, dążeniu do moralnego odrodzenia. „Uzdrowieniem" Polski byłoby przestrzeganie w życiu jednostek oraz życiu publicznym zasad nauki Kościoła. Do zasad tych, oprócz uczciwości, respektowania praw człowieka i sprawiedliwości, należały też kontrowersyjne kwestie nierozerwalności związku małżeńskiego, regulacji urodzin i ról społecznych. Początkowo w ideologii narodowej nie poświęcano im zbyt wiele uwagi, ale stopniowo nabierały one znaczenia, osiągając apogeum w publicystyce „młodych". Wśród „starych" nie było jednomyślności w zakresie choćby dopuszczalności rozwodów. Dmowski, który nie udawał pruderyjnego w kwestii erotyki, głośno

[67] J. Dobraczyński, *Pochwała średniowiecza*, „Myśl Narodowa" 1936, nr 34.

[68] P. Ponisz, *Kościół – a naród…*, op. cit., s. 22.

[69] K. Sołtysik, *Naród w Kościele*, „Prosto z mostu" 1937, nr 6–9 („Jeden i jedyny jest świat wartości moralnych, nie jest on ani wyłącznie polski, ani francuski, ani niemiecki. Wielość narodów jest wielością stosunków do niego. Jest wielością dróg realizacji").

[70] J. Mosdorf, *Wczoraj i…*, op. cit., t. 2, s. 111.

[71] M. Klepacz, *Ideały średniowiecza a czasy obecne*, Wilno 1938, s. 9–10, 25–26.

[72] E. Kosibowicz, *Wspólny front przeciwkomunistyczny* [w:] J. Warszawski, E. Kosibowicz, *Moskwa czy Rzym*, Warszawa 1937, s. 83.

opowiadał się za nierozerwalnością małżeństwa i na tle różnicy przekonań w tej kwestii potrafił nawet zerwać z kimś kontakty.

Dopiero nacjonalizm chrześcijański przyjął naukę Kościoła w zakresie sakramentu małżeństwa (przypomnianą w encyklice Piusa XI *Casti connubii* z 1930 r.) i związanego z nim immanentnie rodzicielstwa, uwypuklając temat rozrodczości kluczowy wobec planów wzmocnienia pozycji Polski i ewentualnej ekspansji. Neomaltuzjanizm, propagowany przez „boyowców", w oczach Kościoła oraz narodowców łamał prawo naturalne, prowadził do rozprzężenia, patologii seksualnych, słabości społeczeństwa i państwa[73]. Dla zaniepokojonych niewielkim przyrostem naturalnym nacjonalistów antidotum na malejącą ich zdaniem liczebność narodu miało być przestrzeganie zaleceń Kościoła. Znaczące były już tytuły artykułów, przygotowywanych zresztą częściowo przez duchownych, jak jezuita Piotr Turbak: *Na cmentarnej drodze*, *Związek rodziny polskiej*, *Czystość*, *dziewictwo*, *potęga*[74]. Nauka Kościoła pozostawała w zgodzie z zasadami eugeniki pozytywnej[75], gdyż „naród jest tym silniejszy […], im jest liczniejszy i lepiej zorganizowany, im wyższa jest jego siła moralna […] im jest tęższy […] i zdrowszy"[76].

Zwolennik haseł narodowych antropolog Karol Stojanowski pisał z tego samego powodu, że tylko trwanie przy religii zapewni wysoki przyrost naturalny, kto zaś „w jakikolwiek sposób podkopuje katolicyzm […], godzi wprost w potęgę i rozwój narodu polskiego"[77]. Warto wspomnieć tu o „niebezpiecznym" ze względów także moralnych odłamie Kościoła, który pragnął połączyć płciowość z duchowością. Mariawici pod przywództwem „arcybiskupa" Jana Marii Michała Kowalskiego wprowadzili równouprawnienie kobiet w zakresie sakramentu kapłaństwa, dowolność celibatu oraz zjednoczenie cielesne między księżmi i zakonnicami[78]. „Mistyczne dzieci", które przyszły na świat w wyniku tej praktyki,

[73] Zob. A. Szymański, *Ograniczanie urodzin i karalność przerywania ciąży*, Lublin 1930, s. 55–56; Z. Kossak-Szczucka, *Świadome macierzyństwo. Stosunek członka Akcji Katolickiej do regulacji urodzin*, Katowice 1936.

[74] P. Turbak, *Na cmentarnej drodze*, „Prosto z mostu" 1939, nr 17; W. Majdański, *Państwo rodziny*, Kalisz 1935; idem, *Związek rodziny polskiej*, „Prosto z mostu" 1938, nr 50; idem, *Czystość*, *dziewictwo*, *potęga*, „Prosto z mostu" 1939, nr 33; idem, *Kołkowi w płocie jest dobrze*, „Prosto z mostu" 1939, nr 23; W. Zaleski, *Rewolucja demograficzna w Polsce*, „Kronika Polski i Świata" 1939, nr 16; A. Nowaczyński, *Plama na słońcu*, „Prosto z mostu" 1939, nr 8.

[75] Por. T. Toth, *Katolicyzm a eugenika*, autoryzow. przekł. z jęz. węg. (z sygn. *Nihil obstat*), Poznań 1935, s. 60, 73–78; A.B. [Adam Brzostyński], *Eugenika wobec społeczeństwa i narodu*, Katowice 1937, s. 41.

[76] A.B. [A. Brzostyński], *Eugenika wobec…*, op. cit.,, s. 11.

[77] K. Stojanowski, *Rasowe podstawy eugeniki*, Poznań 1927, s. 71.

[78] Kościół Starokatolicki Mariawitów wyodrębnił się w 1906 r., na bazie Zgromadzenia Kapłanów Mariawitów, które powstało na skutek objawienia Bożego, jakie otrzymała siostra zakonna Maria Franciszka Kozłowska – „Mateczka" – 2 sierpnia 1893 r. w Płocku. Celem Zgromadzenia Kapłanów było szerzenie czci Jezusa ukrytego w Przenajświętszym Sakramencie i kultu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy (traktowanego po części przez polską hierarchię jako „antynarodowy", „wschodni"). Mariawici krytykowali Kościół rzymskokatolicki zwłaszcza za materializm, dystans wobec wiernych i niedopuszczanie kobiet do kapłaństwa. Obłożono ich ekskomuniką również dlatego, że nie akceptowano kobiety –

wywołały skandal i doprowadziły do głośnego procesu sądowego. Mariawici stanowili *notabene* „cierń w oku" zwłaszcza obozu narodowego, gdyż Kowalski poparł bez zastrzeżeń zamach majowy[79].

W przekonaniu prawicy depopulację wywołały: pozorny postęp, konformizm, brak patriotyzmu, błędna polityka (mierne wsparcie psychiczne i finansowe rodziców przez państwo), działania masonerii (Francja „wymierająca" z winy popularyzacji prezerwatyw) i Żydów (szerzących zepsucie i wyprzedzających Polaków pod względem liczby urodzeń), wreszcie kultura użycia. Jedyną szansą ocalenia w obliczu „zalewu obcych żywiołów" oraz potencjalnego konfliktu zbrojnego było życie „po katolicku", „fundowanie synów" armii, zapobieżenie „skostniałej płodności" poprzez „maksimum dzieci", którym należało zapewnić odpowiednią opiekę[80]. Marzeniem nacjonalistów było wejście Polski do „ekstraklasy mocarstwowej" dzięki rozrodczości, za przykładem Niemców oraz Włochów, na co byłaby szansa około roku 2000 (planowane trzecie miejsce)[81].

Równolegle do apeli Kościoła obóz narodowy przeciwstawiał się wyzywającej modzie, produkcji filmowej i wydawniczej „żerującej" na niskich instynktach, i prostytucji, oskarżając zazwyczaj Żydów o sterowanie tymi dziedzinami oraz czerpanie z nich zysków[82]. Podobnie w atakach na prawo małżeńskie, które dopuszczało śluby cywilne i rozwody, powracały posądzenia obozu rządzącego o uleganie siłom bolszewicko-masońsko-żydowskim. Nowe przepisy miały prowadzić do pogłębienia „epidemii rozwodów", „stanu zezwierzęcenia" i „przewa-

„Mateczki" jako tej, która doznaje objawień. Mariawici nie uznają dogmatów o prymacie i nieomylności papieża, znieśli celibat księży, a w 1929 r. po raz pierwszy wyświęcili kobietę na kapłana.

Podaję za: S. Robak, *Mariawityzm: studium historyczne* [Warszawa 1992], http://www.mariawita-warszawa.com/content/media/ksiazka_mar/Ksiazka%20Mariawityzm%20WWW.PDF; http://www.b16.pl/plkosciol/148,.html; http://www.mariawita.lodz.pl/historia/zalozycielka.html (04.03.2009); oraz za referatem Beaty Pokorskiej, wygłoszonym w marcu 2007 r. w IBL PAN na seminarium prof. Marii Janion.

[79] J. Peterkiewicz [Pietrkiewicz], *The Third Adam*, London 1975, s. 101–113. Jesienią 1928 r. Kowalskiego oskarżono w Płocku o nierząd z nieletnimi i skazano na więzienie, lecz wykonanie wyroku zawieszono po wpłaceniu kaucji. Zob. S. Rybak, *Mariawityzm*..., op. cit., s. 55–57, http://www.mariawita-warszawa.com/content/media/ksiazka_mar/Ksiazka%20Mariawityzm%20WWW.PDF.

[80] W. Majdański, *Państwo*..., op. cit.; W. Nowosad, *Śmierć na barłogu czy Wielka Polska?*, „Prosto z mostu" 1939, nr 29.

[81] W. Wasiutyński, *Polska i Europa w roku 2000. Horoskop etnograficzny*, „Kronika Polski i Świata" 1939, nr 7.

[82] Zob. A. Hlond, *Dzieła*..., op. cit., t. 1, s. 283; F. Hejnikowski, *Do pani*, „Prosto z mostu" 1937, nr 36; J. Konopajtis, *Nowożytne niewolnictwo*, „Pro Christo. Wiara i Czyn" 1927, nr 2; Cz. Lechicki, *W walce z demoralizacją. Szkice literacko-społeczne*, Miejsce Piastowe 1932, s. 16–23, 275–285; M. Wiśniewski, *Sumienia zbudźmy! Głos Kapłana Katolickiego do Żydów*, „Pro Christo" 1933, nr 11; Z. Krasnowski [T. Gluziński], *Światowa polityka żydowska* Warszawa 1934 (warto nadmienić, iż w 1937 r. ukazało się niemieckie wydanie książki: *Die jüdische Weltpolitik*, Erfurt); J. Wszebor, *Film w Polsce*, „Myśl Narodowa" 1938, nr 24.

Na temat „Żyda demoralizatora" w opiniach katolików i Kościoła zob. D. Pałka, *Kościół katolicki wobec Żydów*..., op. cit., s. 276–299.

gi trumien nad kołyskami" wśród Polaków (lecz nie wśród mniejszości narodowych)[83].

Socjalizm został potępiony przez Piusa XI wraz z wszelkimi nurtami zmierzającymi do nieewolucyjnej zmiany porządku społecznego lub związanymi z teorią walki klas. Przez niektórych księży i część zwolenników idei narodowej był traktowany jako zło mniejsze niż komunizm, ale z czasem został zrównany z systemem sowieckim[84]. Według Nowosada socjalizm jest bardziej podstępny, gdyż tkwi niby „w połowie ideowej drogi", dopuszcza religię, lecz – realizowany w pełni – przeradza się w komunizm[85]. Polską Partię Socjalistyczną ksiądz Szymański zaliczył do stronnictw wrogich Kościołowi z powodu odrzucenia wychowania religijnego i katolickiego prawa małżeńskiego[86].

Zwykle jednak jako antytezę ładu narodowo-chrześcijańskiego wymieniano bolszewizm, analizowany lub demonizowany na łamach niemal każdego numeru czasopisma z nurtu prawicy narodowej (i nie tylko), na co wpłynęły doświadczenia wojny lat 1919–1920, która pozostała zbiorową traumą, oraz odrzucenie socjalizmu i komunizmu przez Watykan (*Quod Apostolici muneris* Leona XIII, *Divini Redemptoris* Piusa XI). Rosję ukazywano jako państwo pogańskie, inkarnację rządów despotycznego, krwiożerczego Antychrysta-Pankracego, Polskę zaś jako Okopy św. Trójcy i wał ochronny cywilizacji[87]. Na uwagę zasługuje w tym kontekście idea zwyciężania propagandy, żerującej na krzywdzie mas, ewangelią, gdyż „byłoby złudzeniem i krzywdą sądzić, że wszyscy komuniści to istoty wynaturzone, krwiożercze, zezwierzęcone. Nie, i w nich tkwi *anima naturaliter christiana*"[88].

Zagadnienia socjalizmu i komunizmu implikują temat wolnomularstwa atakowanego w wielu państwach jako tajna organizacja ponadnarodowa. Zdaniem znawców antymasoński front Kościoła był reakcją na duchowe zakwestionowanie przez Oświecenie „porządku ołtarza i tronu". Podważenie panującego ładu utorowało drogę rewolucji francuskiej oraz dalszym przemianom społecznym, zaś jednoczesne przypisywanie Żydom rewolucyjności i tendencji sekularyzacyjnych pozwoliło połączyć ich z masonami w kontrrewolucyjnej teorii spiskowej, początkowo rozpowszechnianej przez duchownych. Z czasem wykształciła się koncepcja trójprzymierza: wolnomularze – Żydzi – komuniści, obok lub na ba-

[83] S. Trzeciak, *Program światowej polityki żydowskiej (Konspiracja i dekonspiracja)*, wyd. 2 rozszerz., Warszawa 1936, s. 51; idem, *Talmud*, *bolszewizm i „Projekt prawa małżeńskiego w Polsce"*, s. 54–57, 21, 39; Cz. Lechicki, *W walce z demoralizacją…*, op. cit., s. 33–38, 75–78, 111–115; W. Majdański, *Co robi młody święty*, Niepokalanów 1938, s. 6.

[84] Zob. I. Czuma, *Kościół*, *naród*,,,,, op. cit., s. 26; E. Kozłowski, *Współczesne próby przebudowy ustroju społecznego a postulaty katolickie*, Poznań 1937, s. 13–17.

[85] W. Nowosad, *W walce o Katolickie Państwo…*, op. cit., s. 28–29.

[86] A. S-ki [A. Szymański], *Religia a polityka…*, op. cit., s. 81–83.

[87] *Państwo chrześcijańskie a państwo pogańskie*. Kazanie J.E. X. Arcybiskupa Józefa Teodorowicza wygłoszone w kościele Mariackim w Krakowie na Zjeździe Sodalicji całej Polski w dniu 12 kwietnia 1931 r. (Odb. z „Kuriera Lwowskiego").

[88] E. Kosibowicz, *Wspólny front…*, op. cit., s. 83.

zie tzw. syndromu Marksa-Rotszylda, wedle którego Żydzi stworzyli kapitalizm, marksizm oraz bolszewizm („żydokomuna")[89]. W prasie kościelnej i katolickiej orazw publicystyce obozu narodowego te pojęcia utożsamiano, łącząc je w konstrukt o charakterze fantazmatycznym.

Masonerii zarzucano podżeganie do przewrotów (od rewolucji francuskiej po meksykańską) i wojen (na przykład hiszpańskiej, 1936–1939)[90], podważanie fundamentów boskiego, naturalnego, chrześcijańskiego ładu przez rozpowszechnianie materialistycznego światopoglądu niszczącego hamulce moralne i więzy grupowe, dlatego potępiono ją w licznych dokumentach Stolicy Apostolskiej, m.in. w konstytucji Klemensa XII *In eminenti* (1738) oraz encyklikach: Leona XII *Quo graviora mala* (1825), Piusa VIII *Traditi* (1829), Leona XIII *Humanum genus* (1884)[91]. Niektórzy duchowni łączyli zresztą wolnomularstwo oraz Żydów z wszelkimi herezjami i „sektami", a pośrednio z „szatanem Lewicy" (YMCA, rotarianie, mariawici, teozofowie, baptyści, hodurczycy)[92]. Zagadnienie masonerii oraz pokrewnych organizacji poruszał często kardynał Hlond, przekonany, że należy ona do nieprzejednanych nieprzyjaciół Kościoła, moralności, narodów i państw („masońska pętlica"). Oskarżał ją o podstępne pozyskiwanie wpływów wśród młodzieży[93]. Także niższy kler – podobnie jak wielu świeckich zwolenni-

[89] J. Rogalla von Bieberstein, *Die These von der Verschwörung der Freimaurer* [w:] *Verschwörungs--theorien: Anthropologische Konstanten – historische Varianten*, red. U. Caumanns i M. Niendorf, Osnabrück 2001, s. 75–76.

[90] O sytuacji w ogarniętych walkami państwach wypowiadał się kilkakrotnie Pius XI: o Rosji w 1930 i 1937 r., o Meksyku w 1937 r., o Hiszpanii w latach 1933 i 1937. Zob. też *Druga inwazja czerwonej Moskwy*, Warszawa 1936; Z. Zbaraski, *Zemsta Judy*, *czyli rewolucja hiszpańska*, Warszawa 1936; Quis, *Drogi propagandy wywrotowej*, „Myśl Narodowa" 1938, nr 18; Sęp, *Forpoczty masonerii w Polsce*, „Myśl Narodowa" 1933, nr 30.

[91] W. Nowosad, *W walce o Katolickie Państwo…*, op. cit., s. 17–18; A. Doboszyński, *Dramat 3-go Maja w świetle najnowszych badań*, „Prosto z mostu" 1939, nr 31.

[92] Zob. ks. I. Charszewski, *Najazd sekciarstwa na Polskę*, Włocławek 1923 oraz prace ks. M. Skrudlika: *Sekty żydujące w Polsce* (Warszawa 1927), *Z tajemnic masonerii* (Warszawa 1927), *Bezbożnicy polscy*. *Z historii ruchów ateistycznych w Polsce współczesnej* (Warszawa 1932), *Masoneria w Polsce* (Katowice 1935). Hodurcy czy hodurczycy wywodzili się głównie z amerykańskiej Polonii, a skupiali wokół bpa Franciszka Hodura. W 1897 r. w Scranton, w Pensylwanii, doszło do odmowy wpuszczenia do polskiego kościoła wyznaczonego przez miejscowego biskupa księdza. Kościół odebrano wiernym, ci zaś wybudowali sobie nowy i wezwali zawieszonego Hodura na stanowisko proboszcza. Bp Hodur ogłosił parafię niezależną od papieża i był to początek „polskiego kościoła narodowego". Wkrótce dołączyły się inne parafie i księża, również miejscowi. W 1916 r. odłam liczył już 28 tys. wyznawców w 34 parafiach (na 4 mln Polaków w USA). Do zasad ruchu, bliskiego protestantyzmowi, należały m.in.: brak spowiedzi indywidualnej, ósmy sakrament (słuchanie Słowa Bożego) i brak celibatu. Zob. I. Charszewski, *Najazd…*, op. cit., s. 61–68.

[93] A. kardynał Hlond, *Kryzys duszy polskiej* (1932) [w:] *Dzieła…*, op. cit., s. 162; por. ibidem, s. 241, 250–251. Przeciw YMCA wystosował kilka dokumentów na podstawie potępiającego ją dekretu Świętego Oficjum z 5 XI 1920 r. Por. Leon XIII, *O masonerii. List pasterski (20 IV 1874)*, Warszawa 1929, s. 5–19.

Wśród wolnomularzy były znane postaci (m.in. Bolesław Długoszowski „Wieniawa", Bolesław Miedziński, Adam Skwarczyński, Walery Sławek), w tym szefowie MWRiOP (Kazimierz Bartel, Sławomir Czerwiński, Janusz Jędrzejewicz, Józef Mikułowski Pomorski), nie zawsze wszak „wrogie" Kościołowi. Zob. L. Hass, *Masoneria polska XX wieku. Losy*, *loże*, *ludzie*, wyd. 2 uzup., Warszawa 1996, s. 171, 222,

ków ideologii narodowej – wyrażał zaniepokojenie, iż „[n]amnożyło się pisarzy i artystów, co dla ubocznych celów sztucznie tworzą rozpustne baśnie, historyjki i obrazy”[94]. „Pro Christo”, „Mały Dziennik”, „Rycerz Niepokalanej” powielały *ad nauseam* podobne opinie. *Notabene* w 1938 r. władze państwowe przymusowo rozwiązały loże wolnomularskie.

Problem wolnomularstwa tudzież inspirowanych przezeń materializmu, liberalizmu i erotyki z różną intensywnością poruszano na łamach „Myśli Narodowej”, „Prosto z mostu”, „Ruchu Młodych”, „Falangi”. Z pasją demaskował „zbrodnie” tajnych stowarzyszeń, określanych zwykle przez przeciwników za pomocą negatywnie wartościującej metaforyki („królestwo Szatana”, „zaraza”, „bakcyle”) Kazimierz Maria Morawski, uchodzący za znawcę tematu, oraz Roman Dmowski, który w sensacyjnym *Dziedzictwie* (1931) rozwinął wizję Polski w mackach międzynarodowego „Związku Uczynnych Grabarzy”[95]. Teorię Morawskiego o rozbiorach jako efekcie aktywności masonerii powtórzył Jędrzej Giertych w rozprawce *Tragizm losów Polski* (1936). Tożsamą wizję zmowy snuł w pracy *O wyjście z kryzysu* (1938). Walka z masonerią miała być wstępem do stworzenia państwa katolickiego: „totalizm katolicki miał być odpowiedzią na „totalizm masoński”, czyli żydowski[96].

W przeciwieństwie do jednogłośnie potępianej masonerii sprawa mniejszości żydowskiej stanowiła punkt styczny katolicyzmu i nacjonalizmu, ale też wywoływała między nimi rozdźwięk. W relacjach chrześcijańsko-żydowskich polityka, ekonomia, teologia i etyka tworzyły niemożliwy do rozwikłania węzeł, nadcięty dopiero dzięki deklaracji *Nostra aetate* przyjętej podczas Soboru Watykańskiego II. Kościół nie krył niechęci do Żydów, na długo zanim ukształtowały się nowoczesne prądy polityczne, toteż antysemicka propaganda nacjonalistyczna oparła się na mocnych, bo istniejących od wieków, fundamentach. W pierwszym rzędzie na idei bogobójstwa (Mt 27, 24–25), która tłumaczyła „wieczne tułactwo” Żydów w kategoriach samoprzekleństwa bądź kary boskiej i zakładała ich wrodzoną nienawiść do chrześcijan (objawiającą się jakoby w mordach rytualnych, oszustwach, demoralizacji), oraz na „rasowej”, psychicznej odmienności Żydów, uniemożliwiającej im zgodne współżycie z jakąkolwiek społecznością, co ilustrowano przykładami z historii starożytnej i średniowiecznej[97]. Nie przy-

250–251, 160, 170, 192, 222; Paweł A. Leszczyński, *Centralna administracja wyznaniowa II RP: Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego*, Warszawa 2006, s. 239, 243.

[94] S. Krawczyk, [bez tyt.] [w:] *Przeciw bezwstydowi w druku i obrazku*, red. S. Bross, Poznań 1932, s. 12; J. Zamorski, *O fizjonomię narodową*, „Myśl Narodowa” 1924, nr 49.

[95] K.M. Morawski publikował na łamach m.in. „Myśli Narodowej”, „Kroniki Polski i Świata”, „Pro Christo. Wiara i Czyn”. Zob. też idem, W. Marczyński, *Co to jest masoneria*, Warszawa 1939; A. Doboszyński, *Dramat 3-go Maja*…, op. cit.

[96] M. Reutt, *Totalizm*…; op. cit; W. Nowosad, *W walce o Katolickie Państwo*…, op. cit., s. 41–43.

[97] Zob. S. Trzeciak, *Program światowej*…, op. cit.; J. Kruszyński, *Dążenia Żydów w dobie obecnej*, Włocławek 1921; S.F. Michalski-Iwieński, *Walka o Polskę*, Warszawa 1920–1921; F. Mieszkis (Czerski), *Legendy – Symbole* [w:] idem, *Noc nad Europą*, Biała Podlaska [1928]; W. Zajęty, *Mord rytualny u Żydów*, „Pro Christo. Wiara i Czyn” 1927, nr 3; A. Dobrowolski, *Jeszcze w sprawie nawrócenia Izaela*,

padkiem za patrona epoki obrano świętego Pawła – apostoła, ale i współtwórcę „chrześcijańskiego antysemityzmu”[98].

Duchowni wtórowali antyżydowskiej agitacji prawicy nie tylko ze szpalt poważnych religijnych periodyków i masowych, niewyrafinowanych pism typu „Mały Dziennik” albo osobno publikowanych broszur i rozpraw, lecz, co gorsza, także z ambon, poruszając w homiliach zagadnienia etyczne, gospodarcze i polityczne. Postulaty księży oraz laikatu wiązały się z szerokim spektrum problemów: od separacji Żydów i chrześcijan w szkołach bądź środkach transportu, poprzez „pozytywny” program „antysemityzmu praktycznego”, bojkot ekonomiczny, wezwania do emigracji (Uganda, Palestyna, Madagaskar), po – zarzucony – pomysł nawracania Żydów na katolicyzm[99]. W antysemickiej agitacji niebagatelną rolę odgrywało rozpowszechnione przekonanie o żydowskich planach zagarnięcia ziemi, zdobycia władzy nad światem oraz niezdolności do patriotyzmu (innego niż przywiązanie do własnej grupy).

Episkopat unikał poruszania tematu mniejszości żydowskiej, z wyjątkiem spraw związanych ze szkolnictwem wyznaniowym[100], zaś brak werbalnej dezaprobaty i sankcji dyscyplinarnych[101] wobec napastliwych, żydożerczych, bazujących na *Protokołach mędrców Syjonu* wypowiedzi Stanisława Trzeciaka, Józefa Kruszyńskiego, Jana Gnatowskiego, Mariana Wiśniewskiego, Ignacego Świrskiego, Stanisława Franciszka Michalskiego-Iwieńskiego i innych kapłanów pozwalał przeciętnemu obywatelowi na utożsamianie głoszonych przez nich sądów ze stanowiskiem hierarchii duchownej, co spajało Kościół – powierzchownie – z nacjonalizmem. Jeden z księży pisał wszak:

> Chrześcijaństwo to […] walka ze wszystkim, co stoi na przeszkodzie realizacji celów Bożych.

---

ibidem 1927, nr 1; H. Rolicki [T. Gluziński], *Zmierzch Izraela*, Warszawa 1932; P. Ponisz [M. Pawlikowski], *Koń trojański*, „Myśl Narodowa” 1934, nr 9. Por. F. Mussner, *Traktat über die Juden*, München 1979, s. 244, 305–307.

[98] F. Mussner, *Traktat…*, op. cit., s. 212. Zob. też J. Kruszyński, *Św. Paweł jako organizator życia katolickiego* (III Tydzień Filozoficzny Stowarzyszenia Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie”), Lublin 1929; *Postać św. Pawła, jako przykład dnia dzisiejszego*, „Pro Christo. Wiara i Czyn” 1930, nr 8; R. Fengler, *Czerwony Szaweł i nawrócony Paweł*, „Kultura” 1937, nr 1; O. Prohászka, *O drogowskazy na manowcach*, przeł. R. Oleár, „Kultura” 1938, nr 1; W. Majdański, *Giganci*, wyd. 2, Warszawa [1938], s. 123.

[99] Por. D. Pałka, *Kościół katolicki wobec Żydów…*, op. cit., s. 138–362.

[100] Ibidem, s. 263–275.

[101] Zastosowano jednak pewne środki wobec księdza Trzeciaka. Władze kościelne przeniosły konwertytę księdza Pudra z Rzeczycy do Warszawy, do parafii, w której wiele lat działał znany „żydożerczy” duchowny. Sprawa awansu ks. Pudra wzbudziła polemikę prasową, przy czym lewica, prasa polsko-żydowska i Katolicka Agencja Prasowa ujęły się za nowym kapłanem, zaś pisma z kręgu narodowego opowiedziały się przeciw niemu. Ks. Trzeciak zmienił jednak na stałe placówkę. Prymas Hlond zaś, przez wypowiedź, wedle której katolicy winni z radością witać każdego nawróconego z religii mojżeszowej, naraził się na zarzut naiwności: oto pozwolił, by Żydzi „użyli do pomocy Kościoła”, przyczynił się jakoby do „szmuglowania żydowskiej krwi” „od kuchni”. O tym Józef Berdycki, *Tragedia ks. Trzeciaka. Kulisy sprawy ks. Pudra*, Warszawa [po 1936].

Na przeszkodzie stanął i ten naród bogobojny, który z narodu wybranego stał się dziś narzędziem szatana. […] Nawet gdyby żydostwo nie miało świadomej i celowej polityki rozkładania duchowego społeczeństw chrześcijańskich, to samym już swoim bytem, […] nasiąknięciem ideą talmudyczną – oddziaływuje na społeczeństwa tak, iż muszą one tracić duchowo […]

Tu zastosować musi się rozkaz Chrystusowy. „Jeśli prawe oko twoje gorszy cię, wyrwij je… jeśli cię prawa ręka twoja gorszy, odetnij ją i odrzuć od siebie" (Mt 5, 29–30). A nikt nie zaprzeczy, że żydostwo dostarcza najwięcej zgorszenia, pokusy i okazji do złego. Plan zatem realizacji Królestwa Bożego […] domaga się wyeliminowania wpływów żydowskich ze społeczeństw chrześcijańskich[102].



Il. 23. Ks. Stanisław Trzeciak

Powyższe zalecenia nie pozostają w opozycji do przykazania miłości bliźniego, to ostatnie bowiem należy „stopniować", „przystosowywać". Cytat ów uwidacznia istotę konfliktu: już sama obecność i odmienność drażnią. Przewinienia

[102] F. Błotnicki, *Chrześcijaństwo i antysemityzm*, „Myśl Narodowa" 1937, nr 9.

Pałka przypomina, iż myślenie rasowe pojawiało się w wypowiedziach duchownych. Ks. Józef Trepka w artykule *Niebezpieczeństwo semickie* („Przegląd Powszechny*"* 1919, t. 141–142, s. 408–419) dowodził, jakoby Żydzi chcieli przejąć władzę i byli bardziej niebezpieczni niż rasa żółta. Ks. Edward Kosibowicz uważał, że specyficzne cechy „rasy żydowskiej*"* (spryt, inteligencja, wytrzymałość) pozwoliły jej osiągnąć sukces (*Sprawy Kościoła: Rzut oka na dzieje „żydowskiej kwestii"*, „Przegląd Powszechny*"* 1934, t. 201, s. 150–152). Osobnym tematem był spór o pochodzenie rasowe Jezusa (zob. D. Pałka, *Kościół katolicki wobec Żydów…*, op. cit., s. 335–344).

duchownych w zakresie omawianych relacji były znaczne, acz – co podkreśla Damian Pałka – katolicyzmowi przyszło się zmierzyć z przerastającym go problemem. Istotne, że negatywny stosunek Kościoła do rasizmu i narodowego socjalizmu przyczynił się do odżegnania się polskich nacjonalistów od wymienionych doktryn. W jednym z listów pasterskich prymas Hlond przestrzegał przed „importowaną zza granicy postawą […] zasadniczo i bezwzględnie antyżydowską", czyli hitleryzmem[103]. Rasizm, „religię rasową" i skrajną formę „religii narodowej" światli duchowni omawiali i krytykowali, aczkolwiek niektórzy dostrzegali pozytywne aspekty tych zjawisk, by wymienić idealizm, heroizm, ideę wodzostwa, spojenie młodzieży, wzrost wiary w misję dziejową i gotowości do poświęceń[104]. Generalnie jednak – stwierdzano – wpływ rasy na duchowość człowieka jest ograniczony, a jeśli „naród lub rasa staje się najwyższą wartością", jest to praktyka sprzeczna z istotą chrześcijaństwa[105].

Rozbieżność sądów zaistniała na gruncie sposobu rozwiązania „kwestii żydowskiej", jako że Watykan i episkopat argumentowali przeciw przemocy, preferując pokojową strategię „unarodowienia gospodarki". Symptomatyczna była polemika Zofii Kossak ze zwolennikami użycia siły. Pisarka przypomniała, że Żyd jest człowiekiem, odkupionym przez męczeństwo Chrystusa. Zakwestionowała jednak sens nawracania, ponieważ masowa konwersja wymazałaby wprawdzie problem chrześcijańsko-żydowski, ale nie polsko-żydowski: „Żydzi są nam tak straszliwie obcy, obcy i niemili, bo są obcej rasy. Drażnią nas wszystkie ich cechy. Wschodnia zapalczywość, kłótliwość, specyficzny rodzaj umysłu, oprawa oczu". Poszukiwano rozwiązania, w którym „[u]ratowana byłaby nasza duchowa integralność narodowa, lecz uszanowany bliźni"[106]. Podstaw antysemityzmu wszelako nie podważano[107].

---

[103] Cyt. za: *Sprawy społeczno-religijne*, „Ateneum Kapłańskie" 1936, nr 37. Nie wyrazy potępienia, ale słowa wskazania chrześcijańskiej postawy, z encykliki *Mit brennender Sorge* powórzono w Orędziu Episkopatu Polskiego w 1938 r. („Bądźcie przewodnikami wiernych, podporą potykających się […], pocieszycielami smutnych". Aczkolwiek początkowo starano się znaleźć pozytywne strony ideologii dominującej w III Rzeszy. Zob. K. Michalski, *Kościół wobec narodowego socjalizmu* (Odb. z „Czasu"), Kraków 1934.

[104] Zob. ks. J. Kobyliński, *Istota i geneza państwa totalnego*, „Ruch Katolicki" 1936, nr 1. „Niektóre zdrowe pierwiastki ideowe" dostrzegał w niemieckim rasizmie ksiądz Józef Pastuszka, profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (*Rasizm jako światopogląd*, Poznań 1939, s. 51). Por. K. Michalski, *Trzy mity*, Warszawa 1935, s. 8, 25. Rok później ksiądz Michalski pisał, iż rasizm budzi wprawdzie wypieki na twarzy, lecz sprowadza Boga „w niziny naturalistyczne" (*Nieznanemu Bogu*, Warszawa 1936, s. 138).

[105] F. Sawicki, *Religia narodowa i rasowa*, Pelplin 1935, s. 13; idem, *Rasa i światopogląd. Odczyt wygłoszony w Audytorium Maximum Uniwersytetu J.P. dni 24 listopada 1938 roku*, Warszawa 1939, s. 18–35; J. Pastuszka, *Rasizm jako…*, op. cit., s. 43–52.

Na innych tekstach źródłowych oparł się Damian Pałka, wyciągając podobne wnioski (*Kościół katolicki wobec Żydów…*, op. cit., s. 329–344).

[106] Z. Kossak, *Najpilniejsza sprawa*, „Prosto z mostu" 1936, nr 42.

[107] J. Dobraczyński, *Obowiązek antysemityzmu*, „Myśl Narodowa" 1938, nr 6; W. Nowosad, *W walce o Katolickie Państwo…*, op. cit., s. 41–43. Por. S. Piasecki, *Łom żelazny i mózg*, „Prosto z mostu" 1937, nr 47; A. Łaszowski, *Analiza łez krokodylich*, „Proto z mostu" 1937, nr 45, 47.

Aktualizacja założeń tomizmu również budziła ambiwalentne postawy. Z jednej strony nauka św. Tomasza z Akwinu kładła podwaliny pod hierarchiczną, chrześcijańsko-narodową wizję społeczeństwa, antyjudaizm i antysemityzm[108], z drugiej – niemały opór nacjonalistów wywoływała reinterpretacja myśli Ojca Kościoła przez Jacques'a Maritaina. Koła katolickie, które można nazwać postępowymi („Verbum", „Kultura"), doceniły personalizm jako ważką propozycję filozoficzną, lecz członkowie obozu narodowego nie wahali się wysuwać pod adresem myśliciela oskarżeń o ignorancję bądź sprzeczność z nauką Kościoła[109]. Zasadniczą przyczyną ataków była „kwestia żydowska". W opinii Marii Steckiej poglądy wyłożone w pracy o nowej cywilizacji chrześcijańskiej budziły „zastrzeżenie z punktu widzenia interesów polskości". Postulat równouprawnienia ideałów moralnych niepokoił, gdyż Żydom wedle Talmudu wolno było – jak wierzono – oszukiwać chrześcijan. Zrównanie etyk odmiennych wyznań doprowadziłoby przeto do „uprzywilejowania Żydów", zaś ustrój taki godziłby „nie tylko w interes Polski, ale i […] cywilizację chrześcijańską". W przeciwieństwie do Maritaina oraz nauki Kościoła publicystka dopuszczała też możliwość „posługiwania się środkami doczesnymi i politycznymi dla duchowego dobra ludzkości".

Kościół nie zdołał mimo wysiłków skonsolidować sił i zastąpić koncepcji tzw. wychowania państwowego wychowaniem wyznaniowym. Józef Piłsudski i jego adherenci dostrzegali potęgę zasad moralnych, lecz uważali religię za sprawę sumienia, toteż edukacja państwowa, niefaworyzująca żadnego światopoglądu religijnego i koedukacyjna, trwale budziła sprzeciw hierarchii i katolików jako system „bezbożny" lub „błędny". „Młodzi" nacjonaliści wsparli biskupów[110], wpisując do programów punkt dotyczący szkoły wyznaniowej w przyszłym Katolickim Państwie Polskiego Narodu.

W stosunkach między Kościołem katolickim a obozem narodowym można wyróżnić kilka wydarzeń i dat granicznych (1927, 1932, 1937) zmieniających wzajemne relacje oraz kilka zagadnień tworzących platformę współdziałania, z których kluczowym była tradycja chrześcijańska. W oparciu o nią episkopat sformułował ideę rekonstrukcji *antemurale christianitatis*, podchwyconą i roz-

[108] A. Malatyński, *Święty Tomasz…*, op. cit.; A. Drużbacka, *Moralne oblicze kwestii żydowskiej w świetle nauki św. Tomasza z Akwinu*, Katowice 1937.

[109] J. Śreniawa, *Ideologia Maritaina*, „Prosto z mostu" 1937, nr 15–16; H. Eysymontt, *Ideał historyczny nowej cywilizacji*, „Myśl Narodowa" 1936, nr 13, 15, 16; M. Stecka, *O równouprawnienie etyki żydowskiej* (*poglądy prof. Maritaina*), „Myśl Narodowa" 1937, nr 20. Por. J. Dobraczyński, *Naśladownictwo zastrzeżone*, „Myśl Narodowa" 1938, nr 23.

[110] *O wychowaniu. List pasterski Xięcia Metropolity Krakowskiego Adama Stefana Sapiehy*, Kraków 1930; S. Adamski, *Szkoła wedle nauki Kościoła i uchwał Synodu*, Poznań 1939. Ksiądz Michał Sopoćko podkreślał zasługi Kościoła i katolików dla rozwoju edukacji (*Polskie i katolickie ideały wychowawcze*, Poznań 1936), a ksiądz Michał Klepacz pisał, iż szkoła wyznaniowa oznacza propagowanie etyki katolickiej, tak by jej absolwenci byli lepszymi obywatelami (*Szkoła wyznaniowa postulatem doby współczesnej*, Poznań [1936], s. 5–12, 33–35). Zob. też J. Macała, *Polska katolicka…*, op. cit., s. 128–157; D. Pałka, *Kościół katolicki wobec Żydów…*, op. cit., s. 249–275.

winiętą w teoriach młodych nacjonalistów. Wizja Polski *semper fidelis*, odpierającej natarcia „bezbożnych" potęg, pozwalała na włączanie w zakres „chrześcijańskiej postawy" zarówno moralnego doskonalenia się, jak i dosłownej, czyli orężnej, walki z ideowymi wrogami. Dzięki zasługom duchowieństwa dla podtrzymania kultury polskiej podczas zaborów jego nauka i opinie stanowiły ważny punkt odniesienia, zaś popieranie przez polityków pewnych aspektów doktryny katolickiej pozwalało im połączyć względy religijne z celami politycznymi. Publicyści narodowi opowiadali się też za podniesieniem statusu i zwiększeniem dofinansowania dla Kościoła[111].

Jednak nie wszystkie próby zbliżenia napotykały na pozytywne reakcje kapłanów i laikatu, zwłaszcza skupionego wokół Akcji Katolickiej, nie tylko z powodu ich sprzeczności z katolicką nauką społeczną i etyką, lecz również z racji chęci uniknięcia konfliktów na linii Kościół – władze naczelne. Dla Kościoła, mimo ideologicznych różnic wśród hierarchów, najważniejszym celem pozostawała stabilizacja państwa, zapobieżenie ewentualnemu przewrotowi i odnowa etyczna narodu, dlatego dążył do neutralności podczas wyborów i podejmował rozmaite inicjatywy propaństwowe (spotkania z przedstawicielami rządu, prezydentem Ignacym Mościckim, marszałkiem Piłsudskim, modlitwy za pomyślność państwa, odezwa w sprawie dozbrojenia), przy jednoczesnym wyrażaniu przychylności wobec tych punktów programu stronnictw politycznych, które kładły nacisk na rolę wiary w życiu obywateli. Na pozytywną, chociaż roszczeniową, postawę Kościoła miały zapewne także wpływ: nader korzystny konkordat, raczej życzliwe nastawienie władz w kwestiach programów i obowiązku nauczania religii, udział w ustalaniu celów i treści audycji radiowych oraz zbliżający się do katolicyzmu program Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Dystans episkopatu do ideologii nie wykluczał członkostwa niektórych duchownych w stronnictwach politycznych ani wspierania przez nich działań nacjonalistycznej młodzieży, choć prymas Hlond takie przejawy działalności kleru ograniczał. Młodym narodowcom dawał też wyraźne sygnały, że Kościół nie popiera agresywnych akcji antyżydowskich[112]. Do nacjonalizmu i antysemityzmu mógł odnosić się fragment *Orędzia Episkopatu Polski w sprawie uchwał Pierwszego Polskiego Synodu Plenarnego* (1 stycznia 1938 r.):

> […] każda niezgodność między zasadami moralnymi a postępowaniem, brak chrześcijańskiej uczciwości, […] a zwłaszcza miłości w stosunkach z ludźmi, nieszczere stosowanie nauki katolickiej do zagadnień nowoczesnych – te i inne uchybienia cięż-

[111] Zob. S. Rymar, *Obsługa religijna w Polsce*, „Myśl Narodowa" 1938, nr 27.

[112] Wprawdzie w liście pasterskim *O katolickie zasady moralne* (1936) najpierw padały słowa potwierdzające negatywny stereotyp Żyda, jednak z zastrzeżeniem: „Nie wszyscy Żydzi są tacy" i „nie wolno nikogo nienawidzić. […] w Żydzie należy uszanować i kochać człowieka i bliźniego". Zalecenie, aby „omijać sklepy żydowskie", „bojkotować prasę i żydowskie demoralizujące wydawnictwa", przy równoczesnym zakazie napadania na Żydów lub niszczenia ich mienia „wywołało pewne rozgoryczenie w obozie antysemickim". Zob. [A. Hlond] *Głos prymasa Polski*, „Rycerz Niepokalanej' 1936, nr 5; S. Piasecki, *Czytając list pasterski*, „Prosto z mostu" 1936, nr 15–16.

ko obciążają nasz rachunek. Ujmą powagi i wpływów płaci Kościół za błędy swych sług i wyznawców[113].

Osobnym zagadnieniem pozostaje społeczna świadomość procesów zachodzących między Kościołem a nacjonalistami oraz Kościołem a aparatem państwowym. Można założyć, że większość Polaków słuchała listów pasterskich i niemało z nich czytywało prasę katolicką (głównie osiągający ogromne nakłady „Mały Dziennik"). Docierały więc do nich sygnały wielorakie, niejednokrotnie sprzeczne. Ogólnie rosło poparcie dla idei „narodowej", a jednocześnie mieszkańcy wsi (ok. 70% ówczesnego społeczeństwa) wiązali się z antyklerykalnym ruchem ludowym. Jeśli uwzględni się ponadto odsunięcie obywateli od współudziału w rządach (likwidacja systemu parlamentarnego, ograniczenie roli samorządów) i pauperyzację grup nieuprzywilejowanych nie dziwi, stwierdzone przez świadków epoki oraz badaczy, zobojętnienie społeczeństwa na decyzje polityczne, w tym te podejmowane na linii Kościół – obóz narodowy i Kościół – władze państwowe[114].

[113] Cyt. wg Kard. A. Hlond, *Daj mi dusze. Wybór pism i przemówień 1897–1948*, oprac. S. Kosiński, Łodź 1979, s. 161.

[114] Zob. S. Grabski, *Trzeba szukać drogi wyjścia…*, Lwów–Warszawa 1934, s. 6–7; R. Wapiński, *Świadomość polityczna*, s. 337–354, 375–376; R. Bender, *Kościół katolicki w Polsce odrodzonej wobec problemów narodowych i społecznych* [w:] *Życie polityczne w Polsce 1918–1939*, red. J. Żarnowski, Wrocław 1985, s. 336.

Monika Bednarczuk

6. „KWESTIA ŻYDOWSKA”

Relacje polsko-żydowskie w okresie międzywojennym należą do tematów drażliwych i skrajnie odmiennie ocenianych. Problem istniał, gdyż współżycie różnych nacji, religii i kultur wywołuje konflikty, szczególnie w obliczu kryzysów zaostrzających animozje[1]. W II Rzeczypospolitej żyło ok. 3 mln Żydów, stanowiących w przybliżeniu 10% ludności państwa, w którym Polacy stanowili ok. 61% mieszkańców[2]. Protagonistka powieści Kazimiery Alberti świetnie ujęła złożoność tematu, kiedy to „uczuła, że obok Litwickich, osiadłych na tej ziemi od stuleci, dzierżących tę ziemię i władzę nad nią – byli także chłopscy Gnieciuchy i byli także brudni […] Grünszpannowie”. I wszystkim im „należy według sprawiedliwości” przyznać część dumy z tego, że są i że przetrwali[3]. Z czasem jednak uwidaczniał się coraz silniej fatalizm zwerbalizowany przez Karola Huberta Rostworowskiego:

> Bo nie ma ugody,
> gdzie w jednym kraju żyją dwa żywe narody!
> Pragnień im nie odejmiesz, ziemi im nie dodasz
> – jeden musi ustąpić! – gość albo gospodarz![4]

Wojciech Wasiutyński stwierdzał po latach, że zagadnienie żydowskie było „może najpoważniejszym problemem wewnętrznym”, zaś wobec braku realne-

[1] Zob. klasyczne opracowanie: L. Poliakov, *Historia antysemityzmu* [1947] (wyd. pol. w przekł. A. Rasińskiej-Bóbr i O. Hedemanna, Kraków 2008; t. 1: *Epoka wiary*; t. 2: *Epoka nauki*) oraz: D.S. Katz, *The Jews in the History of England: 1485–1850*, Oxford 1996; S. Volkov, *Germans*, *Jews*, *and Antisemits: trials in emancipation*, Cambridge 2006; J. Trachterberg, *Diabeł i Żydzi: średniowieczna koncepcja Żyda a współczesny antysemityzm*, przeł. R. Stiller. Gdynia 1997.

[2] W 1921 r. – ponad 2,8 mln (10,5%), w 1931 – ponad 3,11 mln (9,8%), w 1939 – 3,4 mln (9,7%). Mimo wzrostu bezwzględnej liczby członków społeczności żydowskiej, ich odsetek zmniejszał się, z powodu emigracji i przyrostu naturalnego niższego niż wynosiła przeciętna dla Polski. Z kolei repatriacja, głównie z obszarów wschodnich, powodowała wzrost liczby Żydów: w drugiej połowie lat dwudziestych władze nadały polskie obywatelstwo około 600 tys. Żydów (Jerzy Tomaszewski, *Zarys dziejów Żydów w Polsce w latach 1918–1939*, Warszawa 1990, s. 10–13; idem, *Mniejszości narodowe w Polsce w XX wieku*, Warszawa 1991, s. 21).

[3] K. Alberti, *Getto potępione. Powieść o duszy żydowskiej*, Warszawa [1931], s. 295.

[4] K.H. Rostworowski, *Antychryst. Tragedia w trzech aktach*, Lwów–Poznań 1925, s. 135.

go programu i sposobu rozwiązania „problem przeradzał się w obsesję”[5]. Zazębia się tutaj i wzajemnie warunkuje kilka aspektów: oprócz ekonomicznego i politycznego – religijny, etyczny, kulturowy. Odpowiedzialność za narastanie judofobii ponoszą zarówno polscy nacjonaliści, jak i część katolików i duchownych niezwiązanych z ideą narodową, a także osoby z kręgów nieprzychylnych zarówno Kościołowi, jak i endecji[6].

Pewną rolę odgrywały w tym procesie inne elementy: w pierwszym rzędzie szerzący się w świecie antysemityzm oraz dostrzegalny również wśród społeczności żydowskiej nacjonalizm; dalej doświadczenia okresu zaborów, kiedy zrusyfikowaną społeczność żydowską widziano jako niezdolną do współdziałania na rzecz niepodległej Polski lub predestynowaną do zdrady; wspomnienia wojny 1920 r.; ponadto zapotrzebowanie społeczne na winnego niepowodzeń kraju „wroga”, sprzeczne z dążeniami narodowców koncepcje autonomii politycznej dla mniejszości żydowskiej oraz silnie rozwinięte oświata i kultura diaspory utrwalające jej odmienność, którą z boku postrzegano w kategoriach antynarodowych i antypaństwowych (antypolskich); wreszcie nagłaśnianie w prasie zachodniej pogromów i antagonizmów, niejednokrotnie uznawane przez gros czułych na punkcie mitu własnej tolerancji Polaków za wyolbrzymianie problemu i powiększające przez to niechęć do Żydów oskarżanych tym razem o szkalowanie imienia Polski[7].

Istotną cezurę we wzajemnym nastawieniu stanowi 1926 r.: posłowie żydowscy poparli rządy pomajowe jako antidotum na postulaty stronnictw nacjonalistycznych, a premier Kazimierz Bartel oświadczył w Sejmie, że „zwalczanie jakiejkolwiek kategorii obywateli za ich język lub wiarę sprzeczne jest z duchem Polski”[8]. Endecja, skazana na pozostawanie w opozycji, uciekała się do demagogii[9]. Poświęcano więcej uwagi zagadnieniu żydowskiemu, nastąpiło też wyraźne zaostrzenie tonu w wypowiedziach go dotyczących, nie tylko w łonie ugrupowań

[5] W. Wasiutyński, *Czwarte pokolenie. Szkice z dziejów nacjonalizmu polskiego*, Londyn 1982, s. 11. Równocześnie mówił o „obsesji antypolskiej” Żydów.

[6] Andrzej Niemojewski na równi atakował chrześcijaństwo, Talmud, niemiecki antysemityzm i nacjonalizm żydowski; elementy sprzeczne z katolicką myślą czy krytyczne wobec niej znajdujemy np. w wypowiedziach znanego z antyżydowskich wypowiedzi Pieńkowskiego i neopoganina Jana Stachniuka.

[7] J. Tomaszewski, *Społeczność żydowska a Polacy w II Rzeczypospolitej* [w:] *Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, pod red. W. Wrzesińskiego. T. 8: *Polska – Polacy – mniejszości narodowe*, Warszawa i in. 1992, s. 113; K. Kawalec, T. Kulak, *Endecja wobec kwestii żydowskiej (lata 1893–1939)* [w:] *Polska myśl polityczna…*, t. 8, s. 128–129; J. Żyndul, *Państwo w państwie? Autonomia narodowo-kulturalna w Europie Środkowo-Wschodniej w XX wieku*, Warszawa 2000. Por. A. Słonimski, *Kroniki tygodniowe*, „Wiadomości Literackie” 1936, nr 1, nr 20.

Nawet niechętni nacjonalistom autorzy wnosili o obowiązek nauczania w języku polskim oraz wychowanie mniejszości w duchu państwowym. Zob. Z. Mysłakowski, *Państwo a wychowanie*, Warszawa 1935.

[8] J. Tomaszewski, *Zarys dziejów Żydów w Polsce…*, op. cit., s. 37.

[9] T. Kulak, K. Kawalec, *Endecja wobec…*, op. cit., s. 130–131; A. Garlicki, *Od maja do Brześcia*, Warszawa 1981, s. 186.

nacjonalistycznych, łącznie z neopogańskimi, ale i w obrębie PPS, lewicy obozu belwederskiego i środowisk katolickich.

Natomiast niemała część ludności Polski dystansowała się wobec wszelkiego szowinizmu. Antoni Słonimski, obok Juliana Tuwima jeden z twórców najczęściej atakowanych przez narodowców, wyśmiewał nacjonalistyczne idee, nie szczędząc równocześnie słów krytyki ani narodowym socjalistom, ani syjonistom. Dlatego nawet Roman Brandstaetter był według niego „hitlerowcem żydowskim", który „z tupetem i zawziętością fanatycznego rasisty odbiera Żydom prawo do życia w Europie i wzywa do zerwania z europejską kulturą"[10]. A szło Słonimskiemu i postaciom bliskim mu światopoglądowo właśnie o kulturę ubogaconą różnorodnością. Tymczasem odmawiano często osobom pochodzenia żydowskiego prawa do bycia, nawet do czucia się Polakami, choć wielu przecież Polakami chciało być i było[11].

Spośród elementów sprzyjających niechęci wobec Żydów najgłębiej zakorzeniony, nie tylko na tym obszarze Europy, był wymiar religijno-moralny oraz kulturowy, czyli różnice między chrześcijaństwem a judaizmem. Oprócz znamiennej, przez wieki źle interpretowanej frazy z Ewangelii: „Wy z ojca diabła jesteście" (J 8, 44), oraz podobnych zwrotów, w rozwoju antyjudaizmu i antysemityzmu kluczową rolę odegrała żywotność zarzutu tzw. bogobójstwa, który ciążył na Żydach aż do deklaracji *Nostra aetate* (1965). Na ziemiach polskich miał on uzasadniać z jednej strony ludowe zwyczaje typu obnoszenie i bicie kukły Judasza w Wielką Środę, z drugiej – pogromy, urządzane zwłaszcza w święto Bożego Ciała. Od średniowiecza przy udziale reprezentantów Kościoła demonizowano i różnymi metodami usiłowano ujednoliconą w potocznym wyobrażeniu (niezależnie od istniejących wewnątrz niej podziałów) społeczność żydowską albo oddzielić od reszty ludności, albo przekształcić wedle określonych założeń[12]. Wyzyskując XIII-wieczne podanie o wiecznym tułaczu Ahaswerze, symbolicznej figurze rozsianego po świecie narodu żydowskiego, pisano, że

> […] posiadł cały świat, opierścieniony w żelaznym kole przemyślnie chytrych podbojów, otrzymał rewanż za niewole egipskie, babilońskie i rzymskie, zemstę za zawiedzione nadzieje mesjanistyczne, nienawiść nasyconą po gardło, prawo […] wyzyskania cudzej pracy bez pracy, cudzej krwi i potu z weselną radością, sankcjonowaną

[10] A. Słonimski, *Kroniki tygodniowe*, „Wiadomości Literackie" 1936, nr 20 i 18; A. Hertz, *Żydzi w kulturze polskiej*, Warszawa 1988, s. 269, 286.

[11] Zob. S. Nebenzahl, *Przesąd a prawda. Przyczynek dla sprawy żydowskiej w Polsce*, Lwów 1935. Autor wymienia zasłużonych Polaków żydowskiego pochodzenia, takich jak: B. Joselewicz, J. Klaczko, W. Feldman, S. Askenazy, C. Jellenta, J. Kleiner, B. Leśmian, i pokazuje, że nie neguje się polskości Stwosza, Szopena, Piłsudskiego czy Hallera, choć urodzili się w rodzinach/ na obszarach etnicznie niepolskich. Zob. też M. Mieses, *Z rodu żydowskiego. Zasłużone rodziny polskie krwi niegdyś żydowskiej*, Warszawa 1991; A. Landau-Czajka, *„Syn będzie Lech…". Asymilacja Żydów w Polsce międzywojennej*, Warszawa 2006.

[12] J. Tazbir, *Żydzi w opinii staropolskiej* [w:] idem, *Świat panów Pasków. Eseje i studia*, Łódź 1986; J. Salij, *O problemie polsko-żydowskim uwagi wychodzące przeważnie poza temat*, „Ethos" 1988, nr 1.

> przez religijne powagi i autorytety ksiąg, odziedziczył wszędobecność i mnożność śledzi i piasku i pozorną asymilizację parazyta z ciałem, zdobył […] alianse z całym światem „postępu”, niepodległej myśli i rewolucyjnych knowań, z półświatkiem […] partii wywrotu, ulicy i szturmu, strajku, zubożenia, rozbicia się i żarcia[13].

Podobne przeświadczenia manifestowały się długo, choć z różnym natężeniem, nie tylko w formie publicystycznej, ale i wierszotwórstwie oraz poczytnej beletrystyce.

Pomimo licznych napięć i animozji Polska była dla Żydów przez ponad tysiąc lat realną ojczyzną i pozostaje dla wielu ojczyzną duchową. Żydzi stanowili przez wieki składową kultury ludowej, akceptowaną na swój sposób i postrzeganą przez pryzmat swej odmienności[14]. Dopiero procesy urbanizacyjne i asymilacyjne wywołały pytanie: czy uznać spolszczoną część diaspory za „swoich”, a pozostałych nadal traktować jako oswojoną „obcość”, czy odwołać się do teorii wrodzonych różnic etnicznych oraz „rasowych” i apriorycznie odrzucać próby kulturowej integracji. „Antysemityzm był wytworem miejskim. Na prowincję docierał za pomocą drukowanej propagandy” – konstatuje badaczka problemu[15]. Spolszczenie (dla jednych pożądane, dla innych podejrzane) stawało się dla potencjalnych konkurentów Żydów problemem, toteż śledzono kwestię pochodzenia rywali i wyzyskiwano jako narzędzie walki, aby udowodnić związane z tym rzekomo nierozerwalnie predyspozycje mentalne[16]. Przypisywano Żydom inklinacje do aktywności wywrotowej, perwersji i prowokacji, bezideowość, materializm, cynizm, wyostrzony zmysł satyryczny, skłonność do fałszowania i oszustw, analityczny stosunek do rzeczywistości, niezrozumienie przyrody oraz nacjonalizm.

Wizję problemu w polskim dyskursie narodowym i nacjonalistycznym determinowały po trosze wszystkie wspomniane czynniki: i odmienność wyznania oraz kultury, i rywalizacja ekonomiczna, i nieodwracalne przekształcenia mentalności społecznej w kierunku laicyzacji, liberalizmu oraz relatywizmu, uznawanych potocznie za efekty działań wyemancypowanych grup pochodzenia żydowskiego, i – wreszcie – traktowana z podejrzliwością kulturowa biwalentywność bądź całkowita asymilacja części osób pochodzenia żydowskiego. Żyd stanowił zarówno synonim człowieka ortodoksyjnego, jak i orędownika radykalnych zmian (bolszewika, kapitalisty, zwolennika reformy seksualnej, nowych mediów), stając się nosicielem cech odrzucanych przez swych przeciwników, a zarazem posiadaczem pożądanych, choćby skrycie, walorów (np. kwestia sukcesu

[13] F. Mieszkis, *Noc nad Europą*, Biała Podlaska [1928], s. 53, 55.

[14] B.L. Sherwin, *Duchowe dziedzictwo Żydów polskich*, tłum. W. Chrostowski, Warszawa 1995, s. 53.

[15] J. Jedlicki, *Co to znaczy Żyd – czyli meandry cywilizacji* (niepublikowany esej), cyt za: A. Cała, *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*, Warszawa 1992, s. 13; A. Cała, *Wizerunek Żyda*..., op. cit., s. 22.

[16] Podstawę tej praktyki stworzył Teodor Jeske-Choiński pracą *Neofici polscy*. Ludwik Korwin [L. Piotrowski] kontynuował ją w książkach *Szlachta wyznania mojżeszowego* (Kraków 1938) i *Szlachta neoficka* (Kraków 1939).

bądź seksualności). W skrajnym agenturalnym wyobrażeniu: „Każdy z wybitnych członków rodziny [żydowskiej] należy do innego obozu. Chociaż te kierunki zażarcie się zwalczają – wyznawcy ich w ramach własnej rodziny najściślej współpracują nad swoimi sprawami", w zależności od koniunktury wykorzystując koneksje[17].

W tej negatywnej percepcji niemałą rolę odegrał falsyfikat *Protokoły mędrców Syjonu* (pol. wyd. 1920), który przywoływano jako wiarygodne źródło. Z nim wiąże się zapewne teoria, wedle której Żydzi i Żydówki zachowują „[p]amięć o rewolucji nawet w ekstazie miłosnej", zaś określenie *res publica* wiąże się z wyrażeniami „dom publiczny" i „kobieta publiczna", jako ustrój „ludzi pozbawionych moralnej podstawy" propagowany przez niemal mitycznych Żydów[18]. W wersji sensacyjno-romansowej schemat ów realizowali: Józef Weyssenhoff (*Hetmani*, 1911) i Edward Ligocki (*Noc na Palatynie*, 1923; *Prawo szpady i krwi*, 1927), roztaczając wizje spisku żydowskiego ze znaczącym udziałem „ich" kobiet, a powielili te fabuły Dmowski w *Dziedzictwie* (1931) i Giertych w *Zamachu* (1934/1938)[19]. Z kolei *Europa w ogniu* Józefa Rzegosta-Witulskiego (1933) ukazuje oczom czytelników jawne wystąpienie Żydów przeciw Polsce podczas kolejnej wojny światowej (w której atakują Rzeczpospolitą Niemcy, Austria, Węgry i Rosja). Po zakończeniu walk kolejną kwestią, jaką zamierzają się zająć bohaterowie, jest właśnie zagadnienie żydowskie.

Na różnicach na tle religijnym, decydujących jakoby o psychicznej odmienności, opierano w okresie międzywojennym koncepcje walki o „polskość" i ocalenie chrystianizmu. Do pewnego momentu zalecano nawracanie Żydów poprzez przekonywanie ich, że Talmud wypacza Stary Testament i izoluje ich od pozostałych grup ludności. Na poparcie tej tezy przytaczano z jednej strony antysemickie prace obcojęzyczne, z drugiej – opinie św. Tomasza z Akwinu i fragmenty Pisma Świętego. W świetle tych wypowiedzi należało doprowadzić do nawrócenia albo wysiedlenia osób wyznających „etykę talmudyczną", a sam Talmud, jako główną w tym ujęciu przyczynę specyfiki żydowskiej mentalności, chętnie atakowano[20].

[17] W. Zawilec, *Bez kompromisów i bez uprzedzeń o sprawie żydowskiej i antysemityzmie w Polsce*, Warszawa 1939, s. 33.

[18] Z. Krasnowski [T. Gluziński], *Światowa polityka żydowska*, Warszawa 1934, s. 135, 67.

[19] *Dziedzictwo* opublikował Dmowski pod pseudonimem Kazimierz Wybranowski, *Zamach* zaś wydał Jędrzej Giertych (według katalogu Biblioteki Narodowej) jako J. [br. im.] Mariański.

[20] M.in.: [Ludwik Janowski], *O Żydach i judaizmie. Czyli wykrycie zasad moralnych tudzież Rozumowania Izraelitów*, przez J., Siedlce 1820; J. Pranajtis, *Chrześcijanin w Talmudzie żydowskim czyli tajemnice nauki rabinów o chrześcijanach, które ujawnił….*, Petersburg 1892, przedr. [1937]; A. Niemojewski, *Dusza żydowska w zwierciadle Talmudu*, Warszawa 1917; J. Kruszyński, *Religia. Żydów współczesnych*, Włocławek 1923; idem, *Talmud. Co zawiera i co naucza*, Lublin 1925; A. Dobrowolski, *Jeszcze w sprawie nawrócenia Izraela*, „Pro Christo. Wiara i Czyn" 1927, nr 1; F.P. [Fryderyk Pistol], *Żydostwo i chrześcijaństwo, czyli słowa prawdy do braci w Izraelu*, Wilno 1933; M. Wiśniewski, *„Sumienia zbudźmy!" Głos Kapłana Katolickiego do Żydów*, „Pro Christo. Wiara i Czyn" 1933, nr 11; E. Dąbrowski, *Chrystianizm a judaizm*, Warszawa 1935; J. Dobraczyński, *Od Jahwy do Mesjasza*, „Kultura" 1937, nr 12; A.D. Drużbacka, *Moralne oblicze kwestii żydowskiej w świetle nauki św. Tomasza z Akwinu*, Katowice 1937; Z. Zbaraski, *Kościół katolicki a sprawa żydowska*, „Myśl Narodowa" 1938, nr 38.

Niektórzy nacjonaliści oraz katolicy uznawali jednak, że nawet masowe konwersje nie rozwiążą palącej kwestii, przeciwnie – mogą jeszcze bardziej zagrozić chrześcijanom jako *sui generis* „koń trojański” („Nie obiecujemy Żydom za chrzest nie tylko uznania ich za Polaków, ale będziemy dla pewności rejestrować wszystkich, o których wiemy, że mają lub mieli śledzia w familii”[21]). „Najniebezpieczniejszym gatunkiem” miał być „Żyd wychrzczony”[22]. Żydzi – choćby nieświadomie – stanowili „narzędzie szatana”, „wcielony satanizm”[23]. Odnieśli się nieprzychylnie do ewangelii, gdyż cechuje ich – jak dowodzono – ekskluzywizm, nacjonalizm mesjański oraz racjonalizm, w przeciwieństwie do idealizmu Chrystusowego[24]. Istotnie, zmiana wiary nie chroniła przed napaścią: w lipcu 1938 r. podczas celebracji mszy świętej został zaatakowany ksiądz Tadeusz Puder, konwertyta[25].

Nieliczne publikacje uznające Żydów za „współtowarzyszy drogi wiary” ginęły w zalewie publicystyki wyrażającej taki oto pogląd, względnie jego warianty:

> Struktura duchowa żydostwa, jego zamierzenia, metoda realizacji jego planów – sprzeciwia się całkowicie temu, by społeczeństwa chrześcijańskie mogły się przetwarzać w komórki królestwa Bożego. Nawet gdyby żydostwo nie miało świadomej i celowej polityki rozkładania duchowego społeczeństw chrześcijańskich, to samym już swoim bytem, samym sposobem życia, samym nasiąknięciem ideą talmudyczną – oddziaływuje na społeczeństwa obce tak, iż muszą one tracić duchowo, stawać się rozstrojem, by być podatną pożywką dla żydowskiego rozrostu. Tego wymaga biologiczna zasada pasożytnictwa[26].

Popularyzowano więc m.in. w świątyniach i na łamach pism katolickich, zarówno wydawanych w wielkim nakładzie („Mały Dziennik”[27], „Przewodnik Katolicki”), jak i raczej elitarnych („Ateneum Kapłańskie”), tzw. antysemityzm pozytywny, który miał polegać na bojkocie żydowskich zakładów i rozwoju konkurencyjnego polskiego handlu oraz przemysłu, tak aby zniechęcić diasporę do

[21] Piotr Ponisz [Michał Pawlikowski], *Koń trojański*, „Myśl Narodowa” 1934, nr 9. Por. idem, *Sprawa żydowska w Polsce ze stanowiska narodowego i katolickiego*, Częstochowa 1938.

[22] S. Tworkowski, *Polska bez Żydów*, Warszawa 1939, s. 40.

[23] Zob. A.D. Drużbacka, *Moralne oblicze kwestii żydowskiej…*, op. cit.; L. Cz., *Uniwersalizm – Nacjonalizm – kosmopolityzm*, „Ruch Młodych” 1936, nr 6 (3); M. Porębski, *„Teraz i zawsze”*, „Falanga” 1938, nr 42; A. Nowaczyński, *Galeria galerników* [w:] *Żydzi w karykaturze. W piętnastolecie pracy wydawnictwa tygodnika „Pod Pręgierz”*, Poznań 1938, s. [3]. Por. J.J. Lipski, *Antysemityzm ONR „Falangi”* [w:] *Tunika Nessosa. Szkice o literaturze i nacjonalizmie*, Warszawa 1992, s. 85–138.

[24] E. Dąbrowski, *Chrystianizm…*, op. cit., s. 5, 24–31.

[25] O tym: J. Berdycki, *Tragedia ks. Trzeciaka. Kulisy sprawy ks. Pudra*, Warszawa [po 1936].

[26] Pisał ksiądz Franciszek Błotnicki w artykule *Chrześcijaństwo i antysemityzm*, „Myśl Narodowa” 1937, nr 9.

[27] „Mały Dziennik”, poza podejmowaniem zagadnień religijnych, w sposób dostosowany do poziomu przeciętnego czytelnika, nie unikał sensacyjnych i tendencyjnych artykułów, wymierzonych często przeciw „zagrożeniu żydowskiemu”. Powielał stereotyp przewrotnego i chciwego Żyda, przemytnika i przestępcy. Stałym tematem było rzekome dążenie do przejęcia polskich ziem, z drugiej zaś strony eksploatowano spetryfikowany obraz Żyda jako socjalisty, komunisty, masona – generalnie bezbożnika, który zmusza np. chrześcijańskich nauczycieli do łamania przykazań, nakazując im pracować w niedzielę.

pozostania na terytorium Rzeczypospolitej. Motto brzmiało nawet: „Wiwat polski stragan! […] Teraz ci będą najlepszymi patriotami, którzy zdobędą dla Polski handel polski”[28]. Wiktor Alter pokazał wprawdzie, że po pierwsze procentowy udział polskich Żydów w handlu mieści się w przeciętnej światowej, po drugie państwa wysoko rozwinięte zmniejszają liczbę osób zatrudnionych w rolnictwie, po trzecie wreszcie – emigracja Żydów bynajmniej nie stworzy miejsc pracy dla Polaków (poza pewną liczbą stanowisk urzędniczych)[29]. Lecz sprawa faktycznych „korzyści” z realizacji postulatów antysemityzmu gospodarczego była dla zajadłych judofobów mało znacząca.

Pomysł seperacji pod nazwą „asemityzmu” głosił już w końcu XIX w. jezuita Kazimierz M. Morawski: ponieważ asymilacja Żydów bez chrztu „nigdy i nigdzie się nie udała”, zaś antysemityzm to postawa niechrześcijańska, „[p]ozostaje jedynie samoobrona społeczna przeciwko zgubnym wpływom”, czyli „odcięcie się”[30]. Czyli – jak stwierdzał inny duchowny – odpór „zła”, „nie dlatego, że są Żydami, ale dlatego, bo są szkodnikami”[31]. Na ostatniej stronie każdego zeszytu „Pro Christo. Wiara i Czyn” figurowała fraza: „My młodzi Katolicy chcemy […] współdziałać ze wszystkimi szlachetnymi usiłowaniami ku wyzwoleniu Polski spod tyranii żydowstwa i masonerii”.

Potrzebę usunięcia lub drastycznego ograniczenia roli Żydów w pewnych dziedzinach życia społecznego[32] uzasadniano „pozytywnymi” przykładami podobnych posunięć w historii innych państw[33], zastrzegając uparcie, że Polacy bronią się tylko przed „truciznę”, przed „udoskonalonymi sposobami […] zapuszczania jadu niszczycielskiego w duszę, umysł, serce i mienie naszego narodu przez tych, którzy za wszelką cenę usiłują być narodem w naszym narodzie – państwem w naszym państwie – którzy przyodziewają się w owczą skórkę, ale chcą i muszą być: (Talmud) wilkami, oszustami, fałszerzami, złodziejami i niszczycielami naszego narodu”[34], przed „niebezpieczeństwem kulturalnym i moral-

[28] F. Koneczny, *Kupiec a sprawa polska* [w:] *Kalendarz Królowej Korony Polskiej na Rok Pański 1938*, Kraków 1937, s. 62–68.

[29] W. Alter, *Antysemityzm gospodarczy w świetle cyfr*, Warszawa 1937.

[30] K.M. Morawski, *Asemityzm* (Odb. z „Przeglądu Powszechnego”), Kraków 1896, s. 25, 27.

[31] I. Gnatowski, *W kwestii żydowskiej* (Przedr. z „Wiary”), Warszawa [1920], s. 76.

[32] R. Rybarski, *Wewnętrzna niezależność gospodarcza (sprawa żydowska)*, „Myśl Narodowa” 1937, nr 1; Z. Łuczycki, *Tabliczki czyli odznaki „Czujni polskiej” celem oddzielenia polskiego chrześcijańskiego przemysłu, handlu, rzemiosł i wolnych zawodów od żydowskiego*, Lublin 1926; B. Dobrowiest, *Zagadnienie żydowskie*, Kraków 1934; S. Trzeciak, *Odżydzić wytwórczość i sprzedaż dewocjonaliów*, wyd. 2, Warszawa 1937; B. Gnatowski, *Ku spolszczeniu asekuracji prywatnej w Polsce*, Warszawa 1937; F. Błotnicki, *Chrześcijaństwo…*, op. cit. Zob. też D. Pałka, *Kościół katolicki wobec Żydów w Polsce międzywojennej*, Kraków 2006, s. 189–248.

[33] *Świat w walce obronnej przeciw żydowstwu. Zbiór referatów antyżydowskich działaczy wszystkich narodów*, Lwów 1927; K. Wierczak, *Sprawa najważniejsza*, Warszawa 1935; M-n, *Żydzi w Anglii*, „Myśl Narodowa” 1937, nr 1; A. Szumowski, *Dlaczego wygnano Żydów z Francji*, „Myśl Narodowa*”* 1937, nr 9–11.

[34] Z broszury księdza Łuczyckiego *Jak ja wyobrażam sobie faszyzm polski* (Lublin 1926, s. 3–5). Por. B. Dołęga-Ossowski, *Zażydzenie jest główną przyczyną nieładu, nędzy i bratobójczych walk*, Warszawa

nym – w następstwie zaś nawet religijnym”[35]. Głoszono wręcz, że tę walkę należy prowadzić w imię miłości do Boga[36] albo dla dobra narodu żydowskiego – Polska spełni mianowicie „rolę historyczną” wobec niego[37]. Obliczano czas potrzebny na przygotowanie emigrantów do nowych warunków egzystencji (do przeszkolenia trzech milionów Żydów wystarczyłoby wedle Łypacewicza mniej więcej dziewięć lat). Marzono również o konfiskacie żydowskiego mienia[38].

W najlepszym razie zatem w kręgach katolickich inspirowano bądź sankcjonowano niechęć – jak we wspomnianych wypowiedziach i artykułach *Obowiązek antysemityzmu* Jana Dobraczyńskiego, *Najpilniejsza sprawa* lub *Pacyfizm i pacyfiści* pióra Zofii Kossak[39] – ale też nawoływano do przemocy, głównie w środowiskach narodowo-radykalnych, bo trudno inaczej interpretować deklarację *Likwidujemy Żydów (memoriał członków kierownictwa ONR „ABC”)* z 1938 r. Zaciekłe ataki zdelegalizowanego skądinąd przez władze państwowe ONR na diasporę prowadziły do zamieszek i pogromów, a odwagi antysemitom dodawały niektóre polityczne oraz gospodarcze posunięcia obozu rządzącego, które pomimo umiarkowanych sformułowań przynosiły znacznie ostrzejszą antyżydowską praktykę[40].

Stronnictwa nacjonalistyczne niemal od początku podchodziły do integracji i działalności ekonomicznej czy kulturalnej Żydów z niezadowoleniem i nieufnością. Na łamach „Myśli Narodowej” od chwili jej założenia poddawano obserwacji rozmaite aspekty wzajemnych relacji, począwszy od problemu dopuszczalności osób pochodzenia żydowskiego deklarujących się jako Polacy i tych deklarujących się jako Żydzi do służby w określonych dziedzinach (armia i profesje związane z wojskiem, kolejnictwo)[41], poprzez prawo do zmiany nazwisk[42], aż po zagadnienia twórczości i moralności („zgubny” wpływ wywierany na polską młodzież poprzez teatr, film, prasę, muzykę, rynek wydawniczy).

Kontynuowano chętnie w tym kontekście wątek spiskowy, jaki odżył około 1920 r., a później przeżywał renesans w połowie lat trzydziestych (wojna domowa w Hiszpanii), wedle którego zamierzeniem rozsianego po świecie narodu

1926; R. Czajkowski, *Czynnik nienormalny (Żydzi)*, Warszawa 1927; B. Dukszta, *W jaki sposób odżydzić miasta i wioski w Polsce*, Zamość 1928.

[35] L. Czerniewski, *O chrześcijańską metodę walki*, „Pro Christo” 1933, nr 8.

[36] Cz. Polkowski, *W odpowiedzi pani Kossak*, „Prosto z mostu” 1936, nr 42; Z. Jakimiak, *Nie „pomimo”, ale właśnie – „dlatego” (Pani Kossak w odpowiedzi)*, „Prosto z mostu”1936, nr 44.

[37] W. Łypacewicz, *Rozwiązanie kwestii żydowskiej w Polsce*, Warszawa 1939, s. 41.

[38] T. Wojnar, *Etapy rozwiązania kwestii żydowskiej*, „Ruch Młodych” 1937, nr 21.

[39] J. Dobraczyński, *Obowiązek antysemityzmu*, „Myśl Narodowa’ 1938, nr 6; Z. Kossak, *Najpilniejsza sprawa*, „Prosto z mostu” 1936, nr 42; eadem, *Pacyfizm i pacyfiści*, „Obrona Kultury” 1939, nr 6.

[40] J.M. Majchrowski, *Obóz Zjednoczenia Narodowego wobec kwestii żydowskiej* [w:] *Polska myśl polityczna…*, op. cit., t. 8, s. 139–147; J. Tomaszewski, *Zarys dziejów Żydów…*, op. cit., s. 42–47, 59–61.

[41] Zob. M.Z., *Intendentura wojskowa a Żydzi*, „Myśl Narodowa” 1922, nr 11; Oculum, *Filosemityzm M.S. Wojsk*., ibidem 1922, nr 34; S. Pieńkowski, *Rzeczoznawcy ducha*, ibidem 1924, nr 5.

[42] Np. A. Nowaczyński, *Maskarada trwa dalej*, „Myśl Narodowa” 1922, nr 7; E. Ligocki, *O własność nazwiska*, ibidem 1922, nr 30; cykl *Ochrona nazwisk polskich*, ibidem 1922, nr 24 i nast.; 1925, nr 3 i nast.

żydowskiego oraz kierowanej przezeń masonerii było zdobycie władzy i zniszczenie chrześcijaństwa. Te dążenia miały odzwierciedlać się albo w niechęci do asymilacji, albo przeciwnie – w „nadmiernym" zbliżeniu do rozmaitych kultur i aktywności politycznej. Niektórzy upatrywali wpływów żydowskich i masońskich nawet wśród znanych polskich twórców (Polska Akademia Literatury)[43].

Po rewolucji październikowej pojawiło się hasło „żydokomuny", popularne w kołach nacjonalistycznych, a oparte na identyfikacji bolszewizmu i Żydów, kierujących jakoby zrewoltowanymi Rosjanami (ważne w tym kontekście były historiozoficzne wypowiedzi Zygmunta Konecznego oraz prace księdza Stanisława Trzeciaka, Zygmunta Zbaraskiego, Włodzimierza Popławskiego, ale też beletrystyka, choćby pióra Ligockiego)[44]. Niewątpliwie znaczący dla upowszechnienia się tej teorii był spory udział osób pochodzenia żydowskiego (do 26%) w Komunistycznej Partii Polski, zwłaszcza w jej kierowniczych strukturach (ok. 50%)[45]. Aktywność prorewolucyjna była zrozumiałą reakcją na odrzucenie, wyrazem dążenia do zmiany panującego układu społecznego. Dla przeciwników politycznych z kolei stanowiła dowód „wrodzonej" perfidii i wywrotowości. *Notabene* pojawiła się próba przeciwstawienia antysemityzmowi poprzez wzorowanie się na państwach „silnej ręki": Baruch Tugendreich proponował uformowanie Obozu Zjednoczenia Izraela, kursy sztuk walki i powołanie nowych przywódców diaspory. Powstała też efemeryczna idea zjednoczenia radykałów polskich i żydowskich (w celu doprowadzenia do emigracji tych drugich do Palestyny)[46].

Jednak teoria agenturalna, popularna wśród „starych" oraz „młodych" narodowców[47], stanowiła zaledwie jeden z elementów dyskursu antysemickiego. Innym było przekonanie o konieczności sięgnięcia do wzorców starożytnej logiki

[43] Janusz Kawecki konstatował, że Maria Dąbrowska „jawnie zmieniła pióro na kielnię", dołączając do grupy wrogiej Narodowi i Wierze (*Literatura i fartuszek*, „Pro Christo. Wiara i Czyn" 1937, nr 12). Do PAL powołano zaś, poza Karolem Hubertem Rostworowskim, „[o]soby określonej, dość jaskrawej barwy". Zob. też [Anonim], *Głosy*, „Myśl Narodowa" 1933, nr 4.

[44] O genezie określenia i skutkach wiary w mit zob. A. Pufelska, *Die „Judäo-Kommune" – Ein Feindbild in Polen: Das polnische Selbstverständnis im Schatten des Antisemitismus 1939–1948*, Paderborn 2007.

[45] M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001, s. 73.

[46] B. Tugendreich, *Jest wyjście z sytuacji Żydów! (Nowa epoka)*, Warszawa 1939, s. 20. W lecie 1937 r. na rogatkach Warszawy policja rozpędziła pochód Nowej Organizacji Syjonistycznej i Betaru oraz ONR „Falanga". O tym pomyśle wzmiankował niechętny Żydom Józef Rzegost-Witulski (*Śmiech przez łzy, czyli kwestia żydowska w zwierciadle humoru i satyry*, Kraków 1935, s. 22).

[47] Teoria ta nie była nowa. W 1908 r. Feliksa Eger opublikowała kompilatorską pracę na ten temat (*Żydzi i masoni we wspólnej pracy*, Warszawa). Wiarę w spisek żydowski, żydowsko-masoński bądź żydowsko-(masońsko)-bolszewicki podzielało wielu. Zob. m.in. J. Kruszyński, *Dążenia Żydów w dobie obecnej*, Włocławek 1921; M. Wiśniewski, *Przyczyny antysemityzmu w Niemczech*, „Myśl Narodowa" 1933, nr 18–20; H. Rolicki [T. Gluziński], *Zmierzch Izraela*, op. cit., Sprinter, *Zwierciadło żydostwa światowego*, „Myśl Narodowa" 1933, nr 21; X.A.R., *Żydzi w Polsce*, Kalisz [1934]; Z. Krasnowski [T. Gluziński], *Światowa polityka…*, op. cit.; H. Wildecki, *Niebezpieczeństwo żydowskie*, Poznań (od 1934 do 1937 r. cztery wydania); Z. Zbaraski, *Czego uczy historia*, „Myśl Narodowa" 1938, nr 35; J. Giertych, *O wyjście z kryzysu*, z przedm. K. Kowalskiego, Warszawa 1938.

(„aryjskich”), aby posiąść narzędzia do zdekonstruowania talmudycznych zawiłości[48]. Zasadniczym wątkiem sankcjonującym niechęć społeczeństwa polskiego był natomiast kryzys ekonomiczny i powszechny lęk o utrzymanie się na rynku pracy. W latach trzydziestych już nie tylko twórcy i czytelnicy „Myśli Narodowej” upatrują w obecności Żydów przyczyny nieszczęść Polski, lecz czynią to także grupy im dotychczas życzliwe bądź obojętne. Na przykład związany z lewicą Jan Nepomucen Miller przedstawił antysemityzm w Polsce i Niemczech jako skutek ekonomicznej władzy Żydów, usprawiedliwiając go tym samym. O diasporze wyraził się zaś w kategoriach „chorobliwej narośli” i „azjatyckości” (miast)[49].



Il. 24. Plakat reklamowy polsko-palestyńskiej linii żeglugowej, proj. Zygmunt Glinicki, 1933

Radykalizujący się w kierunku „rasizmu psychologicznego” obóz rządzący[50] zmierzał do ograniczenia aktywności gospodarczej mniejszości żydowskiej drogą ustawodawczą (kwestia uboju rytualnego), do pozbycia się pochodzących z terenów polskich Żydów przez odebranie obywatelstwa tym, którzy dłuższy czas

[48] Zob. np. S. Pieńkowski, *Zmierzch Izraela*, „Szczerbiec” 1932, nr 15; K. Hrabyk, *Kwestia żydowska*, Lwów 1934, s. 3; H. Rolicki [T. Gluziński], *Zmierzch…*, op. cit., s. 2.

[49] J.N. Miller, *Kwestia żydowska*, „Sygnały” 1939, nr 73; J. Braun, *Jan Nepomucen Miller*, *który naruszył tabu*, „Merkuryusz Polski Ordynaryjny” 1919, nr 37.

[50] Zob. B. Miedziński, *Uwagi o sprawie żydowskiej*, Warszawa 1938. Szerzej na ten temat pisze Anna Landau-Czajka, *„W jednym stali domu…”: koncepcje rozwiązania kwestii żydowskiej w publicystyce polskiej lat 1933–1939*, Warszawa 1998.

zamieszkiwali za granicą albo służyli w obcych armiach, wreszcie do zwiększenia liczby emigrantów do Palestyny i pozyskania kolonii zamorskich. W 1937 r. na polecenia ministra Becka, po uprzednich rozmowach w Paryżu, specjalna ekspedycja udała się na Madagaskar, żeby zbadać przydatność tych terenów dla ewentualnego osadnictwa żydowskiego (w tymże roku oficjalnie zapewniono też społeczeństwo o sympatii rządu dla rozwoju Palestyny). Po pięciomiesięcznej wyprawie komisja stwierdziła „przydatność znacznych obszarów do kolonizacji elementem ludzkim z Polski" i możliwość „akcji natychmiastowej", zaznaczając konieczność pewnych inwestycji[51].

Tyle w raporcie Mieczysława Bohdana Lepeckiego. Drugie sprawozdanie, autorstwa Arkadego Fiedlera, określało koszty potencjalnego przystosowania ziemi pod osadnictwo jako bardzo wysokie, a emigrację – jako praktycznie nieopłacalną. Poza ową drugą opinią cios planom MSZ zadały głośne protesty przeciwko fali przybyszy z Polski, jakie wybuchły we Francji i na Madagaskarze. Pomysł więc zarzucono[52]. Lecz Madagaskar funkcjonował długo w potocznej opinii jako „idealne rozwiązanie". Falanga komentowała: „Bardzo to zacny projekt […] Peru, Boliwia, Madagaskar, Sachara czy Biegun Północny – wszędzie niech sobie wyjeżdżają ci czcigodni i waleczni «synowie» naszej Ojczyzny – byle tylko nam na karku nie siedzieli"[53]. Ksiądz Trzeciak z kolei ostrzegał, że nauczanie przyszłych żydowskich osadników rzemiosła rolniczego może ich skłonić do pozostania w Polsce[54].

W latach trzydziestych narastała wrogość, tolerowana, a nawet cicho wspierana przez część elit władzy i kultury (by wymienić sprawę docenta Aleksandra Rajchmana[55]). Po 1935 r. przetoczyła się przez Polskę fala przemocy (Grodno, Przytyk, Mińsk Mazowiecki, Brześć na Bugiem, Częstochowa, Bielsko-Biała), w której ofiary śmiertelne były po obu stronach[56]. Nie oznacza to, że antagonizm był jedyną zaobserwowaną postawą, wskazywano bowiem na destruktywny cha-

[51] M.B. Lepecki, *Madagaskar. Kraj – Ludzie – Kolonizacja*, Warszawa 1938, s. 14–15, 201, 291–293. W wyprawie, której przewodniczył mjr Lepecki, uczestniczyli Leon Alter (dyrektor Żydowskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Warszawie), inżynier Salomon Dyk z Tel-Awiwu i podróżnik Arkady Fiedler.

[52] O udział w tej wyprawie poprosił Fiedlera Bogusław Miedziński, niedowierzający ocenom Lepeckiego. Zob. A. Fiedler, *Wiek męski – zwycięski*, wyd. 2 popr. i uzup., Poznań 1983, s. 133–148.

[53] R. Szeliga, *Szczęśliwej drogi… na Madagaskar!*, „Falanga" 1929, nr 3, s. 4. Karol Wierczak ze Stronnictwa Narodowego, poza Madagaskarem i Palestyną, wymienia: Ekwador, Brazylię, Peru, Kubę, Gujanę, Kanadę, Australię, Nową Zelandię i Birobidżan w ZSRR, jako miejsca ewentualnego osadnictwa (*Grabarze Polski*, Cieszyn 1937, s. 8). Zob. też W. Łypacewicz, *Rozwiązanie kwestii żydowskiej…*, op. cit., s. 24, 37–41.

[54] S. Trzeciak, *W obliczu grozy* (Odb. z „Pro Christo" 1937, nr 3), Warszawa 1937, s. 5.

[55] Matematyk, który został zawieszony dyscyplinarnie przez władze Uniwersytetu Warszawskiego za opublikowanie listu na temat ignorowania przez profesorów antyżydowskich zajść na uczelniach wyższych. Przeciw obojętności kadry naukowej wobec takowych ekscesów wypowiadali się także: Tadeusz Kotarbiński, Manfred Kridl, Florian Znaniecki, Henryk Elzenberg.

[56] J. Żyndul, *Zajścia antyżydowskie w Polsce w latach 1935–1937*, Warszawa 1994.

rakter faszyzmu i przypominano, że polscy Żydzi stanowią integralną część kultury narodowej[57].

W kręgach nacjonalistycznych, katolicko-narodowych oraz rządzących dominowały jednak dystans lub wrogość. Fundujące je aspekty religijny i ekonomiczny istniały w publicystyce o wiele wcześniej, by wspomnieć ukazujące się przez trzydzieści lat „żydożercze” pismo „Rola” Jana Jeleńskiego bądź teksty Teodora Jeske-Choińskiego, Artura Gruszeckiego i Józefa Weyssenhoffa wypływające z rozczarowania ideą asymilacji oraz z dążenia endecji do stworzenia homogenicznego społeczeństwa narodowego z silnym stanem średnim[58]. Zaniepokojenie w obliczu kryzysu ziemiaństwa budził wykup zadłużonych majątków przez Żydów, jako że w okresie zaborów to Polak gospodarz gwarantował polskość danego terenu.

Historycznie uwarunkowana specyfika struktury zawodowej ludności żydowskiej, która koncentrowała się w miastach (Warszawa, Łódź, Wilno, Kraków, Lwów), zajmowała zaś przede wszystkim handlem, rzemiosłem (przemysł odzieżowy i skórzany), tzw. wolnymi zawodami (lekarze, adwokaci) oraz dziennikarstwem, sprawiała, że Żyd był „obcy” Polakom stereotypowo wiązanym z uprawą roli; uchodził za próżniaka, postać bezproduktywną. Idealizowane sylwetki włościanina i ziemianina stawały się zagrożone w obliczu przemian cywilizacyjnych, które często uosabiał Żyd – prezentowany jako zdrajca, szpieg i człowiek bezwzględny[59], pomimo całkowitego spolszczenia oraz dowiedzionego na polach walk patriotyzmu wielu żydowskich rodzin. Skrajnie odmienne powody ataków na diasporę i kluczową jej rolę w demagogii wydrwiwał z goryczą Benedykt Hertz:

---

[57] Zob. A. Gronowicz, *Antysemityzm rujnuje moją ojczyznę*, Lwów 1938; B. Hertz, *Żydowska krew*, Warszawa [1937]; E. Szereszewski, *Sens i bezsens w ocenie istoty żydowstwa*, Warszawa 1939. Warto też wymienić publikację *Polacy o Żydach*, przedrukowującą artykuły wymierzone przeciw antysemityzmowi, a wydaną nakładem Polskiej Unii Zgody Narodów w 1937 r., oraz obalającą tezy o wrogości Talmudu wobec innych wyznań książkę Tadeusza Zadereckiego *Talmud w ogniu wieków* (Warszawa [1936]).

[58] Polska inteligencja miejska była „produktem ubocznym” modernizacji; miasta, koleje, fabryki tworzyli przybysze z terenów germańskich i Żydzi (Józef Chałasiński, *Społeczna genealogia inteligencji polskiej* [1946] [w:] idem, *Przeszłość i przyszłość inteligencji polskiej*, posł. A. Kłoskowska, Warszawa 1997, s. 53–55).

O XIX-wiecznym antysemityzmie zob. A. Cała, *Asymilacja Żydów w Królestwie Polskim (1864–1897). Postawy. Konflikty. Stereotypy*, Warszawa 1989, rozdz. 14.

[59] Np. A. Werytus [A. Skrzynecki], *Szukaj Żyda. Obrazek z życia*, Warszawa 1900; S. Bełza, *Być albo nie być („To be or not to be”). Mój głos w sprawie żydowskiej*, Warszawa 1913; A. Werytus [A. Skrzynecki], *Pod czerwoną maską*, Warszawa 1910; idem, *Odżydzona ojczyzna (Obrazki przyszłości, którą dziś tworzymy)*, Warszawa 1914; I. Władziński, *Semici i semityzm*, Warszawa 1915; *Odżydzenie Polski (jest zbawieniem Polski)*, t. 1, Chicago i in. 1917; S. Laudyn-Chrzanowska, *Sprawa światowa: Żydzi, Polska a ludzkość*, Chicago 1917, wyd. 2, Poznań 1923; S.F. Michalski-Iwieński, *Walka o Polskę*, cz. 1–4, Warszawa 1920–1921; Z. Miłkowski [ks. M. Jeż], *Śpiewnik asemicki*, Łódź 1924. Ta ostatnia to antyżydowskie parafrazy pieśni patriotycznych i religijnych (np. „Przed Twe ołtarze zanosim błaganie/ Polskę od Żydów racz wyzwolić Panie!”).

> Czegóż bo nie przypisuje się szatańskiej przewrotności „wybranego narodu"?… o co wszystko ma się doń pretensje?…
> Żydzi wyzyskują masy pracujące – i – Żydzi buntują masy pracujące przeciw wyzyskowi.
> Żydzi stworzyli kapitalizm – i – Żydzi wymyślili socjalizm dla obalenia kapitalizmu.
> Żydzi kłócą ze sobą narody, bo na wojnach zarabiają – i – Żydzi zachwalają pacyfizm, by narody gnuśniały w wiecznym pokoju.
> Bito w Rosji Żyda za sprzyjanie Niemcom – i – bije się w Niemczech za sprzyjanie Rosji.
> Źle jest, gdy Żyd brzydko mówi po polsku, ale jeszcze gorzej, gdy mówi za dobrze.
> Zdaniem p. Giertycha, powstanie polskie robili Żydzi; zdaniem działaczy O.Z.N., Żydzi do powstań polskich odnosili się wrogo[60].

Powyższa wypowiedź Hertza poprzedza diagnozy Zygmunta Baumana dotyczące „Żyda", który pełni funkcję kompensacyjną; Żyda fantazmatycznego – „bytu przeładowanego treścią semantyczną, pełnego pomieszanych i złożonych atrybutów, zupełnie do siebie nie przystających", „wymarzonego przeciwnika dla siły dążącej do wytyczenia jasnych i nieprzekraczalnych granic"; Żyda – żywej ilustracji „straszliwych konsekwencji łamania barier", „prototypu i archetypu wszelkiego nonkonformizmu, herezji, anomalii i aberracji"[61].

Żyd jako lichwiarz, oszukujący klientów kupiec i karczmarz, nieuczciwy krawiec, chciwy lekarz, ukryty bolszewik knujący przeciw Polsce, wreszcie jako nastawiony na łatwy zysk człowiek pióra, który szerzy na różne sposoby wywrotowe pomysły – wszystkie te spetryfikowane wyobrażenia pociągały za sobą oskarżenia o rozmyślne propagowanie zepsucia wśród ludności chrześcijańskiej (pornografia prasowa, książkowa, filmowa, zabiegi aborcyjne) i cechowały się zadziwiającą żywotnością. Na łamach „Pro Christo" wznowiono w 1927 r. dyskusję o mordzie rytualnym. Paralelnie apelowano o ograniczenie dostępu żydowskich studentów do zajęć z anatomii w związku z tym, że Żydzi mieli chronić swoje ciała przed „rzekomym zbezczeszczeniem", a uczyli się anatomii na ciałach „polskich"[62].

Przypisywano Żydom dzierżenie monopolu w handlu kobietami, czerpanie zysków ze stręczycielstwa, czemu sprzyjać miała (ponoć opanowana przez nich) Liga Narodów[63], czy nawet szerzenie homoseksualizmu. W rozpowszechnianiu tych wizji na łamach prasy przydatne okazywały się przedruki z niemieckoję-

[60] B. Hertz, *Żydowska…*, op. cit., s. 5. Por. H. Rolicki [T. Gluziński], *Zmierzch…*, op. cit., s. 363.

[61] Z. Bauman, *Nowoczesność i Zagłada*, tłum. F. Jaszuński, Warszawa 1992, s. 68–69.

[62] J. Storczyk, *Sprawa trupów żydowskich*, „Akademik Polski" 1927, nr 1.

[63] J. Konopajtis, *Nowożytne niewolnictwo*, „Pro Christo" 1927, nr 2; W. Zajęty, *Mord rytualny u Żydów jest faktem*, ibidem 1927, nr 3; *Żydzi w karykaturze…*, op. cit, s. [4], [21]. Odnośnie do „białego niewolnictwa" warto wspomnieć, że ogromny procent wywiezionych podstępnie do domów publicznych obu Ameryk i Afryki dziewcząt oraz kobiet stanowiły wywodzące się z ubogich domów, zwłaszcza z Galicji, Żydówki (dlatego zwane tam *Polacas*), które – nie wiedząc o oszustwie i czekającym je losie – zawierały nawet tzw. ślub rytualny (niektórzy spośród żydowskich handlarzy, np. z organizacji Cwi Migdal, powtarzali tę ceremonię do kilkunastu razy w roku, wywożąc kolejne ofiary). Zob. E. Estreiche-

zycznych pism: rysunki z czasopisma „Der Stürmer” zamieszczono np. w zbiorze *Żydzi w karykaturze* (1938), o czym informowano na pierwszych stronach.

Mania śledzenia Żydów w przemyśle filmowym wiązała się z ich prekursorskimi działaniami, gdyż to polscy Żydzi założyli wytwórnie Sfinks, Kosmofilm i spółkę Sokół, które realizowały liczne udane produkcje, w tym ekranizacje polskiej klasyki[64].

> […] niebezpieczeństwo żydowskie grozi nam nie tylko w dziedzinie gospodarczej i politycznej, ale […] w silniejszym nawet stopniu, w dziedzinie duchowej […] niebezpieczeństwo skażenia kultury Polskiej i naszej asymilacji duchowej na rzecz pierwiastków żydowskich […] zarówno rasa, jak i kultura żydowska jest od polskiej o parę tysięcy lat starszą i przez to silniejszą. Historia uczy nas, że regułą asymilacji jest pochłanianie ras młodszych przez starsze, a nie na odwrót. […] obecnie widzimy cały szereg ludzi, których nazwać można „gente Poloni natione Judaei”, ludzi czujących i myślących po żydowsku skutkiem bliskiego pożycia z rasą semicką[65].

Judofobia na terenie edukacji przybierała formy wręcz kuriozalne. Żydzi groźni byli jakoby dla polskich dzieci jako autorzy wierszyków (elementarz autorstwa Mariana Falskiego z utworami Tuwima sprowokował atak „ABC”) i jako towarzysze ze szkolnej ławy:

> Dzieci żydowskie są starcze od urodzenia, a jako rasa niższa, na podobieństwo Murzynów, do pewnej granicy wieku rozwijają się o wiele szybciej od dzieci aryjskich, od razu przeto zyskują nad nimi przewagę, którą z wrodzonym sprytem, a przy tym pod kierunkiem dorosłych Żydów, z […] bezwzględnością wyzyskują. Wpływ rozkładowy […] zaczyna się tedy już na ławie szkolnej[66].

Groźba „skażenia” albo „asymilacji duchowej na rzecz pierwiastków żydowskich” miała wrastać wraz z wiekiem. Żydowscy studenci nie byli jakoby zainteresowani zdobyciem wiedzy, ale dążyli do opanowania uczelni wyższych, na wzór USA, Kanady i Rosji, żeby dzięki temu opanować kultury danych nacji. Częsty wybór filologii jako kierunku studiów publicysta wyjaśniał prosto: „Pasożyt musi […] przystosować się do otoczenia, poznać jego duszę narodową. Tym się tłumaczy ten […] napływ Żydów na wydziały romanistyki, germanistyki, polonistyki”[67]. Liczbę żydowskich słuchaczy – według doniesień narodowców

---

rowa, *Handel żywym towarem*, Kraków 1930, s. 17–18; I. Vincent, *Ciała i dusze*, przeł. A. Rojkowska, Wrocław 2006.

[64] M. Fuks, *Żydzi w Warszawie*, *Życie codzienne*, *wydarzenia*, *ludzie*, Poznań–Daszewice 1992, s. 333–338.

[65] J. Mosdorf, *Akademik i polityka*, Warszawa 1926, s. 5.

[66] J.A. Gałuszka, *Czym karmi się młodzież w szkołach*, „Prosto z mostu” 1939, nr 18. Zob. A. Słonimski, *Kroniki tygodniowe*, „Wiadomości Literackie” 1937, nr 43; S. Pieńkowski, *Od ławy szkolnej*„Myśl Narodowa” 1937, nr 3

[67] „Akademik Polski” 1927, nr 7; [Redakcja], *O naukę narodową*, ibidem, 1927, nr 1; Z. Krasnowski [T. Gluziński], *Nie o wiedzę Żydom chodzi*, „Myśl Narodowa” 1936, nr 10; W. Orłowski, *Statystyka studentów żydowskich na Uniwersytecie Jagiellońskim*, „Myśl Narodowa” 1938, nr 30; W. Łypacewicz, *Rozwiązanie kwestii żydowskiej*, op. cit., s. 15.

nieproporcjonalnie wysoką (na poznańskim Uniwersytecie Adama Mickiewicza jakoby tylko 48% studentów stanowili Polacy) – usiłowano różnymi metodami ograniczyć. Wobec odrzucenia wnoszonych przez nacjonalistycznych posłów wniosków o wprowadzenie zasady *numerus clausus* (1923), czyli ograniczenia ilości żydowskich studentów i członków określonych grup zawodowych do 11%, oraz *numerus nullus* (1935), zakazu dostępu na uczelnie wyższe, niezgodnego z zapisami konstytucji, od 1935 r. realizowano tzw. getto ławkowe. Niechlubnym prekursorem była w tym zakresie Politechnika Lwowska, od 1937 r. w jej ślady za przyzwoleniem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego poszła większość szkół wyższych[68]. Dochodziło do poważnych zamieszek, a nawet chwilowego zamknięcia niektórych uczelni.

Natomiast wedle umiarkowanych postulatów należało umożliwić kształcenie się każdemu, lecz posadę tylko osobom zasługującym na zaufanie ze względu na kwalifikacje merytoryczne i osobiste. Leopold Caro w usta swego japońskiego przyjaciela włożył takie słowa: „Należy wykluczyć tylko tych spomiędzy Żydów, czy też chrześcijan, którzy są wrogo usposobieni do narodu panującego"[69]. W obliczu „walki o szkoły akademickie" krytyczny wobec antysemityzmu profesor Uniwersytetu Lwowskiego opracował z kolei receptę na „stuprocentowego Polaka": z żydowską zapobiegliwością i niemiecką wytrwałością sąsiadowało w niej społeczne poczucie socjalisty i narodowa duma endeka[70].

Wymiar ekonomiczny łączył się w dyskursie nacjonalistycznym z religijnym: handel żydowski i żydowskie plany wzbogacania się opierały się w tej perspektywie na podstawach i metodach zasadniczo różnych od nieżydowskich, to znaczy celem ich było – jak dowodzono, zgodnie z tezą o uwarunkowaniach genetycznych psychiki żydowskiej – osiągnięcie zysku wszelkim kosztem, również nieuczciwie. Te zagadnienia znajdowały wyraz także w literaturze popularnej i tendencyjnej[71]. Znamiennym wyrazem omawianego przeświadczenia był artykuł *Nie sprzeciwiać się złu* Stanisława Piaseckiego. Słowa Arystotelesa i św. Tomasza oraz epizod wypędzenia handlarzy ze świątyni przez Chrystusa przywołano jako uzasadnienie myślenickiej akcji Adama Doboszyńskiego oraz jego koncepcji gospodarki narodowej: cywilizacja żydowska stworzyła pogląd na handel „diametralnie przeciwny" pojęciu handlu wyrosłemu z cywilizacji grecko-rzymskiej

[68] A. Cała, H. Węgrzynek, G. Zalewska, *Historia i kultura Żydów polskich. Słownik*, Warszawa 2000, s. 99–100, 231. Por. M. Natkowska, *Numerus clausus*, *getto ławkowe*, *numerus nullus*, *„paragraf aryjski": antysemityzm na Uniwersytecie Warszawskim 1931–1939*, Warszawa 1999. Bywały też głosy polemiczne wobec żądań nacjonalistów i decyzji rektorów uczelni. Zob. R. Ganszyniec, *Sprawa numerus clausus i zasadnicze jej znaczenie. Antysemityzm akademicki jako objaw antysemityzmu społecznego*, Warszawa i in. 1925; idem, *Getto ławkowe*, Lwów 1937.

[69] L. Caro, *Myśli Japończyka o Polsce*, Lwów i in. 1927, s. 22.

[70] R. Ganszyniec, *Walka o szkoły akademickie*, Lwów 1933, s. 149 (Odb. z „Przeglądu Humanistycznego").

[71] Nowelkę „antysemicką", jak głosił podtytuł, *Ostatnia z dobytku. Nowela antysemicka* (Łódź 1924), o tragicznym w skutkach wyzysku wiejskiej rodziny przez żydowskich handlarzy, opublikował np. poseł Jan Zamorski.

i chrześcijańskiej, gdyż w tej ostatniej zysk miał być przeznaczony „dla jakiegoś celu koniecznego i uczciwego”[72]. Analogicznie w swojej *Gospodarce narodowej* (1937) jako jedyną prawdziwą alternatywę prezentował Doboszyński wybór między materializmem (kapitalizm, marksizm) a ładem narodowym, który bazował na ekonomii chrześcijańskiej i pismach Akwinity. Żydzi nie cenili jakoby pracy fizycznej, lecz spekulacje umysłu, i tańczyli wokół „złotego cielca”.

Trudno określić, na ile reprezentatywne dla obozu narodowego, nie mówiąc o podzielonych ideowo mieszkańcach Polski, były prymitywne w argumentacji i brutalne w tonie teksty Stanisława Pieńkowskiego, Zygmunta Wasilewskiego, Adolfa Nowaczyńskiego[73], Tadeusza Gluzińskiego używającego często pseudonimu – Zbigniew Krasnowski – oraz ich kontynuatorów młodszego pokolenia niecofających się ani przed zniekształcaniem cudzych wypowiedzi, ani przywoływaniem nonsensownych haseł, które miejscami – zwłaszcza w kontekście łączenia Żydów z nienasyceniem zmysłowym, inklinacjami do „rajfurstwa” i „kobiecością”, czyli amoralnością, fałszem, histerycznością, tchórzostwem, dążeniem do bycia wśród innych mimo upokorzeń – zdają się powielać tezy z *Płci i charakteru* Ottona Weiningera[74]. Dobitnymi realizacjami tej paraleli były zresztą demoniczne literackie postaci Żydówek: Heli Latzkiej, Lili Jehudównej, Heli Brzozowskiej, które na czyjeś polecenie albo ze względu na „zew rasy” zniewalały bądź niszczyły Polaków, Zachodnioeuropejczyków i „prawdziwych” Rosjan we wspomnianych już powieściach Weyssenhoffa, Ligockiego oraz Dmowskiego.

Częstotliwość i zajadłość „żydożerczych” haseł, w świetle których konflikt polsko-żydowski jest walką rozstrzygającą o być albo nie być którejś grupy, prowokuje natomiast pytanie, czy nie były one wyrazem niezadowolenia z efektów antysemickich kampanii. Ponawiane wezwania odbiorców pism i broszur do „działania”, już to omijania kupców, już to separacji w życiu codziennym, już to ignorowania określonych twórców, sprawiają bowiem wrażenie, że zachowanie czytelników nie satysfakcjonowało nacjonalistycznych publicystów. Charakterystyczne, iż winą za niezadowalający „judognostów” stan rzeczy obciążano niekiedy kobiety, „które nie mogą się zdobyć na «heroizm» niekupowania, za czym i niewzbogacania wampirycznego pasożytniczego żydostwa”[75].

---

[72] S. Piasecki, *Nie sprzeciwiać się złu*, „Prosto z mostu” 1936, nr 31. Prawie dekadę wcześniej etykę św. Tomasza przeciwną nieograniczonemu bogaceniu się przywołał jako punkt odniesienia Leopold Caro (*Nasze położenie gospodarcze a nauka św. Tomasza z Akwinu* [w:] *Myśli Japończyka…*, op. cit., s. 131–145).

[73] Antyżydowskie nurt jego pisarstwa oraz jego tło omówiła szczegółowo Małgorzata Domagalska w pracy *Antysemityzm dla inteligencji? Kwestia żydowska w publicystyce Adolfa Nowaczyńskiego na łamach „Myśli Narodowej” (1921–1934) i „Prosto z mostu” (1935–1939) (na tle porównawczym)*, Warszawa 2004.

[74] O. Weininger, *Płeć i charakter. Rozbiór zasadniczy*, przeł. O. Ortwin, t. 2, wyd. 4, Warszawa 1930, s. 10–41, 233–286.

[75] A. Nowaczyński, *Galeria galerników…*, op. cit., s. [3].

Uwzględnienie wielorakich czynników wywołujących narodowościowe i kulturowe niesnaski (zawiść wobec wymiernych sukcesów „obcych”[76], przywiązanie do rodzimej tradycji, obawa przed pluralizmem i relatywizmem, bezsilność wobec pewnych prądów ideowych i zjawisk gospodarczych) po części tylko może wyjaśniać zażartość autorów: od Romana Dmowskiego[77], Zygmunta Wasilewskiego, Tadeusza Gluzińskiego, Piotra Ponisza, Stanisława Pieńkowskiego, Adolfa Nowaczyńskiego, poprzez duchownych, po „młodych” (Stanisław Piasecki, Bolesław Piasecki, Karol Zbyszewski, Jan Dobraczyński, Jędrzej Giertych). Trudno też pojąć stopień natężenia animozji oraz upodobanie do zoologicznych i medycznych metafor w rodzaju: „pasożyt”, „jemioła”, „garb”, „wampiryzm”, „szczury”, „zaraza”, „robactwo”.



Il. 25. Stanisław Pieńkowski, krytyk literacki i poeta

Poza rywalizacją gospodarczą oraz motywowaną ekonomicznie niechęcią ważnym wątkiem jest – manifestujący się także w tym kontekście – antysemityzm kulturalny, estetyka splatała się bowiem z etyką i ekonomią. Odmienność tradycji, hierarchii wartości i rzekoma nieprzystawalność umysłowości miały uniemożliwiać istnienie literatury i sztuki „polskiej” w sensie państwowości bądź poczucia przynależności. „Prawdziwy Polak” czuł przywiązanie do ziemi[78], zamiłowanie do pejzaży, był idealistyczny, przyjazny, uczuciowy, uduchowiony.

[76] Charakterystyczny jest tekst Stanisława Piaseckiego, który skarżył się na motywowaną kwestiami ideologicznymi dyskryminację autorów „narodowych” przez gremia decydujące o wydaniach książek i przyznawaniu nagród (*Oszustwo tzw. poziomu*, „Prosto z mostu” 1938, nr 4).

[77] Jego obsesyjny antysemityzm (a m.in. utrudniał mu współpracę z Ignacym Paderewskim, którego żona była pochodzenia żydowskiego) znawcy tłumaczą poczuciem samotności, odchodzeniem po 1905 r. od racjonalnego światopoglądu oraz osobistymi przykrościami, doznanymi podczas pobytów w USA i Paryżu w pierwszych latach niepodległości. Zob. R. Wapiński, *Roman Dmowski*, Lublin 1988, s. 197–198, 239, 282–286, 314.

[78] Choć dostrzegano przywiązanie Żydów do ziemi na Kresach Wschodnich („bardziej się czują na swoich śmieciach od Polaków” – pisał Władysław J. Grabski w *Idei Polski*, Warszawa 1935, s. 115).

Atrybutami Żyda były zaś: materializm, cynizm, skłonność do analizy i spekulacji, hipokryzja, wyrachowanie, chłodny umysł. Wyrazistymi dowodami takiego rozumowania oraz meandrów argumentacji estetyki aspirującej do bycia „czystonarodową” były szkice z okresu kilku dekad pióra Stanisława Pieńkowskiego, którego poglądy podzielali narodowi radykałowie. W jego mniemaniu, tak jak w ujęciu Zygmunta Wasilewskiego czy publicystów „Prosto z mostu”, „Falangi, „Ruchu Młodych”, częściowo też „Gazety Polskiej”, „Kuźnicy” oraz „Okolicy Poetów”, wskaźniki polskości to: prostota, zdrowie[79], unikanie nadmiaru erotyki, optymizm, opiewanie pracy i uroków wsi, pozbawiony „wykrętasów” język. To tłumaczyło napaści na esperanto oraz awangardowe kierunki („Skamandryle”, „Zdroje”, „Zwrotnice” bądź Witkacy). Literaturę i prasę uznano za groźną broń w ręku przeciwnika[80].

Fascynację miastem i nowoczesnością interpretował Pieńkowski w kategoriach żydowskiego, matematycznego rozumowania, jako „kontr-tożsamość”: „Kto zna wszystkie obrazy futuryzmu […] geometrię trójkątów, stożków, wież i rur […], tego musi przekonać absolutna, naukowa pewność pochodzenia futurystycznego obłędu […] to […] Talmud z jego geometryczno-apokaliptyczną wyobraźnią plastyczną”[81]. Przekonywał ponadto o etnicznej nieprawomocności konstrukcji typu: „obezsilony” lub „płonę i świecę i krzyczę krwią”. Polska literatura miała stanowić przeciwieństwo żydowskiego „plazmatyzmu”, czyli „poniewierania języka i stylu, cynizmu rzezaka rytualnego […], koszlawości porównań, tchórzliwej krwiożerczości, potwornego wypaczenia obrazów […] branych z przyrody”[82].

Według kluczowego dla nacjonalistycznej narracji mitu Anteusza i ważnej w ideowych dyskursach metafory korzeni, względnie poprzez (niechętny) stosunek do walki zbrojnej demaskowali nie-Polaków: Zygmunt Wasilewski, Zdzisław Dębicki, Tadeusz Gluziński, Stanisław Piasecki, Jan Emil Skiwski, Henryk Eysymontt, Alfred Łaszowski[83]. Lecz niekiedy negocjowano stopień polskości (*casus*

[79] Z. Wasilewski, *Likwidowanie obyczaju*, „Myśl Narodowa” 1926, nr 17; J.E. Skiwski, O *Żydach i antysemityzmie*, ibidem 1927, nr 13; W. Jabłonowski, *Panopticum cywilizacji*, ibidem 1932, nr 8.

[80] Zob. W. Szewczyk, *Getto w literaturze*, „Kuźnica” 1937, nr 15.

[81] Cyt. wg S. Pieńkowski, *W ogniu walki. Szkice w sprawie żydowskiej*, Warszawa 1929, s. 102. Pieńkowski powtarzał te frazy w różnych konfiguracjach również w latach trzydziestych w „Myśli Narodowej” (kondensujące zawartość artykułów tytuły: *Kulturszacheria*, 1925; *Tandeta*, 1930; *Geniusz oszustwa*, 1932).

[82] S. Pieńkowski, *W ogniu walki*…, op. cit., s. 107.

[83] Z. Dębicki, *Podstawy kultury narodowej*, Warszawa 1922, s. 33, 151–169; idem, *Rozmowy o literaturze*, Warszawa 1927, s. 185–189; J. Zamorski, *O fizjonomię narodową*, „Myśl Narodowa” 1924, nr 49; K.R., *O ludzkości i „ludzkości”*, „Myśl Narodowa” 1932, nr 27; Z. Wasilewski, *Wzór poezji judeo-polskiej*, „Myśl Narodowa” 1934, nr 1; idem, *Wampiryzm poezji semickiej*, ibidem 1934, nr 6; Z. Krasnowski [T. Gluziński], *Rozproszone kalectwo*, „Myśl Narodowa” 1935, nr 47; idem, *Konieczność nawrotu do polskości*, ibidem 1937, nr 6 i nn.; S. Pieńkowski, *Od ławy szkolnej*…, op. cit.; H. Eysymontt, *Ideał historyczny nowej cywilizacji*, „Myśl Narodowa” 1936, nr 13, 15, 16; S. Piasecki, *Sztuka i charakter*, „Prosto z mostu” 1938, nr 55–56; [Redakcja], *Żołnierz w „Ich” poezji. Znamienny głos „Polski Zbrojnej”*, „Warszawski Dziennik Narodowy” 1938, nr 38. W „Głosie Narodu” w 1929 r. (ax, *„Rżnij ka-*

Bolesława Leśmiana)[84]. Nawet autorytety bliskie ideałom lewicowym i współpracujące z „Wiadomościami Literackimi", jak Karol Irzykowski, wypowiadały się okazjonalnie w judofobicznym tonie[85]. Zdarzało się też, że niegdysiejsi przyjaciele stawali się wrogami. Głośny był artykuł Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, który odszedł od obozu bliskiego liberałom, aby obelgami obrzucić skamandrytów i krakowską Awangardę skupioną wokół Tadeusza Peipera, przy czym nacjonalizm poety ograniczał się właściwie do owego wystąpienia i kilku wierszy.

> Alfonsi, faryzeusze, sutenerzy i kalemburzyści poezji leżą już pokotem. Brzydkie trupy. Czy warto mówić o trupach? Tak, bo trzeba na gwałt uprzątnąć obce trupy z polskiej łąki, żeby nie zatruwały nam powietrza swym mefitycznym rozkładem. […] A w was tkwi to nikczemne przywiązanie do RZECZY. Jakżeż jesteście duszni i niewolniczy i […] kłamstwem przeżarci! […]
> Poezja wasza to były tylko słowa i talmudyczny, kabalistyczny kult słowa, straszącej izraelickiej abstrakcji. […] Na dnie waszej poezji (o ile godzi się mówić o dnie kałuży) nigdy nie było człowieka. Trwoga? tak, gniew? tak! nienawiść? o, tej najwięcej […], ale nigdy człowiek, pełny, słoneczny, oceaniczny człowiek-chrześcijanin[86].

W sferze estetyki gwarancją ocalenia polskości miał być umiar i harmonia, wierne oddawanie piękna natury oraz unikanie „grzebania się we wszelkich przejawach fizycznego i patologicznego życia płciowego"[87]. Psychoanaliza Freuda („apostoła panrui") uchodziła za przejaw umysłowości ogarniętej doczesnymi ideami, czyli „żydowskiej"[88]. Żydów, obok Niemców, bolszewików i kultury amerykańskiej, oskarżano o popularyzację ponadnarodowych kierunków („wierni swemu hasłu oszustwa i ukrywania się za pseudo- i kryptonimami, wynaleźli już sto i wynajdą drugie sto -izmów"[89]). Antyuniwersalizm prowadził do pomy-

---

rabinem w bruk ulicy", nr 291) stwierdzano, że „p. Tuwim ma rasowy wstręt do obrony kraju, w którym się urodził […]; nie różni się od swych współwyznawców".

[84] [Redakcja], *Wycinanki. Sprawa Leśmiana*, „Prosto z mostu" 1937, nr 57–58; T. Dworak, *Dziejba Lesmana*, ibidem 1939, nr 1. Zob. też odpowiedzi S.J. Imbera na teksty Rostworowskiego (*O sanację literatury polskiej*) i Gluzińskiego (*Zmierzch Izraela*), przedrukowane w jego *Asach czystej rasy* (Kraków 1934), m.in. celne stwierdzenie: „Może się nieco pochylił stary dąb Izrael – ale stanowczo nie tak nisko, by skakanie nań było bezpieczne dla pierwszego gorszego capa z obory międzynarodowego chamstwa*"* (ibidem, s. 220).

Zagadnienia krytyki nacjonalistycznej omawiają wnikliwie Maciej Urbanowski (*Nacjonalistyczna krytyka literacka. Próba rekonstrukcji i opisu nurtu w II Rzeczypospolitej*, Kraków 1997) oraz Eugenia Prokop-Janiec (*Literatura i nacjonalizm. Twórczość krytyczna Zygmunta Wasilewskiego*, Kraków 2004).

[85] K. Irzykowski, *Żyd to jest Polak z rezerwą*, „Kurier Poranny" 1937, nr 220; idem, *Udział Żydów w kulturze polskiej*, ibidem 1937, nr 224.

[86] K.I. Gałczyński, *Do przyjaciół z „Prosto z mostu"*, Prosto z mostu" 1936, nr 21.

[87] S. Pieńkowski, *Plazmatyzm getta i futuryzmu* [w:] idem, *W ogniu walki…*, s. 120, 126–129.

[88] Np. A. Nowaczyński, *Ofensywa (Propaganda Freuda)*, „Myśl Narodowa" 1933, nr 36; Cz. Lechicki, *W walce z demoralizacją. Szkice literacko-społeczne*, Miejsce Piastowe 1932, s. 123.

[89] S. Pieńkowski, *Folklor futuryzmu* [w:] *W ogniu walki…*, op. cit., s. 103.

słów swoistej separacji, aby obudzić rodzime talenty, a jako wzorzec służyły do pewnego momentu narodowosocjalistyczne Niemcy[90].

Wobec miast, postrzeganych jako zdemoralizowane i niepolskie, głównie Warszawy (w obrazach której nagminne są elementy nierządu, blichtru, cynizmu, fałszu, nieuczciwych interesów)[91], rezerwuarem sił narodowych miały się okazać: Wielkopolska oraz ogólnie prowincja, wieś. Stolica czyniła na bohaterach powieści prawicowych autorów (a i lewicowi literaci nie traktowali jej, z innych powodów, życzliwie) wrażenie przygnębiające, np.:

> Patrzył ze wstrętem na te wagony tramwajowe, czarne od ludzi, ciągnących się, jak żuki grabarze na gnijącym trupie zwierzęcym. […] na tych Żydów […] wypełzających w niezliczonych ilościach, z całym bezwstydem brudu, chamstwa i żarłoczności. […] grasowali tu przybysze z różnych stron świata […]. Siedzieli, jak pijawki, Żydzi – aż wszystko to weszło w ducha mieszkańców, nadając całemu miastu obraz rozpaczliwej pogoni za wszelkim zyskiem doczesnym[92].

Krytyka przeważała nad konstruktywnymi propozycjami zmiany miejskiego *status quo*. Szybko jednak podchwycono wczesny postulat Dmowskiego, by wykorzystać potencjał chłopski również do zaludnienia miast, gdyż „[p]oza południową Słowiańszczyzną żaden inny naród europejski tak zdrowej warstwy chłopskiej nie posiada”[93]. Stąd także, z przestarzałego i oklepanego mitu wiejskiej swojskości, nie do końca współgrającego z hasłami unowocześnienia społeczeństwa i tworzenia silnej warstwy polskiego mieszczaństwa (publicystyka „Głosu”), wywodzą się propozycje zwrotu ku naturze. Znajdujemy je u Zdzisława Dębickiego (chata i dworek jako oparcie oraz symbol rodzimej twórczości w *Rozmowach o literaturze*), Karola Ludwika Konińskiego (cykl artykułów o stylu ludowym publikowanych na łamach „Myśli Narodowej”), Stanisława Piaseckiego (kult poezji chłopskiej), Jerzego Pietrkiewicza (poezja poświęcona wsi) czy postulatach Skiwskiego w „Kronice Polski i Świata”, by wzorować się na literaturze skandynawskiej – chłopskiej z ducha). Hasła związku z ziemią i dowartościowanie chłopów zawierały oczywiście elementy wspólne ze współczesnymi im zjawiskami w Europie Zachodniej oraz z wcześniejszym ruchem volkistow-

---

[90] A. Nowaczyński, *Ofensywa (Tygodnik zsemityzowany)*, „Myśl Narodowa” 1932, nr 5l; idem, *Swastyka*, ibidem; idem, *Hauptmann i Führer*, „Prosto z mostu” 1938, nr 42; J. Rembieliński, *Na widowni (Żydzi w Niemczech)*, „Myśl Narodowa” 1934, nr 40; A. Sendlikowski, *Ofensywa bez armat*, „Prosto z mostu” 1935, nr 20; A. Mikułowski, *Film hitlerowski*, ibidem 1935, nr 22; A. Ruszkowski, *Film w Trzeciej Rzeszy*, „Tęcza” 1935, nr 4. Por. artykuły S. Mackiewicza „Cata” w jego wileńskim „Słowie”.

[91] Więcej o tym w moim szkicu *Warszawa jako antywartość (stolica w międzywojennym piśmiennictwie prawicowym)* [w:] *Obrazy stolic europejskich w piśmiennictwie polskim*, red. Adam Tyszka, Łódź 2010.

[92] E. Ligocki, *O Don Kichocie błękitnym. Powieść współczesna*, Warszawa [powst. 1922], s. 100–101.

[93] K. Stojanowski, *Chłop a państwo narodowe*, Poznań 1937 (przedr. z poznańskiego „Głosu” i „Polski Narodowej”), s. 9, 80. Według Romana Wapińskiego endecja jako pierwszy ruch polityczny dostrzegła szczególną wartość ludności wiejskiej (*Świadomość polityczna w Drugiej Rzeczypospolitej*, Łódź 1989, s. 346).

skim, i były *sui generis* anachronicznym „fetyszem barwnym z arsenału pierwotnego szowinizmu”[94].



Il. 26. Jan Emil Skiwski, krytyk literacki

W tradycyjnym ludowym wyobrażeniu, co warto zaznaczyć, rodzina żydowska była wzorem do naśladowania (wierna, zgodna, unikająca przemocy, z nienadużywającym alkoholu mężem). Natomiast w narracji pronatalistycznej i eklezjastycznej to Żydów, wespół z masonami, bolszewikami i osobami przez nich kierowanymi, obciążano odpowiedzialnością za propagowanie pornografii, dekadencji i liberalizacji prawa małżeńskiego, za sączenie „jadu bezbożnictwa i niemoralności”[95]. Jako przykłady nagannych postaw służyli publicystom prawicy świadomi lub mimowolni apostaci – postaci „skażone” trucizną rozsiewaną przez „obcych”: futuryści, Tadeusz Boy-Żeleński (jego działalność na rzecz reformy seksualnej Czesław Lechicki tłumaczył tym, że publicysta był Żydem po matce) i liberalna inteligencja skupiona wokół „Wiadomości Literackich”, Emil Zegadłowicz (od czasu publikacji *Zmór*)[96], Magdalena Samozwaniec, niekiedy Maria Jehanne Wielopolska, sama złośliwa wobec żydowskich autorów, dalej zaś: dramaturdzy, autorzy niechętni konserwatyzmowi, wojnie bądź armii („dywersanci”) albo propagujący „nieobyczajność”. Motywem żydowskich korzeni szermowano tak intensywnie w polemikach, że skutkowało to procesami sądowymi. Natomiast w odniesieniu do najzagorzalszych antysemitów koronny argument

[94] M. Mieses, *Nauka o rasach w służbie polityki*, Lwów 1937, s. 35.

[95] Cz. Lechicki, *W walce z demoralizacją…*, op. cit., s. 15–26, 133, 275–288; S. Trzeciak, *Żyd jako obrońca ślubów cywilnych i rozwodów dla katolików*, Warszawa 1932; idem, *Talmud, bolszewizm i „Projekt prawa małżeńskiego w Polsce”*, Warszawa 1932; idem, *Program światowej polityki żydowskiej. (Konspiracja i dekonspiracja)*, wyd. 2, Warszawa 1936; Z. Krasnowski [T. Gluziński], *Konieczność nawrotu do polskości*, „Myśl Narodowa” 1937, nr 6 i nn.; S. Pieńkowski, *Od ławy szkolnej…*, op. cit.; J. Wszebor, *Film w Polsce*, „Myśl Narodowa” 1938, nr 24.

[96] Sam Zegadłowicz kpił: „Ostatecznie wielki już czas powiedzieć to, że całe *Zmory* napisałem za namową i pod dyktatem lóż masońskich, za co otrzymałem grubszą forsę wprost z Tel-Awiwu” (*Wewnętrzne życie lunaparów*, „Wiadomości Literackie” 1935, nr 37).

pochodzenia okazał się obosiecznym mieczem: Nowaczyńskiemu, Stanisławowi Piaseckiemu, Stanisławowi Strońskiemu i innym, w odpowiedzi na ich kult homogeniczności, wytykano semickich przodków[97].

Judofobia była równoznaczna z wykluczeniem lub ograniczeniem tzw. produktów dionizyjskich, według przeświadczenia o raczej apollińskim charakterze mentalności polskiej[98]. Tezy o semickim wampiryzmie i orientalnej, histerycznej, cechującej Żydów i nacje wschodnie skłonności niszczycielskiej znalazły wyraz w krytyce literackiej oraz beletrystyce. Za symptomatyczne dla tego dyskursu trzeba uznać artykuły Wasilewskiego, który w latach międzywojennych stał się radykalny i koncentrował na wątku genetycznej odmienności Polaków i Żydów. Jego *Wampiryzm poezji semickiej* pozwala prześledzić ten tok myślenia, będący ryzykownym manipulowaniem literaturą dla udowodnienia określonej tezy. To, czego najbardziej się obawiano, to literatura w języku polskim (nie zaś jidysz czy hebrajskim), dlatego Tuwima zaatakowano jako niebezpieczniejszego od niezasymilowanych, Żydów, jako że „góruje kulturą literacką”. Obok innych stał się on wcieleniem „semickiej dyktatury” estetycznej, rzekomo przytłaczającej polską psychikę. Na podstawie wybiórczej i dość swobodnej analizy wiersza *Strzelanina* Wasilewski orzekł, że w utworze przejawiają się charakterystyczne cechy umysłowości żydowskiej: wyrażanie myśli poprzez symbole (intelektualizm), „drwi[na] z własnych idei” (relatywizm, bezideowość), materializm, „szczer[a] nienawi[ść] więzów społecznych”.

Szkic *Wzór poezji judeo-polskiej* powiela ów schemat analizy: twórczość Brandstaettera ma być dowodem „specyficznego semickiego rodzaju wyobraźni zmysłowej” objawiającej się w „mięsistych, wilgotnych, lepkich, woniejących i smakowitych metaforach”. Wyjaśnia się dalej rozbieżność między powyższą diagnozą a teorią „mózgowości” żydowskiej: otóż „wyobraźnia żydowska w stanie pierwotnym, póki się nie zintelektualizuje, ma do dyspozycji w obrazowaniu materiał, dostarczony przez zmysły najniższe: dotyku […], smaku i węchu, lub kombinowany z tych trzech źródeł”. Kaleczenie języka sformułowaniami „ścieka bursztyn na ziemię lepką strugą żywicy” potwierdzało, że korzeń polskiej kultury „podgryza czerw”[99].

W omówieniu kolejnej publikacji (powieści *Krzyż na piaskach* Agnieszki Osieckiej, właśc. Hanny Chrzanowskiej) wskazał Wasilewski nieprzystawalność umysłów, która uwidacznia się nawet w związku miłosnym. Żydowski mąż wyrywa kobietę z jej bogoojczyźnianego kręgu, odbiera jej indywidualność, a w isto-

[97] Nie ominęły przytyki Stefana Napierskiego za wypowiedź na temat Leśmiana, bo i babka Napierskiego „nie była Aryjką”. Zob. A. Słonimski, *Rudy do budy*, „Skamander” 1923, nr 28 (o Nowaczyńskim) i *Kroniki tygodniowe* w „Wiadomościach Literackich” 1935, nr 28; 1936, nr 18; 1937, nr 3; 1938, nr 4; 1939, nr 4, 26 (o Piaseckim).

[98] Jednakże część prawicy wiązała słowiańskość i polskość z radością życia, żywiołowością, z sarmacką „dionizyjskością” i elementami idei nietzscheańskiej. Zob. B. Szarlitt, *Polskość Nietzschego i jego filozofii*, Warszawa 1930; J.E. Skiwski, *O snobizmie i snobach*, „Myśl Narodowa” 1927, nr 9.

[99] Z. Wasilewski, *Wzór poezji…*, op. cit.

cie pragnie „podpatrzeć tajemnicę polskości" (jej naiwność kontra jego cynizm). Żeby ocalić duszę, przerażona żona porzuca go i znajduje ocalenie w religii. Dramat uczuciowy jawi się w tej interpretacji jako parabola rozgrywającej się nieustannie walki cywilizacji, konfliktu wrogich typów kultury ukazanego już w *Nie-boskiej* komedii (jako że Zygmunt Krasiński to jeden z patronów międzywojennej judofobii). Polskość jest zagrożona, kaleczona, niszczona, toteż należy, zgodnie z wezwaniem Rostworowskiego z 1925 r., wznieść „literackie okopy Świętej Trójcy", aby ocalić poprzez „właściwie" pojmowaną twórczość nadwątlone chrześcijańskie fundamenty kultury[100].

> Niczym jest dramat osobisty na tle miłosnym, wobec poczucia winy, że się było szańcem małodusznym, że się było wyłomem zamiast strażą. […] Krasińskiemu nie znana jeszcze była taka sytuacja ducha polskiego, że najistotniejszą jego funkcję, literaturę, sprawować będą bezpośrednio Żydzi. Doszło przecież do tego, że onieśmielonych nowościami żydowskimi Polaków Żydzi uczą twórczości, robiąc sobie zabawę z mowy polskiej i polską literaturę na zewnątrz reprezentują[101].

Ostatnie zdanie jest aluzją do krytyków literackich pochodzenia żydowskiego i do polskiej sekcji PEN Clubu. Jan Parandowski (prezes), którego imię Stanisław Piasecki zmienił na „Jojne", by zaakcentować jego pochodzenie, dostał się pod ostrzał krytyki za rzekome dopuszczenie do obrażenia Polaków podczas paryskiego kongresu PEN Clubu[102].

Tok myślenia Dębickiego, Wasilewskiego oraz Pieńkowskiego się rozpowszechnił. Zarówno radykałowie, jak i niektórzy publicyści katoliccy i prosanacyjni przejęli jego punkty węzłowe. Dla kontynuujących omawianą retorykę „młodych", deifikujących naród jako jedyną zdolną do wykształcenia pełni człowieczeństwa zbiorowość, jako „organizację instynktu – mocniejszego nad wszystko", jako grupę przeznaczoną do realizacji określonych planów Boga, Żydzi stanowili element skazany na izolację. Odmienność religijna i psychiczna uwidaczniała się i powinna uwidaczniać nie tylko w twórczości, lecz również nauce (pobrzmiewają w tej konstatacji echa tez Maurycego Mochnackiego[103]). W rezultacie twierdzono, że „[g]rasanci spod znaku gwiazdy żydowskiej" wykorzystują chaos kulturowy „dla swoich celów", a „[w] kulturze Narodu polskiego nie ma miejsca na kultury obce", zwłaszcza żydowską „zapatrzoną w religię fałszywą dziejowego materializmu"[104].

Analogiczne sformułowania pojawiały się w publicystyce katolickiej: „znamienna cecha psychiki żydowskiej – spłycanie wszystkiego i brak zrozumie-

[100] K.H. Rostworowski, *Głosy. Do czytelników o czytelnikach*, „Myśl Narodowa" 1925, nr 1.

[101] Z. Wasilewski, *Na widowni (Wiosenne porywy w literaturze…)*, „Myśl Narodowa" 1938, nr 15.

[102] Zob. A. Słonimski, *Kroniki tygodniowe*, „Wiadomości Literackie" 1937, nr 29, 31, 34, 35; 1938, nr 31.

[103] Por. M. Mochnacki, *Pisma krytyczne i polityczne*, oprac. J. Kubiak, E. Nowicka, Z. Przychodniak, t. 1, Kraków 1996, s. 80.

[104] W. Pietrzak, *O nowoczesną kulturę narodową*, „Młoda Polska" 1937, nr 2.

nia dla zjawisk i wartości prawdziwie duchowych swój wyraz znalazła również w literaturze”. *Łąka* Leśmiana to „niesłychanie zmysłowe aż do monstrualności posunięte widzenie rzeczywistości”. Tuwima wyróżniała „wybitna zdolność do naśladowania, do podpatrywania […], efekciarstwo, fajerwerkowość”, ale nie wzniosłość. Za Wasilewskiego koncepcją twórczości rodzimej, której doskonałym ucieleśnieniem miał być Jan Kasprowicz, konstatowano, że „literaturę polską narodową tworzą tylko ci, którzy wyrastają z gleby narodowej i z ducha narodowego”[105].



Il. 27. Zygmunt Wasilewski, jeden z głównych krytyków literackich obozu narodowego

Jako reprezentatywne dla ducha polskiego uznawano w tym dyskursie dzieła Reja, Kochanowskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Sienkiewicza, Kasprowicza, Wyspiańskiego, Orzeszkowej, Rodziewiczówny, Reymonta, Weyssenhoffa – piewców uroków ziemi, krzewicieli patriotycznych idei. Z młodych twórców ceniono Gałczyńskiego, Kazimierę Iłłakowiczównę, Wojciecha Bąka, Kazimierza Hałaburdę, Jerzego Pietrkiewicza, Józefa Aleksandra Gałuszkę, Konstantego Dobrzyńskiego – autorów po części przecenianych, drugorzędnych. Leon Kruczkowski przenikliwie zauważył w 1936 r., że antyżydowskie postulaty służą za narzędzia zdobycia popularności wśród niewykształconych mas oraz metoda umniejszenia bądź unieszkodliwienia potencjalnego rywala na rynku dóbr duchowych, urbanizacja bowiem przełamała „hegemonię wpływów ziemiańskich” i spowodowała pojawienie się rzeszy utalentowanych twórców pochodzenia niepolskiego[106].

[105] A. Rogalski, *Kultura polska wobec inwazji żydowskiej*, „Kultura” 1938, nr 26. Zdaniem innego krytyka decydujące są kwestie religijne: „A nie będąc ani w jednym calu chrześcijaninem, nie może być Tuwim – Polakiem. I nie jest nim” (A. Ostoja, *Julian Tuwim – Henryk Heine. Paralela nieliteracka*, „Pro Christo. Wiara i Czyn” 1936, nr 1).

[106] Zob. E. Prokop-Janiec, *Międzywojenna literatura polsko-żydowska jako zjawisko kulturowe i artystyczne*, Kraków 1992; *Międzywojenna poezja polsko-żydowska. Antologia*, wybrała, oprac., objaśnieniami i wstępem opatrzyła Eugenia Prokop-Janiec, Kraków 1996. Por. *Pisarze polsko-żydowscy XX wieku. Przybliżenia*, red. Mieczysław Dąbrowski i Alina Molisak, Warszawa 2006.

> Sprawiedliwość nakazuje twierdzić, iż rzecznikami antysemityzmu „kulturalnego" są u nas (poza bardzo nielicznymi wyjątkami) przeważnie twórcy mierni, słabi, trzeciorzędni. Ci najgłośniej biadają nad „zażydzeniem" polskiego życia kulturalnego, […] [by] własne beztalencie, lub niedołęstwo duchowe, przedstawić jako uciśnioną cnotę, jako ofiarę wrogiej konkurencji żydowskiej. Znaczna natomiast ilość mniej lub więcej wybitnych, czy najwybitniejszych twórców, pisarzy i artystów mieszczańskich pochodzenia „aryjskiego" nie żywi, a przynajmniej nie objawia, uczuć antysemickich[107].

Polski styl był dla nacjonalistów prosty i cnotliwy; odrzucał „modne zarazy", czy to pod postacią „podwójnej etyki", perwersji, dekadencji, neomaltuzjanizmu, czy też nihilizmu, materializmu i przerostu intelektu. Odrzucał demoralizujące piosenki autorstwa żydowskich muzyków (Henryk Gold, Jerzy Petersburski, Zygmunt Białostocki, Henryk Wars), których nazywano królami szmiry, twórcami dzieł „kradzionych, kawałkowanych, zszywanych i psutych, tandetnych"[108]. Te utwory jednak nuciła – i do dziś zna – cała Polska (*Tango Milonga*, *Ostatnia niedziela*, *Ja się boję sama spać*, *Odrobinę szczęścia w miłości*, *Umówiłem się z nią na dziewiątą*, *Ach jak przyjemnie*, *Pierwszy znak*, *Miłość ci wszystko wybaczy*)[109].

W latach trzydziestych drugim motywem dyskursu eklezjastycznego, poza tzw. demoralizacją społeczeństwa, była rzekoma specyfika komizmu żydowskiego. Alfred Łaszowski diagnozował, że cyniczna, toksyczna satyra żydowska, sterowana przez Komintern, wypływa z „bezczelnej arogancji", za cel zaś obiera sobie „ideały ludności chrześcijańskiej"; że kiepskie dowcipy ferajny z „Wiadomości Literackich", „Chochoła", „Szpilek" i innych pism humorystycznych bądź kabaretów są wymierzone w świętości narodowe, w tym godność kobiet. Równocześnie kierował apel do polskich autorów, którzy „wleźli do getta" (Światopełk Karpiński, Władysław Minkiewicz), by założyli „własną centralę humoru" – rodzimego[110]. Natomiast wraz z postępującą groźbą wojny i wzrostem nastrojów militarnych znaczenie zyskały argumenty poświadczające niechęć Żydów do walki, zwłaszcza w obronie kraju przez siebie zamieszkanego. Fragmenty *Do prostego człowieka* Juliana Tuwima, *Czarnej wiosny* Antoniego Słonimskiego bądź *Kołysanki* Józefa Wittlina, wyrwane z kontekstu, odczytywano jako „wyraźną pochwałę zdrady i dezercji", podobnie jak inne utwory, „z których płynie narkotyk pacyfistycznej zgnilizny i jad nienawiści do żołnierza i wojska". Toteż kierowano nawet do władz apel, aby – zamiast nagradzać wspomnianych autorów Złotymi Wawrzynami PAL – usunąć ich książki z witryn księgarskich[111].

---

[107] L. Kruczkowski, *Antysemityzm kulturalny*, „Zew Sumienia" z 4 X 1936 r., cyt. wg przedruku w: *Polacy o Żydach*, op. cit., s. 28–29, 32.

[108] [Redakcja], *Głosy*, „Myśl Narodowa" 1933, nr 4.

[109] M. Fuks, *Żydzi w Warszawie…*, op. cit., s. 343–344.

[110] A. Łaszowski, *Rola satyry żydowskiej*, „Falanga" 1938, nr 14.

[111] [Redakcja], *Żołnierz w „Ich" poezji.* Zob. też J. Kotarski, *Dywersanci poezji polskiej*, „Merkuryusz Polski " 1939, nr 24. J. Pietrkiewicz, *Poezja żydowska w języku polskim. Dywersja polityczna i kultu-*



Il. 28. Alfred Łaszowski, krytyk literacki i reprezentant „młodych”

Pomimo antysemityzmu odrzucano rasizm motywowany biologicznie, a od połowy lat trzydziestych także podziwiane wcześniej narodowosocjalistyczne strategie „oczyszczania” kultury[112]. Nawet „Front Narodowo-Socjalistyczny” (1934) odciął się od Hitlera. Daleko w entuzjazmie dla nazizmu poszli swego czasu: Adolf Nowaczyński, głosząc nową misję historyczną Germanów jako obrońców ludów aryjskich, oraz Maria Rzętkowska, według której dopiero Polska rozwiąże „problem” (żydowski), gdyż „Niemcy zatrzymały się wpół drogi”[113]. Co gorsza, potworne pomysły sterylizacji, wprowadzone w życie w III Rzeszy, wywoływały u niektórych rodzimych komentatorów uśmiech[114]. „Aryjczykami” byli, wedle „programu rasowego” pisma „Szczerbiec”, Polacy i Słowianie:

> Do tytułu Polaka nie mają prawa Żydzi i mieszańcy żydowskiego pochodzenia. Słowianami są Białorusini i Rusini (ostatni niesłusznie nazywani „Ukraińcami”, gdyż prawdziwi mieszkają po drugiej stronie kordonu, w Kijowszczyźnie), Czesi osiedli na Wołyniu, jest trochę Bułgarów obok Kołomyi i rozrzuceni po Polsce Rosjanie. Również Aryjczykami są spolonizowani b. koloniści niemieccy zam[ieszkujący] przeważnie ośrodki przemysłowe.
>
> Natomiast nie-Aryjczykami, ale i nie są pochodzenia żydowskiego, osiedli od dawna w Polsce Tatarzy w Wileńczczyźnie, Litwini, Ormianie we Lwowskiem i na południu, albo Węgrzy z pochodzenia[115].

Argumentacja, jaką posiłkował się dyskurs narodowy, wskazuje wszelako głównie na kulturową i psychiczną motywację postawy antyżydowskiej. Zygmunt Wasilewski do antysemityzmu przeszedł po fazie kultu „swojskości”[116].

ralna, „Jutro Pracy” 1939, nr 14–15. Z. Kossak przypisała Żydom tchórzostwo, „bierne zgadzanie się na zło”, unikanie walki, nazywając to „pseudopacyfizmem” (*Pacyfizm i pacyfiści*).

[112] Zob. K. Kawalec, *Obóz narodowy wobec sukcesów hitlerowców*, „Sobótka” 1984, nr 2, s. 241–245.

[113] A. Nowaczyński, *Swastyka*, „Myśl Narodowa” 1932, nr 5; M. Rzętkowska, *Konsekwentne rozwiązanie sprawy żydowskiej*, „Ruch Młodych” 1936, nr 9 (6).

[114] Zob. J. Rzegost-Witulski, *Śmiech przez łzy*, op. cit., s. 26.

[115] [Redakcja] *Organizujemy jedynie aryjczyków*, „Szczerbiec 1934, nr 6.

[116] Więcej o tym w: E. Prokop-Janiec, *Literatura i nacjonalizm*, op. cit., s. 224–269.

„Obcość" stawała się tym groźniejsza, im bardziej przypominała „polskość" (podobny wygląd, nazwisko, zwłaszcza zaś „zawłaszczanie" języka). Termin „rasa" stosował Wasilewski początkowo jako synonim grupy lub narodu, ale używał go nieprecyzyjnie, dopóki nie rozwinął koncepcji ras psychicznych (*O życiu i katastrofach cywilizacji narodowej*, 1921). Odtąd rasa oznaczała dlań swoistość psychologiczną bądź kulturową, podobnie jak dla Popławskiego[117]. Badania antropologów międzywojennych dowodziły zaś, że zróżnicowanie rasowe istnieje, przy czym rasa jest pojęciem biologicznym, nie historycznym, zaś „Żydzi wyglądają wszędzie tak, jak się przedstawiają ich gospodarze"[118]. Obalono też teorię o ich wyjątkowych uzdolnieniach[119].

Wincenty Lutosławski, oryginalny filozof związany z endecją, głosił co prawda, że ani pochodzenie, ani język nie decydują o przynależności narodowej, ale związek duchowy i wspólne cele, toteż do narodu należeć mogą „spolszczeni Niemcy, Tatarzy, Ormianie, Cyganie, Żydzi, jeśli żyją dla wspólnego ideału Polski […] Murzyn lub czerwonoskóry może zostać prawdziwym Polakiem, jeśli przejmie dziedzictwo duchowe polskiego narodu […] i, jeśli ma niezłomną wolę przyczyniania się do rozwoju bytu narodowego Polaków". Kilkadziesiąt stron dalej czytamy jednak, że „rasa semicka" jest „przeciwległa aryjskiej", że Żydzi nie mają „twórczego geniuszu", są „próżni, żądni doczesnej władzy i pieniędzy", lecz „[n]a szczęście […] można poznać Żyda po jego wyglądzie" (!)[120]. Lutosławski nie czynił więc w istocie wyjątku dla Żydów, którzy pragnęli być Polakami z wyboru.

Pojęciem rasy w sensie antropologicznym posługiwał się chyba najczęściej w kręgu narodowym – dość odosobniony w swym radykalizmie – Karol Stojanowski (do 1926 r. zwolennik Piłsudskiego). Po pierwsze oskarżał o rasizm Żydów (mieli traktować goja jako kogoś gorszego), po drugie głosił, za Jędrzejem Giertychem, tezę o potrzebie „rasizmu ograniczonego", równoznacznego z troską o większy przyrost naturalny i „odżydzenie" Polski[121]. W mniemaniu Stojanowskiego Żydzi są „groźni nawet jako masa fizyczna", zatem albo muszą „po prostu

[117] Ibidem, s. 254–256.

[118] S. Żejmo-Żejmis, *Środowisko* [w:] *Człowiek*, *jego rasy i życie* (praca zbior.), wstęp J. Mydlarski, [s.l.] [ok. 1939], s. 196; idem, *Europa* [w:] ibidem, s. 425–427. Żejmo-Żejmis na łamach prasy wyjaśniał zasady i cele rasizmu, odrzucając utożsamianie rasy z narodowością (*Doktryna rasizmu*, „Prosto z mostu" 1937, nr 41–43), natomiast Wasiutyński poglądy antropologa nazwał odmianą materializmu analogiczną do marksizmu (*Rasizm*, *materializm i antropologia*, „Prosto z mostu" 1936, nr 7).

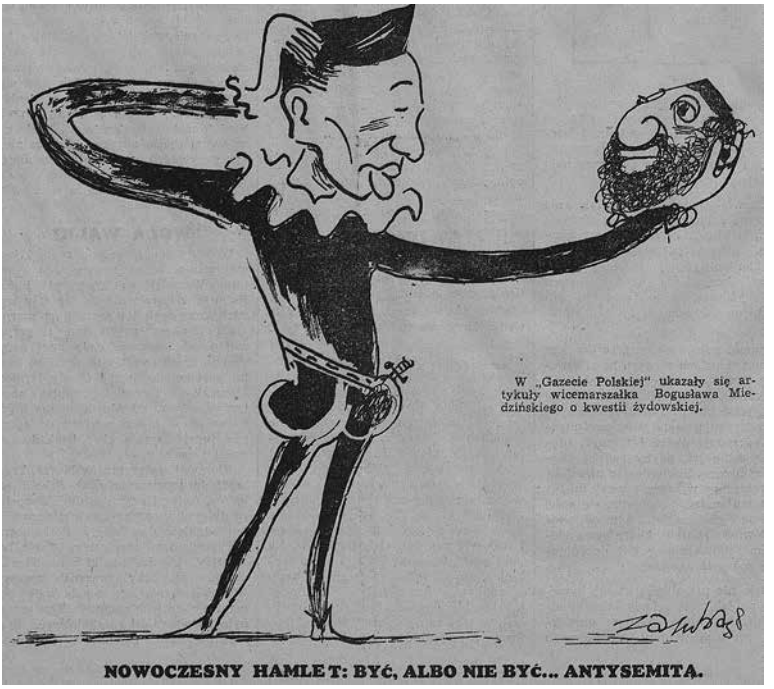
Notabene, według badań Żejmo-Żejmisa, w Warszawie około 25–26% Żydów reprezentowało typ nordyczny, 19–21% – śródziemnomorski, 20–21% – armenoidalny, a jedynie 14% – orientalny, czyli ten stereotypowy, utrwalany i powielany w karykaturze i propagandzie antysemickiej.

[119] L.J. Bykowski, *Poziom intelektualny młodzieży polskiej i żydowskiej w naszych gimnazjach* (Odb. z „Psychometrii"), Poznań 1935; idem, *Stosunki rasowe wśród naszych abiturientów gimnazjalnych* (Odb. z „Przeglądu Antropologicznego"), 1932; K. Stojanowski, *Rasizm przeciw słowiańszczyźnie*, Poznań 1934, s. 60; idem, *Polsko-niemieckie zagadnienia rasy*, Katowice [1939], s. 33.

[120] W. Lutosławski, *Posłannictwo polskiego narodu*, Warszawa 1939, s. 23–24, 73–74.

[121] Zob. *Nasz program*, „Szczerbiec" 1934, nr 1.





Il. 29. Antysemickie karykatury z „Falangi” (góra) i „Kroniki Polski i Świata” (dół)

wymrzeć", albo należy zmusić ich do emigracji, przejmując „lepsze strony" niemieckiego rasizmu. Rodzimy rasizm posiadałby też swój fundatorski wymiar religijny, mianowicie dążenie do odrodzenia obyczajowego narodu w duchu katolickim i zapewnienie mu sankcji duchowych[122].

Nie akceptowano jednak rasizmu w sensie doktryny biologicznie motywującej dyskryminację jakiejś zbiorowości, jako niezgodnego z nauką katolicką, zwłaszcza że kardynał Hlond odrzucał nienawiść do innej grupy w imię miłości własnego narodu i przestrzegał „przed importowaną z zagranicy postawą etyczną zasadniczo i bezwzględnie antyżydowską […] niezgodn[ą] z etyką katolicką"[123]. W miarę narastania imperializmu niemieckiego krytykowano hasła wyższości nordyckiej jako fałszywe, mętne oraz antynacjonalistyczne. Uczynił to chociażby Wasiutyński w cyklu *Bluff XX wieku* – podkreślił, że cywilizacja ma zaledwie pośredni związek z typem antropologicznym i zasugerował – jak wcześniej Stojanowski – iż rasizm Alfreda Rosenberga (m.in. z racji wrogości wobec Kościoła) może wręcz pochodzić z „ducha żydowskiego"[124]. Podobnie odżegnywał się od rasizmu Tadeusz Gluziński[125]. Wydaje się zresztą, że narodowcy sami wcześnie zdali sobie sprawę z tego, że antropologia to broń obosieczna.

Antysemityzm pozostał nierozwiązaną wewnętrzną sprzecznością postawy, która jako podstawowej zasady społecznej wymagała miłości bliźniego. Niespójność oraz niekonsekwencja tego dyskursu ujawniała się zarówno w artykułach literackich (przypadek Bolesława Leśmiana), jak i komentarzach sportowych. I choć dopuszczano możliwość „spolszczenia" jednostek przyjmujących katolicyzm lub zasłużonych dla narodu polskiego, to dla większości zwolenników nacjonalizmu obywatel pochodzenia żydowskiego – choćby czynił wszystko, by zintegrować się z polskimi sąsiadami, i odwrotnie – nie zdoła przezwyciężyć genetycznej różnicy ani świadomości odmiennej tradycji. Tę pesymistyczną diagnozę Rostworowskiego przekazuje znamienna rozmowa w dramacie *Antychryst*:

Bo nie wystarczy mówić tym samym językiem.
Bo nie wystarczy walczyć pod tym samym znakiem.

---

[122] K. Stojanowski, *Polsko-niemieckie zagadnienia…*, op. cit., s. 68–71, 72, 77; idem, *Rasowe podstawy eugeniki*, Poznań 1927, s. 38, 52, 68–71; idem, *Rasizm przeciw…*, op cit., s. 134, 137–138.

[123] Cyt. wg. August Hlond, *Na straży sumienia narodu*, Nowy Jork 1951, s. 164 f.

[124] Zob. I. Gnatowski, *W kwestii…*, op. cit., s. 73; Stefan Kaczorowski, *Na marginesie kwestii żydowskiej w Niemczech*, „Pro Christo" 1933, nr 8; Z. Kossak, *Najpilniejsza…*, op. cit.; Cz. Taczanowski, *A.E.I.O.U. (Alemanis est imperare orbi universo)*, „Myśl Narodowa" 1938, nr 15; *Polska idea imperialna*, oprac. J. Giedroyć i zespół „Polityki", Warszawa 1938, s. 48; K. Stojanowski, *Przeciwmasoneria czy masoneria*, „Myśl Narodowa" 1934, nr 22; W. Wasiutyński, *Bluff XX wieku*, „Prosto z mostu" 1936, nr 51, 52, 53–54; 1937, nr 2.

[125] „Nie jakiś rasowy antysemityzm, lecz twarda rzeczywistość stawia przed nami dylemat: my albo oni. Zdrowa atmosfera, warunki rozwoju duchowego i gospodarczego, albo… zarażone powietrze; naród zdrowy, albo naród znieprawiony i wyssany przez naród chory. Polska niepodległa, albo… ziemia obiecana, jak w XVIII w. w odezwie do Żydów nazwał Polskę Jakób Lejbowicz Frank" (H. Rolicki [T. Gluziński], *My i Żydzi*, „Sztafeta" 1933, nr 5).

Zob. krytykę hitleryzmu w pracy *Ofiary swastyki*, oprac. M. Krauz, W. Grzymała, Warszawa 1933.

Nie wystarczy! – Trzeba być nie tylko Polakiem,
nie tylko patriotą, lecz i katolikiem.
A nawet wtedy brzemię przekleństwa nie spada.
Sięga się wstecz po ojca, dziada i pradziada. (Grynsztajn)
[…]
Widzi pan, nie różnimy się orką, lecz glebą[126]. (Panienka)

Pamiętać należy nie tylko o zażartości i napastliwości nacjonalistów, ale też o innym aspekcie stosunków polsko-żydowskich. Niektórzy antyżydowscy publicyści oddzielali bowiem sferę „zawodową” od codziennej rzeczywistości. Kuriozalny przypadek stanowił pod tym względem Nowaczyński, który mimo prowadzenia *Ofensywy* publikował okazjonalnie w „Wiadomościach Literackich”, jadał z Mieczysławem Grydzewskim, spotykał się prywatnie ze skamandrytami i dziwił niechęci osób obrażanych przez niego w felietonach. Polscy twórcy pochodzenia żydowskiego parodiowali zaś z sukcesem antysemickie stereotypy.

Niejednokrotnie jako dowód relatywnej nieszkodliwości polskiego antysemityzmu albo wyższości nad jego nazistowskim odpowiednikiem przytacza się heroiczną podczas okupacji hitlerowskiej postawę niektórych niechętnych wcześniej Żydom postaci, przywołując zwłaszcza ofiarność Zofii Kossak i Jana Mosdorfa[127]. Ich wyrazy solidarności, bezcenne w obliczu Zagłady, nie zdołały wszelako zatrzeć niechęci społeczeństwa do mniejszości żydowskiej (deklarującej się jako odrębna) ani do Polaków pochodzenia żydowskiego (zasymilowanych, pragnących współtworzyć kulturę zamieszkiwanego przez siebie państwa); niechęci podsycanej przez publikowane wcześniej wypowiedzi.

[126] K.H. Rostworowski, *Antychryst*..., op. cit., s. 129–131.

[127] Zofia Kossak została uhonorowana pośmiertnie, w 1982 r., odznaką Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Jan Mosdorf zginął z rąk Niemców za pomoc udzielaną Żydom. Zob. C. Tonini, *Czas nienawiści i czas troski: Zofia Kossak-Szczucka – antysemitka*, *która ratowała Żydów*, przeł. T. i W. Jekielowie, Warszawa 2007.

Sabina Schaffner

7. KONCEPCJE PŁCI I WZORCE TOŻSAMOŚCI

Historycy zajmujący się międzywojenną Polską początkowo skupiali się wyłącznie na zagadnieniach politycznych i ideologicznych. Problematyką genderową zainteresowali się dopiero w ramach badań nad historią społeczną i historią kultury. Zapoczątkowana w latach sześćdziesiątych analiza uwarstwienia społecznego i przemian zachodzących w poszczególnych grupach narodowych stała się impulsem do spojrzenia na kategorię płci jako jeden *z* czynników hierarchizujących procesów modernizacyjnych. W najnowszych badaniach na pierwszy plan wysuwa się próba odpowiedzi na pytanie, na ile II Rzeczypospolitej udało się zmniejszyć dystans w stosunkach społecznych i zbliżyć się do poziomu rozwoju społecznego innych państw europejskich poprzez działania na rzecz wyrównywania szans członków mniejszości narodowych, a także kobiet i mężczyzn. W zakresie historii społecznej istotny wkład w zamykanie wciąż istniejących luk miały badania prowadzone w latach dziewięćdziesiątych przez Annę Żarnowską i Andrzeja Szwarca oraz kierowany przez nich zespół. Na ich ustaleniach opiera się też niniejszy artykuł[1].

Odzyskanie niepodległości przez Polskę zaowocowało przyznaniem Polkom w 1918 r. tych samych praw politycznych, jakie mieli ich męscy współobywatele. Początkowo liczba kandydatek na listach wyborczych była znaczna, lecz od 1919 r. ich udział w wyborach systematycznie spadał. Tę tendencję można tłumaczyć zarówno rosnącym rozczarowaniem kobiet polityką, jak i niezbyt im przyjazną polityką wyborczą poszczególnych partii. Przez cały okres międzywojenny odsetek kobiet wśród posłów na Sejm nie przekraczał 2–4%.

[1] *Kobieta i świat polityki w niepodległej Polsce 1918–1939*, red. A. Żarnowska i A. Szwarc, Warszawa 1996; *Równe prawa i nierówne szanse. Kobiety w Polsce międzywojennej*, red. A. Żarnowska i A. Szwarc, Warszawa 2000 (tu na s. 301–318 zestawiona przez Dorotę Zamojską szczegółowa bibliografia prac na temat historii kobiet w okresie międzywojennym).

Matka Polka jako wzorzec osobowy

Wzorzec kobiety jako strażniczki tożsamości narodowej i czystości kultury przywołuje romantyczną ikonę narodową matki Polki. Według tezy Niry Yuval-Davis rola kobiety w systemach nacjonalistycznych wiąże się z trójdzielną koncepcją narodu jako wspólnoty państwowej, kulturowej i etnicznej:

> Gdy mowa jest o państwie narodowym, kobieta przedstawiana jest jako członek wspólnoty obywateli. Idea narodu kulturowego przewiduje dla niej misję przekazywania wartości kulturowych oraz kształtowania tożsamości narodowej. Ostatnia koncepcja – narodu etnicznego – redukuje kobiety do roli biologicznych reproduktorek (narodu)[2].

Zdaniem Dobrochny Kałwy postać matki Polki skupia w sobie te wszystkie trzy elementy. Geneza romantycznego mitu sięga dramatycznego okresu walki o niepodległość, w którym Kościół katolicki był niekwestionowanym gwarantem tożsamości narodowej. Matka Polka miała poświęcić swego syna tak jak Najświętsza Maria Panna, zaś jako Polka musiała być gotowa złożyć ofiarę z samej siebie. Ikonę matki Polki można interpretować jako wzorzec ról społecznych dla obu płci. Maria Janion dowodzi, że alegoryczne postacie kobiece w europejskiej literaturze romantycznej wskazują drogę emancypacji poprzez poświęcenie samej siebie[3]. Prawo do emancypacji i uczestnictwa w walce o suwerenność matka Polka okupiła udziałem w powstaniach i krzewieniem oświaty narodowej w konspiracji.

Do tego modelu odwoływał się prowadzony w II Rzeczypospolitej dyskurs nacjonalistyczny. Dzięki równouprawnieniu i rosnącemu udziałowi w życiu publicznym kobiety stały się częścią społeczeństwa obywatelskiego. Z wypowiedzi programowych organizacji kobiecych, takich jak Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet (ZPOK) czy Narodowa Organizacja Kobiet (NOK), bardzo wyraźnie wyłania się obraz kobiety jako pośredniczki w przekazywaniu wartości kulturowych. Ta koncepcja manifestuje się jednak także w polityce edukacyjnej i społecznej oraz w przekonaniu o rzekomo szczególnej odpowiedzialności kobiet za kulturę polityczną[4]. W toczącej się w latach trzydziestych debacie na temat aborcji kręgi katolicko-konserwatywne akcentowały ponadto rolę kobiety jako osoby odpowiedzialnej za reprodukcję narodu.

---

[2] „In terms of the nation-state, woman is represented as a member of a civic community. The idea of a cultural nation involves woman as a transmitter of cultural values and constructor of national identity. The last concept – the ethnic nation – reduces women to biological reproducers (of the nation)". N. Yuval-Davis, *Gender and Nation*, London–Thousand Oaks, Calif. 1997, s. 149.

[3] M. Janion, *Kobiety i duch inności*, Warszawa 1996.

[4] D. Kałwa, *Model kobiety aktywnej na tle sporów światopoglądowych. Ruch feministyczny w dwudziestoleciu międzywojennym* [w:] *Równe prawa*…, op. cit., s. 135–153, tu: s. 151 Por. również G. Fuchs, *Die Zivilgesellschaften mitgestalten – Polnische Frauenorganisationen im Demokratisierungsprozess*, Frankfurt/Main 2003 („Politik der Geschlechterverhältnisse", t. 21).

Kobieta jako członek społeczeństwa obywatelskiego

W przeciwieństwie do swoich kolegów z ław sejmowych większość posłanek miała wyższe wykształcenie i wywodziła się z drobnej szlachty lub inteligencji. Ich wpływ na kulturę dyskusji w parlamencie był więc nie do przecenienia, jakkolwiek również tam przejawiał się stereotypowy podział ról na męskie i kobiece. Co ciekawe, zgodnie z zakodowanym w okresie zaborów nawykiem postępowania parlamentarzystki kamuflowały swoje zaangażowanie polityczne i określały się nie jako posłanki, lecz raczej działaczki społeczne. Zarówno w Sejmie, jak i w Senacie reprezentowały tradycyjne postulaty ruchu kobiecego w zakresie ochrony zdrowia, polityki prorodzinnej i oświatowej. W odróżnieniu od zasiadających w parlamencie mężczyzn w codziennych zmaganiach politycznych z reguły nie kierowały się przynależnością partyjną. Prócz działalności parlamentarnej II Rzeczpospolita otworzyła przed kobietami duże możliwości aktywności publicznej w związkach zawodowych, samorządach i mediach. Mimo to uderza ich nieliczna reprezentacja nawet na niskich szczeblach aparatu władzy. Wynikało to nie tylko z ogólnej bierności i miernej edukacji politycznej wszystkich obywateli międzywojennej Polski, lecz także z tego, że złożona z mężczyzn elita polityczna blokowała kobietom dostęp do ważniejszych stanowisk w instytucjach politycznych.

> Nacisk stereotypu wiążącego społeczną rolę kobiety przede wszystkim z funkcjami rodzinnymi i macierzyństwem okazał się silnie zakorzeniony wśród męskiej elity politycznej II Rzeczpospolitej. Znalazło to wyraz w niedopuszczaniu kobiet do funkcji kierowniczych tak w partiach politycznych, jak i w organach władzy, włącznie z parlamentem. Nawet najbardziej ambitnym spośród nich bariery obyczajowe z reguły uniemożliwiały zajęcie w życiu publicznym stanowisk odpowiadających ich talentom politycznym. Nadal część najbardziej aktywnych kobiet zmuszona była do szukania wpływu na władzę za pomocą metod tradycyjnych, poprzez bezpośrednie oddziaływanie na decydentów-mężczyzn za pośrednictwem życia towarzyskiego, salonowego itp. oraz sfery czysto prywatnej[5].

Sam Józef Piłsudski, jak wynika ze współczesnych mu relacji, nie kwestionował wprawdzie społecznej konieczności emancypacji kobiet, zarazem jednak hołdował biologistycznej koncepcji różnic między płciami. Świadczy o tym przekonanie, że panie nie będą „umiały wykorzystać swych praw rozsądnie, gdyż mentalność kobiety jest z natury konserwatywna i łatwo na nie wpływać”[6]. W obozie rządowym zasady równouprawnienia w zasadzie nie podważano, w rzeczywistości jednak nie zawsze wcielano ją w życie.

Po przewrocie majowym zwolenniczki Piłsudskiego, zaangażowane często w działalność Ligi Kobiet, stały się częścią establishmentu, a co za tym idzie, stanęły przed koniecznością odnalezienia się w nowej roli. Jako żony wysokich

[5] A. Żarnowska, *Obywatelki II Rzeczypospolitej* [w:] *Równe prawa*…, op. cit., s. 291.
[6] A. Piłsudska, *Wspomnienia*, Warszawa 1989, s. 87.

urzędników państwowych musiały odtąd uczestniczyć dodatkowo w oficjalnych imprezach, pełnić obowiązki reprezentacyjne, przewodniczyć komitetom honorowym i współorganizować życie towarzyskie stolicy. Kobiety bardzo różnie radziły sobie w tej roli. Niektóre – jak choćby Michalina Mościcka – dostrzegały w niej pożądaną alternatywę dla roli pani domu i matki, inne zaś traktowały ją jak nudną i uciążliwą działalność, z którą nie wiązały się żadne realne wpływy polityczne. Aleksandra Piłsudska, która wchodziła w skład zarządu i kierowała pracami wielu organizacji publicznych i stowarzyszeń, ubolewała nad tym, że opinia publiczna mylnie przypisuje przewodniczącym komitetów honorowych realny wpływ na funkcjonowanie danych organizacji, obarczając ich odpowiedzialnością za popełniane przez nie błędy[7].

Stworzenie równych szans edukacyjnych dla obu płci miało ogromne znaczenie zwłaszcza w środowisku wiejskim, tradycyjnie nieprzywiązującym zbyt dużej wagi do wykształcenia, choć z powodu trudnej sytuacji ekonomicznej nie zawsze te szanse wykorzystywano. Szybko upowszechniło się jednak przekonanie o zależności między wykształceniem uniwersyteckim a perspektywami awansu społecznego, jakkolwiek w przypadku kobiet nie przekładało się ono automatycznie na możliwość podjęcia pracy zawodowej. Niejednokrotnie zdarzało się np., że na drodze do kariery akademickiej stawały im seksistowskie mechanizmy wykluczenia. W porównaniu z innymi krajami europejskimi odsetek kobiet na polskich uniwersytetach był stosunkowo wysoki: w roku akademickim 1935/1936 wynosił on np. 26,9%, podczas gdy we Włoszech w roku 1934/1935 – 14%, natomiast w Niemczech w 1934 r. – 13,7%. W międzywojennej Polsce podejmowanie studiów wyższych przez kobiety stało się oczywistością, przy czym większość studentek pochodziła z rodzin inteligenckich. Wybierały raczej uniwersytety niż politechniki czy wyższe szkoły handlowe. Szczególnym zainteresowaniem cieszyły się wydziały filozoficzne i medyczne. Wśród asystentów z tytułem doktora kobiety stanowiły od 16% do 18%, dość rzadko natomiast uzyskiwały habilitację. W latach trzydziestych wśród pracowników naukowych Uniwersytetu Warszawskiego znalazło się np. niecałe 5% kobiet.

Mimo formalnie równego dostępu do wykształcenia oraz jednakowych perspektyw zawodowych kobietom trudno było zrobić karierę, ponieważ w porównaniu z mężczyznami miały znacznie mniejsze szanse na objęcie funkcji kierowniczych, atrakcyjnych posad akademickich czy dobrze płatnych stanowisk. W postrzeganiu znaczenia własnej kariery zawodowej i jej kształtowaniu[8] dają

[7] A. Chojnowski, *Moralność i polityka. Kobiece lobby w Bezpartyjnym Bloku Współpracy z Rządem* [w:] *Kobieta i świat polityki*…, op. cit., s. 161–176, tu: s. 163.

[8] Rola, jaką w przekształceniach struktury społecznej i zawodowej międzywojennej Polski odegrały kobiety, przez długi czas była traktowana w nauce po macoszemu, mimo że już od lat dwudziestych i trzydziestych można było sięgnąć do odpowiednich danych socjologicznych, demograficznych i ekonomicznych. Ich analiza z perspektywy historii płci posunęła się naprzód dopiero w ostatnich latach. Por. A. Żarnowska, *Obywatelki*…, op. cit., s. 292.

się zauważyć różnice pokoleniowe odgrywające istotną rolę raczej w środowisku miejskim i wyższych warstwach społecznych. Młodsze kobiety częściej niż ich starsze koleżanki wybierały nowe zawody, decydując się na karierę artystyczną, naukową czy polityczną.

Uderzająca jest słaba dynamika zmian w strukturze zawodowej kobiet. Rosnący odsetek kobiet pracujących poza rolnictwem: w przemyśle, rzemiośle, handlu i służbie cywilnej, w znaczący sposób przyczyniał się do modernizacji gospodarczej kraju. I odwrotnie – przemiany gospodarcze wywarły istotny wpływ na możliwości zawodowe kobiet, pociągając za sobą przede wszystkim wzrost liczby robotnic. Na drugim miejscu znalazła się administracja publiczna oraz sektor edukacji, co było symptomem powszechnej w międzywojennej Europie feminizacji pracy biurowej. Różnice w poziomie wykształcenia obu płci w zasadzie coraz bardziej się zacierały.

Konstytucja marcowa gwarantowała kobietom i mężczyznom równe prawa publiczne. W służbie państwowej niekorzystne dla kobiet okazały się natomiast przepisy prawa cywilnego. Obowiązująca od 1922 r. ustawa o służbie cywilnej, która nie dotyczyła jednak kobiet sędziów, nauczycielek oraz pracownic poczty i kolei, zobowiązywała kobiety obejmujące urząd publiczny do uzyskania zgody męża. Poza tym zajmowały one przede wszystkim niższe stanowiska; jeszcze w 1931 r. stanowiły zaledwie 8% wyższych urzędników. Rzadko kiedy – i to dopiero od 1929 r. – otrzymywały nominacje sędziowskie; od 1928 r. nie dopuszczano ich już z kolei do funkcji przysięgłych. Znaczny był za to odsetek kobiet w szkolnictwie publicznym. W przedszkolach wynosił on 100% personelu, w szkołach ogólnokształcących – 38%, w szkołach zawodowych – 37%, ale w szkołach wyższych – już tylko 10%.

Ustawa z 1 lipca 1921 r., nowelizująca prawo cywilne, zniosła część dyskryminujących przepisów. Odtąd kobiety nie były już zobligowane do posłuszeństwa mężowi, zyskały prawo do odrębnego miejsca zamieszkania i mogły same zarządzać swoim majątkiem. Pozostały natomiast inne przejawy nierówności. Władzę rodzicielską sprawowali oboje rodzice, jednak w przypadku różnicy zdań, separacji czy rozwodu większe prawa przysługiwały ojcu. Kobiety nosiły nazwisko męża; po rozwodzie mogły je zachować lub powrócić do nazwiska panieńskiego. Ważną cezurę w historii polskiego prawa cywilnego stanowił projekt ustawy regulującej prawo małżeńskie i rodzinne, przygotowany przez Komisję Kodyfikacyjną w 1929 r. Miał on doprowadzić do zrównania statusu prawnego małżonków. Odpowiedzialność za wychowanie dzieci i utrzymanie rodziny spoczywała w równej mierze na obojgu rodzicach. Pieczę nad gospodarstwem domowym nadal miała sprawować kobieta, przy czym ustawa dopuszczała możliwość odmiennego podziału ról. Żona mogła zachować nazwisko rodowe i dodać je do nazwiska męża. W dziedzinie stosunków majątkowych obowiązywała zasada współodpowiedzialności za rodzinę i dobro dziecka. Wspólnota majątkowa nie dyskryminowała żadnego z partnerów, a każdy z nich sam zarządzał mająt-

kiem osobistym. Prawo do opieki nad dzieckiem przysługiwało rodzicom w jednakowym stopniu; w razie rozwodu o przyznaniu go rozstrzygał sąd. Niestety to postępowe prawo nigdy nie weszło w życie, gdyż ze względu na ogromny opór ze strony Kościoła katolickiego prace nad projektem ustawy zostały wstrzymane. Gwałtowna kampania przeciwników nowych regulacji prawnych w tej dziedzinie spowodowała, że nie zostały one przedłożone Sejmowi jako projekt rządowy ani też ogłoszone przez prezydenta w formie rozporządzenia z mocą ustawy. Korzystne zmiany w sytuacji samotnych matek i nieślubnych dzieci przewidywał natomiast dopiero projekt prawa z 1934 r.

Nowe regulacje w zakresie prawa pracy z lat 1921, 1924 i 1925 pod wieloma względami zrównywały kobiety z mężczyznami, zwiększając zarazem ochronę kobiet ciężarnych i matek. Wywołany rosnącym bezrobociem lęk przed utratą pracy powodował jednak, że wiele osób, zwłaszcza kobiet, rezygnowało z przysługujących im uprawnień.

Kobieta jako pośredniczka w przekazywaniu wartości kulturowych

Wśród zwolenniczek sanacji główną rolę odgrywała Zofia Moraczewska – socjalistka działająca pierwotnie w założonej w 1918 r. Lidze Kobiet Polskich. Opuściwszy szeregi PPS, w 1928 r. została przewodniczącą Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Ta organizacja, utworzona na bazie komitetu wyborczego w celu wspierania polityki Piłsudskiego, miała zrzeszać kobiety o różnych poglądach politycznych. Również w jej szeregach obowiązywało podporządkowanie się woli Marszałka i interesom państwa w ramach tzw. ideologii państwowej. W opinii Zofii Moraczewskiej „prawdziwym obywatelem jest ten […] kto tak umie żyć, że codzienna jego praca, gdziekolwiek i na jakimkolwiek warsztacie ją spełnia, staje się twórczym ogniwem w wielkiej całości, i ten, kto swoje własne sprawy potrafi podporządkować dobru ogólnemu”[9]. Jak wynika z wypowiedzi innej publicystki, w kwestii kobiecej ZPOK zajmował stanowisko feministyczne, nieodbiegające jednak od światopoglądu sanacji:

> Jesteśmy feministkami – bo chcemy, aby […] przestało się nazywać, że kobieta, która „nie zarabia”, nie ma właściwie nic do roboty. Jesteśmy feministkami, bo budzimy uświadomienie w coraz szerszych masach o wszystkim, co społeczeństwo kobiecie zawdzięcza, czy to jako lekarce, czy nauczycielce, czy laborantce, czy dziennikarce, czy wielkiej wynalazczyni, poetce, powieściopisarce itd. […] Chcemy budzić poczucie godności i wartości tej pracy, najbardziej szarej nawet, chcemy uprzytomnić masom kobiecym, że usuwając się od mądrej, szlachetnej akcji o dotrzymanie tego, co im konstytucja zapewnia, tym samym usuwają się od najświętszego i szerzej dziś pojmowanego obowiązku względem swoich dzieci, zwłaszcza córek, które, obierając ten czy inny zawód, w dalszym ciągu tak jak ich matki będą upośledzane, o ile do

[9] Z. Moraczewska, *Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet*, Warszawa 1932, s. 10, cyt. za: A. Chojnowski, *Moralność i polityka*…, op. cit., s. 166.

tego czasu nie przełamie się tej grzesznej doprawdy apatii i obojętności w stosunku do najżywotniejszych interesów własnych[10].

ZPOK był znaczącą organizacją kobiecą o zasięgu ogólnopolskim. W *Almanachu spraw kobiecych* prezentował się raczej jako organizacja społeczna niż feministyczna, zmierzająca „do wprowadzenia w życie zasad prawdziwej demokracji przez szerzenie i pogłębianie idei państwowości polskiej oraz zapewnienie kobietom bezpośredniego wpływu na państwowe i społeczne życie Polski"[11]. ZPOK dążył do realizacji pragmatycznych celów, nie zastanawiając się nad zasadniczymi aspektami emancypacji.

W obozie narodowym zwolennikiem tradycyjnego podziału ról był sam Dmowski, który z wyraźną niechęcią odnosił się do aktywności kobiet w szeregach własnego ruchu zarówno przed I wojną światową, jak i w okresie II Rzeczypospolitej[12]. Swoim poglądom na rolę kobiety w społeczeństwie nie tylko wielokrotnie dawał wyraz w rozmowach[13], lecz zilustrował je także w powieściach *Dziedzictwo* (1930) i *W połowie drogi* (1931)[14]. Bohaterka tej ostatniej, Barbara Burzyńska, wypowiada na zakończenie następujące słowa:

> Są kobiety, które muszą mieć swe samodzielne życie, a w nim poważne cele. Ale to nie jest szczęście. […] Kobieta jest naprawdę szczęśliwa wtedy, gdy jej ukochany mężczyzna ma wielkie samodzielne życie zwrócone do wielkich celów, gdy może jemu, a przez to jego celom służyć. To jest dopiero szczęście[15].

Dmowski wychodził z założenia, że kobieta powinna ograniczyć się do roli pani domu oraz matki i i żony będącej oparciem dla męża. Pracę zawodową kobiet uważał za anomalię. Był też przeciwnikiem podejmowania wyższych studiów przez kobiety, gdyż jego zdaniem nie dorównywały one mężczyznom pod względem intelektualnym. Jakkolwiek te poglądy podzielała nawet część kobiet związanych ze środowiskiem narodowym, propagowany przez Dmowskiego wzorzec nie został uznany przez Narodową Demokrację za obowiązujący. Polityczna aktywizacja kobiet w II Rzeczypospolitej stała się faktem, który chociażby ze względów pragmatycznych musieli zaakceptować nawet przywódcy endecji[16].

Utworzona w ramach kampanii wyborczej 1918 r. Narodowa Organizacja Kobiet (NOK) uważała się za samodzielną organizację społeczno-polityczną o za-

[10] J. Strzelecka, *Jak rozumiemy feminizm*, „Praca Obywatelska" 1929, nr 2 (luty), cyt. za: A. Chojnowski, *Moralność i polityka*…, op. cit., s. 166–167.

[11] H. Naglerowa, *Almanach spraw kobiecych. Informacje*, *postulaty*, *zagadnienia*, Warszawa 1933, s. 228.

[12] U. Jakubowska, *Kobiety w świecie polityki Narodowej Demokracji* [w:] *Kobieta i świat polityki*…, op. cit., s. 146, 158.

[13] Por. także M. Niklewiczowa, Wspomnienia o Romanie Dmowskim, Teki Józefa Zielińskiego, Biblioteka PAN, Kraków, rkps 7810, s. 6, cyt. w: U. Jakubowska, *Kobiety w świecie polityki*…, op. cit., s. 158.

[14] Por. także R. Wapiński, *Roman Dmowski*, Lublin 1988, s. 90–92.

[15] K. Wybranowski, *W połowie drogi*, Warszawa 1931, s. 289–299.

[16] U. Jakubowska, *Kobiety w świecie polityki*…, op. cit., s. 159–160.

patrywaniach narodowych, niezależną od Związku Ludowo-Narodowego i późniejszego Stronnictwa Narodowego – „chciała być postrzegana jako emanacja samodzielnych działań kobiet polskich”[17]. Jeszcze w 1922 r. łączyła hasła narodowej, demokratycznej i katolickiej Polski z niezależnością od partii politycznych. Po konfliktach w łonie organizacji Irena Puzynianka, jedna z działaczek o najdłuższym stażu, proklamowała bliskość ideową z endecją, podkreślając zarazem prawo NOK do własnej strategii:

> Bezwzględnie służymy – z całym obozem narodowym – wspólnej narodowej idei, która dzisiaj swój wyraz polityczny znajduje w Stronnictwie Narodowym […]. Jedna i ta sama myśl wyraża dla nas w liniach zasadniczych główne wytyczne rozwoju potęgi Polski, ale taktykę i metody mamy i powinnyśmy mieć odrębne, swoiste, z odrębności naszej psychologicznej wypływające[18].

Członkinie NOK wspierały obóz narodowy w trakcie kampanii wyborczych i występowały jako posłanki na forum Sejmu. W swojej działalności koncentrowały się jednak na kwestiach polityki prorodzinnej, propagując nierozerwalność małżeństwa, ochronę matki i dziecka oraz wychowanie w duchu narodowym i religijnym. Program NOK przewidywał dla kobiety następującą rolę w życiu społecznym:

> Za szczególne zadanie kobiety w życiu publicznym NOK uważa wnoszenie doń pierwiastka solidarności społecznej, czystości ideowej i bezinteresownej ofiarności. Czyniąc tym sposobem z udziału kobiet w życiu publicznym ostoję jego wartości moralnej i ochronę przed wszelkim wpływem rozkładowym, przed rozstrojem obyczajowym i przed panowaniem egoizmu, dąży NOK do zorganizowania kraju pod względem świadomości narodowej, do oczyszczenia społeczeństwa od wpływów i naleciałości kultury obcej[19].

Powyższe przykłady zaczerpnięte z obu obozów politycznych ilustrują powszechny w II Rzeczypospolitej wzorzec osobowy dla zaangażowanych politycznie kobiet. Nadal pełniły one popularną również w okresie walki o niepodległość funkcję oddanej ojczyźnie bojowniczki prowadzącej działalność oświatową, co wiązało się z jeszcze większą zależnością od męskiej dominacji. Oczekiwano od nich, że drogowskazem będzie dla nich własny mąż albo przywódca polityczny w osobie marszałka Piłsudskiego. Ograniczenie to spowodowało, że kobiety w dalszym ciągu mogły wywierać jedynie pośredni wpływ na procesy decyzyjne jako szare eminencje, pełne oddania pomocnice (często sekretarki) czy ozdoby salonów. Ceną, jaką za to płaciły, była rezygnacja z własnej kariery i samorealizacji niezależnej od mężczyzny.

---

[17] Ibidem, s. 151.

[18] Cyt. za: ibidem, s. 152.

[19] K. Berkanówna, *Co robić? Wezwanie do pracy społecznej. Zapiski z własnych doświadczeń*, Poznań 1933, cyt. za: D. Kałwa, *Model kobiety aktywnej*…, op. cit., s. 150.

Alternatywę stanowiło odcięcie się od struktur zdominowanych przez mężczyzn oraz stworzenie własnych gremiów uwzględniających sytuację życiową kobiet i reprezentujących ich interesy. Kobiety zainteresowane działalnością społeczną i polityczną angażowały się w prace rozmaitych organizacji i stowarzyszeń, a więc tworzyły oddzielne struktury polityczne, z których tylko niewielka część wysuwała zdecydowanie feministyczne postulaty. Wprawdzie organizacje kobiece również w II Rzeczypospolitej nie przekroczyły progu masowości, dla elity aktywistek okazały się jednak środkiem propagandowym zarówno w tradycyjnych, jak i nowych dziedzinach działalności publicznej. Jedynie nieliczne z tych organizacji zdołały zapewnić sobie regularny i znaczący wpływ na życie polityczne[20].

Pułapka płodności – macierzyństwo jako narodowy obowiązek

II Rzeczpospolita należała do krajów słabo zurbanizowanych. Proces industrializacji przebiegał tu powoli, a duża część ludności znalazła się w strefie przejściowej pomiędzy zacofanym rolnictwem a nowoczesnym przemysłem. Na tle innych państw europejskich Polska wyróżniała się wysokim współczynnikiem przyrostu naturalnego. W latach 1926–1930 sięgał on 15,5‰, podczas gdy np. w Niemczech wynosił on 6,6‰, a we Francji zaledwie 1,4‰[21]. Państwo polskie nie było w stanie stworzyć odpowiedniej liczby miejsc pracy, by zaspokoić rosnące zapotrzebowanie, co uderzało przede wszystkim w najuboższe warstwy społeczne. Właśnie one były adresatem kampanii na rzecz świadomego macierzyństwa[22]. Na płaszczyźnie kulturowej kwestia planowania rodziny oznaczała zderzenie światopoglądu katolickiego z liberalnym. Przy tej okazji wyraźnie uwidoczniły się silne wpływy Kościoła katolickiego, który przez cały okres międzywojenny zajmował w tej sprawie zdecydowane stanowisko, które było podzielane przez narodową prawicę. W debacie na temat planowania rodziny przewijały się dwa zagadnienia, a mianowicie kwestia antykoncepcji i aborcji, które dyskutowano pod hasłem świadomego macierzyństwa. W socjalistycznym „Głosie Kobiet" opowiadali się za nim lekarze Justyna Budzińska-Tylicka i Leonard Lorentowicz. Istotną rolę odegrały również dwa czasopisma liberalne – „Kurier Poranny" i „Wiadomości Literackie", w których świadome macierzyństwo propagowali przede wszystkim Tadeusz Boy-Żeleński, Irena Krzywicka oraz Wanda Melcer. Liberalizm spod znaku „Wiadomości Literackich" nie

[20] A. Chojnowski, *Aktywność kobiet*…, op. cit., s. 42.

[21] M. Gawin, *Planowanie rodziny – hasła i rzeczywistość* [w:] *Równe prawa*…, op. cit., s. 221–239, tu: s. 223.

[22] Kwestia planowania rodziny należy do słabo zbadanych zagadnień w polskiej historii społecznej i historii kultury, mimo że temat ten jest bez wątpienia istotny z perspektywy kulturowej. Por. ibidem, s. 221.

odwoływał się jednak do klasycznej doktryny politycznej, lecz do oświeceniowego racjonalizmu. Oba środowiska współdziałały ze sobą na rzecz popularyzacji planowania rodziny, tworząc wspólne poradnie świadomego macierzyństwa. Innym przykładem współpracy było publikowanie przez „Wiadomości Literackie" tekstów socjalistów i socjalistek. W propagowanie świadomego macierzyństwa włączyły się także „Kobieta Współczesna", uważająca się za ambitne pismo kulturalne *par excellence*, oraz popularny wśród inteligencji i drobnomieszczaństwa „Bluszcz". Stworzyły one kobietom forum debaty publicznej, udostępniając swoje łamy nie tylko feministycznym i konserwatywnym organizacjom kobiecym, lecz także czytelniczkom[23]. Stanowisko Kościoła katolickiego prezentowały „Przegląd Powszechny" i „Ateneum Kapłańskie", gdzie głos w tej sprawie zabierali mężczyźni, głównie duchowni. Praktyka dowodziła, że w uboższych warstwach społecznych aborcja – nazywana eufemistycznie „przywracaniem miesiączki" – uchodziła za najważniejszy instrument kontroli urodzin i często była przeprowadzana w sposób zagrażający życiu kobiety. W latach 1929–1932 ustawową regulacją aborcji zajmowała się Komisja Kodyfikacyjna. Pierwszy projekt kodeksu karnego, przewidujący całkowity zakaz aborcji, a za jego złamanie karę pozbawienia wolności do lat pięciu dla ciężarnej i do piętnastu dla lekarza, został skrytykowany jako „piekło kobiet" zarówno przez socjalistów, jak i liberałów. Obydwa środowiska widziały w nim czynnik sprzyjający postępującej pauperyzacji i dyskryminacji – i tak już poszkodowanej – biedniejszej ludności wsi i miast. Odwołując się do zasad sprawiedliwości społecznej, Justyna Budzińska-Tylicka postulowała całkowitą liberalizację aborcji, natomiast „Wiadomości Literackie" ograniczyły się do krytyki planowanych paragrafów. Kolejnym argumentem przeciwko projektowanym zmianom prawnym było nierówne traktowanie kobiet i mężczyzn przez ustawodawcę. Odpowiedzialność za kontrolę urodzin oraz kara za przerwanie ciąży spadała bowiem jedynie na kobietę. Co ciekawe, zarówno socjaliści, jak i liberałowie swój sprzeciw wobec zakazu aborcji tłumaczyli nie tylko względami społecznymi, lecz interpretowali go także w kategoriach walki politycznej z rosnącą militaryzacją państwa. Propagowanemu przez prawicę kultowi płodności Budzińska-Tylicka i Boy-Żeleński przeciwstawiali hasło „demobilizacji macic"[24]. Od 1932 r. „Wiadomości Literackie" publikowały dodatek „Życie Świadome", będący forum dyskusji na temat świadomego podziału ról w związku i rodzinie. Rok później z inicjatywy Boya-Żeleńskiego została założona Liga Reformy Obyczajów jako oddział Światowej Ligi Reformy Seksualnej. W jej statucie zapisano m.in. dążenie do pełnej emancypacji kobiet, prawo każdej kobiety do macierzyństwa, zapobieganie niepożąda-

[23] Do postulatu planowania rodziny pozytywnie ustosunkowało się Polskie Towarzystwo Eugeniczne, które w swoim organie prasowym „Zagadnienia Rasy" odwoływało się jednak do innych argumentów. Por. ibidem, s. 225.

[24] J. Budzińska-Tylicka, *Macierzyństwo a wojna*, „Głos Kobiet" maj-czerwiec 1932; T. Boy-Żeleński, *Błogosławieństwo boże*, „Kurier Poranny" 1929, nr 340.

nej ciąży oraz ochronę samotnych matek i nieślubnych dzieci[25]. Ze względu na konflikty we władzach Ligi Boy-Żeleński najpierw zrezygnował z funkcji przewodniczącego, a później nawet ustąpił z zarządu. Swymi poglądami naraził się zresztą również innym środowiskom, które oskarżały go o pornografię i antynarodową agitację. Ideę, która przyświecała działalności Ligi, popierało natomiast wiele organizacji kobiecych, w tym Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet. W latach trzydziestych z inicjatywy Ligi i innych instytucji społecznych w kilku miastach Polski powstały poradnie dla kobiet[26]. Na poziomie instytucjonalnym swoich wpływów używało także Towarzystwo Eugeniczne, którego cele znacznie wykraczały jednak poza świadome macierzyństwo[27]. Na przykładzie eugeniki i jej roli w polskiej debacie politycznej lat trzydziestych znakomicie widać, jak wyrosła z dziewiętnastowiecznego dziedzictwa lewicowo-liberalnego wiara w postęp stała się elementem prawicowo-narodowego dyskursu. Zawężenie idei postępu oraz skupienie się na sprawach narodowych sprawiło, że narodowe i skrajnie prawicowe systemy ideologiczne z łatwością wykorzystywały eugenikę do własnych celów. W uchwalonej w 1934 r. rezolucji w sprawie regulacji urodzeń i reformy seksualnej sformułowano następujące postulaty:

> Ochrona zdrowia współczesnego pokolenia oraz troska o zdrowie przyszłych pokoleń należą do zasadniczych zadań państwa. Dlatego winno państwo, opierając się na obiektywnych zdobyczach nauki z dziedziczności higieny, uniemożliwić ustawowo wydawanie na świat potomstwa chorego lub obarczonego dziedziczną chorobą. Miejsce doboru przypadkowego winien zająć dobór świadomy, oparty na wskazaniach eugeniki[28].

Pierwotny impuls edukacyjny łączył zwolenników eugeniki także z walczącymi o świadome macierzyństwo przedstawicielami obozu socjalistycznego i antyklerykalno-liberalnego.

Gwałtowny przebieg miała dyskusja na temat planowanego zakazu aborcji. Przeciwnicy jego wprowadzenia powoływali się na względy społeczne, medyczne, prawne i gospodarcze, które miały usprawiedliwiać przerwanie ciąży. W 1930 r. projekt został przekazany do zaopiniowania sądom i organizacjom. Redakcja „Kobiety Współczesnej" przeprowadziła wówczas ankietę wśród organizacji kobiecych i kobiet znanych z działalności publicznej: wszystkie katolickie organizacje kobiece, w tym Narodowa Organizacja Kobiet, uznały aborcję za przestępstwo. NOK reprezentowała w tej grupie dość umiarkowany pogląd, opowiadając się za złagodzeniem planowanej kary pięciu lat więzienia dla kobiety, która poddała się aborcji. Całkowicie odmienne stanowisko zajęły liberalne organizacje kobiece. Uznały one wprawdzie aborcję za zło, zarazem jednak

[25] T. Boy-Żeleński, *Liga Reformy Obyczajów*, „Wiadomości Literackie" 1933, nr 16.

[26] M. Gawin, *Planowanie rodziny*…, op. cit., s. 229–231.

[27] W 1935 r. Polskie Towarzystwo Eugeniczne zgłosiło propozycję ustawy o przymusowej sterylizacji, która została jednak zdecydowanie odrzucona. Por. ibidem, s. 231.

[28] „Życie Świadome" 1936, nr 1, s. 47.

wezwały państwo do odpowiedzialności wyrażającej się w zapewnieniu możliwości zapobiegania niepożądanym ciążom oraz otoczeniu opieką samotnych matek. Ta debata ujawniła słabość niezależnych organizacji i czasopism kobiecych. Okazało się bowiem, że czasopisma kobiece w rodzaju „Kobiety Współczesnej" i „Bluszczu" nie zdołały wypracować jednolitego stanowiska ani zjednoczyć się we wspólnych działaniach, inne tytuły poprzestały zaś na podejmowaniu bezpiecznych tematów apolitycznych, takich jak gospodarstwo domowe czy moda. Bez echa przeszła też zawarta w wielu wypowiedziach krytyka pod adresem Komisji Kodyfikacyjnej, jako że w jej skład nie weszła ani jedna kobieta. Trzeci i ostatni projekt ustawy, który był w pewnych punktach nieprecyzyjny, trafił do Ministerstwa Sprawiedliwości. Nowy kodeks karny, który wszedł w życie 1 września 1932 r., uznawał aborcję co do zasady za przestępstwo, uwzględniał jednak wskazania medyczne i prawne (zagrożenie życia kobiety, ciąża jako wynik gwałtu, niepoczytalność bądź niepełnoletność ciężarnej). Przewidywał ponadto łagodniejszą karę dla kobiety i lekarza (odpowiednio trzy lata i pięć lat pozbawienia wolności). Jakkolwiek tę ustawę poddali ostrej krytyce zwolennicy legalizacji aborcji, tacy jak Boy-Żeleński, w porównaniu z pierwszym projektem i tak stanowiła pewien postęp. Po wejściu w życie nowego kodeksu karnego temat aborcji zniknął z codziennych dyskusji politycznych.

Zasadniczo można stwierdzić, że opinia publiczna z żywym zainteresowaniem śledziła i dyskutowała ustawowe regulacje kwestii dotyczących płci. Przedmiotem gwałtownej debaty społecznej był spór między Kościołem katolickim a liberalną inteligencją, który na poziomie ogólnonarodowym uwidocznił się w dyskusji na temat aborcji, zaś na poziomie regionalnym dał o sobie znać zwłaszcza na Śląsku. Doszło tam do zderzenia tradycyjnej koncepcji podziału ról ze wspieranymi przez rząd centralny dążeniami do zrównania społecznego statusu kobiet i mężczyzn oraz zagwarantowania obu płciom prawa do samodzielnej działalności publicznej.

Matka Polka II Rzeczypospolitej

Nowsze badania w zakresie historii prawa prowadzą do wniosku, że zagwarantowanie kobietom praw politycznych w konstytucji marcowej nie doprowadziło do rzeczywistego wyrównania szans życiowych obu płci. Ujednolicenia wymagały obowiązujące w poszczególnych zaborach odmienne przepisy prawa cywilnego. Planowana nowelizacja prawa małżeńskiego i rodzinnego, opierająca się na partnerskim modelu małżeństwa i świadomym planowaniu rodziny, została odłożona ze względu na ogromny opór Kościoła katolickiego. Najnowsze ustalenia potwierdzają, że Kościół pełnił funkcję solidnej podpory patriarchalnego modelu społeczeństwa.

Wywodzące się z okresu walki o niepodległość tradycyjne wzorce ról społecznych zostały w II Rzeczypospolitej przeniesione do życia publicznego, przy czym poszczególne obozy polityczne za każdym razem dopasowywały do specyficznego kontekstu ideologicznego wartości prywatne i obywatelskie, które łączył w sobie mit matki Polki.

Aktualizacja i uzupełnienie starych wzorców ról społecznych otworzyły drogę do propagowania ideału „nowej kobiety". Do jej potwierdzonych w okresie walki o niepodległość kompetencji społecznych oraz pedagogicznych, takich jak ofiarność i predyspozycje do pracy oświatowej, doszły również umiejętności zawodowe. Adresowane do wykształconych czytelniczek czasopisma kobiece, jak „Bluszcz" czy „Kobieta Współczesna", nie ograniczały się jedynie do walki o równouprawnienie, lecz ukazywały także otwierające się przed kobietami nowe możliwości zawodowe. Ówczesne wyobrażenia na temat emancypacji kobiet wyraźnie odbiegały jednak od feminizmu równości dziewiętnastowiecznych emancypantek. Nowy wzorzec kobiety zakładał istnienie istotnych różnic między płciami, przy czym kobiety miały się charakteryzować opiekuńczością, empatią i zdolnością do poświęceń. Powyższy dyskurs na temat roli kobiety toczył się zawsze na dwóch płaszczyznach: procesu emancypacji jako takiego oraz oczekiwań wobec kobiet.



Il. 30. Ars Feminae. *Wystawa grupy malarek w Zachęcie*, Warszawa 1933, proj. Edmund John

Organizacje o wyraźnie feministycznym profilu stanowiły jedynie niewielką część ruchu kobiecego. Pojęcia „feministki", znane w Polsce od końca XIX w., używano w dwojakim znaczeniu. Negatywny heterostereotyp feministki oznaczał zwykle kobietę „niepoważną" i „śmieszną", zaś pozytywny autostereotyp – „odważną", „radykalną" i „bezkompromisową". W sensie relacyjnym to określenie służyło jako synonim sformułowania „dotyczący równouprawnienia kobiet" i w tym rozumieniu było rozpowszechnione w publikacjach organizacji kobiecych o różnej orientacji politycznej, których postulaty wypływały z ideologii dziewiętnastowiecznego liberalnego feminizmu równości[29]. Bardzo wpływowym i zaangażowanym politycznie stowarzyszeniem o wyraźnie feministycznym charakterze był czerpiący z doświadczeń międzynarodowego ruchu kobiecego Klub Polityczny Kobiet Postępowych, który skupiał przede wszystkim osoby o poglądach socjalistycznych. Elitarną organizacją feministyczną było też Polskie Stowarzyszenie Kobiet z Wyższym Wykształceniem działające na rzecz równości szans w sektorze akademickim[30]. Do nurtu feminizmu różnicy zaliczała się związana ze środowiskiem „Wiadomości Literackich" Irena Krzywicka, która w swych krytycznych artykułach sformułowała nową, radykalną definicję kobiecości.

Walkę o rzeczywiste równouprawnienie i wyrównanie szans podjęły organizacje kobiece o różnych profilach politycznych. Dla polskich organizacji kobiecych charakterystyczne było łączenie postulatów ogólnospołecznych ze specyficznymi sprawami kobiet. Te pierwsze pozwalały na zajęcie określonego stanowiska światopoglądowo-ideologicznego, wywierając przy tym istotny wpływ na rozłożenie akcentów i radykalizację żądań. Należały do nich: zrównanie statusu kobiet i mężczyzn w prawie cywilnym i prawie pracy, rzeczywiste równouprawnienie w polityce i życiu zawodowym, wspieranie kobiet we wszystkich dziedzinach życia publicznego, ochrona matki i dziecka oraz solidarność kobiet.

Feministki dążyły przy tym w pierwszej kolejności do emancypacji rozumianej jako prawo do samodzielnego kierowania własnym życiem, natomiast inne organizacje kobiece skupiały się raczej na rozszerzaniu tradycyjnych ról społecznych na życie publiczne.

Wszystko to skłania do wniosku, że zmiany w dziedzinie edukacji, polityki, prawa i gospodarki nie doprowadziły do faktycznego równouprawnienia kobiet. Według Żarnowskiej przyczyny tego stanu rzeczy należy upatrywać nie tylko w problemach ekonomicznych (niski standard życia, słaby wzrost gospodarczy po wojnie), lecz przede wszystkim – co potwierdzają wyniki najnowszych badań – w tradycyjnych wzorcach kulturowych:

> U progu II Rzeczpospolitej bowiem, tak w odniesieniu do społeczeństwa polskiego, jak i do społeczności mniejszościowych (żydowskiej, ukraińskiej, białoruskiej, niemieckiej) oraz wszystkich niemal warstw społecznych, można mówić o lekkim tylko

[29] D. Kałwa, *Model kobiety aktywnej*…, op. cit., s. 137–138.
[30] Ibidem, s. 148–149.

zachwianiu wszechwładzy tradycji patriarchalnej, podtrzymywanej przez siły społecznie konserwatywne o niemałych wciąż wpływach[31].

Tę tradycję podtrzymywały również odwołania do ikony matki Polki. Z perspektywy genderowej można ją interpretować jako wzorzec osobowy dla kobiet w pełnym sprzeczności okresie rządów sanacji, w którym działały obok siebie siły konserwatywne i postępowe. Łączący tradycyjne i nowe wymogi model emancypacji związany z postacią matki Polki pozostał jednak zdefiniowanym przez mężczyzn ideałem, który można było wykorzystywać w zależności od potrzeb politycznych i który ułatwiał przejście do systemów nacjonalistycznych.

[31] A. Żarnowska, *Obywatelki*…, op. cit., s. 297.

Monika Bednarczuk

8. INSTYTUCJE KULTURALNE

W odrodzonej Polsce szybko rozwinęło się życie kulturalne, po części w ramach lub na wzór struktur istniejących wcześniej pod zaborami czy też zagranicznych (urzędy i ministerstwa, fundusze, stowarzyszenia pisarzy, dziennikarzy i artystów scen, czasopisma). Powstawały nieoficjalne układy skupiające autorów o zbliżonych przekonaniach na temat funkcji i kształtu literatury (Skamander, Awangarda Krakowska, Żagary, Przedmieście), aczkolwiek niemałe grono funkcjonowało osobno w sensie artystycznym, by wymienić Stanisława Ignacego Witkiewicza, Brunona Schulza, Witolda Gombrowicza. Artyści i literaci dryfujący ku idei narodowej bądź związani z nią jedynie okresowo również rozwijali swoją działalność w określonym kontekście społeczno-literackim (światopogląd, publiczność, mecenat).

Niniejszy rozdział zarysowuje sytuację kulturalną w Polsce lat 1926–1939. Podstawą doboru poszczególnych obszarów problemowych były dwie propozycje opisu instytucji życia literackiego: Stefana Żółkiewskiego[1] i Janusza Maciejewskiego[2]. Zostaną zatem zaprezentowane zarówno najważniejsze instytucje wspierające i skupiające ludzi kultury, ich geneza, ewolucja oraz krótka charakterystyka, jak i instytucje utrwalania, upowszechniania i udostępniania dzieł (wydawnictwa, biblioteki) oraz działalność cenzury.

Charakterystyki czasopism powiązanych z ideą narodową lub zaledwie z nią flirtujących zostały zamieszczone w osobnym wykazie na końcu książki. Tytuły prasowe pełniły funkcję opiniotwórczą i korzystały z mecenatu państwa bądź rozmaitych organizacji. Nie tylko czasopisma zajmujące się wprost zagadnieniami

[1] S. Żółkiewski, *Kultura*, *socjologia*, *semiotyka literacka*, Warszawa 1979, s. 451. Żółkiewski wyróżnił następujące instytucje: polityki kulturalnej (państwo, organizacje społeczne i polityczne); zawodu pisarza; upowszechniania (wydawnictwa, księgarnie) i uczestnictwa w kulturze literackiej (czytelnie, biblioteki).

[2] J. Maciejewski, *Publiczność literacka a instytucje i mechanizmy życia kulturowego* [w:] *Publiczność literacka*, pod red. S. Żółkiewskiego i M. Hopfinger, Wrocław i in. 1982, s. 127–129. Maciejewski zaproponował podział na: instytucje związane z utrwalaniem i technicznymi środkami przekazu dzieł; instytucje rozpowszechniania; instytucje mecenatu; spełniające funkcje kontrolne różne grupy cenzury; instytucje opiniotwórcze (krytyka literacka, salony); wreszcie zrzeszenia uczestników życia literackiego.

kulturalno-estetycznymi, ale też te pośrednio do nich nawiązujące, m.in. poprzez projekty nowego państwa bądź polityki historycznej, funkcjonowały w określonych obiegach społecznych i stanowiły ważną trybunę dla interesujących nas autorów. W wykazie zaprezentowano także dwa tytuły stanowiące punkt odniesienia (w elementach naśladownictwa i negacji) dla pism z kręgu narodowego: liberalne, lewicujące „Wiadomości Literackie" oraz państwowotwórczo zorientowany „Pion". To na łamach prasy debatowano nad definicją oraz przyszłym kształtem kultury.

Pomimo wewnętrznego zróżnicowania kręgów artystycznych od momentu odzyskania niepodległości uwidoczniło się dążenie do integracji zawodowej twórców wzrosła też świadomość autorów i władz państwa, że należy podnieść prestiż literatów, polepszyć ich sytuację ekonomiczną i zwiększyć nakłady na rozwój kultury i sztuki. Z bardziej lub mniej udanymi rezultatami te zamierzenia realizowano, zwłaszcza po 1926 r., poprzez działalność mecenasowską[3]. Za pośrednictwem instytucji typu: Fundusz Kultury Narodowej, Polska Akademia Literatury, Towarzystwo Szerzenia Sztuki Polskiej wśród Obcych, Towarzystwo Krzewienia Kultury Teatralnej, przekazywano poszczególnym osobom oraz grupom fundusze na stypendia krajowe i zagraniczne, subwencjonowano czasopisma, publikacje książkowe, imprezy artystyczne. Formą uznania danego autora przez struktury samorządowe (do pewnego stopnia uwarunkowaną ideologicznie) były nagrody literackie przyznawane przez miasta: Warszawę, Łódź, Poznań, Lwów, Wilno[4]. Istniały ponadto m.in.: Nagroda Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek, Warszawskiego Związku Zawodowego Literatów Polskich i Nagroda Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich.

W 1918 r. zniesiono cenzurę prewencyjną, lecz niektóre ustawy pozwalały na uwięzienie drukarzy i dziennikarzy pism uznanych za antypaństwowe (początkowo głównie komunistycznych). Większe znaczenie miała wówczas cenzura obyczajowa i represyjna[5]. Od 1926 r. jednak „[u]życie administracji państwowej do walki z opozycją stawało się trwałym elementem życia publicznego"[6]. Wydawcy albo „dobrowolnie" oddają egzemplarze do kontroli (by uniknąć grzywny bądź

[3] Jako działalność mecenasowską rozumiem za Maciejewskim (*Publiczność literacka…*, op. cit., s. 127) „wszelką interwencję w prawa rynkowe na korzyść pojedynczego twórcy, ich grupy czy jakiejś gałęzi sztuki, wszelką pomoc umożliwiającą stworzenie i upublicznienie dzieła w sytuacji, gdy gratyfikacja za to dzieło nie zapewnia twórcy takich warunków".

[4] „Tego typu szeroka mecenasowska akcja kulturalna samorządów miejskich była zjawiskiem wyjątkowym w skali europejskiej", jak zauważył Żółkiewski (*Kultura literacka (1918–1932)*, Wrocław i in. 1973, s. 195).

[5] W ramach troski o ochronę państwa i porządku publicznego wprowadzono ustawy przeciw bluźnierstwu, pornografii i nieobyczajności. Zwalczano zarówno rzeczywistą przestępczość, jak i autorów negujących tradycyjne wyobrażenia o moralności (Schulz, Zegadłowicz, Wat, filmy z Marleną Dietrich). Zob. E. Tenzer, *Nation*, *Kunst*, *Zensur. Nationalstaatsbildung und Kunstzensur in Polen (1918–1939)*, Frankfurt/Main. 1998. S. Żółkiewski, *Kultura literacka…*, op. cit., s. 205–232.

[6] A. Paczkowski, *Cenzura prasowa w Drugiej Rzeczypospolitej* [w:] *Granice wolności słowa*, *Materiały konferencji naukowej*, *Kielce 4–5 maja 1995*, pod red. G. Miernika, Kielce–Warszawa 1999, s. 50.



Str. 2 FALANGA Nr. 15

Nasza walka z komuną

Dużo mówi się w Polsce o walce z komunizmem. Powstają specjalne stowarzyszenia, mające na celu zwalczanie komunizmu, istnieją instytuty do naukowego badania komunizmu, sfery miarodajne, posłowie, senatorowie, prasa — wszyscy w swoich przemówieniach nastawiają żagiel na wiatr antykomunistyczny.

A jednak akcja antykomunistyczna nie daje wyników. Z dnia na dzień wzrasta działalność komunizmu. **Widać z tego, że te środki walki są nieskuteczne.** Mechaniczna akcja represyjna, nie dusi gangreny w zarodku, lecz likwiduje tylko te lub inne wystąpienia komunistów. W ten sposób nie rozwiązuje ona sprawy. Komuniści, skazywani na kilkoletnie kary więzienia, wychodzą z więzień po to tylko, aby dalej działać — tylko ostrożniej.

To jest jedna strona medalu stosunku do komunizmu. Druga wygląda jeszcze gorzej. **Tu już się nie walczy z komunizmem, a raczej pomaga.** Żydostwo w Polsce, ten nieprzebrany zbiornik bez dna dla komunizmu, jest nietylko w Polsce popierany, ale i posiada potężne wpływy. Różne stowarzyszenia, partie polityczne, będące cieplarnią dla poczynań komunizmu w dalszym ciągu prowadzą swoją działalność. Od czasu do czasu ze strasznym krzykiem zamyka się jakąś organizację, którą już dawno trzeba było zamknąć i która dużo szkody narobiła. Jako skromny przykład może posłużyć Stowarzyszenie Wolnomyślicieli zamknięte dopiero po kilkoletniej działalności. W myśl planów tych skrycie komunistycznych organizacji wychowuje się naszą młodzież, pisze się w gazetach, oddaje się w ręce komunizmu rządy w wielkich miastach. O przykłady nie trudno. Żydowsko-komunistyczny Folkfront miał rządzić w Łodzi. W Związku Nauczycielstwa Polskiego, w P. P. esie i różnych stowarzyszeniach klasowych karmi się trucizną komunistyczną polskiego chłopa, żołnierza i robotnika, a co najgorsze polskie dziecko od najmłodszych lat już jest pod wpływem żydo-komuny.

Z tego wszystkiego płynie jasno wniosek, że należy zastosować inne metody, aby skutecznie zwalczać komunizm. Po pierwsze należy zniszczyć raz na zawsze wpływy żydów we wszystkich dziedzinach życia w Polsce, następnie trzeba wyrzucić ich z Polski, tak jak się wyrzuca morową zarazę. Po drugie trzeba zamknąć wszystkie stowarzyszenia, partie polityczne i wogóle wszelkie organizacje, które choć w najmniejszej ilości są pod wpływem komunizmu. Oprócz tego trzeba zakazać należenia do międzynarodowych organizacji, które są płaszczykiem, pod którym działa komunizm. Po trzecie należy zreformować akcję represyjną w stosunku do komunizmu. Nie można robić zabawki z wymiaru sprawiedliwości. **Dla komunistów trzeba wprowadzić karę śmierci!**

Ze świata.

Podwójne oblicze komunizmu

Komunizm rosyjski choruje. Komunizm rosyjski przechodzi wielkie wstrząsy wewnętrzne. Walczą w nim dwa prądy: Jeden — staro-rewolucyjny, trockistowski — widzi sens i cel istnienia komunizmu w ciągłym wrzeniu całego świata, wrzeniu, któremu Rosja poświęcić musi wszystkie swoje siły. Drugi — młodo-rewolucyjny — stalinowski, który chce przede wszystkim zapewnić samej Rosji siłę i odporność, wrzenie zaś rewolucyjne w innych krajach prowadzi głównie w interesie imperjalizmu rosyjskiego, nie zaś w innej „uszczęśliwiania" innych narodów.

Tak czy inaczej — Rosja zmienia tylko barwę, a raczej odcienia. Komunizm, powstaje nadal ogniskiem niepokoju w świecie. To jest prawda — niewątpliwie — i to wymaga nieustannej czujności, zwłaszcza czujności Polski.

JÓZEF BUKOWSKI

SKONFISKOWANO

SKONFISKOWANO

Tą akcję musi jeszcze poprzeć zniszczenie dzisiejszego ustroju kapitalistycznego, który — jako oparty na wyzysku i nienawiści — musi stwarzać dogodne warunki rozwoju dla komunizmu.

Na miejsce ustroju kapitalistycznego należy zbudować ustrój narodowo radykalny, który daje rozstrzygnięcie wszystkich palących spraw, zgodnie z interesami naszego Narodu.

A tę budowę należy prowadzić w myśl wskazań Programu Narodowo-Radykalnego, opartego na Wielkiej Idei. Tylko bowiem Wielka Idea i wielki, rozumny plan pracy — zwalczą naprawdę niebezpieczeństwo komunizmu. Same represje nic nie zdziałają.

W. Rościszewski.

Fakty, które mówią za siebie...

Brudy...

Na wokandzie Sądu Okręgowego w Nowym Sączu znalazła się sprawa Sali Reicherowej, oskarżonej o złożenie fałszywych zeznań.

W czasie rewizji u ś. p. Parylewiczowej znaleziono list od Reicherowej, w którym ta ostatnia prosi o zaprotegowanie swego syna do klasy 7-ej II gimnazjum w Nowym Sączu, ponieważ kuratorium krakowskie odmówiło przyjęcia chłopca, z powodu przekroczenia wieku.

Przesłuchana w tej sprawie Reicherowa zeznała, że istotnie zwracała się z taką prośbą do ś. p. Parylewiczowej, ale syn jej nie został przyjęty do gimnazjum.

Tymczasem wywiad, przeprowadzony w Nowym Sączu, stwierdził, że Arona Reichera, przyjęto do 7-ej klasy gimnazjalnej.

Prokurator pociągnął wobec tego do odpowiedzialności Reicherową za fałszywe zeznania, tymbardziej, że widoczne się stało, iż Reicherowa chciała przemilczeć fakt skutecznej interwencji Parylewiczowej.

Na rozprawie oskarżona wyparła się autorstwa listu, sąd więc pobrał od niej próbę pisma i postanowił przeprowadzić ekspertyzę grafologiczną. Rozprawę odroczono, aż do czasu wydania orzeczenia przez biegłych grafologów.

Z kraju.

Petardy na Politechnice w Warszawie

Pierwszego dnia po otwarciu Politechniki i Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie rzucono na obu uczelniach świece dymne, bomby łzawiące i petardy. Jak twierdzi prasa żydowska, jest to „demonstracja O. N. R. przeciwko zamknięciu Bratnich Pomocy".

„A.B.C." z dnia 9 kwietnia donosi, że wczoraj „znowu nastąpił wybuch jakiejś petardy, czy bomby o dużej sile detonacyjnej. Po wybuchu policja otoczyła gmach, a urzędnicy uczelni wylegitymowali wszystkich studentów, znajdujących się na terenie uczelni".

Aresztowanie b. członka O. N. R.

W dniu 8 kwietnia aresztowany został w siedzibie „Falangi" w Warszawie Stanisław Romanowski b. więzień Berezy Kartuskiej. Funkcjonarjusze policji przeprowadzili kol. Romanowskiego do Urzędu Śledczego. Dnia 9 b. m. S. Romanowski został zwolniony.

Rozruchy przeciwżydowskie

Jak donosi prasa, w powiecie Sokołowskim, a głównie w Sokołowie Podlaskim, doszło ostatnio kilkakrotnie do poważnych zaburzeń przeciwżydowskich. Pobito dotkliwie kilkudziesięciu żydów, porozbijano szereg straganów żydowskich. Policja aresztowała szereg osób.

DYKTY, FORNIRY i LISTWY
Stefan Choromański
Warszawa, Żórawia 26, tel. 910-47
konto czekowe P. K. O. Nr. 3673

Ruch Młodych niesie odrodzenie — odrodzenie przez wstrząs

Zasady Programu Narodowo-Radykalnego

Il. 31. Ocenzurowane wydanie „Falangi"

aresztu), albo spieszą się z rozpowszechnieniem nakładu. Prokurator mógł bowiem skonfiskować nakład bez wszczęcia postępowania karnego, co uniemożliwiało wydawcy szybką walkę o ochronę swoich praw w sądzie[7].

Po 1934 r. system **cenzury** przerodził się – nieformalnie – z represyjnego w prewencyjny (w opinii Sądu Najwyższego to zjawisko nie było niezgodne z konstytucją)[8]. Kodeks karny z 1932 r. przewidywał kary za „rozpowszechnianie nieprawdziwych wiadomości mogących wywołać niepokój społeczny"; ponadto niekorzystne dla wydawców rozwiązania prawne i dotkliwe kary finansowe wprowadzał dekret z grudnia 1938 r.; przeprowadzono też zmiany personalne w sądownictwie i myślano o powołaniu ministerstwa informacji i propagandy. Cenzura ścigała pisma opozycyjne różnej orientacji: w latach 1926–1935 „Robotnik" został skonfiskowany blisko 500 razy, „Gazeta Warszawska" – około 260, jeszcze częściej narażał się cenzorom „Zielony Sztandar". Mniej więcej 30% ingerencji w treść dotyczyło w tym okresie prasy mniejszości narodowych, zwłaszcza ukraińskiej. Rozmach i rozwój aparatu cenzury unaoczniają dane z 1937 r.: na 1718 skonfiskowanych czasopism polskich 350 to tytuły obozu narodowego, 88 – Chrześcijańskiej Demokracji, 63 – Akcji Katolickiej, 164 – Polskiej Partii Socjalistycznej, 160 – Stronnictwa Ludowego, 20 – Komunistycznej Partii Polski, 472 – organów bezpartyjnych, a ponad 300 – pism prorządowych (sic!)[9].

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz Fundusz Kultury Narodowej

Nadzór nad kwestiami nauki, kultury i zarazem związków wyznaniowych sprawowało powołane w 1917 r. **Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego,** w którego obręb, wskutek zmian statutowych, wchodziły m.in. departamenty (lata 1928–1939): Szkolnictwa Ogólnokształcącego, Wyznań, Szkolnictwa Zawodowego, względnie, w związku z reorganizacjami: Sztuki i Nauki lub Nauki i Szkół Wyższych. W latach 1926–1939 nie istnieje już samoistne Ministerstwo Sztuki i Kultury. Utworzone, na wzór podobnych instytucji w Europie Zachodniej, dekretem z grudnia 1918 r. samodzielne ministerstwo, którego obowiązkiem miało być „zawiadywanie i opieka nad sztuką, literaturą piękną, zabytkami, muzeami sztuki, teatrami i wykształceniem estetycznym narodu", zniesiono w pierwszych miesiącach 1922 r. w wyniku wstrząsów politycznych i trudności gospodarczych, mimo protestów środowisk artystycznych[10].

[7] Ibidem, s. 52–53.

[8] Aby uniknąć strat finansowych drukowano kilka egzemplarzy, oddawano do kontroli i czekano na decyzję władzy nadzorczej: fragmenty kwestionowane usuwano lub zakrywano. Ibidem, s. 53–54.

[9] A. Paczkowski, *Cenzura prasowa…*, op. cit., s. 51, 53.

[10] S. Żółkiewski, *Kultura literacka…*, op. cit., s. 75. Por. *Ministerstwo Kultury i Sztuki w dokumentach 1918–1998*, przedm. A. Siciński, wybór: A. Siciński, A.G. Dąbrowski, J. Gmurek, Warszawa 1998, s. 21–24, 29–30, 46–50.

Rada Ministrów przekształciła je w Dyrekcję Sztuk Pięknych, wreszcie powstał Departament Sztuki w MWRiOP[11].

Nadrzędne zatem dla działań oświatowych, naukowych i kulturalnych zarazem MWROiP zajmowało się budową sieci szkolnictwa, reformami oświatowymi, nadzorem nad systemem i przebiegiem kształcenia na różnych etapach edukacji oraz prawnym normowaniem stosunków z rozmaitymi związkami wyznaniowymi. Poszczególni szefowie resortu kładli nacisk na różne zagadnienia: Stanisław Grabski, członek Związku Ludowo-Narodowego i bliski współpracownik Romana Dmowskiego, jako minister doprowadził do zawarcia konkordatu (1925). Kazimierz Bartel (*notabene* powiązany z wolnomularstwem) dbał o pozyskanie przychylności hierarchii katolickiej, m.in. 9 grudnia 1926 r. wydał rozporządzenie o nauce religii katolickiej.

Związani z Józefem Piłsudskim lub jego ideą ministrowie: Kazimierz Świtalski, Sławomir Czerwiński i Janusz Jędrzejewicz (dwaj ostatni wyznania ewangelicko-reformowanego i związani z wolnomularstwem, kontestowani przez to przez prawicę) starali się hamować nadmierne roszczenia Kościoła. Wojciech Świętosławski zaś realizował w latach 1935–1939 zapisy konkordatu, uczestniczył w wydarzeniach organizowanych przez Kościół katolicki i zwiększył jego rolę w szkolnictwie publicznym. Polityka MWRiOP odzwierciedlała przeto przemiany zachodzące w stosunkach państwo–katolicyzm, z okresami wzajemnego dystansu i późniejszego zbliżenia. W zakresie kultury najważniejsze są chyba posunięcia Sławomira Czerwińskiego (1928–1929), który przyczynił się do powstania Instytutu Propagandy Sztuki i Ukraińskiego Instytutu Naukowego, a ponadto sformułował koncepcję wychowania państwowego (*O nowy ideał wychowawczy*, 1931), oraz Janusza Jędrzejewicza (1931–1934), który powołał Polską Akademię Literatury i Towarzystwo Krzewienia Kultury Teatralnej, przeprowadził także reformę szkolnictwa[12].

Ważną instytucją mecenatu państwowego był **Fundusz Kultury Narodowej** imienia Józefa Piłsudskiego, założony z inicjatywy jego patrona, aby popierać „polską twórczość naukową i artystyczną we wszelkich jej przejawach", jak głosiła uchwała Rady Ministrów z 21 kwietnia 1928 r.[13] Fundusz dysponował środkami (początkowo 5 mln zł, później drastycznie ograniczone) przeznaczonymi na subsydia, zasiłki, stypendia zagraniczne i krajowe, dofinansowanie czasopism i publikacji książkowych. Wyznaczeniu hierarchii potrzeb miały służyć ankiety rozsyłane do ośrodków badawczych oraz konferencje i dezyderaty opracowywane przez zainteresowane środowiska. Priorytetowe kryterium przy

[11] *Ministerstwo Kultury i Sztuki*…, op. cit., s. 53–55, 61–62, 67.

[12] Informacje na temat MWRiOP czerpię z monografii Pawła A. Leszczyńskiego *Centralna Administracja Wyznaniowa II RP. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego*, Warszawa 2006, s. 154, 171, 233, 239–245.

[13] Wszystkie dane za publikacją: *Fundusz Kultury Narodowej (1928–1937). Zarys działalności*, Warszawa 1937.

udzielaniu pomocy stanowiły przy tym „kwalifikacje moralne i naukowe lub artystyczne kandydatów […] oraz spodziewany pożytek, jaki może w przyszłości wyniknąć dla Polski z ich pracy". Wbrew jednak temu, co mogłaby owa formuła sugerować, nie istniały ideologiczne bariery wobec kandydatów: beneficjentami Funduszu byli i twórcy neutralni czy niechętni ideologiom (kapiści), i zaangażowani politycznie (Aleksander Wat).

Niemal połowę spośród ponad 800 stypendystów w latach 1928–1936 stanowili reprezentanci nauk humanistycznych (głównie plastycy i muzycy, na dalszym miejscu pisarze). Z subsydiów na wydawnictwa, zasiłków albo stypendiów skorzystali m.in.: Julian Krzyżanowski, Artur Górski, Tadeusz Zieliński, Kazimiera Iłłakowiczówna, Leopold Staff, Jerzy Szaniawski. Znaczny procent funduszy, drastycznie zmniejszanych podczas kryzysu światowego, zasilał prowincjonalne teatry, szkoły i wydawnictwa muzyczne oraz wielorakie przedsięwzięcia z zakresu plastyki; beneficjentami Funduszu były zarówno muzea czy Instytut Propagandy Sztuki, jak i poszczególni artyści, zyskujący środki na wydawanie katalogów oraz organizację wystaw.

Centralne instytucje wspierające literaturę

Najważniejszą strukturą zarazem mecenacką i zrzeszającą ludzi pióra była **Polska Akademia Literatury,** powołana oficjalnie w 1933 r., aczkolwiek jej korzenie sięgają 1909 r., kiedy to Wacław Grubiński zaproponował utworzenie instytucji na wzór akademii Goncourtów[14]. W 1918 r. Stefan Żeromski sporządził *Projekt Akademii Literatury Polskiej*, a w 1920 r. postulował powołanie instytucji dbającej o „czystość i piękno języka polskiego", krzewienie literatury oraz ochronę jej niezależności[15]. Już w 1908 r. utworzono zresztą w Warszawie Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy, zaś w 1920 r. – Związek Zawodowy Pisarzy Polskich. Ponadto od 1918 r. istniał Związek Autorów Dramatycznych. Kwestia utworzenia PAL odwlekała się, by odżyć w 1927 r. Przez łamy prasy przetoczył się wówczas spór o celowość tak kosztownej dla państwa instytucji, mówiono też o groźbie dyskryminacji kierunków awangardowych[16] i faworyzowania autorów prorządowych, gdyż orędownikami Akademii byli głównie sympatycy Piłsudskiego (Juliusz Kaden-Bandrowski, Wacław Sieroszewski, Ferdynand Goetel, Maria Jehanne Wielopolska), przeciwnikami zaś – literaci związani z lewicą (Karol Irzykowski, Aleksander Wat, Jan Nepomucen Miller).

[14] Opieram się na opracowaniu Barbary Winklowej *Polska Akademia Literatury* [w:] *O współczesnej kulturze literackiej*, pod red. Stefana Żółkiewskiego i Maryli Hopfinger, t. 2, Wrocław 1973, s. 275–314.

[15] S. Żeromski, *Projekt Akademii Literatury Polskiej*, Warszawa 1918, s. 53–54, 39.

[16] K. Irzykowski, *Królewski łachman. Przeciw projektowi założenia Akademii Literackiej*, „Wiadomości Literackie" 1927, nr 38; A. Wat, „*Nim ją reskrypt do życia powoła…*", „Wiadomości Literackie" 1927, nr 43. To zagadnienie omawia Barbara Winklowa, przedstawiając stanowiska poszczególnych osób i pism, włącznie z wypadkami „fałszowania" podpisów pod konkurencyjnymi projektami Akademii (*Polska Akademia…*, op. cit., s. 284–297).

Prawica nie była w tym względzie jednogłośna: Ignacy Chrzanowski i Adolf Nowaczyński popierali Akademię pod warunkiem wykluczenia z niej osób pochodzenia niepolskiego, Zdzisław Dębicki marzył o instytucji, która opiekowałaby się młodymi twórcami i chroniłaby naród przed „ugrzęźnięciem w błocie materializmu”[17], natomiast Zygmunt Wasilewski, zrazu przychylny idei, później bezpardonowo ją zwalczał, przeciwny sanacyjnemu modelowi polityki kulturalnej[18].



Il. 32. Karykatura sekretarza generalnego PAL Juliusza Kadena-Bandrowskiego

Uroczysta inauguracja PAL nastąpiła na podstawie Rozporządzenia Rady Ministrów wydanego w listopadzie 1933 r. Jej siedzibą był Pałac Potockich przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie, a protektorami kolejno: Ignacy Mościcki, Józef Piłsudski i Edward Śmigły-Rydz. Władze naczelne pragnęły zespolenia kulturotwórczej i opiniotwórczej roli literatury z funkcją państwowotwórczą oraz wzmożenia w ten sposób uczuć obywatelskich. Pierwszymi nominowanymi do PAL zostali: Wacław Sieroszewski (prezes), Leopold Staff (wiceprezes), Juliusz Kaden-Bandrowski (sekretarz generalny), Wacław Berent, Piotr Choynowski, Karol Irzykowski, Juliusz Kleiner, Bolesław Leśmian, Zofia Nałkowska, Zenon Przesmycki, Karol Hubert Rostworowski, Wincenty Rzymowski, Je-

[17] Z. Dębicki, *Rozmowy o literaturze*, Warszawa i in. 1927, s. 227–237.

[18] Zob. Z. Wasilewski, *Ze świata literackiego w Warszawie*, „Kurier Poznański” 1926, nr 574; idem, *Na widowni*, „Myśl Narodowa” 1933, nr 46; idem, *Na widowni*, „Myśl Narodowa” 1937, nr 43.

rzy Szaniawski, Tadeusz Zieliński, Tadeusz Żeleński. Największe kontrowersje wśród narodowców budzili z oczywistych przyczyn „Boy" oraz Rzymowski, lecz nie oszczędzono krytyki Nałkowskiej ani Leśmianowi. Oburzenie prawicy wywołało ponadto pominięcie kandydatur Aleksandra Świętochowskiego i Marii Rodziewiczówny[19]. Liczba akademików wzrosła w 1937 r. z 15 do 21, na miejsca zmarłych powoływano sukcesywnie nowych: Ferdynanda Goetla, Kornela Makuszyńskiego, Kazimierza Wierzyńskiego.

Akademia typowała kandydatów do stypendiów, dbała o rozwój młodych pokoleń autorów, firmowała wydania klasyków (Prus, planowana publikacja dzieł Mochnackiego), współpracowała z innymi organami państwowymi przy ustalaniu programów nauczania, utrzymywała kontakty z nauczycielami i animatorami kultury na prowincji, gościła zagranicznych autorów. Laureatami przyznawanej przez nią Nagrody Młodych zostali kolejno od 1935 r.: Michał Choromański, Światopełk Karpiński, Józef Łobodowski, Stanisław Piętak i Jerzy Andrzejewski. Instytucja miała także możność wyróżniania wawrzynami osób zasłużonych dla literatury (polityków, nauczycieli, robotników). Przed PAL stały ambitne cele i niejedno wyzwanie. Po tym jak Kazimiera Iłłakowiczówna i Andrzej Strug odmówili objęcia foteli (pierwsza, by nie mieszać tej funkcji z obowiązkami urzędniczymi; drugi, by zamanifestować niechęć do obozu rządzącego[20]), powiększyło się grono literatów odrzucających z różnych powodów Złoty Wawrzyn (Świętochowski, Strug, Rodziewiczówna, Krzyżanowski)[21], nie ustawały uszczypliwości pod jej adresem. Zdarzały się ingerencje czynników państwowych (skreślenia nominacji)[22], skandale (plagiat popełniony przez Rzymowskiego[23], ustąpienie Rostworowskiego po „aferze wawelskiej"[24]) oraz kontrpropozycje (Akademia Niezależnych, założona z inicjatywy Mieczysława Grydzewskiego). Mimo wy-

[19] Upominano się też o Marię Dąbrowską. Por. S. Stroński, *O akademiach literatury*, „Prosto z mostu" 1937, nr 56.

[20] Zob. M. Rusinek, *Moja wieża Babel*, Warszawa 1982, s. 16.

[21] B. Winklowa mówi o różnicach światopoglądowych (*Polska Akademia…*, op. cit., s. 311), jednak w grę wchodziły i zwykłe kwestie ambicjonalne. Słonimski kpił: „Nie ma ludzi, którzy by byli zadowoleni z otrzymania wawrzyna. Ci, którzy dostali w ubiegłym roku, uważali, że […] zamiast miejsca w Akademii dano im jakąś metalową bajgełę. Ci, którzy dostali złote wawrzyny w bieżącym roku, uważali, że powinni byli dostać już w pierwszej kolejce" („Wiadomości Literackie" 1936, nr 49; por. ibidem 1935, nr 47), a według Grzymały Siedleckiego odmowy to gotowy temat komedii (*Rzucam pomysł komedii „Złoty Wawrzyn PAL-u"*, „Kronika Polski i Świata" 1938, nr 28).

[22] Zob. też Z. Broncel, *To, czego nie było w sprawozdaniu P.A.L.*, „Prosto z mostu" 1936, nr 49.

[23] W związku z oskarżeniem Rzymowskiego o plagiat z *Pochwały próżniactwa* Russela (zob. Andrzej Witowski [Jan Mosdorf], *Bertrand Russel plagiatorem?*, „Prosto z mostu" 1936, nr 47) i milczeniem PAL, Rostworowski, który z powodu choroby uczestniczył w posiedzeniach korespondencyjnie, po kilku tygodniach poinformował prezydium, że w tej sytuacji ustępuje z PAL. Dopiero wówczas akademicy przygotowali list z „dyskretnym" potępieniem postępku Rzymowskiego i zmusili go do zrzeczenia się fotela (M. Rusinek, *Moja wieża…*, op. cit., s. 33).

[24] W czerwcu 1937 r. abp Adam Stefan Sapieha, bez uprzedzenia władz państwowych i rodziny zmarłego, zarządził przeniesienie zwłok Józefa Piłsudskiego z krypty św. Leonarda do krypty św. Wacława pod wieżą Srebrnych Dzwonów i, mimo rozmaitych nacisków, swój zamiar zrealizował (K. Krasowski, *Biskupi katoliccy II Rzeczypospolitej. Słownik biograficzny*, Poznań 1996, s. 219–221).

tykanych jej chętnie trudności i potknięć[25] wkład PAL w kształtowanie i animację życia kulturalnego był niemały. Akademicy obronili też niezawisłość ideową: wbrew żądaniom Goetla nie poparli programu Obozu Zjednoczenia Narodowego, a większość była przeciwna więzieniu opozycji w Brześciu i Berezie Kartuskiej[26].

Jeszcze przed powołaniem mocą uchwały Polskiej Akademii Literatury, na przełomie lat 1924 i 1925, powstał z inicjatywy Stefana Żeromskiego **Polski Klub Literacki**, czyli **PEN Club**, wspierany przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych[27]. Bywał on obiektem ataków prawicy, która upatrywała w nim „ekspozyturę żydostwa"[28]. Najistotniejszą przyczyną krytyki były zapisy w Karcie PEN Clubu: założenie, że literatura powinna przekraczać granice polityczne i etniczne, pozostawać wolna od namiętności narodowych oraz „bronić ideału jednej ludzkości", całkowicie odbiegało przecież od koncepcji twórczości heterotelicznej, spełniającej posługi polityczne, nierozerwalnie związanej z duchem narodu i tradycją wspólnoty. Od początku prezesem PEN Clubu był Jan Parandowski, znakomity eseista i badacz antyku, a wśród założycieli znaleźli się – poza pomysłodawcą oraz późniejszym prezesem – Juliusz Kaden-Bandrowski, Wacław Grubiński, Jan Lechoń i Leopold Staff[29].

Instytucje wspierające sztukę polską

Działania organów państwowych dla popularyzacji sztuki i wzmocnienia jej znaczenia polegały m.in. na powołaniu specjalnych, odgórnie finansowanych instytucji. I tak w celu „zaznajamiania cudzoziemców z najcelniejszymi objawami literatury i sztuki polskiej"[30] powstało w 1926 r. pod egidą Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz Ministerstwa Spraw Zagranicznych

---

Wacław Sieroszewski zażądał aresztowania metropolity i wprowadzenia wojskowej straży dla ochrony zwłok Piłsudskiego, na co Rostworowski zareagował listem otwartym w „Dzienniku Porannym" z 25 VII 1937 r., w którym odżegnał się od PAL (T. Dworak, *Karol Hubert Rostworowski*, Warszawa 1996, s. 192).

[25] Chociażby oparty na tradycji francuskiej pomysł znalezienia „patronów" poszczególnych foteli zajmowanych przez akademików (Kochanowski, Norwid, Wyspiański etc., z pominięciem trzech wieszczów narodowych).

[26] B. Winklowa, *Polska Akademia…*, op. cit., s. 312; Z. Broncel, *To*, *czego…*, op. cit.

[27] F. Goetel, *Organizacje literackie* [w:] *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej. 1918–1928. Księga pamiątkowa*, Warszawa–Kraków 1929, s. 672–674.

[28] Zob. A. Słonimski, *Kroniki tygodniowe*, „Wiadomości Literackie" 1937, nr 29, 31, 34, 35; 1938, nr 31.

[29] Podaję według pracy *PEN Club Polski 1925–1975*, oprac. M. Rusinek, Warszawa 1975, s. 9, 15–17, 39.

[30] Informacje na temat działalności TOSSPO czerpię z pracy Katarzyny Nowakowskiej-Sito *TOSSPO – propaganda sztuki polskiej za granicą w dwudziestoleciu międzywojennym* [w:] *Sztuka i władza. Materiały z konferencji zorganizowanej przez Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk w dniach 30 XI – 2 XII 1988 roku w Warszawie*, pod red. Dariusza Konstantynowa, Roberta Pasiecznego, Piotra Paszkiewicza, Warszawa 2001, s. 143–155. Zob. też J.M. Sosnowska, *Polacy na Biennale Sztuki w Wenecji 1895–1999*, Warszawa 1999, s. 49–76.

Towarzystwo Szerzenia Sztuki Polskiej wśród Obcych. Ani bowiem starsza o niemal pół wieku Zachęta, ani oddziały Towarzystwa Sztuk Pięknych (zwłaszcza krakowski), ani salony (Wojciechowskiego i Studzińskiego w Krakowie, Czesława Garlińskiego w Warszawie) nie wystarczały artystom[31].

Towarzystwo miało trzy sekcje: Literatury i Kultury, Sztuk Plastycznych i Teatru oraz Muzyki. W Radzie TOSSPO zasiedli m.in. Józef Czajkowski, Władysław Skoczylas, Tadeusz Pruszkowski i Mieczysław Treter, którzy po sukcesie Polaków na Międzynarodowej Wystawie Sztuki Dekoracyjnej i Nowoczesnego Przemysłu w Paryżu (1925) postanowili wykorzystać zainteresowanie rządu i wyzyskać z jednej strony możliwości propagandowe sztuki, z drugiej zaś – pozyskać fundusze z budżetu państwa dla środowisk oraz przedsięwzięć artystycznych, w tym dla planowanych gmachów wystawienniczych w Warszawie oraz Wenecji.

Mieczysław Treter, historyk sztuki i znany krytyk, został dyrektorem TOSSPO i zwykle pełnił funkcję komisarza wystaw. Fundamentalna trudność polegała na wyłonieniu artystów i dzieł, które miałyby reprezentować polską sztukę. Dla Tretera i wielu mu współczesnych decydująca była odrębność, „polskość" eksponatu czy nurtu. Jako zwolennik sztuki o charakterze narodowym pragnął prezentować publiczności zagranicznej swoiste, czytelne i spektakularne dzieła o wysokim poziomie artystycznym. Propagowany styl łączył nowoczesność, bryły geometryczne, z elementami ludowymi czy archaizującymi. Mimo krytyki ze strony innych kierunków ta stylistyka dość długo była uprzywilejowana.

Towarzystwo zorganizowało już w 1927 r. działy polskie na wystawach w Lipsku, Florencji, Paryżu oraz prezentacje malarstwa, grafiki i kilimów w Skandynawii. Konieczność wyboru dzieł wzbudzała zastrzeżenia, chociaż prezes TOSSPO dążył do reprezentacyjnego odzwierciedlenia polskiej twórczości, czego dowiódł jako komisarz wystawy w Brukseli w 1929 r., uwzględniając rozmaite grupy (Sztuka, Rytm, Bractwo św. Łukasza, Blok, Praesens) i artystów niezrzeszonych. Dominację nurtów francuskich uznawał za zagrożenie dla kierunków narodowych, i właśnie z racji zbyt dużych wpływów francuskich w pracach kapistów oraz ich odżegnywania się od idei sztuki służebnej wobec narodu odnoszono się do nich chłodno, choć życzliwie[32].

Zależności między TOSSPO a Instytutem Propagandy Sztuki ułatwiały plastykom z warszawskiej ASP oraz Instytut Propagandy Sztuki prezentowanie prac. W latach trzydziestych cięcia budżetowe osłabiły impet TOSSPO. Zdezaktualizowaną „stylistykę narodową" zastępowały natomiast stopniowo dzieła inspirowane sztuką faszystowskich Włoch, propozycje indywidualności (Tadeusz Ma-

[31] M. Treter, *Malarstwo i rzeźba* [w:] *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej*..., op. cit., s. 706.

[32] Kapiści w ramach rewanżu bez litości atakowali TOSSPO, rozszyfrowując ów skrót już to jako „Treter od szerzenia sztuki polskiej wśród obcych", już to „Towarzystwo ochrony sztuki polskiej przed obcą", już to „Towarzystwo ośmieszania sztuki polskiej wśród obcych" (K. Nowakowska-Sito, *TOSSPO – propaganda sztuki*..., op. cit., s. 150).

kowski, Olga Boznańska), nowoczesna architektura (Lech Niemojewski, Barbara i Stanisław Brukalscy, Bohdan Pniewski).

Instytut Propagandy Sztuki utworzono w połowie 1930 r. pod egidą Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego również dla krzewienia znajomości sztuki i wspierania artystów. Celem Instytutu – jak ujmował to jego pierwszy statut – było „wzmożenie kultury artystycznej w kraju przez szerokie udostępnienie społeczeństwu najcelniejszych przejawów sztuki", lecz także polepszenie sytuacji materialnej środowisk twórczych i zapewnienie artystom nowych możliwości aktywności. Szło przy tym głównie o sposobność wystawiania dzieł poza istniejącym od 1860 r. i zasłużonym, jednak w latach niepodległości nazbyt konserwatywnym Towarzystwem Zachęty Sztuk Pięknych[33]. Zasadnicza różnica między koncepcjami IPS i Zachęty polegała na sposobie finansowania sztuki: w Zachęcie sponsorami byli drobna burżuazja, drobnomieszczaństwo i inteligencja, natomiast IPS pragnął znaleźć oparcie w strukturach państwowych, na wzór Włoch, względnie ZSRR lub III Rzeszy, państw podziwianych za rozwiązania w sferze kultury. Znamienne, że na otwarciu Instytutu przemawiał Ferdynand Goetel, zwolennik sanacji i entuzjasta Włoch Mussoliniego. Założycielami byli: Władysław Skoczylas, Jerzy Warchałowski, Stanisław Woźnicki i Wojciech Jastrzębowski. Do Rady IPS weszli głównie członkowie Ładu (Jan Szczepkowski, Józef Czajkowski, Karol Stryjeński) i Rytmu (Henryk Kuna, Wacław Borowski, Tadeusz Pruszkowski) oraz Mieczysław Treter i Władysław Jarocki – osoby związane, co istotne, z TOSSPO.

Instytut zasygnalizował swe priorytety tematyką pierwszej ekspozycji: Wystawy Sztuki Ludowej. W jej katalogu Skoczylas akcentował ideę odrębności etnicznej, wyrażając przekonanie, że polska sztuka ludowa, jedna z „najbogatszych kultur ludowych" świata, odzwierciedla potrzeby estetyczne prostego człowieka; że jest ona „obok religii najsilniejszym wyrazem człowieczeństwa". Poza ludowością priorytetem było przybliżanie najnowszej historii Polski, zwłaszcza czynu legionowego i postaci Piłsudskiego. Zgłoszone prace musiały się wyróżniać wysokim poziomem i nie mogły być wystawiane w ciągu poprzedzającego roku w innym warszawskim salonie. W kolejnych latach prezentowano w IPS m.in. dzieła Władysława Podkowińskiego, Grupy Plastyków Nowoczesnych oraz Komitetu Paryskiego.

Pawilon wystawienniczy przy placu Saskim w Warszawie miał być z kolei przeciwwagą dla gmachu Zachęty. Projekt wsparli politycy (Bolesław Wieniawa-

[33] Informacje dotyczące Instytutu Propagandy Sztuki podaję za opracowaniami Joanny M. Sosnowskiej: *Instytut Propagandy Sztuki 1930–1939* [w:] *Sztuka lat trzydziestych. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki (Niedzica, kwiecień 1988)*, Warszawa 1991, s. 233–253; *Materiały do dziejów Instytutu Propagandy Sztuki (1930–1939)*, wybrała, oprac. i przedmową opatrzyła J. Sosnowska, Warszawa 1990.

-Długoszowski, Adam Koc[34]), lecz koszt inwestycji przekroczył środki z budżetu państwa, toteż część przedsięwzięcia pokrywali z własnej kieszeni członkowie IPS. Salony, zgodnie z państwowotwórczą orientacją IPS, poświęcano okazjonalnie historii Polski i jej bohaterom, lecz Instytut nie preferował żadnego stronnictwa, nawet swojego kluczowego mecenasa, czyli obozu rządzącego, w zgodzie ze słowami Skoczylasa, iż „sztuką nie można rządzić, a tylko się nią opiekować" i że IPS nie będzie faworyzować żadnego kręgu twórców ani działu sztuki. Wystawiano zatem m.in. Tadeusza Makowskiego, Władysława Skoczylasa, Stanisława Szukalskiego, Tytusa Czyżewskiego, Stanisława Noakowskiego; zarówno artystów żydowskich, ukraińskich czy duńskich, jak i włoskich, sowieckich i, na odgórne polecenie, narodowosocjalistycznych; rzeźbę, malarstwo, drzeworyt oraz sztukę użytkową. Za prezesury Skoczylasa kładziono nacisk na popularyzację sztuki, również na prowincji i w kurortach, odbywały się też konkursy organizowane we współpracy z zakładami przemysłowymi i urzędami miejskimi.

W 1934 r. prezesem został Bohdan Pniewski, który uznawał, że artyści nie mogą tkwić w izolacji, lecz niedopuszczalna jest także polityczna instrumentalizacja sztuki. W działaniach wsparł go Juliusz Starzyński. Powołano Komisję Ankietową, opracowano nowy statut. W Radzie dominowali jeszcze zwolennicy „sztuki narodowej", lecz z czasem wzrosło znaczenie innych nurtów. Rozpoczęto prace nad organizacją biblioteki i archiwum fotografii, powołano pismo „Nike" (1937). Zawirowania polityczne nie ominęły IPS: członkowie Rady należeli do Obozu Zjednoczenia Narodowego indywidualnie – lecz nie jako instytucja. W 1938 r. Fundusz Kultury Narodowej cofnął subwencję dla IPS z powodu konfliktu na tle składu Rady Instytutu (prawdopodobnie szło o kapistów głoszących prymat sztuki nad ideologią). Mimo trudności finansowych w 1939 r. zorganizowano jeszcze dwie wystawy poświęcone martwej naturze i batalistyce.

Nie tylko instytucje centralne zajmowały się kulturą, ogromny wpływ na jej rozwój wywierały rozmaite, powstałe z inicjatywy prywatnej czy grupowej, towarzystwa, firmy wydawnicze, redakcje prasowe. Ich znaczenie trudno przecenić – w istocie współdecydowały one o kształcie polityki kulturalnej, uzupełniając obowiązki państwa. Państwo zwalczało wszak analfabetyzm przez zakładanie oraz utrzymywanie szkół i bibliotek, lektury zaś oraz impulsu do sięgnięcia po nią dostarczały zazwyczaj niepaństwowe przedsiębiorstwa produkujące czy kolportujące książki, czasopisma, filmy. Jednak dopiero na tle sytuacji oświatowej i czytelniczej można oceniać zarówno publiczność literacką i artystyczną, jak też aktywność i idee interesujących nas środowisk narodowych.

[34] A. Chmielewska, *W służbie państwa*, *społeczeństwa i narodu. „Państwowotwórczy" artyści plastycy w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2006, s. 120.

Sektor wydawniczy i rynek książkowy

Rynek wydawniczy w II Rzeczypospolitej funkcjonował w specyficznych warunkach, gdyż niemałą część społeczeństwa stanowili analfabeci (u progu Dwudziestolecia od 2% w Cieszyńskiem do 80% na Polesiu). Mimo poprawy sytuacji osiągniętej dzięki polityce oświatowej państwa[35] – wcześniej zasłużyły się na tym polu Polska Macierz Szkolna, Towarzystwo Czytelni Ludowych oraz Towarzystwo Szkoły Ludowej – czytelnictwo pozostawało wciąż przywilejem: w 1931 r. 60% ludności żyło z rolnictwa, w 1936 r. w Warszawie 45% rodzin robotniczych stanowiły rodziny bezrobotnych, w 25% rodzin nikt nie pracował. Cena książki mimo udoskonalenia technik druku pozostawała relatywnie wysoka, a i dostęp do niej był niełatwy – w latach 1929–1938 na jednego mieszkańca przypadało 0,7 egz. książki, w kraju istniało ok. 800 księgarni, 1200 punktów sprzedaży książek i około 36 tys. bibliotek, głównie szkolnych[36].

Pod koniec lat trzydziestych niewspółmierność edukacyjna miasta i wsi była rażąco wysoka. Wedle statystyk w miastach szkoły siedmioklasowe stanowiły 89,9% szkół powszechnych, na wsi – jedynie 4,2%. Natomiast 51% placówek wiejskich było szkołami jednoklasowymi. Pogłębiały się zatem dysproporcje w wykształceniu ludności wiejskiej i zmniejszały jej szanse na świadome partycypowanie w życiu obywatelskim i kulturalnym. W przeciwieństwie do optymistycznych wskaźników pierwszego dziesięciolecia w schyłkowej fazie okresu międzywojennego powiatowe centrale bibliotek ruchomych i gminne biblioteki obsługiwały stale tylko około 2300 punktów na 140 tys. osiedli wiejskich w Polsce, w tym ponad 20 tys. miejscowości szkolnych. Średnia liczba książek w bibliotekach krajowych wynosiła jeden egzemplarz na pięciu mieszkańców; na wsi natomiast: jeden egzemplarz na 24 osoby (!). Poziom tych publikacji był często niski. Sytuację niewiele poprawiało ówczesne radio[37].

Dysproporcje kulturalne przyczyniały się do radykalizacji nastrojów. Bohdan Suchodolski w bynajmniej nie nacjonalistycznej pracy, wydanej za pośrednictwem Związku Nauczycielstwa Polskiego (Nasza Księgarnia), nawoływał do

[35] Dzięki ustawie z 1922 r. o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół powszechnych powstała znaczna liczba szkół sześcio- i siedmioklasowych na wsi; liczba dzieci uczęszczających do szkół powszechnych (w wieku 7–13 lat) wzrosła z 66% do niemal 93%, jak podawano, zapewne nieco na wyrost, w jubileuszowym tomie (G. Dobrucki, *Szkolnictwo niższe i średnie* [w:] *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej…*, op. cit., s. 538). Interesujące, że w latach 1921–1928 liczba dzieci zmniejszyła się z ponad 5 mln do 3,8 mln (ibidem, s. 539).

[36] S. Żółkiewski, *Społeczne konteksty kultury literackiej na ziemiach polskich (1890–1939)*, przygotowali do druku A. Brodzka, O.S. Czarnik, M. Hopfinger, Warszawa 1995, s. 103–107, 131–132; idem, *Kultura literacka (1918–1932)*, Wrocław i in. 1973, s. 36–37, 41–43.

W latach 1918–1925 utworzono 8 tys. bibliotek dla młodzieży i uczniów szkół powszechnych, w 1928 r. istniało ich już ponad 21 tys., na jedną bibliotekę przypadało zaś statystycznie ok. 130 tomów (G. Dobrucki, *Szkolnictwo…*, op. cit., s. 540). Zwiększyła się też liczba seminariów oraz kursów nauczycielskich i wzrósł poziom wykształcenia nauczycieli, którzy czuli potrzebę dokształcania się.

[37] B. Suchodolski, *Polityka kulturalno-oświatowa w Polsce współczesnej*, Warszawa 1937, s. 28–29. Por. J. Muszkowski, *Książka* [w:] *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej*.

zmniejszenia barier między wsią a miastem, wzmocnienia „siły duchowej" i ujednolicenia kultury, jako że – obok armii – kultura stanowi „trwałą siłę państwa". Jako wzory podawał Niemcy i Włochy Mussoliniego[38].

Książka nie należała do artykułów pierwszej potrzeby nie tylko z powodu słabej alfabetyzacji, lecz również z przyczyn finansowych, a przede wszystkim – kulturowych. Prasa przejęła funkcję informacyjną, w znacznej mierze edukacyjną oraz kulturotwórczą, i żadna książka nie mogła się równać z tytułem prasowym pod względem nakładu. Książki jednak przetrwały proces modernizacji rynku i przemiany gustów czytelniczych. W II Rzeczypospolitej wydawano je przeważnie (75% wszystkich publikacji zwartych) w Warszawie i kilku wielkomiejskich ośrodkach (Lwów, Poznań, Kraków). Dominowały tytuły popularne (36,6%), literatura piękna (29,4%), opracowania naukowe (22%) i podręczniki (12%), podobnie było w przeliczeniu liczby tytułów na nakłady[39]. Największy udział w rynku edytorskim miały oficyny profesjonalne, spośród których najaktywniejsze i trwałe, wydające minimum 40 tytułów rocznie, to: Książnica Atlas (1885, później Księgarnia Wł[adysław] Michalski i Ska), Towarzystwo Wydawnicze „Rój" (1925), Gebethner i Wolff (1857), M[ichał] Arct-Zakłady Wydawnicze (1836), Księgarnia F[erdynanda] Hoesicka (1865). Prawie wszystkie mieściły się w Warszawie. Dużymi wydawcami były też: Ossolineum, Księgarnia Popularna, Nasza Księgarnia, Tow. Wyd. J[akóba] Mortkowicza, Wyd. S[tanisław] Cukrowski, Księgarnia i Dom Wydawniczy Trzaska, Evert i Michalski[40].

Kościół katolicki dysponował znaczącą Drukarnią i Księgarnią św. Wojciecha w Poznaniu oraz wieloma mniejszymi oficynami wydawniczymi (Lwów, Katowice, Pelplin). Własne wydawnictwa posiadały niektóre zakony i stowarzyszenia religijne świeckich. W latach 1929–1938 na 429 publikacji Kościoła aż 418 wydały Księgarnia św. Wojciecha oraz Drukarnia i Księgarnia Katolicka w Katowicach[41]. Debiutanci i młodzi literaci często publikowali prace własnym sumptem. Istniały też ogromne dysproporcje między przeciętnym nakładem tomiku poezji (300–400 egz.), powieści i eseju (3–5 tys.) a podręcznika (25 tys. egz.)[42].

Oferta ugrupowań politycznych była w stosunku do ogółu produkcji wydawniczej bardzo ograniczona. Na 40 opublikowanych przez prawicowe partie tytułów 32 wydało, głównie w Warszawie, Stronnictwo Narodowe (lata 1929 i 1932), pozostałe zaś to publikacje redakcji poszczególnych czasopism tego obozu („Samoobrona Narodu", „Prosto z mostu", „Głos Narodu", „Falanga", „Myśl Naro-

[38] B. Suchodolski, *Polityka kulturalno-oświatowa*…, op. cit., s. 7–8, 44–45.

[39] S. Żółkiewski, *Społeczne konteksty*…, op. cit, s. 137–139.

[40] N. Kraśko, *Instytucje wydawnicze w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2001, s. 29–31, 220. Oryg. nazwa wg ówczesnej pisowni: Jakób Mortkowicz.

[41] Ibidem, s. 53–67.

[42] S. Żółkiewski, *Kultura literacka*…, op. cit., s. 38–40.

dowa"). Prace wydawnicze prowadziły też: Instytut Propagandy Sztuki (w latach 1932 i 1935 od 11 do 15 tytułów), Instytut Józefa Piłsudskiego Badania Najnowszej Historii Polski (1938 – 13 tytułów), Oddział Propagandy OZN (15 tytułów), Wyd. Polskie R. Wenger (1929 – 42 publikacje, 1938 – 19) i wydawnictwa uczelniane[43]. Polska Akademia Umiejętności publikowała prace źródłowe i opracowania, podobnie jak Kasa im. Mianowskiego (m.in. *Słownik języka polskiego*)[44].

Rozwój prasy

Bujnie rozwinął się w II RP rynek prasowy i pogłębiła autorefleksja dziennikarzy. Czasopisma stawały przed coraz trudniejszym wyborem pomiędzy pozostaniem „organem opinii publicznej", a przerodzeniem się w „przedsiębiorstwo przemysłowo-handlowe"[45]. Trwało też nadrabianie zaległości, doganianie Anglii i Francji, w których rynek prasowy był już nasycony, w Polsce natomiast, dzięki alfabetyzacji, rosła liczba czytelników. Dostrzegalne było ponadto przesunięcie terytorialne – zwiększała się liczba czasopism w byłym zaborze pruskim i rosyjskim, ale malała w Małopolsce[46]. W województwie poznańskim wychodziły 272 polskie pisma, w tym dziesięć dzienników, w województwach krakowskim i lwowskim natomiast ukazywało się w 1928 r. po około 160 polskich tytułów, z przewagą typu „pisma brukowego i drobnomieszczańskiego". Ogniskiem świata wydawniczego i prasowego była Warszawa, w której mieściły się redakcje większości czasopism, m.in. aż 26 dzienników, o łącznym nakładzie 400 tys. egz. dziennie, spośród których blisko 60% trafiało na prowincję[47].

Prasa stała się nowym mocarstwem. W związku z kształtowaniem się masowego typu kultury literackiej (jak stwierdza jednak Stefan Żółkiewski, faktyczny próg masowości kultury Polska przekroczyła dopiero w latach trzydziestych) zmieniła się technologia produkcji, styl upowszechniania i kreowania czasopism oraz książek. Gdy wchodzono w nowy etap rozwoju, koncentrowano się nie tylko na zagadnieniach profesji dziennikarskiej, lecz również – organizacji wydawców. Na straży moralnych i materialnych interesów prasy stał Związek Syndykatów Dziennikarzy Polskich. Poważnie traktowano kwestie reklamy prasowej. Marian Grzegorczyk tak podsumowywał proces modernizacji: „W okresie niewoli prasa obok literatury była przewodniczką narodu, a praca w niej stała […] pod znakiem walki, idei, ofiary […] urzędy, parlament, wojskowość – odebrały prasie jej poprzednie niemal monopolistyczne stanowisko. Z podmiotu […] poczęła

[43] N. Kraśko, *Instytucje wydawnicze…*, op. cit., s. 131, 200, 209, 214, 220–221.

[44] Dzięki pomocy finansowej Kasy im. Mianowskiego od początku jej istnienia (1879) ukazało się 1200 dzieł (T. Sinko, *Nauka* [w:] *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej…*, op. cit., s. 629–631).

[45] S. Krzywoszewski, *Zadania i posłannictwo wydawcy polskiego* [w:] *Dziesięć lat pracy Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism*, *1928–1938*, red. S. Krzywoszewski, „Prasa" 1939, nr 2, s. 2.

[46] M. Grzegorczyk, *Prasa polska w ostatnim dwudziestoleciu* [w:] *Dziesięć lat pracy…*, op. cit., s. 10.

[47] P. Grzegorczyk, *Prasa* [w:] *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej…*, op. cit., s. 677.

coraz częściej stawać się przedmiotem”[48]. Lecz nadal żywe było przekonanie, że czasopismo „jest służbą publiczną. Dla tych, co głębiej swą misję pojmują, […] wierni ideałom wolności, prawdy i sprawiedliwości, staje się – posłannictwem”[49].

W rozmaitym stopniu realizowano te ideały: oprócz ambitnych pism, ukierunkowanych na wychowanie czytelnika, popularnością cieszyła się „zła, przedajna, na najniższych instynktach żerująca prasa”, której walkę wypowiedziano już w 1913 r. (m.in. Towarzystwo Dobrej Prasy). Od 1927 r. obowiązywało *notabene* nowe prawo prasowe krytykowane przez różne środowiska za ograniczanie swobód dziennikarskich[50]. Pod koniec lat dwudziestych pisma obiegu „trywialnego”, donoszące o sensacjach i wydarzeniach politycznych, stanowiły już 30% tytułów, a pod względem nakładu rocznego dwudziestokrotnie przewyższały pozostałe[51].

Pras polska stanowiła w 1928 r. 80% tytułów ukazujących się na terytorium państwa. Suma całkowitego nakładu rocznego wszystkich wychodzących wówczas w Polsce pism to ponad 500 mln egz. (na jednego obywatela przypadało zatem rocznie 17 egzemplarzy, na jednego Polaka – 21)[52]. Dzienniki osiągały w 1926 r. do 3 mln nakładu jednorazowego, tygodniki – ponad 2 mln, a u progu lat trzydziestych 19 dzienników skupiało jedną trzecią globalnego nakładu. Bujnie rozwijałała się także prasa mniejszości kulturowych i narodowych. Po prasie żydowskiej (w końcu lat dwudziestych 143 tytuły) najsilniej była reprezentowana niemiecka (łączny nakład roczny 118 pism przekraczał 35 mln egz.)[53].

[48] M. Grzegorczyk, *Prasa polska…*, op. cit., s. 9.

[49] S. Krzywoszewski, *Zadania i posłannictwo…*, op. cit., s. 4.

[50] P. Grzegorzyk, *Prasa*, op cit., s. 676, 675.

[51] S. Żółkiewski, *Kultura literacka…*, op. cit., s. 21–29.

[52] P. Grzegorczyk, *Prasa*, op. cit., s. 676.

[53] Ibidem, s. 678–679. Na podstawie tabeli zamieszczonej w opracowaniu Grzegorczyka (ibidem, s. 678 i 679, dane z grudnia 1928 r.) można porównać rozwój prasy i skalę czytelnictwa.

Czasopisma	Razem (tytuły)	Polskie	Ukraińskie	Białoruskie	Żydowskie
Dzienniki	153	114	1	–	20
Ukazujące się 2–4 razy w tygodniu	163	129	4	1	–
Tygodniki	506	386	20	4	62
Dwutygodniki	222	184	10	5	8
Miesięczniki	703	600	30	2	34
Dwumiesięczniki	35	31	1	1	2
Kwartalniki	109	99	4	–	3
Nieregularne	340	306	2	3	14
RAZEM tytuły łączny nakład	2 231 ponad 510 mln	1 849 ponad 416 mln	72 ok. 5 mln	16 ok. 1,25 mln	143 ok. 50 mln

Prasa polityczna i masowa

Postępująca koncentracja towarzyszyła komercjalizacji prasy, aczkolwiek zdaniem Żółkiewskiego nigdy nie zaistniał w Polsce klasyczny schemat rozwoju masowego czytelnictwa, z pełną komercjalizacją, hegemonią kilku tytułów, dominacją rysunku i rozrywki kosztem informacji oraz podporządkowaniem wymogom ogłoszeniodawców[54]. Prekursorem nowoczesnego pisma był, oprócz „Merkuryusza Polskiego Ordynaryjnego", krakowski „Ilustrowany Kurier Codzienny", osiągał w latach trzydziestych nakład jednorazowy w wysokości 120–180 tys. egz. Właściciele i redakcja „IKC" docenili rolę reklamy, inwestowali w sieć informatorów i kolportażu, transport oraz techniki drukarskie, dbali o swobodę dziennikarzy wobec osób finansujących pismo, co pozwalało na polityczną czupurność i unikanie konkretnego programu ideowego. Stworzyli nowy styl pracy, wymagający od dziennikarza dużej samodyscypliny oraz szybkiego działania, i bezwzględnie zwalczali konkurencję (wchłanianie, zamykanie innych tytułów)[55].

Na rynku prasowym królował właśnie typ czasopisma sensacyjno-informacyjno-rozrywkowego, nowoczesnego pod względem graficznym i masowego (nakład ponad 200 tys. egz.), reprezentowany przez „IKC" czy łódzki „Express Ilustrowany". Pokaźne grono odbiorców miały równocześnie czasopisma religijne („Rycerz Niepokalanej" – prawie 700 tys. egz., „Przewodnik Katolicki" i „Mały Dziennik" – ten do 200 tys. egz.), a także ideowe (polityczne, związkowe). Czytelnicy pism kulturalno-artystycznych byli mniej liczni[56]. „Wiadomości Literackie" osiągały 6–14 tys. egz. nakładu, „Prosto z mostu" – 12–15 tys., satyryczne „Wróble na dachu" (koncern IKC) – do 30 tys., prorządowa humorystyczna „Mucha" – 50 tys., a „Kurier Literacko-Naukowy", dodatek do „Ilustrowanego Kuriera Codziennego", drukowano nawet w 150–200 tys. egz.

O kształcie poszczególnych tytułów decydowało poza umasowieniem kultury jej upolitycznienie. Pisma polityczno-społeczne, w przeważającej mierze dzienniki, stanowiły wprawdzie jedną trzecią wszystkich, lecz ich roczny nakład w końcu lat dwudziestych wynosił aż 400 mln egz. i był znakomitym „wskaźnikiem możności odziaływania prasy polityczno-społecznej na opinię publiczną"; coraz

[54] S. Żółkiewski, *Kultura literacka…*, op. cit., s. 21–29, 439–440.

[55] Zob. A. Bańdo, *Nie tylko krew na pierwszej stronie. Problematyka kulturalna na łamach „Ilustrowanego Kuriera Codziennego" w latach 1918–1939*, Kraków 2006.

[56] Zarówno czasopisma naukowe, jak i kulturalne były czytane przez specjalistów, co zrozumiałe. Spośród tytułów artystycznych przez dłuższy lub krótszy okres ukazywały się m.in.: „Zdrój", „Formiści", „Zwrotnica", „Krokwie", „Sztuka i Artysta", „Architekt", „Blok", „Grafika Polska", „Sztuki Piękne". Z muzycznych – „Muzyka" i „Przegląd Muzyczny". Filmowi i teatrowi były poświęcone: „Kino dla Wszystkich", „Ekran i Scena", „Kitera", „Kino-Teatr", lecz recenzje i artykuły filmowe pojawiały się też w: „Wiadomościach Literackich" (K. Irzykowski, A. Słonimski), „Głosie Prawdy", „Kurierze Porannym", „Kurierze Filmowym" (dod. do „IKC").

silniej zaznaczała się przy tym tendencja do przekształcania poszczególnych tytułów w organy partyjne i ideowe[57].

Stan posiadania prasowego prawicy pozostawał stabilny, sanacji (po przewrocie) wzrósł, natomiast lewicy i centrum zmalał. Według obliczeń znawców problematyki ponad 80 pism prawicy ukazywało się w łącznym nakładzie jednorazowym niemal 300 tys. egzemplarzy, 151 tytułów sanacji drukowano w ilości ponad 700 tys., zatem ani 30 czasopism centrowych, ani 20 lewicowych nie stanowiło dla nich konkurencji. Zrozumiałe więc, że wobec rozkwitu prasy dwukrotnie (do 4 tys.) zwiększyła się grupa zawodowa dziennikarzy. Przy tym duża grupa pisarzy, ze względów finansowych, publikowała w prasie utwory literackie[58].

W 1937 r. funkcjonowało na ziemiach polskich ogółem mniej więcej 3600 tytułów prasowych (w różnych językach), w 1928 – ponad 2200. Spośród wiodących koncernów należy wymienić krakowski IKC (oprócz dziennika o tej samej nazwie posiadał kilka magazynów, w tym „Wróble na dachu", „Tajny Detektyw", „Na szerokim świecie"), a także warszawski koncern tzw. prasy czerwonej („Express Poranny", „Przegląd Sportowy", „Kino", „Dobry Wieczór"). Dzienne nakłady wymienionych czasopism wynosiły łącznie do 200 tys. egz.: dla porównania nakład urzędowej „Gazety Polskiej" dochodził do 30 tys. egz.

W opinii Żółkiewskiego prasa masowa nie upowszechniała bynajmniej literatury najgorszej, raczej dostosowywała się do potrzeb i upodobań przeciętnego czytelnika, nadążała także za nowatorstwem ideowym, rzadziej artystycznym. Jak udowadnia Adam Bańdo, na łamach uznawanego za wzorzec dziennika sensacyjno-informacyjnego „IKC" średnio aż 37% tekstów dotyczyło literatury, nieco mniej filmu, teatru, muzyki czy sportu. O próbach pozyskania ambitnego odbiorcy przez koncern świadczył zaś „Kurier Literacko-Naukowy" (1925–1939), cotygodniowy dodatek o nakładzie do 150 tys. egz[59].

Czasopisma literackie natomiast oddziaływały głównie na wyrobionych odbiorców. Nie mogły konkurować z wielkonakładowymi, popularnymi dziennikami czy tygodnikami, zwłaszcza że inteligencja stanowiła zaledwie kilka procent obywateli, a niemała jej część czytywała pisma masowe.

---

[57] P. Grzegorczyk, *Prasa*, op. cit., s. 676, 702. Wedle zestawienia autora (s. 677), w 1928 r. rynek polskiej prasy politycznej kształtował się następująco: 1. „ilościowo najpokaźniejsza" była prasa „pozapartyjnego centrum", najbliższego BBWR (50 tytułów, w tym 36 dzienników, m.in. „Kurier Poranny", „Kurier Polski", „Ilustrowany Kurier Codzienny"); 2. prasa związana ze Stronnictwem Narodowym, z 44 pismami, w tym 27 dziennikami („Gazeta Warszawska", „Kurier Warszawski", „Kurier Poznański", „Dziennik Wileński"); 3. „pozapartyjna prawica" dysponowała 39 tytułami („Słowo Polskie", „ABC", „Kurier Łódzki"); 4. po 20 pism posiadały Stronnictwo Chrześcijańsko-Demokratyczne („Rzeczpospolita") oraz PPS („Robotnik"); 5. „Prawica Narodowa (monarchiści, konserwatyści)" posiadała 7 pism („Czas", „Słowo").

[58] S. Żółkiewski, op. cit., s. 110–112; idem, *Kultura literacka*, s. 29–35; A. Paczkowski, *Prasa codzienna Warszawy w latach 1918–1939*, Warszawa 1983, s. 222–224; K. Sierocka, *Czasopisma literackie* [w:] *Literatura polska 1918–1975*. T. 2: *1933–1944*, pod red. A. Brodzkiej i S. Żółkiewskiego, Warszawa 1993, s. 70.

[59] S. Żółkiewski, *Kultura literacka…*, op. cit., s. 29, 34; A. Bańdo, *Nie tylko krew…*, op. cit., s. 31–33, 209–211.

III. Nacjonalizm i estetyka literacka

Isabelle Vonlanthen, Ulrich Schmid

9. MIĘDZY MISJĄ DZIEJOWĄ A NADZIEJAMI NA PRZYSZŁOŚĆ: MITYCZNE KONCEPCJE CZASU

Nacjonalistyczna koncepcja czasu obiera za swój cel wypełnienie luk i usunięcie elementów heterogenicznych. Poprzez homogenizującą narrację stwarza narodową historię, która mimo przerw powodowanych czynnikami zewnętrznymi nie traci wewnętrznej spójności. Narody z jednej strony mają zatem świadomość, że powstały w wyniku pewnego procesu historycznego, z drugiej zaś – jak chcą nacjonaliści – uważają się za odwieczne byty, które jedynie przebudziły się z długiego snu, by spełnić z góry określoną misję. Przypisując sobie mityczne pochodzenie i nieskończone istnienie, poruszają się w cyklicznym czasie, niejako transponując historię na narodowy *mythos*[1]. Zwłaszcza w okresach przełomu politycznego i społecznego literatura w coraz większym stopniu staje się „praktyką mityczną", która nie tylko pełni funkcje rytualne i kształtuje świadomość, lecz ma także inscenizować nacjonalistyczny mit społeczny[2].

Opowieści mityczne kreują prapoczątki narodu i opisują jego rozwój, mówiąc o jego wzlotach i upadkach. Zawierają wizje przyszłości wspólnoty narodowej, które – ujęte w formę mitów zbawienia i posłannictwa – głoszą, że naród „został wybrany przez Boga i ma do spełnienia misję w dziejach świata"[3], bądź też – jako mity odnowy i rewolucji – usprawiedliwiają przewrót i ugruntowują nowy ustrój społeczny[4]. W okresie międzywojennym postulat stworzenia nowego mitu narodowego („idei narodowej", „idei polskiej", „nowego mitu polskiego", „polskiej misji dziejowej", „mitu dziejowego") nieustannie przewijał się w publicystyce politycznej i kulturalnej obozu narodowego. Mit uchodził za przejaw woli działa-

[1] Barthes łączy mit z polityczną prawicą: „Statystycznie rzecz biorąc, mit znajduje się na prawicy. Tu ma on zasadnicze znaczenie: dobrze wykarmiony, lśniący, zaborczy, gadatliwy, bezustannie się wynajduje. Jest w stanie uchwycić wszystko: sprawiedliwość, moralność, estetykę, dyplomację, sztuki użytkowe, literaturę, widowiska". R. Barthes, *Mitologie*, tłum. A. Dziadek, Warszawa 2008, s. 284.

[2] John Armstrong określa konstytutywny mit polityczny narodu mianem *mythomoteur*. To pojęcie oznacza główny mechanizm przyjmowania, tworzenia, rozpowszechniania i recepcji mitów kulturowych, symboli, wspomnień i wartości. Por. J. Armstrong, *Nations before Nationalism*, Chapel Hill 1982, s. 8.

[3] *Mythos und Nation. Studien zur Entwicklung des kollektiven Bewusstseins in der Neuzeit 3*, red. H. Berding, Frankfurt/Main 1996, s. 8.

[4] Ibidem.

nia, wiarę, którą należało wcielić w życie, czy też, mówiąc ówczesnym językiem, za „słowo, które staje się czynem”[5]. Przekonanie o performatywnej sile takich aktów mowy wynikało po części jeszcze z romantycznego aktywizmu, ogromny wpływ wywarły na nie jednak również prądy ogólnoeuropejskie, choćby teoria mitu Georges'a Sorela, którego witalistyczna doktryna – znana m.in. dzięki Stanisławowi Brzozowskiemu – wzbudziła spore zainteresowanie także w Polsce. W *Réflexions sur la violence* (Rozważania o przemocy) (1908) Sorel łączył mit z ideą walki: „Ludzie wyobrażają sobie swoje kolejne przedsięwzięcie jako bitwę […]. Proponuję nazywać te konstrukcje mitami”[6]. W ujęciu Sorela mity pozwalają „ludziom uczestniczącym w dużych ruchach społecznych wyobrazić sobie czekające ich działanie jako bitwę, gwarantującą zwycięstwo ich sprawy”[7]. W pewnym sensie polscy autorzy prawicowi lat dwudziestych i trzydziestych szkicowali w swoich dziełach właśnie takie „obrazy bitew”[8].

Piastowski mit przewodni

Najważniejszym mitem założycielskim, do którego odwoływała się większość publicystów i autorów obozu narodowego, była opowieść o czasach Piastów. Epoka piastowska spełniała kilka kryteriów charakterystycznych dla mitu. Była zatem czasem obrośniętej legendą wspólnoty pierwotnej, która dała początek narodowi. W historiografii narodowej uchodziła za złoty wiek w dziejach Polski (w nacjonalistycznej publicystyce podboje Bolesława Chrobrego były najczęściej przywoływanym pozytywnym wydarzeniem historycznym). Odzwierciedlała tym samym idealny stan narodu, który należało przywrócić na wyższym poziomie rozwoju w przyszłości.

Mit piastowski miał nie tylko wymiar historyczno-polityczny, lecz także kulturowy. Pod względem politycznym uchodził za wzór ekspansywnej polityki mocarstwowej, coraz intensywniej propagowanej w latach trzydziestych przez część obozu narodowego i kręgów rządowych. Piastowskie średniowiecze symbolizo-

[5] Jako jeden z wielu przykładów warto w tym miejscu przytoczyć fragment artykułu opublikowanego w czasopiśmie „Awangarda”: „Wartości mitu, znaczenia sztandaru, znaczenia hasła nie można ani na chwilę zlekceważyć. «Na początku było słowo…« powiada pismo św. i Słowo dopiero stało się ciałem. W tym zdaniu jest głęboka wiedza o istocie twórczości, więc nienawidząc słów pustych, nienawidząc słów używanych jako gorsze, wymienne, nie można odrzucać słowa, które zawiera w sobie potencjalne siły wyzwalające twórczość, które rodzi wolę urzeczywistnienia. Każdy pułk w wojsku ma swój sztandar, chociaż ten sztandar nie przedstawia zgoła żadnej wartości materialnej, ani nawet wartości broni. Żołnierze, masy muszą mieć sztandar. Sztandar wyzwala entuzjazm tak bardzo potrzebny przy wysiłku. Sztandar przekonuje wewnętrznie do dyscypliny i rozkazu. Trzeba słowo powiedzieć, gdy ma się stać ciałem”. Cyt. za: O.B.K., *Prośba i groźba*, „Ruch Młodych” 1936, nr 4.

[6] Cyt. za: K. Götze-Claren, *Mythos und Moral. Rationalismus und Irrationalismus in der politischen Philosophie Georges Sorels*, Berlin 1963, s. 53, 54.

[7] G. Sorel, *Über die Gewalt*, tłum. L. Oppenheimer, Frankfurt/Main 1969, s. 30.

[8] Mity pojawiały się oczywiście w twórczości literackiej wielu autorów, np. Józefa Czechowicza. Prawicową literaturę wyróżnia jednak prymat narodu, któremu mit jest całkowicie podporządkowany.

wało okres wielkich kampanii – wypraw Bolesława Chrobrego, Mieszka I i Władysława Łokietka, udziału w wyprawach krzyżowych oraz obrony przed „najazdem barbarzyńców" ze Wschodu. Symboliczną postacią stał się dla młodych radykalnych narodowców Bolesław Chrobry, którego miecz umieścili na swojej odznace. Mit przewodni tego ruchu, do którego często nawiązywali pisarze, zakładał utworzenie wielkiego imperium słowiańskiego pod panowaniem Polski i związane z tym odzyskanie dawnych ziem („polska misja dziejowa") poprzedzone niezbędnymi przemianami wewnętrznymi („przełom narodowy").

Wywodzącą się ze średniowiecza kulturę, ukształtowaną przez renesans i oświecenie, krytykowano za powrót do bierności i oddzielenie słowa od czynu. Zwłaszcza XIX w., z którym łączono uznawane za negatywne nurty, takie jak relatywizm, racjonalizm, sceptycyzm, materializm czy ateizm, uchodził w oczach całego obozu narodowego – mimo że jego myśl kształtowała się przecież pod ich wpływem – za czas stracony, po którym należało znaleźć drogę do duchowego odrodzenia. Karol Hubert Rostworowski z powrotem do średniowiecznej metafizyki wiązał nadzieje na nową duchowość, która miała stać się remedium na kryzysy nowoczesności:

> Jakie należy stwarzać jutro? Musimy iść w kierunku obowiązków człowieka, a nie jego praw. Zasadzie rewolucji: jednostka, prawo, równość, walka, przeciwstawić musimy zasadę: naród przed jednostką, obowiązek przed prawem, hierarchia przed równością, miłość, nie nienawiść. Usiłowaniom naszym pomagał będzie kościół, którego prawo kanoniczne organizuje człowieka do wypełniania obowiązków nie więzieniem i żandarmem, lecz nadbudówką metafizyczną. Zatrute owoce XVIII stulecia, które zrodziły wiek XIX, należy odrzucić i zwrócić się do niektórych idei rehabilitowanego dziś średniowiecza – abyśmy mogli stać się dziećmi prawdziwego postępu[9].

Młodzi nacjonaliści chętnie przywoływali traktat Nikołaja Bierdiajewa *Nowe średniowiecze* (1924), w którym rosyjski filozof przepowiadał, że po dziewiętnastowiecznym racjonalizmie nastąpi gwałtowna erupcja, odrodzenie się religii oraz przejście od epoki indywidualizmu do czasów kolektywizmu.

Tradycja piastowska funkcjonowała jednak również jako symbol autentycznej kultury polskiej, która jako przejaw duszy narodu miała się wywodzić bezpośrednio z mas chłopskich. W analizie recepcji twórczości Jana Kasprowicza (1860–1926) Jan Józef Lipski przekonująco opisuje, jak kształtująca się pod koniec XIX w. ideologia polityczna Narodowej Demokracji odcisnęła piętno na literackiej koncepcji rodzimości kultury[10]. Po rozpadzie dawnego społeczeństwa stanowego w okresie zaborów rozpoczął się nieunikniony proces formowania się nowoczesnej wspólnoty narodowej.Według endecji jej fundamentem miało być właśnie chłopstwo. Podwaliny wspomnianego mitu rodzimości stworzył prawi-

[9] *Wczoraj*, *dziś a jutro. Odczyt Karola Huberta Rostworowskiego*, „Gazeta Warszawska" 1931, nr 144.

[10] J.J. Lipski, *Mit rodzimości kultury (na przykładzie recepcji Kasprowicza)* [w:] *Swojskość i cudzoziemszczyzna w dziejach kultury polskiej*, red. Z. Stefanowska, Warszawa 1973, s. 305–322.

cowo-konserwatywny krytyk literacki Jan Ludwik Popławski (1854–1908) w recenzjach pierwszych tomików poetyckich Jana Kasprowicza, a rozwinął go inny czołowy prawicowy krytyk Zygmunt Wasilewski (1865–1948), który w 1923 r. opublikował monografię poświęconą Kasprowiczowi i uchodził za jednego z jego głównych interpretatorów. W chłopskiej rodzimości Kasprowicza, przejawiającej się m.in. w jego mistycznej religijności, stosunku do przyrody i podkreślaniu znaczenia instynktów, Wasilewski widział bezpośrednie nawiązanie do prehistorycznego, pierwotnego stanu narodu: „Nie dość roztoczyć mu koło głowy pejzaż wsi, gdzie przyszedł na świat; widzieć trzeba poetę w perspektywie wewnętrznej głębokich związków jego duszy z przyrodą i historią duchową jego przodków”[11].

Duchową łączność z przodkami Wasilewski przedstawiał za pomocą metaforyki topograficznej jako zagłębianie się w ziemię, w której spoczywają: „Dusza, jak ziemia, ma swoje pokłady”[12]. Najważniejsze punkty w tej narodowej przestrzeni wyznaczały święte miejsca, w których najsilniej przejawiała się obecność narodu. Jednym z takich niezwyczajnych miejsc, mityczną kolebką Polski, były dla Wasilewskiego Kujawy w pobliżu Gopła, skąd pochodził Kasprowicz (i które były związane z legendarnym Piastem). Z tą etniczną i historyczną kolebką państwa polskiego Wasilewski łączył nawet genezę literackiej polszczyzny, która jego zdaniem ukształtowała się nie – jak powszechnie zakładano – w ziemi krakowskiej, lecz w Wielkopolsce. Związani z endecją publicyści starali się więc przypisać nowoczesnemu narodowi polskiemu mit wspólnych korzeni, z chłopskim pochodzeniem jako gwarancją czystości etnicznej czy wręcz biologicznej albo rasowej. Uważali, że w ludzie drzemie siła twórcza (Zygmunt Wasilewski dostrzegał u chłopów, podobnie jak u artystów, większą wrażliwość estetyczną), zaś we wspomnianym procesie kluczową rolę odegrała kultura ludowa – w większości wypadków jednak nie bezpośrednio, lecz w wersji zmodyfikowanej przez intelektualistów[13].

Propagowanie prostego, „chłopskiego” stylu, w którym często pojawiały się zapożyczenia tematyczne i formalno-językowe z folkloru, doskonale unaocznia twórczość Jana Baranowicza.

Baranowicz, który jako jeden z niewielu poetów pochodził z rodziny chłopskiej, pod koniec lat trzydziestych opublikował dwa tomiki wierszy – *Pieśń o jaworowym krzaku* (1938) oraz *Chrystus w zaułku* (1939). Poza tym napisał dramat pasyjny *Skały Golgoty* (1939), przeznaczony dla teatrów ludowych. Charakterystyczne dla jego dzieł są formalne nawiązania do kultury ludowej (ballad, pieśni

[11] Z. Wasilewski, *Jan Kasprowicz. Zarys wizerunku*, Warszawa 1923, s. 71.

[12] Ibidem, s. 72.

[13] W propagowaniu chłopskiego języka można dostrzec bardzo demokratyczny element, jakim jest próba otwarcia kultury na te warstwy społeczne, dla których była ona do tej pory niedostępna, a które w okresie międzywojennym odgrywały coraz istotniejszą rolę w świadomości społecznej. Po odzyskaniu niepodległości chłopi brali coraz aktywniejszy udział w życiu politycznym i literackim. Ruch ludowy ostatecznie stanął jednak po stronie nastawionej antyrządowo lewicy, zaś Narodowa Demokracja mimo podkreślania elementu chłopskiego pozostała partią mieszczańską.

i legend), a także „chłopski" język („wczora" zamiast „wczoraj", „w lejach garów człecz karm się gatła", „Trza się wypościć", „Witaj k'nam" itp., formy pierwszej osoby liczby mnogiej czasowników zakończone na – m zamiast literackiej końcówki – my, np. „otoczym, obstoim" itp[14].). W wierszach, takich jak *Do mowy chłopskiej* i *Antyfona*, śląski poeta wychwala język prostych włościan jako prawdziwy język poezji, którego epoka właśnie nadeszła:

Przyjdź Poezjo Pachnąca, gospodarska córko
[…]
Wiesz: – historia-sieczkarnia, krając wieków snopy,
Nie tobie haftowała elegiacki dystych;
Na cmentarze-ostępy wiodła – konać – chłopy,
Modele przeoczone, znachory, artysty.
[…]
Patrz: – to treflem koniczyn leitmotyw swój kowa
Norwidowska tęsknota na swojskich metopach.
Od pastwisk Akademia Sztuk Pięknych i Słowa
Wschodzi – najbardziej polska – bo poczęta z chłopa. (*Antyfona*[15])

Baranowicz nie krył też jednak krytycznego stosunku do wsi. Jakkolwiek uważał, że chłopi i robotnicy odgrywają decydującą rolę w najnowszych dziejach Polski, w wierszu *Tłum* stworzył postać chłopskiego syna – wątpliwego rewolucjonisty.

Istotne znaczenie wsi i chłopstwa dla ogólnej sytuacji politycznej i gospodarczej Polski coraz częściej stawało się jednym z głównych tematów dyskusji politycznych, publicystyki i literatury dwudziestolecia międzywojennego. W 1936 r. „Wiadomości Literackie" uznały za najważniejszą książkę roku *Pamiętniki chłopów*, opisujące życie dziesięciu mieszkańców wsi. W uzasadnieniu podkreślano, że w tej publikacji po raz pierwszy w literaturze słychać głos narodu, w stosunku do którego pisarze mają pewne zobowiązania[16].

Mit jagielloński w powieści historycznej

W 1931 r. ukazała się w Poznaniu powieść Juliana Wołoszynowskiego *Rok 1863*. W wywiadzie udzielonym dwa lata później autor podkreślał aktualność odwołań do historii: „Szukamy nowego stosunku do rzeczywistości, więc i do przeszłości. Szukamy nowej formy, która by nowemu widzeniu odpowiadała i doń przylegała. A to, podług mnie, jest zadaniem artysty"[17].

[14] Również w „Kuźnicy" i „Fantanie" ukazywały się wiersze pisane gwarą, np. *U brzegu* i *W drodze* Augustyna Suskiego (poety z Podhala) czy *Ferda nimo roboty!* Pawła Kubisza. Te gwary rozumiała jednak tylko niewielka część czytelników.

[15] J. Baranowicz, *Chrystus w zaułku*, Katowice 1939, s. 37–38.

[16] „Wiadomości Literackie" 1937, nr 8.

[17] J.W. Gomulicki, *Posłowie* [w:] J. Wołoszynowski, *Rok 1863*, Białystok 1992, s. 469–484, tu: s. 473.



Il. 33. Jan Baranowicz,
poeta z kręgów chłopskich

Opisując tragiczną klęskę powstania styczniowego, Wołoszynowski rzeczywiście posłużył się najnowszymi technikami narracyjnymi awangardy. Duży wpływ wywarły na niego przy tym powieści eksperymentalne, takie jak *Manhattan transfer* (1925) Johna Dos Passosa i *Nagi rok* (1922) Borysa Pilniaka, z których zaczerpnął metody kolażu narracyjnego oraz mieszania świadomości narratora i bohaterów. Modernistyczny styl Wołoszynowskiego bardzo wyraźnie uwidacznia się na ostatnich stronach utworu:

Noc. Księżyc. Las.
Echa dawne.
Notatki. Pamiętniki. Listy. Mogiły. –
Kartki, obrazki, opowiadania.
Mogiły, mogiły, mogiły[18].

Trójdźwięk „Noc. Księżyc. Las" przewija się jako motyw przewodni przez całą powieść[19]. Ten na wskroś tragiczny ton, w którym utrzymany jest utwór, ma też jednak wymiar konstruktywny. Powstanie wprawdzie upadło, lecz zarazem urzeczywistniło model społeczeństwa, który nie stracił na aktualności także w latach trzydziestych. Wołoszynowski odwołuje się do jagiellońskiej koncepcji narodu – główni bohaterowie powieści pochodzą z Polski, Litwy i Ukrainy. Z opisu punktu kulminacyjnego powstania przebija duma: „Polska, Litwa i Ruś. Cały herb jagielloński teraz żył"[20].

Wizję sojuszu różnych rodzin szlacheckich Polski jagiellońskiej autor rozciąga również na II Rzeczpospolitą. Zarazem jednak stara się nie utożsamiać jedności narodowej wyłącznie z arystokracją. Dlatego w powieści w przygotowaniach do zrywu narodowego w Warszawie – „stolicy spisku", „stolicy polskiego

[18] J. Wołoszynowski, *Rok 1863*, Poznań 1931, s. 460–461.
[19] Ibidem, s. 273–281.
[20] Ibidem, s. 311.

powstania”[21] – uczestniczą także przedstawiciele innych klas: aptekarz, karczmarz, student, księgowy i restaurator. Jednym słowem, powstanie jako projekt narodowy stanowi spoiwo scalające naród polski zarówno w płaszczyźnie poziomej (wszystkie grupy etniczne), jak i pionowej (wszystkie warstwy społeczne). Co znamienne, w utworze w ogóle nie pojawiają się Żydzi – w patriotycznej narracji nie ma dla nich miejsca.



Il. 34. Julian Wołoszynowski, autor powieści historycznych

Czas w *Roku 1863* ma strukturę kolistą. Jedno z ostatnich zdań powieści brzmi: „Jak na początku: bo początek się z końcem spotyka”[22]. Podczas powstania styczniowego reaktywowano jagiellońską koncepcję narodu, lecz rosyjskie represje uniemożliwiły jej realizację. Wołoszynowski wierzył, że w II Rzeczypospolitej, a więc na wyższym poziomie rozwoju historycznego, uda się skorzystać z doświadczeń powstania i urzeczywistnić projekt wspólnoty narodowej. Gwarantem tej wizji był oczywiście marszałek Piłsudski, któremu Wołoszynowski uroczyście zadedykował *Rok 1863*. Co więcej, z jego pism zaczerpnął programowe motto powieści, przybliżające współczesność piszącego do przedstawianych wydarzeń:

> Rok 63-ci stoi na przełomie naszych dziejów, stara Polska umiera – nowa się rodzi. […] Na progu nowoczesnego życia społecznego stoją wydarzenia 63-go roku. […] Pod wpływem wypadków roku 1863-go rodzi się inna Polska z innem ujęciem życia i jego zadań. Skutki sięgają tak daleko, że śmiało rzec można, że dziś jeszcze, gdy dziecko na świat przychodzi, jest obciążone rokiem 1863-im[23].

Powieść Wołoszynowskiego można uznać wreszcie za obszerne ujęcie literackie tej mitycznej koncepcji czasu. Opis powstania styczniowego pełni w tym przypadku rolę pierwotnej narracji narodowej, zaś sam utwór stanowi alego-

[21] Ibidem, s. 41, 47.
[22] Ibidem, s. 461.
[23] Ibidem, s. 1.

rię narracyjnej analizy II Rzeczypospolitej. Autorowi chodzi przy tym nie tylko o wykazanie konieczności zjednoczenia narodowego, lecz także o uświadomienie wartości niepodległości Polski. Im wyższa jest cena, którą płacono za nią w przeszłości, tym cenniejsze to, co udało się osiągnąć obecnie.

„Polska misja dziejowa" w literaturze

Mitotwórcza praktyka pisarska *per se*, a zwłaszcza nacjonalistyczny mit przewodni zajmowały poczesne miejsce w twórczości Jerzego Pietrkiewicza, młodego poety z ziemi dobrzyńskiej, który w Warszawie wyrósł pod skrzydłami Stanisława Piaseckiego na jednego z najczęściej publikowanych autorów „Prosto z mostu" – literackiego forum obozu narodowego. We wczesnych wierszach, od 1934 r. do momentu zwrotnego w roku 1937/1938, Pietrkiewicz opisuje przede wszystkim wiejski świat swego dzieciństwa. Odniesienia regionalne i chronologiczne pojawiają się już w tytułach utworów (np. *Ziemia dobrzyńska*, *Poeta wiejski*, *Powrót do wsi rodzinnej*, *Wiejskie słowa*, *Działyń*), a także wydanych w tym okresie tomików poetyckich (*Wiersze o dzieciństwie*, 1935; poemat *Prowincja*, 1936). Poeta, który mieszkał już wówczas w postrzeganej jako wrogi moloch Warszawie, a więc miał poczucie pewnej straty, przedstawia wieś swego dzieciństwa jako wieczną arkadię (nie unikając przy tym pojedynczych elementów krytyki istniejącego porządku społecznego) i tworzy mit szczęśliwego i twórczego dzieciństwa w sercu Polski, przywołując w pamięci wydarzenia i obserwacje. Czas wiejski to czas sakralny, a tym samym wieczny, to powtarzający się co roku cykl świąt religijnych i prac gospodarskich. Jest to czas archaiczny, przednowoczesny, religijny, nie w sensie eschatologicznym czy teleologicznym, lecz ze względu na rytualne powielanie dokładnie ustalonych wzorców.

W 1937 r. pod wpływem środowiska narodoworadykalnego, do którego Pietrkiewicz przyłączył się w Warszawie, zmienia się jego koncepcja czasu i mitu[24]. Punkt ciężkości jego utworów przesuwa się stopniowo z prywatnego mitu dzieciństwa na mitologię narodową, zaś tęskna zaduma nad przeszłością ustępuje miejsca skierowanej ku przyszłości utopii zbawienia narodowego. Tę zmianę można zauważyć na wielu płaszczyznach – w podejmowaniu zagadnienia losu narodu, w ewoluującym autowizerunku poety czy w wyborze formy literackiej. Ten przełom bardzo wyraźnie widać w poemacie *Wyzwolone mity* opublikowanym w częściach w sześciu kolejnych numerach „Prosto z mostu" (1937,

[24] Istotny wpływ na dalszą drogę Pietrkiewicza wywarł z pewnością klimat polityczny miasta (w 1934 r. poeta rozpoczął w Warszawie studia historyczne i dziennikarskie), a także kontakt ze skupionymi tam organizacjami nacjonalistycznymi. Jako poeta i krytyk literacki Pietrkiewicz publikował w rozmaitych czasopismach endeckich i nacjonalistycznych, takich jak „Myśl Narodowa", „ABC", „Prosto z mostu" i „Falanga". Zob. list Włodzimierza Pietrzaka do Stanisława Czernika z 25 października 1936 r.: „Gdy p. Pietrkiewicz pisze, że u niego autentyzm w 100% pokrywa się z nacjonalizmem – to z tego praktycznie wypływa niewiele. Prowincja jest bez mała wolna od problemów, jakie nacjonalizm rzucić może pod nogi poecie". S. Czernik, *Okolica poetów. Wspomnienia i materiały*, Poznań 1961, s. 240.

nr 27–32). Pietrkiewicz ukazuje w nim dojrzewanie bohatera lirycznego (i swojego alter ego) Staśka wplecione w opowieść o wielowiekowej historii Polski od jej początków w pradawnych czasach do współczesności. Motyw przewodni tego przekazu o powstaniu wspólnoty stanowi słowiańsko-piastowski mit założycielski. Z początkowego opis spokojnej przyrody, sprawiającego wrażenie parafrazy biblijnej historii stworzenia, wyłania się świat słowiańskich bóstw („drzewna ziemio Dadźboga"), którym rządzą Latawiec, Dadźbóg, Poświst, Swarożyc i Wiła. Z naszkicowaną dalej sielanką wiejskiej społeczności miesza się już epoka królów piastowskich i ich podbojów. Czytelnik staje się świadkiem symbolicznego utworzenia państwa polskiego, na co wskazuje orzeł biały oraz barwy narodowe – biel i czerwień:

Jarowit orła białego wypuścił z karpackich skał!
Na czerwonych barkach Dadźboga trzepot skrzydlaty się bieli.
Niech dęby wyrosną wysoko! Swarożyc niech hejnał gra!
Władyka rozwinie pieśń hardą!
Poświście od Wisły wiej![25]

Opisywana na tym tle autoreferencjalna historia Staśka rozpoczyna się w 1920 r. Tocząca się wówczas wojna polsko-bolszewicka odciska trwałe piętno na jego dzieciństwie. Chłopiec, który właśnie odkrywa świat, słyszy huk dział na horyzoncie i obserwuje triumfalny powrót polskich żołnierzy z frontu. Stasiek jest więc bezpośrednim, naocznym świadkiem zwycięskiej historii narodowej, której nieświadomie przypisuje mityczne znaczenie. Również gdzie indziej na każdym kroku natrafia na narodowe mity i legendy. Matka opowiada mu o zwycięskiej bitwie z Krzyżakami pod Grunwaldem, o czasach rozbiorów i o powstaniach.

Staś za słowami matki stąpa po legendach.
[…]
O, dzieciństwo, katedro legend,
z witrażami marzeń na skroniach![26]

Nawet krajobraz, który oszałamia Staśka podczas jego wędrówek po okolicy, skrywa wiele historii. Później, jako młodzieniec (w drugiej części, zatytułowanej *Lilie gromnice i gwiazdy*), Stasiek wzbogaca swój zbiór legend o romantyczną poezję Mickiewicza i Słowackiego, w której się zaczytuje.

Trzecia część pt. *Dno* ukazuje samotnego i pozbawionego środków do życia bohatera w Warszawie. Charakterystyka sprawiającego nieprzyjazne wrażenie miasta, nakreślona obrazowym, stereotypowo antymodernistycznym językiem, dodatkowo kontrastuje z umieszczonym na wstępie, kolejnym opisem prostego,

[25] „Prosto z mostu" 1937, nr 27, s. 6.
[26] „Prosto z mostu" 1937, nr 27, s. 6; 1937, nr 28, s. 6.



Il. 35a. Jerzy Pietrkiewicz, autor poematów historiozoficznych



Il. 35b. Karykatura Jerzego Pietrkiewicza

chłopskiego życia. Stasiek czuje się odizolowany od Polski, a dobrze znane mity, z którymi styka się w stolicy, okazują się pozbawione sensu:

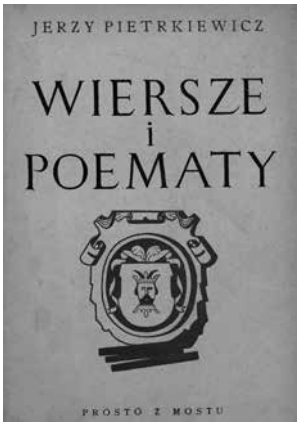
> Spójrz, sztandary powiewają z dachów.
> Sztandar każdy twoje mity woła.
> Podeprzyj się, Stachu, dzwonami i mgłą.
> Sztandarami otrzesz chore czoło[27].

Mity, które Stasiek odnajduje w Warszawie, utraciły już swoją performatywną moc i zastygły w pomnikach (*Pomniki w kajdanach*, część czwarta). Pietrkiewicz podejmuje w tym miejscu temat często pojawiający się w ówczesnym dyskursie politycznym i literackim. Możliwość wypełnienia mitycznych form dowolną zawartością powoduje, że tylko własny mit nabiera niezbędnej siły performatywnej, natomiast te same treści u wrogich ugrupowań można już krytykować jako bezsensowne hasła. Wezwanie do stworzenia nowych mitów, połączone z diagno-

[27] „Prosto z mostu" 1937, nr 29, s. 6.

zą zalewu pustych słów i haseł, należało wówczas do stałego repertuaru nie tylko prawicy, lecz w ogóle międzywojennej publicystyki politycznej i kulturalnej.

W czwartej części *Wyzwolonych mitów* Pietrkiewicz zalicza bieżący rok do wielkich momentów polskiej historii – po okresie piastowskim, powstaniu styczniowym (1863) i wojnie polsko-bolszewickiej (1920) następuje rok 1937 jako (w przyszłości legendarna) przełomowa data. W jej kontekście autor ujawnia rolę, jaką przeznaczył poecie. Literatura ma ożywić skostniałe mity i wskazać drogę do dawnej wielkości. Mit ekspansji terytorialnej Piastów, przede wszystkim Bolesława Chrobrego, stanowi zachętę do działania dla współczesnych. Pietrkiewicz wzoruje się na Mickiewiczu i Słowackim, a nawet aspiruje do tego, by – jako następca wieszczów – wskazywać narodowi drogę swoimi przyszłościowymi wizjami. Przykładem tego rodzaju mitotwórczego dzieła literackiego jest właśnie analizowany poemat odbierany przez czytelnika jako dzieło, które wyrzuca z siebie bohater liryczny (część piąta, *Mity gorejąc*) i które – jako nowa „żywa legenda" – zawiera w sobie wszystkie poprzednie[28]. W ostatniej części Pietrkiewicz-Stasiek kreśli wreszcie wizję przyszłej Polski wyzwolonych mitów – powrót do piastowskiej arkadii i wznowienia walki o granice ustanowione niegdyś przez Chrobrego.



Il. 36. Okładka *Wierszy i poematów* Jerzego Pietrkiewicza, 1938

W 1939 r. Pietrkiewicz opublikował w „Prosto z mostu" dwa kolejne poematy (*7 dni stworzenia*, *Msza Święta*), w których powrócił do rozważań na temat polskiej historii i roli odgrywanej w niej przez poetę. Jego spojrzenie na historię i elementy, które z niej wybierał, pozostały te same, zmienił się natomiast sposób mówienia poety. Pietrkiewicz nie tylko naśladuje w swych poematach strukturę

[28] W wielu wierszach z tego okresu Jerzy Pietrkiewicz podkreśla, że przyszłość nie jest możliwa bez wskrzeszenia przeszłości. Przywołuje w tym celu wciąż te same obrazy – echa, które zamilkły, deszcze zmywające ślady przeszłości, opuszczoną chatę Piastów, zapomniany miecz Chrobrego. W kilku wersach tak oto lapidarnie streszcza tę koncepcję czasu: „[…] tak przeszłość się zawala, każde dziś się dłuży./ Ku jutru jak się udać […]" (*Elegia narodowa* [w:] *Wiersze i poematy*, Warszawa 1938, s. 96); „nie wiemy jak się rodzić, jak żyć, jak umierać…" (*Ojczyste* [w:] ibidem, s. 95).

tekstów biblijnych i liturgicznych, lecz szuka także biblijnych analogii do własnej roli jako poety. W *7 dniach stworzenia*, które ukazały się w wydaniu wielkanocnym z 1939 r. i zostały poprzedzone mottem zaczerpniętym z Księgi Rodzaju, przedstawia narodziny i losy narodu jako historię stworzenia. Poszczególne części noszą nazwy dni tygodnia, którym odpowiada określony etap dziejów Polski: *Poniedziałek*, *kruszwicki i mieszkowy*; *Wtorek*, *chrobry i krzyżowy*; *Środa*, *poćwiartowana i łokietkowa*; *Czwartek*, *złoty i próchniejący* (poeta utożsamia epokę jagiellońską z bogactwem i potęgą, ale też z wewnętrznym zepsuciem, opiewając piastowskiego praprzodka Kołodzieja); *Piątek – żałobny i powstańczy*; *Sobota – wolna i tragiczna*; *Niedziela*, *wielka i boża.* Poprzez wprowadzenie do tekstu wątku Wielkiego Tygodnia Pietrkiewicz łączy historię stworzenia z historią męki Pańskiej i wzbogaca polityczny mit polskiej misji dziejowej o chrześcijański motyw, będący również w tym miejscu jeszcze tylko utopijną wizją przyszłości. Nałożenie matrycy religijnej sprawia, że przejście do nowego czasu, które wcześniej wyobrażano sobie jako rewolucyjną walkę w doczesnym świecie, przeradza się w apokaliptyczne przeżycie, które dopiero zapoczątkuje ową szczęśliwą przyszłość:

> Niech przyjdą burze w korzenie prażące
> pod archanielskim graniem!
> […]
> zstąpi na ziemię Archanioł ze Szczerbcem. (*7 dni stworzenia*)

Napisana w czerwcu *Msza Święta* ukazała się w „Prosto z mostu" 20 sierpnia 1939 r. Tym razem poeta nie ograniczył się do odwzorowania struktury tekstu biblijnego. Dzięki zachowaniu liturgicznej formy mszy świętej, łącznie z dokładną kolejnością poszczególnych elementów (*Introibo*, *Confiteor*, *Introit*, *Gloria*, *Epistoła*, *Gradual*, *Ewangelia*, *Credo*, *Ofiarowanie*, *Sekreta*, *Prefacja*, *Kanon*, *Komunia*, *Oremus*) i wieloma dosłownymi frazami, utwór staje się tekstem liturgicznym, zaś poeta – religijnym prorokiem. *Introibo* opisuje opuszczony przez Boga czas, w którego apokaliptycznym kontekście zostaje umieszczona konkretna sytuacja polityczna Polski:

> Wiemy to: dwa nad nami sterczą horyzonty.
> Uderzy pięść wystrzału i – już są dwa fronty.
> Polska teraz gdy trzeba sielankowy śpiew,
> gdy purpura zawoła – z każdej zwrotki krew.
> Ku Łużycom, Pomorzu, Warmii, Litwie, Rusi –
> prowadź Chrystusie.

Oba poematy można interpretować jako wyraz katastroficznych przeczuć dających o sobie znać w II Rzeczypospolitej w obliczu nadciągającej wojny. W sytuacji zagrożenia z zewnątrz Pietrkiewicz dostrzegał z jednej strony poważne niebezpieczeństwo, z drugiej zaś – także możliwość podjęcia przez Polskę chrześcijańskiej misji w Europie Środkowej.

Krytyka skostniałej teraźniejszości

Autorzy związani z prawicą hołdowali zatem koncepcji czasu zakładającej odtworzenie chwalebnej przeszłości w idealnej przyszłości. Czasy sobie współczesne uważali za niedoskonałą epokę przejściową, którą należało przetrwać, a przede wszystkim aktywnie przezwyciężyć, zanim do Nowego Świata wkroczy Nowy Człowiek. Pod tym względem zwłaszcza młodzi poeci o poglądach nacjonalistycznych wpisywali się w ogólny dyskurs katastroficzny, który jako „socjolekt, język pokoleniowego doświadczenia" odcisnął piętno na wielu tekstach powstających w ponurym przeczuciu końca pewnej epoki i początku następnej[29].

Poczucie stagnacji współczesności oddaje w poezji metafora skostnienia i zastygnięcia w kamieniu. Wzniesienie pomnika ku czci mężów stanu, żołnierzy, historycznych przywódców czy doniosłych wydarzeń z jednej strony symbolizuje wprawdzie umocnienie zbiorowej świadomości narodowej, z drugiej jednak oznacza właśnie unieruchomienie i błędną definicję narodu. Motyw pomnika, który wielokrotnie pojawia się w utworach młodych poetów prawicowych w dwóch odmianach – uwięzienia w kamieniu oraz ożywienia pomników – można uznać za element nacjonalistycznej metaforyki zmartwychwstania. W *Balladzie o kamiennym mieście* Konstantego Dobrzyńskiego nieustannie przewija się wątek zastygnięcia w kamieniu, a słowo „kamienny" powtarza się w niemal co drugim wersie:

Aż kiedyś nareszcie
W kamiennym tym mieście
KTOŚ zmącił kamienną groteskę
[…]

I pędził z nowiną,
Kamiennym dziewczynom
Na rogu kamiennym tchnął SŁOWO.
[…][30].

Siła potrzebna do zmiany tej sytuacji drzemie w Słowie – tak jak w *Wyzwolonych mitach* Jerzego Pietrkiewicza, w których słowo poety ma w sobie moc pozwalającą na przełamanie tego stanu zastoju. (Wskrzeszanie pomników często jest wyłącznie domeną poetów – w wierszu Wojciecha Bąka *Sen* jedynie poeta widzi i słyszy orły zrywające się do lotu z flag, godła i pomników, w których zostały uwięzione[31]). W cytowanym uprzednio wierszu Dobrzyńskiego tym, kto wypowiada słowo, wyjątkowo nie jest jednak poeta. Zaimek „on" odnosi się raczej do marszałka Piłsudskiego, który zbudził niegdyś Polskę z głębokiego snu („Tłum skłębił się!/ Ruszy!!/ (Ulicą powiało majowo"). Na tym jednak przemiany się zakończyły i miasto (Warszawa) nadal pozostaje zaklęte w kamień. Zaledwie raz do

[29] M. Zaleski, *Przygoda drugiej awangardy*, wyd. 2 popr. i uzup., Wrocław i in. 2000, s. 65.
[30] K. Dobrzyński, *Żagwie na wichrach*, Poznań 1938, s. 65.
[31] W. Bąk, *Śpiewna samotność*, Warszawa 1936, s. 85.

roku pozornie ożywa, gdy odsłaniany jest kolejny kamienny pomnik Piłsudskiego. *Ballada o kamiennym mieście* to jeden z kilku wierszy, w których Dobrzyński atakuje „oficjalny" naród, Polskę sanacji i rządów pułkowników. Sanacyjna Polska jest ukazywana najczęściej w określonym kontekście – przy okazji rocznic i pochodów, kiedy eksponuje swą potęgę wojskową i pozorne przywiązanie do narodu, w rzeczywistości jednak ukrywa za tą uzurpacją symboliki narodowej to, że od dawna ogranicza się jedynie do administrowania niepodległością.

Kolejny wiersz zawierający krytykę współczesności, *Trzeci maj*, który opisuje taki pozbawiony sensu pochód, zawiera aluzje do pieśni z czasów powstania listopadowego pt. *Witaj*, *majowa jutrzenko*. Potępienie oficjalnego zawłaszczania symboliki narodowej staje się przez to jeszcze ostrzejsze. W *Trzecim maja* to nie przewijający się stale obraz przeistoczenia w kamień symbolizuje stagnację – przedmiotem krytyki jest nicość jako skostnienie w sensie metafizycznym:

Tyle lat, tyle lat
i nic…
Nie ma krat,
no przecież nie ma krat.
Ni zapleśniałych poza nimi lic.
A jednak – nic…

Motyw ożywających pomników pojawia się także w twórczości innych poetów (jego pierwowzór można dostrzec w sztukach Stanisława Wyspiańskiego, w których zmarli wstają z grobów na Wawelu). W cyklu *Wolność tragiczna* (1936) Kazimierz Wierzyński ukazuje Piłsudskiego jako postać historyczną, walczącą samotnie z takim uwięzieniem w kamieniu:

Rozbijcie ten monument, co nad miastem stoi,
Kamienne widmo chwały, słup niewoli mojej,
Szum wieków tędy płynie, daremnie mnie trudzi –
Rozbijcie pusty pomnik. Chcę zejść między ludzi.

Kamień musi się ocknąć i powstać urwiście,
Z pod nóg odtrącić wieńce blaszane i liście,
Czerep czaszki, jak lampa, zaświecić z cokołu
Przez bronz, przez głaz więzienny, przez bryłę nieczułą, –

Ręce zbite u ramion, niech z hukiem odpadną,
Nie chcę więcej do góry wzlatywać!
Mnie na dno,
Na sam dół zstąpić trzeba stopami żywemi,
Deptać proch, co mię krztusi, i nędzę tej ziemi,
Napoić się goryczą, porównać z nicestwem.

Wołaliście mnie stamtąd. Więc szedłem. I jestem. (*Noc narodowa*)[32].

[32] K. Wierzyński, *Wolność tragiczna*, Rzym 1945 [Warszawa 1936], s. 36–37.

W *Wolności tragicznej* Wierzyński opisuje życie Marszałka chronologicznie, począwszy od jego działalności niepodległościowej, a skończywszy na pogrzebie na Wawelu. Wycofując się często na drugi plan i pozwalając mówić Piłsudskiemu, stwarza wrażenie, że w wierszach rzeczywiście słychać głos ucieleśnianej przezeń historii Polski – głos, który nie milknie wraz ze śmiercią Marszałka, gdyż ten nawet wówczas pełni rolę czuwającego nad krajem autorytetu moralnego (*Wyrok pośmiertny*). W złożonym z czterech części utworze *Werbel żałobny* (*Trumna*, *Nocny pochód*, *Ostatnia droga*, *Wawel*) śmierć Piłsudskiego zostaje ukazana jako jego przejście do panteonu narodowego, w *Wyroku pośmiertnym* rozbrzmiewa natomiast ostatnia wola Komendanta, który staje się wzorem moralnym dla narodu. Autor nie ogranicza się do przedstawienia indywidualnych losów Piłsudskiego – opowiedziane dzieje jego życia to nic innego jak historia Polski. Twórczość Wierzyńskiego jest „poetycką historiozofią dwudziestu lat niepodległości" widzianą przez pryzmat biografii Marszałka (Herling-Grudziński we wstępie do wydania z 1945 r.). Tę ostateczną zmianę dyskursu, polegającą na przejściu od rzeczywistej osoby do mitu, od mitycznego przywódcy do mitu przywódcy, wnikliwie opisał Bruno Schulz w recenzji zatytułowanej również *Wolność tragiczna*[33]. Schulz, który we własnych dziełach zwykle całkowicie pomijał aktualne tematy społeczne i polityczne, tym razem zareagował jako pisarz mitograficzny na zachodzący na jego oczach proces mitologizacji. Jego zdaniem Piłsudski odrzucił czas i przeszedł z historii do legendy niczym z pokoju do pokoju[34]. Pisarz sformułował tym samym cel nacjonalistycznej koncepcji czasu – przekształcenie ery historycznej w mityczną.

Gwałtowne zapoczątkowanie Nowej Ery

Nacjonalizm postrzegany jest dziś zazwyczaj jako ideologia zachowawcza. Tymczasem od samego początku miał wypisaną na sztandarach rewolucję, zmierzał bowiem do zasadniczego przekształcenia społeczeństwa, do stworzenia „nowego człowieka". Ten element przewrotu, określany mianem „przełomu narodowego", stanowi sedno radykalnego programu narodowego. Moment zwrotny, dzielący krytykowaną teraźniejszość od idealnego ucieleśnienia narodu w przyszłości, pojawia się często również w poezji. U Jerzego Pietrkiewicza ta radykalna zmiana pozostaje jednym z wielu elementów na długiej osi czasu, na której poeta rozważa historię narodową i jej odtworzenie. W wierszach Konstantego

[33] „Tygodnik Literacki" 1936, nr 27, przedruk [w:] B. Schulz, *Powstają legendy. Trzy szkice wokół Piłsudskiego*, red. S. Rosiek, Kraków 1993, s. 27–38.

[34] B. Schulz, *Wolność tragiczna*, cyt. za: idem, *Powstają legendy*…, s. 28. Zob. również jego wspomnienie pośmiertne Piłsudskiego pt. *Powstają legendy*: „Tamten wyszedł z podziemi historii, z grobów, z przeszłości. Był ciężki marzeniami wieszczów, mglisty rojeniami poetów, obciążony męczeństwem pokoleń. Był cały dalszym ciągiem. Ciągnął za sobą przeszłość, jak płaszcz ogromny na całą Polskę", „Tygodnik Literacki" 1935, nr 22, cyt. za: B. Schulz, *Powstają legendy*…, op. cit., s. 19–26, tu: s. 25.

Dobrzyńskiego, drugiego obok Pietrkiewicza znanego młodego poety prawicy, ta rewolucja jako jawny wybuch przemocy jest natomiast centralnym toposem. Dobrzyński w coraz większym stopniu koncentruje się na momencie wybuchu walki, w którym czas się dla niego zatrzymuje.



Il. 37. Konstanty Dobrzyński, poeta robotniczy propagowany przez obóz narodowy

Bunt Konstantego Dobrzyńskiego, pochodzącego z rodziny robotniczej mieszkającej na przedmieściach Łodzi, łączy w sobie elementy walki klasowej i nacjonalizmu. Zwłaszcza w swym pierwszym tomiku wierszy *Czarna poezja* (1936) młody poeta występuje przeciwko trudnym warunkom życia prostych robotników, lumpenproletariatu[35]. Motyw losu robotnika, którego doświadczył na własnej skórze, łączy z obietnicami uzdrowienia sytuacji formułowanymi przez endecję oraz radykalnych narodowców, do których czasopism „Głos" i „Orędownik" regularnie pisywał od 1935 r. Lud pracujący jawi się jako najważniejszy motor rewolucji narodowej, która – inaczej niż u Pietrkiewicza – nie sprowadza się u Dobrzyńskiego do przywrócenia dawnej potęgi i wielkości terytorialnej, lecz polega na złagodzeniu ludzkiego cierpienia. Dobrzyński, najwyraźniej zainspirowany literaturą Młodej Polski, zwłaszcza *Ziemią obiecaną* Reymonta, ukazuje życie codzienne robotników jako szalony taniec śmierci bezsilnego człowieka z niszczycielską maszyną (*Taniec maszyn*, *Czarna poezja*, *Tkacz*). Rytm życia robotnika wyznacza praca, stukot maszyn, który powtarza się w nieskończoność godzina po godzinie, dzień po dniu, tydzień po tygodniu, niekiedy doprowadzając do utraty przytomności:

Mijają godziny,
dni, lata całe…
A one pędzą zawsze, w nieskończoność pędzą…
Śpiew jakiś twardy monotonnie gędzą

[35] Oba te filary poezji Dobrzyńskiego symbolizuje dedykacja tomiku: „Robotnikowi polskiemu, / jego nędzy, trudom i znojom, / Jego twardej i nieustającej walce / o lepsze jutro, / jego roli w przyszłej, Odrodzonej / Wielkiej Polsce / poświęcam".

Wielkie!
Wspaniałe!
Maszyny![36]

Człowiek nie jest panem swojego czasu, którego strukturę określają wrogie mu siły. W wierszach takich jak *Strajk*, *Bruk*, *Tkacz* czy *Robotniku szary* pobrzmiewa zapowiedź powstania przeciwko tym upokarzającym warunkom, za każdym razem jest to jednak dopiero prognoza buntu, nie zaś fakt dokonany.



Il. 38. Okładki tomików wierszy Konstantego Dobrzyńskiego

W odróżnieniu od Pietrkiewicza, skupiającego się na epoce piastowskiej, Dobrzyński, który przywiązuje niewielką wagę do historii, a co za tym idzie, rzadko do niej siega, wysuwa na pierwszy plan okres rozbiorów jako czas poniżenia, cierpienia fizycznego i wreszcie powstania. O ile Pietrkiewicz przypomina o podbojach Chrobrego, a zatem odwołuje się do pozytywnego mitu złotego wieku, o tyle Dobrzyński czerpie z negatywnych wspomnień o czasach niewoli, do których porównuje teraźniejszość (*Prometeusze*, *Do świętych wisielców*). Ten zasadniczy konflikt między ciemiężcą a ciemiężonym, ukazywany niekiedy za pomocą naturalistycznie brutalnych obrazów, odciska coraz silniejsze piętno na jego twórczości. Wiersze Dobrzyńskiego oparte są na światopoglądzie, zgodnie z którym

[36] K. Dobrzyński, *Czarna poezja*, Poznań 1936, s. 77 (podkr. w oryg.).

konflikt i walka stanowią zasadniczy element determinujący ludzkie życie, naturę bądź w ogóle stworzenie. Walka jako podstawowy stan egzystencji, w którym najpełniej wyraża się człowieczeństwo, staje się motywem przewodnim drugiego tomiku poezji *Żagwie na wichrach* (1938); tematyka robotnicza i narodowa schodzi odtąd na drugi plan. Opisy scen brutalnego ataku znajduje się zwłaszcza w utworach z części drugiej. W wierszu *Alarm* rozgniewany tłum szturmuje barykady, w *Baterii* pułk artylerii czeka na rozkaz do walki, *Burza* opisuje nadciągające ciemne, burzowe chmury skradające się po niebie niczym stado głodnych wilków, *Alkazar* opowiada o kontrataku przeciwko oblegającym, w *Dynamicie* mowa jest o instalacji i odpaleniu dużego ładunku materiałów wybuchowych, w omówionym już *Trzecim maja* pobrzmiewa gwałtowny bunt przeciw źle urządzonej niepodległości, wreszcie w wypadku *Pięści* wymowny wydaje się sam tytuł.

Wszystkie wiersze mają jedną cechę wspólną – całkowicie skupiają się na chwili koncentracji sił i wybuchu powstania:

Wierzę, że przyjdzie dzień,
dzień, chwila, minuta, błysk,
gdy miljon rąk,
las popękanych, zczerniałych rąk
uderzy w słońca płomienisty dysk,
jak w gong!… (*Credo*)[37].

Czas się zatrzymuje; autor nie ujawnia, co się stanie chwilę później. Prowadząc wydarzenia do punktu kulminacyjnego, poeta często na zmianę przyspiesza je i opóźnia – aż wreszcie, tuż przed ostateczną erupcją, linia przerywana wymusza krótką pauzę, wyznaczając w ten sposób pewną cezurę.

Trzask
Bicza błyskawicy przez gorące ślepia!
Ryk!
Kłębią się wśród skowytów cielsk charczących wzgórza,
Tysiąc kłów rozwścieczonych ciemności rozdarło…
- – – – – – – -
Niech się nie cofnie nikt!
Rwać! Burzą!
Światu
do
gardła! (*Burza*)[38].

Cezura ta często służy wyróżnieniu i intensyfikacji końcowych wersów, w niektórych wierszach symbolizuje też jednak zderzenie wyobrażonego buntu z daleką od rewolucji teraźniejszością. Zamiast doprowadzić opisywaną innerwację do

[37] Ibidem, s. 97.
[38] K. Dobrzyński, *Żagwie*…, op. cit., s. 42.

zbawiennego końca, poeta na zakończenie konfrontuje czytelnika z wciąż jeszcze czekającą na przełom rzeczywistością:

W zmierzchłe sny gdy się skryjesz jak w wilgotne trawy […]
i gdy gardło zdobyczy przegryziesz w galopie […]
i warcząc spojrzysz w niebo – zdobywca drapieżny
i jak mięsem surowym będziesz czkał gwiazdami.

A kiedy się obudzisz wchodząc do kawiarni,
nagły szelest dziennika mocno cię przestraszy,
aż się potkniesz i stolik przewrócisz niezdarnie
uchylisz melonika i szepniesz – przepraszam. (*Zdobywca*)[39].

Po stanowczym wezwaniu do czynu w obu wypadkach – ostatecznego spełnienia bądź otrzeźwienia – rozemocjonowany czytelnik zostaje pozostawiony samemu sobie.

Dobrzyński walczy ponadto z tradycyjnym czasem, który pośrednio symbolizuje również stary system i który ma zostać opanowany oraz przekształcony dzięki gruntownej rewolucji. Chodzi zatem o dosłowne „nadejście nowej epoki": „Czas okiełznamy!" *(Prometeusze)*. Ujarzmienie czasu (i przestrzeni) jest symbolicznym celem samym w sobie – poeta nie precyzuje, jaka zmiana jakościowa potem nastąpi. Stary czas jako niekończący się ciąg jednakowych dni, lat i stuleci albo jako szalony taniec śmierci musi zostać zatrzymany, by mogła się rozpocząć nowa era. Dobrzyńskiego interesuje jednak nie ów nowy czas, „jaśniejsze jutro", lecz moment podporządkowania sobie czasu dawnego. Bohaterów lirycznych łączy dynamiczny związek z czasem i przestrzenią. Pędzą przez czas aż po jego kres i gnają w przestrzeni, poruszając się najczęściej z dołu (z piwnic, nor i lochów) ku górze, ku nieskończoności. Ruch ten, zdeterminowany chęcią zawładnięcia czasem i przestrzenią, stanowi zaprzeczenie – a jednocześnie dopełnienie – wcześniejszych wierszy o tematyce robotniczej, w których otoczenie człowieka ograniczało się do fabryki i piwnicy, jego życie zaś zdawało się upływać pod znakiem powtarzających się wciąż tych samych czynności. Szatański taniec człowieka z maszyną, w którym to ona zyskuje przewagę, przeistacza się w gwałtowny lot bohaterów lirycznych, zawierający również element szaleństwa i przemocy:

A my lecimy pod wiatr,
a my mkniemy,
szybujemy
płomieniem i blaskami nie gasnących wart
Wiatr nam włosy rozwiewa,
Wiatr nam huczy i śpiewa –
wyje wiatrrr…
wiatrrr…

[39] Ibidem, s. 22.

Jesteśmy młodzi, roześmiani i cudni,
krew nam w żyłach pulsuje i dudni
i szeroko nam, bezkreśnie i jasno,
stare zorze już gasną;
trza te blaski co zamrą
sprzęgnąć z jutrem serca klamrą
O – hej! (*Pod wiatr*)[40].

Czas to u Dobrzyńskiego nie jest kategoria uporządkowana według kryteriów narodowych, lecz to nieujarzmiona siła kosmiczna, która niekiedy ulega poecie, niekiedy natomiast wymyka mu się spod kontroli.

W rozsadzającej czas i przestrzeń poezji Dobrzyńskiego widoczne są rozmaite wpływy: np. nawiązania do lotów opisywanych przez Władimira Majakowskiego, poezji Filippa Tommasa Marinettiego (utwory obydwu były dostępne w przekładach na język polski) czy Juliana Przybosia. Dobrzyński zaliczał się do tych prawicowych poetów, którzy najchętniej włączali do swoich dzieł elementy awangardowe.

Ważnym punktem odniesienia była dla Dobrzyńskiego ponadto twórczość Słowackiego, którą przyswajał albo bezpośrednio, albo za pośrednictwem młodopolskiego neoromantyzmu i ekspresjonizmu. Liczne cytowane wyżej fragmenty, opisujące chociażby szalone loty lub hiperboliczne rozsadzanie czasu i przestrzeni, przywodzą na myśl *Króla-Ducha*, którego ideologiczne aspekty, jak konstatuje Maria Janion w *Niesamowitej słowiańszczyźnie*, zdominowała frenezja jako „stylistyka okrucieństwa i gwałtu”[41]. To samo można powiedzieć o Dobrzyńskim: w jego wierszach przeważa frenezja, przemoc i brutalność, zaś treści polityczne nie górują nad nimi, lecz są im podporządkowane.

Marsz ku przyszłości – ale jakiej?

Motyw nadejścia nowych czasów wielokrotnie powracał w wierszach, marszach i pieśniach publikowanych przez wielu poetów w prasie endeckiej i nacjonalistycznej. Ta specyficzna literatura okolicznościowa pełniła rozmaite funkcje, z których najważniejsza polegała na przełożeniu abstrakcyjnych programów partyjnych na język konkretnych i nasyconych symboliką obrazów. Mimo częstego prezentowania w publicystyce cele obozu narodowego pozostawały rozmyte, a ich planowanie i rozłożenie w czasie wydawało się niekonkretne. Metafory, takie jak „naród się budzi”, „na nowe tory”, „polski świt” czy „odrodzenie narodowe”, podsuwały natomiast łatwe do zapamiętania, niewymagające wyjaśnienia obrazy. Temat przebudzenia narodowego nie był nowy – autorzy mogli czerpać

[40] K. Dobrzyński, *Czarna poezja*, op. cit., s. 108.
[41] M. Janion, *Niesamowita słowiańszczyzna*, Kraków 2007, s. 111.

m.in. z bogatego repertuaru poezji romantycznej bądź liryki legionowej[42]. Symbolika budzącego się narodu była na tyle głęboko zakorzeniona w świadomości czytelników, że wystarczyło zaledwie kilka linijek wiersza, by ją ożywić i wzbogacić o nowe elementy (związane z danym ugrupowaniem politycznym czy partią), nadając jej w ten sposób pożądaną treść. Prócz ogólnej metaforyki nie pojawiły się jednak żadne konkretne społeczne, polityczne czy artystyczne wizje przyszłości.

Podobne utwory okolicznościowe znajdujemy również w dorobku Konstantego Dobrzyńskiego. Należy do nich m.in. wiersz *Na nowe tory*, łączący w sobie najpowszechniejsze z tych przenośni:

W nowy idziemy Polski świt,
Na nowe, jasne szlaki!
Zmiękł już gnębiącej pięści chwyt –
Już nadszedł nowej ery świt,
Już szumią nasze znaki!…

Chrobrego dźwięczny zagrzmiał róg
I zbudził lud z uśpienia.
Kto z nami – brat! Kto przeciw – wróg!
Gdyż zagrzmiał już Chrobrego róg
I minął czas milczenia![43].

Na nowe tory to jeden z uwarunkowanych funkcjonalnie wierszy ideologicznych, które można napotkać w większości ówczesnych czasopism nacjonalistycznych. Zwraca się do zbiorowego czytelnika, operując w celu maksymalnej przystępności krótkimi zdaniami, opartymi przede wszystkim na czasownikach (nawołujących do działania) i rzeczownikach (opisujących zwolenników i wrogów). Wezwanie do aktywności zostaje wyrażone poprzez liczne konstrukcje wykrzyknikowe i dominację czasu przyszłego. Ponieważ ten utwór nie ma uporządkowanej struktury, lecz składa się z różnych postulatów i haseł, wyrażonych po części w formie symbolicznych obrazów, o jego spójności decyduje układ rymów – właśnie one, a nie treść, spajają poszczególne wersy.

Paweł Hulka-Laskowski wytykał nacjonalistycznym publicystom, że wielkie improwizacje „nacjonalistycznego romantyzmu" nie tylko nie zawierają sprecyzowanego programu politycznego, lecz nie stanowią także alternatywy dla socja-

[42] Do twórczości tych autorów pasuje ta sama charakterystyka, którą Albrecht Schöne sformułował w swoim ważnym studium pt. *Über politische Lyrik im 20. Jahrhundert* (Göttingen 1965) w odniesieniu do poezji narodowosocjalistycznej, a mianowicie „prymitywny eklektyzm ideologiczny", „zaczerpnięte z różnych źródeł słowa i ukradzione obrazy" (s. 11), „metaforyczność, która w miarę oddalania się od rzeczywistości nabiera coraz większego patosu" (s. 14), „wiersze jako polityczne rekolekcje, które uczą mówiącego bądź czytającego posłuszeństwa, wyznaczając mu role i sugerując określone postawy" (s. 25).

[43] Wiersz ten ukazał się w „Orędowniku" w czerwcu 1934 r. po wyborach samorządowych w Łodzi, w których bardzo dobry wynik uzyskała endecja.

listycznych utopii mamiących wizją przyszłego świata powszechnego szczęścia, dobrobytu, pokoju i radości:

> Jakież więc szczęście niesie światu nacjonalizm? […] Jednym z największych błędów nacjonalizmu jest to, iż z tak lekkim sercem pozbawia się siły werbowniczej wielkiego mitu, że nie mówi jasno i z entuzjazmem wszelkiego nowego ruchu o tym, co niesie światu i człowiekowi[44].

Hulka-Laskowski dostrzegał powierzchowność nacjonalizmu („olbrzymie zjazdy, manifestacje, iluminacje, pochody, gesty, patos"). Wiersze, takie jak cytowane powyżej, istotnie powstały z myślą o wspólnej lekturze – rzeczywistej albo wyobrażonej. W drugiej połowie lat trzydziestych z inicjatywy czasopism i organizacji politycznych odbywało się wiele wieczorów literackich, podczas których łączono odczyty polityczne z recytacją utworów literackich[45]. Wiersze mające często formę marszu czy pieśni były przeznaczone ponadto do recytacji podczas zgromadzeń publicznych i pochodów. Te przemarsze odbywały się nie tylko z inicjatywy nacjonalistów, lecz stanowiły powszechne zjawisko w dużych miastach:

> Nasze znaki poniesiemy w pochodzie,
> drogami poprzez wsie do miast
> […]
> Wyjdziemy na ulicę gromadą,
> zamiast sukman, bluz roboczych i kurt –
> przejdziemy zastępów paradą –
> „jasnych koszul" niekończący się sznur.
> I w powodzi sztandarów i znaków
> […]
> Gdy ujrzymy, jak w słońcu się mieni –
> jak proporzec, zatknięty na maszt –
> rękę prawą wzniesiemy, salutując
> Miecz Chrobrego – zwycięski znak nasz! (Kajetan H. Stolaryski, *Marsz Młodych*[46])

Mundury (w tym przypadku jasnoniebieskie koszule ONR) oraz odznaki, wskazujące na przynależność do specyficznej grupy, z jednej strony służą odgrodzeniu się od innych partii i stworzeniu własnej symboliki, z drugiej zaś przemawiają do wyobraźni tych, którzy nie byli na miejscu, lecz dopiero podczas

[44] P. Hulka-Laskowski, *Perspektywy nacjonalizmu*, „Wiadomości Literackie" 1937, nr 49.

[45] O tego rodzaju imprezach informowały różne czasopisma, takie jak „Kuźnica", „Fantana", „Falanga" i „Głos". Na łamach tego ostatniego (1936, nr 4) ukazał się artykuł o wieczorze poezji narodowej w Krakowie, w którym wziął udział m.in. Konstanty Dobrzyński. Oprócz jego wierszy recytowane były także utwory jego poprzedników i mistrzów, m.in. *Jestem Polakiem* Romana Dmowskiego, *Ojczyzna* Jana Kasprowicza jako kwintesencja liryki patriotycznej oraz dzieła Rostworowskiego. Wieczór ten rozwiał lęk, że poezja nie może dotrzeć do uczciwego, lecz prostego ludu. „Okazało się jednak, że z poezją można iść w lud, że ten nieprzerafinowany kulturą robotnik czy chłop jest zdolny do głębokiego i niekłamanego przeżycia poezji i to może bardziej niż niejeden wykształcony inteligent. Z krakowskiego doświadczenia winny skorzystać i inne ośrodki narodowej pracy".

[46] „Falanga" 1936, nr 24.

czytania doświadczają opisywanego poczucia wspólnoty. Również indywidualna lektura tego rodzaju utworu w gazecie sugeruje bowiem doświadczenie wspólnoty wykraczające poza samodzielne czytanie. Po pierwsze autor wychodzi czytelnikowi na spotkanie wraz z autorami tekstów z sąsiednich szpalt, a więc jako członek pewnej społeczności o charakterze światopoglądowym, której służy. Po drugie odbiorca uznaje siebie za część większej, wyobrażonej grupy, która wspólnie z nim czyta ten tekst i wraz z którą może poczuć się jego adresatem.

Wiersze nadawały konkretne oblicze wspólnocie, która w oczach jednostki siłą rzeczy pozostawała wyobrażona i abstrakcyjna. Zwracały się z „irracjonalnymi apelami" do bliżej nieokreślonej zbiorowości, wywołując „podatną na manipulację gotowość do przemiany"[47]. Marsze i pieśni (niemal każda partia miała jeden lub kilka „hymnów młodych") już swą formą narzucały wspólne maszerowanie jako zasadniczy rytm i postawę[48]. Miejsce wyraźnej wizji przyszłości zajęły jednak aktywizm i witalizm zmieniającego się społeczeństwa, zaś gest zdobywania odsuwał na dalszy plan pytanie o kierunek tych przemian.

[47] A. Schöne, *Über politische Lyrik*…, op. cit., s. ???

[48] Znaczenie wierszy jako nośników ideologii różni się w zależności od czasopisma. W wydawanej przez ONR „Falandze" wiersze ukazywały się bardzo regularnie i były umieszczane na poczesnym miejscu – pierwotnie na środku pierwszej strony. Początkowo była to raczej proza liryczna, szybko zastąpiły ją jednak pieśni marszowe. Utwory poetyckie pojawiały się na przemian ze swojego rodzaju krótkimi kolumnami politycznymi, pisanymi językiem literackim. Z czasem zaczęły ustępować miejsca zdjęciom z przemarszów i wieczorów partyjnych ONR „Falangi", co potwierdza ich wizualizacyjne przeznaczenie.

Isabelle Vonlanthen, Ulrich Schmid

10. LITERACKIE ZAWŁASZCZENIE ZIEM POLSKICH

W toczącej się w II Rzeczypospolitej debacie na temat stworzenia przestrzeni narodowej ścierały się ze sobą rozmaite koncepcje geopolityczne, tradycje kulturowe i prywatne doświadczenia jednostek. W dyskursie publicznym dominowały nastroje nacjonalistyczne – wprawdzie odzyskanie niepodległości wywołało powszechną radość, ale już kwestia terytorium państwa w wielu wypadkach budziła kontrowersje. Granice odrodzonej Polski odbiegały bowiem od utrwalonego w powszechnej świadomości obrazu przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. Autorzy zaangażowani w wytyczanie przestrzeni narodowej mogli albo starać się oddać w swych dziełach nowy kształt terytorialny Polski, albo też przypominać o utraconych obszarach. Dzieła literackie stwarzały możliwość narracyjnego uzasadniania roszczeń terytorialnych i przekładania ich na sugestywne obrazy.

Liryczny obraz topografii narodowej

Nacjonalistyczny dyskurs przestrzenny determinowały w II Rzeczypospolitej dwa podstawowe czynniki – geometryczna koncepcja nierozerwalnego związku z ziemią oraz nadawanie przestrzeni znaczenia kulturowego. W tej koncepcji cechą charakterystyczną każdej przestrzeni były granice. Ponieważ terytorium Polski uważano za zbyt wąskie, pełniły one także rolę dyskursywnej linii frontu. Państwo narodowe wyobrażano sobie jako żywą istotę, która domagała się odpowiedniej dla siebie przestrzeni życiowej. Żal spowodowany stratami terytorialnymi przybierał formę metafory fizycznego i emocjonalnego cierpienia przestrzeni:

> O, moja wątła Ojczyzno,
> jakże Ci ciężko oddychać maleńkim skrawkiem Bałtyku…
> (Jerzy Pietrkiewicz, *Tragiczna choć wolna młodość*[1])

Poeci nacjonalistyczni, do których zalicza się Jerzy Pietrkiewicz, odwołują się w opisie przestrzeni do ograniczonej liczby motywów, wywodzących się zarówno z publicystyki politycznej, jak i tradycji literackiej. Morze i szczyty Tatr

[1] J. Pietrkiewicz, *Wiersze i poematy*, Warszawa 1938, s. 93.

wyznaczają ramy geografii narodowej, natomiast rzeki (Odra i Łaba na zachodzie, Dniestr, Dniepr i Zbrucz na wschodzie) symbolizują w topografii narodowej naturalne granice i terytorialne konflikty zbrojne (ale też przestrzeń projekcji tożsamości i różnic kulturowych). Wiersze układają się w zwartą, poetycką mapę i oznaczają tym samym literackie zawładnięcie terytorium Polski, „od Tatr śnieżystych po Bałtyku wody”[2]. Tatry i Morze Bałtyckie nie tylko odpowiadają rzeczywistym granicom państwowym, lecz jako skrajne elementy przestrzenne symbolizują przede wszystkim potęgę i poszerzanie horyzontów. Jako obrazowe ucieleśnienie pierwotnej potęgi natury, przywołują na myśl siłę narodu i młodych poetów, którzy czerpią z nich energię, a jednocześnie przezwyciężają je. Wiersze przypominają poetyckie zaklęcia, dzięki którym panowanie nad przestrzenią ma stać się rzeczywistością:

Hej! igra mocny wiatr w bandery!
Na naszych Wichrach i Mazurach
Mkną siwe skiby spod trawlerów.
Hej! – serca prężą się w mundurach,
Co skradły kolor morskiej toni.
[…]

Aż świat przystanął niemy
I w podziwieniu patrzy, słucha
A my, wspaniali mocą ducha,
Oparłszy stopę o Tatr śniegi,
Drugą o morza skibne łany,
Podniebne gwiazdy chwycim w biegu --
Hej, cóż nam wichry, huragany! (Konstanty Dobrzyński, *Polskie Morze*)

Cytowany wiersz ukazał się 29 czerwca 1934 r. w katolicko-narodowym czasopiśmie „Orędownik” z okazji Dnia Morza obchodzonego w wielu polskich miastach 1 lipca. Budowa portu w Gdyni, nasilające się dążenia Polski do uzyskania statusu mocarstwa, a także coraz śmielsze artykułowanie dotychczas ukrytych ambicji kolonialnych znajdowały odzwierciedlenie w literaturze.

Temat kolonii podejmowany był wprawdzie głównie w reportażach z podróży[3], publicystyce i literaturze młodzieżowej, ale motyw Gdańska i dostępu Polski do morza pojawiał się w latach trzydziestych również w powieściach i wierszach. W 1931 r. Władysław Pniewski wydał dwie antologie – *Gdańsk w polskiej litera-*

[2] A. Kufel, *Pieśń zwycięstwa*, „Myśl Narodowa” 1938, nr 6.

[3] W latach trzydziestych wzrosło zainteresowanie reportażami, pamiętnikami i w ogóle literaturą dokumentalną. Punkt ciężkości przesunął się z poezji na utwory prozatorskie opisujące problemy społeczne. Właśnie relacje z podróży krajowych i zagranicznych, a także reportaże zagranicznych korespondentów, chętnie zatrudnianych pod koniec lat trzydziestych, przyczyniły się do powstania u czytelników określonego obrazu przestrzeni. Na temat wzrostu znaczenia tych gatunków zob. *Literatura lat 1918–1939* [w:] *Historia literatury polskiej w zarysie*, red. M. Stępień i A. Wilkoń, wyd. 4 poszerzone, t. 2, Warszawa 1987, s. 95–160.

turze pięknej oraz *Morze polskie i Pomorze w pieśni*. Wybrane dzieła polskiej klasyki (autorstwa Jana Dantyszka, Sebastiana Fabiana Klonowica, Mikołaja Reja, Jana Chryzostoma Paska i Wacława Potockiego) oraz literatury współczesnej (*Zdobycie Gdańska* Macieja Wierzbińskiego, tom *Mare Polonum (Polskie morze)* Edwarda Ligockiego, trylogia Żeromskiego *Wiatr od morza* czy *Pod polską banderą* Ferdynanda Antoniego Ossendowskiego) miały zapewnić Gdańskowi i Pomorzu trwałe miejsce na kulturalnej mapie Polski. W 1937 r. ukazał się kolejny wybór wierszy o tej tematyce: *Morze w poezji polskiej. Antologia poezji marynistycznych* w opracowaniu Zbigniewa Jasińskiego[4].

Postulat zdobycia kolonii w sumie jednak rzadko pojawiał się w poezji, wydawał się zapewne zbyt egzotyczny i nie dość pragmatyczny. Większy odzew wywołała natomiast zachęta do ekspansji na dawne, a nie nowe ziemie. Morze jako krajobraz narodowy nie było zakorzenione w polskiej kulturze i literaturze. Rolę tę grały raczej Kresy Wschodnie[5].

Te tereny już w XVII w. zyskały rangę ważnej przestrzeni narodowej jako ostatnie ziemie katolickie chroniące przed naporem barbarzyńców i przedmurze chrześcijaństwa, którego strzeże polskie rycerstwo[6]. Po rozbiorach Kresy stały się symbolem polskiej jedności w granicach sprzed 1772 r. Przekonanie o ich politycznych i kulturowych związkach z dawną Rzecząpospolitą szlachecką stało się główną ideą polityczną i paradygmatem dominującym w dziewiętnastowiecznej literaturze, sztuce, badaniach nad kulturą i folklorystyce[7]. Zwłaszcza romantycy, ale też późniejsi autorzy, tacy jak Zofia Nałkowska, Henryk Sienkiewicz, Józef Weyssenhoff czy Maria Rodziewiczówna[8], kształtowali obraz Polski,

[4] Te antologie świadczą wprawdzie o aktualności tematu, o ich publikacji nie zdecydowały jednak względy polityczne. Do unarodowienia morza, wskutek którego Bałtyk staje się – jak w wierszu Dobrzyńskiego – Polskim Morzem, dochodzi przede wszystkim w utworach ukazujących się z okazji konkretnego wydarzenia politycznego (innym tego rodzaju przykładem jest *Poemat morski* Mieczysława Urbanowicza, opublikowany 30 czerwca 1939 r. w „Orędowniku". Autor ukazuje w nim dialog morza z narodem, uznając je za gwaranta ekspansji terytorialnej narodu: „Twojej mocy zawdzięczam, że nie jestem karłem"). Poeci nader rzadko podejmowali natomiast temat ekspansji kolonialnej. W *Wymarszu maćkowych grusz* (*Wyjazd wnuka*, Warszawa–Kraków 1937) i innych wierszach (*Oda polna*, *Imperialiści*, *Rok 1938*, z tomiku *Ogier i makolągwa*, Kraków 1939) Jan Bolesław Ożóg kreuje obraz chłopskiego imperializmu, łączącego chęć zdobycia kolonii z wizją katartycznych zmagań wojennych: „Daj nam wojnę jak wołu rasowego i daruj / na rzeź!".

[5] Pierwotnie pojęcie Kresów oznaczało strażnice wojskowe rozmieszczone wzdłuż granicy wschodniej (od Dniepru do Dniestru). Z czasem zaczęto go używać na określenie samej granicy. Z. Fras, *Kresy i pogranicza* [w:] *Kresy i pogranicza. Historia*, *kultura*, *obyczaje*, red. Z. Fras i A. Staniszewski, Olsztyn 1995, s. 7–11, tu: s. 7.

[6] Ibidem s. 8: „Właśnie na Kresach, ściślej w ich części południowo-wschodniej, powstał i utrwalił się mit polskiego rycerza z Dzikich Pól; walczącego, wprawdzie ze zmiennym szczęściem, z Tatarami, Turkami, Kozakami i in., ale zawsze dzielnego i bohaterskiego. Do tego mitu odwoływał się Henryk Sienkiewicz. pisząc «ku pokrzepieniu serc», zaś W. Pol w *Pieśni o ziemi naszej* pisał o Kresach jako o «krainie mlekiem i miodem płynącej»".

[7] Ibidem.

[8] Na temat Rodziewiczówny i mitu Kresów w jej twórczości zob. J. Szcześniak, *Drzewo wieczne szumiące niepotrzebne nikomu. Kresy w powieściach Marii Rodziewiczówny*, Lublin 1998.

nadając mu cechy krajobrazu i kultury Kresów Wschodnich. Stały się one w literaturze pojęciem aksjologicznym[9]: symbolizowały swojskość, bohaterską przeszłość, polskość.



Il. 39. Józef Weyssenhoff, powieściopisarz

Pod koniec XIX w. narodowi demokraci wprowadzili do publicystyki i świadomości społecznej kresy zachodnie. Po stłumieniu powstania styczniowego, w obliczu rozpoczynającej się urbanizacji i industrializacji, zmienił się sposób pojmowania narodowej jedności. Fundament narodu stanowiła już nie dawna Polska szlachecka, lecz masy robotników i chłopów. „Było to posunięcie rewolucyjne – w miejsce szlachty, ubogiej i spauperyzowanej, żyjącej na dalekich i malowniczych Kresach Wschodnich, przedmiotem zainteresowania i troski – nie tylko zresztą endecji – stał się lud miejski i wiejski”[10]. Zamiast łagodnego krajobrazu i pięknych posiadłości ziemiaństwa przestrzeń i wspólnota narodowa zaczęły kojarzyć się z terenami przemysłowymi, a także z chłopstwem i masami robotniczymi. Sytuacja na pograniczu zachodnim wyglądała zupełnie inaczej. O ile na wschodzie żyły obok siebie bratnie narody słowiańskie, dzięki czemu możliwa była asymilacja, o tyle na zachodzie widziano konfrontację między dwiema różnymi kulturami – polską i germańską. Zwłaszcza na Mazurach i Śląsku wciąż na nowo odżywał w dwudziestoleciu międzywojennym spór o granice.

Kresy Wschodnie – pomiędzy poszukiwaniem kulturowej ojczyzny a militarną krucjatą

Utrata litewskiej ojczyzny to jeden z głównych motywów tomiku Kazimiery Iłłakowiczówny *Słowik litewski* (1936).

[9] J. Kolbuszewski, *Kresy jako kategoria aksjologiczna* [w:] *Kresy – pojęcie i rzeczywistość. Zbiór studiów*, red. K. Handke, Warszawa 1997, s. 119–130, tu: s. 120.

[10] Z. Fras, *Kresy i pogranicza*…, op. cit., s. 10.

Poetka urodziła się w 1892 r. w Wilnie i spędziła tam pierwsze lata dzieciństwa. Po śmierci rodziców wychowywała się u krewnych na Kresach (na Witebszczyźnie i w Stanisławowie) oraz w Warszawie. W *Słowiku litewskim*, rozpoczynającym się od cyklu wierszy pod tym samym tytułem, autorka łączy Wilno jako prywatną małą ojczyznę z elementami aktualnego wówczas nacjonalistycznego dyskursu na temat przestrzeni. Już w pierwszym wierszu zarysowuje relacje przestrzenne, które powiela w kolejnych utworach – Litwa, kraina dzieciństwa jest „tam", gdzie nie może znaleźć się podmiot liryczny. Opisując swoją litewską ojczyznę, autorka koncentruje się na jej krajobrazie – „w puszczy nadniemeńskiej czy dźwińskiej", „leszczyna", „bez", „jaśmin", „leśny brzeg", „jezioro", „kalina", „jagody", „do brzóz", „do wierzb", „do jaskółek", „w tym piasku dubinieckim" – czerpiąc przy tym z repertuaru kresowego literackich poprzedników, zwłaszcza Mickiewicza. Przeciwstawiane utraconemu krajowi dzieciństwa „tutaj" to nowa ojczyzna – Polska, w której podmiot liryczny wprawdzie się już zadomowił, ale którą mimo to traktuje jako tymczasowe miejsce pobytu. Podmiot liryczny ma ambiwalentny stosunek do dawnego i obecnego kraju ojczystego. Stara się przystosować do zbiorowości i wybrać jedno miejsce, lecz nad pociechą płynącą z podjętej decyzji zawsze przeważa poczucie straty. W zamykającym cykl wierszu *Do Litwy* raz jeszcze powraca do tego rozdarcia:

Na innej ziemi zostawiłam ślad,
znak mój wyryłam na nie naszym spiżu,
byłam jak posiew, co wschodzi, gdzie padł.
Ty mię, o Litwo, racz wspomnieć choć krzyżem,
Niech moje imię na tym krzyżu stoi…
… bo byłam twoja.

Otom podobna jest monecie płonej,
Kto mię w obiegu ma – czysty trafunek.
Ale na zawsze na niej utrwalony
Twój, o ojczyzno moja, wizerunek.
A ty – choć twarz twa piękna, a ja licha –
mnie nie odpychaj. […]

Stań, wesprzyj dłonie o graniczny słup
i nie broń trumnie, kiedy w niej przypłynę […]
Wie każde drzewo, woda wie i trawa
o moich prawach.

Bez praw, bez ziemi własnej, bez imienia,
niech dom i ziemię po zgonie odzyskam[11].

[11] Drugi cykl tego zbioru, *Polonia Restituta*, podejmuje ten sam temat, tym razem jednak adresatem apelu jest Polska: *Do Polski*: „Upadłam z gniazda na bruk… / Podniosłaś mię pisklęciem spod nóg, / przycisnęłaś do serca po prostu / i odtąd w żyłach mi / niezmienny rytm twojej krwi / pozostał. […] Ku twojej większej chwale / wysilę się i wypalę, / rozdam się, rozdaruję do szczętu. / A ty, chłonąc mię w swoim rytmie, / o ojczyźnie mojej, o Litwie, pamiętaj".

Poprzez zapożyczenia z poezji ludowej (m.in. rozbudowaną metaforykę ornitologiczną) autorka sygnalizuje, że chodzi jej zarówno o tożsamość kulturową, jak i utratę konkretnego miejsca. Głęboka więź emocjonalna podmiotu lirycznego z litewską ojczyzną wypływa wreszcie stąd, że spoczywają tam jego bliscy zmarli (*Grób w Dubinkach*, *Grób dubiniecki*). Jest to też przestrzeń, w której ugruntowane są jego prawa do ojczyzny („Wie każde drzewo, woda wie i trawa o moich prawach") i dokąd powróci po śmierci. Także tutaj odzyskanie utraconych terenów równa się opanowaniu ich pod względem kulturowym. Z semantycznego punktu widzenia ziemia stanowi kulturowy metatekst, do którego podmiot liryczny doda własny literacki przyczynek.

To, że ta mała ojczyzna jest przedstawiana również jako terytorium narodowe, wynika z włączenia do cyklu elementów ówczesnego dyskursu na temat ojczyzny. Jakkolwiek w przypadku Iłłakowiczówny utrata kraju dzieciństwa nie miała związku z polityką, lecz była spowodowana osobistą tragedią, jej tęsknota przeradza się w doświadczenie zbiorowe („Za moich, za mnie, słowiku z Litwy, za nas, poszarpanych granicami…"). W *Polsce i Litwie* poetka opisuje np. miłość i nienawiść dwóch sióstr, które – niegdyś sobie bliskie – nie mogą się teraz odnaleźć[12]. Wierszy Iłłakowiczówny nie należy odczytywać jako wezwania do odzyskania czy poszerzenia terytorium narodowego, jest to bowiem uniwersalna poezja o sile wspomnień i tęsknocie za stronami rodzinnymi. Ponadto, co nie mniej ważne, autorka wpisuje się w polski „dyskurs wileński" – w jej utworach Wilno i Litwa funkcjonują nie tylko jako konkretne miejsca, lecz przede wszystkim symbolizują miejsca pamięci związane z polską tożsamością kulturową[13].

Geopolityczne spojrzenie na dawne ziemie wschodnie ilustrują natomiast wiersze i publicystyka Jerzego Pietrkiewicza. Poeta traktuje zdobycze terytorialne Piastów, w tym zwłaszcza Bolesława Chrobrego, jako naturalną przestrzeń narodową Polski, zaś planowana ekspansja wydaje mu się w kontekście tego pierwotnego, dokonanego przemocą podboju odzyskaniem rdzennych terenów. Pietrkiewicz ukazuje pogranicze jako miejsce konfliktów zbrojnych nieustannie towarzyszących Polakom już od chwili utworzenia państwa, zaś jego obraz Kresów kształtuje tradycja polskiego rycerstwa – nie tyle łagodny krajobraz sarmacki, ile raczej wschodnie stepy z kurhanami i tętentem koni.

Na granicach Chrobrego słychać palów żelazny huk,
echo im odpowiada pośród kresowych stanic.

[12] Motyw Litwy jako nielojalnej siostry, której wierna siostra (Polska) mimo to błogosławi, zaczął się częściej pojawiać w poezji obozu rządzącego (w innej funkcji niż u Iłłakowiczówny) po marszu na Wilno: „Litwo! nie jesteś Tu już dawną Litwą! – / […] / I nienawiścią dyszą bratnie usta / […] / Litwo! Tyś sama większym sobie wrogiem, / Niźli był niegdyś tamten wróg krzyżowy!…". A. Oppman (Or-Ot), *Do Litwy* [w:] *Rocznice. Wypisy do obchodów rocznic narodowych*, oprac. A. Wieczorkiewicz i E. Oppman, Warszawa 1934, s. 539–541.

[13] Podobne postrzeganie Wilna można dostrzec w twórczości Czesława Miłosza, który posługuje się własną metaforyką (kraj Północy) (zob. np. wiersze *Ojczyzna* oraz *Jeszcze wiersz o ojczyźnie*, „Żagary" 1931, nr 1).

Szeroki wiatr się zrywa, kołuje, wieki wzywa,
ciemnymi nocami wybuchają powstania,
Dadźbóg – Jarowit dmie w wojenny róg. (*Wyzwolone mity*[14])

Sporne tereny pogranicza przede wszystkim jednak odzwierciedlają tożsamość kulturową. Problem pojawia się wówczas, gdy do jakiegoś terytorium pretensje roszczą dwie kultury narodowe. W reportażu dla „Kroniki Polski i Świata"[15] Pietrkiewicz opisuje wrażenia z podróży śladami powieści Sienkiewicza. Widok kamiennego słupa na granicy polsko-ukraińskiej (radzieckiej) skłania go do refleksji:

> […] granica drugiego rozbioru Polski. Żołnierz patrzał na ten znak hańby i milczał. Twarz mu pobladła. – Ładną pamiątkę zostawili. – Niech stoi – rzekłem – zapamiętamy dobrze, gdzie sięgały nasze granice. Będzie co rozwalać. […] O Dniestrze, o Zbruczu… Legendy nie spływają z falami. Legendy biją o brzegi przez wieki – mocno, silnie. Kiedyś rozerwą skały, zaleją słup hańby i drogę wiodącą do Krzemieńca wypełnią pieśnią nową. […] Tu myśmy od wieków na polu stawali z bronią. […] Tu nowe prawo, prawo rycerskie, prawo tysiąca lat, bo Czerwonogród – to „Castura rubrum", stolica Grodów Czerwieńskich, pamiętająca Chrobrego, bo na każdej baszcie słowo polskie, bo na każdym cmentarzu grób polskiego żołnierza. Na szlaku i Chrobrego, i Piłsudskiego już nie może być mowy o innym kraju, niż o Polsce.

Autor uważa, że te ziemie noszą ślady wielowiekowej obecności Polaków (począwszy od Piastów, skończywszy na wojnie polsko-bolszewickiej pod wodzą Piłsudskiego i obronie Lwowa) i że przepojone są polskimi mitami. Przyjmuje wprawdzie do wiadomości istnienie mitów ukraińskich, ale podporządkowuje je polskim roszczeniom. Jego zdaniem różnice kulturowe między Polakami a Ukraińcami nie są duże – ani pod względem języka, ani religii. Wśród chłopów widać wpływy kultury polskiej, a swoją ukraińskość podkreśla jedynie miejska inteligencja. W utworze *Turystyka* Pietrkiewicz opisuje tę samą podróż językiem poezji, jeszcze plastyczniej przedstawiając rywalizację obu mitów:

Za prędko w mit Ukrainy wyrósł liryczny błąd,
Który zasadził ojciec pod niepodległy miecz.
Wyrasta mit ugłaskany i w oczach szczerzy swe „precz".
[…]

Jeśli z cegieł odpadną daty rycerskie jak tynk,
Odsłonią groty piastowskie i jagiellońskie podkowy,
Z ziemi zadymią bitewne dzwony,
„Te Deum" na szlakach krzyżowych[16].

[14] J. Pietrkiewicz, *Wiersze i poematy*, op. cit., s. 152.
[15] Idem, *Wiatr od Dzikich Pól. Na szlaku „Ogniem i mieczem"*, „Kronika Polski i Świata" 1938, nr 29.
[16] Idem, *Turystyka*, „Prosto z mostu" 1938, nr 34.

Również w wierszu *Do poetów ukraińskich*[17] zwraca się przeciwko ukraińskim twórcom, którzy starają się zawłaszczyć tereny będące przedmiotem rywalizacji obu stron i których konfrontuje ze zgłaszanymi już wcześniej polskimi pretensjami. Według niego szczególną rolę w opanowywaniu przestrzeni odgrywa poeta, który – kształtując jej obraz i apelując do czytelnika – w ogóle może dopiero zapoczątkować wytyczanie terytorium narodowego: „Jedno wiedz, że granice Ojczyzny nie zmieszczą. Wodzowie je wyznaczą, a poszerzą wieszcze" (*Nam strzelać nie kazano!*[18]).

Wątek ukraiński pojawia się także w nacjonalistycznej literaturze trywialnej, choćby w opartej na melodramatycznym schemacie powieści *Kainowym szlakiem* Mariana Sulimy. Jej bohater, Hryńko Pawłyszczuk, syn Polaka i Ukrainki, zakochuje się w Polce, ale w wyniku intrygi własnej matki poślubia Ukrainkę. Pewnego dnia podpala szkołę, zabija swoją polską ukochaną i odbiera sobie życie. Tragiczna fabuła ma dowieść, jak zgubna jest dla mieszkańców Galicji „ukraińska droga". Kiczowaty morał powieści głosi, że przed bohaterem stała otworem również polska droga[19].

Narracyjne zawłaszczenie Mazur i Śląska

O ile na Kresach Polacy widzieli w sobie tradycyjnie dominujący naród cywilizowany, zaś sąsiednie narody i zamieszkujące te tereny mniejszości narodowe uważali za podatne na asymilację, o tyle na pograniczu zachodnim zderzali się z obcą kulturą germańską i czuli rosnące zagrożenie ze strony ekspansywnej polityki niemieckiej. Umysły poruszała zwłaszcza kwestia Polaków mieszkających w Niemczech i Czechosłowacji. Kłopotliwym przykładem historycznej siły oddziaływania nacjonalistycznego dyskursu o przestrzeni są losy leżącego na granicy polsko-czeskiej Cieszyna. Tuż po zakończeniu konferencji monachijskiej w 1938 r., na której Hitler uzyskał zgodę premierów Chamberlaina i Daladiera na przyłączenie Sudetów do III Rzeszy, polska armia zajęła czeską część miasta. To samowolne posunięcie kosztowało Polskę utratę sympatii na arenie międzynarodowej.

Od momentu odzyskania niepodległości Polska rościła sobie pretensje do całego miasta. W 1936 r. Tomasz Janowicz opublikował pamflet, w którym uznał, że Czesi ze względu na swą mentalność nie należą do słowiańskiego kręgu kulturowego. Nie zważając na logiczną niespójność własnej argumentacji, przyrównywał Czechów z jednej strony do żądnych władzy Prusaków, z drugiej zaś do służalczych i zdradzieckich Żydów:

[17] Idem, *Do poetów ukraińskich*, „Prosto z mostu" 1936, nr 20.
[18] Idem, *Wiersze i poematy*, s. 107.
[19] M. Sulima, *Kainowym szlakiem*, Warszawa 1936.

Charakter czeski różni się i odbija jaskrawo od charakteru wszystkich innych Słowian. Ktoś nazwał Czechów Prusakami słowiańskimi i takie określenie ma za sobą dużo uzasadnienia. Inni zaś twierdzą, na podstawie długoletniej obserwacji Czechów, że w charakterze czeskim jest wiele podobieństwa do cech żydowskich[20].



MŁODA POLSKA
MIESIĘCZNIK IDEOWO-POLITYCZNY ZWIĄZKU MŁODEJ POLSKI

Nr. 14. PAŹDZIERNIK 1938 Rok II

MASZEROWAĆ!

ŻOŁNIERZE GRUPY GENERAŁA BORTNOWSKIEGO!
ZA CHWILĘ PRZEKROCZYCIE OLZĘ, SKAZANĄ W CIĄGU DŁUGICH LAT NA UPOKARZAJĄCĄ SŁUŻBĘ RZEKI, OZNACZAJĄCEJ GRANICĘ NIE ISTNIEJĄCĄ ANI W SERCACH TYCH, CO OBA JEJ BRZEGI ZAMIESZKUJĄ, ANI W SERCU CAŁEGO NARODU POLSKIEGO.
DZISIAJ OLZA STAJE SIĘ INNĄ RZEKĄ, CHOCIAŻ JEJ FALE TAK SAMO SZUMIĄ, CHOCIAŻ NAD TYMI FALAMI CHYLĄ SIĘ TE SAME DRZEWA I BIEG JEJ SIĘ NIE ZMIENIA.
MIMO TEGO, TA ODWIECZNA RZEKA BYŁA CZYMŚ INNYM WCZORAJ, A CZYMŚ ZUPEŁNIE INNYM STAJE SIĘ DZIŚ.

Il. 40. Strona tytułowa „Młodej Polski" z rozkazem marszu na Śląsk

[20] T. Janowicz, *Czesi*: *studium historyczno-polityczne*, Kraków 1936, s. 119. Podobne opinie pojawiały się też w prasie popularnej. Por. *Walka o Śląsk Cieszyński* [w:] *Kalendarz Królowej Korony Polskiej na Rok Pański 1936*, Kraków 1935, s. 70–72; *Śląsk zaolziański odzyskany* [w:] *Kalendarz Królowej Korony Polskiej na Rok Pański 1939*, Kraków 1938, s. 100.

Próbę narracyjnego skonstruowania polskiej tożsamości Cieszyna podjął zwłaszcza pochodzący ze Śląska Gustaw Morcinek.



Il. 41. Gustaw Morcinek

Bardzo wcześnie zyskał on sławę autora, który wyszedł z ludu i dlatego – nieświadomie – trafnie opisuje duszę narodu. W artykule opublikowanym 12 lipca 1932 r. w „Kurierze Warszawskim" Melichior Wańkowicz zwrócił uwagę na przywiązanie Morcinka do ziemi.



Il. 42. Melchior Wańkowicz

Jego zdaniem pisarzowi udało się pokazać, że mimo sześciuset lat wymuszonej germanizacji Śląsk nie zatracił polskości.

> Jest w powieści Gustawa Morcinka *Wyrąbany chodnik* taki obrazek: Powstańców-górników otoczyły zewsząd siły Grencszucu; karabiny maszynowe Niemców zbierają krwawe żniwo wśród polskiej ruchawki, której już brak nabojów. Jeden ze starych górników nabiera pełną garść kłosów, łuszczy zboże, wysypuje do ust i żując flegmatycznie, starannie poczyna strzelać do Niemców.

> Nie wiem, czy Morcinek umieścił ten epizod świadomie. Gotów jestem przypuszczać, że podszepnęła mu ten obraz intuicja artystyczna. Ze zbożem łączy się w naszym polskim pojęciu kult ziemi, która daje siłę, która jest ucieczką i obroną i uspokojeniem, a której dotknięcie daje sakrę i siłę, niby mitycznemu Anteuszowi[21].

Niestrudzone zaangażowanie patriotyczne Morcinka nie uszło też uwadze władz. W 1934 r. pisarz został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, zaś Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zaproponowało mu opracowanie programu wychowania narodowego młodzieży polskiej za granicą[22]. Pedagogiczna żyłka Morcinka uwidoczniła się również w wypisach dla szkoły powszechnej, w których obok patriotycznych utworów Mickiewicza, Sienkiewicza, Żeromskiego, Tetmajera i Ewy Szelburg-Zarembiny umieścił własne teksty[23]. W 1934 r. opublikował monografię Śląska, w której wyraził opinię, że właśnie ten region, zagrożony z dwóch stron przez Niemcy i Czechosłowację, wydał wyjątkowo twardy typ człowieka. Zdaniem autora polski Ślązak to pierwowzór nowego Polaka, który zburzy wszelkie dawne hierarchie, kładąc tym samym podwaliny prawdziwej demokracji. Morcinek ma tu oczywiście na myśli demokrację nie w sensie politycznym, lecz raczej narodowym, a więc „rządy narodu tytularnego". Jednocześnie zastępuje tradycyjny polski mit wschodnich Kresów („Litwo! Ojczyzno moja!") symboliką zachodniego pogranicza[24]:

> Ślązak stał się człowiekiem o stalowych nerwach, o twardych dłoniach, mocny, szorstki, zwycięski, i o czującym sercu. Stworzył ze swej ziemi środowisko na wskroś demokratyczne i zdemokratyzowane, z którego wyrasta nowy typ Polaka o niezwykłych walorach społecznych i narodowych. Zorganizowany w zwartą i karną masę o wielkiej dyscyplinie wewnętrznej, nieznający kompromisów, prostolinijny, świado-

[21] M. Wańkowicz, *U pisarza górnika*, „Kurier Warszawski", 12 VII 1932, cyt. za: *Szelest mijanego czasu. Wspomnienia o Gustawie Morcinku*, red. K. Heska-Kwaśniewicz, Cieszyn 1989, s. 53.

[22] K. Heska-Kwaśniewicz, *„Pisarski zakon". Biografia literacka Gustawa Morcinka*, Opole 1988, s. 82.

[23] J. Zaremba, G. Morcinek, *Czytanka VI dla szkół powszechnych drugiego stopnia*, kurs A, Lwów 1938.

[24] Szczególną rolę w staraniach o utrwalenie nowego kształtu terytorialnego Polski w powszechnej świadomości i przeniesienie uwagi opinii publicznej z granicy wschodniej na zachodnią odegrała również Zofia Kossak-Szczucka i jej powieści historyczne: „Jako autorka «Pożogi» (1922) żegnała odchodzącą w przeszłość tradycję polskiej obecności na kresach wschodnich, natomiast w utworach poświęconych Śląskowi odkrywała nieznane i niedoceniane obszary polskości na zachodzie". (A. Smołka, *Ze wschodu na zachód. Zofia Kossak-Szczucka o kresach Rzeczpospolitej* [w:] *Kresy i pogranicza*…, op. cit., s. 183). W powieściach *Legnickie Pole* (1930), *Nieznany kraj* (1932), *Skarb śląski* (1937) i *Na Śląsku* (1939) autorka, która akcję swych pierwszych powieści umieściła na Kresach Wschodnich, starała się spopularyzować Śląsk, ukazując jego długą drogę do Polski jako odwieczną walkę między Polską a Niemcami. „«Oswajanie» Śląska odbywa się również poprzez próbę opanowania całej jego przestrzeni. Kolejne miejscowości, w których Kossak-Szczucka umieszcza akcję swych utworów, zawsze dostarczają nowych dowodów trwania polskości. Ustami Bolesława Chrobrego ustala pisarka zachodnią granicę Polski na Odrze […]. Tę rozległą, «swojską» przestrzeń sakralizują «święte miejsca»" (A. Smołka, *Ze wschodu na zachód*…, op. cit., s. 190).

my swej godności ludzkiej, bez cienia serwilizmu wobec wyższych społecznie, obcy zróżniczkowanej gdzie indziej hierarchii społecznej – buduje nową Polskę. I te typy, które się już może gdzie indziej przeżyły – on tutaj tworzy na nowo. Przede wszystkim w ciągu wieków kształtował z siebie nowoczesny typ dawnego rycerza kresowego, co przyrzekł sobie stać opornie na swej ziemi, zamieniając ją jakoby w warowny bastion polskości, o który załamuje się napór niemiecki i czeski[25].

W 1936 r. ukazała się nowela Morcinka zatytułowana *Noc listopadowa*. Jej programowy tytuł stanowi aluzję do dramatu Stanisława Wyspiańskiego z 1904 r., który idealizował powstanie listopadowe, nadając mu charakter zwycięskiej, mitycznej wizji. Bohater utworu Morcinka, Henryk Zaręba, w czasie I wojny światowej służy w armii austriackiej w Cieszynie. Podczas nocnej służby prowadzi długie rozmowy telefoniczne ze swą ukochaną Maniutą, która co noc odczytuje mu fragment dramatu Wyspiańskiego:

– Tak, Henryku, będzie Polska, niedługo już jej czekać!… Zobaczysz!… Raduję się, ach! tak bardzo raduję!… – w słowach jej brzmiał metaliczny dźwięk radosnego entuzjazmu. […] Wiesz, mam takie wrażenie, że powtórzy się nowa „noc listopadowa"!… Już nie z tym hamletowskim Chłopickim, lecz prawdziwa, męska, pełna radosnego rozmachu noc listopadowa…[26].

W obliczu świetlanej wizji odrodzenia Polski szczęśliwa miłość schodzi jednak na dalszy plan. Postać Maniuty to ostatecznie nic innego jak kobieca alegoria polskiego państwa narodowego, ku któremu Henryk Zaręba kieruje erotyczne uczucia:

Maniuta i Zaręba nie mówili już o sobie. Ich osobiste uczucia jakoby zmalały wobec nadchodzącej godziny cudu. Pochłonęła ich, przemieniła w gorejący krzak miłości wielkiej, bezosobowej, całą ziemię polską ogarniającej. Zaręba przeżywał nieznane dotychczas chwile. W Maniucie uosabiał bezwolnie tamtą Polskę, w umiłowaniu swej dziewczyny widział umiłowanie Polski, w radosnym, czystym, dzwoniącym głosie jej słyszał mowę Polski, w jej sercu – serce Polski. Ogarnął go słodki obłęd[27].

Po uwieńczonej sukcesem aneksji czeskiej części Cieszyna w 1938 r. Morcinek opublikował powieść *Maszerować!*, w której po raz kolejny ukazał prawdziwą, czyli polską tożsamość miasta. Jej główny bohater, który początkowo uważa się za Czecha, stopniowo uświadamia sobie swoją polskość. Morcinek już na pierwszej stronie utworu podejmuje temat fałszywej, bo kupionej, czeskiej tożsamości:

Karel Bohač dowiedział się dopiero w kopalni, że jest naprawdę Polakiem.
Przedtem nikt mu tego nie mówił. Ani w szkole, ani w domu. W domu była troska o chleb i lęk przed bezrobociem, w szkole zaś był obraz prezydenta Masaryka w zło-

[25] G. Morcinek, *Śląsk*, Poznań 1934, s. 181–182.
[26] G. Morcinek, *Noc listopadowa*, Poznań 1936, s. 35–36.
[27] Ibidem., s. 42.

conych ramach na ścianie i pan nauczyciel Švestka spod Pragi, który za chlebem przywędrował na Śląsk za Olzą.
[…] Prezydent Masaryk patrzył ze złoconych ram na Karela Bohača. […] Karel Bohač często spoglądał na obraz i wtedy zawsze mu się zdawało, że prezydent Masaryk patrzy w jego serce spod ciężkich powiek i raduje się bardzo. A czemu się raduje? Bo Karel Bohač nie nazywa się już „Karol Bogacz" jak jego ojciec. Zresztą ojciec też będzie się niezadługo nazywał Bohačem. To będzie kosztowało tylko 10 koron czeskich[28].

Powieść opisuje wzajemne zbliżanie się do siebie bohatera i jego ojczyzny. Karel/Karol, młody górnik z Karwiny, początkowo wyrzeka się polskości, by w ogóle otrzymać pracę w czeskiej kopalni. Później jednak przyłącza się do polskich harcerzy i wraz z nimi bierze udział w napadzie na czeski samochód wojskowy wiozący amunicję, a nawet zostaje ranny podczas tej akcji. Utwór kończy się „ponownym zjednoczeniem" Cieszyna, ukazywanym jako dzieło opatrzności Bożej:

W całym Cieszynie, po tej i po tamtej stronie rozdzwoniły się dzwony ze wszystkich kościołów. Zaludniły się wszystkie ulice po obu stronach Olzy. […]
– Mój Boże, a kto by to pomyślał, że jednak doczekamy się powrotu do Polski! – mówili Ślązacy spoza Olzy.
– Mój Boże, jak się to dziwnie plecie na tym Bożym świecie! – wzdychali mieszczanie cieszyńscy i kiwali mądrze głowami.
– A widzicie, że Bóg nie jest rychliwy, ale pamiętliwy! – przytakiwali Ślązacy sprzed Olzy.
Dzwoniły wszystkie dzwony cieszyńskie, polskie chorągwie zwisały z kalenic na szumiące ulice, ulice zaś rozbrzmiewały ogromnym gwarem, roiły się nieprzeliczonymi tłumami, tworzyły się radosne ciżby po obu stronach mostu nad Olzą, maszerowały kapele, maszerowali strażacy w błyszczących hełmach, maszerowały przeróżne organizacje ze sztandarami, harcerze, młodzież szkolna, środkiem ulic przebiegali gońcy wojskowi na zdyszanych motocyklach, cwałowały konie policjantów, przesuwały się chyłkiem ostatnie samochody czeskie z białymi chorągiewkami na chłodnicach, a chorągwie klaskały w długie fałdy, a dzwony dzwoniły i dzwoniły[29].

Religijne uwznioślenie aneksji Cieszyna przez Polskę to jednak dopiero prolog. Prawdziwe święto odbywa się w atmosferze ogromnego entuzjazmu, zaś podniecenie całego miasta znajduje ujście w swoistym kolektywnym, nacjonalistycznym orgazmie:

Bruk dudni, ugina się, powietrze zaś faluje od krzyków ludzi, wołań radosnych, łkań, wyrywają się dłonie, wyrywają się serca, a zamieć kwiatów leci i leci… Żołnierze łapią je w locie, spod hełmów patrzą rozradowanymi oczami, śmieją się do ludzi i kroczą dumni, wspaniali…

[28] G. Morcinek, *Maszerować!...*, Warszawa 1938, s. 5–6.
[29] Ibidem, s. 93–94.

> Za piechotą konnica płynie w dolinę Olzy. […] I znowu wyrywają się ludzkie serca, krzyki wzbijają się pod niebo, a nad krzykami pod niebem szybują klucze samolotów, zawracają, kołują, podobne do ogromnych jastrzębi…
> Za piechotą wali artyleria. […] A za armatami czołgi. […] Drżą mury Cieszyna, uginają się bruki, a ludzie po obu brzegach Olzy szaleją z radości, płaczą, ściskają się, krzyczą i krzyczą, a kwiaty pokrywają szczodrze stalowe potwory, a serca ludzkie, te oszalałe serca ludzkie wyrywają się z piersi i wraz z kwiatami pragną lecieć do tej widomej potęgi Polski…[30].

Ta nazbyt patriotyczna fabuła powieści Morcinka nie wzbudziła jednak większego zainteresowania poza Śląskiem. W każdym razie w jednym z prywatnych listów autor nie krył oburzenia, że „żydowska giełda literacka”[31] w Warszawie ignoruje jego książkę.

Pesymistyczną wizję sytuacji Polski w Europie nakreślił w swej powieści historycznej *Czerwone tarcze* (1934) Jarosław Iwaszkiewicz. Głównym bohaterem utworu jest książę Henryk Sandomierski, który bezskutecznie usiłuje ugruntować własną, rodzimą formę władzy obok silnego cesarza Fryderyka Barbarossy. Akcja powieści rozgrywa się w XII w., dla współczesnego czytelnika było jednak jasne, że autor przedstawia aktualne problemy geopolityczne w formie alegorii historycznej[32]. Nieszczęście Polski polega według Iwaszkiewicza na tym, że Henryk, potencjalny władca Polski, rozpoczyna wprawdzie drogę życiową jako pełen nadziei Parsifal, ale kończy ją w rodzinnym kraju jako niezdolny do działania Hamlet[33]. Miejsca, do których podróżuje – Salzburg, Bamberg, Rzym i Jerozolima – tworzą układ współrzędnych zdecydowanie zachodnioeuropejskiej przestrzeni, w której centrum znajduje się Polska. Henryk nie osiąga celu, jakim jest zjednoczenie ziem polskich. Niepowodzenie to jedynie w niewielkim stopniu wynika z ingerencji zewnętrznych. Polska pada ofiarą ataku Fryderyka Barbarossy, Henryk rezygnuje jednak z władzy z nadania Niemiec i topi w Wiśle koronę swego przodka Bolesława Szczodrego. Klęską księcia kończą się nie tylko próby scalenia polskiego dziedzictwa, ale także integracji mniejszości. Jego żydowska kochanka zostaje ukamienowana za to, że zjadła hostię, on zaś stoi z boku, nawet nie starając się jej ocalić. Również Ukraina jest ukazana w powieści jako terytorium obce, nieustannie narażone na najazdy od strony stepów. Henrykowi nie udaje się znaleźć hermeneutycznego klucza do interpretacji swego kraju, który zastygł w jakimś niezrozumiałym bezkształcie:

> Leżał przed nim ten wzgórek, pępek Polski, i las za nim, a potem pola i jakże równinne nieprzebyte lasy, błota, kujawy; a za nimi miasta i grody, i morza na końcu, a na

[30] Ibidem, s. 110–111.

[31] List do Z. Ślósarskiej z 29 XI 1938, cyt. za: K. Heska-Kwaśniewicz, *„Pisarski zakon”*…, op. cit., s. 101.

[32] L. Szaruga, *„Czerwone tarcze”: Historia jako pytanie* [w:] idem, *Historia*, *państwo*, *literatura. Polska powieść współczesna jako przestrzeń pytań o sens procesów dziejowych*, Szczecin 1999, s. 109–125.

[33] G. Ritz, *Jarosław Iwaszkiewicz. Ein Grenzgänger der Moderne*, Bern 1996, s. 180.

drugim końcu góry i cały ten olbrzymi szmat ziemi, gdzie mu każdy powie: książę. I jakże znaleźć klucz do tej ziemi, jak ją objąć, jak ją pokochać? Gdzie powiedzieć, że ona naprawdę jest?[34]

Iwaszkiewicz dochodzi do wniosku, że aby zrozumieć Polskę, nie trzeba się odwoływać do jakiejś idei czy abstrakcyjnej koncepcji, lecz wystarczy dotrzeć do konkretnego miejsca. Dlatego nieprzypadkowo pyta: Gdzie można powiedzieć, że ono naprawdę jest? Heterogeniczność Polski sprawia, że wymyka się ona generalizującym osądom. Powieść kończy się nieco pesymistycznie: być może korona Henryka wciąż spoczywa na dnie Wisły, a miejsce to stanowi właśnie ów tajemniczy środek Polski. Znalezienie i rozpoznanie go jest według narratora zadaniem młodego pokolenia II Rzeczypospolitej.

Już w *Czerwonych tarczach* Niemcy zostały przedstawione jako kraj, z którym Polsce najtrudniej było ułożyć sobie dobrosąsiedzkie stosunki. Wynikało to przede wszystkim z tego, że obie strony były bardzo niezadowolone z przebiegu granicy polsko-niemieckiej wytyczonej po I wojnie światowej. Niemcom przeszkadzał tzw. polski korytarz dzielący ich terytorium na dwie części, Polska natomiast domagała się szerszego dostępu do Bałtyku. W wydanym w 1922 r. cyklu nowel *Wiatr od morza* Stefan Żeromski stworzył patriotyczny mit historyczny: mimo najazdów wikingów, Krzyżaków i Niemców ludności słowiańskiej nad Bałtykiem udało się zachować własną kulturę. O tym, jak znakomicie wizja Żeromskiego wpisywała się w oficjalny dyskurs, świadczy to, że w 1925 r. otrzymał on, jako pierwszy, państwową nagrodę literacką za ten utwór. Pięć lat później powstała nawet ekranizacja *Wiatru od morza.* W scenariuszu wykorzystano jednak tylko pojedyncze epizody, przekształcając je w melodramatyczną historię trójkąta.

O narracyjne zawłaszczenie ziem leżących wprawdzie poza granicami II Rzeczypospolitej, ale związanych z kulturą polską, systematycznie zabiegał Jan Kaczmarek, współzałożyciel Związku Polaków w Niemczech. W latach trzydziestych zlecił napisanie czterech książek, które miały uzasadnić polskie roszczenia do spornych terytoriów. Pierwszą z nich była wydana w 1936 r. relacja z podróży Melchiora Wańkowicza po Mazurach zatytułowana *Na tropach Smętka*[35]. Autor miał w niej dowieść, że pod warstewką niemieckości Mazurów kryje się polska tożsamość. Wymagało to jednak dużego wysiłku interpretacyjnego, gdyż wynik plebiscytu przeprowadzonego w 1920 r. nie pozostawiał żadnych złudzeń: ponad 90% ludności głosowało za przynależnością tego regionu do Niemiec, opowiadając się tym samym przeciwko przyłączeniu go do odrodzonej Polski. Wańkowicz zakładał, że mieszkańcy Mazur są wprawdzie Polakami, ale nie znają własnej tożsamości[36]. Nieustannie opisywał spotkania z Mazurami zaślepionymi

[34] J. Iwaszkiewicz, *Czerwone tarcze*, Warszawa 1934, s. 337.

[35] Smętek jest demonem występującym w regionalnych legendach, który odgrywa istotną rolę już w *Wietrze od morza* Żeromskiego.

[36] M. Wańkowicz: *Na tropach Smętka*, wyd. 5, Kraków 1988, s. 24, 53.

niemiecką ideologią narodową. Ten fałszywy obraz podtrzymywały jego zdaniem oficjalne statystyki, za pomocą których władze starały się udowodnić dominację żywiołu niemieckiego na tych terenach. Z danych tych wynikało, że tylko w latach 1910–1925 liczba osób mówiących po polsku spadła z 263 888 do 97 424. Wańkowicz nie krył oburzenia manipulacją, która stała się możliwa jedynie dzięki sztucznemu wprowadzeniu „języka mazurskiego”[37]. Podróżując po Mazurach niczym polski Mesjasz, autor mocą języka polskiego wyzwalał ludzi zafascynowanych niemieckością: „I znowu słowo polskie, niewysłowiona, tajemna magia mowy ojczystej działać poczyna”[38].

Jako druga w zaplanowanej przez Kaczmarka serii ukazała się w 1937 r. książka Stanisława Wasylewskiego *Na Śląsku Opolskim*. Podobnie jak Wańkowicz autor dowodził w niej, że ludziom zamieszkającym te rdzennie polskie tereny brakuje jeszcze odpowiedniej świadomości narodowej: „Są to Polacy najstarsi z wieku i najmłodsi z uświadomienia narodowego. W zasadzie nie sięga ono głębiej w przeszłość jak do trzeciego-czwartego pokolenia, a często bywa, że błysk świadomości polskiej i łączności z Macierzą olśnił ich dopiero wczoraj lub olśniewa dziś”[39].



Il. 43. Józef Kisielewski

Wasylewski ubolewał nad przymusową germanizacją Polaków na Dolnym Śląsku, zarazem jednak wierzył w ich tożsamość rasową, konstatując: „Wiedziony nieomylnym instynktem rasy odczuł Ślązak jeszcze wcześnie, że uratować go może jedynie kontakt, czyli stała łączność duchowa, z krainą ojców, od której go oderwano”[40].

Z nacjonalistycznym tonem narracji współgrała załączona w aneksie ambitna mapa, na której polska granica zachodnia biegła wzdłuż Nysy. Wasylewski trafił

[37] Ibidem, s. 33.
[38] Ibidem, s. 130.
[39] S. Wasylewski, *Na Śląsku Opolskim*, Katowice 1937, s. X.
[40] Ibidem, s. 257.

w sedno dyskursu publicznego, o czym świadczy przede wszystkim przyznanie mu za tę książkę Literackiej Nagrody Miasta Poznania oraz Złotego Wawrzynu Polskiej Akademii Literatury. Napisanie utworu na temat granicy na Odrze i Nysie Kaczmarek zamierzył powierzyć Gustawowi Morcinkowi. Te plany pokrzyżował jednak wybuch II wojny światowej[41].

Największą sensację wywołała jednak wydana w luksusowej szacie graficznej książka Józefa Kisielewskiego pt. *Ziemia gromadzi prochy*, poświęcona polskiej obecności w Prusach[42]. Tuż przed wybuchem wojny autor zaprezentował w niej rewizjonistyczną koncepcję historii, uznając wszystkie ziemie podbite przez Piastów za terytoria rdzennie polskie.

Kwestionował tym samym nieskrywane roszczenia terytorialne Hitlera na wschodzie, pokonując go jego własną bronią. Demaskował zarazem trzy rozpowszechniane przez nazistowską propagandę mity. Po pierwsze nie można mówić o „pragermańskości" Pomorza, Wielkopolski i Śląska, gdyż te tereny, rzekomo od zawsze germańskie, zamieszkiwała pierwotnie ludność słowiańska. Po drugie niedorzeczna jest również idea wyższości rasy germańskiej. Antropologia dowiodła bowiem, że Niemcy stanowią mieszaninę ras. Po trzecie wbrew twierdzeniom Hitlera Niemcy nie są jednolitym tworem. Niemieckie państwo narodowe istnieje dopiero od czasów Bismarcka, przy czym aż do upadku cesarstwa składało się z czterech królestw, sześciu wielkich księstw, dwunastu księstw, trzech wolnych miast oraz Alzacji i Lotaryngii[43]. Kisielewski doszedł do druzgocącego wniosku, że całe Prusy leżą na obcej ziemi: „Myśl jasna i oczywista, że Prusy na całej przestrzeni nie mają pod sobą ani kawałka, ani kilometra ziemi niemieckiej – nie jest przyjemna, ani nie nadaje się do celów propagandowych"[44].

Słowiański substrat wydawał się Kisielewskiemu wszechobecny. W nader wątpliwej analizie lingwistycznej doszukiwał się we wspólnych korzeniach indoeuropejskich dowodu na pierwotnie polskie osadnictwo, które sięgało jakoby aż po Nadrenię:

> Na fryzyjskiej wyspie Amrum ojca nazywa się „aati", na wyspie Föhr – „oti", na pobliskim zaś lądzie stałym „täte". Nad Renem w pewnych okolicach na małe dziecko mówią wieśniacy „kleine dietzke", „kładź się" brzmi „klatsch dich", oraz rozpowszechnione jest słowo „pritsch" – precz. W Westfalii zaś na chłopów mówią „klopleute"[45].

[41] E.J. Osmańczyk, *Nienapisana książka Gustawa Morcinka o Odrze i Nysie łużyckiej* [w:] *Szelest mijanego czasu*…, op. cit., s. 7–9.

[42] W entuzjastycznej recenzji z nieskrywaną nutą imperializmu („*Ziemia gromadzi prochy* znaleźć się może i powinna w każdym żołnierskim tornistrze") Stanisław Piasecki zwrócił uwagę na to, że pierwsze wydanie książki w nakładzie 3 tys. egzemplarzy rozeszło się w ciągu miesiąca. Por. S. Piasecki, *Józef Kisielewski, który odkopał prochy słowiańskie w Niemczech*, „Merkuryusz Polski" nr 29, 25 VI 1939, s. 793–795.

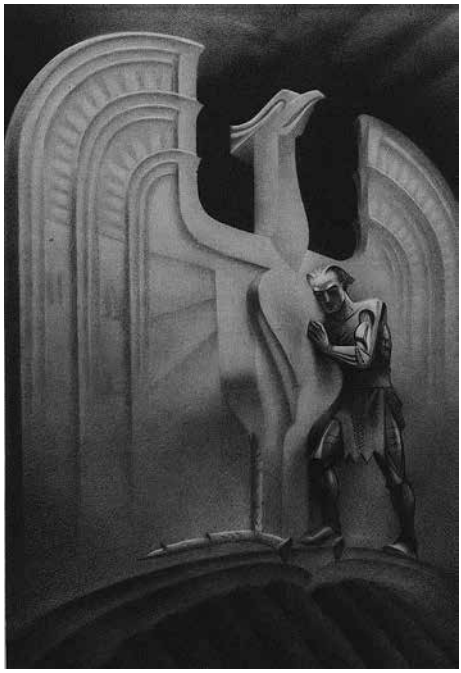
[43] J. Kisielewski, *Ziemia gromadzi prochy*, Poznań 1939, s. 29.

[44] Ibidem, s. 27.

[45] J. Kisielewski, *Ziemia gromadzi…*, op. cit., s. 123.

Na zakończenie prognozował z optymizmem, że konflikty wewnątrzniemieckie pozwolą Polsce odzyskać utracone tereny. Kilka miesięcy późnie-j, 1 września 1939 r., nadzieje te oczywiście prysły:

> Znajdujemy się w obliczu nowych etapów historycznych. Jaka prognoza, jakie szanse otwierają się przed Polską? Stwierdziliśmy, w jakiej fazie rozwojowej znajdują się Niemcy. A w jakiej znajduje się Polska? Traciliśmy przez tysiąc lat ziemię słowiańską: czy tracić będziemy nadal?
> Oczywiście w pierwszym rzędzie odpowiedź na to pytanie zależy od samej prężności, mądrości i siły całego narodu. Ale jaka jest koniunktura?
> Koniunktura jest sprzyjająca. Z wielu względów. Już sama analiza dzisiejszej rzeczywistości niemieckiej wykazuje, że na tamtejszym terenie istnieją zarodki konfliktów bardzo ważnych i decydujących, że siła i prężność dzisiejszych Niemiec posiada bardzo głębokie skazy i rysy. […] Według wszelkiego przewidywania wielki okres Słowiańszczyzny dopiero nadchodzi. […]
> Chodzi tylko o to, aby okazji nie zmarnować![46]





Il. 44a–f. Ilustracje z książki Józefa Kisielewskiego *Ziemia gromadzi prochy*, 1939

[46] Ibidem, s. 487–488 (podkr. w oryg.).


ODRA
DUNAJ

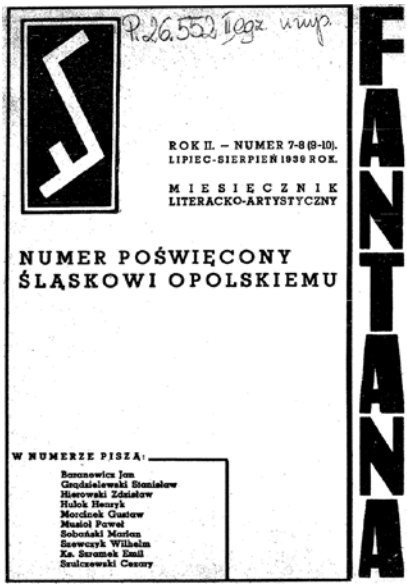



PRAWDY POLAKÓW
PRAWDA PIERWSZA
JESTEŚMY POLAKAMI
PRAWDA DRUGA
WIARA OJCÓW NASZYCH JEST WIARĄ NASZYCH DZIECI
PRAWDA TRZECIA
POLAK POLAKOWI BRATEM
PRAWDA CZWARTA
CODZIEŃ POLAK NARODOWI SŁUŻY
PRAWDA PIĄTA
POLSKA MATKĄ NASZĄ, NIE WOLNO MÓWIĆ O MATCE ŹLE

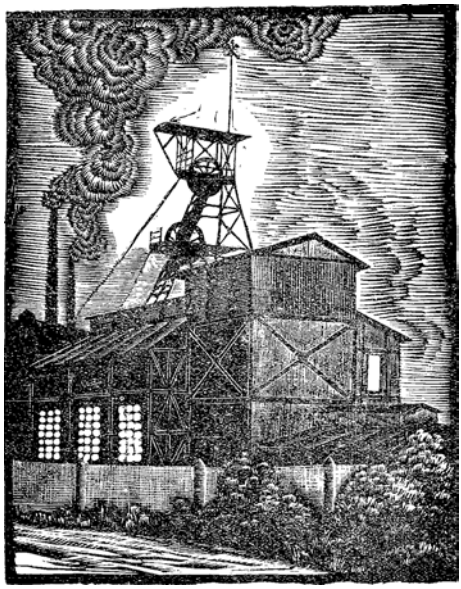

1½
MILIONA
POLAKÓW
w NIEMCZECH
700
TYSIĘCY
NIEMCÓW w POLSCE
ma
58 szkół powszechnych 432
2 gimnazjów 27
34 spółdzielni 856
14 czasopism 78

Między tożsamością regionalną a narodową – poezja śląska

Powracające w powieściach historycznych i tekstach publicystycznych pytanie, czy w tworzeniu silnej Polski można wzorować się na Śląsku, nurtowało także regionalnych poetów. W drugiej połowie lat trzydziestych powstała w Katowicach grupa literacka Kuźnica[47], która wydawała dwa czasopisma („Kuźnica", „Fantana") i zrzeszała część poetów mieszkających przeważnie na Śląsku i opisujących ten region w swoich utworach. Akces do Kuźnicy zgłosili: Janina Zabierzewska, Jan Baranowicz, Augustyn Suski, Jan Kazimierz Zaremba, Edmund Osmańczyk, Wilhelm Szewczyk, Kazimierz Forys, Roman Kołodziejczyk, Andrzej Trzywdar oraz Amalia Irena Hanzlówna.



Il. 45a. Strona tytułowa „Fantany" poświęconej Śląskowi Opolskiemu z Rodłem, znakiem Polaków w Niemczech



Il. 45b. Drzeworyt z tego samego numeru „Fantany"

Impulsem do założenia Kuźnicy i związanych z nią czasopism był m.in. dotychczasowy brak stałej grupy literackiej na Śląsku[48] oraz chęć stworzenia prze-

[47] Kuźnica regularnie organizowała imprezy literackie. Jesienią 1937 r. zainaugurowano comiesięczne wieczory literackie, na których występowali najczęściej autorzy Kuźnicy (Osmańczyk, Szewczyk, Hanzlówna, Forys, Baranowicz, Zaremba), ale i goście z zewnątrz (Kazimierz Wierzyński, Włodzimierz Pietrzak). W drugim dorocznym zjeździe grupy, który odbył się 7 listopada 1937 r., wzięli udział Jerzy Pietrkiewicz, Włodzimierz Pietrzak i Alfred Łaszowski, a zatem czołowi poeci i krytycy literaccy młodej prawicy. Innym sposobem docierania do odbiorcy było komponowanie muzyki do poematów i nadawanie ich w radiu.

[48] „«Fantana» jest pismem grupy literatów i artystów, przeważnie choć nie wyłącznie synów ziemi śląskiej. Wydajemy ją dlatego, że uważamy, iż nadszedł już czas, aby dać wyraz nowemu ruchowi literac-

ciwwagi dla wydawanych tam periodyków niemieckich[49]. W artykułach teoretycznoliterackich, publikowanych na łamach „Fantany", analizowano przede wszystkim społeczną funkcję literatury, zwłaszcza poezji, a także zastanawiano się nad cechami, jakimi powinna charakteryzować się literatura śląska.

W dyskusji uczestniczyli Zdzisław Hierowski (*O poezji śląskiej*, 6/39), Wilhelm Szewczyk (*Poezji na Śląsku!*, 2/38), Jan Kazimierz Zaremba (*Misja polskości*, 1/38) oraz Zdzisław Obrzud (*Dwie syntezy najnowszej literatury polskiej*, 5/39). W artykule wstępnym do pierwszego numeru Jan Kazimierz Zaremba tak oto określił zadanie stojące przed kulturą narodową: „Miarą kultury narodowej jest wielkość, szlachetność i siła dynamiczna haseł, które twórcy kultury każą społeczeństwu wywalczać". Uważał, że podstawę społeczeństwa stanowią robotnicy, chłopi i rzemieślnicy, toteż prawdziwa kultura narodowa czerpać musi właśnie z tych warstw i dla nich tworzyć, jak czynili to niegdyś Żeromski, Reymont i Kasprowicz. Zaremba dostrzegał istotną rolę Śląska i w ogóle zachodniej Polski, która jego zdaniem zachowała najzdrowszą strukturę społeczną. Wilhelm Szewczyk postulował natomiast „nową poezję pracy", która wprawdzie opisywałaby krajobraz przemysłowy i życie śląskich robotników, ale nie naśladowałaby charakterystycznej dla Pierwszej Awangardy wiary w technikę i zabawy formą:

> Życie Śląska okazuje wyraźny zwrot w stronę mechanizacji piękna materialnego, tego nieodłącznego tworzywa poetyckiego każdego twórcy. […] Życie zatem Śląska nasuwa konieczność, aby poezja swoim spojrzeniem objęła raczej miasto, maszyny, błyszczące huty, ciasne schorzałe piersi ulic, tętniące kopalnie. Poezji o takiej tematyce mają zatem służyć te coraz to nowsze rekwizyty, zastawiające coraz duszniejszą przestrzeń. Rekwizyty te mają służyć jednak poezji – na próżno oczekiwanej. Na próżno! Na Śląsku nie narodzi się poeta, który wyszumi wasz śpiew, maszyny, bezduszne bożki ludzi nierozumiejących, że jesteście tylko pustą fanfaronadą i że głębsza treść i właściwe pędy poetyckie tkwią w tym, coście pogrzebały, rozkopały, pocięły – w ziemi, na ziemi. Nie wyda ziemia śląska człowieka na miarę mądrych szaleńców Peipera i Przybosia, aby się prostytuować na rzecz obłędnych maszyno-zachwytów. Nie ma u nas racji bytu kult maszyn i wszelkiego rodzaju futuryzmy. „Bo u nas maszyna wyrasta z dwojga nabrzmiałych górniczych dłoni, które jeszcze wczoraj tkwiły w czarnej rodnej ziemi". To wczoraj jest tą siłą fatalną, która przyciąga, ale która również daje moc panowania nad maszyną. To wczoraj, stanowiące cały splot różnych zagadnień: społecznych, socjologicznych, narodowych, gospodarczych, tak inaczej niejednokrotnie wyglądających niż w innych dzielnicach Polski, nie pozwala Ślązakowi stać się maszyną.

kiemu na Śląsku. […] Fantana, leśna boginka, wymarzona w sercach dawnego puszczańskiego ludu śląskiego, dziwożona spod Wodzisławia i Skoczowa, kryjąca się w cieniu dawno zapomnianych uroczysk, rozpoczyna pochód po ziemi śląskiej".

[49] „W działalności Kuźnicy zaznaczają się ambicje kulturalne, czego dowodem jest własne pismo literackie pt. «Fantana», które zaczęło wychodzić z końcem ub. roku i powinno stać się przeciwwagą dla niemieckich czasopism, powszechnie na Śląsku czytanych". Zob. *Na półce księgarskiej*, „Kronika Polski i Świata" 1939, nr 10.

Estetyce stechnologizowanego świata Szewczyk przeciwstawiał ojczystą ziemię swojgo regionu, z której miała czerpać poezja – znamienne, że właśnie uprzemysłowiony Śląsk wywoływał tego rodzaju antynowoczesną tęsknotę za zakorzenieniem. Za typowych Ślązaków Szewczyk uważał ludzi, którzy mieszkali wprawdzie na terenach uprzemysłowionych, ale pochodzili ze wsi i nadal dodatkowo zajmowali się rolnictwem. Nie jest to więc poezja maszyn, lecz poezja pracy, skupiająca się na człowieku. Pewne wyobrażenie o tym, jak mogłaby wyglądać podobna poezja pracy (i roli), daje artykuł Zdzisława Obrzuda poświęcony polskiej literaturze współczesnej. Autor uznał w nim, że jedynie trzy nurty literackie – autentyzm, awangarda w rozumieniu Przybosia i „poeci przełomu narodowego" – są w stanie adekwatnie opisać współczesność i przetrwać w przyszłości. Przekłada się to na przyjętą przez „Fantanę" koncepcję literatury. Składają się na nią akcentowanie chłopskiego środowiska życia, z którego wywodzi się autentyzm, umiarkowanie awangardowa poetyka miast przemysłowych z ich fabrykami, maszynami i masami robotniczymi, a także ideologia młodego ruchu narodowo-radykalnego, spajająca oba elementy śląskiej rzeczywistości. Hierowski podkreślał, że tego rodzaju literatura dopiero powstaje. Pod względem kulturalnym Śląsk pozostawał bowiem do tej pory daleko w tyle za innymi regionami Polski, ponieważ już przed rozbiorami przez kilkaset lat znajdował się pod obcym panowaniem, toteż cały wysiłek skoncentrowano tam na kształtowaniu świadomości narodowej. Przez długi czas poezja śląska nie była równorzędnym elementem kultury polskiej; dopiero teraz na Górnym Śląsku, Śląsku Cieszyńskim oraz terenach znajdujących się wciąż jeszcze pod okupacją pojawiają się wybitni młodzi poeci. Śląsk – obok Tatr i Bałtyku – najpełniej symbolizuje wielkość niepodległej Polski. Zostaje zatem zestawiony z innymi nazwami, pod którymi kryją się nie tylko konkretne terytoria, lecz przede wszystkim symbolika przestrzeni, pewna semantyka kulturowa. To, że śląscy autorzy tak wiele uwagi poświęcali kwestii polskości, należy rozpatrywać w kontekście wielowiekowej przynależności tego regionu do Niemiec – własna tożsamość narodowa, kwestionowana przez innych (a nieświadomie także przez siebie), wymagała tym gwałtowniejszej obrony.

Prawo do nazwania przestrzeni

W wierszach publikowanych w „Kuźnicy" i „Fantanie" istotną rolę odgrywa przestrzeń pojmowana jako środowisko życia między polem a fabryką (Trzywdar, *Kopalnia*; Zabierzewska, *Fragment z małego miasteczka śląskiego*; Hanzlówna, *Dojazd nocą pod Chorzów*; Forys, *Nocna zmiana w Hucie Bankowej*), ale też jako narodowe terytorium, o które toczy się walka. Na stronie tytułowej pierwszych numerów „Fantany" pod nazwą czasopisma widnieje śląski krajobraz: pole uprawne z kominami fabrycznymi w tle (później jego miejsce zajął symbol o cha-

rakterze politycznym, tj. Rodło, znak Polaków w Niemczech). Z wielu tekstów przebija świadomość ludzi, którzy mieszkają na pograniczu i są nieustannie zmuszani bronić swojej narodowości. Linia graniczna stanowi zarówno abstrakcyjny symbol przestrzeni narodowej, którą należy poszerzyć, jak i konkretne, odczuwalne doświadczenie. W poemacie *Granica* Wilhelma Szewczyka podmiot liryczny spogląda na drugą stronę granicy z Niemcami, na „ziemię naszą nienaszą", gdzie również żyją Polacy. Miasta leżące za granicą – podmiot liryczny znajduje się przed Gliwicami, ale wspomina też Opole i Racibórz – są nie tylko odcięte od macierzy, lecz, co gorsza, narażone na wpływy ideologii narodowosocjalistycznej, którym zresztą częściowo ulegają:

Z Gliwic leciały ku nam wrzaski
Jak liście – (dzień zjazdu gauleitera).
[…]
Ulicą rwał brunatny strumień,
ludzie na rękach wznieśli farbione okrzyki.
Na dachach było pełno trzepocącej dumy
i barw.

Peter Sokol czyli Pietrek Sokół
nie wiedział, że to ja patrzę.
Coś szumiącego miał u boku
A wiódł go wicher stu tysięcy młodych;
I tym wichrem się napasł i żył.

Zapomniał.
Nie myślał. Pęd mu zawiał oczy,
Imperializm gładkich, okrąglutkich słów.
A mi go jest szkoda.
Bo mógłby z niego być ułan uroczy
A tak go po prostu zabrano od krów
Do Arbeitsdienstu i już nie pamięta
Jaki smak wolność ma, o której nie wie,
A jaki życie, które ktoś mu spętał[50].

Przywołując podboje ojców, którzy stali już niegdyś na tych granicach (także tutaj centralną postacią historyczną jest Bolesław Chrobry), podmiot liryczny wciela się w *Granicy* w postać polskiego rycerza tuż przed wyruszeniem do walki („Mój koń jest gotów"). Jakkolwiek w poezji i publicystyce dostrzegano kulturową odmienność Polaków i Niemców czy raczej polskiego i niemieckiego nacjonalizmu, wiersze takie jak *Granica* świadczą też o nieuchronnym na pograniczu przenikaniu się wpływów politycznych i kulturalnych[51].

[50] „Fantana" 1939, nr 3.

[51] O tym, że takich Peterów Sokolów było więcej i że ich dostrzegano, świadczy opublikowana przez Zdzisława Obrzuda recenzja książki Heleny Boguszewskiej i Jerzego Kornackiego pt. *Deutsches Heim*, wydanej w 1937 r. w Warszawie (w 1938 r. powieść trafiła w III Rzeszy na „listę szkodliwego i niepożą-



Il. 46. Wilhelm Szewczyk, śląski poeta

Po drugiej stronie granicy pisał Edmund Osmańczyk, który urodził się na niemieckim Dolnym Śląsku i podejmował wysiłki na rzecz włączenia tych terenów do Polski. Ta kwestia stanowiła także motyw przewodni jego twórczości. W 1937 r. ukazał się w Opolu jego pierwszy tomik poetycki *Wolność jest słoneczna*, na którego okładce widniało Rodło[52] – znak Związku Polaków w Niemczech. W przedmowie Osmańczyk odniósł się do swego pochodzenia następująco:

> Proza. Dla jasności stwierdzam: jestem rocznik 1913. Urodziłem się w powiecie strzelińskim na Śląsku Dolnym. Żyję stale w państwie niemieckim. Paszport mam niemiecki, serce polskie. Ani nacjonalsocjalistą, ani komunistą, ani faszystą, ani socjalistą, ani narodowcem, ani państwowcem, ani też żadnym innym „…istą" czy „…owcem" nie jestem. Jestem Polakiem.

Przynależność państwowa nie pokrywa się więc u Osmańczyka z odczuwaną przynależnością narodową definiowaną przede wszystkim w kategoriach językowych i kulturowych. Zaznaczony w przedmowie dystans do wszelkich ideologii wskazuje, jak bardzo ówcześni ludzie przywykli do szufladkowania poetów i łączenia ich z określoną ideą polityczną. Reakcję Osmańczyka można też jednak z pewnością potraktować jako formę obrony uprzedzającej spodziewaną krytykę

danego piśmiennictwa" i została zakazana). *Deutsches Heim* opowiada o grupie młodych zwolenników Hitlera na Pomorzu. Według recenzenta niezależnie od przyczyn politycznych i ekonomicznych (kompleksu niższości i trudnej sytuacji gospodarczej) Polaków rzeczywiście pod wieloma względami pociąga niemiecki charakter. Zwłaszcza młodym imponuje siła, męskość i heroiczna walka. Zwolenników znajduje również ideologia narodowego socjalizmu, która jest wprawdzie mglista jak wszystkie ruchy masowe, ale jako pewna idea i tak jest lepsza niż proponowana przez Polskę bezideowość. Poza tym na pograniczu zawsze dochodzi do przenikania się i mieszania dwóch kultur. Pochodzącym ze wschodniej Polski autorom Obrzud zarzuca jednak niedostateczną znajomość Śląska i społeczeństwa śląskiego – ich wschodnie wyobrażenie na temat chłopów jako nędznych kreatur nie odpowiada śląskim realiom. Zarówno ludność wiejska, jak i miejska w Poznaniu, na Śląsku i na Pomorzu znajduje się na znacznie wyższym poziomie rozwoju, niż pokazują to autorzy. Por. Z. Obrzud, *W mgławicy pojęć i na manowcach uczuć*, „Fantana" 1938, nr 1–2.

[52] „Okładka Janiny Kłopockiej, Berlin. Na okładce znak Polaków w Niemczech – Rodło – przedstawiający graficznie bieg Wisły i Kraków, jako symbole łączności z Narodem Polskim i jego kulturą".

bądź co bądź nacjonalistycznego charakteru jego wierszy. Wiele z nich, jak choćby *Piosenka młodych Polaków w Niemczech*, *Pieśń Rodła (Do melodii P. Kaczmarkowej)*, *Walka*, *Hasło Polaków w Niemczech*, opiewa dążenia do (re)polonizacji niemieckich ziem.

Najważniejszym przejawem braku suwerenności narodowej jest często wspominany nie tylko przez Osmańczyka ucisk językowy. Prawo do przestrzeni narodowej nierozerwalnie wiąże się z prawem do jej nazwania. Za przykład walki o polskie słowo, symbolizującej wielowiekowy konflikt między sąsiadami[53], uchodzi przede wszystkim Opole:

W Opolu

Na rynku, pochylonym ku rzece mej – Odrze
Oddycham słowem żywym pośród braci moich.
Mowy codziennej słucham i dziwnie mi dobrze,
Chociaż obcość szyldami miasto niepokoi.

Wiem: – jak ryby po piasku, ciągnione w więcierzach
Schnie na szyldach mój język w obcym alfabecie.
I wiem: – o ślad mój tutaj fala wciąż uderza,
Zalewa go w dzień każdy i milcząco gniecie.

I to wiem, że zburzono wszystko, co nad ziemię
Mową moją wołało na Boże świadectwo.
Kamieniom wołającym kazano oniemieć.
W mur obcy zamknięto mej wieży kalectwo.
[…]

A ziemię tę roztworzę, by wszyscy widzieli
Czyje w tobie tkwi ziarno, a co pustym kłosem.
I poprzez krzykot cudzej buńczucznej niedzieli
Dzień powszedni słowami polskimi rozgłoszę.

Moim jesteś Opole. W tobie słowo moje!
Słowo niezwyciężone, jak wszystko, co polskie.
– Oto na ziemi Ojców słowem żywym stoję! –
Miasto moje – Opole – jakżeś ty opolskie.

Kwestia językowa idzie w parze z problemem religijnym, obcy język wiąże się bowiem z obcym, protestanckim wyznaniem niemieckich Ślązaków. Słowo narodowe niesie w sobie niemal sakralny ładunek, jest zarazem słowem żywym, świadectwem Boga. Tym samym również głoszący je naród zyskuje wymiar sakralny, zaś służba mu we wspólnocie braci staje się służbą Bogu. Polski język ojczysty stanowi symbol prawdy i pierwotności. Gra słów w ostatnim wersie utwo-

[53] „Od wieków wszystko zwyklim kłaść w ofierze, / od wieków walczyć co dnia wciąż na nowo, / o okruch prawa, polskie «W Boga wierzę», / o polską duszę, każde polskie słowo". Język, wspólne pochodzenie słowiańskie oraz ucisk językowy stanowią także elementy jednoczące w wierszach adresowanych do Serbów i Serbołużyczan: „W mowie waszej, / w mowie naszej / mamy słowo: chrobry!".

ru Osmańczyka wydaje się znamienna z dwóch względów. Po pierwsze dlatego, że wyraz „opolskie" zawiera przymiotnik „polskie" i symbolizuje walkę o polskość, po drugie zaś samo nazwanie narodu sygnalizuje jego nacechowanie aksjologiczne.



Il. 47. Edmund Osmańczyk, polski publicysta mieszkający w Niemczech

Narodowy wymiar polszczyzny jeszcze wyraźniej pokazuje ambitna powieść historyczna Juliana Wołoszynowskiego zatytułowana *Było tak* (1935). Autor stara się zawrzeć całą historię Polski w mityzującej opowieści. Do mitu założycielskiego należy również wyobrażenie, że język polski wyrasta bezpośrednio z polskiej ziemi. Wołoszynowski dowodzi tej tezy, skupiając się na samym brzmieniu słów i pomijając ich znaczenie:

> Mowa polska uczyła się od lasów i rzek swego poszeptu świeżego. Z Czarnolasu, z sosnowego boru, wypływała czystym, zimnym strumieniem, jak kochanie – może dlatego to imię od kochania jest – Kochanowski.
>
> I – Jan. Jan, to imię poety. Ewangelista Jan. Imię polskiego ludu. Kryształowe wody jak słowo rozcinały ciemną zieleń boru – lasu. Zorze źrały. Konie nozdrzami grzały. Słowo – daleko i słowo: wysoko, i słowo: głęboko. Polskie słowa.
>
> Ziemia – Deszcz. Ogień – Czar. Burza – dom. Żyć – być. Oczy, warkocze i noc. Kwiat i świat – to ślad[54].

Język stanowi także jeden z nadrzędnych tematów twórczości Wilhelma Szewczyka, Jana Baranowicza i innych poetów. W pierwszym numerze „Kuźnicy" ukazał się wiersz Janiny Zabierzewskiej *Naprzód*, którego pierwszy wers zaczyna się od słów: „Nam połączonym mową ojczystą, / trzeba mieć pięści dziś twarde". Kwestia języka musiała mieć wówczas niebagatelne znaczenie, skoro poświęcano jej tak wiele uwagi. Jednocześnie poeci i publicyści starali się zapewnić jej poczesne miejsce w dyskursie publicznym i ugruntować pozycję języ-

[54] J. Wołoszynowski, *Było tak*, Warszawa–Lwów 1935, s. 101.

ka jako najważniejszego elementu kultury, kształtującego tożsamość zbiorową. Pewną rolę odgrywała przy tym zapewne również większa wrażliwość pisarzy na problem języka dotyczący wszak niejako ich narzędzia pracy. Otwarta pozostaje kwestia, czy owe dyskusje na temat języka były równie ważne dla robotników i chłopów, do których literaci się zwracali.

Psychofizyczny związek języka z przestrzenią

Chłopski regionalizm był na Śląsku wyjątkowo silny, gdyż w jego propagowanie zaangażowało się wielu pisarzy, którzy uznali go za własny program literacki. Przywiązanie do rodzinnych stron deklarowali jednak także inni poeci. Otaczająca ich przestrzeń odcisnęła piętno na opisywanym przez nich krajobrazie i przeżyciach. Nazywanie i wyliczanie swojskich miejsc w regionie, jak czynił to choćby Jerzy Pietrkiewicz z regionem dobrzyńskim, stanowiło niejako magiczną inkantację, w której zyskiwały one literacką tożsamość. Zamiar Pietrkiewicza powiódł się w odniesieniu do ziemi dobrzyńskiej, natomiast nadawanie nazw na Śląsku równie dobrze mogło zakończyć się niepowodzeniem.

Strony ojczyste były dla autorów również kwintesencją polskości, uznawali, że najpełniej wyrażają one idealne cechy narodowe[55]. Rozmaite regionalne ujęcia ojczyzny opierają się najczęściej na wspólnym elemencie – zakorzenieniu w lokalnej ziemi, dzięki której pamięć nabiera ciągłości. W nawiązaniu do koncepcji Pierre'a Nory Aleida Assmann nazywa takie miejsca miejscami pokoleniowymi[56]. Odzwierciedlają one silne więzi łączące ludzi z zamieszkiwaną przez nich od dawna przestrzenią geograficzną. Z jednej strony miejsce determinuje styl życia i doświadczenia człowieka, z drugiej zaś człowiek nasyca miejsce swoją tradycją i historią. Za tego rodzaju miejsce pokoleniowe można uznać polską wieś opisywaną przez większość poetów związanych z obozem narodowym. W prawicowej literaturze wieś jest obszarem, na którym szkody wynikłe z urbanizacji i industrializacji nie zdołały jeszcze zagrozić tożsamości ani jej osłabić. Czas płynie tu w zgodzie z naturalnym kalendarzem wyznaczanym przez rytm dnia i nocy oraz pór roku i związanych z nimi prac polowych. Przestrzeń jest zrozumiała, zaś kontakty społeczne mają charakter bezpośredni. Wiejski świat przesyca ludowa religijność – jego geografię wyznaczają kaplice, krzyże przydrożne i wieże kościołów, a święci, Matka Boska i Jezus niczym w starych opowiadaniach zstępu-

[55] W latach dwudziestych rozwój regionalizmu jako pożytecznej podstawy do odbudowy zbiorowej tożsamości narodowej popierali tacy autorzy, jak Stefan Żeromski, m.in. poprzez wspieranie Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych (1924). W późniejszym okresie regionalizm oraz postulowane przezeń wspieranie rozwoju regionalnej kultury ludowej jako pierwotnej kultury narodowej stały się atrakcyjnym hasłem zarówno dla endecji, jak i dla sanacji. Lewica krytykowała to jako chęć uśpienia świadomości klasowej wsi. Por. A. Kowalczykowa, *Programy i spory literackie w dwudziestoleciu 1918–1939*, wyd. 2 rozsz., Warszawa 1981, s. 141 nn.

[56] A. Assmann, *Erinnerungsräume*, München 1999, s. 299 nn.

ją z obrazów i ołtarzy, by przechadzać się boso po okolicy. Wykorzenienie niesione przez nowoczesność jeszcze się tutaj nie dokonało[57].

Analizowaną na początku zewnętrzną formę terytorium narodowego z jego granicami, wzniesieniami, wybrzeżami itp., wpływającą na postrzeganie przestrzeni narodowej, można uznać za koncepcję horyzontalną, która zwraca się ku przyszłości i zakłada agresywną ekspansję terytorialną. Przestrzeń ma w tym przypadku charakter abstrakcyjny, nie można jej doświadczyć, lecz jedynie przedstawić za pomocą symbolicznych obrazów. Ukazywanie ojczystej ziemi jako od dawna zamieszkiwanego, a przez to legalnie pozyskanego terytorium przypomina natomiast ujęcie wertykalne, a mianowicie powracanie myślą do przeszłości, sięganie pamięcią do długiego łańcucha przodków i schodzenie w głąb ziemi, w której spoczywają. Należą do nich zarówno wciąż żywe w pamięci pokolenia w obrębie własnej rodziny (rodzice, dziadkowie, pradziadkowie), jak i postacie historyczne oraz legendarne, takie jak Piastowie (np. mityczny Piast Kołodziej i poświadczony w źródłach Bolesław Chrobry) uchodzący za twórców wiejskiej Polski. Ta przestrzeń – przy całej stylizacji – stanowi środowisko życia ludzkiego, jest konkretna, można ją zobaczyć i poczuć.



Il. 48. Drzeworyt z tomiku poezji Jana Baranowicza *Chrystus w zaułku*, przykład pobożności ludowej

W myśli nacjonalistycznej język i poezja są nierozerwalnie związane z przestrzenią. Poezja bierze swój początek w narodowej ziemi, jest mruczeniem przodków, które poeta narodowy niczym sejsmograf odbiera z głębi i przekazuje współczesnym. Obraz poety jako tego, który zdejmuje kolejne warstwy i wnika

[57] Obraz ten nie ograniczał się jedynie do poezji. Wielu autorów, takich jak Zegadłowicz, Staff, Kasprowicz, Czyżewski czy Leśmian, ukazywało wieś jako zmitologizowany, ponadczasowy, uświęcony i magiczny świat, w którym dzięki naprawieniu szkód wynikających z modernizacji udało się przywrócić jedność człowieka z naturą. Nawiązania do wsi i folkloru pojawiały się zatem nie tylko u poetów związanych z prawicą. Decydujące znaczenie ma nie tyle sama obecność tego motywu, ile jego funkcja.

w głąb duszy narodu, propagował już krytyk literacki Zygmunt Wasilewski. Metafora poety jako chłopa i oracza wydobywającego z ziemi ukryte w niej narodowe słowo stale przewija się m.in. w twórczości Pietrkiewicza, Ożoga, Zaremby, Osmańczyka i Szewczyka:

Rozkopać słowa –
czym bądź –
aż skiby wzniosą wilgotne spojrzenia.
[…]

Poeci, lemiesze w ziemię!
Spod pługów nowe wyrasta plemię[58]. (Pietrkiewicz, *Autentyzm*[59])

O ziemio! – słowem polskim, wciąż żywym otulona,
Ojców naszych ziemio odwieczna, bądź pochwalona!

Związało nas niebo z tobą w przeszły i przyszły czas
i otośmy wszyscy z ciebie, a tyś jest wszystka z nas. (Edmund Osmańczyk, *O ziemo nasza!*[60]*)*

Poeta uważa się za tego, który wyraża duszę narodu słowem i pomaga mu osiągnąć ciągłość w czasie. Wpisuje się w ciąg pokoleń, składając swe wiersze w ziemi dla przyszłych generacji:

Napisałem wiersz żywy jak drżąca osika –
może ziemia to słowo ubogie przygarnie.
Wiem: miejsce dla mej pieśni – nie w oknie księgarni,
lecz gdzie matczyne pole, porosłe krwawnikiem.
[…]

[58] Te przykłady przypominają po części narodowosocjalistyczną poezję krwi i ziemi. Czy należy zatem przyjąć, że była ona znana polskim poetom? Niewiele wskazuje na jej świadomą recepcję. Z niemieckiego tłumaczono znacznie mniej dzieł literackich niż z angielskiego czy francuskiego. W latach trzydziestych ukazywały się przede wszystkim przekłady pojedynczych wierszy i tomików poezji starszych twórców niemieckich – Bürgera, Claudiusa, Goethego, Schillera, Uhlanda, Tiecka, Novalisa, Lenaua, Mörikego, Heinego. Ich twórczość należała do cenionego przez warstwy wykształcone niemieckiego „dziedzictwa kulturowego". Klasyka pojawiała się również na łamach czasopism awangardowych, takich jak „Zdrój" czy „Sygnały". Z poetów dwudziestowiecznych znani byli Rilke (zwłaszcza wśród ekspresjonistów), a także Richard Dehmel, Stefan George, Oskar Loerke, Gottfried Benn i Georg Trakl. W 1937 r. na wniosek Artura Marii Swinarskiego „Okolica Poetów" opublikowała wiersze dwunastu niemieckojęzycznych poetów ze Stefanem Georgem na czele. Czy to skupianie się na klasykach wynikało z braku zaufania do nowej, narodowosocjalistycznej literatury? Poświęcono jej niewiele artykułów – w jednym z nich (*Literatura państwowa w Niemczech*, „Kuźnica" 1937, nr 1) Jan Wypler pośrednio chwalił literaturę krwi i ziemi. Sytuacja na Śląsku była o tyle specyficzna, że wiele niemieckich czasopism sprzedawano również w Polsce, toteż poeci należący do tego nurtu mogli być tam znani. Proponowana przez nich tożsamość pod względem formy i treści nie odbiegała wprawdzie od tożsamości polskiej, ale jej zagrażała. Bardziej prawdopodobne wydają się raczej wpływy innej natury, a mianowicie przyswajane od dawna idee niemieckich romantyków, recepcja niemieckich myślicieli przez twórców polskiej ideologii narodowej (np. Dmowskiego), przede wszystkim zaś silne akcentowanie w kulturze polskiej motywu wsi i chłopstwa.

[59] J. Pietrkiewicz, *Wiersze i poematy*, op. cit., s. 112.

[60] E. Osmańczyk, *Wolność jest słoneczna*, Opole 1937, s. 45.

Jak len dzwonicie z ziemi i ciszej niż dzwon
polnej telegi. (Jan Bolesław Ożóg, *Strofy*[61])

Miasto jako ambiwalentna heterotopia

Z kulturowym zakorzenieniem w ziemi kontrastuje w poezji negatywny obraz miasta, a konkretnie Warszawy. Stolica pod wieloma względami stanowi zaprzeczenie definicji pozytywnie rozumianej narodowości, symbolizuje bowiem krytykowany nowoczesny świat, jawi się jako polityczny wróg i ucieleśnia antywartości estetyczne, moralne i rasowe[62]. Miasto, któremu brakuje jednorodności przestrzeni wiejskiej i jej niewzruszonej, naturalnej formy, rozpada się na heterogeniczne elementy i grozi rozkładem tradycyjnych struktur. W Warszawie jednostka nie może być częścią wspólnoty, lecz rozpływa się w tłumie:

Nerwową codzienność ulic złe wystukują kroki,
Śpiew dygocących tramwai otoczył skłębione miasto,
Na wszystkich się rogach zbiegają gdzieś poplątane drogi.
Ramiona mamy skulone. Ciasno. (Jan Olechowski, *Warszawo!*[63])

W większości poetyckich opisów miasta pojawiają się negatywnie oceniane elementy nowoczesnego i stechnicyzowanego świata. Życie nocne oraz neony symbolizują odejście od naturalnego rytmu czasu i rozmycie wartości moralnych; miejsce wiejskiej społeczności złożonej z wielopokoleniowych rodzin mieszkających pod jednym dachem zastępuje samotność w kilkupiętrowych kamienicach czynszowych; tramwaje poruszają się po splątanej sieci ulic, a komunikacja nie odbywa się już w sposób bezpośredni, lecz poprzez bezosobowe wynalazki, takie jak telefon i radio[64]. Uboga w szczegóły charakterystyka życia miejskiego, zredukowana do niewielu wciąż powtarzających się elementów, kontrastuje z bogatą metaforyką życia na wsi.

Z tych wyobrażeń przebija element biograficzny, wspólny wielu ówczesnym poetom. Z uporządkowanego świata wiejskiego przyjeżdżali oni do Warszawy, gdzie pragnęli się wybić jako studenci, autorzy czy robotnicy i gdzie doświadczali samotności i ubóstwa. Trudno im było osiągnąć pozycję na rynku literackim – z tego właśnie powodu „Prosto z mostu" było dla dużego grona młodych poetów bardzo atrakcyjnym forum. W ich wierszach często widać sprzeczność między własnym wizerunkiem przebojowego młodego twórcy a upokarzającą rzeczywi-

[61] J.B. Ożóg, *Wyjazd wnuka*, op. cit., s. 45.

[62] Zob. M. Bednarczuk, *Warszawa jako antywartość: stolica w międzywojennej literaturze i publicystyce prawicowej* [w:] *Obrazy stolic europejskich w piśmiennictwie polskim*, red. A. Tyszka, Łódź 2010, s. 212–224.

[63] „Falanga" 1937, nr 52.

[64] Podobnie jak w przypadku mitu wiejskiej pierwotności autorzy mogli się tu oczywiście odwoływać do wcześniejszego dyskursu (opisów miasta w literaturze pozytywizmu, Młodej Polski czy literaturze popularnej).

stością (Pietrkiewicz, Gałczyński, *Do przyjaciół z „Prosto z mostu”*, Dobrzyński, *Zdobywca*). Negatywne przeżycia związane z miastem wzmacniają przywiązanie do wsi: „Tutaj, w Warszawie czuję / Polsko, jesteś wsią!” (Pietrkiewicz, *Wiejskie słowa*[65]). Poeci często niwelują kontrast między miastem a wsią, ukazując wieś, która przenosi się do miasta i je pokonuje. Wiele uwagi poświęcają też peryferiom miasta i przedmieściom jako miejscu stykania się obydwu światów. Owo przejęcie władzy nad przestrzenią symbolizuje metafora wiejskiego krajobrazu triumfująca nad metaforyką miejską:

Poezjo Pachnąca, gospodarska córko
[…]
Ulice zugorniałe przeorz pługiem polskim: –
aż zakiełkują ziarnem i wypuszczą liście;
aż pszenicę urodzą jak humus podolski.
[…]
Tobie wodzostwem szumieć trzydziestu milionom.
Tobie w wierzchy kamienic szumnym bić proporcem. (Baranowicz, *Antyfona*)

Warszawa jako stolica uchodzi ponadto za polityczną heterotopię opanowaną przez rząd, do którego autorzy znajdują się w opozycji. Jest widownią czczej aktywności politycznej, za sztandarami, hasłami i pochodami nie kryją się bowiem żadne treści. Ulice Warszawy służą za kulisy obchodów rocznicowych, marszów i procesji, w których uczestniczą skorumpowani od dawna politycy, karierowicze, którzy jedynie zarządzają odzyskaną niepodległością:

O, błękitni rycerze wolności,
dziś czerwień dawnych sztandarów inaczej nad wami się jarzy,
rany na piersiach zakryło złoto i srebro orderów,
od karabinów są lżejsze ministerialne teki… (Pietrkiewicz, *Tragiczna choć wolna młodość*)

Miasto, symbolizujące również antywartości religijne, moralne i estetyczne, odwróciło się od religii: „A w Warszawie wciąż daleko do Boga” (Pietrkiewicz, *Rozmowa ze stryjem*[66]). Ponieważ jednak katolicyzm to jeden z filarów polskości, miasto nie może też rościć pretensji do reprezentowania narodu. Co więcej, jest skupiskiem karierowiczów, widownią upadku obyczajów, łatwej miłości i rozpadających się więzi międzyludzkich. W wymiarze estetycznym zaś, który według prawicy ściśle wiąże się z wartościami moralnymi, stanowi domenę nieautentycznej twórczości artystycznej, obszar krzyżowania się kosmopolityzmu, zagranicznych prądów literackich oraz krytykowanych kierunków w obrębie literatury polskiej, „tandetnego epigoństwa skamandrycko-awangardowego”[67]. Miastu brakuje bezpośredniego kontaktu z ziemią, zakorzenienia w narodowej glebie. Tymcza-

[65] „Prosto z mostu” 1935, nr 23.
[66] „Prosto z mostu” 1936, nr 9.
[67] J. Pietrkiewicz, *Okolica poetów*, „Prosto z mostu” 1936, nr 4.

sem prawdziwa sztuka powstaje wyłącznie dzięki psychofizycznej, organicznej łączności z przestrzenią przodków:

> Cywilizacja tworzy sie pospólnie, społecznie z pokolenia na pokolenie, długą i mozolną uprawą. Jej warunkiem nieodzownym jest osiadłość tych, co ją tworzą. Cywilizacje koczownicze, cygańskie, są kalekie lub karłowate. Brak im wytrwałości uprawy na tej samej glebie, w ciągłym przeszczepianiu i flancowaniu […] wytleją, marnieją jak rośliny doniczkowe. Nie czerpią soków z ziemi […]. Twórczość z samej swej istoty jest aktem przekazywania siebie następnym pokoleniom. Człowiek z psychiką przechodnia nie dba o to[68].

Zarzut miejskiego wykorzenienia, a co za tym idzie artystycznej jałowości, wysuwany jest zwłaszcza pod adresem autorów pochodzenia żydowskiego, którzy przesiadując w kawiarniach (symbolizujących miejską dekadencję i obce wpływy), piszą jakoby zdrożne wiersze. Motyw antysemityzmu pojawiający się na wielu płaszczyznach krytyki Warszawy to jeden z głównych elementów polemiki z miastem.

Nie brakowało też jednak autorów, którzy mieli ambiwalentny stosunek do wielkiego miasta, widząc w nim z jednej strony zmierzch dawnego, wspaniałego świata, z drugiej zaś – nowe możliwości. Negatywny obraz Warszawy, stale powracający w prawicowej literaturze i publicystyce, stanowi także główny motyw *Do przyjaciół z „Prosto z mostu"* Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego (w paszkwilu tym autor obrzuca obelgami warszawskie środowisko literackie, które nim wcześniej wzgardziło). Poeta zwraca się do podupadłej literacko Warszawy z prowincji – z Wilna, które ucieleśnia pozytywną polską tradycję:

> Grząska Warszawo lat minionych, skąd, z paszczy jakiego potwora nabrać mi tyle śliny i flegmy, żeby jednem splunięciem opluć cię całą? Żeby w ślinie karzącej i świętej zatonęły raz na zawsze twoje kawiarnie, gdzie przez tyle lat chrobotały szczury poezji? Esto anathema maran-atha[69].

Pod względem języka i formy paszkwil nawiązuje do listów św. Pawła, zwłaszcza do Listu do Koryntian. W ten sposób Gałczyński dodatkowo nadaje Warszawie cechy często opisywanego w Biblii grzesznego miasta. Powtarza przy tym zarzuty prawicy, krytykując stolicę jako odciętą od prawdziwej twórczości siedzibę literackiej awangardy, a wszystko to przeplata stekiem antysemickich wyzwisk, które powtarzają się w całym tekście. Formalnie poeta nie nawiązuje jednak do tekstów prawicy, lecz wzoruje swój „makaronistyczny" pamflet raczej na satyrycznych utworach Słonimskiego i Tuwima[70]. W polskiej prowincji, którą jako ideał przeciwstawia miastu, dostrzega również elementy negatywne: „Spójrz przez okno: to Wilno. Ludzie durni, ale cisi; bruki marne, ale za to jakież niebo!

[68] S. Piasecki, *Gwiazdka hordy*, „Prosto z mostu" 1935, nr 53.
[69] „Prosto z mostu" 1936, nr 21 (podkr. w oryg.).
[70] K.I. Gałczyński, *Wybór poezji*, oprac. M. Wyka, Wrocław 2003, s. 411.

Dla tego nieba tu przyjechaliśmy – prawda? […] Jak się u licha właściwie te błękitne kwiatuszki nazywają?…”.

Warszawa to dla Gałczyńskiego miejsce groźne, a jednocześnie kształtujące tożsamość. W jednym z wczesnych wierszy, zatytułowanym *Ulica Towarowa*, opisuje ją jako miasto robotników i drobnomieszczaństwa, przemysłu rozrywkowego i nowoczesnej techniki, ale też bolesnych procesów związanych z przemianami społecznymi:

A kiedy wieczór znowu wyłoni się z mandolin,
A księżyc, co był nad kinem, za elektrownią schowa,
Mgłami i alkoholem ulica Towarowa
Rośnie i boli[71].

Poeta kreuje się na piewcę kłębiących się w mieście mas drobnomieszczaństwa i rodzącej się tam kultury masowej (*W Warszawie*, *Buty szewca Szymona*, *Pieśni o szalonej ulicy*, *Polska wybuchła w roku 1937*).

Wspomnianą ambiwalencję doskonale widać również u Konstantego Dobrzyńskiego, który w swoim pierwszym tomiku poetyckim pt. *Czarna poezja* osobną część poświęcił Łodzi, opiewając ją jako „zadymiony gród”. Z realistyczno-naturalistycznego opisu, w którym pobrzmiewa krytyka stosunków społecznych, wyłania się obraz pożerającego mieszkańców molocha, miasta fabryk, zabłoconych chodników i ludzi gnieżdżących się w brudnych suterenach. W innych wierszach dokładnie te same elementy modernistyczne pełnią jednak rolę metafory poetyckiej, w której dobitnie ujawniają się nawiązania do eksperymentów futurystyczno-awangardowych oraz wczesnego skamandryckiego witalizmu Wierzyńskiego i Tuwima:

Bądź pozdrowiony, Wiekuisty Panie
Dymami fabryk i transmisyj sykiem
I lśniących smarem maszyn rozedrganiem,
Ogniem kotłowym i młotów muzyką.
Żniw swoje dłonie nad uśpionym miastem –
Błogosław domom, fabrykom, mieszkańcom. (*Modlitwa wieczorna*[72])

U obu poetów można odnaleźć demokratyzujący element miasta, które ze względu na niszczenie utrwalonych struktur stanowi wprawdzie zagrożenie, zarazem jednak oferuje awansującym masom społeczeństwa nowe możliwości. Podobnie w licznych marszach i „hymnach młodych” to miasto, a nie wieś przyciąga tłumy. Uwidacznia się tu po raz kolejny ambiwalencja polskiego nacjonalizmu, który z jednej strony tęskni za stałymi granicami odwiecznej ziemi ojczystej i z całych sił dąży do zakorzenia w niej, z drugiej zaś – najlepiej rozwija się wśród mas miejskich rozsadzających ramy tradycyjnej przestrzeni.

[71] Ibidem, s. 17.
[72] K. Dobrzyński, *Czarna poezja*, op. cit., s. 103.

Sabina Schaffner, Isabelle Vonlanthen, Ulrich Schmid

11. CIAŁO NARODU: ŻOŁNIERZ, DOWÓDCA, MATKA, KOCHANKA

W II Rzeczypospolitej metafora zbiorowego ciała, organizmu narodu, którego częścią jest ciało jednostki, nie tylko stale przewija się w publicystyce politycznej i społecznej, lecz często pojawia się także w twórczości autorów związanych m.in. z obozem narodowym i sanacją. Prócz estetyki dyskursu o wspólnocie, w którym ogromną rolę odgrywa symbol ciała, w powieściach, wierszach i utworach dramatycznych definiowane i powielane są role społeczne przypisywane i wyznaczane jednostce w narodzie, który trzeba na nowo stworzyć. Rozmaite wyobrażenia na temat kobiecości i męskości, przyporządkowane różnym dziedzinom w zależności od funkcji, podsuwają przy tym modele, które warto naśladować lub które należy odrzucać. Te wzorce postępowania dla obu płci z reguły nie wykraczają poza podział ról społecznych typowy dla dziewiętnastowiecznego mieszczaństwa. Niektórzy autorzy i autorki znaleźli jednak własną drogę w tym wciąż jeszcze konserwatywnym systemie, który wywierał znaczny wpływ również na obraz samych twórców literackich.

Metafora ciała wspólnoty

Ideał narodu łączy biologiczny rozwój (naród jako organizm albo drzewo) z dynamiczną cielesnością (naród rewolucyjny, prący do przodu), a co za tym idzie, zawiera dwa, na pierwszy rzut oka sprzeczne, elementy zasadnicze nacjonalizmu – statykę i dynamikę, stałość i zmianę. Ciało narodu w idealny sposób manifestuje się w atletycznym ciele mężczyzny. Ta zewnętrzna męskość idzie w parze z uważanymi za typowo męskie wartościami wewnętrznymi, takimi jak bohaterstwo, aktywizm, kreatywność, siła woli, dyscyplina, wytrzymałość i asceza. Ideał męskości zawiera w sobie statykę i dynamikę – z jednej strony mężczyzna jako strażnik tradycji jest w stanie chronić istniejący porządek przed niebezpieczeństwami nowoczesności, z drugiej zaś energiczna męskość stanowi też atrybut rewolucyjnych przemian[1].

[1] Zob. G.L. Mosse, *Das Bild des Mannes. Zur Konstruktion der modernen Männlichkeit*, Frankfurt/Main 1997.

Te dwie strony męskości często łączą się ze sobą w obrazie żołnierza, a więc współczesnego odpowiednika średniowiecznego rycerza, który dał początek stereotypowi męskości. Wokół tego obrazu krąży metaforyka ciała w literaturze i publicystyce zarówno obozu rządzącego, jak i opozycyjnej endecji i środowisk nacjonalistycznych, a nawet części socjalistycznego ruchu robotniczego.



Il. 49. Alegoria męskiego stowarzyszenia jako potężnego drzewa (J. Kisielewski, *Ziemia gromadzi prochy*)

Zachwyt, jaki budził ideał mężczyzny jako żołnierza, zaowocował nawet utworzeniem Rycerskiego Zakonu Krzyża i Miecza. Odczyty na ten temat przyciągały dużą publiczność – w Gdańsku słuchało ich 2 tys. osób, w Poznaniu 3 tys., zaś w Katowicach 4 tys[2]. W literaturze nacjonalistycznej okresu międzywojennego nieustannie powraca metafora społeczeństwa polskiego jako organizmu, którego koncepcja opiera się na tym ideale męskości. Opisy ciała pełnią szczególną rolę w dwóch powieściach Romana Dmowskiego, opublikowanych w 1931 r. pod pseudonimem Kazimierz Wybranowski. Oba teksty nie przedstawiają większej wartości artystycznej, gdyż stanowią w zasadzie próbę przełożenia programu politycznego Dmowskiego na język literatury. Z tego właśnie względu doskonale nadają się za to do analizy estetycznego wyrazu polskiego nacjonalizmu. Głównym bohaterem powieści *W połowie drogi* jest prostolinijny podpułkownik Władysław Borowski, który podczas przewrotu majowego walczy po stronie prezydenta, za co zostaje wydalony z armii. Zdany wyłącznie na siebie, pozbawiony na półmetku życia perspektyw na pracę, opuszcza miasto i wyjeżdża na wieś,

[2] J. Braun, *Kapitan Polesiński, który walczy o mocnego człowieka w Polsce*, „Merkuryusz Polski Ordynaryjny" 1939, nr 33, s. 922–925.

gdzie wspiera rozwój świadomości narodowej chłopów. Dmowski jednoznacznie opisuje pozytywnego protagonistę jako Aryjczyka: „Borowski – wysoki, ciemny blondyn, z szaro-niebieskimi oczyma, z regularnymi, jak na Polaka, rysami twarzy, uwydatnionymi na skutek wygolenia, smukły, ale mocno zbudowany, widocznie wyćwiczony fizycznie, mógł być uważany za typ piękności męskiej”[3].

Dmowskiemu nie chodzi jednak o ukazanie Borowskiego jako pojedynczego bohatera. Właściwym celem powieści nie jest bowiem prezentacja indywidualnych cnót, lecz odkrycie wspólnoty narodowej, która wprawdzie istnieje właściwie od zawsze, ale musi przebić się do świadomości Polaków. Poglądy Dmowskiego wyraża w utworze leśnik Zaleski, który walczył o niepodległość Polski:

> My, ludzie, którzy tak czujemy i tak myślimy, jesteśmy jedną rasą, jedną rodziną. Wiąże nas jedna religia. Nie wszyscy mają możność tyle myśleć, żeby mieć jasną świadomość siebie. Dlatego przede wszystkim kocham las, że mnie myśleć nauczył. My, drogi panie Władysławie, jesteśmy liście jednego drzewa – z niego ciągniemy soki, dla niego pracujemy i w nim po naszym uschnięciu żyć będziemy. […] My nie jesteśmy ludzie wolni. Nas wiąże ta wielka służba, wiąże tak mocno, że nie moglibyśmy się zdobyć nawet na wolę zrobienia czegoś ku krzywdzie tego pnia, z którego śmy wyrośli. […] Ja dumny jestem z tego, że jestem sługą swej ojczyzny, żem niewolnikiem przeszłych i przyszłych pokoleń swego narodu […]. Nie ma człowieka bez społeczeństwa. Jednostka świadomie, czy nieświadomie, służy społeczeństwu […][4].

Chcąc ukazać związek między społeczeństwem a jednostką, Dmowski posługuje się biologiczną metaforą drzewa: pień symbolizuje naród, z którego niczym liście wyrastają poszczególne jednostki. W tej metaforyce społeczeństwo ma już ciało będące efektem naturalnego rozwoju, potrzeba jeszcze tylko uświadomienia politycznego, które tchnie w ten organizm duszę, jaką jest tożsamość narodowa. Procesowi temu, który według Dmowskiego nie zachodzi automatycznie, zagraża wielu wrogów. Największym niebezpieczeństwem wydaje mu się spisek masońsko-żydowski stanowiący temat jego drugiej powieści zatytułowanej *Dziedzictwo*. Z postacią idealnego Polaka o krzepkim ciele, noszącego wiele mówiące nazwisko Twardowski[5], kontrastuje tu łajdak Henryk Culmer. Opis jego aparycji przeradza się w antysemicką karykaturę, w której nie zabrakło nawet trywialnego motywu wydętych warg.

> Wszedł pan średniego wzrostu, dość otyły w wieku lat około sześćdziesięciu. Wyglądał imponująco… Duża, biała grzywa, zarzucona w tył, i równie biała, przystrzyżona na ostro broda. Od tej białości odbijały czerwone, lśniące policzki i jeszcze czerwieńsze wargi: dolna, gruba, opuszczona i zgięta w dziobek, niby przygotowany do ciągnięcia jakiejś słodyczy. Najbardziej uderzały oczy – czarne jak węgle, gorejące jak

[3] K. Wybranowski, *W połowie drogi. Powieść*, Warszawa 1931, s. 11.

[4] Ibidem, s. 248–249.

[5] Por. różne wersje legendy o Twardowskim, która odpowiada niemieckiej historii Fausta, u Mickiewicza, Kraszewskiego, Staffa, Rydla, Biegańskiego i Sieroszewskiego.

węgle rozżarzone, oczy prawie nigdy niespotkane pod północnym niebem. Wiał od nich żar arabskiej czy syryjskiej pustyni.
– Semita – rzekł sobie w duchu Twardowski[6].

Henryk pochodzi z rodziny żydowskiej, jego ojciec przeszedł jednak na kalwinizm, by pod względem wyznaniowym zachować jak największy dystans do katolicyzmu. Niczym w *Protokołach mędrców Syjonu*, cieszących się w międzywojennej Polsce ogromną popularnością, Culmer senior powierza synowi misję podboju świata:

Ta ziemia musi być nasza: to już od dawna nasi mędrcy nam mówili. I Niemcy i Moskale i sami Polacy do tego nam pomagają. […] Z Polakami łatwo […]. To są straszni patrioci. Aj, aj, aj, jak oni kochają tę swoją Polskę. […] A gdy przyjdzie odpowiednia chwila, pchnąć ich dalej do krwawych manifestacji, żeby się dali zarzynać i zarzynali Polskę. Tak zrobiliśmy w 63 roku. I w tym jednym roku uszliśmy naprzód więcej, niż przez trzydzieści lat poprzednich. A im przybywa jeszcze jedna rocznica do obchodzenia…[7].

W podobnym duchu pisze blisko związany z ONR Władysław Jan Grabski[8]. W powieści *Na krawędzi* (1936) podejmuje polemikę z *Czarodziejską górą* Tomasza Manna, którą zresztą bezpośrednio przywołuje w tekście. Młody bohater utworu Grabskiego, Jacek Nowicki, wyjeżdża do sanatorium w Austrii leczyć się z gruźlicy. Czyta tam *Czarodziejską górę*, lecz rozmowy Hansa Castorpa z „włoskim masonem" Settembrinim wydają mu się nudne. W sanatorium spotyka również cierpiącą na chorobę płuc Żydówkę Lili Kirszbaum, z którą dyskutuje o paleniu książek przez nazistów i żydowskiej tożsamości Chrystusa. Zachwyca się wydaną w 1924 r. książką Ludwiga Bernharda *System Mussoliniego*. Jej lektura staje się dla niego faszystowskim przeżyciem inicjacyjnym:

Jacek czytał książkę o faszyzmie. Opis zaczątków organizacji i jej pierwszych walk napawał go podziwem i lękiem. Nasuwały się na myśl porównania ze stosunkami w Polsce. Faszyści mieli wodzów: D'Annunzio i Mussoliniego, mieli możnych protektorów i gnuśnych przeciwników. Któżby wspomagał w Polsce narodowców? A bez pomocy skąd wziąć pieniądze, broń, lokale, jak stworzyć prasę? Żydzi finansują komunistów i prasę, przemysłowcy – kartele i organizacje antywywrotowe, ziemianie wiszą u rządowej klamki, inteligencja narodowa jest przeważnie bezrobotna, a robotnicy i chłopi mają tylko gołe pięście. Te beznadziejne perspektywy nie mogą przecież prowadzić do rezygnacji. Idea jest dobra i stara, o wiele starsza od faszyzmu i hitleryzmu, tak różnorodna i tyle wymagająca konsekwentnej pracy, że starczy na parę pokoleń. Idea jest wypróbowana, wypływająca z polskiej krwi, trzeba ją tylko zmodernizować, zrewolucjonizować, do żywego dnia przystosować i ożywić organi-

[6] K. Wybranowski, *Dziedzictwo*, wyd. 7, Wrocław 1997, s. 53.

[7] Ibidem, s. 101–102. Tę myśl Dmowski zaczerpnął bezpośrednio z powieści *Cudno i ziemia cudeńska* (1921) znanego pisarza i swego przyjaciela politycznego Józefa Weyssenhoffa.

[8] Co ciekawe, po wojnie Grabski znalazł nowe pole działania jako członek Rady Narodowej ds. Ziem Odzyskanych. W 1947 r. opublikował propagandową książkę *Dwieście miast wraca do Polski*.

> zacją. Gdyby Piłsudski chciał być wodzem narodu, a nie tylko sternikiem państwa… Mógłby liczyć także na młode pokolenie. Nie bałby się, że nie zostawi po sobie żywej spuścizny.
> Takie to proste dla zrozumienia a takie trudne do urzeczywistnienia. Organizacja! Nie partia, spekulująca na hasłach „Boga i Ojczyzny", ale organizacja ludzi, którzy wierzą w Boga i pragną dla Ojczyzny poświęcić wszystko, gotowi są oddać siebie. Tacy tylko wzniosą Naród na wyżyny i stworzą nowy element, który stanie się dobrodziejstwem ludzkości[9].

Na zakończenie autor odnosi metaforę choroby płuc do wyobrażonego ciała narodu polskiego[10]. Zarażony gruźlicą jest nie tylko Jacek Nowicki, ale cała Polska. Wyniszczony organizm stanowi symbol krytykowanego przez pisarza panującego ustroju społecznego i sygnalizuje pilną potrzebę jego zmiany. Powrót do zdrowia, jak głosi ideologiczna teza utworu, możliwy jest pod warunkiem, że chory organizm ponownie uświadomi sobie, jaka siła w nim drzemie. Powieść kończy się ciążą żony głównego bohatera. Ich dziecko będzie dorastać już w zdrowszej Polsce – zmiana pokoleniowa obejmuje nie tylko porządek biologiczny, lecz także ideologiczny. Przyszły ojciec jest dobrej myśli: „Nie będzie miał już duszy niewolnika ani buntownika, tak jak dzisiejsi. Przygotujemy mu lepszą Polskę"[11].

Męska metonimia i kobieca alegoria

Nie tylko naród przedstawiany jest metaforycznie jako organizm – także jednostka zostaje zawłaszczona w swej cielesności przez wspólnotę. Dzięki więzi z organizmem zbiorowości ciało indywidualne staje się „częścią działania społecznego, które za pomocą rytuałów, reguł i form organizacyjnych łączy je zarazem z symbolicznym nośnikiem i odnosi do innych we wspólnocie"[12]. Jednostka potrzebuje jednocześnie dystansu i bliskości – najpierw musi poznać samą siebie, by móc się następnie dostosować do wspólnoty. W nacjonalistycznych wierszach propagandowych często ilustruje to obraz maszerującego tłumu, do którego należy podmiot liryczny i do którego ma się przyłączyć adresat utworu. Zaciera się przy tym granica między poszczególnymi ciałami – maszerujący oddział składa się z samych organów (dłoni zaciśniętych w pięści, wyciągniętych ramion, tupiących stóp, bijących serc), zlewających się z kolei w ciało zbiorowości. Re-

[9] W.J. Grabski, *Na krawędzi. Powieść*, Poznań 1936, s. 132–133.

[10] Ibidem, s. 330–331: „A co słychać w Polsce? Są ludzie, którzy mówią, że im gorzej – tym lepiej, bo tym bliższe rozstrzygnięcie. Tak jak z kryzysem przy zapaleniu płuc. Zapalenie płuc dawno się w kraju zaczęło, więc i kryzys się zbliża".

[11] Ibidem, s. 358.

[12] *Kollektivkörper. Kunst und Politik von Verbindung*, red. S. Sasse i S. Wenner, Bielefeld 2002, s. 9 (wprowadzenie).

wolucyjny atak żołnierzy można uznać za „cielesną innerwację kolektywną”[13]. Najwyższą formą zespolenia ciała jednostki z ciałem wspólnoty jest ofiara z własnego życia. Ten, kto poświęca swoje śmiertelne ciało dla narodu, staje się częścią nieśmiertelnego organizmu narodowego.

Zarówno ciało narodu, jak i jednostki dąży do zachowania własnej odrębności i integralności, odgradzając się w tym celu od innych ciał. Ideałowi wyraźnych granic, czystości i zdrowia stale zagraża destrukcja przez to, co nieczyste, chore i bezkształtne. Niebezpieczeństwo dla zdyscyplinowanego męskiego ciała stanowią również erotyka i zmysłowa rozkosz, o ile wykraczają poza ramy sojuszu mężczyzn kształtującego tożsamość. Dopełnieniem męskości nie jest kobiecość, lecz inny pierwiastek męski. Poezja nacjonalistyczna nie ukazuje kobiety przez pryzmat jej konkretnej cielesności – podczas gdy ciało mężczyzny pełni funkcję metonimii, a więc pojawia się niejako w zastępstwie wspólnoty mężczyzn i narodu, kobiecość występuje w oderwaniu od swojej cielesności jako alegoria narodu[14]. O ile stereotyp mężczyzny uosabia żądzę czynu, o tyle kobieta występuje „jako strażniczka ciągłości i niezmienności narodu, ucieleśnienie jego moralności”[15]. Średniowiecznemu obrazowi rycerza odpowiada ówczesny ideał kobiety jako madonny[16]. Polska pojawia się jako matka, z której łona narodzili się synowie, by dać początek bractwu narodowemu, albo też jako zmartwychwstała, nietknięta dziewica, którą należy chronić:

> O Ziemio, matko nasza! Twoje imię święte
> płomieni się nad nami jak słońce na niebie –
> gorzesz w tajni serc naszych ognia sakramentem
> pożywamy Cię co dzień i w wodzie, i w chlebie –
>
> Łona Twojego szczepem jesteśmy i płodem,
> karmisz nas jak pisklęta stutysięczną piersią. (Józef Aleksander Gałuszka, *O*, *Ziemio*, *Matko Nasza*)[17].

---

[13] W. Benjamin, *Surrealizm. Ostatnie migawki z życia europejskiej inteligencji*, tłum. J. Sikorski [w:] W. Benjamin, *Anioł historii. Eseje*, *szkice*, *fragmenty*, wybór i opr. H. Orłowski, tłum. K. Krzemieniowa, H. Orłowski i J. Sikorski, Poznań 1996, s. 55–71, tu: s. 71.

[14] A. McClintock, *„No longer in a future heaven”. Gender*, *race and nationalism* [w:] *Dangerous Liasons. Gender*, *Nation and Postcolonial Perspectives*, red. A. McClintock, A. Mufti i E. Shohat, Minneapolis 1997, s. 89–112, tu: s. 90: „Kobiety, wykluczone z bezpośredniej aktywności obywatelskiej, stanowią symboliczną część wspólnoty narodowej jako jej metaforyczna granica […]. W scenariuszu nacjonalistycznym mężczyźni odgrywają typowo «metonimiczną» rolę, tzn. stykają się ze sobą i z narodem jako całością. Kobiety natomiast pełnią funkcję metaforyczną albo symboliczną” („Excluded from direct action as national citizens, women are subsumed symbolically into the national body politic as its boundary and metaphorical limit […] the male role in the nationalist scenario is typically «metonymic»: that is, men are contiguous with each other and with the national whole. Women, by contrast, appear in a metaphoric or symbolic role”).

[15] G.L. Mosse, *Nationalismus und Sexualität. Bürgerliche Moral und sexuelle Normen*, Reinbek 1987, s. 28.

[16] Ibidem, s. 26–27.

[17] „Młody Narodowiec” 1938, nr 11–12.

W tym roku Polska się zaczyna
Jasna i piękna jak dziewczyna,
Wznosimy dla niej jasny dom! (Konstanty Ildefons Gałczyński, *Polska wybuchła w roku 1937*)

[…]
biała, śnieżysta, zmartwychwstała – Polska! (Franciszek Kmietowicz, *Podzwonne…*)[18].

W cytowanych przykładach mieszają się ze sobą różne metafory i często pojawiające się w literaturze kobiece alegorie: ojczyzna to równocześnie ziemia, karmiąca matka i obiekt kultu religijnego. Tradycyjny obraz rodziny mieszczańskiej, skupionej wokół troskliwej matki, staje się metaforą narodu jako rodziny. Od kobiety oczekiwano łagodności, świadomości tradycji i podporządkowania mężczyźnie. Matce Polce jako romantycznemu ucieleśnieniu kobiecej ofiarności i biernej cierpliwości nie szczędzono też jednak słów krytyki. Do zerwania z tą tradycją zbytniej cierpliwości nawoływał już Roman Dmowski w *Myślach nowoczesnego Polaka* (1903).

Obok narodzin z łona matki pojawia się też inny obraz reprodukcji, a mianowicie narodziny męskiej wspólnoty z samej siebie. Znakomicie ilustruje to tomik poezji Artura Marii Swinarskiego *Eia! Eia! Alala!* (1926). W otwierającym go cyklu zatytułowanym *Falanga* poeta opiewa rewolucję młodych, gniewnych mężczyzn wstrząsającą fundamentami starego świata. Ta hermetyczna grupa czerpie inspirację ze słów Mussoliniego i jego świty. Przesłanie to, które adresaci chłoną całym sobą jako nową ewangelię, dojrzewa w ich sercach niczym ziarno rzucone w ziemię i wydające plon:

Serce pęczniało, jak ziemia, gdy rodzi,
Długo płód je rozpierał i ssał:
Dziś z mego serca siew Twój wschodzi,
Pożar porodu je targał i rwał. (*Mussolini*)

Fizyczne odrodzenie poprzedza ofiara z samego siebie. W należącym do tego samego cyklu wierszu *Manifest* Swinarski opisuje orgiastyczne pożeranie poety przez masy, co prowadzi do jego odrodzenia:

Poeta słodszy niż najsłodsze prosię –
Pożerajcie poetów w laurowym sosie!
Niech wam w bebechach ciało nasze rośnie
Przez jesień i zimę,
Dojrzeje o wiośnie,
Za rok – :
Przemieni się w płomień, rozpali wam krew
I każde słowo wasze zmieni w śpiew
A w taniec każdy krok.
Będzie w was śpiewać święte ciało,

[18] „Warszawski Dziennik Narodowy", 8 I 1939.

Będzie w was mieszkać święte słowo,
I dłonie wasze zakwitną na nowo,
Zapłoną gorąco i biało –

Rodząca się z samej siebie męska wspólnota to idealna, nieskalana zbiorowość, w której nie ma miejsca dla obcych elementów[19]. Zawarty w tym obrazie erotyzm sojuszu mężczyzn jest efektem sublimacji seksualności, która przerodziła się w cechy przywódcze w służbie narodu i społeczeństwa[20].



Il. 50. Drzeworyt Janusza Marii Brzeskiego przedstawiający żołnierza, z tomiku Artura Marii Swinarskiego *Eja! Eja! Alala!*, 1926

Pisarz jako wojownik i słowo jako czyn

Omówione na przykładzie wierszy Swinarskiego stworzenie „nowego człowieka", a także uformowanie „nowego typu Polaka", który jako ideał heroicznego mężczyzny symbolizuje przemianę całego organizmu narodu, stanowiło według nacjonalistycznych pisarzy i krytyków literackich zasadnicze zadanie kultury:

> […] uczciwość, poświęcenie, męstwo, karność, samodzielność oraz postawa wobec życia – pogłębione pojęcie szczęścia osobistego, oparcie o dogmaty moralne i konsekwencja w walce – stanowią uniwersalne tło – kanwę, na której ma powstać dzieło. Tym dziełem będzie nowy typ Polaka. Powstanie typ Polaka na granicy pojęć rycerza i żołnierza-obywatela, łączących wiarę z wolą i zdolnością do czynu, humor z duchem walki[21].

[19] „Więź, której źródłem jest mieszanie się płynów ustrojowych, a nie wspólne pochodzenie, nie służy wytworzeniu ogólnych więzów krwi, lecz więzów braterstwa. Bliskie związki rodzą się we wspólnocie braci, a więc w sojuszu mężczyzn". M. Brumlik, *Blut*, *Intellekt und Liebe – Faktoren politischer Vergemeinschaftung* [w:] *Mythen des Blutes*, red. Ch. von Braun i Ch. Wulf, Frankfurt/Main 2007, s. 257–271, tu: s. 262. Ta przesadna metaforyka ciała nie ograniczała się oczywiście jedynie do utworów poetów nacjonalistycznych. Zwłaszcza w latach dwudziestych ciało opiewali również awangardziści, futuryści i skamandryci, tacy jak Julian Tuwim czy Kazimierz Wierzyński.

[20] G.L. Mosse, *Nationalismus und Sexualität*…, op. cit., s. 23.

[21] W. Staniszkis, *Tworzymy styl nowej Polski*, „Falanga" 1938, nr 146.

Ideał ciała mężczyzny żołnierza odnosi się również do poety. Jedynie ten, kto spełnia niezbędne warunki fizjologiczne, może zostać wiarygodnym prorokiem narodu: „Nie będziemy mieli zdrowej literatury, dopóki nie będziemy mieli zdrowych pisarzy, […] wysportowanych, o silnych mięśniach i pogodnych oczach, cieszących się z życia, a nie nienawidzących je za swoje własne charłactwo”[22].

Pisarz jawi się tu jako wojownik w awangardzie maszerującego oddziału, gotów jako pierwszy oddać życie. Słowo poety nabiera takiej samej siły performatywnej jak czyn zbrojny. Sama poezja przedstawiana jest jako wysiłek fizyczny – jako krzyk, cios, a nawet tryskający strumień, będący aluzją do męskiej płodności (Konstanty Dobrzyński, *Cham*). Słów poety, które niekiedy trzeba z niego wyrywać siłą, można doświadczyć fizycznie, dotknąć, zobaczyć je. Wizualizacja istoty nacjonalizmu, jaką jest naród, rozciąga się zatem również na samo mówienie o nim:

> Zostaną z mojej poezji okrzyki chrzęszczące jak kości,
> żeby tym, którzy nadejdą, długo i mocno świecić.
> Jeśli czerwienisz wiersze – serce musi krwawić.
> Dla buntu i rozpaczy napnij dumą kark. (Jerzy Pietrkiewicz, *Rachunek sumienia*)

Ze względu na brak odpowiednich cech fizjologicznych i charakterologicznych kobiety uważano za niezdolne do twórczości literackiej. Kobiecość często utożsamiano z biernością, odtwórczością, tchórzostwem, plagiatorstwem i żydowskością, a więc właściwościami będącymi jakoby zaprzeczeniem męskości. Literatura kobieca w dosłownym i przenośnym znaczeniu tego słowa budziła dezaprobatę. Pod pojęciem tym nacjonalistyczni publicyści rozumieli z jednej strony utwory pisane przez kobiety, z drugiej zaś krytykowaną przez siebie zniewieściałość literatury – spotykany również u mężczyzn styl pisarski, który charakteryzował się biernością, zawierał zbyt mało syntezy i elementów światopoglądowych, a także skupiał się na przeszłości i przeżyciach wewnętrznych zamiast na przyszłości i świecie zewnętrznym. Ta kwestia stała się przedmiotem ożywionej dyskusji w ostatnich numerach pisma „Zadruga” propagującego nacjonalizm w wydaniu słowiańskim. W artykule *Feminizacja literatury polskiej* Mieczysław Nowica krytykował kierunek rozwoju literatury, dostrzegając w nim symptom pewnego zjawiska zachodzącego w całym narodzie:

> Czy do pomyślenia jest rola kobiet w literaturze, taka jak obecnie, w narodzie zdrowym duchowo, wśród ludzi o heroicznej, prawdziwie męskiej postawie wobec życia, w społeczeństwie pionierów przemysłu […], w atmosferze kultu pracy, bohaterstwa, poświęcenia się jednostki, w służbie wielkości Narodu? [23]

Liczba kobiet uczestniczących w dyskursie nacjonalistycznym II Rzeczypospolitej jako pisarki czy publicystki była rzeczywiście niewielka. W wydawanym

[22] Z. Dębicki, *Rozmowy o literaturze*, Warszawa 1927, s. 101.
[23] „Zadruga” 1938, nr 11–12, s. 19–21.

w latach 1921–1939 tygodniku „Myśl Narodowa", który – jako organ polityczno-programowy endecji – grał ważną rolę w debacie politycznej, opublikowanych zostało łącznie 58 artykułów napisanych przez kobiety, co stanowiło nikły odsetek wszystkich wydrukowanych tam tekstów[24]. Niezmiernie rzadko pojawiały się one również w „Prosto z mostu" oraz prorządowych „Pionie" i „Drodze". Na łamach 26 numerów nacjonalistycznego „Ruchu Młodych" z lat 1936–1937 znajduje się jedynie dziewięć tekstów autorstwa kobiet. Podobnie jest w wypadku „Młodej Polski", gdzie w ponad dwudziestu numerach zamieszczono ich jeszcze mniej, bo zaledwie pięć. Jedynie niewielka część tej publicystyki poruszała przy tym problematykę typowo kobiecą. Zdecydowanie przeważały recenzje reportaży kulturalnych oraz nowości wydawniczych z dziedziny literatury i historii kultury („Droga" i „Pion"), artykuły poświęcone aktualnym zagadnieniom politycznym lub społecznym oraz omówienia francuskich i włoskich prac z zakresu teorii społecznej („Myśl Narodowa" i „Prosto z mostu"), artukuły polemiczne na temat „kwestii żydowskiej", a także pamflety antykomunistyczne i antysowieckie („Ruch Młodych", „Młoda Polska" i „Falanga"). Kobiety nie tylko nie wybierały samodzielnie tematów, na które się wypowiadały, lecz nawet nie prezentowały nowego spojrzenia na poruszane przez siebie zagadnienia. Ich udział w dyskursie metakulturowym był marginalny. W kwestii kobiecej zajmowały konformistyczne pod względem ideologicznym stanowisko antyfeministyczne i nacjonalistyczne, nie domagając się żadnej autonomii w ramach własnego ruchu. Nawet nieliczne autorki optujące za przyznaniem kobietom prawa do satysfakcjonującej pracy[25] zasadniczo nie kwestionowały tradycyjnego podziału ról. Pisarki, takie jak Helena Mniszkówna czy Izabela Lutosławska, nawiązywały w swych powieściach obyczajowych do propagowanego przez endecję konserwatywnego wzorca kobiety i rodziny i współkształtowały go[26]. Nieliczne związane z prawicą autorki nie stworzyły też żadnej alternatywnej, żeńskiej, metaforyki ciała, która byłaby odpowiedzią na model eksponujący cechy męskie. W wierszu *Piaskarze*[27], jedynym utworze opublikowanym w „Falandze" przez kobietę, Celina Jastrzębiec-Janczewska kreśli obraz wyćwiczonych męskich ciał, z których nagości

[24] Na łamach „Myśli Narodowej" regularnie publikowały M. Dynowska, H. Radzinkinas, M. Stecka, Z. Żółtowska, B. Zukotyńska i Z. Szmydtowa.

[25] J. Jastrzębska, *Kobieta w społeczeństwie*, „Myśl Narodowa" 1934, nr 43.

[26] Por. M. Bednarczuk, *Izabela Lutosławska – zapomniana pisarka i publicystka*, „Studia Łomżyńskie" 2008, t. 19, s. 205–217 (pierwotna wersja w „Estudios Hispánicos" 2007, t. 15). Według Moniki Bednarczuk te utwory miały znaczną siłę oddziaływania – Zaza, bohaterka powieści Lutosławskiej (*Córka*, 1933; *Małżeństwo Zazy*, 1934) była dobrze znana wielu osobom: „Co to za Zaza, o której dziś po kraju w rozmowach się słyszy, jak o jakiejś powszechnie znanej […] osobistości?" (fragment recenzji Adama Grzymały Siedleckiego przedrukowany w: I. Lutosławska, *Państwo Bobrowscy*. *Powieść*, Poznań 1938, s. 358.) Znajomość z Romanem Dmowskim i Zygmuntem Balickim, którzy często gościli w domu rodziców Lutosławskiej, wcześnie ukształtowała jej światopogląd, przyczyniając się do przejęcia konserwatywnego wzorca kobiety. Mimo to opowiadała sie ona za udziałem kobiet w życiu publicznym.

[27] „Falanga" 1938, nr 23, s. 8.

przebija erotyzm. Nie jest on jednak skierowany ku kobiecie, lecz wyraża męski etos pracy:

a choć rankiem i trochę o chłodzie
piaskarz świeci nagością roboczą –
w wichrze, słońcu, deszczu przypaloną
brunatno-czerwoną
[…]
Prężą się wnet muskuły ze stali
[…]

Wyjątek dla kobiecej twórczości poetyckiej uczyniła śląska „Kuźnica", w jej pierwszych numerach regularnie ukazywały się wiersze Janiny Zabierzewskiej. Utwory: *Fragment z małego miasta śląskiego*, *Ziemia Cieszyńska*, *Też tacy są wybrańcy…*, *Pieśń (Z cyklu „Meteor")*, *Zwyciężysz!*, *Strofy wiosenne*, *Są…*, *Jeśli są tacy…* oscylują pomiędzy regionalnymi impresjami krajobrazowymi, liryką emocjonalną i ideologiczną krytyką społeczną[28]. Jedynie we *Fragmencie* pobrzmiewa nuta melancholijnej krytyki rodziny mieszczańskiej:

Przewija się w drżącym powietrzu ton rzewnej melancholii –
w szumie kwitnących akacji – głos rozełkanej wioli –
Przy święcie – przy niedzieli, prowadzą swoje żony
do letniej przewiewnej kawiarni, w zielone planty wtulonej
[…]
Mąż moczy swe usta w piwie, a pani w białej kawie –
dzieci w szczęśliwym dzieciństwie gonią za piłką po trawie –
A żaden z mężów nie mówi ani słóweczka do żony –
Każdy ma swoje troski i każdy jest trochę znudzony.

Generalnie jednak Zabierzewska przejmuje męski dyskurs czasopisma, a nawet powiela go w programowym wierszu zamieszczonym w pierwszym numerze:

Nam połączonym mową ojczystą,
trzeba mieć pięści dziś twarde –
Kuć w trudzie pracy nową Rzeczywistość
żelaznej woli – oskardem!
[…]
Wyciągnąć przed się ramiona prężne
I dążyć naprzód – z uporem –
Żarem, co serca rozgrzewa mężne,
umacniać słabe i chore.

[28] Opublikowany przez Zabierzewską tomik *Przez śląskie okno* spotkał się z chłodnym przyjęciem Stanisława Czernika: „[…] nie ma tu jednak poezji, lecz dosyć dobrze skrojone wiersze patriotyczne, okolicznościowe, regionalne i rodzinne. Materiał do popularnych gazet". Zob. „Okolica Poetów" 1937, nr 2, s. 21.

W bardziej zróżnicowany sposób podnosiły kwestię kobiecego samookreślenia autorki o ugruntowanej pozycji, takie jak Kazimiera Iłłakowiczówna i Zofia Nałkowska. Jakkolwiek Iłłakowiczówna opublikowała wiele wierszy w „Prosto z mostu" i uważana była przez prawicowych krytyków literackich za wzór, Nałkowska zaś kokietowała niekiedy swoimi bliskimi kontaktami z sanacyjnymi dygnitarzami, nie sposób łączyć obu pisarek z obozem narodowym. Obydwie jednak poddawały krytycznej analizie wzorce osobowe kobiet i mężczyzn definiowane przez elity polityczne. Obie posługiwały się też literackimi formami autobiograficznymi, jak pamiętniki czy dziennik, by poprzez prezentację własnego „ja" i konfrontowanie go z przedstawicielami autorytarnego reżimu przyjąć ambiwalentną postawę.

Wcielenie męża opatrzności: ewangelia Piłsudskiego

W przedmowie do *Ścieżki obok drogi* Kazimiera Iłłakowiczówna określa swą książkę mianem pamiętnika. Adresuje go do dwu siostrzenic, które jako reprezentantki przyszłych pokoleń młodych czytelniczek mają go potraktować jako przesłanie. Pod względem gatunkowym tekst wpisuje się w dyskurs autobiograficzny i służy autorce do konstruowania swej tożsamości.



Il. 51. Kazimiera Iłłakowiczówna

Już sam tytuł *Ścieżka obok drogi* ma charakter programowy i stanowi aluzję do własnego wizerunku poetki, który kształtuje się wyłącznie w asymetrycznej relacji z podziwianym przełożonym. W przedmowie autorka wskazuje podwójny cel, jaki sobie wyznacza: jej wspomnienia mają być po pierwsze autobiograficznym sprawozdaniem z dziewięciu lat pracy w charakterze osobistego sekretarza Piłudskiego, po drugie zaś – tekstem dydaktycznym.

> To jest cel jeden, nam wspólny, żebyście wiedziały – jak to było, d l a c z e g o ja tam byłam, gdzie byłam. A drugi cel, to zanotowanie dla takich jak wy dziewcząt, znajdujących się na progu życia dorosłego, a także dla dziewcząt, które teraz jeszcze są

niemowlętami, albo się może nawet dotąd nie urodziły – tego, co sama przeżyłam w związku z osobą bardzo wielkiego, drogiego całej Polsce, człowieka[29].

Iłłakowiczówna odwołuje się do metafory lustra:

Niniejszy pamiętnik ma stanowić odbicie obrazu Marszałka we wspomnieniu osoby najzwyczajniejszej, niezasłużonej, nie mającej za sobą żadnej pracy politycznej. Mam nadzieję, że przez to obraz nie będzie ani skrzywiony, ani skażony, bowiem zwierciadło – małe czy duże – równie przecie może dać odbicie[30].

W tym miejscu po raz pierwszy pojawia się motyw niewielkiego znaczenia własnej osoby[31], który kontrastuje w tekście z przypisywaną Marszałkowi wielkością. Praktyka marginalizacji samej siebie przybiera rozmaite formy.

Jedną z nich jest metafora relacji pomiędzy ojcem a córką. Marszałek jest przedstawiany jako potężny, dobrotliwy i wszystkowiedzący ojciec, na którego spogląda córka w poszukiwaniu bezpieczeństwa i pocieszenia. Już podczas pierwszego spotkania z Piłsudskim w 1911 r. młoda autorka poruszona jest jego „ojcowską dobrocią" i „litewską łagodnością"[32]. W okresie ich współpracy postrzegała go jako człowieka wytrwale walczącego z intrygami i wrogością, a także jako potężnego ojca będącego obiektem dziecięcych tęsknot:

Rozumiałam dobrze, że w moich różnych trudnościach nie powinnam się zwracać do Pana Marszałka. Ale kiedy był na miejscu, czułam się raźniejsza, bezpieczna. To jest właśnie właściwe słowo: bezpieczeństwo. Pod jego mocną ręką nareszcie, po latach borykania się, przypomniałam sobie, jak to było, kiedy się miało w domu, w dzieciństwie, niezaprzeczane przez nikogo, stałe prawa. Ta straszna niepewność, która napełnia zwierzęcym niepokojem biura państwowe, gdzie człowiek jest właściwie zawsze na czyjejś łasce i niełasce, w poniżającej zależności od każdego powiewu – nagle mnie opuściła[33].

Kolejną możliwość stylizacji daje metafora dowódcy i prostego żołnierza. Zastępuje ona krytyczną refleksję na temat rzeczywistości, gdy lojalność poetki wobec Marszałka zostaje wystawiona na próbę, a otoczenie sprawdza stopień jej ślepego oddania:

Tu widać na małą skalę […] skrót stosunku żołnierza do wodza. Dlaczego żołnierz musi ślepo bez namysłu, słuchać komendy? Bo z góry jest zwolniony od odpowiedzialności, bo odpowiedzialność ma dowódca. W żołnierzu jest oczywiście pewność,

[29] K. Iłłakowiczówna, *Ścieżka obok drogi*, Warszawa 1939, s. 14 (podkr. w oryg.).

[30] Ibidem.

[31] Zdaniem Stańczyka Iłłakowiczówna uważała swoją pracę w ministerstwie za raczej nudną. Nie zapewniła jej ona także przystępu do kręgów rządzących ani nie otworzyła drogi do rzeczywistego awansu społecznego. Por. T. Stańczyk, *Współpracownicy: Kazimiera Iłłakowiczówna*, „Rzeczpospolita", 15 IV 2009, http://www.rp.pl/artykul/258727,291523.html. Mimo to zwłaszcza w ostatnim okresie działalności poetce zdarzało się pełnić obowiązki reprezentacyjne w zastępstwie Aleksandry Piłsudskiej. Por. A. Staszewska, *Życie prywatne Józefa Piłsudskiego*, Toruń 2001, s. 12.

[32] K. Iłłakowiczówna, *Ścieżka*…, op. cit., s. 20.

[33] Ibidem, s. 231.

że dowódca nie może kazać mu zrobić nic złego. […] Kiedy więc ja tu odpowiadam: „Nie może kazać nic złego", to jest to samo, jakbym odpowiedziała: Posłucham w każdym razie […][34].

Co ciekawe, motyw ślepego posłuszeństwa relatywizują fragmenty, w których pamiętnikarka krytycznie odnosi się do wydawanych jej poleceń lub wręcz odmawia ich wykonania, szukając konfrontacji z przełożonym. Ta postawa podnosi jej rangę, a usprawiedliwiają ją dobroć i przekora samego Piłsudskiego[35].

Dowartościowanie własnej roli, które w pewnych momentach pozwala bohaterce stać się równorzędnym partnerem Marszałka, jest jednak nieustannie dekonstruowane. Tekst cechuje pewna ambiwalencja, która manifestuje się w kwestionowaniu autokreacji dokonanej za pomocą par asymetrycznych, komplementarnych masek. Na zakończenie sporu z byłym ministrem poetka w reakcji na krytykę swego z pozoru ślepego oddania z sarkazmem umniejsza własne znaczenie: „A tak, tak… Marszałek jest tyranem, a ja bezmyślnym wykonawcą bez żadnych kwalifikacji. Jeśli pan tak sądzi, to proszę pamiętać, że Kaligula np. zrobił konia konsulem, więc dlaczego mnie nie można zrobić sekretarzem!?"[36].

Dopełnieniem metafory żołnierza jest gloryfikacja obowiązku. Dzięki włączeniu do „walki ideowej" niewiele znacząca praca zwykłej kobiety przeradza się w „wielką przygodę". Pojawiają się w tym miejscu zapożyczenia z dyskursu ideologicznego: „Walka ideowa, nawet tak mało bohaterska, jak moja, podnosi, nic zresztą nie znaczącą, jednostkę do godności żołnierza. Przeżywa się klęski i zwycięstwa, upada się i powstaje, zawsze dzierżąc sztandar. To daje życiu smak"[37].



Il. 52. Karykatura Zdzisława Czermańskiego przedstawiająca Kazimierę Iłłakowiczównę jako adiutanta Piłsudskiego, 1926

[34] Ibidem, s. 296 (podkr. w oryg.). Por. również ibidem, s. 62–63.
[35] Ibidem, s. 128, 133.
[36] Ibidem, s. 295.
[37] Ibidem, s. 64–65.

W innym miejscu autorka odwraca to porównanie, stawiając znak równości między z jednej strony walką i bohaterstwem osób, które nie zapisały się w historii niczym szczególnym, z drugiej zaś wypełnianiem swoich obowiązków. To utożsamianie heroizmu z obowiązkiem jest charakterystyczne również dla wybitnych postaci historycznych. Pamiętnikarka reprezentuje prostych ludzi, którzy uczestniczą w dziejowych wydarzeniach. To, że sama została wybrana, uważa za zrządzenie losu i przypisuje różnym rolom równorzędne znaczenie:

> I was może kiedyś spotkać kłopot wyboru między obowiązkiem a heroizmem. […] Mnie, w pierwszej chwili, w maju 1926 r., kiedy nie mogłam zrozumieć czynu zbrojnego Marszałka, postanowienie, które musiałam powziąć, wydawało się szczytem bohaterstwa. Później, kiedy już wybrałam, okazało się, że droga heroiczna była właśnie drogą obowiązku[38].

Wątpliwości poetki, czy podoła odpowiedzialnej funkcji osobistego sekretarza Piłsudskiego i czy w związku z tym powinna przyjąć jego propozycję, rozwiewa ostatecznie poczucie obowiązku[39].

Wątek obowiązku wyrażony jest w tekście za pomocą metaforyki religijnej, a mianowicie przypowieści o robotnikach w winnicy z Ewangelii według św. Mateusza, z której pochodzi również motto książki (Mt 20, 11–12). Samą siebie bohaterka stawia w szeregu robotników ostatniej godziny, natomiast odznaczonych żołnierzy Legionów zalicza do tych, którzy cały dzień trudzili się w winnicy[40]. W ten sposób ponownie przypisuje sobie większe znaczenie, likwidując asymetrię pomiędzy bohaterami historii i przeciętnymi ludźmi.

Niektóre fragmenty można zinterpretować jako aluzję do motywu Maryi jako niewiele znaczącej służebnicy Pańskiej. W scenie przywodzącej na myśl Zwiastowanie poetka z niedowierzaniem odnosi się do oferty Piłsudskiego i wzbrania się przed jej przyjęciem:

> W biurze zadzwonił telefon.
> – Czy to p. Iłłakowiczówna.
> – Ja.
> – Mam do pani polecenie od Marszałka.
> Pozostałam obojętnie tępa: znałam dwóch – marszałka Piłsudskiego i marszałka Seydę.
> – Którego marszałka? – zapytałam.
> – Marszałka Piłsudskiego – brzmiała odpowiedź.
> […]
> – Marszałek będzie pani potrzebował […] każe pani powiedzieć, żeby pani była w każdym czasie gotowa na wezwanie.
> – Proszę pani – odpowiedziałam – ja, mały urzędnik […], nie mogę w każdym czasie, tylko od 4-ej po południu, albo w święto […].

[38] Ibidem, s. 120.
[39] Ibidem, s. 153.
[40] Ibidem, s. 321.

– Nie ma mowy […] dostanie pani wiadomość, gdzie ma się pani stawić[41].

Gdy rzeczywiście dochodzi do spotkania z Piłsudskim, autorka autobiografii próbuje odrzucić jego ofertę, wymawiając się obowiązkami w stosunku do aktualnego pracodawcy, brakiem zasług w walce o niepodległość, odmiennymi zapatrywaniami światopoglądowymi, a nawet płcią[42]. Marszałek wytrwale zbija jej argumenty w przekonaniu o słuszności dokonanego wyboru:

– Minister Spraw Wojskowych nie może mieć sekretarki…
– Sekretarza, a nie sekretarki – sucho poprawił Marszałek. – Nie może?! A to dobre! Minister Spraw Wojskowych […] może mieć wszystko, co chce. A ja ciebie wybrałem na sekretarza, bo uważasz zaraz by tu były intrygi […]. A ty jesteś obca – i kobieta, więc do tego mniej zdatna…[43].

Jako osobisty sekretarz Piłsudskiego poetka niejednokrotnie występuje w roli pośredniczki między zwykłymi ludźmi a Marszałkiem. To, że często okazuje się przy tym bezsilna, powiela motyw nierówności między przywódcą a jego sekretarzem.

Ludzie prosili: „Nie pani powie panu Marszałkowi”… „Niech pani wytłumaczy panu Marszałkowi”… „Niech pani odda panu Marszałkowi”. Z początku perswadowałam, że ja przecież nic nie mogę […]. Cała Polska modliła się do Marszałka chłopskim i babim lamentem – na moje bezsilne ręce[44].

Uwielbienie dla Piłsudskiego wyraża się w niemal religijnym wzruszeniu, jakie ogarnęło autorkę autobiografii jeszcze jako młodą dziewczynę w 1911 r., kiedy w trakcie jakiejś uroczystości usłyszała toast wznoszony przezeń za poległych w walce o wolność. Spotkanie to stylizowane jest na doświadczenie przemiany:

Wszystko dla mnie wróciło na swoje miejsce, do niezwykłości, do bohaterstwa, wróciło z gwałtownością, która napełniła mi uszy szumem i łoskotem. I tylko jedno nie wróciło na dawne miejsce – to pojęcie moje o p. Józefie. W drgnieniu wewnętrznym, które aż szarpnęło mię za włosy pod twardymi warkoczami, p o c z u ł a m nagle to, czego głupim rozumem młodości p o z n a ć nie mogłam, poczułam wielkość. Wolność, niepodległość, walka, wielkość… To było jak olśnienie, jak widzenie. To się potem nigdy już nie dało zapomnieć[45].

Właśnie owa ślepa uległość skłoniła Krzysztofa Narutowicza do napisania w 1990 r. zjadliwej recenzji i podważenia w niej ugruntowanej pozycji Iłłakowiczówny – która w *Ścieżce obok drogi* wydała mu się „rozpłaszczoną żabą” o „cielęcym oddaniu” – na literackim olimpie Polski. Recenzent krytykował m.in. wydźwięk moralny opublikowanych już po śmierci Piłsudskiego wspomnień poetki,

[41] Ibidem, s. 89.
[42] Ibidem, s. 123–125.
[43] Ibidem, s. 127.
[44] Ibidem, s. 312–313.
[45] Ibidem, s. 32 (podkr. w oryg.).

gloryfikujących go w czasach, w których od dawna wiedziano, jak rozprawił się z opozycją w procesie brzeskim w 1931 r.[46] Niepojęty wydał mu się paradoks, że można jednocześnie sięgać gwiazd i płaszczyć się przed kimś, łącząc w życiu poezję ze służalczością[47].

Tuż po ukazaniu się *Ścieżki obok drogi* Maria Jehanne Wielopolska opublikowała zajadły, satyryczny pamflet *Pliszka w jaskini lwa*[48], w którym z pasją i wirtuozerią poddała dzieło Iłłakowiczówny druzgocącej krytyce. Zawartą w nim próbę mitologizacji własnej osoby uznała za przejaw narcystycznej zarozumiałości, politycznej naiwności, historycznej ignorancji i zwykłej głupoty. Wielopolska, uchodząca równocześnie za żarliwą patriotkę i zapaloną feministkę, tłumaczyła swą krytykę patriotycznym obowiązkiem i lojalnością wobec Piłsudskiego[49].

> Nie znam zawiści literackiej. Natomiast znam furię, pasję polityczną. Natomiast znam jedno uczucie, które zakryło mi świat kłopotów osobistych, aspiracji i celów: miłość bez reszty i uwielbienie bez granic dla Marszałka Józefa Piłsudskiego. […] omawiam książkę tak, jak się ona przedstawia czytelnikowi, nie ułagodzonemu nazwiskiem cenionej poetki. […] jeżeli […] owa księżycowa panna Kazia miesza do swoich osobistych sukcesów, kręćków, wdzięczeń i snobistycznych blag największą i najświętszą dla nas postać Józefa Piłsudskiego, jeżeli próbuje […] prowadzić nas i naszą młodzież do Niego jakimiś ciemnymi […] schodami kuchennymi, to bez względu na to, czy podniesienie oręża przeciw niej wywrze skutek dodatni, trzeba go podnieść[50].

Prócz metafory ojca i córki, dowódcy i żołnierza oraz Boga Ojca i Maryi w książce Iłłakowiczówny wyraźnie dochodzi do głosu dyskurs genderowy. W swoim autobiograficznym tekście diarystka zawarła bowiem instrukcję pedagogiczną dotyczącą właściwego zachowania kobiet w służbie publicznej. Obarczała je przy tym główną winą za niepowodzenia zawodowe, które składała na karb nieodpowiedniego stroju i wchodzenia w rolę ofiary. Jej zdaniem ubiór powinnien pasować jak obicie do pokoju albo pomnik do placu[51]. O przyszłej współpracy obu płci w urzędach pisała:

> Nie wiem, czy w przyszłości kobiety będą pracowały po biurach, a jeśli będą, to czy będą miały do zwalczenia ze strony kolegów tyle samo instynktownej niechęci do ich obecności przy warsztacie na równi z mężczyznami, co dzisiaj. Jeśli się pod tym względem nic nie zmieni, to należy pamiętać, że największym wrogiem będą nie nie-

[46] K. Narutowicz, *Porwanie na słodko*, „Kierunki" 1990, nr 2, s. 10: „«Ścieżka obok drogi», z której cytuję, była pisana już po śmierci Szefa, a więc już po niesławnym pocesie brzeskim i zsyłkach do Berezy, po rozmaitych maltretowaniach przez nieznanych sprawców person niewygodnych".

[47] „Paradoks, że można sięgać gwiazd i jednocześnie pełzać. Wybrać jednocześnie – i trzymać osobno – poezję i lokajstwo". Por. ibidem.

[48] M.J. Wielopolska, *Pliszka w jaskini lwa. Rozważania nad książką Iłłakowiczówny „Ścieżka obok drogi"*, Warszawa 1939.

[49] G. Borkowska, M. Czermińska, U. Philipps, *Pisarki polskie od średniowiecza do współczesności*, *Przewodnik*, Gdańsk 2000, s. 94.

[50] M.J. Wielopolska, *Pliszka w jaskini lwa*…, op. cit., s. 7–8.

[51] K. Iłłakowiczówna, *Ścieżka*…, op. cit., s. 137.

chętni koledzy, ale własne nerwy kobiet. Jeśli tylko dojść do manii prześladowczej, do poczucia męczeństwa, jeśli stracić dobry humor, jest się zwyciężoną przez siebie samą. Wtedy już nic nie uratuje[52].

Autorka powiela przy tym męski stereotyp histerycznej kobiety i pretensje mężczyzn do dominacji, przypisujące kobietom jedynie funkcję dekoracyjną. Co ciekawe, w innym miejscu w nowoczesny sposób formułuje paradoks płci, z którym muszą się zmierzyć kobiety pracujące zawodowo, decydując się na odgrywanie konkretnej roli. Zwłaszcza w sytuacjach konfliktowych „kobietom jest specjalnie trudno […], bo, jeśli są bardzo uprzejme, trafia je zarzut, że chcą otoczenie przekupić swoją kobiecością, a jeśli twarde – że się mądrzą, że chcą rządzić i że przecie to, ostatecznie, tylko baby!!"[53].

Wyrażona w ten sposób krytyka panujących stosunków społecznych przeradza się w innym miejscu w zalecenie, by zrezygnować z nadmienej ostrożności na rzecz odwagi: „Absolutnie się nie da w życiu być ostrożnym i już dzisiejsze ciotki tego nie zalecają. To można tylko na malusieńkim odcinku, w domu, na podwórzu… Wszędzie dalej to już nawet bezpieczniej – być śmiałym"[54].

Podsumowując, można stwierdzić, że ten tekst służy przede wszystkim kształtowaniu własnej tożsamości. Autorka konstruuje ją w dużej mierze na asymetrycznej zależności od Piłsudskiego. Miejscami ostrożnie kwestionuje tę asymetrię, odwołując się do dyskursu religijnego i śmiało reinterpretując ugruntowane hierarchie. Ten zabieg prowadzi do osłabienia hagiograficznej wymowy charakterystyki Piłsudskiego, w którego blasku bohaterka jednak nadal się pławi. Z perspektywy genderowej chwiejną równowagę między umniejszaniem swego znaczenia a idealizacją własnej osoby uznać można za świadectwo ambiwalencji, z jaką sanacja odnosiła się do kobiet.

Erotyzm władzy – krytyczne spojrzenie Zofii Nałkowskiej na państwo

Zofia Nałkowska dystansuje się od pozytywistycznej koncepcji emancypacji opartej na teorii różnic społecznych między płciami i wyrastającym z racjonalistycznego stanowiska feminizmie równości. Reinterpretując modernistyczny mizoginiczny wzorzec kobiecości, dochodzi do wniosku, że te różnice mają podłoże biologiczne. Ten wypływający z feminizmu różnicy punkt widzenia uznaje odmienność natury kobiety i mężczyzny i ocenia ją pozytywnie. Dlatego też skłania kobiety do tego, by swej tożsamości nie starały się budować na opozycji do męskości[55].

[52] Ibidem, s. 234.

[53] Ibidem, s. 151.

[54] Ibidem, s. 251.

[55] Bohaterki utworów Nałkowskiej ucieleśniają różne koncepcje kobiecości, począwszy od rewolucjonistki, a skończywszy na estetyzującej postawie dandysowskiej w kobiecym wydaniu. W zależności



Il. 53. Zofia Nałkowska

W późniejszych utworach Nałkowska na nowo definiuje wzorce dla obu płci. Jej zainteresowania artystyczne i ambicje programowe przesuwają się w kierunku własnego pisania. W wywiadzie udzielonym w 1927 r. wyróżnia w swej twórczości dwa okresy, w których zajmowała się obrazem kobiety i koncepcjami kobiecości. Idealizacja ustępuje miejsca podejściu bliższemu rzeczywistości, przy czym w obu przypadkach pozostają ambicje esencjalistyczne:

> [Pierwszy okres], to jest ten, w którym zbliżałam się do duszy kobiecej z pewną z góry powziętą koncepcją, z przygotowanym planem, to są właśnie te – jak je pani nazywa – bolesne psychologiczne „operacje", wiwisekcje, pierwsze znęcania się nad duszą kobiety. Ale ten okres już minął. Choć tego może nie chciałam. [W drugim okresie] patrzę z głębokim szacunkiem i zupełnie obiektywnie – o ile to jest możliwe – staram się podchwytywać te jej pierwiastki, które się nie zmieniają, które tkwią w niej głęboko, staram się wiernie odmalować prawdę rzeczywistości[56].

W jej powieściach z lat dwudziestych i trzydziestych te motywy zbiegają się w wątku nieszczęśliwej, pełnej przemocy miłości heteroseksualnej przedstawianej jako efekt sprzeczności wynikających z asymetrii uczuć bądź charakterów.

Standardem w recepcji twórczości Nałkowskiej jest interpretacja jej utworów jako świadectwa antagonizmów społecznych, w tym konfliktu między kobietą a mężczyzną wynikłego z dzielących ich różnic. Konkretyzują się one w behawiorystycznym obrazie człowieka, na którym w wypadku kontaktów między płciami i wykraczaniu poza przypisane im role piętno odciska dynamika relacji

od powieści te cechy są rozdzielone między różne postaci lub skupiają się w jednej z nich. Samorealizacja i wolność seksualna kobiety są tematem modernistycznych powieści pt. *Kobiety* (1907), *Rówieśnice* (1909) oraz *Narcyza* (1910). Por. M. Marszałek, *„Życie i papier". Autobiograficzny projekt Zofii Nałkowskiej: „Dzienniki" 1899–1954*, Kraków 2004, s. 160.

[56] K. Alberti, *Co mówi Zofia Nałkowska o kobietach. Wywiad „Świata Kobiecego"*, „Świat Kobiet", 15 VI 1927, cyt. za: Z. Nałkowska, *Widzenie bliskie i dalekie*, Warszawa 1957, s. 486.

między sprawcą a ofiarą[57]. Te różnice są też ukazywane jako uwarunkowana psychologicznie niemożność zrozumienia drugiego człowieka. W myśl tej interpretacji niedające się pogodzić sprzeczności pomiędzy mężczyznami a kobietami trzeba traktować raczej jako przejaw oddziaływania zależności na komunikację międzyludzką. W latach trzydziestych Nałkowska poszła o krok dalej, przypisując kobietom mniejszą zdolność do przeżywania szczęścia niż mężczyznom[58].

W związku z tym także pojawiającą się w jej dziennikach charakterystykę sanacyjnych dygnitarzy można uznać za element autokreacji autobiograficznego „ja"[59].

W zapisce z 12 listopada 1928 r. Nałkowska opisuje defiladę wojskową jako inscenizację potęgi państwa, manifestującego swą siłę za pomocą najnowszych zdobyczy techniki wojskowej. Wszystkie te militarne atrybuty przywódcy narodowego czynią z Piłsudskiego, który w innym miejscu określony został jako romantyczny i świetny typ mężczyzny[60], symbol nasyconego erotyzmem męskiego ciała. Z opisu tej sceny przebija ponadto krytyka tłumu jako współuczestnika i współtwórcy inscenizacji:

> Wczoraj rewia wojskowa odbyła się na Polu Mokotowskim w pięknym słońcu i chłodnym wietrze. Znowu konie i krzyczące aeroplany, i pancerne samochody. Ludzie – tajemnica w ich wielkiej, zbitej, zorganizowanej gromadzie, krzyczą: „niech żyje!", gdy nadjeżdża prezydent, gdy na trybuny wchodzi Piłsudski. Z tym samym entuzjazmem, tak samo głośno i bezosobowo mogliby krzyczeć coś zupełnie innego[61].

Pisarka odnotowuje i krytycznie komentuje również odbywającą się nazajutrz uroczystość wmurowania tablic pamiątkowych ku czci bojowników o niepodległość i związaną z tym heroizację walki o wolność:

> Uroczystość uświetniali poza tym generałowie, ministrowie, posłowie i robotnicy. Dużo można było o tym pomyśleć. Sieroszewski powiedział tak: wszystkich cierpień, tęsknot, śmierci nie szkoda, wszystko to jest kroplą wobec szczęścia wczorajszego dnia, w którym na rewii widział potęgę i wielkość Polski. Ja nie byłam tego

[57] E. Kraskowska, *Piórem niewieścim. Z problemów prozy kobiecej dwudziestolecia międzywojennego*, Poznań 1999, s. 61.

[58] K. Alberti, *Co mówi Zofia Nałkowska o kobietach…*, op. cit., s. 486: „W naturze kobiety, w tym, co jest jej istotą, czy zasadą – nie zmieniły się przede wszystkim: poczucie przegrody do pełnej, niepamiętnej na nic radości […]. A jeżeli mogę ważyć się na jakąś formułę odrębności kobiecej, na jakąś diagnozę kobiecości, to będzie nią pewna niedostateczna – w zestawieniu z mężczyzną – możność szczęścia" (podkr. w oryg.).

[59] Analizie zostaną poddane zapiski w dzienniku z lat 1928–1939 (*Dzienniki*, t. 3 i 4) oraz programowe wypowiedzi zawarte w publicystyce poświęconej erotyzmowi (*Organizacja erotyzmu*, „Wiadomości Literackie" 1932, nr 25, przedr. w: Z. Nałkowska, *Widzenie bliskie i dalekie…*, op. cit., s. 455–457).

[60] Z. Nałkowska, *Dzienniki*, t. 3: *1918–1929*, opracowanie, wstęp i komentarz Hanna Kirchner, Warszawa 1980, s. 365.

[61] Ibidem, s. 389.

zdania – zwłaszcza odwiedzając później miejsce straceń. Z najpiękniejszym widokiem na Wisłę i ziemię, na świat – ostatnim widokiem tamtych[62].

We wczesnych zapiskach w dzienniku Piłsudski jest przedstawiony nie jako heroiczny przywódca, lecz jowialny rozmówca, do którego autobiograficzne „ja" ma łatwy przystęp. Spotkanie z Marszałkiem, które odbyło się w Sulejówku tuż po zaprzysiężeniu nowego rządu 2 października 1926 r., staje się okazją do ukazania świeżo upieczonego premiera nie w sposób realistyczny jako autorytarnego polityka czy też ikonę i obiekt idealizacji, ale z perspektywy psychologicznej, jako człowieka i autorytet moralny. W aluzjach do konflktów politycznych poprzednich miesięcy autorka charakteryzuje ich uczestników za pomocą metaforyki erotycznej, stylizując Piłsudskiego na suwerennego adoratora, a opozycyjną lewicę – na porzuconą przezeń histeryczną kochankę. Sama przyjmuje natomiast rolę obserwatora, dystansującego się od antagonizmów politycznych. Dzięki temu może kreować się na osobę, która w oczywisty sposób uczestniczy w sprawowaniu władzy.

> Trzy tygodnie temu byłam z Janem z wizytą w Sulejówku, prawie nazajutrz po utworzeniu nowego rządu. Nowy premier [Piłsudski] w dobrotliwej ze mną rozmowie powtórzył parę swych żartobliwych autodefinicji, które pamiętałam z zeszłorocznych rozmów w Grodnie. […] Istotnie. Dzisiejsze życie polityczne jest pełne sensacji. Lewica – rozczarowana, pełna goryczy, jeszcze prawie nie mogąca uwierzyć – odstępuje to swoje dziwne bożyszcze z bólem, w zarzutach i krytyce wciąż jeszcze delikatna, nieśmiała, prawie tkliwa, jak opuszczona kochanka. […] Jakież dialektyczne wybiegi u niezłomnych, by to jeszcze politycznie wytłumaczyć, zbagatelizować, by utrzymać sugestię, że Piłsudski wie zawsze coś swojego i wszystko robi nieomylnie. Tak, całe to widowisko jest jednak gorszące i budzi żałość […]. Powtarzam: co do Piłsudskiego nie miałam owych złudzeń ani sentymentów, jest on dla mnie zawsze przedmiotem podziwu i zastanowienia – ale nie w kategoriach politycznych, tylko psychicznych[63].

W dziennikach wielokrotnie opisywane są imprezy kulturalne, wieczory literackie, pokazy filmowe czy uroczystości wręczenia nagród, w których autobiograficzne „ja" bierze udział wraz z politycznym establishmentem. Zapiski odzwierciedlają chwile narcystycznego samouwielbienia[64], w których flirt z władzą przybiera formę gry polegającej na partycypacji i dystansowaniu się. Również tutaj oczywistość kontaktów z sanacyjnymi dygnitarzami jest dla autorki ważnym środkiem autokreacji. Poprzez swoje zachowanie podczas rozmowy z nimi – kobiece albo stereotypowo męskie, a więc ofensywne bądź pełne krytycznego i chłodnego dystansu – demonstruje ona swój ambiwalentny stosunek do władzy.

---

[62] Ibidem, s. 391.

[63] Ibidem, s. 218–219.

[64] Pod hasłem „samouwielbienie i dyscyplina" Marszałek bada ewolucję technik autokreacji Nałkowskiej, począwszy od narcystycznego dandyzmu w pierwszych zapiskach, a skończywszy na krytycznej samokontroli. Por. M. Marszałek, *„Życie i papier"*…, op. cit., s. 129–132.

W związku z uroczystościami z okazji dziesiątej rocznicy odzyskania niepodległości zanotowała pod datą 10 listopada 1928 r.:

> […] obchodzę łącznie z całą ojczyzną dziesięciolecie odzyskanej niepodległości. Więc wczoraj premiera kinowa *Pan Tadeusz* z prezydentem Mościckim i marszałkiem Piłsudskim tuż obok na balkonie. […] W tym obcym mi zawsze środowisku dygnitarzy wojskowych, gdzie mój chłód i rezerwa robią mię daleką i nieprzyjemną, miałam jednak dłuższą chwilę konwersacji z niezajmującym Rydzem Śmigłym i zupełnie miłym […] generałem Dańcem, z byłym ministrem Makowskim […][65].

Pisarka ponownie odwołuje się przy tym do metaforyki erotycznej. Projekcja filmu staje się okazją do rywalizacji obecnych na niej kobiet o zaszczyt wręczenia Marszałkowi bukietu kwiatów. Sama pamiętnikarka dystansuje się od „śmiesznych intryżek" „kamarylli", tzn. od kobiet starających się w stereotypowy sposób przyciągnąć uwagę mężczyzny, i zastanawia się nad analogią pomiędzy kreacją polityczną a erotyczną, która napawa ją niechęcią: „Patrząc na film, do którego scenariusz układał Goetel i Strug, myślałam sobie, że sensacje patriotyczne są tożsame z erotycznymi, że wywołują je łatwe i wiadome środki, że jedne i drugie są wstydliwe"[66].

W artykule *Organizacja erotyzmu* z 1932 r. Nałkowska wskazuje na konieczność intelektualnej analizy społecznego oddziaływania erotyki. Zwraca przy tym uwagę na jej ewentualny związek z konfliktem zbrojnym, opisywany już w *Hrabim Emilu* (1920). Ponadto stwierdza, że „nie jest dotąd wyjaśnione, w jakiej mierze zwyrodnienia erotycznego instynktu stanowią czynnik motywujący czy warunkujący istnienie wojny"[67]. Krytyczną analizę erotyzmu postrzega jako palącą potrzebę:

> Erotyzm nasyca sobą życie zbiorowe, przyśpiesza jego tętno swą krwią albo przegryza i zatruwa swym jadem. Jego ideologia daje niekiedy piętno dziejowym epokom, znacząc je przerzutami od fanatycznego ascetyzmu do kultu zmysłowości, od perwersyjnej rozpusty okresów upadku do pogodnej sielanki wieków złotych[68].

Autorka poprzestaje przy tym na racjonalistycznym patosie i zasadniczej krytyce ignorancji i przesądów, które zdaje się dostrzegać u współczesnych. Brakuje tutaj zarówno bezpośredniego odniesienia do ugrupowań społecznych i ruchów nacjonalistycznych ówczesnej Polski, jak i teoretycznych rozważań na temat kultury i erotyki. Nie pojawia się również refleksja nad erotyzującym oddziaływaniem władzy, ukazywanym w sposób oscylujący między ujęciem fenomenologiczno-deskryptywnym a metateoretycznym.

Wpływowym kobietom diarystka poświęca niewiele uwagi. Aleksandrę Piłsudską charakteryzuje jako osobę uległą, nieśmiałą i naiwną politycznie, jej za-

[65] Z. Nałkowska, *Dzienniki*, t. 3, op. cit., s. 387.
[66] Ibidem, s. 388.
[67] Z. Nałkowska, *Organizacja erotyzmu*, op. cit., s. 456.
[68] Ibidem.

chowanie wyśmiewa zaś jako przejaw definiowania swej kobiecości poprzez mężczyznę. W ten sposób dystansuje się od niej i dowartościowuje się jako mądra i przenikliwa kobieta, która – czego dowodzi inna zapiska – porusza się po scenie politycznej jako równorzędna partnerka w dyskusji: „[…] jego [Piłsudskiego] żona, nieśmiała przy nim i echowa, powiedziała jednak: «Ale dotąd za mało jeszcze jest legionistów» – i to wyszło dziwnie naiwnie. Nie o nich teraz bowiem wcale chodzi"[69].

Aktualne wydarzenia polityczne oraz ich ocena zajmują w dziennikach stosunkowo niewiele miejsca w porównaniu z opisami problemów w związku i życiu codziennym. W kilku miejscach diarystka wypowiada się jako podmiot polityczny, uczestnicząc w ten sposób w polskim wewnętrznym dyskursie politycznym. W komentarzu na temat procesu przeciwko ukraińskim nacjonalistom moralny protest przeradza się w gruntowną, uzasadnioną psychologicznie krytykę koncepcji nacjonalistycznych:

> Nie mam prawa tego rozważać, jestem nazbyt daleka, nie mam w sobie hormonów bohaterstwa ani sekrecji patriotyzmu. Dobrze. Ale ci, którzy to w sobie mają, a teraz właśnie tamtych sądzą, więżą, skazują! Którzy są przecież patriotami polskimi i bronią w ten sposób swej ojczyzny przed tym niebezpieczeństwem […]. Myślą prostą i banalną jest: no tak, ale dlatego jest to państwo i zagrożone ich „oderwaniem" jego granice, dlatego w ogóle może odbywać się ten sąd, że kiedyś inni ludzie – nie tak dawno – ludzie tego samego typu biologicznego […] nie chcieli zeznawać po rosyjsku i wołali „demonstracyjnie", że „jeszcze nie zginęła" […]. Gdy śmierć jest jednym ze środków działania, gdy jest po prostu argumentem – cudza i swoja, młoda śmierć, śmierć poprzedzona długim czekaniem, dokładnie obmyślana w długie więzienne samotności, słowa: „odwaga", „bohaterstwo", „ofiara" – pomniejszają tę sprawę. „Ojczyzna", „honor" – te słowa są naiwnymi światełkami w oceanie grozy[70].

W krótkiej notatce z podróży z 31 sierpnia 1928 r. pisarka sztampowo i bezkrytycznie opisuje Włochy Mussoliniego, zwracając uwagę na postęp techniczny i socjalny oraz na narodową wielkość[71]. Transmitowane przez radio przemówienie, wygłoszone przez duce na początku kampanii abisyńskiej, charakteryzuje natomiast za pomocą antyfaszystowskich stereotypów: „Krzyk oratora jest zupełnie zwierzęcy, można rozeznać słowa: vittoria, eroi, giustizia. W przerwach odpowiada chór – radosny wrzask tłuszczy. Słyszy się – nie dowierzając. Idzie z tego naga groza, demonizm mięsa i krwi, jakaś czerwona biologia, obłęd"[72].

Od piętnastego roku życia Nałkowska z zaangażowaniem graniczącym z nałogiem prowadziła dziennik, w którym inscenizowała i analizowała swoją inicja-

[69] Z. Nałkowska, *Dzienniki*, t. 3, op. cit, s. 218. Por. również ibidem, s. 308.

[70] Z. Nałkowska, *Dzienniki*, t. 4: *1930–1939*, cz. 2 (1935–1939), opracowanie, wstęp i komentarz H. Kirchner, Warszawa 1988, s. 71–73 (zapiska z 12 XII 1935).

[71] Z. Nałkowska, *Dzienniki*, t. 3, op. cit., s. 329

[72] Z. Nałkowska, *Dzienniki*, t. 4, cz. 2, op. cit., s. 28.

cję w roli kobiety i pisarki[73]. Co znamienne, do artystycznej autokreacji służyła jej maska zawierająca również element płciowości[74].

W latach dwudziestych i trzydziestych z dzieł Nałkowskiej znikają symboliczne metody kształtowania tożsamości, na znaczeniu zyskuje natomiast aktywność zawodowa jako domena o męskich konotacjach. Dziennik z lat trzydziestych jest pełen zapisek, niejako protokołujących dyskusje w Polskiej Akademii Literatury i innych gremiach, w których diarystka prezentuje siebie jako równorzędną partnerkę mężczyzn w dyskursie metaliterackim i politycznym. W tym okresie nie występuje już stwierdzona przez Magdalenę Marszałek dysproporcja między tymi obiema kreacjami[75]. Nowe rozłożenie akcentów można bez wątpienia interpretować jako wyraz aspiracji do osiągnięcia pozycji tradycyjnie zajmowanych przez mężczyzn oraz do równoprawnego uczestnictwa w męskim dyskursie.

[73] G. Borkowska, *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*, Warszawa 1996, s. 244.

[74] We wczesnych dziennikach pisarka posługiwała się m.in. maskami służącymi autokreacji, które odzwierciedlały męski punkt widzenia i potwierdzały jej wartość jako kobiety w tradycyjnej roli, a więc jako osoby atrakcyjnej pod względem seksualnym.

[75] M. Marszałek, *„Życie i papier"*…, op. cit., 165–166: „Wspomniany artykuł Joan Riviere, omawiający kobiecość jako maskaradę, ciekawy jest w odniesieniu do polskiej pisarki nie tylko ze względu na to – również dla jej koncepcji kobiecości – kluczowe pojęcie. Riviere rozwija swoją argumentację, analizując przypadek jednej ze swoich pacjentek – kobiety intelektualnej, rywalizującej z sukcesem o zawodową pozycję z mężczyznami. Analogie do sytuacji Zofii Nałkowskiej są frapujące. Jako znana i uznana pisarka była ona jednocześnie osobą publiczną, występującą nierzadko jako jedyna kobieta wśród mężczyzn – kolegów i rywali. […] I tak jak pacjentka Riviere, Nałkowska szukała w kontaktach z mężczyznami nie tyle potwierdzenia własnego sukcesu, ile swojego kobiecego uroku. […] Asymetria między szczegółowymi opisami jej oddziaływania jako kobiety […] a sporadycznymi, skąpymi informacjami na temat zawodowej kariery uderza, kiedy pomyśli się o wyjątkowej pozycji Nałkowskiej jako pisarki w życiu literackim jej czasów".

Isabelle Vonlanthen, Ulrich Schmid, Stefan Guth

12 KONCEPCJE WSPÓLNOTY: POETA JAKO WYCHOWAWCA NARODU

Literackie koncepcje wspólnoty obozu narodowego można uznać za wciąż powracający element dyskursu ojczyźnianego w II Rzeczypospolitej. Bezklasowe państwo robotnicze, społeczność obywateli na czele z mądrym przywódcą czy Wielka Polska dla etnicznych Polaków bez domieszki obcej krwi – każda formacja polityczna miała własną, utopijną wizję wspólnoty, którą sympatyzujący z nią pisarze starali się przekonująco wyrazić. Poszukiwanie „idealnej formy narodowej" odbywało się na tle procesów modernizacyjnych, takich jak narodziny społeczeństwa masowego i popkultury, związane z tym przemiany wartości społecznych, unowocześnienie życia zawodowego, zrewolucjonizowanie i radykalizacja systemów politycznych. Wszystkie te zjawiska uzmysławiały dodatkowo istotne kwestie współżycia społecznego.

Pisarze, poeci i publicyści nie tylko kształtowali określony obraz wspólnoty i ideał polskości, lecz zastanawiali się także nad relacjami pomiędzy jednostką a społeczeństwem oraz rolą, jaką ma w nim do spełnienia autor. Ten ostatni występował najczęściej nie jako oderwany od świata pisarz, lecz jako *homo socialis* czy wręcz *homo politicus*. Jakkolwiek obóz rządzący i nacjonalistyczna opozycja znajdowały się niejako po przeciwnych stronach barykady, w poniższych rozważaniach zostanie uwzględniona również sanacyjna koncepcja narodu. Szczególnie w latach trzydziestych coraz częściej pojawiała się ona w tekstach literackich, stanowiąc antywzór w oczach poetów związanych z endecją. Obóz narodowy dysponował wprawdzie licznymi tytułami prasowymi i miał wielu żarliwych publicystów, niełatwo było mu jednak znaleźć autora, który w przekonujący sposób przełożyłby jego ideę wspólnoty na język literatury. Zwłaszcza w latach dwudziestych brakowało wybitnego pisarza starszego pokolenia, któremu można by było powierzyć to zadanie lub który podjąłby się go z własnej inicjatywy. Stylizowany na wzór Jan Kasprowicz uchodził raczej za klasyka niż aktualnego twórcę. Dopiero dzięki „Prosto z mostu" częściowo udało się wypromować młodych autorów, którzy potrafili nakreślić w literaturze nacjonalistyczny obraz społeczeństwa.

Metaforyczne zjednoczenie narodu

Literatura obozu narodowego – jak każdy dyskurs o silnym zabarwieniu ideologicznym – opiera się na zasadniczej opozycji „my" – „oni" i skupia na kształtującym tożsamość obrazie wroga. Do analizy stosowanych figur retorycznych i środków stylistycznych doskonale nadają się dzieła młodych poetów nacjonalistycznych. Ich wiersze, utrzymane najczęściej w formie apelu, skierowane są do czytelnika jako członka własnej grupy i wzywają go do działania[1]. Pojawiające się często zaimki osobowe i dzierżawcze służą wyeksponowaniu przynależności do wspólnoty, która nie wymaga bliższego określenia. Jednostka definiowana jest poprzez swój stosunek do owego „my", którego częścią ma się stać i któremu musi się podporządkować. Ponieważ własna wspólnota jest prezentowana jako ucieleśnienie wartości pozytywnych, osoba do niej nienależąca automatycznie jest ukazywana w negatywnym świetle.

Kto jest szlachetny pójdzie z nami,
nikczemni pójdą przeciw nam. (Jan Słowieński, *Pieśń Młodych*[2])

Pod pojęciem wspólnoty kryje się nie heterogeniczne społeczeństwo z charakterystyczną dla niego strukturą, indywidualnymi interesami jednostek oraz rozmaitymi relacjami pomiędzy poszczególnymi podmiotami, lecz jednorodna grupa wzorowana na naturalnej, niepodważalnej i zwartej rodzinie. Literatura ma za zadanie stworzyć spójny obraz tej w istocie bardzo zróżnicowanej grupy i zniwelować istniejące w niej wewnętrzne różnice. Autorzy odwołują się przy tym do metaforyki, w której nieustannie powtarzają się motywy żywiołów (np. ogień, woda) oraz symbole, takie jak m.in. maszerujący tłum. Ze względu na swoją samowystarczalność i zwartość naród często jest przyrównywany do żywego organizmu, w którym jednostka pełni funkcję komórki.

Więzi międzyludzkie są ukazywane metaforycznie jako pionowy ciąg pokoleń bądź też pozioma wspólnota narodowa braci. „Narodowa rodzina" nabiera częstokroć wymiaru sakralnego dzięki zastosowaniu metaforyki eucharystycznej i skupia się wokół głównych toposów chrześcijańskich: ofiary i zmartwychwstania. „My" przybiera postać religijnej wspólnoty braci wierzących w to samo najwyższe dobro, jakim jest naród. Jednostka znajduje najwyższe spełnienie w służbie zbiorowości, składając w ofierze własne życie. W ten sposób nacjonalizm przenosi na naród istotę chrześcijańskiej idei zbawienia i przejmuje symbolikę

[1] Niekiedy utwór adresowany był do czytelnika należącego do konkretnej warstwy społecznej, czego dowodzi chociażby *Apel Poległych* Jana Kostrzewy („Falanga" 1936, nr 19): „I budząc wsie, miasta, do walki wzywają – chłop, student, robotnik". W tym wersie zostali wyliczeni zarazem potencjalni odbiorcy programu partii. O tym, że ta propaganda trafiała do czytelników, świadczy nadsyłanie przez nich do redakcji własnych utworów. Jeden z czytelników „Falangi" nadesłał wiersz pt. *Zwycięstwa rok*: „Chłop, robotnik i inteligent idą miarowym krokiem, / budować Polskę lepszego Jutra, / Polskę Narodowo-Radykalną". Por. „Falanga" 1937, nr 4.

[2] „Falanga" 1936, nr 22.

religijną, nabierając tym samym znamion religii politycznej[3]. Metaforyka religijna nierzadko idzie w parze z militarną – również żołnierze stanowią quasi-sakralną wspólnotę braci, którzy sprzysięgli się przeciwko wrogowi. Oba typy przenośni zbiegają się zwłaszcza w centralnym motywie śmierci na polu bitwy, w której najpełniej realizuje się powołanie żołnierza do walki dla narodu:

Skupieni, w działach – monstrancjach stalowych –
wieziemy Polskę – promienny sakrament.

Milczący, prosto patrzymy Jej w oczy,
na znak czekamy, by zerwać się burzą,
czernią wybuchów jasność słońca zbroczyć,
w noc granatami, rozkwitnąć jak róże. (Konstanty Dobrzyński, *Bateria*[4])

Karol Hubert Rostworowski porównuje wręcz Kościół do formacji zbrojnej, w której biskupi pełnią funkcję generałów: „Liga Katolicka powinna być armią w pełnym rynsztunku nie tylko Chrześcijaństwa (bo ten rynsztunek noszą i lutrzy, i kalwini, i… Hodurowcy[5]), ale przede wszystkim w pełnym rynsztunku katolicyzmu i powinna być pod rozkazami biskupów”[6].

Zarówno metaforykę sakralną, jak i militarną charakteryzuje pewna dychotomia. Jako fundament chrześcijaństwa wysuwa się tu na pierwszy plan nie miłosierdzie i przebaczenie, lecz podział na dobro i zło, na wierzących i niewierzących. Zgodnie z tym wyobrażeniem wspólnota wojskowa zwraca się przeciwko wrogowi. U podstaw nacjonalistycznej wizji społeczeństwa leży przekonanie o ontologicznym konflikcie jako zasadniczym elemencie życia ludzkiego, przyrody czy w ogóle stworzenia.

Metaforyka religijna symbolizuje ostateczne wchłonięcie jednostki przez naród. Ten proces ma jednak charakter ambiwalentny – opisywana zbiorowość to najczęściej nie naród, lecz niewielka grupa wybrańców, która dopiero musi poprowadzić wspólnotę narodową do jej przeznaczenia[7]. Ukazany w abstrakcyjny sposób naród jest traktowany jak przedmiot gwałtownego sporu toczonego w jego imieniu:

[3] O nacjonalizmie jako religii politycznej wiele napisano już w latach trzydziestych Tym tematem szczegółowo zajmował się Emilio Gentile (por. np. *Politics as Religion*, Princeton–Oxford 2006).

[4] K. Dobrzyński, *Żagwie na wichrach*, Poznań 1938, s. 35.

[5] Chodzi o założony przez Franciszka Hodura (1866–1953) Polski Narodowy Kościół Katolicki (PNKK). Hodur domagał się od papieża zgody na odprawianie mszy po polsku. Po odmowie Rzymu PNKK przystąpił do Unii Utrechckiej Kościołów Starokatolickich.

[6] K.H. Rostworowski, *O ligę katolicką*, „Trybuna Narodu” 1927, nr 10.

[7] Oprócz ukazywania narodu jako idealnej wspólnoty u Dobrzyńskiego dominuje np. spojrzenie przez pryzmat własnego aktywizmu, przy którym bierne masy ludzkie wydają się gorsze: „Dla was, zjadaczy powszedniego chleba, / ślepych minstrelów wyświechtanych klechd, / rwiemy przestrzenie z owocami nieba, / by niemi zmienić stęchłość waszych strzech. / […] / serca kładziemy jak cegła po cegle, / murując przyszłość, krzycząc: zbudź się, wstań!” (*Confiteor*).

Kolumna – naprzód! – zadrży wróg. […]
Naród sie budzi! – biada wam,
Coście go spodlić chcieli i spługawić! (Jan Kostrzewa, *Kolumna – marsz!*[8])

O ile naród jawi się jako wartość statyczna, o tyle jego przywódcy znajdują się w ciągłym ruchu. Tworzenie struktur politycznych i społecznych porównywane jest do parcia naprzód i walki. Trzeba obudzić idealną formę drzemiącą w narodzie i bronić jej przed konkurencyjnymi dążeniami. Państwo i zastany ład społeczny wymagają rewolucyjnych zmian, a przeforsowanie własnych ideałów oznacza oczyszczenie narodu z niepożądanych elementów.

Nacjonalistyczną potrzebę całościowej wizji społeczeństwa może zaspokoić jedynie dyskurs, który obsesyjnie skupia się na (wewnętrznych i zewnętrznych) granicach narodu, zarazem jednak nie potrafi ich jednoznacznie zdefiniować[9]. Naród kreuje swój wizerunek na podstawie percepcji „innego", a więc obrazu obcych i wrogów, który wymaga upraszczania, konkretyzacji i ciągłej repetycji, by móc wciąż kształtować tożsamość. Wrogów zewnętrznych poezja nacjonalistyczna upatruje w państwach ościennych – Związku Radzieckim, Niemczech i walczącej o niepodległość Ukrainie, które nie tylko są uwikłane w konflikt polityczny na pograniczu z Polską, lecz także rywalizują z nią w dziedzinie kultury i toczą walkę o los mniejszości narodowych zamieszkujących jej terytorium. Pojawiający się w literaturze motyw sowieckiego sąsiada nawiązywał do antyrosyjskich stereotypów doby romantyzmu (brak umiaru, autorytarny system polityczny, barbarzyństwo), które przejęto w „zbolszewizowanej formie" i powiązano z treściami antysemickimi[10]. Jeszcze niebezpieczniejszy wydawał się jednak wróg wewnętrzny, gdyż działając w obrębie wspólnoty, czynnie zagrażał planom wprowadzenia idealnego ustroju społecznego poprzez konkurencję polityczną i ekonomiczną, ucisk bądź też – co szczególnie niebezpieczne – przez infiltrację kulturalną. Ważnym antywzorem była dla nacjonalistów rządząca sanacja, której zarzucali nepotyzm, polityczny marazm, karierowiczostwo i brutalne represje. Rolę wrogiego państwa, którą w okresie zaborów pełniła Rosja, przejęły w II Rzeczypospolitej polskie instytucje państwowe. Obóz narodowy nadal, zwłaszcza po 1926 r., widział w państwie symbol obcego panowania, zaś za podmiot Rzeczypospolitej i gwaranta ciągłości narodu uważał jedynie społeczeństwo[11]. Poczucie wewnętrznego zagrożenia wywoływała jednak przede wszystkim konkurencja, jaką stanowili w gospodarce Żydzi, a także ich pretensje do udziału w życiu kulturalnym Polski.

[8] „Falanga" 1936, nr 17.

[9] H. Bhabha, *Dissemi Nation: Time*, *narrative and the margins of the modern nation* [w:] *Nation and Narration*, red. H. Bhabha, London–New York, s. 291–322, tu: s. ?.

[10] Zob. na ten temat E. Pogonowska, *Dzikie biesy. Wizja Rosji sowieckiej w antybolszewickiej poezji polskiej lat 1917–1932*, Lublin 2002.

[11] K. Steffen, *Jüdische Polonität. Ethnizität und Nation im Spiegel der polnischsprachigen jüdischen Presse 1918–1939*, Göttingen 2004, s. 255.

Stereotypy antysemickie w literaturze

Antysemickie stereotypy w literaturze miały w II Rzeczypospolitej długą tradycję. Jako jeden z pierwszych problematykę społeczną podejmował prawicowo-konserwatywny pisarz Karol Hubert Rostworowski, który w dramacie *Zmartwychwstanie* (1923) nakreślił sarkastyczny obraz zdemoralizowanego społeczeństwa zdominowanego przez korupcję i spekulację. W utworze tym krakowski pomnik Mickiewicza, „kamienny komtur", ożywa, by skłonić Polaków do lepszego życia. Mickiewicz Rostworowskiego pozostaje jednak czczym moralizatorem, pozbawionym dramatycznej siły przekonywania. Za nieudany trzeba też uznać antysemicki dramat *Antychryst* (1925). Jego akcja rozgrywa się w mieście przemysłowym, w którym Żydzi wszczynają rewolucję. Tylko z pozoru chodzi im przy tym o wyzwolenie robotników, w rzeczywistości bowiem zamierzają zdobyć władzę nad światem. Przekonujący pod względem psychologicznym jest w tej sztuce jedynie ambiwalentny wizerunek zasymilowanego Żyda zmuszonego bronić swego polskiego patriotyzmu[12].



Il. 54. Dramaturg Karol Hubert Rostworowski

Już w 1913 r. Rostworowski napisał dramat o Judaszu Iszkariocie, kreśląc w nim portret psychologiczny zdrajcy Chrystusa. Wcześniej, jak przyznawał, intensywnie zajmował się problematyką żydowską[13]. Z czasem dał się poznać jako jeden z najzagorzalszych bojowników o czystość polskiej kultury. Jego niezadowolenie budziło przede wszystkim rzekome przenikanie do niej elementów żydowskich[14]. Za szczególnie agresywny uważał rosyjski bolszewizm, w któ-

[12] J. Popiel, *Wstęp* [w:] K.H. Rostworowski, *Wybór dramatów*, Wrocław 1992, s. LXXIX.

[13] *Karol Hubert Rostworowski o sobie (W 25-lecie pracy literackiej)*, „Kurier Warszawski" nr 104, 15 IV 1935, s. 11.

[14] M. Klepacz, *Karol Hubert Rostworowski. Szkic psychologiczno-ideologiczny*, Wilno 1938, s. 68; T. Bielecki, *Karol Hubert Rostworowski. Zarys idei społeczno-politycznych*, Warszawa 1938, s. 15.

rym widział jedynie źle zamaskowany żydowski spisek[15]. Dlatego nawoływał do bezwzględnej walki z komunizmem we własnym kraju. W artykule opublikowanym krótko po przewrocie majowym pisał m.in.: „Na początku było kłamstwo, a kłamstwo było u Marksa, a Marksem było kłamstwo – można wpisać na pierwszej stronicy naszej ośmioletniej historii"[16].

Rozpowszechnionemu lękowi przed spiskami dał wyraz Stanisław Piasecki w powieści *Związek Białej Tarczy*, która w 1928 r. przez dziewięć miesięcy ukazywała się w odcinkach w „ABC"[17]. Akcja utworu obfituje w efekciarskie elementy, takie jak napad na bank, morderstwo i romanse.



Il. 55. Stanisław Piasecki, założyciel i wydawca tygodnika „Prosto z mostu"

Jego ideologiczny przekaz zawiera się w nacjonalistycznej tajnej organizacji Białej Tarczy, która udaremnia Żydom i bolszewikom przejęcie władzy w Polsce. Komunistyczni terroryści zamierzają wysadzić w powietrze Zamek Królewski:

> Znów Goldfarb zatrzymal się na chwilę i przyciszywszy głos mówił dalej:
> – Plan nasz jest prosty. Gdy w gruzach Zamku legnie cały rząd, wyjść na ulicę i szybko, nim ktokolwiek się zorientuje, opanować wszystkie placówki. Szczegółowe instrukcje dla wszystkich opracowuje w tej chwili komitet centralny. Najważniejsze będzie sparaliżowanie wojska, gdzie nasi ludzie pracują teraz ze wzmożoną energią. Kilku naszych weszło w porozumienie z tajną organizacją wojskowych, którzy marzą o tak zwanym komunizmie narodowym, nie orientując się w tem zupełnie, że pojęcie „komunizm" wyklucza przymiotnik „narodowy" i na odwrót[18].

[15] A. Pufelska, *Die „Judäo–Kommune" – Ein Feindbild in Polen: Das polnische Selbstverständnis im Schatten des Antisemitismus 1939–1948*, Paderborn 2007.

[16] K.H. Rostworowski, *Na końcu musi być prawda*, „Trybuna Narodu" nr 1, 6 VI 1926, s. 5.

[17] „ABC" 1928, nr 57–206, 26 II – 22 XI 1928.

[18] „ABC" 1928, nr 121, 29 IV 1928, s. 5.

Również zapalony publicysta Jędrzej Giertych[19] w 1938 r. wydał pod pseudonimem powieść, w której nadał swym antysemickim uprzedzeniom formę apokaliptyczej wizji. Już tytuł utworu (*Zamach*) stanowi zapowiedź głównego punktu akcji. Oto Żydzi nie cofają się nawet przed aktami terroru dla osiągnięcia celu, jakim jest panowanie nad światem. Jedna z bohaterek otwarcie mówi o spisku:

„Ja jestem żydówka! Ja wierzę w przeznaczenie Izraela. Od tysięcy lat walczymy nie o ten czy inny skrawek ziemi, nie o tę czy inną drobną sprawę – lecz o świat. Izrael ma panować nad światem […]. Miejsce Izraela jest w samym środku życia głównych części świata"[20].

Zdobywanie władzy nad światem ma się rozpocząć od Polski, która doskonale się do tego nadaje ze względu na swe centralne położenie między Wschodem a Zachodem. Polacy muszą zostać przy tym unicestwieni: „Mamy prawo ich zniszczyć! Jeśli zastosujemy środki najbardziej bezwzględne, to ich na pewno zniszczymy. […] Izrael ma prawo być panem, oni stworzeni są na naszych niewolników!"[21].

Bohater powieści podsłuchuje w pociągu rozmowę dwóch Żydów planujących niszczycielski atak na Polskę. Powiadamia o tym Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, ale jego doniesienie nie przynosi rezultatu, gdyż urzędnicy państwowi również uczestniczą w owym sprzysiężeniu. Protagoniście z trudem udaje się ujść cało z przeprowadzonego przez spiskowców zamachu na jego życie. W życiu publicznym zaczynają coraz bardziej dominować Żydzi – rektorem Uniwersytetu Warszawskiego zostaje profesor Jakób Polenfeind, żydowscy fabrykanci planują obniżenie płac polskich robotników o dwadzieścia procent, a w konszachty z Żydami, którzy zamierzają szerzyć w Polsce bolszewizm, wchodzą ukraińscy separatyści. Wydarzenia nabierają rozpędu: tłum podpala kościoły, wysadza w powietrze pałace biskupów, kamienuje księży. Ogłoszony zostaje strajk generalny, nie kursują pociągi, nie działa poczta ani telefony. Przestają wychodzić gazety, ukazuje się jedynie dziennik „Proletariusz". Żydzi biorą jako zakładniczki żonę i córkę jednego z bohaterów. Spiskowcy tworzą rząd tymczasowy i przepędzają polskie władze. Następnie przekształcają państwo w federację na wzór Szwajcarii i przemianowują je na Judeo-Polskę[22]. Rewolucja żydowska zostaje jednak w ostatniej chwili stłumiona, a Żydzi – wygnani. Powieść zamyka utopijna wizja państwa jednorodnego pod względem etnicznym i wyznaniowym:

> I oto – nagle – ujrzeliśmy Polskę prawdziwą. […] Sprawiło to – uwolnienie Polski od Żydów. Uwolniona od żydowskich fermentów zakładowych, nurtujących polskie społeczeństwo, polski aparat państwowy, polską kulturę, polskie prawo, polską naukę, polską sztukę, polską etykę – Polska okazała się naraz tym, czym jest naprawdę:

[19] Na temat dalszej kariery politycznej rodziny Giertychów zob. U. Schmid, *Eine glückliche Familie. Die Giertychs und ihre Ideologie*, „Osteuropa" 2006, nr 11–12, s. 69–80.

[20] J. Mariański, *Zamach*, Pelplin 1938, s. 52.

[21] Ibidem, s. 58.

[22] Ibidem, s. 243–245.

krajem zdrowym, krajem pełnym sił żywotnych, krajem nawskroś zachodnim, krajem katolickim, krajem pełnym wiary w swoją przyszłość – i krajem szczęśliwym[23].

W swej nader prostej historiozofii Giertych doszukuje się nawet pewnej analogii między Polską a Hiszpanią, której kultura dopiero po wypędzeniu Żydów wkroczyła w okres największej świetności, związanej z twórczością Cervantesa, Lopego de Vegi, Calderóna, Velasqueza, El Greca i Goi[24].

W poezji antysemicka polemika oparta na teoriach spiskowych nie była wprawdzie tak gwałtowna jak w publicystyce i wspomnianych utworach prozatorskich, motyw ten niekiedy jednak występuje m.in. w utworach Stanisława Pieńkowskiego, Józefa Gałuszki, Jerzego Pietrkiewicza (*List ze wsi*) i Konstantego Dobrzyńskiego (*Bunt*).



Il. 56. Józef A. Gałuszka, poeta

Połączenie wątku społeczno-ekonomicznego z anysemickimi stereotypami można często znaleźć w poezji propagandowej publikowanej na łamach organów partyjnych, takich jak „Falanga". W wierszu *Przytyk*[25] Józef Bukowski wskazuje na związek przyczynowy pomiędzy ubóstwem ludności wiejskiej a jej wyzyskiem przez żydowskich handlarzy (tego rodzaju sposób argumentacji nie ograniczał się jednak wówczas do kręgów radykalnej prawicy, lecz cechował szeroko rozpowszechniony, publiczny dyskurs). W „Falandze" ukazywały się również utwory B. Pustelnika, który w 1936 r wydał własnym sumptem tomik antysemickich wierszy, zatytułowany *Chłopie*, *wstawaj!*, wzywających do bojkotu żydowskich handlarzy i przedstawicieli innych zawodów. Pustelnik stylizuje naród na żyjącą w biedzie, uciskaną grupę. Winą za to obarcza także sanację i powiązanych z Żydami socjalistów:

[23] Ibidem, s. 295.
[24] Ibidem, s. 277.
[25] „Falanga" 1937, nr 14.

Jeśli chcesz wygodnie żyć,
Forsę robić, tłustym być,
To zapisz się do sanacji,
Będziesz pracę miał bez pracy, –
[…]
Lecz gdy śmiesz endekiem być,
Chcesz o Polsce Wielkiej śnić,
O Polsce dla nas Polaków,
Bez żydów – niebieskich ptaków –
Lepiej prędzej zdychaj z nędzy,
Z braku pracy i pieniędzy,
Lub kij z torbą bierz, w świat idź.

Przy definiowaniu wspólnoty narodowej poezja młodych nacjonalistów czerpie z socjalistycznych wzorców argumentacji. Przede wszystkim skupia się na klasach społecznych: robotnikach, chłopach oraz inteligencji, która – w przeciwieństwie do cieszącej się ugruntowaną pozycją inteligencji mieszczańskiej – miała się wywodzić również ze społecznie nieuprzywilejowanych kręgów[26]. Połączenie tych odmiennych grup w jedną całość oraz przeobrażenie budzącego się narodu w świadomy i stanowiący o własnym losie organizm, określane w nacjonalistycznej publicystyce mianem „przełomu narodowego", jest głównym tematem wielu wierszy i w zasadniczy sposób determinuje podział na „my" i „oni". Wróg, któremu należy stawić opór, a także estetyka omawianych wierszy nie różnią się zbytnio od utworów autorów proletariackich, takich jak Władysław Broniewski czy Marian Czuchnowski. Wymierzone są one przeciwko fabrykantom i klasom posiadającym, które ponoszą odpowiedzialność za nędzę prostego ludu.

[26] Te teksty często są w szczególny sposób uwarunkowane politycznie, powstawały bowiem z inspiracji programem ugrupowań nacjonalistycznych, które „wyszły do ludu", starając się pozyskać lumpenproletariat, bezrobotnych oraz ubogich robotników i chłopów. „Pod enigmatyczną nazwą Uczelnie Różne ONR ściągał warszawski lumpenproletariat, do którego prawica nie miała w zasadzie dostępu. W lokalach ONR przy Świętojańskiej 17 m. 3 […] oraz w innych siedzibach poza centrum […] przesiadywali ci podproletariusze bez stałych środków utrzymania z mieczykami Chrobrego w klapach zawsze gotowi do bójek i rozrabiania na uczelniach czy przeciw Żydom. […] Radykalizm metod ONR był próbą dostosowania się do obyczajowości lumpenproletariatu, jak również metodą na wciągnięcie w życie polityczne młodzieży robotniczej i rzemieślniczej. Był też w pewnym stopniu odpowiedzią na kryzys gospodarczy, stanowił nacisk, aby w miejsce konserwatywnego Stronnictwa Narodowego wysunąć pociągające tłum rewindykacje socjalne. […] My akcentowaliśmy radykalizm społeczny i walkę przeciw kapitalizmowi do tego stopnia, że Piasecki w czasie dyskusji nad nazwą ONR zaproponował «Obóz Narodowo-Komunistyczny»". W. Sznarbachowski, *300 lat wspomnień*, Londyn 1997, s. 81–82. Podobny obraz nakreślił Ksawery Pruszyński w opublikowanym w 1937 r. zbiorze reportaży *Podróż po Polsce*. W jednym z nich, zatytułowanym *Żółci ludzie z Łodzi*, opisywał bezrobotnych jako warstwę społeczną oraz rosnące wpływy ruchu narodowego w tym mieście. Starania endecji i ONR zostały uwieńczone tylko częściowym sukcesem, gdyż chłopi zwracali się raczej ku ugrupowaniom socjalistycznym.

Faszystowski sojusz mężczyzn – Artur Maria Swinarski

W dyskursie dotyczącym potencjalnych form organizacji państwa i społeczeństwa odwoływano się również do eksperymentu włoskiego faszyzmu. Zarówno sanacja, jak i opozycyjna endecja oraz zrzeszenia młodych nacjonalistów w pewnym stopniu wzorowały swoje struktury organizacyjne na modelu włoskim. Po pierwszej fali około 1926 r. kolejna dyskusja na ten temat rozpoczęła się w drugiej połowie lat trzydziestych. Faszyzm jako system polityczny ostatecznie nie przyjął się w Polsce, ale – podobnie jak w całej Europie – wywarł ogromny wpływ na sferę ideową[27]. Jego aspekty etyczne i estetyczne odcisnęły piętno na kulcie męskości, heroizmu i witalności propagowanym wówczas przez licznych pisarzy.

Pisząc o literaturze i sztuce faszystowskich Włoch, czasopisma takie jak „Wiadomości Literackie" czy „Prosto z mostu" najczęściej nie skupiały się wyłącznie na tych dziedzinach kultury, lecz wiele uwagi poświęcały również organizacji życia kulturalnego przez państwo, związkom zawodowym artystów, zamówieniom państwowym, stypendiom, organizowanym przez państwo wystawom itp. Oprócz podziwu dla mecenatu państwa dawał o sobie znać jednak także niepokój o wolność artystyczną jednostki. Nuta krytycyzmu pobrzmiewa np. w jednym z serii zasadniczo pozytywnych artykułów o faszyzmie, opublikowanych w 1930 r. w „Przeglądzie Współczesnym": autor zastanawia się, czy we Włoszech panuje dyktatura intelektualna i czy kontrola pisarzy przez państwo oraz przesadnie rozbudowane struktury zrzeszających ich organizacji nie przynoszą szkody swobodzie twórczości literackiej i intelektualnej[28].

Trudno zatem właściwie mówić o recepcji włoskiej literatury faszystowskiej czy określonej estetyki literackiej (nawet włoski futuryzm spotkał się z większym zainteresowaniem Juliana Tuwima i pierwszej awangardy niż obozu narodowego)[29]. Przejmowano bowiem nie tyle konkretne formy literackie czy prą-

[27] Równocześnie narastał opór przeciw tym faszyzującym tendencjom. O ile Hitler i Mussolini początkowo stanowili jeszcze, choćby dla skamandrytów, obiekt żartów, o tyle w latach trzydziestych w całej Europie boleśnie odczuwano już zagrożenie totalitaryzmem. Im bardziej państwo i ugrupowania nacjonalistyczne starały się wprowadzić w życie swoje autorytarne wizje, tym ciaśniej zwierali szeregi lewicowi i liberalni intelektualiści oraz obrońcy wartości humanistycznych. Ogólnoeuropejski front antyfaszystowski znalazł zwolenników również w Polsce, o czym świadczy chociażby Zjazd Pracowników Kultury we Lwowie w 1936 r. Ważnym miejscem walki z faszyzmem był kabaret. Zarazem jednak doszło w Polsce do dewaluacji określenia „faszysta". Por. M. Urbanowski, *Nacjonalistyczna krytyka literacka. Próba rekonstrukcji i opisu nurtu w II Rzeczypospolitej*, Kraków 1997, s. 14 i nast. W 1933 r. Marian Czuchnowski określił na łamach „Robotnika" twórczość skamandrytów, a nawet pisarzy awangardy, mianem burżuazyjnej i faszystowskiej. Przyboś zwrócił mu wówczas uwagę, że zbyt swobodnie szermuje słowem „faszystowski". Zob. A. Kowalczykowa, *Programy i spory literackie w dwudziestoleciu 1918–1939*, wyd. 2 rozsz., Warszawa 1981, s. 292–293.

[28] S. Wędkiewicz, *Faszyzm a kultura intelektualna Włoch powojennych. Notatki bibliograficzne*, „Przegląd Współczesny" 1930, nr 100–101, s. 361.

[29] Mimo to D'Annunzio i Marinetti byli obecni w literaturze polskiej, a nawet wywierali na nią wpływ. D'Annunzio cieszył się dużym zainteresowaniem zwłaszcza w okresie Młodej Polski. Przetłumaczono wówczas wiele jego dzieł, wiele też na jego temat napisano. W dwudziestoleciu międzywojennym na plan pierwszy wysunęła się natomiast biografia poety – jego wyprawy wojenne, miłostki, a przede

dy stylistyczne, ile przede wszystkim określoną postawę, *habitus*, spojrzenie na rolę artysty i literatury (wyrażające się wydobyciem jej ze sfery prywatnej i włączeniem do życia społecznego i polityki), a także rewolucyjną pozę. Przykładem tego może być wspomniany już Ferdynand Goetel, który dostrzegał w faszyzmie nową, kuszącą ofertę i potencjalną – aktywną, uniwersalną, twórczą i heroiczną – alternatywę dla biernego nacjonalizmu starej gwardii narodowych demokratów. Goetel opowiadał się za faszyzmem rozumianym nie jako doktryna polityczna, lecz jako mentalne i psychiczne nastawienie do życia, wyznanie wiary i perspektywa ostatniej walki. Jego fascynację owym „heroicznym stosunkiem do życia" można uznać za charakterystyczną dla wielu ówczesnych intelektualistów i artystów.

Estetyczne bądź literackie odniesienia do faszyzmu jako pewnego wzorca zostaną ukazane na przykładzie twórczości dwóch skrajnie różnych poetów – Artura Marii Swinarskiego i Miłosza Gembarzewskiego.

W 1926 r. Artur Maria Swinarski opublikował zbiór wierszy, który już w tytule – *Eja! Eja! Alala!* – zawiera czytelną aluzję do włoskiego faszyzmu[30]. Tomik, ozdobiony drzeworytami Janusza Marii Brzeskiego, składa się z dwóch cyklów poetyckich: *Falanga* i *Kamienie przydrożne*. Ilustracja otwierająca pierwszą część zbiorku ukazuje profil młodego mężczyzny z zaczesanymi do tyłu włosami, którego strój zdradza jego przynależność do czarnych koszul Mussoliniego, pod spodem zaś widnieje motto: „…*marciam verso l'avvenire!*" (cytat z *Giovinezzy*, hymnu włoskich faszystów). W jedenastu wierszach tego cyklu Swinarski przedstawia przełom, który dokonał się we Włoszech, jako uwieńczoną sukcesem rewolucję, stawiając ją Polsce za wzór:

W ogrodzie naszym pachną akacje i bzy,
I do snu miękka dłoń nas utula –

A przecież:
Wstaniemy,
Pójdziemy twardym marszem jak wy,
Chłopaki w czarnych koszulach! (*Falanga*)

Rewolucja nie zwraca się przeciwko konkretnemu wrogowi, lecz jest ruchem młodych, gniewnych mężczyzn przeciw zastanemu porządkowi świata. Marsz w szeregach młodzieży i pisanie zlewają się w jedno: „Na czarnych ulic białym marginesie / Manifest pisze mych stóp stenografia" (*Manifest*). Młodzi bojowni-

wszystkim jego stosunek do Mussoliniego i faszyzmu. Autor był postrzegany już nie jako dandys, lecz jako żołnierz, dowódca, poeta walczący. D'Annunzio odcisnął piętno na faszystowskim pojmowaniu aktywnej roli poety, który zarówno w swoich dziełach, jak i w życiu wprowadzał w czyn postulat bohaterstwa, męskości i siły twórczej.

[30] „Eia eia alalà" to okrzyk, który miał wydać Gabriele D'Annunzio podczas bombardowania stanowisk austriackich pod Pulą w sierpniu 1917 r. (według poety był to okrzyk bojowy Achillesa). Wezwanie to, wprowadzone przezeń jako hasło na masowych wiecach odbywających się w okresie okupacji Fiume, stało się częścią refrenu *Giovinezzy*, hymnu faszystów.

cy o nowy ład na świecie są opisywani jako wspólnota sakralna. O ile jednak u innych poetów naród stanowi wspólnotę religijną, dla której nadrzędnym celem pozostaje Bóg, o tyle u Swinarskiego sama zbiorowość staje się dla siebie religią. Modlitwy adresowane są już nie do Boga, lecz do Mussoliniego i D'Annunzia.

W wierszu zatytułowanym *Mussolini*, datowanym na poranek pierwszego dnia marszu na Rzym, zwolennicy przywódcy oddają mu boską cześć. W tej metaforyce poeta staje się autorem nowej ewangelii, którą – uwypuklając charakterystyczną dla faszyzmu męską cielesność – pisze całym sobą z najwyższym poświęceniem (*Manifest*, *Spędzałem bezsenne noce…*). To oddanie siebie do spożycia innym przywodzi na myśl eucharystię, poeta zaś to w tym ujęciu zbawiciel i prorok, poświęcający się dla zbiorowości.

Swinarskiego interesują w faszyzmie nie tyle treści polityczne, ile raczej rewolucyjne przesłanie i jego przejawy w estetyce. W jego utworach poeta Gabriele D'Annunzio pojawia się na równi z politykiem Mussolinim, czy raczej obydwaj są jednocześnie estetami i dowódcami. Rewolucja faszystowska to rewolucja nie tylko żołnierzy, lecz także artystów, to rewolucja formy. Odwołując się do włoskich tekstów faszystowskich, Swinarski wzywa zarazem do tworzenia w Polsce własnej nowej kultury:

Panowie! Dlaczego, gdy słońce dziś mdleje i tli,
Dlaczego ślęczycie nad czaszką Schillera i pergaminami Erazma?
Każdy z was twórca! Każdemu serce jak źrebak rży
I parę dłoni każdy z nas ma:
Zbudujmy własny Kapitol i własne Forum,
Zbudujmy z żelaza i mózgu odwieczną odę –
Jest w skałach tyle niezrodzonych form,
A dłonie i młoty młode! (*Giovinezza*)

„Eia! Eia! Alala!" to okrzyk bojowy artysty w walce z dawną kulturą. Źródłem inspiracji był dla Swinarskiego zarówno poeta żołnierz D'Annunzio, jak i futurystyczna awangarda[31]. W *Eia! Eia! Alala!* znakomicie widać wpływy futuryzmu, nie tyle może w składni i strukturze rymów „słów na wolności", ile w happeningowym charakterze tekstów i hiperbolicznej afirmacji nowoczesności, przyznawaniu technice i miastu pierwszeństwa nad naturą i wsią. Podjęta przez Swinarskiego próba dokonania rewolucji estetycznej przejawia się raczej w krzyku manifestu niż w rzeczywistej praktyce poetyckiej, raczej w treści i bojowej postawie niż w wybranej formie. W tomiku *Eia! Eia! Alala!* pobrzmiewa jednak po-

[31] Jako współpracownik czasopisma „Zdrój", które jako pierwsze śledziło rozwój futuryzmu, z pewnością wcześnie zetknął się z twórczością artystów należących do tego nurtu. W 1919 r. ukazał się numer w całości poświęcony włoskiemu futuryzmowi, m.in. z dziełami Marinettiego, Buzziego i Papiniego, a także malarzy Sofficiego i Boccioniego. Środowisko „Zdroju" utrzymywało kontakty z polskimi futurystami. Obie grupy łączyło przekonanie o wolności sztuki i prawie twórcy do artystycznego przekształcania rzeczywistości. Por. M. Gurgul, *Echa włoskie w prasie polskiej (1860–1939). Szkice bibliograficzne*, Kraków 2006.

ezja awangardy wychwalająca w odach i hymnach budowanie nowego społeczeństwa, cywilizację, technikę i pracę.

O ile u Swinarskiego na pierwszym planie znajduje się element estetyczno-rewolucyjny, o tyle posługujący się klasyczną metryką Miłosz Gembarzewski koncentruje się na roli autorytarnego przywódcy, silnym państwie, a przede wszystkim na inwektywach pod adresem przeciwników tego ostatniego. W 1927 r. Gembarzewski opublikował poemat *Mussolini*, w którym już od pierwszego wersu przewija się negatywny dyskurs przeciwko zdrajcom Włoch (retoryka „kalekiego zwycięstwa"):

> Zdrajcy, zszczerbiwszy puchar Zwycięstwa bezcenny,
> Chcieli hańbić Italii marmurowe ciało,
> Charcząc zgrzytem pijanym: „Daj złoto! Za mało.
> Za mało żeś z drgnień serca dała płód promienny".
> I przed giełdą, parzącą tchem Eumenidy,
> Zerwali szlifę, medal, pęk szarf inwalidy.

W poemacie tym Gembarzewski łączy marsz Mussoliniego na Rzym w 1922 r. z jego późniejszą walką z przeciwnikami politycznymi. Podczas gdy w rewolucyjnym dyskursie Swinarskiego brutalna walka daje poczucie pełni życia, u Gembarzewskiego stanowi ona środek wiodący do celu – poeta wielokrotnie podkreśla, że przejęcie władzy dokonuje się bez wielkich ofiar i rozlewu krwi. Utwór Gembarzewskiego można odczytać przede wszystkim jako analogię polityczną. Wydany w 1927 r., a więc rok po przewrocie majowym, w wyniku którego Piłsudski odzyskał władzę, był odbierany z pewnością jako paralela między wydarzeniami w Polsce i we Włoszech. Akcentowanie bezkrwawego charakteru przewrotu koresponduje z dyskursem sanacji, która – mimo że zamach majowy pochłonął czterysta ofiar śmiertelnych – podkreślała, że doszła do władzy z woli narodu i bez użycia siły.

W 1933 r. Gembarzewski włączył poemat *Mussolini* do nowego tomiku wierszy *Sztandary*. Już tytuł zdradza intencję poety, który skupia się na państwie jako najwyższej wspólnocie i definiuje tożsamość jednostki poprzez jej przynależność do tej nadrzędnej zbiorowości w charakterze obywatela.

W wielu utworach Józef Piłsudski pojawia się bezpośrednio (*Głosowanie*, *Powstańcy*) lub pośrednio (*Mussolini*) jako wódz stojący na czele wspólnoty żołnierzy. Nie chodzi tu jednak o metaforę maszerujących oddziałów młodych radykalnych narodowców, lecz o Legiony, armię walczącą w ostatnich latach o niepodległość Polski (sam Gembarzewski służył w wojsku polskim od 1918 do 1920 r.). Poeta kreuje obraz oficjalnej Polski jako silnego państwa, np. w wierszu *Jedenastego listopada*, który przypomina o przejęciu władzy przez Piłsudskiego i odzyskaniu niepodległości (w przeciwieństwie do powyższego ujęcia młodzi nacjonaliści krytykowali ten stan jako fałszywą suwerenność). Niektóre wiersze z tomiku *Sztandary* ukazują w bardzo negatywnym świetle sąsiadów Polski

– Rosję Radziecką jako kraj ucisku, pracy przymusowej i głodu (*Kraśna maszyna)*, Niemcy natomiast jako państwo zmilitaryzowane i zhitleryzowane (*Trzecie Państwo*). Z jednej strony oba te państwa stanowią bezpośrednie zagrożenie dla narodu polskiego i dlatego są obserwowane, z drugiej zaś teoretycznie mogłyby służyć za wzór prężnych rządów. Możliwym do zaakceptowania wzorcem politycznym dla Polski wydają się jednak wyłącznie Włochy – w tomiku *Pieśni Słowianina* (1930), w którym Gembarzewski przede wszystkim opiewa wspólnotę słowiańską w duchu krytyki nowoczesności, faszyzm kładący nacisk na silnego przywódcę jest zaprezentowany jako jedyny nowszy model polityczny, odpowiadający tradycyjnej społeczności Słowian[32]. Poeta łączy ze sobą dwie zbiorowości – dawną wspólnotę plemienną, lud słowiański pod wodzą hetmana bądź króla oraz państwo, na czele którego stoi mąż stanu i przywódca wojskowy w jednej osobie:

A tylko rzymska postać i gest dyktatora,
Wszedł w mój świat, do przesławnych hetmanów podobny.
Bo to nie jakobina wstęga trójkolora,
Lecz siermiężnej koszuli pancerz nieozdobny.
I liktorów, nie katów, wołałem topora,
Aby ramę wyciosać, w której z szkła zapora.
[…]
Sam żyję w malowidle moim, tworząc pieśni
o Słowianach, co Romie duszą są rówieśni. (*Król*)

Postać wodza jako źródło tożsamości

Sanacji brakowało przekonującego konstruktu ideologicznego, na którym mogłaby oprzeć swe pretensje do władzy. Z tego względu usilnie starała się ją legitymizować, odwołując się do nadrzędnego znaczenia państwa i roli Piłsudskiego. Marszałek zyskał rangę kluczowego symbolu w literaturze państwowotwórczej, która skupiała się nie tyle na wiążącym programie politycznym rządu, ile raczej na osobie przywódcy i związanych z nim wartościach. Już na długo przed zamachem majowym twórca Legionów został wykreowany na męża opatrznościowego i długo wyczekiwanego wyzwoliciela Polski. Jego literacka legenda zaczęła się rodzić już w patriotyczno-tyrtejskiej liryce legionowej i rozwijała się wspierana przez niego samego. W poezji i prozie Marszałek był przedstawiany różnorodnie – jako dowódca, szeregowy żołnierz, hetman, romantyczny przywódca ludowy, mąż stanu czy dobrotliwy dziadek. Wszystkie warstwy społeczne – od

[32] Zdaniem wielu nacjonalistów Polska i Włochy stały pod znakiem krzyża: Włochy z Rzymem jako jednym z centrów świata chrześcijańskiego i Kościoła katolickiego, Polska zaś – jako przedmurze chrześcijaństwa i jego obrońca na froncie wschodnim. Życzliwy stosunek do Włoch wynikał również z wciąż bardzo rozpowszechnionej wśród warstw wykształconych fascynacji starożytnym Rzymem i początkami kultury łacińskiej.

prostych chłopów po szlachtę i inteligencję – mogły zatem znaleźć wśród tych wcieleń postać, z którą się utożsamiały. Czerpano przy tym z różnych tradycji literackich, począwszy od literatury młodopolskiej z jej nietzscheańską tęsknotą za nadczłowiekiem, poprzez tradycję romantyczną (do której należeli z jednej strony dowódcy wojskowi Henryk Dąbrowski, Tadeusz Kościuszko i Romuald Traugutt, z drugiej zaś duchowi przywódcy z dzieł Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego), a skończywszy na elementach kultury ludowej. Gdy wraz z represjami przeciwko opozycji politycznej w 1930 r. na wizerunku dobrotliwego ojca narodu pojawiły się pierwsze rysy, rząd wystąpił z różnymi inicjatywami, mającymi zapewnić mu dalsze, tak ważne poparcie środowisk kulturalnych i literackich. W 1933 r. założono Polską Akademię Literatury oraz czasopismo kulturalne „Pion". Mniej więcej w tym samym okresie powstał ponadto Instytut Propagandy Państwowo-Twórczej, który w latach trzydziestych wydał serię biografii wybitnych polskich postaci historycznych i współczesnych[33]. Nie mogło wśród nich zabraknąć oczywiście Piłsudskiego[34], któremu już za życia chciano w ten sposób zapewnić trwałe miejsce w panteonie narodowym.

„Pion" zainicjował dyskusję na temat relacji między literaturą a państwem. Adam Skwarczyński, jeden z czołowych ideologów sanacji, stwierdził, że zadaniem literatury i nowym ideałem pedagogicznym powinno być wychowywanie do myślenia w kategoriach państwa jako jedynego prawdziwego ucieleśnienia narodu:

Pojmujemy, że czynną postacią Narodu jest tylko Państwo i dlatego Państwo jako dobro i potęga musi być sprawdzianem działania obywatelskiego. […] Jest to mit Mickiewicza i Piłsudskiego: mit władzy silnej, a na dobrej woli opartej[35].

Skwarczyński uważał, że literatura musi służyć celom politycznym państwa, a jej powinnością jest stworzenie mitu państwowego[36]. Kształtując go, sanacja posługiwała się językiem i treściami zaczerpniętymi z polskiego romantyzmu. Nie była w tym osamotniona – do romantyzmu jako skarbca narodowych symboli i metafor odwoływały się wszystkie obozy polityczne. W okresie, kiedy literatura powróciła do służby narodowi (lub klasie), romantyzm proponował bogaty zestaw słów i gestów, które jako tradycyjne stereotypy nadal oddziaływały na emocje. Romantyczny metajęzyk okazał się na tyle elastyczny, że mogły go uży-

[33] E. Oppman, *Wodzowie Polski. Szlakami chwały oręża polskiego*, Warszawa 1934; E. Jezierski, *Jan III Sobieski*, Warszawa 1933; idem, *Bronisław Pieracki: generał brygady*, *minister spraw wewnętrznych*, *poseł na Sejm*, *żołnierz*, *mąż stanu*, *człowiek*, Warszawa 1934; H. Cepnik, *Ignacy Mościcki prezydent Rzeczypospolitej Polskiej: zarys życia i działalności*, Warszawa 1931; wyd. 3 rozsz., Warszawa 1933.

[34] H. Cepnik, *Józef Piłsudski*, *twórca niepodległego państwa polskiego. Zarys życia i działalności popularnie skreślony*, Warszawa 1933.

[35] A. Skwarczyński, *Myśli o Nowej Polsce*, Warszawa 1934, s. 49, 91.

[36] W marcu 1932 r. do szkół wprowadzone zostało np. wychowanie państwowe, co wiele osób krytykowało. Ówczesny minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego Janusz Jędrzejewicz tłumaczył cel nowego przedmiotu następująco: „[…] młodzież winna być wychowywana w kulcie naszej państwowości, w głębokim szacunku dla jej dziejowej tradycji, w rozbudzeniu i zrozumieniu więzi nie tylko rozumowej, ale i uczuciowej, łączącej nas z wysiłkami minionych pokoleń". „Gazeta Polska", 21 I 1932, s. 4.

wać do własnych celów wszystkie ruchy polityczne[37]. Tradycja romantyczna stała się częścią bieżącego programu politycznego, a cytat romantyczny służył do formułowania własnych prawd[38]. Romantyzm zawierał elementy mitycznego języka, który współgrał z powszechnym postulatem stworzenia nowego mitu narodowego. Zarówno prorządowi publicyści, jak i zwolennicy obozu narodowego propagowali romantyzm wojowniczy, aktywny i heroiczny, romantyzm czynu, w którym słowo poety jest równoznaczne z konkretnym działaniem (w przeciwieństwie do biernego romantyzmu marzycielskiego, który uważali za szkodliwy i od którego się dystansowali). Jerzy Rutkowski, członek Falangi zaangażowany również w działalność Obozu Zjednoczenia Narodowego, w 1938 r. gorąco zachęcał młodych nacjonalistów do współpracy z byłymi legionistami i bojownikami o niepodległość, argumentując, że oba środowiska mają jednakowy program i romantyczno-twórczy typ psychiczny[39].



Il. 57. Jerzy Rutkowski, członek Falangi

Nawiązania do romantyzmu zakładają wiarę w silne jednostki i naród, który – mimo istniejących w nim już podstaw tożsamości (kultura jako „dusza narodu") – wymaga wychowania i połączenia w świadomą całość. Literatura poświęcona

[37] „Niezależne od sporów partyjnych, ideologicznych, politycznych o «prawdziwą» wykładnię wieszczów, w Polsce przedwrześniowej została podjęta próba stworzenia nowej legendy opartej na legendzie romantycznej, legendy, tak by powiedzieć, rządowej". M. Piwińska, *Legenda romantyczna i szydercy*, Warszawa 1973, s. 254.

[38] Ibidem, s. 33–36.

[39] *Deklaracja ideowo-polityczna Związku Młodej Polski*, „Młoda Polska" 1938, nr 8–9. Na łamach „Młodej Polski" często wypowiadał się na ten temat również Włodzimierz Pietrzak.

Piłsudskiemu, zwłaszcza w ostatnich latach jego życia i po śmierci, często opisywała relacje pomiędzy przywódcą a narodem. Dialog Piłsudskiego z tłumem stanowi np. główny motyw psychologiczny w tomiku wierszy Kazimierza Wierzyńskiego pt. *Wolność tragiczna*. Poeta ukazuje w nim Marszałka jako przywódcę wbrew własnej woli, który wziął na siebie brzemię władzy – wyprowadził naród z niewoli, z której sam nie mógł się on wyzwolić. Naród jest pokazywany w negatywnym świetle, jako pozbawiony cech indywidualnych tłum (*Victoria*), przywódca natomiast prezentowany jako wybitna jednostka o silnej woli. Jest idealnym ucieleśnieniem niedoskonałego narodu, uosobieniem jego najlepszych cech, pozbawionym jakichkolwiek wad. Państwo uzasadnia swoją siłę słabością narodu, który potrzebuje pomocy i przywództwa w procesie samoorganizacji – dopiero państwo stwarza uporządkowane, wolne społeczeństwo.

W środowisku endecji nie rozwinął się podobny kult wybitnej jednostki, z którą utożsamiałaby się określona grupa. Wynikało to z jednej strony z tego, że ruch narodowy został zepchnięty do opozycji i uległ podziałom, z drugiej zaś – z braku równie charyzmatycznej osobowości jak Piłsudski. Roman Dmowski, który zapewne jako jedyny mógłby wystąpić w takiej roli, w ostatnich latach życia wycofał się z działalności publicznej i generalnie nie odpowiadał wizerunkowi silnego wodza, jakiego życzyli sobie radykalni nacjonaliści (podejmowane przez Bolesława Piaseckiego próby wykreowania się na takiego przywódcę ograniczyły się do kręgu falangistów). Dopiero po śmierci Dmowskiego w styczniu 1939 r. podjęto starania o włączenie go do narodowej hagiografii. W opublikowanych wówczas dwóch wydawnictwach okolicznościowych – *Pamięci Romana Dmowskiego. 9.VIII.1864–2.I.1939*[40] oraz *Roman Dmowski 1864–1939*. *Życiorys*, *wspomnienia*, *zbiór fotografii* (Poznań 1939) znalazło się wiele panegirycznych wierszy ukazujących go przede wszystkim jako duchowego przywódcę. Pojawia się w nich ta sama metaforyka, która przyjęła się w kulcie Piłsudskiego, gdyż również w obozie narodowym za najwyższą cnotę uchodziły aktywizm, bohaterstwo i walka. Dmowski jest więc przedstawiany jako „żołnierz bez munduru" („Oto schylił się żałobnym cieniem / ponad Polską Żołnierz Bez Munduru"[41]), „król bez korony" i „rycerz bez miecza", który zwyciężył, „ale nie na polu bitwy". Opis jego pogrzebu przypomina ostatni apel wojskowy (Dobrzyński, *Ostatni apel*[42]). Dmowski, jak Piłsudski, stanąć ma w jednym szeregu z polskimi królami oraz hetmanami, mimo że walczył nie mieczem, lecz myślą:

Kazimierze, Bolesławy,
Przyjmijcie go do swej sławy,
Między Piasty, Jagiellony,
Sam król, chociaż bez korony,

[40] Publikacja ta zawiera m.in. życiorys Dmowskiego, wspomnienia przyjaciół i współpracowników, opis uroczystości żałobnych w całym kraju, a także fragmenty artykułów prasowych i wiele zdjęć.

[41] J. Pietrkiewicz, *Dmowski*, „Prosto z mostu" 1939, nr 3, s. 1.

[42] „Warszawski Dziennik Narodowy", 6 I 1939.

Z dumą szlachetną na czole,
Niech zasiądzie w waszym kole! (Artur Chojecki, *Elegia na śmierć Romana Dmowskiego*)

W pogrzebie Dmowskiego w Warszawie wzięły udział tysiące ludzi. Zarówno dla obecnych na nim, jak i dla tych, którzy dowiedzieli się o nim z gazet i fotografii, stał się on przeżyciem wspólnotowym, które nadało Dmowskiemu rangę symbolu narodowego.

Krucjaty dziecięce przeciw starości

W latach trzydziestych w obozie narodowym doszło do głosu młode pokolenie i to ono zaczęło nadwać ton sporom publicystycznym i literackim. Działacze urodzeni około 1900 r. oraz później zostali ukształtowani przez inne wydarzenia historyczne niż pokolenie ich ojców i stanęli przed nowymi wyzwaniami. Młodzi, którzy dorastali w okresie zmagań wojennych między narodami, a następnie zostali skonfrontowani z rosnącymi w siłę ideologiami totalitarnymi, realnym zagrożeniem ze strony dwóch ekspansywnych sąsiadów Polski oraz z kryzysem gospodarczym, byli bardziej otwarci na radykalne propozycje rozwiązywania problemów i agresywną retorykę. W pierwszych latach niepodległości obserwowali podkopywanie systemu parlamentarnego i niedotrzymywanie obietnic politycznych. Mieli świadomość załamania się dawnego świata i przeczuwali zbliżającą się zmianę warty. Pragnęli forsować nowe wartości (do których ugruntowania musiało, ich zdaniem, dojść w obliczu agonii współczesnego świata), postulując w swych programach stworzenie nowej Polski i nowego człowieka[43]. Poszukiwali nowego stylu w literaturze, życiu i twórczości, by zdystansować się w ten sposób od starej gwardii narodowych demokratów, których recepty wydawały się im zbyt zachowawcze:

> Słowa ich i nasze, o ile są wspólne, wspólne są tylko brzmieniem, treść w nich inna. *Idem non est idem*. O tym antagonizmie mówi się do znudzenia, jest widocznie istotny i zasadniczy. […] Rzecz jest prosta: pokolenie kombatantów miało swój heroiczny okres, pokolenie, co nie miało szczęścia uczestniczyć w orężnych walkach o wolność narodu, chce się heroicznie wyżyć na froncie walki o jego wielkość. Nieporozumienie wypływa stąd, że mu chcą w rękę wcisnąć stare sztandary, podczas gdy ono, czcząc je głęboko, chce walczyć pod własnymi. Jesteśmy ludźmi bez historii, historię własnego życia i narodu chcemy tworzyć[44].

[43] Takie same postulaty wysuwali już jednak należący do pierwszego pokolenia endecji Dmowski, Balicki, Popławski i Wasilewski, którzy również posługiwali się „retoryką nowości", pisząc o nowym społeczeństwie, nowym człowieku, nowej epoce i nowej sztuce, a także wskazując drogę od martyrologii narodowej do witalistycznej rewolucji. Młodzi poszli o krok dalej, opowiadając się nie za pragmatyczną ewolucją, lecz za całkowitą rewolucją.

[44] P. Musioł, „Kuźnica" 1935, nr 1, s. 2–4.



KRONIKA
POLSKI I ŚWIATA
ILUSTROWANE PISMO TYGODNIOWE

Rok 1939
STYCZEŃ
8
NIEDZIELA
Seweryna

W. sł. g. 7 m. 43
Z. sł. g. 15 m. 41
W. ks. g. 20 m. 11
Z. ks. g. 9 m. 11

Rok II. Cena numeru 50 groszy Nr. 2

U trumny Romana Dmowskiego

My z Niego wszyscy...

To Krasiński rzekł po zgonie Mickiewicza:
— My z Niego wszyscy...
Konał dzisiaj, po śmierci ś. p. Romana Dmowskiego, nie przypominają się te słowa — w bardzo rozległym kręgu obozu narodowego, a niewątpliwie też szeroko poza tym kręgiem w znaczeniu zwykłym, bo raczej w jego znaczeniu najogólniejszym — podobnie jak zarzucały się zarzutu i umysłowieniu z nas, lat temu dwudziestu, po śmierci ś. p. Jana Ludwika Popławskiego.

Popełniłbyś też temu błędowi w szeregach nowego pokolenia polityczne i tajnych związków działczy i młodzieży, zrzeszonych narodowych wszechpolski. Było to, w tych latach koło 1888, właśnie w pokoju drogi, w z i m e z z d e l c z m m i n, mówiąc pierwszymi słowy wielkiego ulubieńca Dantego, naszego życia narodowego między powstaniem styczniowym a przełomem wojny światowej. Po pierwszej połowie, która była dobą najcięższego przygnębienia, zaczynał się wówczas, jednocześnie z T r y l o g i ą Sienkiewicza 1884-8, nawrót ku odrodzeniu również i politycznych pojęć i działań narodowych. Gdy Popławski umierał przedwczoraj, w r. 1908, mając lat 54, stał przeszedł w ręce Dmowskiego, któremu dane było żyć i działać poprzez wielki przełom dziejowy w ciągu dalszych lat trzydziestu.

Dmowski pisywał w G ł o ś n i e w Warszawie od r. 1890, a stale już w P r z e g l ą d z i e W s z e c h p o l s k i m, którego był kierownikiem od połowy r. 1895 we Lwowie, a od r. 1902 w Krakowie. Koło r. 1900 Popławski, Dmowski i Balicki stali na czele bardzo krzepkiego, już ruchu wszechpolskiego: tajnej Ligi Narodowej, przetworzonej od r. 1893 z Ligi Polskiej, a opiekującej się tajnym rozpisem Zet-em młodzieży, oraz całej roboty politycznej i piśmienniczej. Gdy ukazały się M y ś l i n o w o c z e s n e g o P o l a k a, ogłaszane kolejno i wydane w książce w r. 1902, miała bulawa ruchu, obok wielkiej Popławskiego, była w ręku Dmowskiego.

I już wtedy widać było, jak obok myśli politycznej Popławskiego, płynącej, jak Wisła, równo i spokojnie, nurt Dmowskiego rwie i żłobi, wymusa kamienie zamszone i porosty spłukane, a bywa, że i bieg zmienia.

Bo te myśli Polaka nowoczesnego były twarde, gdy powstawały przed wizją miłości ojczyzny w twierdzeń trzech wieszców, wraz z pojęciem narodu-ofiary dla zbawienia ludzkości, głoszącego:

— Te same pojęcia, które były imponującym przejawem wielkiego ducha w ubiegłej dobie narodowego życia lub potężnego ruchu ludów w zamkniętym już od kilku dziesiątków lat okresie dziejów europejskich, u ludzi dzisiejszych, w warunkach nowoczesnych, przy nowym typie życia, są śmiesznym strupieniu, w które się stroi słaby duch, niezdolny do mierzenia się z r z e c z y w i s t o ś c i ą, z jej zagadnieniami i zadaniami.

Nie bez wstrząsu słuchałe ówczesne pokolenie owych słów rozmyślnie znoszących, że

— ...my w swej świątyni narodowej palimy ciągle stare wiekowe świece.

Ale przecież, w tym samym roku 1902, Wyspiański w W y z w o l e n i u mocno potrząsał pojęcia doby wielkich wieszców.

A nam — sądził i, wobec Dmowskiego — nie o ...ofiarze na cześć ludzkości myśleć leży o własnym... państwie, a więc w książce tej — zaczynającej się owymi słowami o

Tematyka pokoleniowa stała się dla tych autorów prawdziwym mitem literackim. Walka z generacją ojców stanowiła dla nich fundament tożsamości nie tylko indywidualnej, lecz przede wszystkim zbiorowej. Najcięższym zarzutem, jaki wysuwali pod adresem „starych", było zmarnowanie odzyskanej niepodległości. Do konfliktu pokoleń dochodziły ponadto konkretne różnice polityczne między Narodową Demokracją a rządzącą sanacją. Młoda prawica postrzegała bowiem aktualną sytuację polityczną i społeczną z perspektywy opozycji[45].

Tematyka pokoleniowa odgrywała podwójną rolę. Poetów, takich jak Jerzy Pietrkiewicz i Konstanty Dobrzyński, czytelnicy odbierali głównie jako reprezentantów młodzieży. Krytyk literacki Włodzimierz Pietrzak uznał wiersz Pietrkiewicza pt. *Tragiczna choć wolna młodość* za „spowiedź dziecięcia wieku", za utwór, który jak żaden inny wyraża nastroje panujące wśród młodych[46].



Il. 59. Włodzimierz Pietrzak, krytyk literacki

W 1938 r. „Prosto z mostu" ufundowało nagrodę literacką, którą uhonorowywało pisarzy różnych generacji: jedna nagroda była przyznawana za całokształt twórczości literackiej, druga zaś – za najlepszą książkę opublikowaną w minionym roku kalendarzowym. Nagrodę za całokształt twórczości otrzymywali najsłynniejsi krytycy i autorzy należący do starszego pokolenia endecji – w 1938 r. jej laureatem został Zygmunt Wasilewski, zaś w 1939 r. Adolf Nowaczyński. Jak podkreślał Stanisław Piasecki, obydwu, dotychczas konsekwentnie ignorowa-

[45] Koncentrowanie się na przynależności pokoleniowej jako źródle tożsamości nie ogranicza się jednak wyłącznie do radykalnych narodowców, lecz stanowi podstawową cechę ruchów nacjonalistycznych jako takich. Poza tym nie jest też czymś specyficznym dla polskiego życia literackiego lat trzydziestych: „Młodzi poeci występowali zawsze w imieniu jakiejś, najczęściej pokoleniowo charakteryzowanej zbiorowości i ten stan rzeczy uznawali za naturalny. […] Widzenie jednostki przez pryzmat interesów zbiorowości, ocena zjawisk artystycznych poprzez rozpatrywanie ich funkcji społecznych, traktowanie ról literackich jako scenariuszy działań integrujących zbiorowość – wszystko to składało się na intelektualne ramy komunikacji literackiej lat trzydziestych". M. Zaleski, *Przygoda drugiej awangardy*, wyd. 2 popr. i uzup., Wrocław i in. 2000, s. 104.

[46] „Prosto z mostu" 1939, nr 13, s. 3.

nych przez dominujące, państwowe i liberalne elity literackie, doceniono jako przedstawicieli starszych narodowych demokratów, którzy swoimi publikacjami stworzyli podwaliny patriotycznej literatury i krytyki literackiej. Nagroda za najlepszą książkę dwukrotnie powędrowała do poety młodego pokolenia – w 1938 r. jury jednogłośnie zdecydowało o przyznaniu jej Konstantemu Ildefonsowi Gałczyńskiemu, natomiast rok później odebrał ją Konstanty Dobrzyński, który rywalizował o nią z Jerzym Pietrkiewiczem.

Prawicowi krytycy literatury zdawali sobie sprawę z tego, że nie mogą niejako zawłaszczyć twórczości starszych, bardziej znanych poetów, którzy – jeśli w ogóle angażowali się politycznie – sympatyzowali raczej z sanacją i lewicą. Krytycy widzieli też, że utwory młodych autorów prawicowych nie dorównują dziełom ich mistrzów: Wyspiańskiego, Kasprowicza, Rostworowskiego[47] i Weyssenhofa. Zwłaszcza w drugiej połowie lat trzydziestych obóz narodowy starał się wspierać młodych poetów, którzy mieli reprezentować w swych dziełach jego założenia ideologiczne i programowe, nie tworząc jednak przy tym literatury czysto propagandowej. Jako przeciwwagę dla wpływowych skamandrytów i „Wiadomości Literackich" Stanisław Piasecki pragnął wypromować na łamach „Prosto z mostu" Gałczyńskiego, Pietrkiewicza i Dobrzyńskiego[48]. W czasach, gdy recepcję literatury i pisarzy determinował ich profil światopoglądowy, wystarczyło wsparcie ze strony „Prosto z mostu", by opinia publiczna uznała wszystkich trzech za autorów nacjonalistycznych. Każdy z nich reagował na to w inny sposób.

Jerzy Pietrkiewicz chętnie skorzystał z danej mu szansy i aktywnie współdziałał w kształtowaniu swego wizerunku, wygłaszając przemówienia na oficjalnych imprezach i uprawiając krytykę literacką. Jego liryczne *alter ego* przeszło ewolucję od poety wiejskiego do narodowego rapsoda. Zmieniała się także opisywana przezeń wspólnota, począwszy od wiejskiej rodziny o archaicznej strukturze, poprzez zbuntowaną młodzież, skończywszy na całym narodzie jako ciągu pokoleń kroczących przez narodową historię. Stylizowanie się na narodowego wieszcza na miarę Mickiewicza czy Słowackiego było w pierwszym rzędzie odpowiedzią na entuzjastyczne przyjęcie w obozie narodowym (o czym świadczy nominacja do nagrody „Prosto z mostu" i gorące reakcje publiczności podczas wieczorów literackich) oraz na zażartą krytykę ze strony przeciwników[49].

[47] Krytycy wiele uwagi poświęcali zwłaszcza Kasprowiczowi i Rostworowskiemu jako pisarzom narodowym – np. w 1938 r. Tadeusz Mildner opublikował w „Myśli Narodowej" podzielony na kilka części artykuł zatytułowany *Karol Hubert Rostworowski jako pisarz narodowy*, w którym stwierdził, że „wskazywanie dróg narodowi uważał Rostworowski za posłannictwo poety". Jego zdaniem najbardziej wyróżniającymi się cechami twórczości pisarza są głęboka religijność i żarliwy patriotyzm, dzięki którym zasłużył on na miano autora katolickiego i naukowego (sic).

[48] Twórczość Pietrkiewicza i Dobrzyńskiego została obszerniej omówiona w rozdziale 9.

[49] W swojej autobiografii Pietrkiewicz tak opisuje te wieczory literackie: „[…] w tym czasie doświadczyłem nie tylko głupoty młodości, arogancji w przyjmowaniu i szybkim odrzucaniu ideologii, lecz zyskałem także pewną sławę wśród współczesnych, krótką i wspaniałą jak życie motyla. […] Do tej pory pamiętam, jak wchodziłem na scenę albo podium i słyszałem swój głos dobiegający jakby z oddali, a euforia wywołana przypływem adrenaliny nie mijała nawet wtedy, gdy spotkanie z publicznością dobiegło

Jakkolwiek w wierszach Konstantego Dobrzyńskiego nie brakowało lirycznych impresji i refleksji na temat sensu istnienia, diametralnie różniących się od absolutnej pewności siebie narodowego poety żołnierza, prawicowi politycy i krytycy literaccy kreowali go na „nacjonalistycznego barda robotników", publicyści zaś przeciwstawiali go cieszącej się większym powodzeniem literaturze proletariackiej. Autorzy, tacy jak Karol Hubert Rostworowski i Stanisław Piasecki, krytykowali instrumentalne wykorzystywanie poety do celów propagandowych. Ich artykuły oraz repliki na nie świadczą o „walce o poetę", która dowodzi, jak bardzo ówczesna recepcja określonego autora zależała od ideologicznego klucza interpretacyjnego jego czytelników. Dobrzyński zredukowany został do swoich nacjonalistycznych wierszy „burzy i naporu", które z jednej strony prawdopodobnie rzeczywiście odzwierciedlały jego przekonania, z drugiej jednak pisane były także dla pieniędzy. Owa gra możliwościami i ograniczeniami związanymi z recepcją, na którą wywiera wpływ ideologia, najciekawiej i – z perspektywy autora – w sposób najbardziej rozważny przejawia się jednak w twórczości Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego.

Nieobliczalny trubadur – Konstanty Ildefons Gałczyński

Konstanty Ildefons Gałczyński świadomie bawił się swą opinią poety nacjonalistycznego. Współpracował wprawdzie z kilkoma czasopismami („Kwadryga", „Szpilki", „Cyrulik Warszawski"), nie udało mu się jednak zamieścić swoich utworów w „Wiadomościach Literackich", a co za tym idzie, dotrzeć do szerokiego kręgu czytelników. Gdy więc w 1935 r. Stanisław Piasecki zaproponował mu stałą współpracę z „Prosto z mostu", chętnie się zgodził. W wierszach dla tego czasopisma posługiwał się niekiedy słownictwem antysemickim i odwoływał się

końca. […] Po występie na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1938 r. studenci odprowadzili mnie na dworzec, gdzie miałem wsiąść do pociągu do Warszawy. Owacje były tak gorące, że spóźniłem się na pociąg" („[…] during that time I experienced not only the stupidities of youth, the arrogance of ideologies picked up and quickly dropped, but also I achieved a sort of fame among my contemporaries, a butterfly glory as brief and as splendid as their lifes were. […] What I do still remember is walking alone onto a stage or a platform and hearing my own voice as if from a distance, then the state of elation induced by the flow of adrenalin which didn't stop even when the confrontation with the audience was over. […] After my recital in the University of Cracow – that was in 1938 – the students carried me all the way to the station where I was supposed to get the train back to Warsaw. The ovation was so overwhelming that I missed the train"). J. Pietrkiewicz, *In the Scales of Fate: an Autobiography*, London–New York 1993, s. 101–102. Na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych Pietrkiewicz krytycznie oceniał swoją twórczość z lat trzydziestych, o czym świadczy np. *Anty-wiersz* (1949): „po co ta kakofonia kwiatów […] tęsknota, patos i czkawka". W późniejszych książkach wypowiadał się też niekiedy negatywnie o pseudoromantyzmie i wizjonerstwie w pewnych utworach (własnych i cudzych). Zob. A. Kopiński, *Między Polską a Europą. (O Pogrzebie Europy Jerzego Pietrkiewicza)*, „Arcana" 1998, nr 4, s. 98–113. Również w późniejszych wierszach, takich jak *Robiąc rachunek wstydu* czy *Pamięć Golgoty*, dominuje motyw żalu i wstydu. Por. K. Adamczyk: *Niedopowiedziany kontekst – Jerzy Pietrkiewicz, współpracownik „Prosto z mostu" i „Polski Zbrojnej"* [w:] *Jerzy Pietrkiewicz: inna wersja emigracji. Materiały Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej 11–12 maja 2000 roku w Toruniu*, red. B. Czarnecka i J. Kryszak, Toruń 2000, s. 199.

do ideologii prawicy (*Polska wybuchła w roku 1937*, *Pieśni o szalonej ulicy*, *Gdybym był żydem*, *dziewczyno*, *Modlitwa polskiego poety*, pamflet *Do przyjaciół z „Prosto z mostu"*[50]), wywołując tym samym gwałtowne reakcje liberalnych krytyków. Współcześni poecie, a także późniejsi krytycy obszernie komentowali jego związki z obozem narodowym, tłumacząc je najczęściej względami pozaestetycznymi, takimi jak pobudki finansowe, chęć dotarcia do większego grona odbiorców oraz populizm i antyintelektualizm[51]. W rzeczywistości Gałczyński chyba nie do końca przeczuwał skutki swego postępowania, wiersze z tego okresu wskazują jednak, że miał pełną świadomość balansowania pomiędzy wolnością twórczą a światopoglądowym zawłaszczeniem. Komentował zarówno finansową atrakcyjność nowej posady (*Uwaga! Nowy tygodnik!*), jak też uzależnienie od wskazówek merytorycznych redaktora naczelnego Stanisława Piaseckiego:

Jakkolwiek zwiesz się: stary druh,
redaktor, prezes – jest nas dwóch
i zawsze dwóch, i zawsze razem;
[…]
Ty wciąż rachujesz, ja wciąż śpię,
ciągniesz za rękaw, budzisz mnie,
żebym pofruwał, żebym tworzył.
A kiedy stworzę, krzywy pysk
mi pokazujesz, żeby zysk
mieć większy z moich dziwactw bożych. (*Impresario i poeta*[52])

Sam Piasecki nie chciał zanadto narzucać Gałczyńskiemu linii ideologicznej. Wystarczało mu, że nazwisko popularnego poety kojarzone było z jego czasopismem. Co więcej, w recenzji tomiku *Utwory poetyckie*, wydanego w 1937 r. przez „Prosto z mostu" w wysokim nakładzie pięciu tysięcy egzemplarzy, dawał do zrozumienia, że nie ingerował w jego treść[53]. Oprócz wierszy dla „Prosto z mostu", utrzymanych w duchu nacjonalistycznym i antysemickim, Gałczyński

[50] Dokładniejsza analiza w: M. Urbanowski, *Nacjonalistyczna krytyka literacka*…, op. cit., s. 59–65 oraz T. Stępień, *Gałczyński i media*, Katowice 2005, s. 329–345. Na temat *Pieśni o szalonej ulicy* zob. także M. Urbanowski, *Ciemność i pustka? (kilka uwag o* Pieśniach o szalonej ulicy *Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego* [w:] idem, *Prawą stroną literatury polskiej. Szkice i portrety*, Kraków 2007, s. 52–63.

[51] Na temat komentarzy dotyczących kontaktów Gałczyńskiego z obozem nacjonalistycznym zob. K.I. Gałczyński, *Wybór poezji*, opr. M. Wyka, wyd. 6 zmienione, Wrocław i in. 2003; J. Walc, *„Być świnią w maju". Konstanty Ildefons Gałczyński* [w:] idem, *Wielka choroba*, Warszawa 1992, s. 92–121; K. Wyka, *Poeta i partyjnictwo*, „Pion" 1938, nr 15; B. Miciński, *Pochylmy się nad wierszami Gałczyńskiego*, „Prosto z mostu" 1936, nr 13; J. Czechowicz, *Dwa aspekty*, ibidem; S. Piasecki, *Nad wierszami Gałczyńskiego*, ibidem; K.W. Zawodziński, *Wesoły dekadent à la russe*, „Wiadomości Literackie" 1938, nr 14; A. Sandauer, *Poeta „świętej powszedniości"*, „Nowa Kultura" 1953, nr 22; J. Błoński, *Konstanty Ildefons Gałczyński* [w:] idem, *Poeci i inni*, Kraków 1956, s. 86–94, 97–100.

[52] „Prosto z mostu" 1937, nr 14

[53] „W rękopisie Gałczyńskiego uderza solidność, poczucie odpowiedzialności za każde słowo i każdy znak pisarski; wiedziało się od razu, że nic tu nie ma przypadkowego, zablagowanego, zaimprowizowanego. Proces twórczy, który musiał się odbywać na iluś tam szkicach, w wierszu podanym do druku okrzepł już ostatecznie. To był właściwie już druk […]".

pisał także inne, takie jak choćby *Muzie nóżki całuję*, w którym sytuował poezję ponad podziałami politycznymi:

„Nastawienia" społeczne? Dla karzełków.
Recenzje niedorzeczne? Dla zgiełku.
Poeto, pluń, gdzie komuna, sanacja i endecja.
Tylko ona cię zbawi, przeklęta i jedyna –
i na gwiazdy wyprawi, rytm święty, mowa inna –
poezja. (*Muzie nóżki całuję*[54])

Wizerunek zaangażowanego ideologicznie twórcy to dla Gałczyńskiego kolejna odsłona jego nieprzerwanej autokonstrukcji i autodekonstrukcji poetyckiej. Poeta, stylizujący się na kochającego męża, antyintelektualnego twórcę należącego do kultury masowej, zgodnego ojca rodziny w zacisznym domu czy też szarlatana bez grosza przy duszy, przywdziewa również maskę „sprzedajnego autora", polityka zaś staje się niejako częścią jego życia prywatnego. Ważny element tej kreacji stanowią odniesienia do kultury masowej – Gałczyński utożsamia się z drobnomieszczaństwem i miejskim lumpenproletariatem („Z dorożkarzami, ze ślusarzami / lubię trzymać" – *Pieśni o szalonej ulicy*), a więc z warstwami społecznymi, które pragnie zmobilizować prawica. Ich aktywizację opisuje m.in. w poemacie *Pieśni o szalonej ulicy*. Hasła ONR, skandowane w utworze przez maszerującą ulicami Warszawy zgrają, nie są bynajmniej manifestacją nacjonalistycznych przekonań autora, lecz odzwierciedlają raczej ówczesne przemiany społeczne oraz ich medialną inscenizację. Gałczyński zrozumiał medialną strategię ONR, polegającą na kreowaniu rytuałów, i odtwarza ją w tej strukturze. Programy polityczne poszczególnych partii ostatecznie niewiele się od siebie różnią: „Idzie faszysta, faszystę zabij: / trach! trach! / Tam komunista; i tego zabij: ach! ach!". Poecie nie chodzi tu o treść, lecz o formę wyrazu, styl, rytuały. Skupia się na muzycznej, rytmicznej sile wyrazu przekazu politycznego, dodając doń np. żargon piłkarski: „Mecz. Gola. Klaskać! Klaskać! Klaskać! ONR". Pochód ONR przypomina muzyczny spektakl: „Tryska ton z bruku: ONR. […] przez most muzyczny xięcia Pepi / w czwórkach, w oktawach […]". Autor stara się uchwycić pieśń miasta jako miejsca nowych mas, pieśń, w której pobrzmiewa m.in. nuta polityczna. Również w formie wierszy uwidaczniają się cechy nowej kultury – śpiewność (*Pieśni o szalonej ulicy* zawierają elementy zaczerpnięte z wiersza *Buty szewca Szymona* napisanego przez Gałczyńskiego w 1935 r. dla Hanki Ordonówny), niedokończenie (brulion) i kolaż, które spajają fragmenty rozmaitych dialogów i płaszczyzn. Części składowe kultury mas nie tworzą żadnej hierarchii: „Niebo? Greta Garbo? Mussolini? / Wszystko jest dźwięk, który płynie, / dźwięk, który rozum mi odjął. // Wszystko jest, darling, niczem: / kurzem, krzykiem, księżycem, / wieczną, śmiertelną prozodią". O ile w przypadku Konstantego Dobrzyńskiego rozdarcie między różnymi rolami poety wynika

[54] „Prosto z mostu" 1936, nr 6.

jeszcze z dezorientacji autora, spowodowanej rozmaitymi wpływami, o tyle zakładanie kolejnych masek przez jego imiennika ma już charakter zasadniczego programu poetyckiego. Gałczyński bawi się wszystkim – formacjami stylistycznymi, ideami, światopoglądami. Tę zabawę widać również w *Utworach poetyckich*. W przedmowie poeta wyraźnie żongluje swoimi wieloma maskami oraz znaczeniem recepcji[55]. Z ironią i dystansem odnosi się również do swojej współpracy z „Prosto z mostu":

> Są w tej książce wiersze z wielu lat: I takie, którem przed dziesięciu laty, jako szaławiła, na bibułkowych serwetkach w przeklętej kawiarni Kresy… (Biesy?) pisywał; i już późniejsze – jako student sławnej Wszechnicy Fryderyka Wilhelma w Berlinie; i te, które powstały w latach, kwartałach, miesiącach, a nawet tygodniach ostatnich: za doby polskiego renesansu. […] Innymi słowy, znajdziesz tu wiersze, które kocham, które lubię, które szanuję, których nie chcę, o które nie dbam, z których żartuję. Tytuły zgadnij sam. Trochę się znamy.

Gałczyński tworzył niejako dla dwóch grup czytelników równocześnie – jednym dawał upragnioną ideologię, a dla innych dekonstruował samego siebie[56]. Z racji ideologicznego zaangażowania najbardziej oddalał się od tych kręgów literackich, których estetyka poetycka była mu najbliższa. Należeli do nich skamandryci Julian Tuwim i Antoni Słonimski, których paszkwilancki styl naśladował m.in. w *Do przyjaciół z „Prosto z mostu"*[57].

Przykład tych trzech autorów pokazuje, jak rozmaite drogi prowadziły młodych poetów do obozu narodowego, jak różną rolę odgrywała w ich utworach ideologia i poetyka, a także jak zmieniała się ich postawa, oscylując między wycofywaniem się do sfery prywatnej a dostosowywaniem się do zbiorowości. Widać też jednak wspólne elementy, determinujące proces komunikacji literackiej w tamtym okresie i tworzące obraz, przez którego pryzmat można dopiero właściwie spojrzeć na analizowaną tu poezję. Otóż wszyscy wspomniani twórcy borykali się z problemami finansowymi, a co za tym idzie, cenili stałą możliwość publikacji:

> Prócz tego różne stronnictwa są w ciagłym poszukiwaniu sztandarowych poetów i pisarzy, który przystąpi do komunizmu, katolicyzmu lub nacjonalizmu, zyskuje od razu znacznie większe szanse od pisarza nieprzydzielonego do żadnego ze stronnictw. Poeci miernych talentów widzą tylko jedną drogę zdobycia miejsc naczelnych; tą drogą jest albo zmiana ustroju, albo przyjście do władzy stronnictwa, które go popiera[58].

[55] Stale zmieniała się także rola czytelnika, w którym poeta widział m.in. partnera w lirycznym dialogu, uczestnika poetyckiej zabawy, obiekt politycznej perswazji i świadka lirycznych wyznań. Por. T. Stępień, *Gałczyński i media*…, op. cit., s. 13.

[56] Ibidem, s. 111.

[57] K. Wyka, *Poeta i partyjnictwo*, op. cit.

[58] A. Słonimski, *Kronika*, „Wiadomomości Literackie", 7 VI 1936.

Łączyło ich coś jeszcze, mianowicie konstatacja głębokiego kryzysu, przeczucie nadchodzącej katastrofy i nowej ery, a także poszukiwanie rozwiązań, wśród których brali pod uwagę również różne odmiany nacjonalizmu. W latach trzydziestych coraz powszechniejsze stawało się ponadto przekonanie o ideologicznym charakterze literatury i kultury, co wywierało niebagatelny wpływ na twórczość pisarską i jej recepcję. Czytelnicy, którzy wcześnie stykali się z różnicami społecznymi i konfliktami politycznymi, przywykli do interpretowania tekstów literackich zgodnie z założeniami ideologicznymi[59], za pomocą klucza dostarczanego przez ideowych publicystów i krytyków literackich. Czasopisma literackie zmieniały się w czasopisma literacko-społeczne, o których nastawieniu literacko-estetycznym decydowały preferencje ideologiczne i przekonania polityczne. Wybór określonego periodyku traktowany był jak deklaracja ideologiczna autora. Publiczność widziała w poetach przede wszystkim przedstawicieli określonej grupy, o czym świadczy recepcja twórczości Dobrzyńskiego. Trzeba też pamiętać, że między poszczególnymi ugrupowaniami politycznymi i ich organami prasowymi nierzadko panowała znaczna fluktuacja. Poeci wędrowali niejako między światami, publikując jednocześnie w kilku czasopismach związanych z różnymi formacjami politycznymi albo odwracając się od jednego obozu i zwracając ku innemu[60]. Poza tym niektóre czasopisma, choćby – przynajmniej początkowo – „Prosto z mostu", mimo określonego profilu politycznego otwarte były na pluralizm poglądów. Wiersz ogłoszony w prasie, a tym samym osadzony w z góry określonym kontekście, odbierano ponadto inaczej niż tomik poetycki tego samego autora. Utwór zamieszczony w gazecie czy periodyku nadawał się do agitacji, natomiast zbiorek poezji pozwalał na połączenie różnorodnych aspektów.

Literacka krytyka ideologizacji i radykalizacji

Wyróżnikiem prawicowej literatury było określanie, kto należy do wspólnoty polskiej, a kto nie, a także tego, jakie cechy powinno mieć państwo czy naród. Słowo „ojczyzna" pojawiało się w tytule co drugiego lub co trzeciego wiersza oraz w tytułach wielu tomików poetyckich. Każda partia utrzymywała, że właśnie ona należycie interpretuje to pojęcie, a wszystkim innym, którzy się do niego odwoływali, zarzucała uzurpację:

Ojczyzna!…
Słowo… o bolące słowo,

[59] Duży wpływ na recepcję literatury przez masowego czytelnika wywierały czasopisma partyjne, własne oficyny wydawnicze, wieczory literackie i kółka samokształceniowe dla wyborców, które pojawiły się pod koniec XIX w. wraz z powstaniem masowych partii politycznych. Rozwój tych form recepcji oraz konceptualizacji czytelników i autorów interesująco i wnikliwie opisuje Marek Zaleski w monografii *Przygoda drugiej awangardy*.

[60] M. Zaleski, *Przygoda drugiej…*, op. cit., s. 149–150. Więcej na ten temat w: M. Urbanowski, *Nacjonalistyczna krytyka literacka*…, op. cit.

Ropiejące jak rana do kości otwarta,
W manifestach, na wiecach wyrzygane w mowach,
Skopane, potłuczone, splute poniewierką,
Brudami i kurzami po kątach wytarte,
Jak ścierka!
Że cię już nie pokazać, że trzeba cię chować… (Konstanty Dobrzyński)

Przeciwko ideologizacji pojęcia ojczyzny protestowali nie tylko liberalni pisarze i przeciwnicy prawicy, lecz także autorzy cenieni przez prawicowych publicystów, tacy jak Wojciech Bąk czy Kazimiera Iłłakowiczówna.

Wyrażając w *Słowiku litewskim* tęsknotę za dawną ojczyzną, nieosiągalną dla niej Litwą, Iłłakowiczówna wpisuje się wprawdzie w aktualny dyskurs o ojczyźnie, a nawet odpiera roszczenia litewskie, posiłkując się elementami agresywnej publicystyki politycznej. Przede wszystkim jednak kreśli obraz prywatnej ojczyzny, dając zarazem wyraz pragnieniu przełamania granic między ludźmi. Do tego szeroko rozumianego pojęcia ojczyzny, sprzecznego z agresywno-wykluczającą definicją, przyjętą przez wielu innych poetów, odwołuje się zwłaszcza w zamieszczonym w tym samym tomiku cyklu *Polonia restituta*. W przesyconych chrześcijańską symboliką wierszach, takich jak *Modlitwa o pokój* czy *Do chrześcijan*, stosuje metaforę zmartwychwstania – nie po to wszakże, by nadać społeczeństwu wymiar sakralny, lecz by wezwać do prawdziwie chrześcijańskiej miłości bliźniego, autentycznego współczucia i dzielenia się z ubogimi. Jednostki, do której się zwraca, nie traktuje przy tym jako części narodu, który ma się biernie podporządkować mężom stanu albo przywódcom wojskowym, ale apeluje do jej poczucia osobistej odpowiedzialności za wspólnotę. W utworze *Ojczyzna jest dla wszystkich* podkreśla otwarcie społeczeństwa na ubogich i bogatych, żołnierzy i kupców, młodych i starych, mężczyzn i kobiety. W opublikowanym w „Kronice Polski i Świata" (1939, nr 14) wierszu *Taka jest ojczyzna*, przeczuwając zbliżającą się wojnę i mobilizację, przywołuje wizję społeczeństwa, w którym w obliczu zewnętrznego zagrożenia jednoczą się rozmaite grupy społeczne, polityczne i religijne:

Naród – to tak jak polski dom:
co dzień w nim kłótnia, albo bitka,
ale niech tylko warknie grom –
jeden jest i w jedności wytrwa.
Prawy czy lewy, czy – z Berezy,
Brześć, czy nie brześć, kto w Boga wierzy
i kto nie wierzy – jeszcze twardziej
stać będzie, ani żadną śmiercią wzgardzi.
Młody – czy owszem – pod siwizną –
bo taka właśnie jest Ojczyzna.

Również Wojciech Bąk, wysoko ceniony przez obóz narodowy za wiersze religijne, występował przeciwko tworzeniu tendencyjnej literatury:

Nie rozumiem, przyjacielu miły, czemu krzyczysz:
„Polska – wielka rzecz",
Paląc serce ogniem wiersza, jak suche łuczywo.
Wołasz ciągle: „Drabina tęczowa, archanielski miecz,
Zanielona ziemia złotogrzywa!"

Deklinujesz: „Polska, Polski, Polsce" – jak parobek bełkocąc pijany
[…]
A patrz – przecież jest prosta –
Nie wiem, czy jest małą, czy też wielką rzeczą;
Wiem tylko – codzienna i konieczna
Jak powietrze! (*Brzemię niebieskie*)

Poeta krytykował też nacjonalistyczną politykę językową na Śląsku, przeciwstawiając jej w *Tylko dlatego* uniwersalny język poezji. Nawet prawicowi krytycy literatury, jak Stanisław Piasecki, którzy zwracali uwagę przede wszystkim na ideowe i społeczne przesłanie recenzowanych utworów, ganili nadmiar ideologii w literaturze. Granice dzielące zdaniem Piaseckiego pozytywnie rozumianą literaturę, opartą na podstawach ideowych, od negatywnie odbieranej literatury tendencyjnej wydają się jednak trudne do uchwycenia. Piasecki, jak się zdaje, nie tyle bronił wolności literatury, ile raczej bez skrupułów kierował się interesem obozu ideowego, z którym czuł się związany[61].

Specyficznym celem ataków prawicowych autorów stali się pisarze pochodzenia żydowskiego, tacy jak Antoni Słonimski i Julian Tuwim (prócz kwestii światopoglądowych pewną rolę oczywiście odgrywało to, że byli konkurencją literacką), którym odmawiano miejsca w polskiej kulturze, a co za tym idzie, także przynależności do narodu polskiego. Wyjątkową wagę miał przy tym podnoszony choćby przez Stanisława Czernika[62] zarzut „dwuojczyźnianości" – wizja otwartego i różnorodnego społeczeństwa, które nie zamyka się na wpływy z zewnątrz, kłóciła się z nacjonalistyczną koncepcją hermetycznej i jednorodnej wspólnoty narodowej. Tego rodzaju argumentacją posłużył się np. Karol Hubert Rostworowski, krytykując Tuwima. W wywiadzie udzielonym w 1935 r. starał się ukryć swój antysemityzm za dwoma kontrowersyjnymi argumentami.

Pan przyszedł do mnie, panie doktorze, jako do tego stuprocentowego żydożercy, nieprawdaż? Muszę pana rozczarować – nie jestem nim wcale. Jeden z moich najlepszych przyjaciół to był własnie Żyd. Tylko jeśli chodzi o ducha w sztuce to wyznaję zasadę: co żydowskiego Żydom, a co polskiego Polakom. Tuwima cenię najbardziej za te utwory, w których semickie pierwiastki występują najwyraźniej. Nie

[61] M. Urbanowski, *O Stanisławie Piaseckim i jego krytyce literackiej* [w:] S. Piasecki, *Prosto z mostu. Wybór publicystyki literackiej*, wybór i opracowanie M. Urbanowski, Kraków 2003, s. 37–38.

[62] *Dwadzieścia lat poezji polskiej 1918–1938. Szkic. Próba antologii. Bio-bibliografia*, opr. S. Czernik, „Okolica Poetów" 1939, nr 1–2.



Il. 60. Wojciech Bąk, poeta katolicki

cierpię zaś tej międzynarodowej muzyki i literatury, tworzonej przez Żydów, która tak samo wygląda w Paryżu, jak w Berlinie czy Warszawie[63].

Rzeczywisty wydźwięk tej ambiwalentnej pochwały Tuwima wychodzi na jaw, gdy wyciągnie się z niej odwrotny wniosek: najgorsze są te dzieła poety, po których nie widać, że wyszły spod pióra Żyda. Jego „polskie" wiersze stanowią zatem większe zagrożenie dla rodzimej kultury, gdyż pod zewnętrzną warstwą, która nie budzi zastrzeżeń z punktu widzenia nacjonalizmu, przemycają elementy obcej i destruktywnej kultury żydowskiej.

Uznani za wrogów autorzy bronili się na dwa sposoby. Po pierwsze publikowali wiersze i artykuły wymierzone w endecję i radykalnych nacjonalistów. W cyklu *Z wierszy o państwie* (*Treść gorejąca*, 1936), atakującym głównie puste frazesy sanacji, Tuwim – przewidując reakcję prawicowych autorów – parafrazuje ich retorykę i agresywne inwektywy: „anarchia", „defetyzm", „podważa[ć] narodowy byt", Hotentot, Cygan, metys, pięknoduch, pacyfista, Żyd[64]. Skamandryci atakowali swych przeciwników przede wszystkim w tekstach publicystycznych, czasopismach satyrycznych („Cyrulik Warszawski") oraz szopkach; w wierszach ta polemika należała do rzadkości (autorów jednoczył jednak wspólny wróg, jakim była endecja). Poza tym tworzyli własne pojęcie ojczyzny ponad podziałami politycznymi. W wierszu *Zieleń. Fantazja słowotwórcza* Tuwim uznaje za swą prawdziwą ojczyznę język polski: „Oto dom mój: cztery ściany wiersza / W mojej pięknej ojczyźnie-polszczyźnie". Poeta odnajduje swoje miejsce poza zbiorowością, w kulturze, w samym języku. Podmiot liryczny odwraca się od świata w poszukiwaniu mistycznych początków egzystencji, które utożsamia z początkami języka, kreatywności i literatury. Przyrównuje słowotwórstwo do budzenia się przyrody na wiosnę, do wypuszczania pąków i kwiatów. Tuwim zmienia re-

[63] *Nadchodzą barbarzyńcy. Rozmowa z Karolem H. Rostworowskim*, „Pion" 1934, nr 20, s. 6–7, tu: s. 7.

[64] Dotyczyło to nie tylko konkretnych ugrupowań w Polsce – w innych wierszach, np. poemacie *Bal w operze*, poeta ukazywał ideologizację świata jako zjawisko wiodące do rychłej katastrofy.

torykę bieżącego dyskursu o ojczyźnie na metaforykę przyrodniczą, która z jednej strony ośmiesza ten dyskurs, z drugiej zaś stanowi liryczne wyznanie poety:

W strzępach sztandarów sztorcem
Leśna stolica.
Furkocą liściaste proporce,
Szumi żywica.
[…]
Rodacy moi zieleni,
Ludu soczysty!
Bij sławą w szczyt od korzeni,
Pędzie wieczysty! (*Hymn narodowy lasu*)

Zejście na ziemię i wniebowstąpienie: Czesław Miłosz między agitacją a kontemplacją

Pod względem zapatrywań estetycznych i ideologicznych młody Czesław Miłosz różnił się podwójnie od przedstawionych wcześniej poetów obozu narodowego. O ile we wczesnych latach trzydziestych stylizował się na proletariackiego poetę agitatora, o tyle w drugiej połowie dekady przyjął postawę humanistycznego literata. W obu rolach w różny sposób stawał w opozycji do przedstawicieli obozu narodowego, chociaż – jako dziecko tej samej epoki – miał z nimi wiele wspólnego. Jego poglądy stanowią zatem pouczający punkt odniesienia, uwydatniający rozbieżności pomiędzy sposobem myślenia typowym dla epoki i charakterystycznym dla określonej grupy.

Jako dwudziestolatek Miłosz, podobnie jak jego koledzy pisarze o poglądach narodowych, uważał poetę za *homo socialis* bądź *homo politicus*, choć oczywiście całkowicie odmiennie definiował oba te pojęcia. W swoim manifeście programowym *Bulion z gwoździ*, opublikowanym w 1931 r. w „Żagarach", opowiadał się za sztuką utylitarną w służbie przemian społecznych: „Sztuka jest narzędziem w walce społeczeństw o wygodniejsze formy bytu […]. Producent dóbr artystycznych […] kieruje hodowlą ludzi"[65].

Miłosz wychodził z założenia, że mieszczańska literatura rozrywkowa w perfidny sposób odwracała dotąd uwagę uciśnionych mas od ich interesów klasowych, toteż współczesny pisarz tym bardziej musi zaangażować się w budzenie świadomości proletariackiej. W związku z tym psychologizująca introspekcja winna ustąpić miejsca spojrzeniu socjologicznemu. Artysta nie może przy tym patrzeć z boku, lecz sam musi się stać człowiekiem masowym. Niewyjaśniona pozostaje przy tym oczywiście sprzeczność, jak poeta może równocześnie rozpłynąć się w (niedojrzałym) tłumie i być jego wychowawcą („hodowcą").

[65] Cz. Miłosz, *Bulion z gwoździ*, „Żagary" 1931, nr 5.

Rok później Miłosz napisał artykuł zatytułowany *Dwa fałsze et co.*, którego wydźwięk zdeterminowała polemika antymieszczańska i wywrotowy duch walki z establishmentem kulturalnym. Główna teza tekstu, definiującego ideologicznego wroga, zawiera się w stwierdzeniu: „Odwróćcie każdą z zasad mieszczańskiego katechizmu, a będziecie mieli nasze wyznanie wiary"[66]. Wrogów upatruje Miłosz zarówno w obozie sanacyjnym, jak i w kręgach narodowej prawicy. W tyradzie przeciwko klasom posiadającym i establishmentowi bezrefleksyjnie odwołuje się również do antysemickich stereotypów. Jego zdaniem wielka burżuazja składa się w dużej mierze z Żydów, zaś wywodząca się z tej warstwy inteligencja jest niemal w całości pochodzenia żydowskiego. Znienawidzone „Wiadomości Literackie" „tylko dla geszeftu" odwracają uwagę swoich czytelników od bieżących wyzwań, szerząc zarazem nieznośną „semicką melancholię" oraz nową pseudomoralność, która również jest wynalazkiem żydowskim i opiera się jedynie na swobodzie zaspokajania popędów cielesnych. Przykład ten pokazuje, że lewica i obóz narodowy miały bardzo podobnych wrogów.

Kulturalnej dominacji osłabionego establishmentu Miłosz przeciwstawia werwę młodych poetów proletariackich stających po stronie uciśnionych mas:

> Sproletaryzowana inteligencja ma znacznie więcej wspólnych cech z proletariatem fizycznym niż z klasą mieszczańską. Pierwszy krok do wypełnienia planu polegającego na przywróceniu inteligencji poczucia łączności z masami proletariatu – uratować inteligencję spod wpływów niezupełnie pachnącej zdrowiem mieszczańskiej kultury. Przeciwstawiać jej trzeba kulturę opartą na zupełnym podporządkowaniu jednostki celom zbiorowości, na dyscyplinie i na tępieniu wszelkich objawów psychiki konsumpcyjnej.

Ta wypowiedź najdobitniej chyba wyraża sformułowany przez Miłosza postulat kolektywizmu. Uderzające jest jednak oscylowanie aktów mowy między asercjami a aktami dyrektywnymi, między stanem rzeczywistym a pożądanym. Nie wiadomo zatem, czy inteligencja już zbliżyła się do proletariatu, czy też dopiero do tego dąży.

Próbę konsekwentnej realizacji swego radykalnie lewicowego programu w twórczości artystycznej, zarówno w warstwie formalnej, jak i treściowej, podjął Miłosz w tomiku *Poemat o czasie zastygłym* (1933)[67]. Otwiera go wiersz zatytułowany *Opowieść*, w którym poeta symbolicznie żegna się z metafizycznymi dążeniami okresu młodości[68]. W utworze *Przeciwko nim* miejsce młodego człowieka zajmuje wojowniczy agitator:

> To jest ziemia płaska i uboga
> – dla podróżnych z Moskwy do Berlina

[66] Cz. Miłosz, *Dwa fałsze et co.*, „Piony" (Wilno) 1932, nr 3.

[67] J. Kwiatkowski, *Poemat o czasie zastygłym* [w:] *Poznawanie Miłosza. Studia i szkice o twórczości poety*, red. idem, Kraków 1985, s. 42–67, tu: s. 51.

[68] Cz. Miłosz, *Opowieść* [w:] idem, *Wiersze*, t. 1, Kraków 2001, s. 9–10.

kolonia francuskich kapitałów
eksploatowane tereny.
Nam ten kraj – wieńcem na karabinach.
My ten kraj
pięścią
podniesiemy.
Tu jest nędza. Tu jest krzyk głodnych mas.
Tu jest rozpacz, co ściska gardło[69].

Ten Wiersz najpełniej w całym zbiorku oddaje ideał poezji agitacyjnej, do którego Miłosz wówczas dążył[70]. Od pamfletu politycznego różnią go jedynie cechy formalne, które oczywiście służą też osiągnięciu zamierzonego rezultatu, np. wybór podmiotu zbiorowego i czasowników wyrażających czynności wielokrotne podkreśla aspiracje do generalizacji wypowiedzi. Poeta konsekwentnie realizuje postulat wyrażony w *Bulionie z gwoździ*: „Badanie przeżyć indywidualnych jednostki jako przeszkoda dla postępów solidaryzmu musi zniknąć"[71].

Dalsza lektura tomiku dowodzi jednak, że zapał rewolucyjny Miłosza wyraźnie skierowany jest wprawdzie przeciw stosunkom polityczno-społecznym II Rzeczypospolitej, ale nie prowadzi do żadnego pozytywnego celu. Ponure przepowiednie teraźniejszości zanadto ciążą na przyszłości, by pozostało miejsce na jej świetlane wizje:

Patrzę, słucham, przechodzę ulicami
patrzę, słucham, ulicami toczą się ubrane w narodowe barwy czołgi,
może za kilka lat gaz zielone pola poplami,
może za kilka lat spłoną miasta od Renu do Wołgi[72].

Miejsce determinizmu historyczno-materialistycznego zajął determinizm katastrofisty, podsuwający wizje zagłady i bezsensowności.

Wątpliwości, jakie wzbudzały ideologiczne obietnice szczęścia, wybuchły z ogromną siłą w *Liście do obrońców kultury* (1936)[73]. W dyskusjach intelektualnych, które toczyły się w jego czasach, Miłosz niemal we wszystkich kwestiach zmienił front – kolektywizm ustąpił miejsca indywidualizmowi, introspekcja zastąpiła potrzebę zaangażowania politycznego, zamiast materializmu pojawił się natomiast idealizm: „Prawo do introspekcji, do wyrażania przede wszystkim siebie samego jest zarazem prawem do osądzania siebie i świata, jest prawem do

[69] Cz. Miłosz, *Przeciwko nim* [w:] idem, *Wiersze*, t. 1, s. 14.

[70] Do napisania wiersza skłoniło poetę aktualne zdarzenie – proces robotnika oskarżonego o zabójstwo dyrektora fabryki.

[71] Cz. Miłosz, *Bulion z gwoździ*. Kwiatkowski pisze o „ascezie pełnej społecznej pasji". Por. J. Kwiatkowski, *Poemat*…, op. cit., s. 44.

[72] Cz. Miłosz, *Dysk* [w:] idem, *Wiersze*, t. 1, s. 16.

[73] Cz. Miłosz, *List do obrońców kultury*, „Po prostu" (Wilno) 1936, nr 12. Okoliczności powstania tego tekstu autor opisywał po latach w: Cz. Miłosz, *„Podróżny świata" – rozmowy z Renatą Gorczyńską*, Kraków 2002, s. 42.

wydobycia maximum tego, co pisarz dać może. Graniczy to z dziedziną filozofii, ściślej mówiąc – metafizyki […]".

Do tego rodzaju wyznań skłoniło Miłosza powstanie frontu ludowego, zainicjowanego przez Stalina, który dość późno zrozumiał konieczność połączenia sił w walce przeciwko faszyzmowi i narodowemu socjalizmowi. W 1936 r. front ludowy nawoływał w całej Europie do sojuszu partii lewicowych[74], w Polsce zaś zainspirował literacką lewicę do ogłoszenia odezwy wzywającej do porozumienia i „obrony kultury" przed faszyzmem[75]. Cel ten Miłosz uważał wprawdzie za słuszny, dostrzegał jednak u samozwańczych lewicowych obrońców kultury ten sam postulat bezwzględnego podporządkowania sztuki ideologii, który formułowała również radykalna prawica. Jego zdaniem zbyt szybko odrzucano osoby o innych poglądach, traktując je jak renegatów: „Wszelka próba samodzielności i odwaga kończy się smutno: epitet «pachołka faszyzmu», tak łatwy do rzucenia, tak krzywdzący zostaje natychmiast przyklejony do nazwiska".

W związku z tym Miłosz sądził, że zjednoczonej kulturze wolno angażować się politycznie wyłącznie w celu obrony przed natarczywością polityki. Ta krytyka przeradza się następnie w pozytywny program oparty na wolności indywidualnej i niezależności artysty. Według poety głównym i nieodzownym zadaniem każdego pisarza jest wolna od uprzedzeń i ograniczeń ideologicznych refleksja nad zasadniczymi kwestiami ludzkiej egzystencji. Tak rozumiana sztuka nie może odnosić się do bieżącej sytuacji ani też służyć racjonalnym celom, lecz musi dążyć do ponadczasowej aktualności.

W *Zejściu na ziemię* (1938) Miłosz raz jeszcze przebiega myślą splątane ścieżki, które przywiodły go do tych wniosków[76]. Jako tytułowe zejście na ziemię opisuje za pomocą przesadnie mitologiczno-religijnej metaforyki relacje artysty z otoczeniem. Oto poeta, którego poczucie własnej wyjątkowości doprowadziło do osamotnienia, rezygnuje z odosobnienia w wieży z kości słoniowej i wychodzi do ludu. Prorokowi grozi jednak wchłonięcie przez masy[77]. Twórca przeciwstawia się owym próbom zawłaszczenia, pretendując do roli przywódcy społeczeństwa. Z przerażeniem stwierdza jednak, że szczytne ideały, które wypisał na sztandarach, w świadomości masowej mogą zostać zastąpione innymi, zaś „magma ludzka" gotowa jest przybrać dowolną formę gwarantującą zespolenie:

> Niezróżnicowana magma ludzka, materiał, z którego przebiegłe ręce wykrajają stosownie do swojej woli najbardziej spotworniałe wzory, miliony powtarzające jedno słowo, nazwę kraju przez nich zamieszkałego, swojej rasy, imię wodza, albo inne za-

[74] W Polsce nie doszło jednak do powstania frontu ludowego. Zob. przypis wydawcy do s. 137 w: Cz. Miłosz, *Rodzinna Europa*, Kraków 2001 (wyd. 1, Paryż 1958), s. 363.

[75] W maju 1936 r. odbył się we Lwowie Kongres Pracowników Kultury w Obronie Pokoju, który wydał rezolucję potępiającą faszyzm i wzywającą do wspierania postępu społecznego. Por. ibidem.

[76] Cz. Miłosz, *Zejście na ziemię*, „Pióro" (Warszawa) 1938, nr 1, s. 16–24.

[77] „I głos tego tłumu mówi: jesteś nasz, należysz do nas […]. Niczego nie masz tu na własność, wszystko dzielisz z nami. Ani jednego uczucia, ani jednej myśli […]". Ibidem, s. 17.

wołanie, wydobyte na chybił trafił z encyklopedii, i upajają się nim, jakby to był pokarm nieziemski[78].

Poeta z trwogą uświadamia sobie swoją pogardę dla plastycznej masy ludzkiej, co stawia go w jednym szeregu ze współczesnymi mu demagogami i ich literackimi pachołkami. Jego służba społeczeństwu okazała się farsą[79]. Jedynym wyjściem z tej mizantropii wydaje się Miłoszowi powrót do indywidualizmu:

> To […] sprowadza się […] do zapytania, […] czy te twarze, które nie zdają się zawierać nic prócz elementarnych zwierzęcych popędów, skomplikowanych tylko cywilizacją – są maskami stworów, obdarzonych indywidualnym bytem i indywidualnym przeznaczeniem […][80].

Odkrytej na nowo różnorodności *conditio humana* Miłosz stara się sprostać za pomocą dialogicznej wielogłosowości, którą – np. w cenionym cyklu *Trzy zimy* (1936) – rozciąga również na osobę samego poety[81].

Tym razem dochodzi do wniosku, że sztuka jako apolityczna i humanistyczna siła w życiu społecznym musi się sprzeciwić niszczącej ją nieludzkiej polityce. W *Dystansie spojrzenia* (1939) przeciwstawia wręcz ponadczasowe, twórcze oddziaływanie kultury destrukcyjnym siłom przeczuwanej już wojny. Według niego żadne wstrząsy nie mogą już hamować wzrostu w przyrodzie ani przeszkadzać duchowi ludzkiemu w rozwoju: „[…] źle jest jednak, jeżeli z okresu krwawych zmagań naród nie wyniesie nic poza makulaturą propagandową, trwającą nie dłużej niż dwadzieścia cztery godziny”[82].

Po wybuchu wojny również Miłosz musiał sobie oczywiście odpowiedzieć na pytanie, czy w obliczu katastrofy jego ponowne odwrócenie się od świata – można by powiedzieć „wniebowstąpienie” – nie było ucieczką od odpowiedzialności społecznej. W każdym razie, jeszcze wiele lat później bolało go, że jeden z komunistycznych krytyków literackich po lekturze *Trzech zim* zarzucił mu „anielstwo”[83].

---

[78] Ibidem, s. 20.

[79] „Zamiast miłości ku sobie i pogardy dla innych ludzi miała być pogarda dla siebie i miłość nieszczęśliwej masy. A naprawdę jako wynik otrzymałem pogardę dla siebie i pogardę dla wszystkich co mnie otaczali”. Ibidem, s. 23.

[80] Ibidem, s. 20.

[81] Cz. Miłosz, *Trzy zimy* (1936) [w:] Idem, *Wiersze*, t. 1, op. cit., s. 63–109. Z perspektywy czasu Miłosz tak pisał o zastosowanej tam technice wielogłosowości: „[…] w tym tomie jest ostatecznie masa zagrań, fraz samoistnych, które mają własną autonomię. […] To jest tak, jakbym nosił w sobie niezliczoną ilość głosów, które przemawiają dramatycznie. Obraz stada ptaków [w *Ptakach*] to jakby rozdzielenie osobowości na mnóstwo głosów”. Cz. Miłosz, *„Podróżny świata”*…, op. cit., s. 15.

[82] Cz. Miłosz, *Dystans spojrzenia*, „Zaczyn” 1939, nr 26.

[83] Miłosz jeszcze wiele lat później przyznawał, że zarzut ten, sformułowany przez Ignacego Fika, dotknął go. Por. Cz. Miłosz, *Rodzinna Europa*, op. cit., s. 142–143.

IV. Sztuka jako projekt narodowy

Joanna M. Sosnowska

13. SMUTNY RYCERZ – O POLSKIEJ RZEŹBIE POMNIKOWEJ

Jesienią 1916 r. w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie rozstrzygnięto konkurs na dzieło po tytułem „Polska". Rosjan nie było w Warszawie zaledwie od roku, 5 sierpnia 1915 r. miasto przeszło w ręce niemieckie. Nie była to zmiana, na jaką czekano. Nadejście wolności rozkładało się w czasie, pozwalając na refleksję i nadzieję, ale dopuszczając też zwątpienie. W artykule omawiającym wyniki konkursu wyraźnie podkreślano, że nie było jeszcze pełnej wolności i dlatego nie powstawały wielkie dzieła literackie, bo „tragizm pozostał poza obrębem słowa"; to samo dotyczyło sztuk plastycznych[1]. Nastrój tamtej chwili można odnaleźć w wyróżnionych w konkursie pracach. Wszystkie były autorstwa młodych artystów, byłych studentów warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych. Pierwszą nagrodę w dziedzinie malarstwa przyznano Michałowi Borucińskiemu za obraz *Pokłon Trzech Króli*, ukazujący Jana III Sobieskiego, Kazimierza Wielkiego i Władysława Warneńczyka przed Madonną z Dzieciątkiem przedstawioną jako wiejska dziewczyna w ludowym pasiaku, chustce na głowie i boso; towarzyszył jej Józef w chłopskiej baranicy. Orszak królów stanowili dwaj szlachcice w kontuszach, husarz w zbroi i giermek z tarczą. Naród pod postaciami dawnych władców i przedstawicieli dominującego stanu składał Bogu podziękowanie za to, co już się dokonało, i za to, czego oczekiwano. Czytelne było w tym marzenie o wskrzeszeniu monarchii, które już wkrótce miało znaleźć nigdy niezrealizowane gwarancje w dekrecie z 5 listopada 1916 r. wydanym przez władców Niemiec i Austro-Węgier, a zawierającym obietnice powstania samodzielnego Królestwa Polskiego pod ich egidą. Nie dla wszystkich jednak oczywista była wizja powrotu Polski szlacheckiej, i dlatego bardziej charakterystyczne dla ówczesnej chwili wydają się być inne nagrodzone w konkursie prace.

Drugie miejsce przyznano Tadeuszowi Pruszkowskiemu za obraz *Śpiący rycerze.* W dziedzinie rzeźby pierwszą nagrodę otrzymała Hanna Nałkowska za postać rycerza przedstawionego wprawdzie w zbroi i hełmie, ale ze spuszczoną głową i skrzyżowanymi na piersiach nagimi do łokci rękami.

[1] *Polska*, „Tygodnik Ilustrowany" 1916, nr 43 s. 514.



Il. 61. Rzeźba rycerza dłuta Hanny Nałkowskiej

Ten gest nie ma w sobie nic bojowego, właściwy jest raczej modlącym się, szczególnie że postać została ukazana do kolan, co sprawia w pierwszej chwili wrażenie, jakby klęczała. Nie jest to jednak modlitwa, bo dłonie są zaciśnięte w pięści. Nieodparcie nasuwa się skojarzenie ze znanym wizerunkiem Waleriana Łukasińskiego[2], z tą różnicą, że najsłynniejszy więzień Szliselburga miał podniesioną głowę i patrzył przed siebie, choć nie prosto w oczy, lecz w bok – jakby coś dostrzegał w oddali, poza widzem. Co prawda nie ma pewności, że rzeźbiarka wzorowała się na tym rysunku, niemniej nie jest to przypuszczenie bezpodstawne – w domu Wacława Nałkowskiego Łukasiński nie był postacią nieznaną. Ponad dwadzieścia lat później, w 1938 r., artystka zaprezentowała na wystawie w Zachęcie jego rzeźbiarski portret.

Pod fotografią nagrodzonej rzeźby zamieszczoną na okładce „Tygodnika Ilustrowanego" z 21 października 1916 r. znalazł się podpis: „W samych rękach naszych, w piersiach i gardłach naszych munitia nasza"[3]. Postać rycerza była więc twierdzą. Według Hanny Kirchner artystka inspirowała się utworem Wacława Nałkowskiego *Bojownik. Fantazja*, autobiograficznym, poetyckim wyznaniem, w którym w sposób symboliczny została ukazana walka z niesprawiedliwością społeczną[4]. Zofia Nałkowska, siostra Hanny, zanotowała w dzienniku pod datą

[2] Autorem wizerunku był Józef Szymon Kurowski.

[3] Łac. *munitio* – twierdza, oszańcowanie.

[4] Z. Nałkowska, *Dzienniki*, *II: 1909–1917*, oprac. H. Kirchner, Warszawa 1976, s. 441, przyp. 2.

16 listopada 1916 r., że rzeźba była wykonana z zamierzeniem postawienia jej na grobie ich ojca[5], co też się stało, ale dopiero w piętnastą rocznicę jego śmierci, w 1926 r. Zapotrzebowanie na rycerzy było ogromne, wojenna chwila wyzwoliła w tej mierze przeróżne fantazje. Autorki książki o sztuce Legionów Polskich, Wacława Milewska i Maria Zientara, zapewne sugerując się sentencją, którą opatrzono rzeźbę w „Tygodniku Ilustrowanym", określiły rycerza Nałkowskiej jako „ufnego we własne siły"[6], co nie wydaje się być trafnym spostrzeżeniem. Również wiązanie go, tak jak całego konkursu, z historią ruchu legionowego jest nadużyciem. Już to, że rzeźba nadawała się do funkcji sepulkralnej – nawet przy całkowicie świeckim pochówku – wskazuje na jej bardziej kontemplacyjny niż bojowy charakter. Spuszczona głowa rycerza i skrzyżowane na piersiach ręce niewątpliwie broniły dostępu, ale też odgradzały go od świata zewnętrznego. Cała jego postawa wyrażała wycofanie, wyczekiwanie i zadumę.

Drugie miejsce w konkursie w dziedzinie rzeźby przypadło Henrykowie Kunie za pracę *Złoty Róg*[7] ukazującą „piastowskiego woja, z orłem na ramieniu i obnażonym mieczem w dłoni, dmącego w róg". Jak pisały badaczki sztuki legionowej:

> To ostatnie przedstawienie stanowiło wyraz wiary, że rycerska, legionowa Polska zdoła swoim przykładem przebudzić naród z letargicznego snu i pociągnąć go do czynu. Tak jak w poemacie *Śpiący rycerze w Tatrach*, napisanym w 1916 r. przez Kazimierza Przerwę-Tetmajera, w którym jedynie zbroczony krwią legionista ma zdolność obudzić uśpionych w górskiej grocie rycerzy[8].

Ucieleśnienie legendy o wybawicielach, którzy trwali uśpieni przez wieki, znalazło odbicie w wielu dziełach przywołanych przez autorki książki. Nie znaleźli się wśród nich nagrodzeni na konkursie *Śpiący rycerze* Tadeusza Pruszkowskiego. Być może spowodowała to wymowa obrazu, któremu brak optymistycznego wydźwięku. Zachowane reprodukcje zaginionego dziś płótna nie pozwalają ściśle opisać całego przedstawienia. Widniejący na nim śpiący mężczyźni siedzą na wzgórku, pod krzyżem, jedni są w zbrojach, inni w zwykłych koszulach. Nie ma w tej pracy zachęty, by brać sprawy w swoje ręce i rwać się do czynu. *Śpiących rycerzy* reprodukowano w „Tygodniku Ilustrowanym" w numerze omawiającym wspomniany już dekret zapowiadający powstanie państwa polskiego. W tym kontekście mogło to znaczyć tyle: to jeszcze nie jest ten moment; niemieckie gwarancje nie wyrwały z uśpienia mieszkańców dawnego zaboru rosyjskiego, wciąż czekano na odpowiedni sygnał. Obraz powstał jednak nieco wcześniej, może więc był krytyką niedostatecznego bojowego zaangażowania w walkę o wolną Polskę; sam Pruszkowski był już wówczas legionistą, a od ponad roku prowadzono na ziemiach zajętych przez Niemców zaciąg do Legionów, do których obywatele dawnej Kongresówki nie garnęli się zbyt ochoczo, czekając na

[5] Ibidem, s. 440.
[6] W. Milewska, M. Zientara, *Sztuka Legionów Polskich i jej twórcy 1914*–1918, Kraków 1999, s. 390.
[7] Ibidem, s. 390.
[8] Ibidem.

rozwój wydarzeń. W pełni zmobilizowali się dopiero w 1920 r., w obliczu decydującego starcia w wojnie polsko-bolszewickiej. Wyczekiwanie, zaduma, wycofanie to rysy charakterystyczne dla wielu dzieł powstających tuż przed odzyskaniem niepodległości.

O nastroju melancholii jako wyrazie narcystycznych skłonności narodu polskiego, będących wynikiem kryzysu tożsamości spowodowanego utratą niepodległości, pisał Piotr Piotrowski, omawiając sytuację, w jakiej powstawała sztuka w okresie zaborów. Odzyskanie niepodległości „przemodelowało potrzebę samoidentyfikacji narodu”[9]. Jednak melancholijna zaduma nie ustąpiła całkowicie. Gest zamknięcia, odgrodzenia się od innych znajdujemy w wielu rzeźbach okresu dwudziestolecia międzywojennego. Od projektu symbolicznego grobu poległych legionistów wykonanego w 1917 r. przez Zofię Trzcińską-Kamińską, gdzie nad płytą grobową pochylała się postać beliniaka[10], aż po figurę Marii Skłodowskiej-Curie dłuta Ludwiki Nitschowej z 1935 r. i postać Bolesława Chrobrego projektu tej samej Trzcińskiej-Kamińskiej do sali honorowej pawilonu polskiego na wystawie światowej „Sztuka i technika w życiu współczesnym” w Paryżu w 1937 r.



Il. 62. Ludwika Nitschowa, pomnik Marii Skłodowskiej-Curie

Najbardziej jednak uderzające jest to w dwóch rzeźbiarskich wizerunkach Józefa Piłsudskiego. Pierwszy to praca Olgi Niewskiej z 1926 r., gdzie Komendant ma spuszczoną głowę i jest wsparty na szabli.

[9] P. Piotrowski, *Od „Melancholii” do „Żniwiarek”* [w:] idem., *Sztuka według polityki. Od „Melancholii” do „Pasji”*, Kraków 2007, 18.

[10] Z. Kamiński, *Dzieje życia w pogoni za sztuką*, Warszawa 1975, s. 584.



Il. 63. Olga Niewska,
figura Józefa Piłsudskiego

Takie ujęcie czyniło z wodza myśliciela i pielgrzyma, szabla pełniła bowiem też funkcję podpory-laski. Drugi to pomnik konny dłuta Jana Raszki.



Il. 64. Jan Raszka, pomnik konny Józefa Piłsudskiego

Piłsudski siedzi tu zgarbiony na koniu, ma na głowie maciejówkę, a koń raczej grzebie nogą, pochylając ku ziemi głowę, niż idzie stępa. Ustawienie postaci i konia jest nietypowe dla wizerunków przywódców, brak mu wodzowskiej werwy i siły. Rzeźba została wykonana na ogłoszony w 1936 r. konkurs na pomnik Józefa Piłsudskiego w Warszawie i uzyskała wyróżnienie w pierwszym etapie. W latach dziewięćdziesiątych XX w. według jej brązowego modelu z 1938 r. został zrealizowany posąg, który stanął w Lublinie. Również w innych całopostaciowych rzeźbach ukazujących Piłsudskiego, np. Henryka Kuny, Stanisława Ostrowskiego czy Jana Szczepkowskiego, a nawet we współczesnym pomniku dłuta Tadeusza Łodziany, postać Komendanta jest raczej zamyślona, skupiona w sobie, ale nie wodzowska i porywająca do boju. Charakterystyczne pochylenie pleców powtarzane przez portretujących powodowało, że wizerunki Piłsudskiego są zazwyczaj pozbawione dynamiki, zaś w wielu przypadkach czynią postać wręcz cierpiącą, a na pewno zmęczoną.



Il. 65. Stanisław Ostrowski, pomnik Józefa Piłsudskiego przy warszawskich Łazienkach

W okresie międzywojennym wykonano mnóstwo wizerunków Józefa Piłsudskiego, zarówno rzeźbiarskich, jak i malarskich oraz rysunkowych i graficznych. Tylko część zachowała się do dziś, a jako że na wojenne i powodowane ideologią zniszczenia zawsze najbardziej narażone są pomniki i rzeźby, ich właśnie zachowało się najmniej. Swoją drogą pomników Marszałka nie powstało wiele, choć po jego śmierci ogłoszono aż cztery konkursy na monumenty przeznaczone do Lwowa, Wilna, Katowic i Warszawy, żaden jednak nie został zwieńczony re-

alizacją. Najliczniejsze były tablice i popiersia umieszczane na terenie jednostek wojskowych; niewiele o nich dziś wiemy. Ze względu na swoje usytuowanie nie miały one w pełni publicznego charakteru i jednocześnie odgrywały rolę zbliżoną do fetyszu. Były wyrazem kultu, specyficznego, bo charakterystycznego dla środowisk żołnierskich. Przywiązanie, szacunek i cześć dla wodza mają starożytną proweniencję i wiążą się z wojskowym rytuałem. Chęć uobecnienia postaci wodza w miejscach codziennych praktyk żołnierskich wynikała z wiary, że jest on źródłem siły, i z pragnienia bezpośredniego z nią kontaktu.



Il. 66. Tadeusz Łodziana, pomnik Józefa Piłsudskiego w Warszawie przy placu jego imienia

Pomniki wznoszone Piłsudskiemu na terenach należących do wojska w większości przypadków ograniczały się do tablic ozdobionych płaskorzeźbą lub popiersiem. Często były wykonywane przez półamatorów – żołnierzy nieposiadających wybitnego talentu i dobrego artystycznego wykształcenia. Tak właśnie było w wypadku pierwszego z dwóch pomników konnych Komendanta sprzed 1939 r. Stanął on na terenie zamkniętym, należącym do Szkoły Podchorążych w Komorowie pod Ostrowią Mazowiecką, odsłonięto go jeszcze za życia Piłsudskiego w 1932 r.



Il. 67. Antoni Pug-Miszewski, pomnik konny Józefa Piłsudskiego na terenie Szkoły Podchorążych w Komorowie

Autorem był legionista Antoni Pug-Miszewski[11]. Rzeźba ukazuje Marszałka w mundurze, z szablą w ręce, ale z odkrytą głową, na idącym stępa koniu. Postać jest lekko przygarbiona i brak jej bojowego wyrazu. Drugi pomnik konny, dziś nieistniejący, dłuta Apolinarego Głowińskiego, został odsłonięty 11 listopada 1935 r. na miejskim placu w Tarnopolu. Był to typowy monument ukazujący wodza na koniu, tak jak poprzedni wpisujący się w ciąg znanych wizerunków tego rodzaju, od Marka Aureliusza na rzymskim Kapitolu począwszy. I choć na pierwszy rzut oka różnica między pomnikami z Ostrowi Mazowieckiej i z Tarnopola jest niewielka, to jednak przez samo ustawienie głowy ten ostatni wydaje się być bardziej propagandowo pozytywny i optymistyczny. Następne konne pomniki Marszałka stanęły dopiero po 1989 r.

Wacław Husarski, omawiając artystyczne wizerunki Piłsudskiego wśród malarskich i rysunkowych, jako najbardziej oddający charakter postaci wyróżnił rysunek Kazimierza Młodzianowskiego, ukazujący Komendanta w pół odwróconego – widać zaledwie połowę policzka i tył głowy.

I choć na uznanie w jego oczach zasłużył również pastel Konrada Krzyżanowskiego, odznaczający się tym, że portretowany patrzy na widza i się uśmiecha, zastanawiające jest jednak to, że za najlepiej oddający podobieństwo uważał Hu-

[11] W ostatnich latach rzeźba została odtworzona i ustawiona na pierwotnym miejscu.



Il. 68. Kazimierz Młodzianowski, portret charakterystyczny marszałka Józefa Piłsudskiego

sarski ten, na którym twarzy Piłsudskiego właściwie nie widać[12]. Przyczyny tego mogą być oczywiście czysto artystyczne; rysunek miał, gdy powstawał, rys nowoczesności, a na pewno był niebanalny. Ukazanie portretowanego właściwie od tyłu sugerowało ruch, był w tym niemal reporterski zamysł. Jednak przekonywanie o uchwyconej w ten sposób dużej dozie podobieństwa implikuje już zupełnie inne problemy. W tak ukazanej postaci tkwi zawsze tajemnica. Znamienne, że na większości portretów widzimy Piłsudskiego z profilu, ze wzrokiem utkwionym gdzieś poza widzem, w oddali; jest to twarz mędrca. Jednocześnie zostaje wytworzona wyraźna bariera pomiędzy portretowanym a patrzącym. Ten sposób ukazywania modela nie wynikał z jego charakteru, nie był też przez niego narzucony, ponieważ na licznych fotografiach bardzo często Piłsudski był ujmowany *en face*, ze wzrokiem skierowanym wprost na widza. Była zatem inna przyczyna tego, że artyści tak właśnie go przedstawiali. Odgradzali modela od odbiorców, nadając mu jednocześnie nieprzenikniony rys. Tak jak skrzyżowane ręce rycerza Nałkowskiej broniły doń dostępu, tak szabla, o którą Piłsudski opierał się na wielu wizerunkach malarskich i rzeźbiarskich, tworzyła rodzaj bariery.

Wacław Husarski, rozpoczynając swój przegląd portretów Marszałka, odwołał się do obrazu Jana Matejki *Batory pod Pskowem*, gdzie w samym centrum artysta przedstawił husarza w pełnej zbroi opierającego się na mieczu. Według krytyka ta postać uosabiała typ polskiego szlachcica-rycerza, do tej kategorii należał według niego Piłsudski. Istnieje jednak kolosalna różnica między ukazywaniem tej wyimaginowanej postaci a sposobem, w jaki portretowano Marszałka. Rycerz Matejki jest zwrócony twarzą do widza, patrzy na siedzącego obok króla, a cała postawa wyraża bojową gotowość. Portrety Piłsudskiego w większości wypadków były tego zaprzeczeniem, szczególnie całopostaciowe, rzeźbiarskie. Husarski tej różnicy zdawał się nie dostrzegać i pisał: „Pomimo idealizacji – na bezpośred-

[12] W. Husarski, *Józef Piłsudski w sztuce (zarys ikonografii)* [w:] *Idea i czyn Józefa Piłsudskiego*, red. W. Sieroszewski, Warszawa 1934, s. 221–224 (księga antydatowana, ukazała się już po śmierci Piłsudskiego).

nim wrażeniu oparty jest portret Olgi Niewskiej, dosyć mocno szwankujący pod względem formy, ale bardzo żywy w ruchu i sugestywny w ujęciu głowy o głębokich oczach w cieniu gęstych brwi”[13]. Tym samym wskazywał na portret, który ma w sobie coś wręcz depresyjnego, a na pewno nie ma nic rycerskiego. Niewska sportretowała Piłsudskiego tuż przed przewrotem majowym jako „wielkiego samotnika” z Sulejówka zatroskanego o losy ojczyzny. Dlaczego jednak również późniejsze wizerunki wodza miały ten sam wyraz, przecież odniósł zwycięstwo, wprowadził swój porządek?

Przeżyta trauma, spowodowana utratą państwowości w wyniku rozbiorów, miała charakter długotrwałego negatywnego doznania, które przeszło w stan żałoby – dosłownie, żałobę narodową celebrowano po upadku powstania styczniowego, jakby zakładając, że taki następny zryw nie będzie już możliwy, że było to ostateczne pogrzebanie nadziei na samodzielność państwową. Pozytywne rozwiązanie żałoby następuje, gdy podmiot jej doświadczający nawiązuje kontakt z nowym obiektem. To jednak było niemożliwe, bowiem umiejscowienie uczuć patriotycznych w innym obiekcie równałoby się zdradzie. Utrata nie została przepracowana, wywołując nieusuwalną melancholię. Wprawdzie odrodzona Polska stała się tym nowym obiektem, w którym umiejscowiono wszystkie uczucia, jednak pamięć traumatycznych doznań niewoli nie została wyparta, zaś poniesiona kiedyś utrata nie została niczym zrekompensowana. Według psychoanalizy najdotkliwszą stratą jest to, co zostało zagubione w języku, czyli to, co jest niewypowiedziane, nienazwane lub przemilczane. Autor przywołanej na wstępie recenzji, omawiającej wystawę w TZSP, uważał, że jeszcze nie nadszedł czas na pełne wyrażenie uczuć patriotycznych poprzez literaturę i sztukę. Tym samym zakładał, że stanie się to w przyszłości, jednak każdy czas warunkuje wypowiedź i to, co nie zostało wypowiedziane w danej chwili, nigdy już powiedziane być nie może. W Polsce utracono w języku (również w języku sztuki) tak wiele, że stało się to niemożliwe do odrobienia. W tym tkwi przyczyna melancholijnego rysu polskiej kultury.

Narody, społeczności większe i mniejsze, formują się wokół bohaterów. W XIX stuleciu w całej Europie godnymi uznania obywatelami stali się poeci, myśliciele, odkrywcy nowych obszarów nauki, społecznicy i politycy. Stawiano im pomniki na placach wielkich miast, by każdy mieszkaniec czy przybysz z innych terenów kraju mógł się zastanowić nad sensem ich dokonań i poczuć więź z wielkimi współrodakami. Zjawisko to wręcz masowe we Francji okresu III Republiki nazwano statuomanią[14]. Występowało też w Stanach Zjednoczonych[15] i innych państwach, w których stawiano pomniki, by kształtowały toż-

[13] W. Husarski, *Józef Piłsudski w sztuce*..., op. cit., s. 223.

[14] S. Michalski, *Democratic „Statuomania” in Paris* [w:] idem, *Public Monuments. Art in Political Bondage 1870-1997*, London 1998, s. 13–55.

[15] M.H. Bogart, *Public Sculpture the Civic Ideal in New York City*, *1890–1930*, Chicago–London 1989.

samość narodową. W Polsce te możliwości nie istniały, bo narodom podbitym i skolonializowanym odmawia się dostępu do historii; nie mogą czcić przeszłych ani też kreować nowych bohaterów. Przez dziesięciolecia w zaborze rosyjskim fundowano pomniki tylko najeźdźcom[16], dopiero w 1894 r., po długich staraniach odsłonięto w Warszawie pomnik Adama Mickiewicza (1898). W Galicji, gdzie naciski polityczne były nieco mniejsze, także dopiero na przełomie wieków zaczęto wznosić pomniki postaciom jednoznacznie kojarzącym się z polskością, jak Aleksander Fredro (1897), Jan III Sobieski (1898) i Adam Mickiewicz (1904), których upamiętniono we Lwowie. W Krakowie powstały monumenty Mickiewicza (1898)[17], Mikołaja Kopernika (1900) i przede wszystkim pomnik Grunwaldzki (1910). Najgorsza sytuacja była w zaborze pruskim, gdzie w ogóle nie wolno było sławić wybitnych Polaków. Dla kształtowania się tożsamości narodowej dotkliwy był również brak pomników wznoszonych mniej zasłużonym postaciom, lokalnym bohaterom, którzy w innych okolicznościach mogliby zostać uznani w całym kraju, a tak pozostali prowincjonalnymi osobistościami. Ich sława była krótkotrwała, ponieważ nie zapisano jej w żadnym trwałym materiale, w sposób pozwalający na powszechne oddziaływanie. Po odzyskaniu niepodległości nie było już szansy, by ci ludzie, a byli wśród nich lekarze, naukowcy, wynalazcy, podróżnicy itp., stali się sławni poza swoim rodzimym kręgiem. Jednak czyniono takie próby – pierwszy pomnik wzniesiony po wyjściu Rosjan z Warszawy stanął w Ogrodzie Botanicznym i upamiętniał jego założyciela Michała Szuberta[18]. Najwięcej tego typu pomników wystawiono na przełomie XIX i XX w. na krakowskich Plantach. W zaborze rosyjskim i pruskim powstawały w tym czasie tylko rzeźby nagrobne, jako jedyna forma upamiętnienia osób wybitnych czy zasłużonych dla społeczeństwa. To oczywiście w sposób wyraźny ograniczało rzeźbiarzy, którzy nie mieli możliwości wypowiadania się w monumentalnych formach i w ogóle nie mogli liczyć na zamówienia o charakterze publicznym. Ta sytuacja miała jednak przede wszystkim konsekwencje społeczne: brak było wzorców, postaci godnych naśladowania. Tożsamość narodu mogła się oprzeć jedynie o mogiły. Aż nadto wyraźnie sprawdza się w Polsce twierdzenie, że pamięć historyczna to inskrypcja na grobie. W rezultacie nikt w ciągu XIX w., poza romantykami – poetami (Mickiewicz, Słowacki, Krasiński) i Chopinem – nie zyskał statusu bohatera ogólnonarodowego. Jedynym wyjątkiem był Tadeusz Kościuszko, który wszedł do narodowego panteonu jeszcze za życia. Wkrótce po śmierci Naczelnika w 1817 r. podjęto inicjatywę usypania w Krakowie kopca ku jego czci. Stał się on na blisko sto lat jedynym poświęconym mu monumentem.

[16] K. Sokoł, A. Sosna, *Stulecie w kamieniu i metalu. Rosyjskie pomniki w Polsce w latach 1815–1915*, Moskwa 2005.

[17] P. Szubert, *Pomnik Adama Mickiewicza w Krakowie – idea i realizacja* [w:] *Dzieła czy kicze*, red. E. Grabska, T.S. Jaroszewski, Warszawa 1981, s. 160–242.

[18] Odsłonięcie nastąpiło w maju 1917 r., autorem pomnika był Franciszek Roth.

Zmiany nastąpiły dopiero na początku XX w., kiedy polityka zaborców, szczególnie w Galicji, zelżała.

> Charakterystycznym objawem wzrostu świadomości narodowej wśród ludu wiejskiego w Galicji – donosił warszawski „Świat" – jest coraz częstsze w ostatnich paru latach wznoszenie po wsiach pomników narodowym bohaterom. Świeżo odsłonięto znowu jeden taki pomnik, mianowicie pomnik Kościuszki we wsi Berezowica Mała położonej w kresowym, wschodnio-galicyjskim powiecie zbaraskim. Skromny pomnik wykuł rzeźbiarz Samek z Bochni. Odsłonięcie odbyło się z udziałem mnogich rzesz ludu wiejskiego z całej okolicy[19].

W notatce jest mowa wprawdzie o bohaterach narodowych, ale w rzeczywistości trend odnosił się tylko do Kościuszki albo do dawnych, neutralnych politycznie władców i postaci związanych z Kościołem. Żaden z przywódców kolejnych zrywów niepodległościowych nie osiągnął, bo nie mógł ze względów politycznych, pozycji zagwarantowanej dla bohaterów narodowych. Również w wolnej Polsce nie honorowano ich zbyt wyraźnie, co wynikało z tego, że żadne z powstań nie objęło terytorium całej dawnej Rzeczypospolitej, a ich ocena polityczna często budziła kontrowersje i była inna w każdym z zaborów, szczególnie dotyczy to powstania styczniowego. Tylko postać Kościuszki w sposób symboliczny reprezentowała wszystkie idee wolnościowe i wszystkich, którzy walczyli o niepodległość i przyczynili się do jej odzyskania. Chętnie podkreślano również jego przynależność do panteonu bohaterów Stanów Zjednoczonych. To, że pierwsze pomniki w odzyskanej Polsce stawiano postaci zasłużonej nie tylko dla naszej narodowej historii, zasługuje na szczególne podkreślenie, bo często zapomina się, że Polacy byli dumni z amerykańskiej karty w życiorysie ich bohatera. Gdy odzyskano wolność, właśnie Amerykanom dziękowano za wsparcie ze szczególnym namaszczeniem, wznosząc pomniki upamiętniające ich wkład w odbudowę Polski, choćby prezydenta Woodrowa Wilsona w Poznaniu[20] i jego doradcy Edwarda M. House'a w Warszawie[21]. W 1922 r. odsłonięto na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie fontannę – *Pomnik Wdzięczności Stanom Zjednoczonym*, dzieło Xawerego Dunikowskiego, które jednak w krótkim czasie uległo destrukcji z przyczyn wadliwej technologii wykonania. Pomnik Lotnika dłuta Edwarda Wittiga, jedyne prawdziwie monumentalne dzieło wystawione w odrodzonej Polsce, był poświęcony lotnikom polskim i amerykańskim poległym w walkach o nią w latach 1918–1920[22]. Zainteresowanie postacią Kościuszki zwiększyło się

[19] „Świat" 1910 nr 43 s. 7.

[20] Pomnik odsłonięty w 1931 r. ufundował Ignacy Paderewski, autorem rzeźby był Gutzon Borglum, w 1994 r. na miejscu zniszczonego w czasie wojny pomnika stanęło popiersie Wilsona dłuta Zofii Trzcińskiej-Kamińskiej, która w 1928 r. wygrała konkurs na ten pomnik, lecz realizację powierzono wówczas amerykańskiemu artyście.

[21] Autorem rzeźby był Franciszek Black, pomnik został ufundowany przez Ignacego Paderewskiego i stanął jeszcze za życia E.M. House'a w 1932 r., zniszczony w czasie wojny.

[22] Projekt pomnika powstał w 1923 r., odsłonięcie nastąpiło w 1932 r.

w 1917 r. z racji przypadającej wówczas setnej rocznicy śmierci. W okupywanej przez Niemców Warszawie wmurowano na gmachu Teatru Wielkiego tablicę ku jego czci. Już wcześniej, zaraz po odejściu Rosjan, z braku innych możliwości, ale czując wyraźnie gwałtowną potrzebę nadrobienia straconych dziesiątków lat, zaczęto umieszczać na murach domów tablice upamiętniające miejsca związane ze sławnymi postaciami; honorowano tak głównie romantycznych przywódców, poetów, myślicieli, takich jak Joachim Lelewel czy Maurycy Mochnacki, którym poświęcono tablice na domach przy ulicy Długiej[23]. Było to jednak bardzo skromne upamiętnienie tych wybitnych i zasłużonych postaci.



Il. 69. Antoni Popiel, Leonardo Marconi, pomnik Tadeusza Kościuszki

Jest ogromna różnica, gdy porówna się smętne rzeźby ukazujące Józefa Piłsudskiego z tymi przedstawiającymi Tadeusza Kościuszkę, które są zawsze dynamiczne, których bohater ma podniesioną głowę, wyciągnięte, zbrojne w szablę ramię, kroczy śmiało do przodu lub jedzie na spiętym koniu. Jedynym chyba wyjątkiem jest pomnik zrobiony przez Zofię Trzcińską-Kamińską dla Poznania, ukazujący Kościuszkę przyciskającego obiema dłońmi do piersi szablę w geście oddania, ale i tu głowę ma podniesioną, a cała postać wydaje się tryskać hamowaną

[23] „Tygodnik Ilustrowany" 1916, nr 7 s. 82.

energią[24]. Ta wyraźna różnica w przedstawianiu obu wodzów niewątpliwie wynikała z odmiennego dystansu czasowego dzielącego ich od twórców pomników, lecz miała też głębsze przyczyny, związane ze zmianami, jakie zaszły w psychice Polaków w ciągu lat niewoli oraz z wydarzeniami po odzyskaniu niepodległości. Wizerunek dzielnego wodza pierwszego narodowego powstania ukształtował się za jego życia, w okresie kiedy Polska miała wciąż nadzieje na jej rychłe odzyskanie. Wprawdzie były to obrazy i grafiki, ale miały one wpływ na późniejsze o całe stulecie rzeźby.

Najbardziej znany pomnik Tadeusza Kościuszki, ustawiony u wejścia na Wawel, to dzieło Antoniego Popiela i Leonarda Marconiego. Wykonano je na początku wieku, lecz ustawiono dopiero w 1921 r.[25] W przypadku Piłsudskiego tylko jeden monument, ten przeznaczony dla Katowic, może być z nim porównywany, choć i w tym przypadku jego wydźwięk jest znacznie spokojniejszy. Miał on zostać odsłonięty jesienią 1939 r., stało się to dopiero w 2001 r. Wybrano go w drodze konkursu, wymodelowany został przez cudzoziemca, artystę pochodzącego z Jugosławii, chorwackiego rzeźbiarza Antuna Augustinčicia. Z jednej strony pomnik podobał się, bo była w nim ekspresja nieobecna w innych wizerunkach wodza i tak wówczas potrzebna siła porywająca do walki, z drugiej jednak – wybór cudzoziemca budził protesty. Polacy – przede wszystkim polscy artyści – czuli się upokorzeni tym, że ktoś obcy potrafił oddać to, czego oni sami nie byli w stanie przekazać. Dziś można powiedzieć, że obcokrajowiec nie miał obciążeń psychicznych, które powodowały, że wszystkie wizerunki Piłsudskiego były naznaczone melancholijną zadumą, niosły smutek, a nie radość zwycięstwa. Ze względów formalnych jest to najmniej widoczne w popiersiach wodza, bardzo chętnie wykonywanych przez rzeźbiarzy, choć tylko nieliczne spośród nich reprezentowały zadowalający poziom artystyczny. Jak już wyżej wspomniano, ten rys jest właściwie nieobecny w wizerunkach fotograficznych, natomiast pojawia się w portretach malarskich, a szczególnie wyraźnie w rzeźbach całopostaciowych.

Piłsudskiego zwłaszcza w kręgach zwolenników sanacji czczono, lecz w nieuświadomiony nawet sposób nadawano mu ów zadumany, cierpiętniczy wygląd. Ten sposób przedstawiania Marszałka pogłębiał się w miarę upływu lat, co oczywiście w pewnej mierze było związane z postępującym wiekiem modela. Melancholię wczesnych wizerunków można wytłumaczyć nastrojem okresu niewoli. Po krótkiej radości, którą przyniosła niepodległość, wycofał się z polityki, lecz po zwycięskim zamachu stanu i dojściu do władzy zamiast triumfu pojawiła się rezygnacja, między portretowanym a widzem wyrósł mur. Trzeba pamiętać, że przewrót majowy miał swoją ciemną stronę: była nią bratobójcza walka, która przyniosła kilkaset śmiertelnych ofiar. Lata PRL-u, kiedy o Piłsudskim w ogóle nie można było mówić, zatarły ten ślad, pozostała tylko opozycyjna wów-

[24] Pomnik stanął w Poznaniu u wejścia na Powszechną Wystawę Krajową w 1929 r., w czasie wojny zniszczony, odtworzony w latach sześćdziesiątych.

[25] Wykonany w 1900 r.

czas legenda wodza i zbawcy ojczyzny. W latach międzywojennych postrzegano to inaczej. Nawet dla tych, którzy przyjęli sanację jako dobro, przelana krew była zmazą, skrywaną, ale niemożliwą do usunięcia. Artyści projektowali to poczucie winy na wizerunki wodza. Dowodem tego może być werdykt jury konkursu ogłoszonego przez Instytut Propagandy Sztuki w 1931 r. z okazji obchodów imienin Marszałka. Konkurs odbywał się w trzech kategoriach: literackiej, muzycznej i plastycznej. We wszystkich dziedzinach przyniósł zaskakująco złe wyniki. Nagród za utwór muzyczny w ogóle nie przyznano, w dziedzinie twórczości plastycznej nie wyróżniono pierwszego miejsca, pozostałe nagrody dzieląc na kilka równorzędnych, natomiast w dziedzinie literatury wręczono tylko jedną, za wiersz Jerzego Zagórskiego *12 maja 1926 roku*[26]. Utwór mówi o wahaniach Piłsudskiego, nie jest czołobitny, ale pisany – można powiedzieć – z potrzeby usprawiedliwienia wodza za to, że podjął bratobójczą walkę. Ten aspekt legendy Piłsudskiego był zawsze minimalizowany, jednak wydaje się, że przed 1939 r. stanowił dla wielu rzeczywisty problem moralny. W czasach PRL-u stał się niewygodny dla wszystkich stron. Wyróżnienie wiersza Zagórskiego z jednaj strony pokazuje, jak ważne było umotywowanie krwawego czynu przez opis duchowych rozterek, z drugiej dowodzi, że nie tylko utwory na cześć i chwałę wówczas powstawały. Odpowiednikiem tego wiersza w sztuce są te wizerunki Piłsudskiego, które czynią z niego postać znękaną, poważną i zamyśloną.

Podsumowując, można stwierdzić, że w okresie walk legionowych w malarskich i rysunkowych wizerunkach Marszałka uderzał rys melancholii zabarwionej wizją, przeczuciem przyszłości (zapatrzenie w dal); pod względem artystycznym były to dzieła bliskie stylistyce młodopolskiej, dekoracyjne i symboliczne zarazem. Po 1920 r. pojawiły się obrazy gloryfikujące zwycięzcę, przeważnie anachroniczne artystycznie, nawiązujące do konwencji akademickiej. Tuż przed 1926 r., w latach osamotnienia Piłsudskiego w Sulejówku, zaczął się kształtować obraz wodza zatroskanego (zgarbiony, zamyślony, ciężko wsparty na szabli); artyści kładli wówczas nacisk na realizm przedstawienia. Po przewrocie majowym oprócz pospolitych panegiryków, zwykle miernych artystycznie, powstawały rzeźbiarskie i malarskie portrety, na których Piłsudski były przedstawiany jako człowiek cierpiący, a przecież zwycięski wódz. Ta dwoistość nabiera szczególnego wyrazu, jeśli weźmie się pod uwagę tekst napisany przez Piłsudskiego, dotyczący powstania styczniowego, w którym wspominał, że w dzieciństwie i wczesnej młodości spotykał się z podwójnymi standardami w ocenie tego powstania. Pisał, jak starsi prowadzili dzieci do lasu na mogiły powstańców z 1863 r. i opowiadali o bohaterskich, patriotycznych czynach godnych naśladowania, ale przy innych okazjach te same czyny przez tych samych ludzi określane były jako głupota, która przyniosła wiele nieszczęść[27]. Kilka pokoleń wyrosło w takim roz-

[26] *Archiwum Instytutu Propagandy Sztuki*, Zb. Spec. IS PAN, nr inw. 70.
[27] J. Piłsudski, *Rok 1863*, wstęp i oprac. S. Kieniewicz, Warszawa 1989.

dwojeniu i w gruncie rzeczy w niemożności rozróżnienia, co jest dobre, a co złe dla państwa i narodu. To rozdwojenie nie mogło zyskać swojego symbolicznego wyrazu; szczególnie w sztukach wizualnych był on zakazany. Tożsamość narodowa nie była tym samym w pełni zintegrowana, co jeszcze pogłębiało nastrój melancholii. Smutni rycerze, zadumane postacie stały się elementem charakterystycznym dla naszej sztuki. W okresie międzywojennym tego trendu nie zdołano przełamać. Nie było wzorów i tradycji, inskrypcje na grobach nie wypełniały symbolicznego braku. Niewiele inicjatyw związanych z pomnikami zwycięstwa i ku chwale głównego wodza, które miały wzmacniać tożsamość odrodzonego państwa zakończyło się realizacją. Nie powstało żadne z planowanych monumentalnych założeń, nie było żadnego pomnika heroicznego czy triumfalnego. Wykonywane przez artystów projekty, często gigantycznych założeń o charakterze urbanistyczno-architektonicznych z dodatkiem rzeźby – jak w przypadku konkursu na „projekt uczczenia dziełem sztuki plastycznej dwudziestolecia wskrzeszenia żołnierza polskiego i wyruszenia do walki o niepodległość Polski pod wodzą Marszałka Józefa Piłsudskiego", ogłoszonego w 1934 r. – nie mogą być rozpatrywane w tych samych kategoriach, co dzieła zrealizowane, bo właśnie w tym rzecz, że tych realizacji zabrakło, choć w zasadzie nie było po temu wyraźnych przeszkód. Polacy, tak jak w czasach niewoli, trwali przy swoich grobach i o nie przede wszystkim dbali, dlatego do najważniejszych dzieł o charakterze pomnikowym powstałych w okresie międzywojennym należy kameralny w wyrazie Grób Nieznanego Żołnierza w Warszawie projektu rzeźbiarza Stanisława K. Ostrowskiego oraz dostojny Cmentarz Orląt we Lwowie, dzieło wielu współpracujących ze sobą artystów. Brak moumentalnych, uwieczniających zwycięstwo pomników był zapewne również wynikiem sfeminizowania polskiej kultury, co miało swoje korzenie w przeszłości, ale wyraźnie dało o sobie znać w okresie międzywojennym. Najlepszym tego przykładem może być polski pawilon na wystawie światowej „Sztuka i technika w życiu współczesnym" w Paryżu w 1937 r., który jak kobiece ciało miał otwartą strukturę i słabo zarysowane granice pozwalające przenikać do wewnątrz. Był związany z otaczającą go przyrodą, sfragmentaryzowany, zaś rzeźby tworzące panteon Wielkich Polaków w Rotundzie Honorowej pawilonu nie nosiły żadnych wodzowskich cech, przeciwnie, nacisk położono na pokojowy i artystyczno-twórczy charakter postaci. W męską tożsamość, realizującą się najpełniej w politycznym micie wojownika, wpisano cechy przypisywane kobietom. Było to dobrze widoczne na tle wielkich pawilonów Związku Radzieckiego i III Rzeszy, ozdobionych rzeźbami oddającymi siłę i bojowość[28].

Narzucony po 1945 r. w polskiej rzeźbie pomnikowej ton triumfujący przynosił różne rezultaty, ale smutni rycerze pojawiali się nadal, wbrew przyjętej po-

[28] Na ten temat por: *Wystawa paryska 1937. Materiały z sesji naukowej Instytutu Sztuki PAN, Warszawa 22–23 października 2007 roku*, red. nauk. Joanna M. Sosnowska, Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2009.

wszechnie doktrynie, czego dowodem mogą być czterej żołnierze z pochylonymi głowami u stóp pomnika Braterstwa broni[29] na warszawskiej Pradze.



Il. 70. Pomnik Braterstwa Broni na warszawskiej Pradze

Anegdota mówi, że żołnierzy stojących u stóp pomnika wyrzeźbił Józef Trenarowski i specjalnie pochylił im głowy, chciał w ten sposób pokazać, że nie ma się z czego cieszyć – ale to tylko legenda.

Aneks: Wiersz Jerzego Zagórskiego *12 V 1931*

Bóg prawo ustanowił. Ojczyzna jest święta.
Marszałku! Oddaj armię, słuchaj prezydenta!

Szwoleżerzy spieszeni po bruku pobiegli.
Na Nowym Zjeździe strzały i pierwsi polegli.
Telegrafy turkoczą o pociągach z armią.
Paszcze armat się jutro ciałami nakarmią.

Jutro węzeł wydarzeń bagnety rozwiążą.

[29] Projekt – mjr Koralew, realizacja – Stanisław Sikora, Stefan Momot, Józef Trenarowski, Józef Gazy, Bohdan Lachert, współpraca Jerzego Jarnuszkiewicza, odsłonięcie – 1945, por.: I. Grzesiuk-Olszewska, *Warszawska rzeźba pomnikowa*, Warszawa 2003, s. 103.

Górą, kruki złowieszcze, samoloty krążą,
A już na placach miasta kanonada bije,
Dołem biegnie ulica i krzyczy: „Niech żyje!”.

Późną nocą w śródmieściu, gdy ucichły strzały
I miasto spało w lęku przed jutrzejszą grozą,
Nadciągnęły pochmurne, szturmowe oddziały,
Bataliony na odsiecz walczącym obozom.

Poranek się na ścianach rozprysnął salwami.
Przyszły pułki poznańskie długimi marszami.
Padają strzały z okien narożnych kamienic.
Czy starczy krwi dnia tego na wiosny rumieniec?

To pod armat melodię, pod pocisków opad
Rozkołysał się w mieście majowy listopad.
I ginącym dnia tego przynosił śmierć hardą,
I szyję przewiązywał czerwoną kokardą.

Strach widmem rewolucji nad miastem zapłonął,
Od której wola krzepnie i marzenie cierpnie,
Przeciągnął pasmo czynów przez dwa wielkie sierpnie
I zaplątał tę taśmę w kokardę szaloną!

To wszystko razem wzięte – legionowe kości –
Sen o marszach Chrobrego – kijowskie dzwonnice –
Magdeburg – zamach stanu, ten wicher wielkości,
Co trzaskiem karabinów zamiatał ulice –

– Pamięć celi moskiewskiej, więziennicza szczytność –
Natchnienie lat ogromnych – I trud jednej chwili –
Jak historia to pojmie? I jak się omyli?
I czy miasto uwierzy w kokardy błękitność?

Pod dłoniami wieczności dopełnia się waga.
Pod białym belwederem zmieniają się warty.
A ON oczy zatopił w Słowackiego karty.
Jest sam z nabiegiem myśli. I jeszcze się zmaga.

Marek Czapelski

14. PROJEKTY ŚWIĄTYNI OPATRZNOŚCI A PROBLEM MONUMENTALNEJ ARCHITEKTURY KOŚCIELNEJ W II RZECZYPOSPOLITEJ

Gdy 17 marca 1921 r. Sejm Ustawodawczy[1] uchwalał nową konstytucję świeżo odrodzonej Polski, podniosłość chwili udzieliła się parlamentarzystom, którzy, odśpiewawszy pieśń *Boże*, *coś Polskę…*, na wniosek marszałka Wojciecha Trąmpczyńskiego wzorem posłów z Sejmu Czteroletniego udali się do warszawskiej katedry złożyć podziękowanie Bogu za łaski, którym pozwolił spłynąć na kraj[2]. Po nabożeństwie, w czasie wieczornych obrad Sejmu uchwalono jeszcze jedną ustawę, symbolicznie podkreślająca więź z konstytuantą I Rzeczypospolitej: *Ustawę o wykonaniu ślubu uczynionego przez Sejm Czteroletni*[3], *wzniesienia w Warszawie świątyni pod wezwaniem „Opatrzności Bożej”*[4].

Niemal 130 lat wcześniej, 5 maja 1791 r., będąca częścią nowo uchwalonej Ustawy Rządowej Deklaracja Stanów Zgromadzonych ustanowiła i uznała dzień św. Stanisława (8 maja) „za dzień poświęcony Najwyższej Opatrzności”, kiedy to dziękować miano Bogu „za zdarzoną chwilę pomyślną wydobycia Polski spod przemocy obcej i nieładu domowego”. Dla uczczenia uchwalenia konstytucji postanowiono, by „kościół *ex voto* wszystkich stanów był wystawiony i najwyższej Opatrzności poświęcony”. Po wybraniu do realizacji projektu Jakuba Kubickiego dokonano uroczystego założenia kamienia węgielnego w rocznicę uchwalenia konstytucji 3 maja 1792 r.[5] Podjęte wówczas prace budowlane po ledwie dwóch tygodniach przerwał wybuch wojny polsko-rosyjskiej. Istotny po-

[1] Sejm Ustawodawczy (1919–1922), pierwszy parlament obradujący w Polsce po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. Uchwalił podstawowe ustawy regulujące ustrój odrodzonego państwa, m.in. 17 marca 1921 r. uchwalił nową konstytucję (tzw. konstytucja marcowa).

[2] W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. 2: 1914–1939, Gdańsk 1990, s. 540.

[3] Sejm Czteroletni (1788–1792), parlament obradujący w ostatnich latach Rzeczypospolitej Obojga Narodów (federacyjnego państwa Polski i Litwy), 3 maja 1791 r. uchwalił nowoczesną konstytucję, reformującą zasadniczo ustrój państwa, co spotkało się ze sprzeciwem Katarzyny II, cesarzowej Rosji. Interwencja rosyjska doprowadziła do obalenia konstytucji w 1793 r. i zaanektowania większości terytorium kraju przez Rosję i Prusy. Po stłumieniu powstania kościuszkowskiego (1794) mocarstwa ościenne (Rosja, Prusy i Austria) w 1795 r. podzieliły między siebie resztę terytorium Rzeczypospolitej.

[4] Dziennik Ustaw, nr 30, poz. 170, rok 1921.

[5] Jak wskazywał Paweł Borecki, zarówno w samym wezwaniu świątyni, jak i w scenariuszu uroczystości założenia kamienia węgielnego wyraźnie dostrzegalne były odniesienia do symboliki masońskiej.

czątkowo mit nieziszczonej Świątyni Opatrzności przez dziesięciolecia zaborów wygasał[6]. Publicznej świadomości przywrócono go w 1891 r., kiedy to Roman Dmowski zorganizował obchody setnej rocznicy Konstytucji 3 maja przy najważniejszej materialnej pamiątce po XVIII-wiecznej *fabrica ecclesiae* – fundamencie filara świątyni w Ogrodzie Botanicznym Uniwersytetu Warszawskiego[7]. Ta demonstracja stanowiła początek politycznej kariery przyszłego wodza Narodowej Demokracji i była pomyślana jako próba przyciągnięcia młodzieży podatnej na idee socjalistyczne (rok wcześniej odbyły się w Warszawie pierwsze obchody Święta Pracy).

Nie dziwi zatem, że po odzyskaniu niepodległości z inicjatywą ustawy sejmowej wyszli posłowie związani z ruchem narodowym z poparciem wywodzącego się z tego obozu marszałka Trąmpczyńskiego[8]. Wobec targających Sejmem Ustawodawczym zasadniczych sporów o kształt stosunków państwo–kościół regulacje ustawy o wzniesieniu Świątyni Opatrzności mogły się wydawać kontrowersyjne: przewidywały one wzniesienie z funduszy państwowych (z dopuszczalnym uzupełnieniem ze składek publicznych), na gruntach, które pozyskać będzie musiało państwo, katolickiego kościoła, w istocie najważniejszej świątyni kraju, z miejscem na grobowce zasłużonych katolików oraz fundowanym przez rząd wieczystym stypendium mszalnym za poległych Polaków. Po wybudowaniu kościół miał się stać własnością archidiecezji warszawskiej.

Jeśli konstytucję marcową uznawano za kompromis, to nie była nim na pewno ustawa o Świątyni Opatrzności – stawała się nim dopiero w zestawieniu z drugą uchwaloną tego samego dnia ustawą, dotyczącą symbolicznie istotnej budowli: *Ustawą o wzniesieniu przez Państwo „Domu Ludowego Rzeczypospolitej"*[9]. Jej mocą z pieniędzy budżetowych miano wystawić budynek mieszczący „bibliote-

Paweł Borecki, *Historia pewnej świątyni – historia pewnych idei…* http://www.arsregia.pl/?m=tekstdruk&id=21 (dostęp 8 III 2008).

[6] Kapitele i bazy kolumn, przygotowywanych dla Świątyni Opatrzności, zostały wykorzystane w pałacu w Skórzewskich w Lubostroniu w Wielkopolsce (proj. Stanisław Zawadzki, ok. 1795–1800). Pałac ten bywa interpretowany jako swoisty „pomnik pomnika", przechowujący w swoich murach pamięć o nieziszczonym *votum* narodu. Zob. Z. Ostrowska-Kębłowska, *Architektura pałacowa drugiej połowy XVIII wieku w Wielkopolsce*, Poznań 1969, s. 290. Z kolei w podlaskich Mokobodach w 1797 r. rozpoczęto budowę kościoła Św. Jadwigi, fundowanego przez posła Sejmu Czteroletniego Jana Onufrego Ossolińskiego. Architekt Jakub Kubicki odwołał się tu do projektu Świątyni Opatrzności. Zob. K. Niewiarowska-Bogucka, *Mecenat rodziny Ossolińskich w XVIII i XIX wieku na Podlasiu*, Warszawa 2004, s. 58–59.

[7] Stulecie uchwalenia Konstytucji 3 maja w zaborze austriackim miało być uczczone wystawieniem nowego kościoła parafialnego w Limanowej na Podkarpaciu. Świątynię zaczęto wznosić kilkanaście lat później (konkurs 1909, budowa wg zwycięskiego projektu Zdzisława Mączeńskiego od 1911). Była ona jednym z najlepszych przykładów tzw. stylu swojskiego (o którym dalej). Ta lokalna inicjatywa nie zdobyła jednak powszechnego rozgłosu jako spełnienie *votum* narodowego, sam kościół miał bardziej charakter sanktuarium maryjnego. O kościele: J.S. Wroński, *Bazylika Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej – kościół-pomnik Konstytucji 3 Maja*, *przykład nurtu swojsko-narodowego*, Limanowa 2001.

[8] Wniosek nagły o wybudowanie na koszt państwa kościoła pod wezwaniem Opatrzności Bożej złożyła 10 lutego 1920 r. grupa posłów Związku Ludowo-Narodowego i Narodowo-Chrześcijańskiego Klubu Robotniczego. Paweł Borecki, *Historia pewnej świątyni…*, op cit.

[9] Dziennik Ustaw, nr 30, poz. 171, rok 1921.

kę publiczna, czytelnię publiczną, pracownie naukową, salę na zebrania i odczyty i muzeum kultury i sztuki". Wszystkie urządzenia Domu Ludowego miały być dostępne powszechnie i bezpłatnie.

W kolejnych latach obie inicjatywy wydawały się zgoła zarzucone[10]. Sytuacja odmieniła się dopiero po 1926 r., po zamachu majowym odsuwającym trwale od współwładzy obóz narodowy. Przypuszczać wolno, że wokół sprawy budowy Świątyni Opatrzności podjęto wówczas delikatną grę polityczną – w tym okresie można dostrzec w obozie piłsudczykowskim złagodzenie pojawiających się niekiedy dawniej tonów, niechętnych Kościołowi[11]. Sanacyjnym konserwatystom współpraca z Kościołem wydawała się pożądana, o czym zaświadczać mogą słowa Mariana Zyndram-Kościałkowskiego wypowiedziane 5 czerwca 1927 r.: „Trzeba będzie dla wyraźniejszego usymbolizowania powagi państwa wytworzyć pewien moment religijno-kościelny"[12]. Kościół z kolei przeprowadził energiczną kampanię na rzecz Świątyni Opatrzności: z inicjatywy prymasa Aleksandra Kakowskiego w październiku zawiązała się Federacja Spełnienia Votum Narodowego. Już wówczas zaczęto symbolicznie wiązać planowany kościół z najaktualniejszymi sporami polityczno-narodowościowymi: 18 listopada 1927 r. w Gdańsku, „prastarym grodzie Siętopełka", odbyła się uroczystość zebrania ziemi pod kamień węgielny Świątyni Opatrzności z miejsc uznanych za szczególnie wiążące się z polskością miasta (np. ziemia „z kościoła św. Józefa, dokąd corocznie przybywają pielgrzymki polskie z Kaszub"), czego dokonano w intencji, „by ta ziemia, przesiąknięta krwią słowiańską, przyczyniła się do duchowego odrodzenia i połączenia tutejszej Kolonii Polskiej z Macierzą…"[13]. Konsolidacja narodu wokół koncepcji Polaka-katolika musiała brzmieć szczególnie aktualnie w obliczu problemów wewnętrznych i zewnętrznych, z którymi wówczas borykały się władze. Nakłonienie sanacyjnych władz (zapewne niezbyt skorych do kierowania ogromnych funduszy państwowych w budowę świątyni) zajęło niemal dwa lata, wreszcie polityczne starania dobiegły końca jesienią 1929 r., kiedy rozpisano powszechny konkurs[14]. Jego program spełniał postulaty ustawy sejmowej z 1921 r.: podkreślano w nim pomnikowy, dziękczynny charakter świątyni mającej grać „rolę reprezentacyjną o charakterze państwowym", a – dzięki umieszczonym

[10] W pierwszej połowie lat dwudziestych rozpisano co prawda kilka konkursów na dom ludowy (w tym w Warszawie), żaden z nich nie był jednak „Domem Ludowym Rzeczypospolitej", zresztą żadnego nie wzniesiono.

[11] W. Paruch, *Religia i kościół rzymskokatolicki w myśli politycznej obozu piłsudczykowskiego w latach 1926–1939* [w:] *Religia i kościół rzymskokatolicki w polskiej myśli politycznej 1919–1993*, red. J. Jachymek, Lublin 1995, s. 113–116.

[12] Cyt. za: ibidem, s. 113.

[13] Reprodukcja dokumentu w artykule M.Fr.Brz., *„Oddajmy śluby nasze Panu"*, „Posiew", 1934, nr 10, s. 146.

[14] Historię konkursów omawia Irena Grzesiuk-Olszewska, *Świątynia Opatrzności i Dzielnica Piłsudskiego*, Warszawa 1991, s. 16–71.

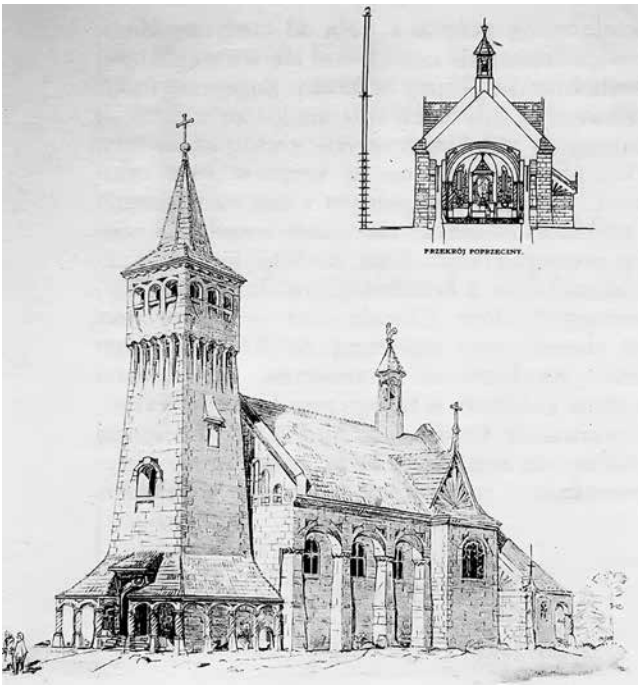
przy kościele grobowcom zasłużonych katolików – także „świątyni narodowej”[15]. Oczekiwano także, że kościół ma się odznaczać „powagą i szlachetną prostotą form”, odpowiadać ma „tradycjom kościoła i uwzględniać wszystkie jego wymagania liturgiczne”. Owe wymagania okazały się największym przedmiotem sporu w czasie procedowania sądu konkursowego złożonego z przedstawicieli Sejmu, episkopatu, rządu, magistratu Warszawy i środowiska architektów[16].

Udzielenia odpowiedzi na fundamentalne pytanie, jak ma wyglądać nowoczesny monumentalny kościół, nie ułatwiały dzieje polskiej architektury sakralnej ostatnich dekad. Nadzwyczaj popularny u schyłku XIX i w początkach XX w. neogotyk zazwyczaj zestawiał i schematyzował (z częstymi uproszczeniami) rozwiązania zaczerpnięte z popularnych wzorców historycznych – głównie klasycznego francuskiego gotyku katedralnego, kościołów z krajów Cesarstwa i Państwa Zakonnego – i współczesnych (np. *Votivkirche* w Wiedniu). O ile ten konglomerat był na przełomie stuleci akceptowany przez znaczną część krytyki architektonicznej jako styl narodowy (w kongresówce pisano o „stylu wiślano-bałtyckim”), o tyle u progu lat trzydziestych XX w. wydawał się konwencją mocno wyeksploatowaną. Zarazem w początkach XX w. zaczęła narastać krytyka neogotyku, uznawanego coraz częściej w perspektywie „swój” – „obcy” za przejaw wpływów niemieckich; dostrzegano jego „chłód i obcość”, ponadto podkreślano bezwartościowość czy wręcz szkodliwość schematycznego kopiowania historycznych wzorców na polskiej prowincji[17]. Ponieważ powstałe wówczas ciała społeczne, zajmujące się ochroną architektonicznego dziedzictwa, nie miały możliwości prawnego działania (jak np. niemiecki *Heimatschutz*), tym ważniejsze było oddziaływanie na bieżącą produkcję architektoniczną – stąd istotne znaczenie stawianego przez publicystów postulatu, by nowe świątynie budować w „stylu swojskim”. Seria projektów i realizacji małomiasteczkowych i wiejskich kościołów z lat 1906–1914, zapoczątkowana kościołem dla cukrowni Zagłoba koło Puław (proj. Kazimierz Skórewicz), wywarła ogromny wpływ na polską architekturę sakralną następnych dwóch dekad, nie wzbudzając szczególnych kontrowersji wśród kleru i wiernych.

[15] Kościół miał się składać z części obliczanej na cztery tysiące wiernych i dużego, dwudzielnego prezbiterium, mogącego pomieścić dostojników państwowych, hierarchów kościelnych, korpus dyplomatyczny, generalicję, warszawski samorząd, delegatów wyższych uczelni i instytucji społecznych – łącznie ok. 750 osób. *Program i warunki konkursu na projekt świątyni pod wezwaniem „Opatrzności Bożej” w Warszawie*, Warszawa 1929.

[16] W skład sądu wchodzili przedstawiciele Sejmu, episkopatu, Ministerstwa Robót Publicznych, Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, prezydenta Warszawy i Związku Stowarzyszeń Architektów Polskich. *Sąd konkursu na projekt Świątyni Opatrzności Bożej*, „Architektura i Budownictwo” 1930, nr 9/10, s. 322–323.

[17] Liczne głosy cytuje Krzysztof Stefański, *Polska architektura sakralna w poszukiwaniu stylu narodowego*, Łódź 2000, s. 108.



Il 71. Kazimierz Skórewicz, projekt konkursowy kościoła w Zagłobie, widok perpektywiczny

Jednak swobodne, malownicze zestawianie elementów zaczerpniętych z romańszczyzny, późnogotyckich drewnianych kościołów Podkarpacia i prowincjonalnych kościołów barokowych obmyślone było przede wszystkim na kameralną, prowincjonalną skalę. Konkurs na Świątynię Opatrzności dotyczył architektury monumentalnej, miał skalę bezprecedensową. Znamienne, że jedyny konkurs o porównywalnej randze, na katedrę w Katowicach (1925), miał dość kontrowersyjny finał: nie przyznano pierwszej nagrody, a przedstawiciel kurii w ostrych słowach skrytykował część nagrodzonych projektów, odwołując się do słów Piusa XI, który miał przestrzegać „przed formami niedojrzałej jeszcze sztuki architektonicznej dnia dzisiejszego" i zalecał „trzymać się raczej dotychczasowych stylów kościelnych"[18]. Zgodna z tą wytyczną była decyzja strony kościelnej o wybraniu do realizacji nagrodzonego zaszczytną wzmianką projektu Zygmunta Gawlika (narzucająca zarazem przepracowanie projektu we współpracy z bardziej doświadczonym architektem – Gawlik podjął współpracę z Franciszkiem Mączyńskim). Dość bezbarwny konkursowy projekt, utrzymany w konwencji akademickiego klasycyzmu (z wytykanymi przez krytykę odniesieniami do petersburskiej Admiralicji Andriejana Zacharowa), nawet po pewnym przeredago-

[18] T. Bromboszcz, *Nasza katedra*, „Gość Niedzielny", 1926, nr 1 (przedruk w: „Architekt" 1926, nr 1, s. 22). O konkursie szerzej E. Chojecka, *Konkurs na budowę katedry w Katowicach w roku 1925. Propozycje i polemiki*, „Rocznik Katowicki" 1983, s. 143–152. O Zygmuncie Gawliku więcej w: F. Burno, *Zygmunt Gawlik (1895-1961). Architekt katedry katowickiej*, Katowice 2003.

waniu w wersji realizacyjnej nie mógł być istotną wskazówki w poszukiwaniach właściwego wyrazu nowej monumentalnej architektury sakralnej.



Il. 72. Zygmunt Gawlik, Franciszek Mączyński, projekt realizacyjny katedry w Katowicach, 1927, widok perpektywiczny

Bardziej istotną wskazówkę mógł stanowić zwycięski projekt w konkursie na kościół św. Rocha w Białymstoku, gdzie po dwóch konkursach w 1926 r. wybrano do realizacji projekt Oskara Sosnowskiego (laureata II nagrody)[19]. Był to bez wątpienia jeden z najwybitniejszych kościołów zaprojektowanych w międzywojennej Polsce.

Architekt umiejętnie uwypuklił centralnym rzutem pomnikowy charakter kościoła (traktowanego przezeń jako *votum* dziękczynne za odzyskanie niepodległości), dobrze widocznego w sylwecie miasta. Zarazem w wirtuozerski sposób – nie operując ostrołukiem – dzięki wysmukłym filarom i siatce kryształkowych form w sklepieniach, kontrastującym z gładkimi płaszczyznami ścian, Sosnowski ewokował nastrój późnogotyckiego kościoła, tworząc dzieło na wskroś nowoczesne[20]. Przypuszcza się jednak, że najistotniejszym czynnikiem decydującym o wyborze władz kościelnych był list architekta do proboszcza ks. Adama Abramowicza (z którym zresztą wcześniej współpracował) wykładający ideowe

[19] K.A. Jabłoński, *Budownictwo kościelne 1795–1939 na terenie Archidiecezji Białostockiej*, Białystok 2002, s. 190–191.

[20] M. Brykowska, *Tradycja i nowoczesność w twórczości architektonicznej Oskara Sosnowskiego* [w:] *Architekt Oskar Sosnowski (1880–1939), profesor Politechniki Warszawskiej*, Warszawa 2000, s. 23.

treści planowanej świątyni – plastycznej wizji Gwiazdy Zarannej, jednego z peryfrastycznych określeń Matki Boskiej[21]. Trzeba natomiast podkreślić, że prestiżowo konkurs białostocki nie mógł się równać z konkursem katowickim, trudno go było uważać za przesądzający głos w dyskusji nad przyszłym kształtem monumentalnej architektury kościelnej.

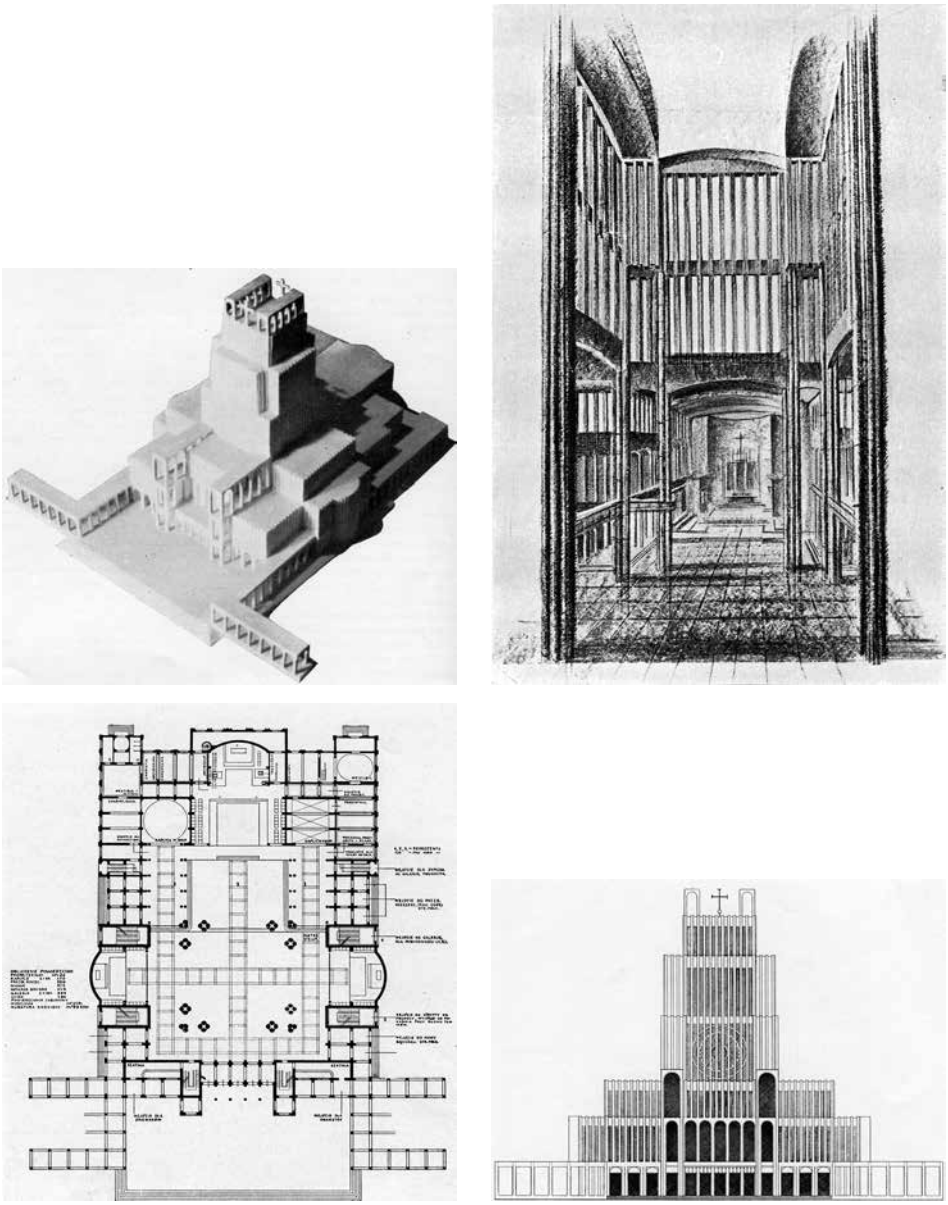


Il. 73. Oskar Sosnowski, kościół Św. Rocha w Białymstoku, 1927–1946

Procedowanie sądu konkursu na Świątynię Opatrzności było burzliwe. Fundamentalna różnica poglądów między przedstawicielami Kościoła a architektami ujawniła się już po pierwszej selekcji prac, kiedy sędziowie wybrali 28 spośród 58 nadesłanych projektów. W zasadniczym wystąpieniu, w imieniu episkopatu, kardynał Kakowski wskazał, że żadna z zakwalifikowanych prac nie nadaje się do realizacji, „nie posiadając ducha kościelnego, który by wzbudzał ducha modlitwy". Zarzucał także projektom brak „ducha tradycji kościelnej w duchu katolickim", przez co miałyby one nie wypełniać warunków konkursu, co z kolei stawiało pod znakiem zapytania wypłatę nagród[22]. Sędziom architektom udało się uratować konkurs, ponieważ zgodzili się na odłożenie decyzji o realizacji któregoś z (jeszcze niewybranych) nagrodzonych projektów. Kardynał Kakowski oświadczył, że zmuszony jest często godzić się na uproszczone i tańsze projekty, przez co niejako aprobuje nowe formy kościołów, „lecz Kościół Opatrzności Bo-

[21] K.A. Jabłoński, *Budownictwo kościelne…*, op. cit., s. 191.
[22] *Sąd konkursu…*, op. cit., s. 323.

żej, który ma być wzniesiony przez Sejm, Rząd, Naród, jest czymś wyjątkowym" i nie może być zrealizowany „w formach obcych świątyniom katolickim"[23].

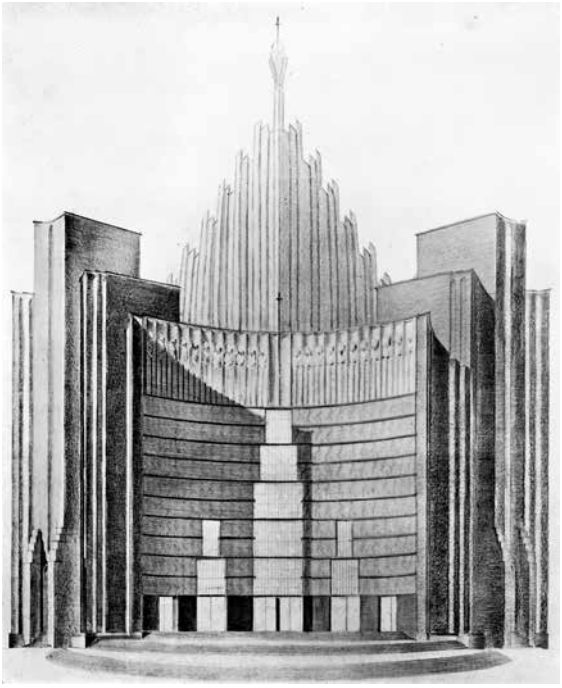


Il. 74. Bohdan Pniewski, projekt konkursowy Świątyni Opatrzności, 1930, fotografia makiety, widok wnętrza, rzut przyziemia, elewacja frontowa

[23] Ibidem, s. 324.

Ostateczne rozstrzygnięcie 30 kwietnia 1930 r. przyniosło trzy równorzędne nagrody Bohdanowi Pniewskiemu, Zdzisławowi Mączeńskiemu i Janowi Koszczyc-Witkiewiczowi.

Ich wybór był decyzją przede wszystkim grona fachowców architektów i urzędników. Wypowiedzi jury wyraźnie wskazywały, że szczególne walory dostrzeżono w projektach Pniewskiego i Koszczyc-Witkiewicza.



Il. 75. Jan Koszczyc-Witkiewicz, projekt konkursowy Świątyni Opatrzności, 1930, widok elewacji

O tym pierwszym napisano m.in., że „łączy szczęśliwie pomnikowy charakter budowli z charakterem kościelnym i zaleca się szlachetną sylwetą ogólną”[24]. Najwięcej jednak pozytywnych uwag zebrał projekt Koszczyca, jako ten, który „odznacza się niezaprzeczalną oryginalnością pomysłu”, czy wręcz „dzięki zawartym w nim pierwiastkom idealnym daleko wybiega poza ramy pojęć, charakteryzujących architekturę współczesną”[25], co było uzasadnione wyjątkowym tematem konkursu. Do propozycji Mączeńskiego jury miało sporo zastrzeżeń, dostrzegając bowiem monumentalność kościoła, zwrócono uwagę na brak należytego ustosunkowania mas i liczne błędy w rozwiązaniu sytuacyjnym.

Wśród prasowych głosów po pierwszym konkursie powtarzały się uwagi o braku w pełni satysfakcjonującego rozwiązania. Franciszek Siedlecki przyczyn upatrywał w ciążącym nad współczesnym światem mechanicznym poglądzie na

[24] Ibidem, s. 325.
[25] Ibidem, s. 326.

świat, wprowadzającym w życie obrazy świata martwego, czyli geometryczne formy kostki i graniastosłupa, oraz w braku znamiennego dla światopoglądu katolickiego zrozumienia dla pierwiastka biologicznego. Za próbę przezwyciężenia tego stanu krytyk uznał jedynie projekt Koszczyc-Witkiewicza, którego wklęsłe ściany miałyby symbolizować nieskończony napór sił materialnych na ludzkiego ducha[26]. Pozytywne opinie były bardziej zdawkowe, o projektach pisano, że będąc „wyrazem współczesnego ducha w architekturze, są tworem prawdziwie twórczych talentów na podłożu pierwiastków i cech rodzimego budownictwa"[27].

Przygotowania do konkursu ruszyły po kilku miesiącach, tym razem postanowiono rozpisać konkurs zamknięty. Po konsultacjach ze środowiskiem architektów 9 marca 1931 r. zatwierdzono listę zaproszonych twórców, ogłoszono skład sądu konkursowego oraz ustalono ostatecznie warunki (skorygowano i uproszczono program; termin nadsyłania prac wyznaczono na 15 września – ostatecznie na prośbę uczestników przesunięto go o dwa miesiące)[28]. Nowemu ministrowi robót publicznych Mieczysławowi Norwid-Neugebauerowi zależało na uniknięciu kolejnych scysji między episkopatem a architektami, dlatego też 21 kwietnia zaaranżowano spotkanie obu stron, na którym abp Kakowski najdobitniej wyłożył swoje postulaty[29]. Wyraźnie podkreślał, że „w ogóle Episkopat przy budowie kościoła Opatrzności chce tego, czego chce państwo i Kościół. Państwo zaś w ustawie chce tego, czego chce Kościół". To utożsamienie interesów oznaczać miało przyznanie biskupom decydującego głosu w kwestii tego „co kościelne, a co niekościelne". Kakowski naciskał, by „kościół Opatrzności odpowiadał pojęciom o świątyni katolickiej". W pisanych z pasją podpunktach arcybiskup pouczał, że planowany kościół to „nie budowla świecka, tj. coś na kształt fabryki, gazowni hali targowej, dworca kolejowego czy też pawilonu wystawy krajowej czy międzynarodowej"; że „wielka zachodzi różnica pomiędzy pagodą pogańską, meczetem muzułmańskim, synagogą, czyli bożnicą żydowską, a świątynią chrześcijańską"; że „Episkopat chce, aby kościół katolicki różnił się od cerkwi, od kirchy, od modlitewni mariawickiej etc.; i to różnił się zewnętrznym już wyglądem". Podobny postulat dotyczył wnętrz, które miały być dostosowane do kultu katolickiego.

---

[26] F. Siedlecki, *Pierwszy konkurs projektów architektonicznych na kościół „Opatrzności"* [w:] *Fragmenty*, Warszawa [1934], s. 19–27. Szerzej na temat projektu Koszczyc-Witkiewicza: M. Leśniakowska, *Jan Koszczyc Witkiewicz (1881–1958) i budowanie w jego czasach*, Warszawa 1998, s. 56–58.

[27] *Twórcze projekty kościoła Opatrzności Bożej*, „Kurier Literacko-Naukowy" 1930, nr 20, s. IX.

[28] *Program i warunki konkursu zamkniętego na projekt szkicowy świątyni p.w. „Opatrzności Bożej" w Warszawie*, [Warszawa] 1931. Do udziału w konkursie zaproszono: Adama Ballenstedta, Adolfa Szyszko-Bohusza, Józefa Gałęzowskiego, Konstantego Jakimowicza, Zdzisława Mączeńskiego, Władysława Minkiewicza, Bohdana Pniewskiego, Franciszka Krzywda-Polkowskiego, Czesława Przybylskiego, Oskara Sosnowskiego, Kazimierza Tołłoczkę, Jana Koszczyc-Witkiewicza, oraz spółki autorskie: Jana Kukulskiego i Leona Marka Suzina, Bohdana Lacherta i Józefa Szanajcę, Józefa Łowińskiego i Leonarda Tomaszewskiego. *Konkurs zamknięty na projekt szkicowy świątyni pod wezwaniem „Opatrzności Bożej" w Warszawie*, „Architektura i Budownictwo" 1932, nr 3/4, s. 65–128.

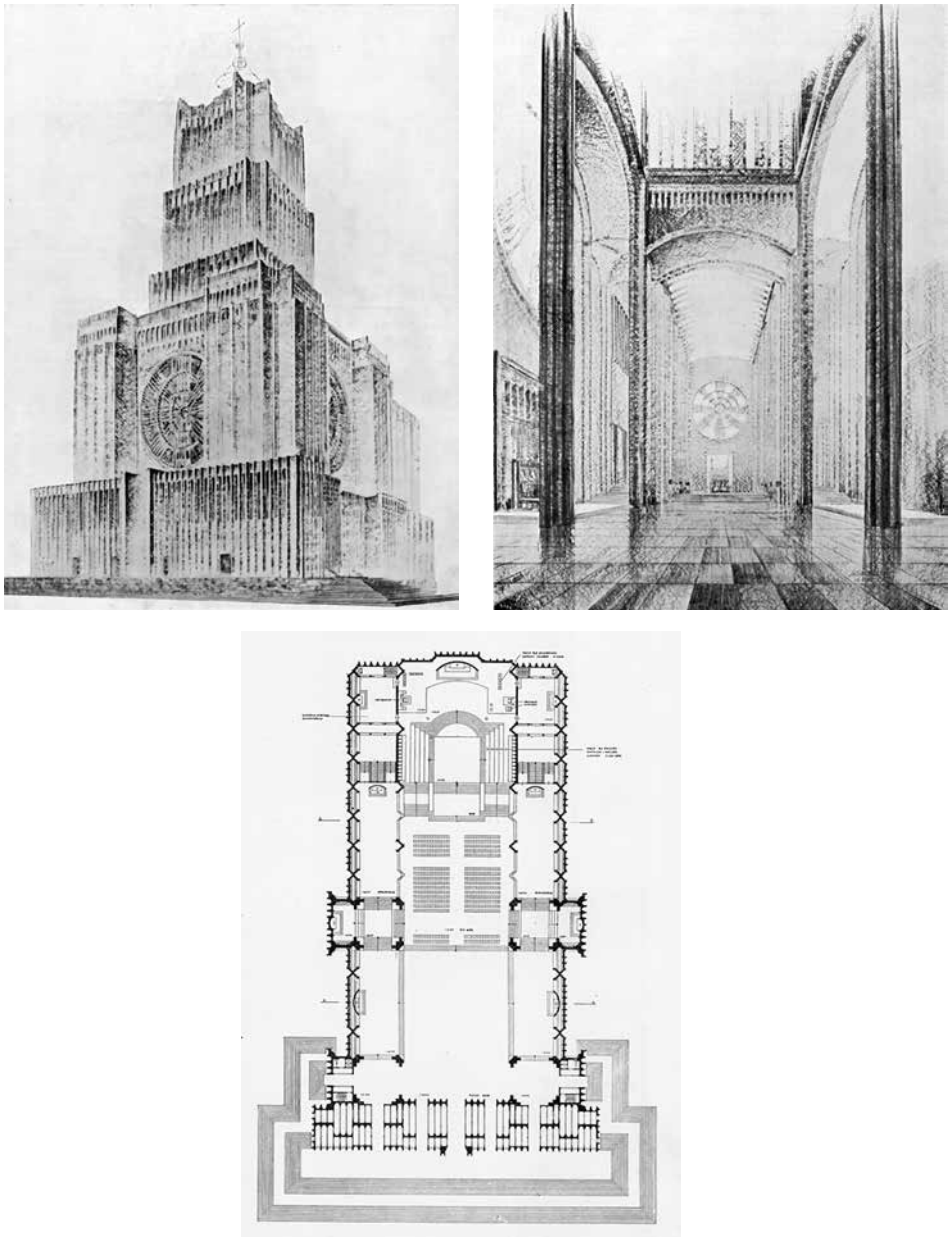
[29] A. Kakowski, *Czego chce episkopat od architektów budujących kościoły?*, „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie" 1931, nr 4, s. 199–202.

Spełnienie tych oczekiwań warunkowane było zdaniem Kakowskiego właściwą postawą architekta, gdyż w przeszłości „niektórzy architekci długo się modlili i zastanawiali nad tym, jak duchem prawdziwego piękna napełnić projektowane i wznoszone przez siebie świątynie, tworzyli przeto arcydzieła". W końcowych słowach arcybiskup podkreślał, że episkopat nie narzuca stylu Świątyni Opatrzności, dodając jednak, że tak jak marszałek Trąmpczyński zanegował styl gotycki – jako niemiecki, tak i on wyklucza „styl bizantyński ruski" – jako wstrętny Polakom, którzy woleli zburzyć piękny sobór na placu Saskim w Warszawie, niż patrząc nań, stale przypominać sobie lata niewoli. Kakowski nie odrzucał *a priori* „stylu nowoczesnego", o ile uda się w nim stworzyć „coś rzeczywiście pięknego i odpowiadającego ideałom piękna, nie tylko w pojęciu dzisiejszego pokolenia, żyjącego w stanie ciągłego podrażnienia i ciągłej rewolucji, ale i w pojęciu przyszłych pokoleń, i dziś i w wieczności". Wystąpienie kończyła fraza: „Naród polski kulturalny zdolny jest wyprodukować coś więcej, jak zwyczajne bryły i prymitywy. Lud nasz chce znaleźć w świątyni nie prymitywy, jakie ma w domu swoim, ale wzory odwiecznego, wiekuistego piękna".

Dla Kakowskiego Świątynia Opatrzności miała być najwznioślejszym wizualnym znakiem nierozerwalnego związku wiary katolickiej z państwowością polską. Znamienne, że tak wiele miejsca w tekście poświęcono zagrożeniom czy też potencjalnym błędom, jakie mogli popełnić architekci projektujący kościół. Wzorcowy pierwszy kościół Polski dawał się najlepiej zdefiniować poprzez negację, uwypuklenie wpływów formalnych, od których miał być wolny, i od asocjacji, których miał nie wywoływać. Ten lęk współgrał z ogólniejszą diagnozą sytuacji w kraju, zapisaną ówcześnie przez Kakowskiego w pamiętnikach, a odzwierciedlającą charakterystyczną dla środowisk endeckich ksenofobię: „Na osłabionym przez niewolę organizmie Polski usadowiły się pasożyty religijne, społeczne i narodowe, które ją bez litości gryzą i nękają"[30]. Z wyraźną nieufnością odnosił się on zatem do „stylu nowoczesnego", który dopiero musiał udowodnić, iż jest czymś więcej niż tylko „bryłami i prymitywami". Dodać trzeba, że w wypowiedzi Kakowskiego istotną rolę odgrywała nieufność wobec architektów: zarówno jurorów, jak i uczestników konkursu. Ci pierwsi narazili się dążąc do całościowego rozpatrywania technicznych i artystycznych kwestii, wkraczając tym samym w domenę Kościoła, dla którego zarezerwowany miał być ostateczny osąd walorów budynku; drudzy zaś jawili się biskupowi jako ludzie nienatchnieni wiarą. Dominująca w większości projektów geometryzacja i uproszczenia brył

[30] I dalej „Pasożytami tymi są: 1) Żydzi osiedli w miastach i w miasteczkach, w przerażającej ilości; 2) sekty heretyckie i schizmatyckie obcej krwi, obcej narodowości, w liczbie około 40, zalegalizowane prawnie przez trzy rządy zaborcze dla osłabienia organizmu polskiego; 3) masoni, wolnomyśliciele i bezwyznaniowcy rekrutujący się przeważnie spośród Żydów i heretyków i prowadzeni przez Żydów". A. Kakowski, *Z niewoli do niepodległości. Pamiętniki*, słowo wstępne J. Glemp, red. i oprac. T. Krawczak, R. Świętek, Kraków 2000, s. 970. Fragment ten analizuje Damian Pałka, *Kościół katolicki wobec Żydów w Polsce międzywojennej*, Kraków 2006, s. 137.

miały dla hierarchy wymiar duchowy – symbolizowały materializm oraz brak poszanowania tradycji i zwyczajów Kościoła katolickiego.



Il. 76. Bohdan Pniewski, projekt konkursowy Świątyni Opatrzności, 1931, widok perspektywiczny, widok wnętrza i rzut przyziemia

Starania ministra przyniosły skutek. Choć omówione wystąpienie abpa Kakowskiego było wyjątkowo ostre, możliwość wyłożenia swych racji przez stronę kościelną wywarła uspokajający wpływ na dalsze procedowanie. Rozstrzygnięcie konkursu 18 grudnia 1931 r. przyniosło niekwestionowany triumf Bohdanowi Pniewskiemu. Jego projekt przeznaczono do realizacji. W ostatecznym głosowaniu pokonał propozycję Adolfa Szyszko-Bohusza, otrzymując także głosy hierarchów.

Nagrodzone projekty Pniewskiego z obu konkursów były w istocie konsekwentnym rozwinięciem tego samego pomysłu plastycznego, stopniowo udoskonalanego. Już w pierwszym projekcie nad głowami wiernych w nawie otwiera się wielka pusta przestrzeń wypełniona światłem przenikającym przez ogromną rozetę w wieży; pomysł ten, konsekwentnie ulepszany, pozostał do ostatecznej wersji projektu podstawowym zabiegiem tworzącym nastrój wnętrza. Wspólne dla obu konkursowych projektów były też źródła inspiracji: monumentalna wieża nad nawą budzi niewątpliwe skojarzenia ze współczesnymi amerykańskimi wieżowcami, zainspirowanymi konkursowym projektem Eliela Saarinena na Chicago Tribune Tower z 1922 r. Pojawia się tu analogiczna koncepcja bryły, z charakterystycznymi *set-backs*, i podobne monumentalizowanie bryły pionowymi listwami. Projekty Pniewskiego mogą się też kojarzyć z ilustracjami w wizjonerskiej *The Metropolis Of Tomorrow* Hugh Ferrissa opublikowanej w 1929 r.[31] Na gruncie polskim podobny monumentalizm pojawił się w, być może znanych Pniewskiemu, fantazjach architektonicznych Oskara Sosnowskiego[32]. Z drugiej strony w projekcie Świątyni Opatrzności można widzieć pokrewieństwo z wizyjnymi pracami Hansa Poelziga (projekty konkursowe *Domu Przyjaźni* w Stambule, 1916, oraz sali widowiskowej (*Festspielhaus*) w Salzburgu, 1920). Te projekty łączyłby sposób rozgrywania relacji między ogromem bryły budowli a rozedrganą, drobiazgowo podzieloną elewacją zdecydowanie kryjącą konstrukcję.

Oba projekty Pniewskiego oczywiście się różniły, było to po części warunkowane zmienionymi oczekiwaniami organizatorów, po części udoskonalaniem pierwotnej koncepcji: w projekcie z drugiego konkursu znikają rozdrabniające bryłę zewnętrzne krużganki; sylwetę kościoła w oczach widzów miało monumentalizować przesunięcie bliżej frontu przeszło stumetrowej wieży. Korektom tym towarzyszyły zmiany w najsłabszym elemencie pierwszego projektu – zagmatwanym rzucie. W miejsce nie najszczęśliwiej zmontowanej kompilacji kościoła centralnego i podłużnego z pierwszego konkursu Pniewski zaproponował

[31] Podniosły nastrój tej książki, z symbolicznym podziałem części miasta na naukową, kulturalną i handlową, odpowiadającym trzem cechom naszej umysłowości, sugerował symboliczny charakter opisywanej metropolii. Podniosłość projektów Ferrissa uprawomocniała odwołanie się do podobnych wzorców przy projektowaniu Świątyni Opatrzności. Równie istotne było to, że podobne ukształtowanie wysokiej partii budynku było zapewne dla ówczesnych architektów po prostu możliwie najlepszym rozwiązaniem kompozycji bryły.

[32] Zwłaszcza w *Archiwum aspiracji niepodległościowych narodu polskiego* z 1912 r. *Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych*, *Salon 1912–1913*, Warszawa [s.a.], nr kat. 390.

trójnawową halę o zdecydowanie wydłużonym rzucie. Ze względu na znaczne przeszklenie kościoła i konieczność redukcji liczby filarów wewnątrz (ich układ w pierwszym konkursie spotkał się z naganą jury) Pniewski musiał szukać rozwiązania możliwie ekonomicznego[33]. Zaproponowane filary o przekroju krzyżowym gwarantowały nie tylko oszczędność materiału, lecz także istotnie podnosiły estetyczne walory projektu – wystarczy nowe podpory porównać z dużo banalniejszym rozwiązaniem w pierwszym projekcie[34].



Il. 77. Bohdan Pniewski

Wciąż był to jednak projekt oparty na tym samym pomyśle połączenia „kubistycznej"[35] maniery architektury drugiej połowy lat dwudziestych z nawiązaniami do gotyku, choć w drugiej wersji nieco uwydatnionymi: ogromna rozeta w elewacji wraz z planowaną dekoracją rzeźbiarską, wciśniętą w gęsty rytm laskowań, mogła przywodzić na myśl wielką emporę królewską w elewacji katedry w Reims (*notabene* widać, iż obiekcje marszałka Trąmpczyńskiego wobec gotyku traciły już na znaczeniu)[36].

[33] O konstrukcji projektu pisali: A. Słupecki, *Największy w Polsce kościół będzie z żelbetu*, „Beton" 1932, nr 3, s. 43–45; S. Kruszewski, *Zagadnienia statyczne przy budowie kościoła Opatrzności w Warszawie*, „Cement" 1932, nr 3, s. 53–56, i S. Hempel, *Uwagi do konstrukcji kościoła Opatrzności*, ibidem, s. 56–58. Polemikę z niektórymi opiniami Hempla zawiera niesygnowany rękopis w Muzeum Narodowym w Warszawie, w spuściźnie Pniewskiego, *Budowa Kościoła Opatrzności*.

[34] Można przypuszczać, że kluczową postacią, zapewne inspirującą wirtuozerskie rozwiązania Pniewskiego, był zaprzyjaźniony z architektem konstruktor Zbigniew Wasiutyński.

[35] Tego terminu używa krytyka artystyczna z epoki, np. Stanisław Szczutowski, *Pałac Ducha Bożego*, a także F. Siedlecki, *Pierwszy konkurs…*, op. cit. Termin ten, szerszy od określeń w rodzaju funkcjonalizm czy konstruktywizm, zdaje się lepiej charakteryzować projekty architektów, którzy prostą geometryzacją form usiłowali osiągnąć „nowoczesną" stylistykę.

[36] Odniesienia francuskie podnosiło wielu krytyków, np. Wolmar tak pisał o projekcie Pniewskiego: „Mimo wyraźnie zaakcentowanej współczesności, widoczne echa gotyku, tony starych katedr francuskich. Warunki programu wytrzymane całkowicie". A.W. [Adam Wolmar], *Świątynia Opatrzności Bożej*, „Kurier Warszawski" 1931, nr 352 wyd. wieczorne, s. 14.

Mimo wspomnianych podobieństw reakcje zarówno dygnitarzy, jak i prasy były o wiele bardziej entuzjastyczne niż po pierwszym konkursie: parafrazując swoje wcześniejsze opinie, kardynał Kakowski miał powiedzieć, że nowy projekt Pniewskiego udowodnił, że „nawet w nowoczesnym stylu można stworzyć coś rzeczywiście pięknego i odpowiadającego ideałom piękna, nie tylko w pojęciu dzisiejszego pokolenia, żyjącego w stanie podrażnienia i ciągłej rewolucji”[37]. Szczególnie godne podkreślenia jest to, że przeprowadzone przez Pniewskiego korekty projektu wystarczyły, by okazał się on satysfakcjonującym spełnieniem ostro sformułowanych oczekiwań episkopatu. Można odnieść wrażenie, że bardziej niż architektoniczny kształt kościoła Pniewskiego w latach 1930–1931 ewoeluuje nastawienie doń hierarchów, którzy poddają się wzniosłej atmosferze narad jury drugiego konkursu (której dowód stanowi m.in. patetyczne przemówienie wicemarszałka Sejmu Wacława Makowskiego w decydującym dniu procedowania). Z kolei pozytywna decyzja jury zdaje się wyzwalać lawinę przychylnych komentarzy u krytyki, wcześniej nie tak chętnie omawiającej projekty Świątyni Opatrzności: oto projekt Pniewskiego staje się elementem „zwalczania kryzysowej depresji ducha narodowego […] składa wobec nas samych i świata dowód na co nas duchowo stać”[38]. Pniewski stawał się figurą nowoczesnego artysty obdarzonego zdolnością wyrażania najwznioślejszych uczuć:

> […] jeżeli modernista spojrzy za siebie, a nie przed siebie, to znaleźć może coś, czego nie mają silosy ani niebotyki, duch tajemniczy […], który każe nam zdejmować czapkę przed kościołem katolickim. […] Duch ten na wskroś przenika kościół zaprojektowany przez Bohdana Pniewskiego[39].

Architekt stał się niejako symbolem odnalezienia nowego języka monumentalnej architektury sakralnej; pozycję projektanta najważniejszych budowli sakralnych utwierdził zwycięstwem w konkursie na bazylikę Morską w Gdyni (1933, ostateczny proj. 1937, do wybuchu wojny nie rozpoczęto budowy)[40].

Przykłady wypowiedzi podobnych do wyżej przytoczonych można mnożyć – wskazują one przede wszystkim na zmianę architektonicznego dyskursu po 1930 r., na ujmowanie zagadnień architektonicznych w kategoriach metafizycznych[41]. Wywoływanie „wzruszenia dławiącego w gardle” nie było przy tym przy-

[37] Słowa Kakowskiego cytuje Lech Niemojewski, *Kościół pod wezwaniem Opatrzności Bożej w Warszawie*, „Kurier Warszawski” 1933, nr 60, wyd. wieczorne, s. 6.

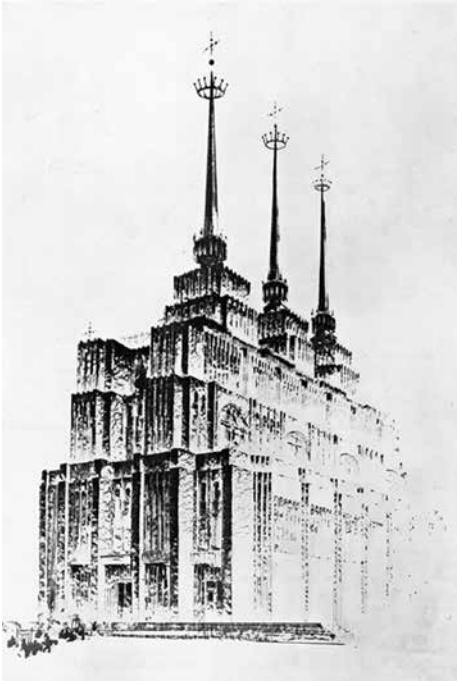
[38] S. Szczutowski, *Pałac Ducha Bożego*, „Tygodnik Ilustrowany”, 1932, nr 41, s. 657.

[39] L. Niemojewski, *Projekt kościoła Opatrzności Bożej w Warszawie i jego historia*, „Przegląd Techniczny” 1933, nr 14, s. 358–359.

[40] M. Sołtysik, *Gdynia. Miasto dwudziestolecia międzywojennego*, Warszawa 1993, s. 367–370.

[41] W związku z tym problemem Witold Krassowski (*Z zagadnień architektury warszawskiej dwudziestolecia międzywojennego* [w:] *Sztuka XX wieku. Materiały sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Słupsk, październik 1969*, Warszawa 1971, s. 139) zwrócił uwagę na przemówienie Edwarda Rydza-Śmigłego z okazji otrzymania doktoratu *honoris causa* Politechniki Warszawskiej. Rydz-Śmigły porównał w nim patos wojaczki i architektury, oświadczając: „I chociaż żołnierka moja liczy już tyle lat, że słusznie mogę nazwać się starym żołnierzem, chociaż wojna już dawno minęła, to jednak zawsze ten bezpośredni

wilejem tylko architektury sakralnej – podobną sublimację uczuć w drugiej połowie lat trzydziestych miały wywoływać komemoratywne przedsięwzięcia ku czci Józefa Piłsudskiego.

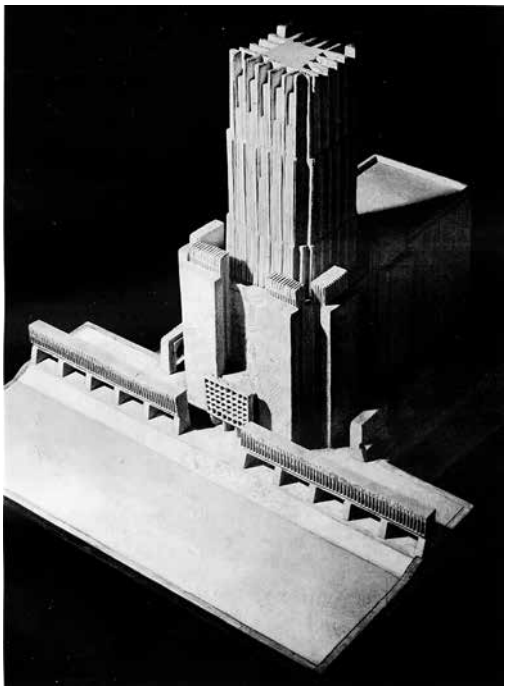


Il. 78. Bohdan Pniewski, projekt konkursowy bazyliki Morskiej w Gdyni, 1933, widok perspektywiczny

Podkreślić należy, że o ile w przypadku Świątyni Opatrzności szczególny nastrój „sztuki, przez którą duch się tłumaczy”[42], ewokowała ogromna budowla, o tyle dla wizualizacji najwznioślejszych emocji gigantyczny rozmiar nie był warunkiem koniecznym.

kontakt z duszą żołnierza wywołuje we mnie taką radość i uczucia, że wzruszenie dławi mnie w gardle – wywołuje dreszcz. Przyznam się panom, że tak samo słowa więzną mi w gardle, gdy staję przed wielką sztuką. Tak jest, wielce szanowni koledzy architekci”. [Przemówienie Śmigłego-Rydza], „Komunikat SARP” 1938, nr 11, s. 2.

[42] Słowa Tadeusza Cieślewskiego (T. Cieślewski, *O sztukę*, *w której się duch tłumaczy*, „Pion” 1934, nr 29, s. 5) przywołane przez Waldemara Baraniewskiego, który szerzej omówił kwestię wspomnianej „duchowej nadwartości budowli” w latach trzydziestych. Zob. W. Baraniewski, *Sztuka, w której się duch tłumaczy*, „Zeszyty Architektury Polskiej” 1988, nr 5/6, s. 23–30.



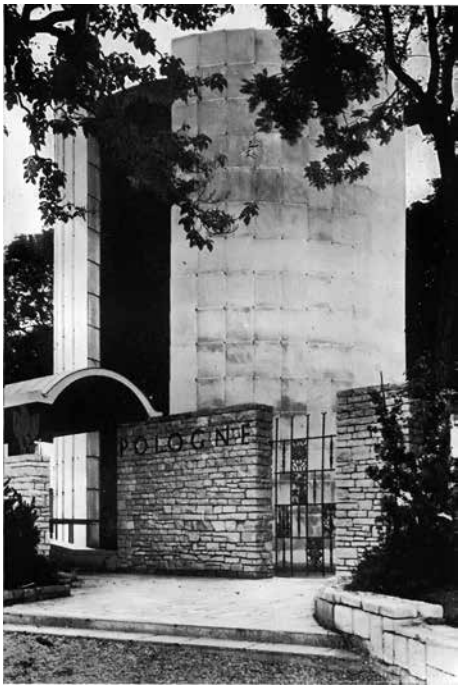
Il. 79. Makieta projektu Świątyni Opatrzności, 1938



Il. 80. Makieta Dzielnicy Piłsudskiego, 1938

Ostatnia wersja projektu Świątyni Opatrzności z 1938 r. (budowa miała się rozpocząć w 1939 r.) miała stanowić jeden z najważniejszych akcentów nowo planowanej Dzielnicy Piłsudskiego. Drugim istotnym akcentem miał być niewielki szaniec, na którym stała laweta z trumną Marszałka w czasie uroczystej defilady po jego śmierci, zachowana jako cenna pamiątka narodowa. Paradoksalnie, idea Świątyni Opatrzności (wspieranej przecież silnie przez endecję) miała współtworzyć symboliczną apologię Piłsudskiego.

Podobnie pamięć Marszałka czczono w pawilonie polskim na wystawie światowej w Paryżu w 1937 r.



Il. 81. Rotunda Honorowa na wystawie paryskiej

We wnętrzu kilkunastometrowej Rotundy Honorowej (proj. Bohdana Pniewskiego i Stanisława Brukalskiego) ustawiono siedem posągów wybitnych Polaków[43], na ścianie zaś wyryto sentencję wyjętą z przemówienia Piłsudskiego na uroczystości sprowadzenia prochów Juliusza Słowackiego na Wawel: „Są ludzie i są prace ludzkie tak silne i tak potężne, że śmierć przezwyciężają, że żyją i obcują między nami". Dekorację sufitu stanowił plafon autorstwa Felicjana Szczęsnego-Kowarskiego i Jana Sokołowskiego *Odzyskanie przez Polskę niepodległości*. Rotundę wieńczyła rzeźba *Polonia Restituta* Franciszka Masiaka. Liryczny

[43] *Bolesława Chrobrego* Zofii Trzcińskiej-Kamińskiej, *Władysława Jagiełłę* Józefa Belowa, *Mikołaja Kopernika* Xawerego Dunikowskiego, *Tadeusza Kościuszkę* Franciszka Strynkiewicza, *Adama Mickiewicza* Józefa Belowa, *Fryderyka Chopina* Alfonsa Karnego i *Marszałka Piłsudskiego* Tadeusza Breyera.

nastrój całości (według określenia Lecha Niemojewskiego, komisarza wystawy) uwypuklały niewielkie – chyba nie całkiem zamierzenie – rozmiary Rotundy (zwłaszcza w zestawieniu z nieodległymi monumentalnymi pawilonami Niemiec i Rosji Sowieckiej), pozostawienie obfitej zieleni i usytuowanie przy wejściu do pawilonu pastiszu przydrożnej kapliczki (proj. Janusz Alchimowicz).



Il. 82. Pawilon polski (w środku) i niemiecki widziane od strony Trocadero

Antoni Słonimski komentował:

> Pawilon Polski nie spełnia dość dobrze swej roli propagandowej, to znaczy – bądźmy szczerzy – nie buja gościa, który przyjdzie na wystawę. Nie krzyczy fotomontażami o potędze imperium polskiego. Jest to raczej demonstracja artystyczna, ale nie ma w pawilonie polskim ani jednego eksponatu, który by stał poniżej poziomu wymagań prawdziwej sztuki. Naturalnie zwolennik krzepy narodowej uważa, że to skandal[44].

W opinii pisarza propaganda jest wyraźnie przeciwstawiona sztuce – wydaje się jednak, że twórcom pawilonu bliższa była konstatacja Wacława Makowskiego ze wzmiankowanego już przemówienia, wygłoszonego przed wyborem projektu Świątyni Opatrzności: „Bogactwem, jakim rozporządzać możemy, powinna być

[44] A. Słonimski, *Wystawa paryska. Pawilon polski. Niemcy*, *Rosja*, *Włochy i ognie sztuczne*, „Wiadomości Literackie" 1937, nr 32, s. 2.

podniosłość ducha, głębokie uczucie i doskonałość artyzmu, te wielkie niezisz-czalne (sic!) wartości wewnętrzne, trwalsze nad granit i nad brąz”[45].

[45] *Konkurs zamknięty na projekt szkicowy*…, op. cit., s. 71.

Iwona Luba

15. SZTUKA BRACTWA ŚW. ŁUKASZA W SŁUŻBIE PAŃSTWA

Członkowie ugrupowania malarzy o nazwie Bractwo św. Łukasza, powstałego w 1925 r. w ówczesnej Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie (później, od 1935 Akademia Sztuk Pięknych) w pracowni malarstwa kierowanej przez profesora Tadeusza Pruszkowskiego, realizowali w latach trzydziestych XX w. dość liczne, prestiżowe zamówienia państwowe i publiczne w kraju, wykonując monumentalne malowidła do takich gmachów, jak Wojskowy Instytut Geograficzny, Dworzec Główny (Centralny) w Warszawie, a także współtworzyli wystrój wnętrz dwóch głośnych również poza granicami transatlantyków o nazwach m/s „Batory" i m/s „Piłsudski" oraz malowali portrety polityków, generałów, rektorów wyższych uczelni. Reprezentowali Polskę na wystawach zagranicznych, organizowanych przez Towarzystwo Szerzenia Sztuki Polskiej wśród Obcych (m.in.w Szwajcarii, Stanach Zjednoczonych, Holandii), na Biennale w Wenecji w 1934; otrzymali zlecenia na realizację projektów do kolejnych pawilonów polskich na wystawach międzynarodowych w Paryżu w 1937 oraz w Nowym Jorku w 1939 r. W 1939 r., w trudnym politycznie momencie na krótko przed wybuchem II wojny światowej, Polskie Gimnazjum Macierzy Szkolnej w Wolnym Mieście Gdańsku zwróciło się do trzech członków ugrupowania ze zleceniem na wykonanie tam patriotycznego w treści malowidła. Jakie czynniki zadecydowały o powierzeniu Bractwu św. Łukasza wykonania prestiżowych zamówień? Co sprawiło, że odniosło ono sukces?

Wszyscy członkowie Bractwa wywodzili się z pracowni malarstwa profesora Tadeusza Pruszkowskiego w Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie, obierając go na swego mistrza także po ukończeniu studiów i założeniu Bractwa. Pruszkowski, pozostawiając swoim studentom dużą swobodę twórczą, nauczył ich równocześnie samodzielnego przygotowania płótna lub deski, mieszania pigmentów, precyzyjnego rysunku, kładzenia laserunków i gładkiego malowania bez pozostawiania śladów pędzla, czyli malarskiego fachu pojmowanego jako perfekcyjne opanowanie rzemiosła, czego nie praktykowano już zazwyczaj w dwudziestowiecznych uczelniach artystycznych, gdzie przywiązywano większą wagę do kreatywności niż do rzemieślniczej sprawności. Fakt ów wielokrotnie podkreśla-

no w recenzjach prac wychowanków Pruszkowskiego od samego początku ich działalności: „Widać w nich najszlachetniejsze współzawodnictwo w tym, czego się uczyć można, w doskonałości rzemiosła”[1].

Dwaj przedstawiciele Bractwa, Bolesław Cybis i Jan Zamoyski, swoje zainteresowanie technikami malarstwa ściennego pogłębili podczas podróży studyjnej do Włoch. Wyprawa podjęta w 1930 r., zaczynająca się w Wiedniu, a kończąca w Syrakuzach na Sycylii, pozwoliła im poznać najważniejsze realizacje malarstwa ściennego nowożytnej Italii, ich techniki i zagadnienia konserwatorskie[2]. Wzbogacenie podróży krótkim wyjazdem do Afryki – do Tunisu i Trypolisu – miało zaowocować w przyszłości motywami afrykańskimi w twórczości Cybisa, także w jego pracach zamówionych przez władze[3]. Jak relacjonował Zamoyski:

> Plonem naszej podróży były setki zdjęć, szkiców i rysunków, a także kopie i prace olejne. Ale najcenniejszą zdobyczą naszej podróży było bogactwo wrażeń i przemyśleń.
> W parę miesięcy po nas wyjechał do Włoch Czesław Wdowiszewski, a do Włoch, Trypolisu i Francji Aleksander Jędrzejewski[4].



Il. 83. Członkowie Bractwa św. Łukasza na wernisażu swojej wystawy w Zachęcie, 1938

[1] S. Woźnicki, *Kronika artystyczna. Szkoła Sztuk Pięknych w Warszawie*, „Południe” 1925, z. 2, s. 62–63.

[2] J. Zamoyski, *Łukaszowcy. Malarze i malarstwo Bractwa św. Łukasza*, Warszawa 1989, s. 85–88.

[3] Dekoracje bufetu na m/s „Batory”, o motywach afrykańsko-arabskich.

[4] J. Zamoyski, *Łukaszowcy*..., op. cit., s. 88.

Indywidualne studia nad malarstwem ściennym we Włoszech przygotowały ich do wykonania w przyszłości malowideł monumentalnych. Jako że reguła Bractwa zakładała pracę zespołową, niektóre z nich malować mieli wspólnie.

Bractwo św. Łukasza zwróciło na siebie uwagę odbiorców i krytyków sztuki po swej pierwszej wystawie w warszawskiej Zachęcie w lutym 1928 r.

Obrazy wystawione przez wychowanków Tadeusza Pruszkowskiego: Bolesława Cybisa, Jana Gotarda, Aleksandra Jędrzejewskiego, Antoniego Michalaka, Janusza Podoskiego, Mariana Szulca, Czesława Wdowiszewskiego, Jana Wydrę i Jana Zamoyskiego, przyciągnęły wielu zwiedzających, a krytyków pozytywnie zaskoczyły: „Zwyczajem starych mistrzów, Pruszkowski chciał w uczniów swoich wpoić pewną mocną tradycję”[5]. Antoni Słonimski na łamach poczytnego i opiniotwórczego warszawskiego tygodnika „Wiadomości Literackie” pisał „o bardzo niezwykłej, wprost zadziwiającej szkole «Bractwa św. Łukasza»”:

> W „Zachęcie” wystawiono teraz kilkadziesiąt płócien muzealnej wartości. Cóż to za młodzi chłopcy, którzy malują jak djabły, jak stare majstry, jak młode bogi? To uczniowie Tadeusza Pruszkowskiego. Ta grupa młodych malarzy weszła do malarstwa polskiego falangą zwycięstwa. Pomijam już sprawę talentów, ale cóż za rzetelność, szlachetność, powaga w traktowaniu zagadnień! W ponurych salach „Zachęty” aż jaśniej się zrobiło od płócien. Można się sprzeczać, czy są wśród nich dobrzy koloryści, można być zdania, iż malarstwo renesansowe nie jest wyjściem dziś aktualnem, ale pewne jest, że to, co zrobił Pruszkowski na czele swych uczniów – ustanawia nowy rekord umiejętności. Poniżej tego rekordu nie wolno się już będzie znaleźć poważnemu malarzowi, bo stanie się, mówiąc po sportowemu, „patałachem”. „Bractwo św. Łukasza” – to podniesienie poziomu wymagań, to zdobycz nie do przemilczenia. W naszej kronice artystycznej nie często zdarzają się tak radosne fakty do odnotowania[6].

Nie wszystkie recenzje były utrzymane w tak entuzjastycznym tonie jak wypowiedź Słonimskiego[7]. Dominowały jednak głosy przychylne młodemu ugrupowaniu. Debiutujące Bractwo św. Łukasza niewątpliwie przyciągnęło uwagę widzów i krytyków, a twórczość jego członków stała się rozpoznawalna. Druga wystawa, jesienią 1929 r., również sprowokowała powstanie licznych recenzji prasowych, od entuzjastycznych, w których „promienieją «Łukasze» nieskazitelnym blaskiem”[8], po piętnujące Bractwo za obranie fałszywej drogi imitowania dzieł dawnych mistrzów holenderskich i flamandzkich[9]. Zagraniczne wystąpienia Bractwa św. Łukasza były zazwyczaj przyjmowane bardzo przychylnie. Debiut ugrupowania na arenie międzynarodwej – wystawa w Musée Rath w Gene-

[5] M. Sterling, *Nowe pokolenie sztuki malarskiej w Polsce*, „Głos Prawdy” z 14 II 1928.

[6] A. Słonimski, *Kronika tygodniowa*, „Wiadomości Literackie” 1928, nr 8, s. 4. Por. też N. Samotyhowa, „Kobieta Współczesna” 1928, nr 11; J. Kleczyński, „Kurier Warszawski” z 5 II 1928.

[7] Por. M. Sterling, *Antykwarstwo w sztuce*, „Wiek XX” 1928, nr 2, s. 5.

[8] J. Almak, *„Bractwo Św. Łukasza”*, „Polska Literacka” 1 XII 1929.

[9] K. Winkler, *Wystawa zbiorowa „Bractwa Św. Łukasza” w Tow. Zachęty Sztuk Pięknych*, „Kurier Poranny” 1 XII 1929.

wie w 1931 – spotkał się tam dużym zainteresowaniem, pozytywnymi recenzjami i zakupami wystawionych obrazów. Równie entuzjastyczne przyjęcie zgotowano wystawom Bractwa w Stanach Zjednoczonych w 1932 r. oraz na Biennale w Wenecji w 1934 r.[10]

Grupa zyskiwała uznanie, coraz większa liczba artystów pragnęła do niej dołączyć. Od 1935 r. występowała w składzie powiększonym o trzy nowe osoby: Bernarda Frydrysiaka, Jeremiego Kubickiego i Stefana Płużańskiego. Wkrótce zapadła decyzja o nieprzyjmowaniu nowych członków, dla zachowania dotychczasowego charakteru Bractwa.

Pierwszym sprawdzianem dla Bractwa św. Łukasza w realizacji znaczących, dużych zamówień publicznych oraz w umiejętności sprawnej i szybkiej pracy zespołowej okazało się zlecenie Wojskowego Instytutu Geograficznego na namalowanie mapy Polski na jednej ścian hallu złożone Cybisowi i Zamoyskiemu.



Il. 84. Bolesław Jarosław Cybis

Artystom udało się przekonać zleceniodawcę do znacznie większego przedsięwzięcia, czyli wykonania również malowideł ściennych w technice freskowej pokrywających całe dwie ściany, zamiast wcześniej planowanego obłożenia ich drewnem. Tematyka fresku obmyślona przez Zamoyskiego wskazuje na dobrą znajomość historii przez artystę oraz na jego orientację w aktualnej sytuacji międzynarodowej Polski. Wśród wcześniejszych propozycji tematycznych zgłoszonych przez artystę, a odrzuconych przez władze wojskowe, znalazły się ekspedycja Stefana Szolca-Rogozińskiego do Afryki oraz panowanie Augusta Maurycego Beniowskiego na Madagaskarze w XVIII w[11]. przypominające o mocarstwowych aspiracjach II Rzeczypospolitej.

[10] O recenzjach z wystaw w Szwajcarii, Stanach Zjednoczonych i we Włoszech zob. J. Zamoyski, *Łukaszowcy*…, op. cit., s. 88–91.

[11] H. Grubert, *„Express" rozmawia z artystą malarzem J. Zamoyskim. Jak powstał fresk „Bolesław Chrobry wbijający pale na Odrze*, „Express Wieczorny" z 14 VII 1972, s. 2.

Wybór sceny historycznej, w której król Bolesław Chrobry z dynastii piastowskiej wyznacza zachodnią granicę Polski na Odrze, obserwując w asyście swych dzielnych wojów wbijanie potężnych pali w dno rzeki, miał przypominać o odwiecznym prawie Rzeczypospolitej do ziem zachodnich.



Il. 85. Jan Zamoyski, Bolesław Cybis, *Bolesław Chrobry wyznacza granicę na Odrze*, fresk w Wojskowym Instytucie Geograficznym, Warszawa 1934

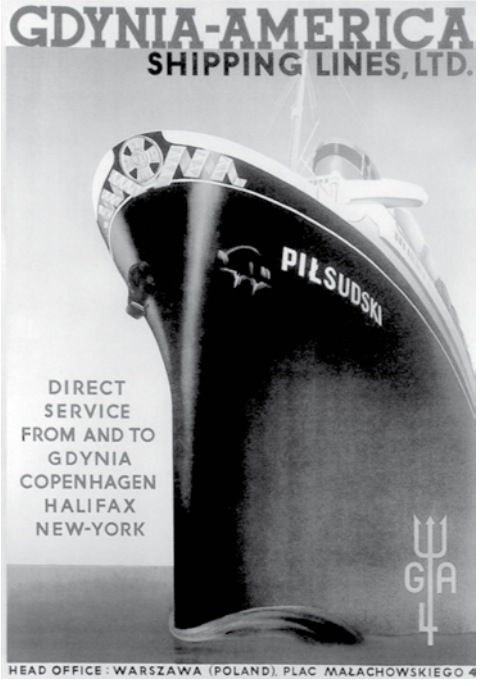
Ideologiczna wymowa dzieła w równym stopniu, co jego skala (400 x 1800 cm), rozmach, stylisyka i technika freskowa, obszernie reprodukowanego i omawianego w prasie, wpłynęła na jego entuzjastyczne przyjęcie, autorom natomiast przyniosła sławę. Tematyka ogromnego malowidła w momencie jego ukończenia w 1937 r. zdawała się być jeszcze bardziej aktualna niż w momencie powstania projektu w 1934 r. Zagadnieniem newralgicznym polityki zagranicznej pozostawały wciąż, aż do wybuchu wojny, sporne kwestie terytorialne między Polską a III Rzeszą. Pojawiły się one kilkakrotnie jako temat w sztuce oficjalnej II Rzeczypospolitej, także w późniejszych realizacjach Bractwa św. Łukasza – w programie ikonograficznym plafonu wykonanym dla Gimnazjum Polskiego w Wolnym Mieście Gdańsku. Monumentalne malowidło akcentowało wyraźnie jego historyczną i kulturową polskość, a tym samym zasadność żądania nieograniczonego dostępu Polski do Morza Bałtyckiego przez port gdański. W momencie funkcjonowania już nowoczesnego portu w Gdyni sprawa Gdańska miała przede

wszystkim znaczenie polityczne, ideologiczne. Wydarzenia z 1 września 1939 r., kiedy Niemcy zaatakowali polskie placówki w Gdańsku i na Westerplatte, dowiodły, że była równie ważna strategicznie.

Członkowie Bractwa św. Łukasza współuczestniczyli również w prestiżowym projekcie bezpośrednio związanym z polską obecnością na morzu – w dekoracji wnętrz dwóch statków transoceanicznych. Miały one sławić Polskę od Bałtyku po Atlantyk. Nadano im znaczące politycznie nazwy: m/s „Piłsudski" oraz m/s „Batory". Imię patrona pierwszego z nich od początku było oczywiste, istniało natomiast kilka koncepcji patrona drugiego. Wybór padł na króla Stefana Batorego, który bronił w drugiej połowie XVI w. polskiego dostępu do morza i nakłonił niepokorny wolny Gdańsk do uznania go jako króla Polski. Batory prowadził także twardą politykę wschodnią zakończoną sukcesem upamiętnionym w słynnym obrazie Jana Matejki *Batory pod Pskowem*. Wierną kopię tego dzieła wykonał dla m/s „Batory" Zamoyski, zajęła ona miejsce w czytelni statku. Inny przedstawiciel Bractwa św. Łukasza, Czesław Wdowiszewski, skopiował portret tegoż króla znajdujący się w klasztorze franciszkanów w Krakowie, aby mógł zawisnąć w holu głównym m/s „Batory".



Il. 86a. Czesław Wdowiszewski, portret Stafana Batorego na m/s „Batory"



Il. 86b. Plakat reklamujący transatlantyk m/s „Piłsudski", proj. Eugeniusz Szparkowski

Polscy turyści mogli dopatrywać się w wyborze patrona statku, o którym przypominały jego wizerunki, wyraźnych aluzji politycznych także do współczesnej im sytuacji Polski na arenie międzynarodowej, zwłaszcza w odniesieniu do państw ościennych.

Od lat dwudziestych XX w. każdorazowe zawitanie transatlantyku do portu Europy lub Stanów Zjednoczonych świętowano i relacjonowano w miejscowych mediach. Polskie władze wiązały więc z budową statków duże nadzieje ekonomiczne oraz propagandowe, widząc w nich symbolicznych ambasadorów Polski w świecie[12]. Wierzono, że:

> Polska bandera to najlepszy środek propagandy gospodarczej, politycznej i kulturalnej na całym świecie. […] Polska bandera to najlepszy bezpośredni łącznik pomiędzy macierzą a wielomilionową rzeszą Polaków na obczyźnie, dla których statek polski staje się częścia widzianej, dzisiejszej Ojczyzny. Polska na morzu – ludzie i statki – to siła dynamiczna, pracująca nie w ciasnych granicach lądowych, a na wielkich przestrzeniach wód ziemi całej, na pożytek i sławę Rzeczypospolitej[13].

Oczekiwania polskiego rządu miały zostać całkowicie spełnione. Już pierwszy rejs m/s „Piłsudski" okazał się wielkim sukcesem medialnym, opisywanym nie tylko w prasie. Jego przybycie do portu w Nowym Jorku, transmitowane do kilkudziesięciu rozgłośni przez amerykańską stację NBC, fotografowane i filmowane, było obserwowane na nabrzeżu przez kilkutysięczny tłum, w którym licznie reprezentowani byli przedstawiciele amerykańskiej Polonii. Uczestnik pamiętnego rejsu stwierdzał na łamach „Morza", iż „nic i nigdy nie zrobiło nam w Ameryce takiej propagandy, jak przybycie tego pierwszego nowoczesnego polskiego motorowca"[14].

Główny inwestor budowy obu transatlantyków, Polskie Transatlantyckie Towarzystwo Okrętowe, którego zdecydowana większość akcji należała do skarbu państwa, przywiązywało wielką wagę do reprezentacyjnego, polskiego w wymowie, wyposażenia statków. Z inicjatywy Departamentu Morskiego Ministerstwa Przemysłu i Handlu została nawet powołana specjalna podkomisja artystyczna przy Komisji Nadzorczej Budowy Polskich Statków Transatlantyckich. Honorowe jej przewodnictwo objął ówczesny minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego Wacław Jędrzejewicz, a w skład weszli: jako przewodniczący prof. Wojciech Jastrzębowski z Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, jako członkowie: rektor tejże uczelni (i mistrz Bractwa św. Łukasza) prof. Tadeusz Pruszkowski oraz dwaj architekci Politechniki Warszawskiej prof. Lech Niemojewski i Stanisław Brukalski. Niemojewski promował w mediach wystrój artystyczny statku, gdyż „sztuka to najszlachetniejszy symbol rozkwitu gospodarczego" państwa,

[12] Szerzej: J. Pertek, *Królewski statek „Batory"*, Gdańsk 1975.

[13] B.a., *Pod własną banderą*, „Morze" 1935, z. 8–9, s.1.

[14] H. Tetzlaff, *Podróż do Ameryki*, „Morze" 1935, z. 11, s. 28. Fachowe czasopisma europejskie szeroko omawiały pierwszy polski transatlantyk. Por. J. Korolkiewicz, *Zagranica o polskiej marynarce handlowej*, „Morze" 1936, z. 1, s. 33.

a statek może i powinien stać się „ogniskiem promieniowania kultury i sztuki narodu, pod którego banderą płynie”[15].

Aby można było zrealizować plany nadania wnętrzom statków godnej oprawy plastycznej, Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Spraw Zagranicznych oraz Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wyasygnowały na ten cel specjalne środki; polskie banki także wsparły przedsięwzięcie pieniędzmi oraz zakupami dzieł sztuki do dekoracji statków.

Do projektowania wystroju transatlantyków zostali zaproszeni artyści reprezentujący różne środowiska i generacje twórcze. „Stawiając obok dzieł profesorskich prace ich uczniów, poznajemy szkołę, śledzimy drogę, po której zmierza sztuka polska”[16]. Podróżny, wolny od codziennych spraw, miał w długiej podróży znaleźć wytchnienie, kontemplując otaczające go rzeźby i obrazy: „Ogląda je bez pośpiechu, z jakim zwiedza się zwykle muzeum. Chwile przeżyte na polskim statku w otoczeniu dzieł polskiej sztuki mogą się stać dla niego później miłem ożywczem wspomnieniem”[17].

Poza kopiami wspomnianych już historycznych obrazów sztalugowych, ukazujących Stefana Batorego, Cybis wykonał także polichromię drewnianej płaskorzeźby autorstwa Antoniego Kenara, przedstawiającej Matkę Boską Częstochowską, najważniejszy dla Polaków wizerunek sakralny. Do tych dzieł ograniczały się właściwie narodowe w wymowie elementy dekoracji statków. Unikano nacjonalistycznej propagandowej ikonografii ze względu na przeznaczenie transatlantyków. Dla Polaków i Polonii same nazwy obu statków były wystarczająco wymowne.

Artyści z Bractwa św. Łukasza, poza kopiami dawnych dzieł wykonali również prace autorskie. Kubicki zrealizował w m/s „Piłsudski” grupę malowideł w salonie dla pań, stylizowaną na manierystyczną, ukazującą *Życie kobiety* oraz *Cztery pory roku*. Jego autorstwa były też dekoracje malarskie w pokoju dziecinnym klasy turystycznej.

Na m/s „Batory” swoim wystrojem wyróżniały się spośród innych wnętrza baru turystycznego, którego oprawę plastyczną zaprojektował Cybis. Oryginalne motywy – reminiscencja podróży artysty do Afryki – przyciągały uwagę widza również niecodzienną kolorystyką oraz eksperymentami fakturowymi z użyciem techniki własnej artysty. Pokrywając ściany i filary konstrukcyjne, nadawały całemu wnętrzu spójny charakter. Krytycy ocenili wysoko te osobliwe podrzeźbiane malowidła, utrzymane w srebrzystej tonacji barwnej, „o przepysznej fakturze, wprzęgniętej dla spotęgowania wyrazu, dające pełne niespotykanej w naszej sztuce finezji zaoceaniczne wizje”[18].

---

[15] L. Niemojewski, *M/S „Piłsudski”. Katalog dzieł architektury, rzeźby, malarstwa i grafiki na polskim statku oceanicznym*, Warszawa 1935, s. 17.

[16] Ibidem, s. 15.

[17] Ibidem, s. 15-16.

[18] Z. Czasznicka, *M/S Batory*, „Plastyka” 1936, nr 4, s. 271.

W sumie sześciu członków Bractwa zatrudnionych było przy dekoracji owych transatlantyków, a jako siódmy – sam ich mistrz Pruszkowski, którego portrety, pejzaże i martwe natury umieszczono we wnętrzach reprezentacyjnych. Znalezienie się licznej reprezentacji ugrupowania w gronie dekoratorów obu statków stanowiło nobilitujące wyróżnienie, gdyż:

> Realizacja wnętrz i wyposażenia transatlantyków „Piłsudski" i „Batory" była drugim po Wystawie Światowej 1925 w Paryżu [mowa o Międzynarodowej Wystawie Sztuk Dekoracyjnych] tego rodzaju prestiżowym przedsięwzięciem, angażującym najlepszych artystów związanych ze sztuką dekoracyjną, dając niejako przegląd całej współczesnej plastyki polskiej. […] Zaistniała tu – tak charakterystyczna dla lat 30. – koegzystencja tradycji i nowoczesności. Tendencje klasycystyczne i inne, sięgające nurtów historycznych, przeplatały się z wpływami europejskiej awangardy, pozwalając na udaną współpracę artystów różnych orientacji[19].

Niemojewski, w wyniku wielkiego powodzenia wnętrz transatlantyków, został wkrótce mianowany komisarzem generalnym pawilonu polskiego na wystawie światowej „Sztuka i technika w życiu współczesnym" (*Arts et Techniques dans la Vie Moderne*) w Paryżu w 1937 r. Zadowolony z efektów pracy członków Bractwa przy wystroju wnętrz transatlantyków zaprosił ich do współpracy także przy projektowaniu polskiego pawilonu w Paryżu.

Cybis namalował tam na sklepieniu kolebkowym portyku kompozycję alegoryczną *Obfitość*. W sekcji informacyjno-propagandowej pawilonu, w galerii z wyrobami rzemiosła artystycznego, znalazło się panneau autorstwa Kubickiego promujące *Uzdrowiska polskie*. Turystyka była obecna w pawilonach wielu państw na tej wystawie – jako ważna gałąź gospodarki, a także jako narzędzie propagandy. Panneau Kubickiego miało jednak charakter głównie informacyjny, autor nadał mu lekką, stylizowaną, nieco manierystyczną formę oraz poetycki, romantyczny nastrój. Niewyzyskanie obecności Polski na wystawie paryskiej w 1937 r. do celów propagandy politycznej stało się główną przyczyną ostrej krytyki polskiego pawilonu w kraju, mimo iż reprezentując wysoką klasę artystyczną, zebrał wraz ze znajdującymi się w nim eksponatami rekordową w historii polskiego wystawiennictwa liczbę nagród – łącznie 469, co zapewniło Polsce ósme miejsce wśród państw wystawców. O nastrojach wokół pawilonu 1937 r. świadczy pełna goryczy wypowiedź Słonimskiego:

> Pawilon polski nie spełnia dość dobrze swojej roli propagandowej, to znaczy – bądźmy szczerzy – nie buja gościa, który przyjdzie na wystawę. Nie krzyczy fotomontażami o potędze imperium polskiego. Jest to raczej demonstracja artystyczna, ale nie ma w pawilonie polskim niemal ani jednego eksponatu, który by stał poniżej pozio-

[19] Ibidem, s. 54.

mu wymagań prawdziwej sztuki. Naturalnie zwolennik krzepy narodowej uważa, że to skandal[20].

Krytyczne w tonie artykuły pojawiały się zarówno w prasie prawicowej, jak i lewicowej, w nacjonalistycznej i żydowskiej. Niewiele miejsca poświęcono w nich *stricte* artystycznej analizie dzieł.

Rok później jedenastu malarzy z Bractwa św. Łukasza otrzymało zlecenie na wykonanie zespołowo siedmiu monumentalnych obrazów do Sali Honorowej pawilonu polskiego na wystawie światowej w Nowym Jorku w 1939 r. Tematyka historyczna malowideł została tym razem określona nie przez samych malarzy, lecz przez specjalnie w tym celu powołany zespół ekspertów. Wybrano siedem ważnych wydarzeń w dziejach Polski, koncentrując się na tych, które bezpośrednio przyczyniły się do kształtowania się i rozwoju idei demokratycznych w Rzeczypospolitej: *Bolesław Chrobry witający Ottona III pielgrzymującego do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie. Rok 1000*, *Chrzest Litwy. Rok 1386*, *Nadanie przywileju zwanego Jedlneńskim* (*Neminem Captivabimus*). *Rok 1430*, *Unia Lubelska. Rok 1569*, *Konfederacja Warszawska. Uchwała o wzajemnej tolerancji wyznań religijnych. Rok 1573*, *Odsiecz Wiednia. Rok 1683*, *Konstytucja 3 Maja*. *Rok 1791*.

Cykl obrazów miał świadczyć o tym, że zalążki polskiej demokracji – np. przywilej jedlneński *neminem captivabimus* – pojawiły się jeszcze przed odkryciem Ameryki[21]. Upamiętnione wydarzenia, takie jak *Bolesław Chrobry witający Ottona III*, *Chrzest Litwy*, *Odsiecz Wiednia*, dowodziły odwiecznego, pełnoprawnego uczestnictwa Polski w kształtowaniu chrześcijańskiej Europy, jej polityki i cywilizacji, a także trwania na straży jej bezpieczeństwa. Ważnymi adresatami historycznych prac mieli być Amerykanie i amerykańska Polonia. W dziale „Polacy w Ameryce" znalazł się więc także fresk autorstwa Cybisa *Czyn zbrojny Polaków w dziejach Stanów Zjednoczonych* przypominający o ich współuczestnictwie w tworzeniu i obronie demokratycznego państwa amerykańskiego.

W ciągu zaledwie trzech i pół miesiąca intensywnej pracy łukaszowcy namalowali siedem wielkoformatowych obrazów techniką temperową na desce lub na płótnie naklejonym na deskę, z drobiazgowym oddaniem szczegółów. Początkowo zamierzali działać w zespołach dwuosobowych łączących artystów o najbardziej zbliżonej wrażliwości. Namalowali jednak wszystkie obrazy wspólnie, na wyraźne życzenie zleceniodawców, aby prace zachowały jednolitą stylistykę. Indywidalność każdego z malarzy miała zostać zniwelowana archaizującą manierą nawiązującą do reguł malarstwa włoskiego XV w. Recenzent kwestionujący zasadność archaizacji formy, a zwłaszcza wybór stylistyki niewystępującej w dawnym malarstwie polskim oraz manieryczną wysmukłość postaci, przyzna-

[20] A. Słonimski, *Wystawa Paryska. Pawilon Polski*, *Niemcy*, *Rosja*, *Włochy i ognie sztuczne*, „Wiadomości Literackie" 1937, nr 32, s. 2. Por. też np.: M. Piechal, *Co mówią Francuzi o pawilonie polskim? Paryż*, *w październiku*, „Gazeta Polska" 1937, nr 283, s. 5.

[21] Por. J. Bajkowski, *Wystawa w IPS-ie. Bractwo i „Malczewski"*, „Kronika Polski i Świata" 1939, nr 1.



Il. 87a–c. Cykl obrazów do pawilonu polskiego na wystawie światowej w Nowym Jorku, 1939; a. *Nadanie przywileju zwanego Jedlneńskim (Neminem Captivabimus). Rok 1430*

wał: „Jednakże jako orientujący się trochę w gustach publiczności Stanów Zjednoczonych mam wrażenie, że obrazy będą się tam podobały, i m.in. z powodu tej właśnie archaizacji, którą im zarzuciłem”[22]. Z tego samego powodu pochwalił wspólne dzieło jedenastu malarzy z Bractwa zazwyczaj negatywnie oceniający ich twórczość Tytus Czyżewski, pisząc, że „prace te mają dużo zalet jako kompozycje dekoracyjne i przypuszczalnie będą robiły dobre wrażenie, gdy zostaną umieszczone na jednej ze ścian sali honorowej”[23].

Jeden z krytyków, sceptycznie nastawiony do eksperymentu Bractwa, polegającego na malowaniu grupowo, konstatował jednak: „Kto wie, czy mimo całego stosunku krytycznego do wykonanego przez nich zadania nie byli dziś jedynymi w Polsce plastykami, którzy się go w ogóle mogli podjąć”[24].

Najbardziej wymowną ideologicznie pracę Bractwa św. Łukasza, której podjęło się trzech członków ugrupowania, stanowił, wspomniany już, kompleksowy zespół dekoracji malarskich do reprezentacyjnej auli Gimnazjum Polskiego Macierzy Szkolnej w Gdańsku[25].

[22] W. Husarski, *Wystawy w IPS-ie*, „Czas” z 14 XII 1938.

[23] T. Czyżewski, *Nowe Wystawy w IPS-ie*, „Kurier Polski” z 23 XII 1938.

[24] J. Bajkowski, *Wystawa…*, op. cit.

[25] Zob. J. Friedrich, *Decorative Paintigs in the Józef Piłsudski Polish Junior High School in Gdańsk* [w:] *Visuelle Erinnerungskulturen und Geschichtskonstruktionen in Deutschland und Polen 1800–1939*, red. R. Born, A.S. Labuda, B. Störkuhl, Warszawa 2006, s. 481–490.



Il. 87b. *Odsiecz Wiednia. Rok 1683*



Il. 87c. *Konstytucja 3 Maja. Rok 1791*

Aula powstała w wyniku rozbudowy szkoły podjętej w 1935 r. Jej imponująca powierzchia liczyła 365 m kw., ze sceną o wymiarach 6 × 10 m. Miała służyć nie tylko potrzebom szkoły, ale także życiu kulturalnemu społeczności polskiej, między innymi jako jedyny polski teatr w ówczesnym Gdańsku. Instytucja pełniła zarówno funkcje edukacyjne, jak i kulturalne. Pomagała w wychowaniu młodzieży polskiej w duchu patriotycznym, kształtowała postawy obywatelskie – postrzegana była jako bastion polskości. Dla uczniów Gimnazjum organizowano również tajne szkolenia wojskowe. Nastroje nacjonalistyczne w szkole nasilały się w drugiej połowie lat trzydziestych XX w., kiedy to naziści zyskiwali w mieście coraz większą siłę, nie ukrywając swojego, wrogiego Polakom nastawienia. Służące niemieckiej młodzieży w Gdańsku schronisko Paul Beneke Jugendherberge strukturą architektoniczną i dekoracją jednoznacznie wpisywało się w ideologię narodowego socjalizmu[26].

Autor gmachu polskiego gimnazjum, Jan Bochniak, zaprojektował zmonumentalizowaną fasadę w konwencji surowego klasycyzmu charakterystycznego dla reprezentacyjnych budowli publicznych w ówczesnej Europie[27]. Szkole, w jej nowej siedzibie, nadano imię Józefa Piłsudskiego, równie jasno określające jej charakter, co wystrój auli mającej służyć licznym zgromadzeniom społeczności szkolnej i lokalnej, jednak wyłącznie polskiej. Dekoracja malarska została nasycona treściami symbolicznymi tworzącymi spójny, radykalny ideowo program. Plafon, określany jako „Niebo Polskie", autorstwa tandemu Cybis i Zamoyski, uzupełniały dwa cykle malowideł zdobiących symetrycznie ściany auli: wschodnią, na lewo od wejścia, cykl „Wisłą do Gdańska", a po drugiej stronie – „Koleją do Gdyni". Wykonał je Stefan Płużanski, także reprezentujący Bractwo św. Łukasza, we współpracy z Marianem Jurgielewiczem. Pierwszy cykl ukazywał, w historycznym kostiumie, polskie miasta leżące nad Wisłą – zaczynając od Krakowa, przez Sandomierz, Kazimierz, Warszawę, Toruń, kończąc na Gdańsku. Drugi prezentował szlak kolejowy, wiodący przez Polskę od Katowic, przez Poznań, Gniezno, Kruszwicę i Bydgoszcz, do Gdyni. Ich tematyka wydawać się może turystyczna jedynie w oderwaniu od plafonu, którego pełen tytuł brzmiał *Polska i jej dzielnice na tle nieba polskiego*, *to jest widzianej u nas konstelacji i zodiaku*. Centrum malowidła ukazywało alegorię Polski otoczoną personifikacjami przemysłu, handlu i rolnictwa. W środkowej części znalazły się też kierujące się w cztery strony świata przedstawienia geniuszy: Nauki, Sztuki, Pokoju oraz Wojny. O ile Nauka i Sztuka oraz Pokój wydają się wskazanymi tematami w dekoracji szkoły i niosą pozytywne, uniwersalne przesłanie, to ukazanie w takim miejscu i kontekście Wojny – jako pełnej powabu, pięknej dziewczyny, której towarzyszą personifikacje Siły, Entuzjamu i Wiary, może dziś budzić kontrowersje.

[26] Ibidem, s. 485.

[27] Por. F. Borsi, *The Monumental Era. European Architecture and Design 1929–1939*, New York 1987.





Il. 88a–b. Dekoracja auli Gimnazjum Polskiego Macierzy Szkolnej w Gdańsku

Tuż przed wybuchem II wojny światowej młodzież polska z Gdańska uczestniczyła w tajnych szkoleniach militarnych, a niemiecka – czyniła to jawnie. Wówczas oswajanie młodej generacji Polaków z myślą o wojnie w obronie ojczyzny, z nadzieją na wygraną, trzej łukaszowcy potraktowali jako swój obywatelski obowiązek.

Uroczyste otwarcie auli 1 września 1939 r. miało uświęcić inaugurację roku szkolnego 1939/1940, co uniemożliwiła agresja hitlerowska na Polskę w tym właśnie dniu. Dekoracja auli została zniszczona wkrótce po całkowitym opanowaniu Gdańska przez Niemców.

> Ideowa wymowa dzieła nie budziła żadnych wątpliwości. Chodzilo o prezentację – w atrakcyjnej wizualnie formie – związku Gdańska z Polską, a nawet więcej: o zademonstrowanie, niejako wbrew formalno-prawnej sytuacji Wolnego Miasta, przynależności Gdańska do Rzeczpospolitej na takich samych prawach, jak pozostałe przedstawione na freskach miasta. Ich wybór także wpisywał się w szerszy ideowy projekt, dowodzący praw Polski do ziem zachodnich w ogóle. Dotyczy to, rzecz jasna, zwłaszcza wyboru miast zaprezentowanych w cyklu „kolejowym", w którym trasa mogła być wszak rozmaicie kształtowana. Nie przypadkiem biegnie ona od Katowic, obejmując także, m.in. Poznań i Bydgoszcz[28].

Dekoracja gdańskiej auli – ostatnie dzieło zrealizowane przez członków Bractwa św. Łukasza w II Rzeczypospolitej – wieńczyła propaństwową działalność artystyczną grupy. Weszła zarazem do historii sztuki oficjalnej polskiej sztuki tego czasu jako realizacja najbardziej zideologizowana i najmocniejsza w swej nacjo-

[28] J. Friedrich, *Decorative Paintings*..., op. cit., s. 490.

nalistycznej wymowie. Podkreślała odwieczną przynależność Gdańska i ziem zachodnich do Polski oraz sławiła wojnę, jeśli tylko mogłaby ona służyć interesom państwa i chwale narodu.

Autorem ikonografii i całego programu ideowego większości malowideł był Zamoyski[29]. W 1939 r., w konkursie na projekt dekoracji centralnej części hali odjazdowej nowego Dworca Głównego w Warszawie zdobył wraz z Kazimierzem Pietkiewiczem I nagrodę za projekt rzeźby i mozaiki (sic!) na jeden ze wskazanych w konkursie tematów: *Polska – Matka swoim dzieciom.*

> Jest więc tam Polska (poważna matrona w postaci siedzącej, wsparta na tarczy z godłem państwowym) w otoczeniu grup, alegoryzujących gospodarkę narodową, dzielnice Polski i wojsko. Mały dzieciak zbliżający się ku Polsce-Matce to, zgodnie z opisem projektu, Śląsk Zaolziański[30].

Budzące poważne kontrowersje z perspektywy historycznej zajęcie Zaolzia przez wojsko polskie było przyjmowane wówczas entuzjastycznie przez niemal całe społeczeństwo, niezależnie od wyznawanej opcji politycznej.

W czasie intensywnej działalności w ramach sztuki oficjalnej, tworzonej na zlecenie państwowe, malarze z Bractwa św. Łukasza nasycili silnie ikonografię swoich prac treściami ideologiczno-propagandowymi dopiero w 1939 r., co było spowodowano bezpośrednio sytuacją polityczną Polski na arenie międzynarodowej, przeczuciem nieuchronnego, bliskiego wybuchu wojny i wyczuwalnym zagrożeniem ze strony Niemiec. Należałoby więc tematykę malowideł Bractwa postrzegać jako przejaw postawy patriotycznej ich autorów, a nie radykalnego nacjonalizmu.

Realizacje malarskie członków Bractwa zdobiły pawilon polski na wystawie światowej „Sztuka i technika w życiu spółczesnym" w Paryżu w 1937 r. Nie wolno zapomnieć, że w trudnym politycznie czasie, także w owym 1937 r., kiedy II Rzeczpospolitą dotknęła fala antysemityzmu – na uniwersytetach wprowadzono getto ławkowe dla Żydów, doszło nawet do pogromów – Bractwo św. Łukasza, które współtworzyli także artyści pochodzenia żydowskiego, realizowało nieprzerwanie, bez zewnętrznych protestów, ważne zamówienia państwowe, w celu ich prezentacji także poza granicami kraju.

W środowisku Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie nie miały miejsca żadne ekscesy antysemickie, studiowało w niej wielu artystów żydowskich lub żydowskiego pochodzenia. Nie było mowy o jakiejkolwiek dyskryminacji rasowej, narodowej czy wyznaniowej ani w łonie samego Bractwa, ani w uczelni, z której się wywodzili artyści tej grupy, kierowanej początkowo przez Władysława Sko-

[29] J. Zamoyski, *Łukaszowcy*..., op. cit.

[30] S. Woźnicki, *Dekoracje monumentalne pawilonu polskiego na wystawie w Nowym Yorku i Dworca Głównego w Warszawie*, „Nike" 1939, z. 2, s. 167.

czylasa[31] związanego bezpośrednio z rządem. Po nim, w 1930 r., na stanowisko dyrektora, a następnie rektora ASP w Warszawie obrano Pruszkowskiego, który od 1936 r. pełnił funkcję prorektora. Wielu studentów Żydów uzyskało w latach trzydziestych XX w. zwolnienia z czesnego lub stypendia socjalne z powodu ciężkiej sytuacji materialnej[32].

Członkowie Bractwa otrzymywali zlecenia państwowe niezależnie od pochodzenia czy przekonań politycznych. Mieli opanowany rysunek i warsztat malarski, znali jako nieliczni trudne techniki malarstwa ściennego. Potrafili też wspólnie i szybko malować, np. siedem olbrzymich wielofiguralnych obrazów w niecałe cztery miesiące.

Jako że intensyfikacja działań artystycznych ugrupowania przypadła na lata z jednej strony głębokiego kryzysu ekonomicznego w Europie, z drugiej – państwowego mecenatu artystycznego przywódców krajów europejskich i Stanów Zjednoczonych, wspólnym dążeniem polskich środowisk twórczych stała się opieka państwa nad sztuką, regulowana stosownymi przepisami prawnymi.

Bractwo św. Łukasza mogło otrzymywać zlecenia państwowe również z tego powodu, że widziano w ich twórczości odwołania do wielkiej tradycji malarstwa europejskiego, rzetelność wykonania i oryginalność poszukiwań, bez naśladowania modnych współczesnych „-izmów", o czym świadczyć może konkluzja recenzji cenionego krytyka Mieczysława Sterlinga: „Wreszcie musimy podkreślić rzadką u młodych artystów cechę – stowarzyszeni pod wezwaniem św. Łukasza w chwili obecnej nie ulegają żadnym obcym wpływom"[33]. Posługiwali się językiem sztuki zrozumiałym przez szerokie grono odbiorców, nie tylko elity, chcieli realizować postulat swego mistrza – tworzyć sztukę popularną i wielką zarazem[34]. Podobnie jak Pruszkowski żywili przekonanie, że artyści swą sztuką powinni służyć państwu.

Podejmowali ważne dla polskiego społeczeństwa, aktualne tematy. Sztukę dekoracyjną traktowali równie poważnie jak malarstwo sztalugowe, o czym pisał Zamoyski:

> Dziwnym również wydawało się nam pogardliwe odnoszenie się przez wielu żyjących współcześnie z nami malarzy – do prac wykonywanych na zamówienie. Cieszyli się oczywiście, gdy zamówienie otrzymywali, ale traktowali je na ogół jako przykry margines swojej twórczości. […]

[31] Władysław Skoczylas (1883–1934), malarz, rzeźbiarz i przede wszystkim grafik – twórca nowoczesnego polskiego drzeworytu; jako pedagog od 1922 r. profesor grafiki w Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie, do 1930 także jej dyrektor; współtwórca kilku ugrupowań artystycznych (np. Rytm, Ryt), związany z licznymi instytucjami życia artystycznego – TOSSPO, Instytutem Propagandy Sztuki, którego był współtwórcą; zaangażowany w działalność polityczną, m.in. w latach 1930–1931 funkcja dyrektora Departamentu Sztuki w Ministerstwie Wyznań i Oświecenia Publicznego.

[32] Por D.M. Kozielska, *Akademia tolerancji*, „Aspiracje" wiosna 2008, s. 52–55.

[33] M. Sterling, *Bractwo św. Łukasza*, „Wiadomości Literackie" 1932, nr 7, s. 5.

[34] T. Pruszkowski, *O wielką popularną sztukę*, „Wiadomości Literackie" 1934, nr 4, s. 2.

> Trudno nam było pogodzić się z tego rodzaju stanowiskiem. Jak to? Czyż to, co świadczy o wyraźnym zapotrzebowaniu na dzieło sztuki, co nadaje konkretny sens pracy artysty, określając ściśle jego miejsce w życiu społecznym, ma się traktować jako zło konieczne? A czemuż zawdzięcza swoje wielkie osiągnięcia sztuka wszystkich narodów i wszystkich czasów aż do XVIII wieku, jak nie pracom wykonywanym na zamówienie? […]
> Sztuki plastyczne odpowiadając na konkretne zadania, spełniały doniosłą rolę w kształtowaniu środowiska człowieka i stawały się pomnikiem, a zarazem świadectwem kultury danej społeczności ludzkiej. Nie było wówczas podziału na sztukę użytkową i na sztukę czystą[35].

W głoszonych przez siebie poglądach Zamoyski, wraz z całym Bractwem, pozostawał wiernym uczniem mistrza Pruszkowskiego, który w 1936 r., po sukcesie dekoracji malarskich na obu transatlantykach, w znaczącym artykule *Niewyzyskane siły plastyki* nawoływał i władze, i artystów do tworzenia monumentalnej sztuki dla nowego niepodległego państwa polskiego, oczekiwał mecenasa na miarę „Juliusza II lub Medyceusza, [co] wyprowadzi uśpione siły i świat zadziwi", obudzi drzemiący w artystach wielki potencjał twórczy[36]. Podnosił również ważny argument ekonomiczny na rzecz malarstwa ściennego – 1 m kw. ściany pokrytej freskiem o wysokiej klasie artystycznej przez uznanego twórcę kosztuje znacznie mniej niż 1 m kw. kamiennej okładziny ścian.

> Myślę o malarstwie ściennym. Ile plafonów, ile ścian czeka na rękę artysty! […] Dopuście tylko młodych artystów do czynu, żądajcie, obywatele, od nich wysiłku, postawcie ich w konieczności zmagania się o pierwszeństwo. […] Sztuki nie można zostawić bez społecznego przydziału […]. Marzę o publicznej sztuce, służącej ogółowi, spotykanej na każdym kroku, gdzie przebywa obywatel państwa. […] Wierzę, że Polska nabrałaby zaufania do siebie, gdyby się przyodziała w sztukę. Ale to się stać nie może bez wprowadzenia „robót publicznych dla sztuki".

Opieki państwa nad sztuką, regulowanej stosownymi przepisami prawnymi, domagali się w Polsce w owym czasie przedstawiciele licznych, bardzo różnych, nierzadko przeciwstawnych sobie środowisk twórczych. Pragnęli mecenatu państwowego, subsydiów dla artystów, gwarantowanych ustawowo, określonych procentów całości kosztów inwestycji budowlanych, które by przeznaczano na zakup lub zlecenie wykonania dekoracji malarskich – i jedni, i drudzy wzorowali się przy tym głównie na współczesnym włoskim systemie prawnym wprowadzonym za rządów Mussoliniego. Dowiódł tego w 1937 r. wspólny zjazd przedstawicieli zawodowych związków i stowarzyszeń artystycznych, na którym sformułowano dążenia artystów oraz ich oczekiwania wobec władz[37]. Uczestnicy zjazdu

[35] J. Zamoyski, *Łukaszowcy…*, op. cit., s. 24–25.
[36] T. Pruszkowski, *Niewyzyskane siły plastyki*, „Gazeta Polska" z 24 V 1936, s. 5.
[37] *Zjazd Porozumiewawczo-Organizacyjny Naczelnej Organizacji Plastyków Polskich w Warszawie*, „Głos Plastyków" 1937, nr 8–12, s. 80–84.

wysłali „depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej oraz Pana Marszałka Śmigłego-Rydza”[38].

Przedstawiciele Bractwa św. Łukasza uczestniczyli w zjeździe i podpisali petycję, mimo iż już wcześniej Bractwo otrzymało od władz zlecenia i kredyt zaufania, na który zasłużyło i który spłaciło.

[38] Ibidem, s. 84.

Lechosław Lameński

16. NACJONALIZM STACHA Z WARTY SZUKALSKIEGO[1]

Stach z Warty Szukalski to pseudonim artystyczny Stanisława Szukalskiego (1893–1987), rzeźbiarza, projektanta, rysownika, a zwłaszcza teoretyka sztuki, jednego z najbardziej kontrowersyjnych artystów polskich dwudziestolecia międzywojennego. Ten charyzmatyczny założyciel i duchowy przywódca grupy Szczep Rogate Serce (zwanej również Szczepem Szukalszczyków herbu Rogate Serce, czynnej w latach 1929–1936), stał się autorem największych skandali w życiu artystycznym Krakowa i Warszawy. Skandali, które obok poruszania kwestii *stricte* artystycznych, miały bardzo czytelny podtekst polityczny o zabarwieniu nacjonalistycznym, z elementami faszyzującymi, choć nie brakowało w nich również haseł o wydźwięku antysemickim i antyklerykalnym.

Mimo że żył bardzo długo (94 lata), niemal całe swoje barwne i pracowite życie spędził w Stanach Zjednoczonych (zwłaszcza w południowej Kalifornii uznanej przez niego za „Kulturalną Pustynię Ameryki"), podczas gdy w Polsce, którą z równą siłą kochał, co nienawidził (zirytowany lenistwem i arogancją rodaków), mieszkał – z przerwami – zaledwie około dwudziestu lat. Najpierw były to czasy szczęśliwego – choć zdecydowanie biednego pod względem materialnym – dzieciństwa (od urodzin w Warcie w 1893 r. do wyjazdu do Stanów Zjednoczonych w 1907 r.), potem burzliwe studia w krakowskiej ASP (1909–1913) oraz trwające nieco ponad cztery lata, także z przerwami, wędrówki pomiędzy Warszawą, Krakowem i Katowicami, od jesieni 1928 do wiosny 1930, a następnie od stycznia 1936 do września 1939 r. Mimo to jego osobliwa sztuka, a zwłaszcza niecodzienne hasła na tematy plastyczne, podane w szokującej i wyjątkowo niewybrednej formie, wywoływały w latach trzydziestych niespotykaną konsternację i oburzenie nie tylko w rodzimych kręgach artystycznych (zwłaszcza jednak wśród czołowych krytyków i twórców). Zupełnie innego zdania była natomiast zwy-

[1] Niniejszy szkic powstał na bazie mojej książki *Stach z Warty Szukalski i Szczep Rogate Serce*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2007 (s. 510, il. 288), będącej swoistym podsumowaniem ponadtrzydziestoletnich badań autora nad osobliwymi poglądami i skomplikowaną sztuką tego niezwykłego artysty. Ze względu na ograniczoną objętość tekstu przypisami opatrzono przede wszystkim zamieszczone w nim cytaty oraz kilka informacji zaczerpniętych z publikacji innych badaczy. Wszystkich, którym to jednak nie wystarczy, odsyłam do lektury książki, zawierającej pełny wykaz wykorzystanej literatury i źródeł.

kła publiczność zachwycona jego niekonwencjonalną postawą i poglądami (tak różnymi od oficjalnych), co powodowało, że jej liczni, mimo wszystko dosyć przypadkowi, przedstawiciele wręcz szturmowali sale wystawowe, w których eksponowano dzieła Szukalskiego i jego uczniów. I chociaż same rzeźby i rysunki artysty – jak się wydaje – interesowały ich znacznie mniej od głoszonych przez niego haseł, żaden z twórców okresu międzywojennego nie doczekał się tak ogromnej frekwencji na wernisażach[2].



Il. 89. Stanisław Szukalski, początek lat dwudziestych XX w.

Polacy poznali osobowość Stanisława Szukalskiego i jego skomplikowaną sztukę (przede wszystkim rzeźby oraz rysunkowe projekty architektoniczne) tak naprawdę dopiero w maju 1929 r. Artysta, o którym wówczas wiedziano raczej niewiele w ojczyźnie przodków, przyjechał do Krakowa w aureoli niespodziewanego zwycięscy konkursu na projekt pomnika Adama Mickiewicza do Wilna (1925, niezrealizowanego ze względu na nadmierną egzotyczność formy), a zarazem niedoszłego projektanta pawilonu polskiego na Międzynarodowej Wystawie Sztuki Dekoracyjnej i Nowoczesnego Przemysłu w Paryżu (również w 1925 r.), która przyniosła mu jednak Grand Prix, dyplom honorowy i złoty medal za pokazane prace rzeźbiarskie i projekty architektoniczne.

Był wreszcie Szukalski zdobywcą trzeciego miejsca w konkursie Mennicy Państwowej na projekt polskiej monety złotej (w tym samym 1925 r.), a jednocześnie twórcą, który – jak mało który ze współczesnych mu artystów polskich – mógł pochwalić się dwoma bogato ilustrowanymi, niezwykle efektownymi pod względem edytorskim albumami na własny temat: *The Work of Szukalski* (Chicago 1923) i *Szukalski. Projects in Design* (Chicago 1929), wydanymi w dalekich Stanach Zjednoczonych.

[2] Tylko jedną wystawę prac Szukalskiego i Szczepu Rogate Serce, otwartą jesienią 1936 r. w krakowskim Pałacu Sztuki, obejrzała w ciągu 44 dni rekordowa liczba osób – 20 tys. Zob. *20 tysięcy osób zwiedziło wystawę St. Szukalskiego w Krak. Pałacu Sztuki*, „Ilustrowany Kurier Codzienny" 1936, nr 293, s. 11, il. 1.



Il. 90. Stanisław Szukalski, projekt pomnika Adama Mickiewicza dla Wilna, 1925, rzeźba – widok z przodu, z tyłu, głowa poety

Nie zapominajmy również, że Szukalski miał już za sobą bardzo udany udział w życiu artystycznym Chicago (dziesięciolecie 1914–1924), kiedy to jego pracownia przy Wabash Avenue bardzo szybko stała się ulubionym miejscem spotkań i dyskusji najwybitniejszych przedstawicieli miejscowej bohemy. Ale rów-

nocześnie ten twórca, działający hipnotyzująco na otoczenie swoją słowiańską urodą, ze wspaniałą grzywą włosów, niecodziennym ubiorem i specyficznym sposobem chodzenia (stawiał bardzo długie kroki), którego ekspresyjne – gliniane, gipsowe i znacznie rzadziej odlewane w brązie – popiersia oraz figury ludzkie wzbudzały autentyczną ciekawość i entuzjazm Amerykanów, potrafił wyrzucić ze swego atelier Albrechta Montgelasa, jednego z najbardziej wziętych ówczesnych krytyków sztuki, za to tylko, że dotknął laską jednej z jego rzeźb. To on wreszcie potrafił zniszczyć „publicznie przyznane mu wyróżnienie – za prace pokazane na wystawie indywidualnej w Art Institute w Chicago w 1916 r. – twierdząc, że jurorzy nie są uprawnieni do oceny jego prac”[3]. Rok później, podczas kolejnej wystawy indywidualnej w Instytucie, w proteście przeciwko próbie ocenzurowania jednego z rysunków o antybrytyjskiej wymowie, zatytułowanego *Człowiek i jego brat*, „Szukalski zdarł ze ścian i podarł swoje prace oraz zniszczył meble w lobby muzealnym, deklarując «albo wystawia się wszystkie moje rysunki, albo żadnego»”[4]. Patologiczna wręcz niechęć do krytyków, przekonanie o własnej nieomylności na polu sztuki, stały się – w latach następnych – źródłem coraz ostrzejszych konfliktów pomiędzy artystą a czołowymi animatorami życia artystycznego w międzywojennej Polsce, której galerie – mimo to – były jedynym miejscem, gdzie można było oglądać jego dzieła. Z kolei w Stanach Zjednoczonych (zarówno przed 1939 r., jak i znacznie później) łatwość, z jaką Szukalski zrażał do siebie nielicznych życzliwych mu ludzi, doprowadziła do powstania niepokojącej pustki wokół niego i niemal całkowitej izolacji, a tym samym do jego nieobecności na miejscowym rynku sztuki.

Pierwsza monograficzna wystawa prac Stanisława Szukalskiego w Polsce miała miejsce w Pałacu Sztuki Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie w maju 1929 r. Towarzyszyły jej wydarzenia (głównie szokujące wypowiedzi artysty i jego zwolenników, obraźliwe ulotki oraz równie agresywne artykuły prasowe), których Kraków do tej pory nie znał, a tym bardziej nie akceptował. Były niczym grom z jasnego nieba w spokojnym, przepełnionym szacunkiem dla tradycji i historii miejscowym środowisku artystycznym, w którym – po młodopolskim ożywieniu i rewolucji formistycznej – zaczął dominować wpływ francuskiego koloryzmu. Zarówno artyści, krytycy sztuki, jak i publiczność sal wystawowych nie byli przygotowani na przeprowadzane z rozmachem, w iście amerykańskim stylu, działania Szukalskiego, których głównym celem było, jak się wydaje, prowokowanie, a zarazem inspirowanie poczynań wykraczających daleko poza racjonalną, powszechnie obowiązującą rzeczywistość.

Stanisław Szukalski, spragniony kontaktu z niepodległą i tak wyczekiwaną ojczyzną oraz jej wielkim twórcą Józefem Piłsudskim (podobno w trakcie studiów aktywnie uczestniczył w ćwiczeniach drużyny strzeleckiej lokalnego Sokoła), za-

[3] D. Chudzicka, *Stanisław Szukalski. Europejczyk*, *Polak*, *nonkonformista*, „Glaukopis” 2003, nr 1, s. 325

[4] Ibidem.

atakował z niebywałą pasją i agresywnością krakowskie kręgi kulturalne (zwłaszcza środowisko profesorów miejscowej ASP, „tego wylęgacza miernot i rzeźni twórczości polskiej”[5]) za niczym nieuzasadnione uleganie zdegenerowanej i bezwartościowej – w jego opinii – sztuce francuskiej preferującej wszelkiego rodzaju przebrzmiałe „-izmy”, na czele z Paryżem – „siedzibą międzynarodowej, estetycznej i kulturalnej szarlatanerii”[6].

Atak Stanisława Szukalskiego na powszechnie uznane autorytety i krytyka malarstwa francuskiego, przeprowadzone w sposób wywołujący niemal powszechne oburzenie, w połączeniu z jego złożoną własną twórczością, która wzbudzała mieszane uczucia, doprowadziły do sytuacji dotąd nieznanej w życiu artystycznym Krakowa. Niespotykane tłumy oglądały wystawione prace, podczas gdy równocześnie publicznie komentowano i dyskutowano zawzięcie o poglądach artysty i sposobie ich prezentacji. Poczytny i popularny „Ilustrowany Kurier Codzienny” ogłosił nawet ankietę pod tytułem: *Co Pan myśli o Szukalskim?*, w ramach której na temat artysty i jego niekonwencjonalnych pomysłów wypowiedziało się kilku czołowych twórców. Artykuły oceniające Szukalskiego pojawiły się również na łamach innych dzienników krakowskich i warszawskich, ku uciesze gawiedzi, która nareszcie miała swoją sensację. Gdy niektóre redakcje, zaskoczone poziomem agresywności artysty, wstrzymały publikację jego kąśliwych odpowiedzi, ten postanowił je wydać własnym sumptem w postaci druków ulotnych. W ten sposób ukazały się cztery ulotki: *Górne Cięcie Rozbohuszowanemu Bawołowi na Wawelu* (poświęcone Adolfowi Szyszko-Bohuszowi, naczelnemu konserwatorowi Wawelu) oraz *Co Szukalski myśli o nich – odpowiedź Kakistokratom*, *Biała zaraza w Krakowie* i *Czas na was krytycy zawodowi rajfurzy Zachodu!*, wszystkie trzy rozprawiające się z krytykami sztuki, „eunuchami”, dla których wyspą szczęścia jest – nie wiedzieć czemu – zdegenerowany, wyzbyty jakichkolwiek wartości artystycznych i intelektualnych Paryż.

Artysta był zdania, że należy doprowadzić do odrodzenia sztuki polskiej, która co najmniej od czasów „uśmieszków politowania «Króla Stasia»” znajduje się w stanie zupełnego upadku i uzależnienia. Jej ogromnym nieszczęściem było bowiem „łamanie francuskim obcasem kiełków chyłkiem się wyślizgujących z podziemi, gdzie duch rasy, jakoby prawieczny korzeń z drzewa ściętego żywcem, wyje za wolnością”[7].

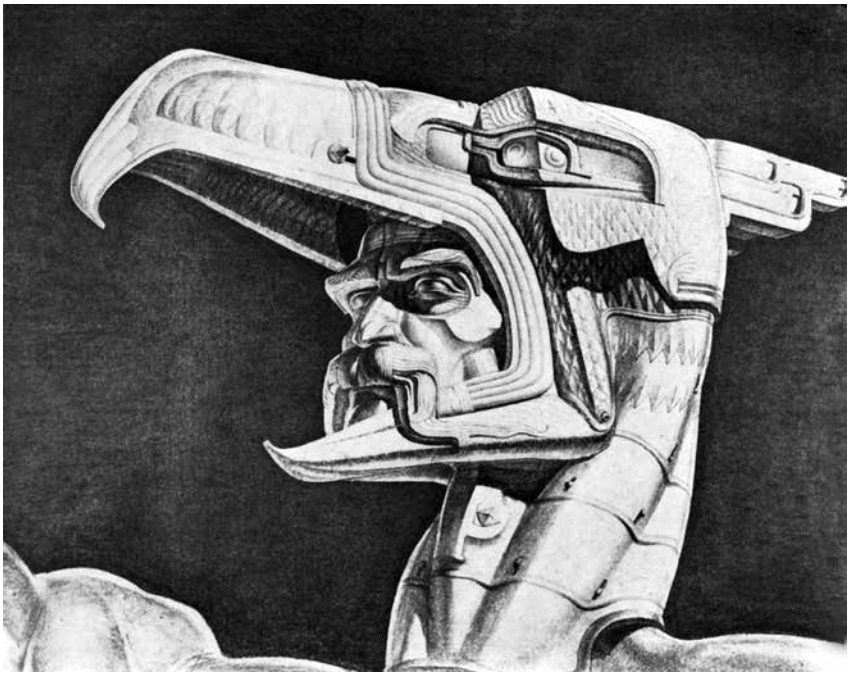
[5] S. Szukalski, *Przedmowa do rzeczospisu prac pierwszego wykazu Szczepu „Rogate Serce” Twórcowni Szukalskiego* [w:] *Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie. Przewodnik 66, wrzesień 1931*, [Warszawa 1931], s. 28.

[6] *Szukalski. Projects in Design*, [Chicago 1929], s. 47.

[7] S. Szukalski, *Atak Kraka. Twórcownie czy Akademie?*, Kraków 1929, s. 8.



Il. 91a. Stanisław Szukalski, *Politwarus* – projekt pomnika, 1921–1923



Il. 91b. Stanisław Szukalski, *Głowa Politwarusa*, 1921–1923



Il. 92a. Stanisław Szukalski, projekt pomnika Kraka, 1924, widok całości



Il. 92b. Stanisław Szukalski, projekt pomnika Kraka, 1924, zbliżenie

Mimo tak ogromnej niechęci Szukalskiego wobec wszystkiego, co miało na polu sztuki rodowód francuski, w jego wczesnych rzeźbach krytycy bez trudu wytykali mu ślady fascynacji impresjonizmem Augusta Rodina, echa dawno przebrzmiałej secesji, nadmierne zauroczenie posągami Michała Anioła i pełnym wyrazu ekspresjonizmem, zainteresowanie kubizmem i włoskim futuryzmem czy wreszcie bardzo czytelne wykorzystywanie zdobyczy sztuki ludów pierwotnych obu Ameryk, z ich skłonnością do pokrywania całych powierzchni ornamentami. I chociaż wszystkie te, oczywiste do pewnego stopnia, inspiracje, artysta potrafił znakomicie zaadaptować na potrzeby swoich rozbudowanych (formalnie i treściowo) dzieł rzeźbiarskich, głównie projektów pomników – spośród których na szczególną uwagę zasługują: *Politwarus* (1921–1923), na cześć zwycięstwa nad Rosją Sowiecką w 1920 r., mający symbolizować unię Polski z Litwą i Rusią; *Krak* (1924), egzotyczne wspomnienie legendarnego bohatera walczącego z ogromnym smokiem, do ustawienia na dziedzińcu wawelskim; *Adam Mickiewicz* dla Wilna (1925); *Bolesław Śmiały (Prawy)* (1926–1928), przesycony rozbudowaną treścią symbol walki władzy świeckiej z Kościołem, czy też *Remussolini*, utopijny monument poświęcony przywódcy faszystów włoskich Benitowi Mussoliniemu (1932–1935), nawiązujący formą do sylwetki legendarnej wilczycy kapitolińskiej z Romulusem i Remusem – krytycy nieustająco atakowali go, nie mogąc mu wybaczyć, że jednocześnie głosił hasła odrodzenia sztuki rodzimej w oparciu o piastowsko-ludową tradycję.





Il. 93a–b. Stanisław Szukalski, *Bolesław Śmiały (Prawy)*, 1926–1928, widok z lewej strony (a), fragment (b)





Il. 94a–b. Stanisław Szukalski, Remussolini – projekt pomnika 1932–1935 (?), widok z boku (a), fragment (b)

Stanisław Szukalski był bowiem głęboko przekonany, że jedynie świeża i autentyczna sztuka ludowa nie uległa niszczycielskiemu wpływowi przeintelektualizowanej kultury francuskiej, podczas gdy piastowska (a więc wczesnośredniowieczna) przeszłość Polski, dostarczy niezbędnych tematów i wątków historycznych do stworzenia jedynej wartościowej sztuki – sztuki treściowej.

Aby zyskać jak najszersze poparcie dla głoszonych haseł, Szukalski wydaje broszurę *Atak Kraka. Twórcownie czy Akademie?* (Kraków 1929) zawierającą główne tezy jego programu. Programu opracowywanego prawdopodobnie już od połowy lat dwudziestych, na emigracji w Stanach Zjednoczonych. Tak więc druk broszury dał początek starannie przygotowywanym działaniom zmierzającym najpierw do zrewolucjonizowania systemu nauczania artystycznego w Polsce, a następnie do budowy nowego, silnego państwa istniejącego w całkowicie odmienionej Europie, państwa zdominowanego przez ludzi młodych, zdolnych do realizacji wielkich wyzwań, funkcjonujących z powodzeniem w nowym ładzie społeczno-politycznym.

Dlatego artysta proponuje, by w miejsce zlikwidowanej akademii krakowskiej utworzyć „Twórcownię", czyli pracownię, gdzie „mogliby swobodnie pracować i kształcić się malarze i rzeźbiarze według nowego systemu pedagogicznego, który wprowadza zupełny przewrót w tej dziedzinie i będzie punktem zwrotnym w polskiej sztuce"[8]. Na czele „Twórcowni" miał stanąć jeden jedyny pedagog – oczywiście Szukalski – który dzięki swej mądrości miałby zdziałać znacznie więcej niż setki miernych profesorów z akademii. Metoda „twórcowniana" nie uznaje talentu, liczy się tu jedynie pracowitość i mądrość, której warunkiem jest zdrowy rozsądek i troskliwa szczodrość. Przyjętych do „Twórcowni" uczniów powinna cechować – zdaniem Szukalskiego – krępa budowa ciała, ponieważ „każdy kwadratowy chłopak o «krótkiej» twarzy może być artystą", w przeciwieństwie do pozbawionych inwencji «wąskoszczękich» i «długocielskich»"[9].

Podczas nauki w „Twórcowni" (która już w ciągu zaledwie jednego roku uczyni z nich prawdziwych artystów), każdy z uczniów zajmuje się tworzeniem kompozycji tematycznej wyłącznie na podstawie pamięci. Metoda „twórcowniana" wyklucza bowiem – tak popularne w akademiach – kopiowanie gipsowych popiersi i figur oraz studiowanie martwych natur i aktów ludzkich, bo te „zabijają imaginację, a bez niej nie może kiełkować twórcza fantazja"[10]. Nie wolno robić szkiców, pracuje się wyłącznie nad jedną kompozycją, a prace raz rozpoczęte należy wykańczać aż po najdrobniejsze szczegóły. Miały to być początkowo tylko rysunki ołówkiem, później akwarele, wykonywane w dużych ilościach na niewielkich (najlepiej kwadratowych) arkuszach bardzo dobrego papieru, w celu nabycia umiejętności posługiwania się linią i modelunkiem światłocieniowym. Nie

[8] *Szczep „Rogate Serce"*, „Krak" 1930, nr 2 (czerwiec), s. 5.

[9] S. Szukalski, *Szczep „Rogate Serce"* [w:] *Szczep Szukalszczyków herbu „Rogate Serce". I Wykaz prac Twórcowni Szukalskiego. Katalog*, [Warszawa 1930], s. 8.

[10] Idem, *Bohatorły wyfruną z modłona Polski*, „Krak" 1931/1932, nr 9, s. 2.

ma tutaj mowy o malowaniu farbami olejnymi, gdyż ta technika pozbawia każdego potencjalnego twórcę indywidualności.

Jedno z głównych haseł metody „twórcownianej", uniezależnienie się od szkodliwych wpływów Zachodu, należało realizować według Szukalskiego przez tworzenie – obowiązkowo – kompozycji nawiązujących w warstwie tematycznej do piastowskiej przeszłości Polski, która miała stanowić najważniejsze źródło inspiracji. W tym celu uczniowie artysty (nigdy on sam) wykonywali rysunki przedstawiające zarówno Bolesława Chrobrego, jak i Bolesława Śmiałego, średniowiecznych rycerzy oraz ich giermków, a także Łokietka Wygnańca, któremu poświęcono wewnętrzny konkurs na najciekawszą pracę. Aby przybliżyć młodzieży kształcącej się w „Twórcowni", w sposób właściwy, atmosferę i charakter wydarzeń sprzed wieków, w trakcie wspólnej pracy „lektorki czytać będą książki dotyczące mitologii dziejów i w ogóle bohaterologi[i] własnego narodu, jak i innych"[11].

Za metodą „twórcownianą" opowiedziało się, mimo wysiłków propagandowych, podejmowanych przez Szukalskiego, zaledwie kilkunastu studentów pierwszego i drugiego roku krakowskiej ASP oraz miejscowej Szkoły Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego, którzy już na jesieni 1929 r. utworzyli – zgodnie z życzeniem Mistrza – Szczep Rogate Serce, podczas gdy kolejni kandydaci (w latach następnych) mieli rozpoczynać swoją działalność artystyczną od przynależności do tzw. Przedszczepia. Aby lepiej utożsamiać się z ideologią „twórcownianą" i silniej zamanifestować łączność grupy z piastowskimi korzeniami, członkowie jej zmienili imiona chrzestne na imiona brzmiące bardziej swojsko, słowiańsko, które odpowiadały ich indywidualnym charakterom. Twórca pomysłu – naturalnie Szukalski – nazwał je „mianami", żeby odróżnić od imion. W ten sposób m.in. Wacław Boratyński stał się Pracowitem z Ryglic Boratyńskim, Antoni Bryndza – Ziemitrudem z Kalwarii Bryndzą, Franciszek Frączek – Słońcesławem z Żołyni Frączkiem, Stanisław Gliwa – Kurhaninem ze Słociny Gliwą, Marian Konarski – Marzynem z Krzeszowic Konarskim, a Stefan Żechowski – Zieminem z Książa Żechowskim. Oczywiście miano przyjął także sam Szukalski, który odtąd występował jako Stach z Warty Szukalski.

Grupa miała również własny organ prasowy: pismo „Krak", wydawany nieregularnie (w latach 1930–1934 ukazało się dwanaście numerów), który był – jak głosił podtytuł – narzędziem walki o wyzwolenie i przerodzenie się kultury polskiej. W rzeczywistości, „Krak" (oraz jego późniejsze mutacje) stał się całkowicie oderwaną od rzeczywistości tubą propagandową dla coraz bardziej upolitycznionych haseł i teorii artystycznych głoszonych przez Stacha z Warty, autora niemal wszystkich drukowanych na jego łamach artykułów, recenzji i notatek. Artysta atakował rzeczywistych i wyimaginowanych przeciwników z charaktery-

[11] *Program w Twórcowni*, „Ilustrowany Kurier Codzienny" 1936, nr 283, s. 6 (notatka zamieszczona pod artykułem Mariana Dienstl-Dąbrowy, *Stanisława Szukalskiego na Kraków najazd wtóry*).

styczną dla siebie pasją i zacięciem, stosując programowo ogromną ilość udziwnionych neologizmów. Klasycznym przykładem przewrotnej retoryki i słownictwa Szukalskiego są m.in. artykuły: *Flegmędrek Treter*, *czyli Worek Wiatru* (skierowany przeciwko Mieczysławowi Treterowi)[12], *Gudłajniarz Żydowinkler*, *czyli obrzezanie łapy sieczkarką* (atakujący Konrada Winklera)[13], a także *Rdzaspana krakademia*, *czyli kres sklerozabytku*, w którym zaatakował deklarację rektora krakowskiej ASP Fryderyka Pautscha tłumaczącą strukturę uczelni i zasady jej działania[14].

Jakby tego było mało, Szukalski zaproponował szczepowcom, aby każdy z nich, podobnie jak uczynił on sam przed wielu laty, wypracował nowe (bardziej kaligraficzne) pismo, które, stosowane przez nich konsekwentnie, z czasem stanie się – jak niegdyś alfabet łaciński i cyfry arabskie – obowiązkowym wzorcem dla wielu narodów i przysporzy Polsce powszechnego uznania na tym polu. Członkowie Szczepu Rogate Serce mieli się również wyróżniać z otoczenia fryzurami (z „piastowskimi" grzywami) i elementami stroju: czapą z owczego futra (noszoną podczas zimy), a zwłaszcza świtkami, rodzajem wierzchniej odzieży płóciennej, szytej na wzór sukmany, używanej dawniej przez chłopów i szlachtę.

Zdaniem Szukalskiego realizacja tych ambitnych planów będzie możliwa jednak dopiero wówczas, kiedy usunie się z kluczowych stanowisk w państwie ludzi starych i nietwórczych, którzy – jako osobniki wyzbyte wszelkich ideałów – nie dość, że zawładnęli najważniejszymi dziedzinami życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego w kraju, to jeszcze nie dopuszczają do nich ludzi młodych, pełnych nowych koncepcji i wiary w lepsze jutro. Zatem przejęcie władzy przez młodych może zagwarantować dopiero nowe państwo polskie, o przebudowanym ustroju społeczno-narodowym. Artysta proponuje nazwać je „Polską-II-ą" dla odróżnienia od „Polski-I-ej". Za jego twórcę, a zarazem duchowego przywódcę, uważa marszałka Józefa Piłsudskiego, którego nazywa Komendantem lub Oswobodzicielem. „Polska II-a" powinna także posiadać swoje godło państwowe. Tak jak dotychczas był to biały orzeł na czerwonym tle, teraz funkcję tę miał spełniać toporzeł będący kompozycją powstałą z połączenia orła z ciesielsko-wojennym toporem. W nowej Polsce musi się też znajdować – zdaniem artysty – miejsce kultu zaakceptowane przez cały naród. Podczas gdy w „Pol-

[12] „Krak" 1931–1932, nr 7, s. 3–4. Atak Szukalskiego na Tretera wywołał o dziwo tylko jeden, jedyny artykuł krytyka – z 1931 r. – w którym ten, pisząc o swych wrażeniach z wystawy Szczepu w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie, stwierdził na początku, że „[w] największej sali Zachęty – straszy! Tak, dosłownie: straszy". Zob. M. Treter, *Otwarcie sezonu w Zachęcie warszawskiej*, „Ilustrowany Kurier Codzienny" 1931, nr 243, s. 3.

[13] „Krak" 1931–1932, nr 7, s. 8–10. Winkler, sam artysta, członek pierwszej awangardowej grupy artystów polskich – Formistów (funkcjonującej w latach 1917–1923), przede wszystkim jednak wzięty krytyk, naraził się Szukalskiemu o wiele bardziej, pisząc na jego temat sześć krytycznych artykułów. Mistrza zdenerwował, jak się wydaje, zwłaszcza jeden z nich: „*Chamskie synki w Zachęcie" (czyli najazd germańskich gustów na sztukę polską)*, „Kurier Poranny" 1931, nr 263, s. 3.

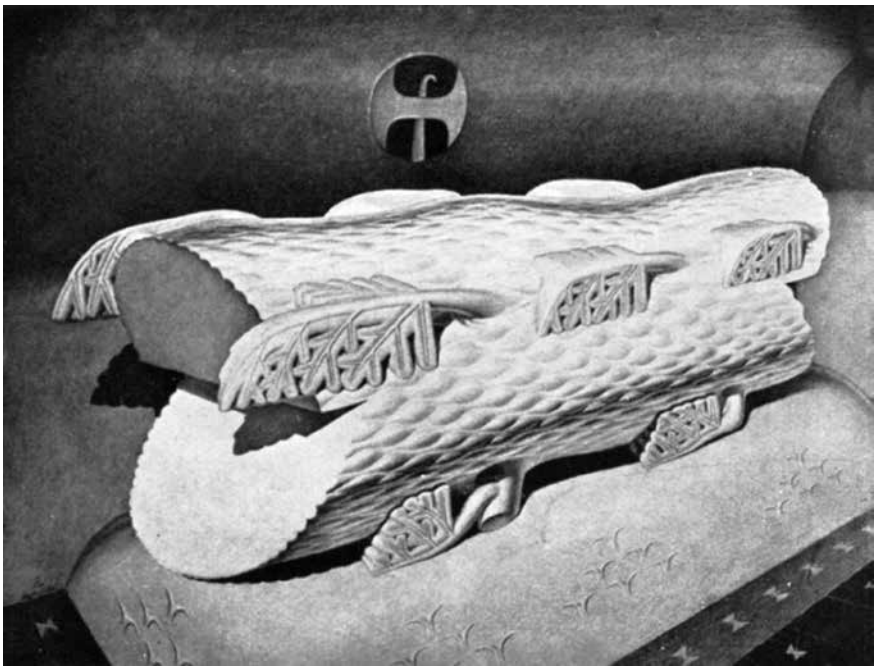
[14] „Krak" 1931–1932, nr 8, s. 7–8.

sce I-ej" był nim zamek wawelski z katedrą i nekropolią królów, w „Polsce II-ej" miała to być neopogańska Duchtynia (zespół architektoniczno-rzeźbiarski dopracowany w najdrobniejszych szczegółach na przełomie 1935 i 1936 r.) zbudowana według jego planów na dnie Smoczej Jamy. Szukalski zakładał, że będzie się ona składać z trzech zasadniczych części: posągu Oswobodziciela (usytuowanego na zewnątrz, przy wejściu), grobowców wybitnych Polaków, na czele z sarkofagiem Marszałka, umieszczonych promieniście pod ścianami jaskini, oraz stojącego pośrodku niej marmurowego słupa z rzeźbą nowej koncepcji Światowida na szczycie.

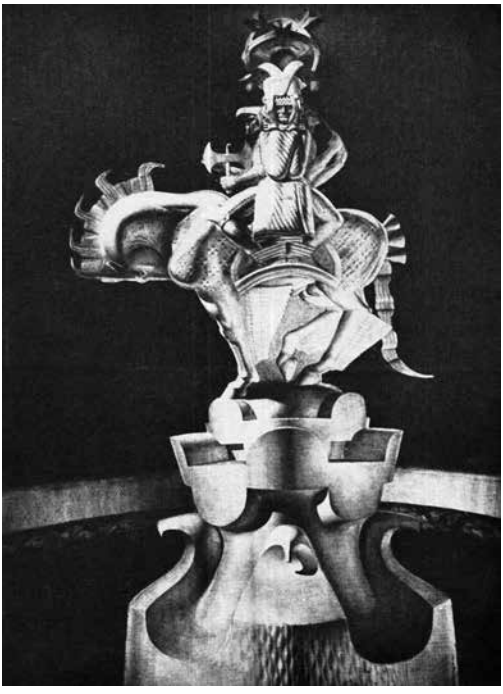


Il. 95. Stanisław Szukalski, projekt Duchtyni na dnie Smoczej Jamy w Krakowie – posąg Oswobodziciela (Piłsudskiego) przed wejściem, 1936, rysunek

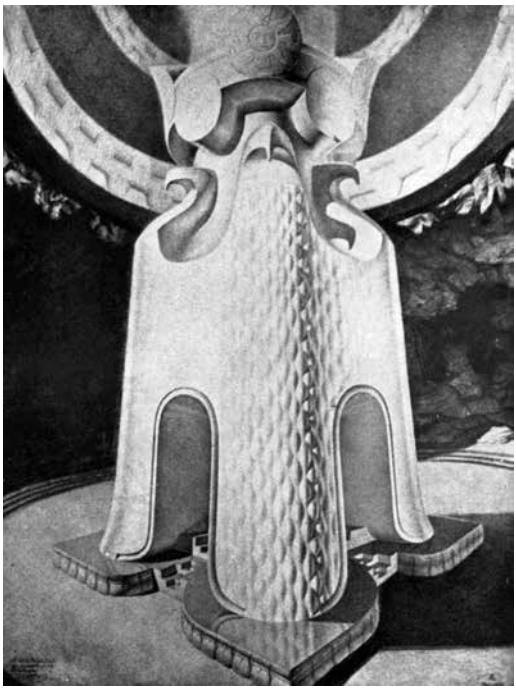
Ten najważniejszy element zespołu, to – zgodnie z wizją Szukalskiego – wielki koń, na którego siodle-tronie zasiedli zwróceni ku czterem stronom świata, czterej najwybitniejsi Polacy: Józef Piłsudski, Kazimierz Wielki, Mikołaj Kopernik i Adam Mickiewicz.



Il. 96. Stanisław Szukalski, projekt Duchtyni – grobowiec Piłsudskiego, 1936, rysunek



Il. 97. Stanisław Szukalski, projekt Duchtyni – posąg Światowida, 1936, rysunek



Il. 98. Stanisław Szukalski, projekt Duchtyni – wnęki (wejścia) w trzonie posągu Światowida, 1936, rysunek

Do wnętrza słupa podtrzymującego Światowida prowadzą z czterech stron schody zakończone okrągłymi otworami

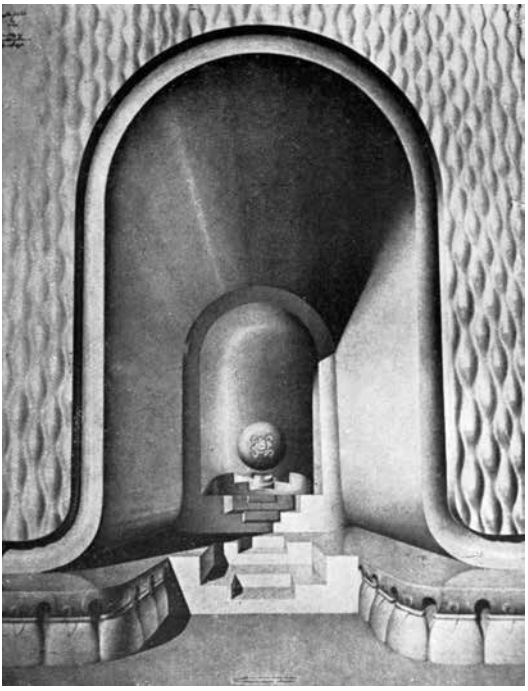
> […] do wsuwania rąk z ramieniem, wiodące do środka. Zaś tam, gdzie się spotkają, stać będzie w wiecznym oświetleniu elektrycznym […] jeden jedyny „Toporzeł", który przez swe nadzwyczajne znaczenie będzie się zwał Świętoporłem, bo taki będzie tylko jeden w całej Polsce i Słowiańszczyźnie[15].

Ale nieco zmodyfikowany toporzeł (zamiast stylizowanej głowy orła – krzyż) miał również pełnić jeszcze jedną, zupełnie inną funkcję. Szukalski wyobrażał sobie, że jako tzw. topokrzyż z umieszczonymi poniżej literami GOJ, co oznaczać miało: Gospodarczą Organizujmy Jedność, pojawi się on jako obowiązkowe logo na witrynach wszystkich chrześcijańskich sklepów, w imię wspólnej walki z „żydostwem". Mimo to stanowisko Szukalskiego wobec religii było, przynajmniej w latach trzydziestych, wyraźnie akatolickie. „Mają mnie za heretyka – mówił na jednym ze spotkań z młodymi – choć jestem głęboko religijny, ale religia ta jest moja własna, inna. Religią moją polskość"[16]. O duchowieństwie wyrażał się nienawistnie i obelżywie. Chęć przebudowy polskiego charakteru narodowego, w jego przekonaniu, zasadniczej przyczyny złego stanu kraju, walka z chrześcijaństwem i Kościołem zbliżyły go jesienią 1937 r. do działającej w Warszawie

[15] S. Szukalski, *Projekt zbudowania Duchtyni* [w:] *Wykaz prac Stanisława Szukalskiego i Szczepu Rogate Serce*, *Instytut Propagandy Sztuki*, *czerwiec 1936*, Warszawa [1936], s. 37.

[16] I. Szczygielska, *Drogi i manowce*, „Kultura" 1937, nr 21, s.4.

grupy neopogańskiej Zadruga Jana Stachniuka. Rychło okazało się jednak, że dla dwu wielkich indywidualności w tak małej grupie nie ma miejsca i Szukalski zerwał „współpracę" ze Stachniukiem[17], choć obaj uważali się za buntowników i obydwu interesowała rzeczywistość narodowa.



Il. 99. Stanisław Szukalski, projekt Duchtyni – jedno z wejść do wnętrza pomnika, 1936, rysunek

Nic więc dziwnego, że – według artysty – siłą i kręgosłupem społeczeństwa „Polski II-ej" miała być, jak wspomniałem, twórcza młodzież, której interesów (przed zakusami starego pokolenia) powinna bronić Unia Młodych – organizacja niepartyjna, zrzeszająca najlepszych z najlepszych, z swym zbrojnym ramieniem: Armią Odrodzenia, której przedstawiciele będą pojawiać się na ulicach polskich miast w koszulach z lnu, w kolorze modrym, z graficznym symbolem toporła na lewej piersi i białymi „czujkami", to jest mającymi około piętnastu centymetrów długości taśmami na rękawach, jako symbolami orlich lotek.

Aby uzmysłowić ogółowi społeczeństwa arcytrudną sytuację, w jakiej znaleźli się młodzi i twórczy Polacy, żyjący w kraju rządzonym przez „bezpłciowych" starców, Szukalski pisze i wydaje w 1938 r. dramat sceniczny *Krak syn Ludoli. Dziejawa w 10 odmroczach*, którego okładkę zdobi graficzny rysunek to-

[17] Przez krótki czas (w 1938 r.) redakcja i administracja zarówno trzeciej serii „Kraka", jak i pierwszych numerów miesięcznika „Zadruga" mieściły się w tym samym lokalu przy ul. Leszczyńskiej 8 m. 3 w Warszawie. Zob. J. Majchrowski, *Szkice z historii polskiej prawicy politycznej lat Drugiej Rzeczypospolitej*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace z nauk politycznych" 1986, z. 27, s. 118–129.

porła. Największe dzieło epistolarne artysty, z jego „egzotycznymi" bohaterami: tytułowym kowalem Ludolą, dla którego pierwowzorem był Dionizy Szukalski (w dziejawie niemowa z wyrwanym językiem), jego żoną Gniewatrą, uczniem i czeladnikiem Bajbajocem, Wielkapłanem Ciułem, pełniącym funkcję namiestnika we Wszechpaństwie Biżymdów, z bezgłowym Kapłanem Kosem i obrzydliwym Zdradarem – to nic innego jak gwałtowne wyzwanie rzucone światu ludzi starszych przez młodych. I chociaż młodzi demaskują przed prostym Ludem oligarchię żądnych władzy kapłanów, z ich bałwochwalczym kultem Smoka, za którym chowa się bezlitosny Bóg Hjeh Weh (zobrazowany odpustową figurką ortodoksyjnego Żyda w klasycznym stroju, z pejsami i wielką futrzaną czapą na głowie kiwającą się na sprężynce), to jednak idea walki z oficjalną sztuką w obronie „cech narodowych i indywidualnych" kończy się niepowodzeniem, a główny bohater, młody i ambitny Krak, umiera[18].

Lecz na tym nie koniec szalonych pomysłów Stanisława Szukalskiego. Artysta, coraz bardziej przekonany o wiodącej roli Polski i Polaków w życiu artystycznym całej Europy, uważał, że ojczyzna jego przodków powinna stać się krajem, który „przez «Twórcownię» da początek nowego typu kultury, jako przeciwstawienie się semicko-moskiewskiemu rozkładowi szkodliwemu dla twórczych narodów"[19].

Ponieważ Anglia, Francja, Włochy i Niemcy to kraje zainteresowane jedynie prowadzeniem wojen, należało im to uniemożliwić poprzez złamanie ich potęgi ekonomicznej (drogą międzynarodowego bojkotu), a następnie usunąć (wykluczyć) z Europy. W ten sposób dojdzie do powstania tzw. Neuropy, której symbolem stanie się podwójna, odwrócona swastyka, nazwana – przez twórcę tego pomysłu, Szukalskiego – Gamadionem. W „Neuropie", wolnej od wojen i wszelkich konfliktów międzynarodowych, będzie kwitło życie kulturalne, będą powstawały kolejne, coraz bardziej interesujące, coraz doskonalsze i ciekawsze dzieła sztuki, naturalnie dzięki metodom „twórcownianym". System pedagogiczny propagowany w „Twórcowni" obejmie z czasem wszystkie kraje starej Europy (oczywiście z pominięciem Anglii, Francji, Włoch i Niemiec), dotrze do Stanów Zjednoczonych i doprowadzi w końcu do tego, iż „Twórcownia" przekształci się w „Instytut Neuropy", czyli w „Wiedzuczę Neuropy". Dzięki temu artyści ze Wschodu i Zachodu, Północy i Południa poznają i przyswoją sobie zasady nowej edukacji artystycznej, co zapewni powszechny rozwój jedynie wartościowej sztuce, jaką jest – według Szukalskiego – sztuka wyrazowa.

W miarę upływu czas Stach z Warty Szukalski coraz mniej jednak myślał i pisał o czystej sztuce, wprowadzając do swojej, rozbudowywanej nieustająco ideologii radykalne akcenty o zdecydowanym podtekście politycznym. Gdy w 1937 r. rozpoczął wydawanie kolejnej edycji pisma „Krak", nie pozostawił

[18] S. Kaszyński, *Stanisława Szukalskiego legenda o Kraku*, „Prace Polonistyczne" (Seria 43) 1987, s. 209.

[19] S. Szukalski, *Bohatorły wyfruną z modłona…*, op. cit., s. 2.

czytelnikom wątpliwości, ku czemu zmierza, pisząc: „Dla lepszego zrozumienia pobudek Kraka i Unii Młodych trzeba nie tylko podać to, ku czemu on dąży, lecz i to, przeciw czemu się stroi, a tymi są: Precz z komunizmem – ze świata! Starymi – z życia społecznego! Żydami – z Polski! Klerem – z polityki!”[20]. Stąd już tylko krok do utworzenia fascynującej go coraz bardziej federacji wszystkich Słowian zwanej przezeń Wielką Sławią. Na początku 1939 r. apelował: „Nazwy zaś narodowe Polski, Rusi, Jugosławii itd. zachowajmy jako denominacje terytorialne i szczepowe. Teraz zaś twórzmy wewnętrznie narodowo i zewnętrznie Rodosławiańsko jedną Unię Młodych, bez względu na wiek i naszą przynależność”[21].



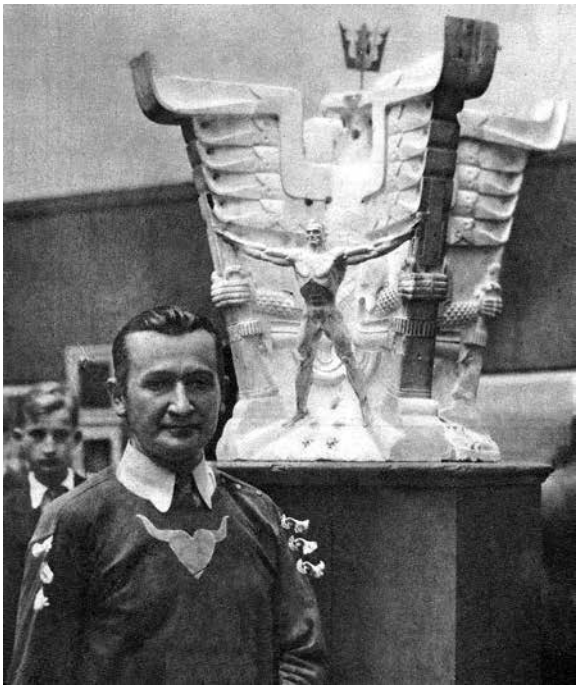
Il. 100. Czesław Borowczyk, karykatura Stanisława Szukalskiego

Mimo że artysta był przekonany o słuszności głoszonych teorii i haseł, nie udało mu się zrealizować nawet niewielkiej ich części. Jego liczni adwersarze odnosili się do nich bez entuzjazmu, a pozostający w zdecydowanej mniejszości zwolennicy, szybko się wykruszali. Zbyt wiele było w wywodach Szukalskiego oczywistych niedorzeczności i naiwności, drażnił absolutny brak poczucia rzeczywistości i realnej oceny sytuacji (być może początki choroby psychicznej – paranoi?), śmieszyła pusta frazeologia, odpychało udziwnione słownictwo. Głosząc potrzebę odrodzenia sztuki narodowej (głównie w sferze treściowej), Stach z Warty Szukalski był odbierany przez licznych przeciwników jako skrajny na-

[20] Idem, *Dlaczego Krak*, „Krak” 1937, nr 1, s. 10.
[21] Idem, *Ku wielkiej Sławii*, „Atak Kraka” 1939, nr 1, s. 5–6.

cjonalista, szowinista, w którego wypowiedziach publicznych zbyt często pojawiały się tezy o wyraźnie antysemickim wydźwięku. Irytowało wreszcie wielu uporczywe przedstawianie się Szukalskiego jako wybitnego artysty polskiego, przebywającego na przymusowej emigracji, ustawicznie dyskryminowanego i tępionego przez rodaków (głównie krytyków sztuki) z bliżej nieznanych powodów od co najmniej kilkunastu lat.

Chociaż formalnie Szczep Rogate Serce nigdy nie został rozwiązany, przestał faktycznie istnieć po ostatniej, szesnastej wystawie grupy we wrześniu i październiku 1936 r. w salach krakowskiego TPSP, kiedy to drogi życiowe i artystyczne większości jego członków rozeszły się definitywnie. Tymczasem Stach z Warty Szukalski, po przegraniu dwóch procesów o zniesławienie, wyjechał do życzliwych mu Katowic, gdzie pozostał do września 1939 r.



Il. 101. Stanisław Szukalski na tle głowicy pomnika Baczności dla Katowic (Wiecznica Baczności) w czasie wystawy Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, 1936

V. Podsumowanie

Ulrich Schmid

17. ESTETYCZNY WYMIAR PROJEKTU NARODOWEGO

II Rzeczpospolita stanowiła projekt społeczno-polityczny, którego głównym celem było przesunięcie akcentu z kulturowej egzystencji narodu polskiego w XIX w. na porządek życia publicznego odpowiadający wymogom nowoczesności przy równoczesnym poszanowaniu tradycji. Tradycja powstań romantycznych i pozytywistycznej pracy organicznej uchroniła Polaków przed utratą tożsamości narodowej w trudnych warunkach, ale w nowej sytuacji te koncepcje były już wyraźnie przestarzałe i zdecydowanie nie nadawały się do rozwiązywania aktualnych problemów. Heroiczne poświęcenie, które nadal stanowiło nadrzędną wartość w świadomości zbiorowej Polaków, należało zatem połączyć z nową, konstruktywną postawą opartą na dominującym w drugiej połowie XIX w. pragmatyzmie.

Złożone i często wzajemnie sprzeczne oczekiwania wysuwane pod adresem odrodzonej Polski znalazły idealne ucieleśnienie w osobie Józefa Piłsudskiego, który zdominował dyskurs publiczny w szkołach podczas świąt narodowych i imprez kulturalnych[1]. Jako „mąż Opatrzności" – jak nazywano go w panegirycznych wierszach – był otoczony aurą romantycznego powstańca mającego w swej biografii również epizod terrorystyczny. Jako polityk, który dowiódł, że potrafi forsować swoje plany, zamierzał uczynić z II Rzeczypospolitej nowoczesne, demokratyczne państwo prawa. Jednocześnie uchodził za gwaranta silnej Polski, którą chciał restytuować w granicach sprzed 1772 r. O tym, jak poważnie traktował ów zamiar, świadczą dwie kampanie wojskowe. W 1920 r. Polska rozpoczęła ofensywę przeciwko wstrząsanej wojną domową Rosji Radzieckiej, by odzyskać tereny „polskiej Ukrainy". W tym samym roku generał Lucjan Żeligowski w wyniku niespodziewanej akcji zajął Wilno, a dwa lata później nastąpiło oficjalne przyłączenie tych terenów do Polski. W tym samym duchu działał też następca Piłsudskiego Edward Rydz-Śmigły, który w 1938 r. tuż po konferencji monachijskiej, niewiele myśląc, wziął przykład z nazistowskich Niemiec i wysłał polskie wojska na Zaolzie. Przywódca Narodowej Demokracji Roman Dmowski podzie-

[1] K. Dedecius, *Europejczyk z Łodzi. Wspomnienia*, tłum. S. Lisiecka, Kraków 2008, s. 53.

lał co prawda ambicje terytorialne Piłsudskiego, pojmował jednak naród polski jako wspólnotę jednorodną etnicznie, w której nie ma miejsca dla obcych elementów (Żydów, Ukraińców czy Litwinów). Piłsudski opowiadał się za koncepcją jagiellońską nawiązującą do Rzeczypospolitej Obojga Narodów, Dmowski faworyzował natomiast koncepcję piastowską odwołującą się do wielkomocarstwowej pozycji Polski w jedenastowiecznej Europie.

W krótkim czasie Polska przeobraziła się więc z obszaru okupowanego przez obce potęgi w niepodległe państwo z imperialnymi ambicjami. Starała się przy tym nie dopuścić do przekroczenia pewnej granicy dyskursywnej. W żadnym razie nie chciała, by widziano w niej nowe mocarstwo uciskające własnych obywateli albo by porównywano ją do monarchii, które przestały istnieć po I wojnie światowej. Wręcz przeciwnie – chodziło jej o znalezienie strategii autoprezentacji, która pozwoliłaby połączyć tradycję Rzeczypospolitej szlacheckiej z nowoczesnym ustrojem społecznym. Te bądź co bądź niemałe ambicje wymagały zatem logicznego uzasadnienia. Przydatna okazała się tu koncepcja narodu jako żywego organizmu z heroiczną biografią, zamieszkującego wyidealizowaną przestrzeń.

Na początku lat dwudziestych władze polskie nie przywiązywały zbyt wielkiej wagi do kulturowego projektu narodu. Wynikało to przede wszystkim z przyczyn praktycznych – wiele wysiłku kosztowała organizacja nowego państwa, poza tym system parlamentarny okazał się nadzwyczaj niestabilny, toteż poszczególne rządy zajmowały się niemal wyłącznie walką o polityczne przetrwanie. Sytuacja zmieniła się dopiero po przewrocie majowym w 1926 r., który pochłonął prawie czterysta ofiar śmiertelnych. Ustanowiony przez Piłsudskiego w 1929 r. reżim pułkowników sprawował rządy żelazną ręką i utrzymał się przy władzy aż do agresji Niemiec na Polskę w 1939 r. Wraz z wprowadzeniem nowego ładu politycznego wzrosło też zainteresowanie państwa regulacją życia kulturalnego. W 1926 r. powołano do życia Towarzystwo Szerzenia Sztuki Polskiej wśród Obcych[2], zaś w 1933 r. – Polską Akademię Literatury. Co znamienne, tworząc tego rodzaju instytucje, państwo manifestowało wolę obecności w kulturze, zarazem jednak nigdy nie uznało za normę określonego kierunku artystycznego, jak to miało miejsce w hitlerowskich Niemczech czy Rosji Radzieckiej.

O wadze tego zagadnienia świadczy tocząca się na początku lat trzydziestych długa debata publiczna na temat relacji między państwem a literaturą. Zwłaszcza Adam Skwarczyński, główny ideolog sanacji, opowiadał się za propaństwową literaturą, która przeobraziłaby państwo w dzieło sztuki. Znaczący wydaje się jednak fakt, że ten pogląd nie zyskał poparcia. Juliusz Kaden-Bandrowski, który sam był członkiem Polskiej Akademii Literatury, przestrzegał przed upolitycznia-

[2] K. Nowakowska-Sito, *TOSSPO – propaganda sztuki polskiej za granicą w dwudziestoleciu międzywojenn*ym [w:] *Sztuka i władza. Materiały z konferencji zorganizowanej przez Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk w dniach 30 XI – 2 XII 1988 roku w Warszawie*, red. D. Konstantynów, R. Pasieczny, P. Paszkiewicz, Warszawa 2001, s. 143–155.

niem twórczości literackiej i sprzeciwiał się degradacji poety do roli nadwornego barda. W podobnym tonie wypowiadali się także obserwatorzy kultury faszystowskiej, tacy jak Stanisław Wędkiewicz i Jerzy Waldorff, którzy wprawdzie w zasadzie z sympatią odnosili się do nowego ustroju społecznego we Włoszech, zarazem jednak ubolewali nad ograniczeniem wolności artystycznej pod rządami Benita Mussoliniego.

Całkowite urzeczywistnienie oficjalnego ideału, zakładającego tożsamość państwa, kultury i społeczeństwa, okazało się więc niemożliwe. Polską literaturę i sztukę cechowało bogactwo stylistyczne, które niełatwo było wykorzystać do celów politycznych. Ówczesny kanon literacki znacznie różnił się od obecnego, do którego wchodzą przede wszystkim Bruno Schulz, Witold Gombrowicz i Stanisław Ignacy Witkiewicz, a zatem autorzy, których dzieła charakteryzuje ambitna kompozycja estetyczna. W okresie międzywojennym pisarze ci zyskali wprawdzie rozgłos, ale panujące w latach dwudziestych i trzydziestych warunki recepcji faworyzowały raczej utwory zawierające diagnozę aktualnych palących problemów społecznych. Jedynie wąska elita artystyczna zdobyła się na zrozumienie dla estetycznych eksperymentów z formą.

Uderzająca jest wyjątkowa pozycja liryki, której możliwości retoryczne uległy w dwudziestoleciu międzywojennym znacznemu wzbogaceniu. Zwłaszcza awangarda demonstrowała, jak można uwolnić się od tradycyjnych form wyrazu. Swobodne metrum, śmiałe metafory i oszczędny język szybko stały się elementem instrumentarium wszystkich debiutujących poetów. Do ekspresyjnych środków artystycznych awangardy odwoływała się również liryka nacjonalistyczna, formułując swe polityczne apele w pełni nowoczesnym językiem. W tym zainteresowaniu innowacjami stylistycznymi znajduje odzwierciedlenie hybrydowa natura nacjonalistycznej estetyki – przywrócenie narodowi polskiemu jego dawnej wielkości dokonać się miało w zgodzie z najnowszymi trendami stylistycznymi. W skrajnym wypadku nawiązania do przeszłości i przyszłości mogły występować jednocześnie. Tę zbieżność najwyraźniej ilustruje chyba przykład Stanisława Szukalskiego, który propagował jako innowacyjny ideał sztuki ksenofobiczny puryzm językowy i powrót do średniowiecznego etosu rycerskiego.

Podobnie było w przypadku architektury i sztuk plastycznych. Bohdan Pniewski i Tadeusz Pruszkowski próbowali zmodernizować zasady klasycyzmu i sztuki renesansowej tak, by można je było wykorzystać w procesie estetycznej reorganizacji życia społecznego. Obydwaj pragnęli wyzwolić sztukę z mieszczańskiego rezerwatu muzeów i wyznaczyć jej istotną rolę w inscenizowaniu wspólnoty. Z tego względu Pniewski nie dążył do jak najstaranniejszego dopasowania projektów architektonicznych do już istniejących kompleksów, lecz dbał o to, by nowe budynki zdecydowanie wyróżniały się na tle innych.

Architektura II Rzeczypospolitej miała nie tylko być funkcjonalna, lecz także symbolizować odrodzenie państwa i społeczeństwa. Po przyłączeniu Śląska do Polski w 1922 r. planowano budowę nowej dzielnicy rządowej w Katowicach po-

myślanej jako estetyczny wyraz „powrotu Śląska do macierzy". W ramach tego projektu wzniesiono budynki Sejmu Śląskiego i Urzędu Wojewódzkiego, a także kompleks kościelny z katedrą, siedzibą biskupa i seminarium duchownym. Zgodnie z wymogami konkursu ich architektura była monumentalna i nawiązywała do tradycji polskiego baroku[3]. Nie zabrakło też jednak bardziej nowoczesnych projektów budowlanych – w latach 1930–1934 powstał w Katowicach pierwszy w Polsce wieżowiec, w którym mieścił się Urząd Skarbowy[4]. W 1937 r. wybudowano tam ponadto pierwsze studio Polskiego Radia w stylu Bauhausu. Zarówno funkcja budynku, jak i sam jego wygląd miały być przejawem absolutnej nowoczesności[5].

Również Tadeusz Pruszkowski, stojący na czele stowarzyszenia artystycznego Bractwo św. Łukasza, nie uważał zaangażowania sztuki w przestrzeni publicznej za profanację czy wręcz prostytucję, lecz pochwalał je, widząc w nim możliwość popularyzacji własnej twórczości. W związku z tym wspólnie z pozostałymi członkami Bractwa nie tylko udekorował wnętrza transatlantyków MS „Batory" i MS „Piłsudski", które zyskały status obiektów prestiżu narodowego, lecz także namalował siedem monumentalnych obrazów przedstawiających patriotyczne wątki z historii Polski na wystawę światową w Nowym Jorku w 1939 r.

Za typowy przykład realizacji estetycznego projektu nowej kultury narodowej można bez wątpienia uznać zoganizowaną w 1929 r. w Poznaniu Powszechną Wystawę Krajową. Tadeusz Pruszkowski, któremu powierzono dział sztuki, chciał zaprezentować wszystkie odmiany autonomicznej sztuki polskiej, począwszy od Jana Matejki, a skończywszy na modernistach z grup artystycznych Sztuka, Rytm i Praesens[6]. Wspólnym mianownikiem tych odmiennych prądów stylistycznych miał być pierwiastek narodowy. W sprawozdaniu z wystawy czytamy:

> Tylko twórczość o wysokim napięciu, odpowiadająca swym artystycznym poziomem sztuce europejskiej i jej ostatnim, najwyższym sukcesom, twórczość, w której polski temperament plemienny ujawnia się nie w temacie tylko, lecz w przedziwnej, na własny sposób skonstruowanej formie – godna jest nosić miano n a r o d o w e j[7].

Trudną rzeczywistość społeczną państwa, które musiało zmagać się ze skutkami I wojny światowej, a następnie dotkliwie ucierpiało w wyniku światowego kryzysu gospodarczego, kompensowała kultura estetyczna niestrudzenie akcentująca „narodową wielkość" Polski. Wizerunek narodu kreowany w literaturze,

[3] W. Odorowski, *Architektura Katowic w latach międzywojennych*, Katowice 1994.

[4] A. Holeczko-Kiehl, *Kunst und Politik – Zur Identitätsfindung zwischen Realismus*, *Symbolismus und Avantgarde* [w:] *Der neue Staat. Zwischen Experiment und Repräsentation. Polnische Kunst 1918–1939*, red. R. Schuler, G. Gawlik, Ostfildern 2003, s. 140–146, tu: s. 145.

[5] A. Zawada, *Dwudziestolecie literackie*, Wrocław 2000, s. 193.

[6] A. Szczerski, *Ein Festival der Leistungen – Die Allgemeine Landesausstellung PWK in Posen 1929* [w:] *Der neue Staat*…, op. cit., s. 129–131.

[7] M. Treter, *Dział Sztuki na P.W.K. w Poznaniu i dziesięciolecie sztuki polskiej 1918–1928*, „Sztuki Piękne" 1929, r. 5, nr 8–9, s. 320–321 (podkr. w oryg.).

sztuce i architekturze odzwierciedlał ambicje II Rzeczypospolitej, która miała ambicję odgrywania na arenie międzynarodowej nie tylko znaczącej roli politycznej, lecz także kulturalnej. Tym samym, przynajmniej pośrednio, przystąpiła do wyścigu dominujących w latach trzydziestych systemów ideologicznych. Rosja Radziecka i hitlerowskie Niemcy starały się przyciągnąć uwagę światowej opinii publicznej, prześcigając się w monumentalnej estetyzacji swych programów polityczno-społecznych. Ta rywalizacja w najbardziej spektakularny sposób uwidoczniła się w sąsiadujących ze sobą pawilonach obu państw na wystawie światowej w Paryżu w 1937 r. Polska przedstawiała się jako trzecia siła w konflikcie dwóch gigantów, które za pomocą oficjalnej propagandy zaciekle walczyły ze swoim rozpowszechnionym za granicą wizerunkiem krajów zniewolenia i ucisku.

18. SYTUACJA KOMUNIKACYJNA I STRUKTURA APELATYWNA

W centrum uwagi polskiej estetyki nacjonalistycznej dwudziestolecia międzywojennego znajduje się nie dzieło sztuki jako takie, lecz jego oddziaływanie na odbiorcę. Tak rozumiana sztuka nigdy nie jest samowystarczalna, ale funkcjonuje zawsze w określonej sytuacji komunikacyjnej. Nacjonalistyczna estetyka stara się w pierwszej kolejności wykształcić u publiczności jednakowy gust, w czym pomagają jej odwołania do przeszłości. Radykalna sztuka awangardowa nierzadko stanowi bowiem zbyt duże wyzwanie dla widza, gdyż bardzo chętnie posługuje się nowymi środkami artystycznymi, które, w abstrakcyjnej kompozycji, znacznie utrudniają przeżycie estetyczne.

Sztuka nacjonalistyczna spaja natomiast elementy stare z nowymi. Może wprawdzie posługiwać się na dużą skalę awangardowymi środkami stylistycznymi, zawsze jednak robi to w dobrze znanym układzie estetycznym, który jest w stanie dotrzeć do większości odbiorców. Dzieła sztuki o ambicjach narodowych bardzo często dalekie są od jednorodności stylistycznej. Ich koncepcja estetyczna w całości podporządkowana jest osiągnięciu pożądanego efektu, który ostatecznie sprowadza się do wykształcenia zbiorowej tożsamości kulturowej. W ten sposób praktyka estetyczna II Rzeczypospolitej staje się bezpośrednią kontynuacją kultury XIX w. W obu przypadkach stworzenie i ugruntowanie wspólnoty narodowej stanowiło rację bytu wielu dzieł sztuki. O tym, jak daleko sięgała ta ambicja w kontekście polskim, świadczy chociażby przykład Elizy Orzeszkowej, która w 1899 r. zarzuciła Josephowi Conradowi, że marnuje swój talent literacki na autopromocję, zamiast oddać go na usługi sprawy narodowej.

Fakt ten uzmysławia, dlaczego na polską sztukę nacjonalistyczną okresu międzywojennego należy patrzeć z pragmatycznego punktu widzenia. Dzieło sztuki jako pojedynczy przedmiot nie stanowi jedynie ucieleśnienia piękna, lecz ma wywierać wpływ na sposób postrzegania rzeczywistości, poglądy, a nawet działania widza. Intencją dzieła sztuki nie jest wyłącznie przyciągnięcie wzroku odbiorcy, ale zrewolucjonizowanie samego patrzenia. W tym celu niejako napełnia spojrzenie wartościami politycznymi i społecznymi faworyzowanymi we własnej strukturze estetycznej. Nadaje sobie rangę wyznacznika jakości, który ma

być miarą zarówno dla wszystkich pozostałych wytworów kultury, jak i dla rzeczywistości społecznej.

Pierwotnie czysto abstrakcyjne pojęcie narodu staje się zrozumiałe dopiero dzięki jego estetycznej inscenizacji. Wybór odpowiednio wyrazistego sposobu nie jest jednak całkowicie dowolny, lecz musi spełniać rozmaite warunki. Nie może przy tym zabraknąć pewnych zasadniczych elementów, do których należy m.in. podkreślanie ciągłości polskiej kultury czy postulat silnej Polski między dyktaturami na wschodzie i na zachodzie. Ideologiczna spójność nacjonalistycznego konsensusu była jednak dość ograniczona. Rozbieżności dotyczyły choćby roli, jaką we wspólnocie narodowej powinni odgrywać Kościół katolicki i obywatele pochodzenia żydowskiego. Najważniejsze obozy polityczne w niektórych punktach miały na ten temat diametralnie różne poglądy. O ile np. endecja uważała katolicyzm za integralną i nieodzowną część składową polskiej tożsamości, a co za tym idzie, hołdowała radykalnemu antysemityzmowi, o tyle sanacja reprezentowała bardziej kompromisowe stanowisko i wiązała polskość nie z przynależnością etniczną bądź wyznaniową, lecz z cnotami obywatelskimi, takimi jak lojalność i patriotyzm. W powszechnej świadomości istniał jednak związek pomiędzy katolicyzmem, obozem narodowym i antysemityzmem. Dlatego też publicystyczną sensację wywoływał socjalista, który przełamywał dominujący dyskurs lewicy i – jak Jan Nepomucen Miller – usprawiedliwiał polski i niemiecki antysemityzm jako reakcję na opanowanie gospodarki przez Żydów[1]. Ten przykład pokazuje trudności i problemy, jakie napotykały procesy dyskursywnej inkluzji i ekskluzji, które miały doprowadzić do ukonstytuowania narodu polskiego. Należy przy tym jednak zauważyć, że różnice zdań dotyczyły wyłącznie uwarunkowań, nie zaś samego procesu formowania wspólnoty.

Oprócz stałych elementów ideologicznych istotną rolę odegrały w nim także normy estetyczne. Nakazywały one nie tyle wybór określonego kierunku stylistycznego, ile raczej zachowanie pewnych zasad kombinacji. Każda innowacja wymagała rekompensaty w postaci częstszego odwoływania się do znanych motywów. Innymi słowy, obydwa elementy hybrydowej struktury estetyki nacjonalistycznej wzajemnie się równoważyły. Doskonale ilustruje to liryka Jerzego Pietrkiewicza, który wyrażał patriotyczne treści zaczerpnięte z tradycji romantycznej, posługując się awangardową formą poetycką.

Estetyka nacjonalistyczna nierzadko odzwierciedla sytuację komunikacyjną, w jakiej się znajduje. Autor nie ukrywa się za dziełem sztuki, lecz występuje jako reprezentant określonych wartości. W eseju *Bulion z gwoździ* (1931) młody Czesław Miłosz stwierdził, że sztuka jest „narzędziem w walce społeczeństw o wygodniejsze formy bytu, jej rola polega na organizowaniu psychiki". Uwagę zwraca ponadto znaczna liczba autoportretów w sztukach plastycznych. Wskazuje ona

[1] J. Braun, *Jan Nepomucen Miller, który naruszył tabu*, „Merkuryusz Polski Ordynaryjny" 1939, nr 37 (20 VII 1939), s. 1047–1051.

na nadrzędne znaczenie autora w twórczości estetycznej, a także podkreśla rolę artysty w społeczeństwie. Tak rozumiana sztuka zawsze wiąże się też z autokreacją twórcy.

W inscenizacji narodu poczesne miejsce zajmowała poza tym kwestia płci. II Rzeczpospolita uważała się wprawdzie za projekt modernizacyjny, nie przekładało się to jednak na definicję ról społecznych. Publicyści angażujący się na rzecz liberalizacji przepisów dotyczących aborcji, prawa do rozwodu czy ogólnie realizacji postulatów feministycznych stawali się obiektem ataków i obrzucani byli obelgami jako ci, którzy kalają własne gniazdo. W debatach tych, zapewne nie bez chęci prowokacji, aktywnie uczestniczył zwłaszcza Tadeusz Boy-Żeleński. Generalnie można zauważyć, że na projekcie narodowym silne piętno odcisnęli mężczyźni. Kobiety mogły w nim pełnić co najwyżej funkcję pomocniczą. Doskonale unaocznia to przykład Kazimiery Iłłakowiczówny, która nie dość, że w realnym życiu była sekretarką Piłsudskiego, to jeszcze w swej twórczości literackiej uczyniła z perspektywy pracownika pełnego podziwu dla przełożonego obowiązujący wzorzec postrzegania zachodzących w Polsce procesów politycznych i społecznych. W filmie i kabarecie dominował typ ponętnej, nieprzyzwoitej kobiety uchodzącej za uosobienie polskiej urody. W młodym kinie stale przewijał się wątek narodowy, gdyż większość filmów została nakręcona na podstawie dzieł takich autorów, jak Stefan Żeromski, Henryk Sienkiewicz, Władysław Reymont czy Adam Mickiewicz[2]. Dzięki atrakcyjności głównych bohaterek patriotyczny obiekt pożądania, jakim była niepodległość Polski, zyskiwał wymiar erotyczny.

Estetyka dyskursu nacjonalistycznego nie stanowi zatem prostej ilustracji określonego programu, lecz właściwie dopiero go konstytuuje, definiując wartości, wzorce postępowania i tożsamości, schematy interpretacyjne oraz preferencje artystyczne, a także oferując doświadczenia wspólnotowe. Sztuka nacjonalistyczna zawsze stara się oddziaływać na życie i sprzeciwia muzealizacji. W tym sensie ma zatem zdecydowanie antymieszczański charakter. Dlatego też literatura międzywojenna wykorzystywała wszelkie możliwości popularyzacji w mediach, docierając do szerokiej publiczności za pośrednictwem filmu i audycji radiowych. Nacjonaliści nie mieli wątpliwości co do tego, że sztuka musi być aktualna, nawet jeśli stylistycznie czy treściowo czerpie z dorobku minionych wieków. Dzięki temu składa odbiorcom obietnicę przeżycia estetycznego, które jest zarazem doświadczeniem narodowej jedności.

[2] A. Zawada, *Dwudziestolecie literackie*, Wrocław 2000, s. 138.

19. WIELKA NARRACJA PROJEKTU NARODOWEGO

Projekt narodowy II Rzeczypospolitej ma wyraźny wymiar narracyjny. W kulturze polskiej stale obecna jest wielka narracja, uwspółcześniana, a w wyjątkowych wypadkach – choćby w *Ferdydurke* Gombrowicza – parodiowana w różnych dziełach sztuki. Pod względem struktury przypomina powieść – kluczowe wydarzenie, mianowicie kształtowanie narodu polskiego, rozgrywa się w pewnej czasoprzestrzeni określającej możliwości działania uczestników wydarzeń. Losy głównego bohatera, Józefa Piłsudskiego, mają charakter ponadindywidualny – jego śmierć oznacza jedynie kres ziemskiego życia, jego duch żyje zaś dalej w jego spuściźnie, jaką jest państwo.

Projekt narodowy jest osadzony w dramatycznym okresie – czas jest kruchym dobrem, z którym należy się troskliwie obchodzić. Polacy nieustannie muszą się mieć na baczności, by przyszłość im się nie zagubiła, a teraźniejszość nie przeobraziła nagle w bezwartościową przeszłość. Zagrażają im wrogowie wewnętrzni i zewnętrzni: Rosjanie, Niemcy, Ukraińcy, Żydzi. Jeżeli nie uda się w porę odeprzeć wrogich sił, całemu narodowi polskiemu grozi tragiczny upadek. Spokojny upływ czasu przerywa *kairos*, chwila prawdziwego przełomu, w której należy zacząć działać. W momencie tym skupia się niejako cała przyszłość Polski. Naród musi skorzystać z nadarzającej się okazji i skierować wydarzenia na właściwe tory. Tylko w ten sposób może się spełnić obietnica.

Działania nabierające tempa pod presją czasu rozgrywają się w przestrzeni, która nie jest dana z góry, lecz musi najpierw zostać zawłaszczona na potrzeby projektu narodowego. Granice Polski bynajmniej nie są w nim oczywiste. Dopiero odpowiednia interpretacja historii pozwala odkryć polskość niektórych terenów. Wielka narracja projektu narodowego traktuje o ekspansji, wskazując na konieczność poszerzenia rdzennych ziem o terytoria, które wprawdzie pierwotnie należały do Polski, ale w wyniku błędu historii znalazły się pod okupacją wrogich mocarstw. Bardzo często występowały w tym kontekście Litwa, Śląsk i Ukraina. Mityczne znaczenie przypisywano ponadto morzu, podkreślając, że Polska potrzebuje dostępu do Bałtyku (a najlepiej także do Morza Czarnego), by w ogóle móc przetrwać.

Metafora przetrwania wskazuje na to, że Polska była postrzegana nie tyle jako twór państwowy, ile raczej żywy organizm. Patriotyczni historycy, tacy jak Zygmunt Wojciechowski, uważali Odrę za „kręgosłup" narodu polskiego. Ta sama logika retoryczna podniosła morze do rangi najważniejszego źródła egzystencji II Rzeczypospolitej. To, że Polska miała do niego dostęp jedynie przez wąski korytarz prowadzący do Gdyni, stanowi jeden z najistotniejszych elementów strukturalnych wielkiej opowieści o tworzeniu narodu. Bieżące problemy traktowano jako trudną sytuację, którą należy w przyszłości zmienić na korzyść Polski. Ciało narodu to jednak coś więcej niż metafora geograficzna. W osobie Komendanta zmaterializowała się obietnica narodu polskiego, tak jak Słowo Boże stało się ciałem w Chrystusie. W ikonografii dwudziestolecia międzywojennego Piłsudski przedstawiany jest z reguły z polskim orłem na ramieniu. Symbol państwa polskiego staje się więc przewodnikiem Marszałka, który tym samym przestaje być osobą prywatną. Niekiedy nawet orzeł dzierży w skrzydle miecz. Analogię między państwem a jego przywódcą uwypuklają zwłaszcza okoliczności pogrzebu Piłsudskiego w 1935 r. Jego zwłoki zostają początkowo złożone w krypcie św. Leonarda na Wawelu, natomiast jego serce – na Litwie. Tym samym martwe ciało Piłsudskiego rozciąga się symbolicznie na obie centralne prowincje jagiellońskiej koncepcji Polski, która zaważyła na terytorialnych aspiracjach II Rzeczypospolitej.

Półoficjalna wielka narracja koncentruje się zatem na trudnej i przebiegającej pod presją czasu ekspansji narodu uosabianego przez charyzmatycznego przywódcę. Opowieść może zakończyć się dopiero wówczas, gdy ciało wodza stopi się w jedno z geograficznym ciałem narodu. Jego sercem jest Litwa, królewskie miasta Kraków i Warszawa symbolizują głowę, zaś Śląsk i Kresy Wschodnie odpowiadają kończynom. Tego rodzaju konstrukt dyskursywny sugeruje idealną tożsamość Piłsudskiego z Polską, co dla endecji oraz bardziej prawicowych ugrupowań było oczywiście nie do przyjęcia. Opozycyjna prawica stworzyła więc konkurencyjne narracje narodowe, uwypuklające inne postacie i fakty. Na pierwszy plan wysunęły się przy tym kategorie metafizyczne, takie jak misja dziejowa Polski czy ziemie macierzyste. Schemat opowieści ostatecznie jednak pozostał ten sam – obietnica zostaje spełniona.

Jakkolwiek uważano, że metahistoryczny cel projektu narodowego nie został jeszcze osiągnięty, heroiczny ton wielkiej narracji polskiej historii wydawał się jak najbardziej na miejscu z racji trudnej przeszłości Polski. Określone elementy stanu końcowego dały się zauważyć już w czasach współczesnych. Należała do nich przede wszystkim koncepcja wspólnoty narodowej, która zwłaszcza w narodowodemokratycznych i faszyzujących utopiach była zorganizowana na wzór Kościoła. Katolicyzm miał stanowić dokładnie to spoiwo społeczne, którego brakowało innym nowoczesnym narodom. Polska, pragnąc zapobiec odosobnieniu grożącemu ludziom w procesie kształtowania narodu, stawiała na bliskie związki Kościoła, społeczeństwa i państwa.

W rzeźbie pomnikowej dominowała jednak nie heroiczna, lecz melancholijna ekspresja. Wydaje się, że sytuacja polityczna Polski była zbyt niestabilna, a wydajność ekonomiczna młodego państwa zbyt słaba, by można było ukazywać odzyskanie państwowości jako powszechny triumf. W ówczesnej filozofii kultury pojawiła się diagnoza kryzysu, który należało przezwyciężyć. Ogromne wyzwanie dyskursywne stanowiło przy tym to, że opłakanego stanu kraju nie dało się już po prostu tłumaczyć jego okupacją, lecz trzeba się było przyznać do własnej nieudolności. Również zamach majowy trudno było uznać za definitywne rozwiązanie – mimo że Piłsudski szybko postarał się o formalne usankcjonowanie nowej władzy przez Sejm, nie ulegało wątpliwości, że panujący porządek dalece odbiegał od konstytucyjnego ideału. Przepaść dzieląca ambicje patriotyczne od rzeczywistości społeczno-politycznej II Rzeczypospolitej znalazła odzwierciedlenie w sztukach plastycznych, a jej symbolem stała się postać „smutnego rycerza".

20. WYZNACZNIKI ESTETYKI NACJONALISTYCZNEJ W LITERATURZE I SZTUCE

Przykład Polski pokazuje, że estetyczne przejawy dyskursu nacjonalistycznego można opisać jako system, w którym istnieje porządek narracyjny. Wielka narracja najdobitniej uwidacznia się oczywiście w literaturze, stanowi też jednak inspirację dla wielu dzieł plastycznych.

Rządomyślność II Rzeczypospolitej opierała się na nacjonalistycznym konsensusie, który zakładał, że odrodzona Polska musi bronić swojej silnej pozycji i dalej ją umacniać. W twórczości nacjonalistycznych malarzy i pisarzy władza i mentalność zlały się w jedną całość. W tradycji romantycznej autorzy rościli sobie prawo do rządu dusz, państwo natomiast było odpowiedzialne za polityczną codzienność. Błędem byłoby zatem utożsamianie nacjonalistycznej estetyki z instrumentem represji państwa. Od zamówień publicznych i sztuki państwowej o wiele większe znaczenie miała estetyczna inscenizacja narodowej wielkości będąca oddolną inicjatywą poszczególnych artystów. Ten aspekt odgrywał szczególną rolę zwłaszcza w Polsce, gdyż przez długi czas brakowało tam bezpośredniej polityki kulturalnej państwa, a kiedy się już pojawiła, okazała się niezbyt wyrazista. Rządzić można jedynie tym, kto na to przyzwala. Rządomyślność niejako pośredniczyła w wymianie władzy między państwem a twórcami. Dopóki władza polityczna i wielka narracja artystyczna dotycząca narodu wzajemnie się przenikały (a tak było do 1 września 1939 r.), dopóty reżim nie tylko nie widział potrzeby ujednolicania kultury, lecz uważał je wręcz za niepożądane. Korzystne okazało się ponadto nieprecyzyjne posługiwanie się pojęciem narodu, który stanowił najwyższą wartość zarówno dla sanacji, jak i dla endecji. Rząd wykorzystał więc to, że prawicowa opozycja nie była w stanie zaoferować radykalnie odmiennej narracji politycznej. Nawet poprzez propagowanie przewrotu czy rewolucji nie zdołała się wyróżnić na tle sanacji, która przecież dopiero co doszła do władzy w wyniku zamachu majowego. Tym usilniej prawica starała się zatem przybliżyć za pośrednictwem wytworów kultury własną koncepcję narodu.

Najważniejszy wyróżnik sztuki nacjonalistycznej stanowi niemożność przyporządkowania jej do określonego stylu. Estetyka dyskursu nacjonalistycznego sięga po wszelkie środki stylistyczne, które może wyzyskać do swoich celów.

Monumentalny klasycyzm to przy tym tylko jeden z przykładów. Równie dobrze sztuka nacjonalistyczna może się bowiem odwoływać do stylistyki renesansowej, romantycznej, secesyjnej, ekspresjonistycznej czy awangardowej[1].

Szczególnie uderzająca jest panująca w II Rzeczypospolitej moda na średniowiecze. Polska prawica zaczytywała się w doniosłym traktacie Nikołaja Bierdiajewa *Nowe średniowiecze* z 1924 r. Grupa artystyczna Szczep Rogate Serce była zorganizowana na wzór zakonu rycerskiego, zaś jej założyciel, ekstrawagancki rzeźbiarz Stanisław Szukalski, upodobał sobie rolę młodego szlachcica noszącego kaftan z symbolem tego zakonu.

Wyraźnie stylizowana na wieki średnie była też jego retrogresywna reforma języka polskiego. Również Jarosław Iwaszkiewicz nieprzypadkowo umieścił akcję powieści *Czerwone tarcze* w średniowieczu, w którym czytelnicy mogli rozpoznać czasy sobie współczesne. Aktualna i atrakcyjna dla II Rzeczypospolitej wydawała się zwłaszcza typowa dla średniowiecza religijna koncepcja sztuki, która – zaadaptowana do realiów nowoczesności – zakładała, że sztuka nie stanowi wydzielonej dziedziny, której miejsce jest w muzeach, galeriach czy teatrach, lecz musi przenikać całe życie społeczne. Wielu artystom zależało na tym, by ich dzieła nie służyły po prostu rozrywce, lecz nadawały nowemu państwu obowiązującą formę.

Sztukę nacjonalistyczną zawsze należy zatem umiejscawiać w sieci powiązań pragmatycznych. Rozstrzygające wydają się przy tym następujące pytania: Do kogo adresowane jest dzieło sztuki? Jakie wrażenie ma wywrzeć na odbiorcy? W jakiej dziedzinie autor chce przewodzić społeczeństwu? O politycznym znaczeniu estetyki nacjonalistycznej najlepiej świadczy to, że artyści mieli ambicję przekształcenia państwa w dzieło sztuki. Ten utopijny cel nie stał się oczywiście przedmiotem dyskusji między decydentami politycznymi a twórcami kultury polskiej. Mimo to sanacja przeważnie legitymizowała swe autorytarne rządy nie za pomocą procedur demokratycznych czy konstytucyjnych, lecz estetycznej inscenizacji państwa w sztuce nacjonalistycznej. W latach trzydziestych rząd był w dużym stopniu zdany na tego rodzaju wsparcie. Brutalne aresztowania i internowanie parlamentarzystów w Brześciu oraz utworzenie obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej bardzo zaszkodziły reżimowi w oczach opinii publicznej. W 1935 r. liczba więźniów politycznych wynosiła już 16 tys. Byli to głównie komuniści, ale też faszyści i ukraińscy separatyści[2].

W definicji polskiej rządomyślności estetyka nacjonalistyczna po prostu pominęła kategorie prawne, wywodząc ideę państwa nie z praw pojedynczego obywatela, lecz ze wspólnoty narodowej. Zwłaszcza endecja, ale też faszystowskie odłamy obozu narodowego, postrzegała tę wspólnotę jako Kościół, w którym nie ma miejsca dla członków innych wyznań i grup etnicznych. Wewnętrznej homo-

[1] U. Schmid, *Style versus Ideology. Towards a Conceptualization of Fascist Aesthetics*, „Totalitarian Movements and Political Religions" 2005, t. 6, nr 1, s. 127–140.

[2] A. Zawada, *Dwudziestolecie literackie*, Wrocław 2000, s. 230.

genizacji służyło dokładne zdefiniowanie kryteriów przynależności narodowej. Zgodnie z koncepcją Dmowskiego i jego zwolenników terytorium Polski powinien zamieszkiwać wyłącznie Polak-katolik. Sam Kościół katolicki poczytywał natomiast za swój obowiązek określenie moralnych i duchowych fundamentów polskiego społeczeństwa[3].

Estetyka narodowa stanowi w zasadzie złożone zjawisko, polega ono na ukazywaniu tradycji tak, jakby była nowoczesnością. Owa podwójna orientacja ma tę zaletę, że gruntowna przemiana dyskursywna społeczeństwa od samego początku jest usankcjonowana przez historię. Wskazuje na to chociażby przykład Mussoliniego, który usprawiedliwiał faszyzację Włoch poprzez odwołania do tradycji cesarstwa rzymskiego. Podobna argumentacja nasuwała się również w przypadku międzywojennej Polski pragnącej nawiązać do mocarstwowej pozycji Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Dyskurs nacjonalistyczny oscyluje między klasycyzmem a nowoczesnością. Państwo polskie było postrzegane wprawdzie jako projekt modernizacyjny, zarazem jednak nie chciało rezygnować z klasycznego inscenizowania władzy. Podobna ambiwalencja cechowała stosunek II Rzeczypospolitej do jej obywateli. Z jednej strony widziała w nich elitę, z drugiej zaś zależało jej na utrzymaniu szerokich podstaw narodu. Wyniesienie prostego mieszkańca wsi do godności obywatela polskiego udało się dzięki kategorii narodu: ten, kto do niego należał, uznawany był tym samym za członka elity. Ostatecznie z tłumu wyróżniał się i tak jedynie przywódca. W jego osobie jednoczyła się niejako wola całego narodu – to śmiałe założenie za życia Piłsudskiego w zasadzie nie budziło kontrowersji. Analogiczne sprzeczności można by mnożyć. Estetyka nacjonalistyczna zrywała z tradycją artystyczną, równocześnie jednak sięgała po sprawdzone środki artystyczne. Sanacja obiecywała stabilizację, sama zaś doszła do władzy w wyniku zamachu stanu. Paradoksalnym rozwiązaniem tego problemu była koncepcja permanentnej odgórnej rewolucji konserwatywnej, która miała powstrzymać rewolucję oddolną. Zamach majowy rzeczywiście uprzedził przewrót planowany przez endecję bądź faszystów.

Dyskurs nacjonalistyczny nie może się obyć bez estetycznej inscenizacji. Państwo, którego mechanizmy decyzyjne nie mają umocowania w procedurach prawnych i demokratycznych, musi uzasadniać swoje działania za pomocą innych środków dyskursywnych. Umożliwiają to jedynie narracje, dzieła sztuki, obrazy i projekty architektoniczne zdolne uwiarygodnić aktualną rządomyślność. Po 1926 r. w Polsce *de facto* przestała obowiązywać konstytucja. Piłsudski często posługiwał się już tylko określeniem „konstytuta", które w jego zamierzeniu miało budzić skojarzenia z (pokrewnym) słowem „prostituta"[4]. Brak konstytucyjnej

[3] S. Wyszyński, *Zasięg i charakter zainteresowań katolickiej myśli społecznej*, Poznań 1937, s. 11.
[4] A. Garlicki, *Piękne lata trzydzieste*, Warszawa 2008, s. 105.

legitymizacji władzy kompensowała kultura dyskursu, w której od rzeczywistego poparcia politycznego w społeczeństwie bardziej liczył się autorytet przywódcy.

Podsumowując, można stwierdzić, że w II Rzeczypospolitej sztuka, literatura i polityka w bardzo interesujący i różnorodny sposób wzajemnie na siebie oddziaływały. Polityka przypisywała sobie wprawdzie dominującą rolę, coraz wyraźniej widać jednak, że do realizacji programu nacjonalistycznego potrzebowała dyskursywnego wsparcia oficjalnej kultury. Jednocześnie artyści i pisarze nie chcieli, by ich twórczość kojarzyła się wyłącznie z rozrywką. Ich ambicją było narzucenie młodemu państwu własnych poglądów społeczno-politycznych. Obie te koncepcje oczywiście nawzajem się wykluczały, ponieważ fantastyczne niekiedy programy społeczne artystów nie nadawały się do wdrożenia w życie. Reżim pułkowników miał wprawdzie charakter autorytarny, zrezygnował jednak z ujednolicenia kultury, pozostawiając twórcom wystarczający margines swobody w realizacji eksperymentalnych projektów. Struktury władzy II Rzeczypospolitej należy zatem pojmować jako dynamiczny system dyskursywny, w którym instytucje państwowe, grupy artystyczne, redakcje czasopism oraz eseiści nieustannie negocjowali swoją pozycję. Złożony i pełen sprzeczności rezultat tego procesu stanowi estetyka dyskursu nacjonalistycznego międzywojennej Polski.

Aneks

Monika Bednarczuk

CZASOPISMA LITERACKIE – WYKAZ I CHARAKTERYSTYKA

„Wiadomości Literackie” (1924–1939) – tygodnik założony i redagowany przez Mieczysława Grydzewskiego oraz wspierających go nieformalnie Juliana Tuwima i Antoniego Słonimskiego, wzorowany na pismach zachodnich, który jednak szybko wykształcił własny styl. Ukazywał się w Warszawie. „Wiadomości” propagowały literaturę wysokiej klasy, oferując czytelnikowi zaznajomienie go z klasyką i najnowszą literaturą europejską, za cel uznając edukację odbiorcy[1]. Od prawicy politycznej różnił „Wiadomości” światopogląd: liberalny, otwarty, również na ZSRR, akcentowanie wartości uniwersalnych przy docenieniu swoistości (stąd brały się podobne jak w prasie prawicowej wzorce: Kochanowski, romantycy, neoromantycy, Prus, Sienkiewicz, Żeromski) oraz „odbrązowianie” narodowego panteonu, zwłaszcza w artykułach „Boya”. Nieskrywane sympatie redakcji dla kultury francuskiej i angielskiej, postrzeganych jako rezerwuar pożądanych wartości, propagowanie liberalizmu, racjonalizmu, świadomego życia i macierzyństwa, pacyfizmu, tolerancji dla odmienności, zamieszczanie utworów radykalnie krytykujących panujące warunki społeczne (Wanda Melcer, Irena Krzywicka), wreszcie opowiedzenie się przeciw tendencjom totalitarnym, nawet wprowadzanym w życie w imię religii, wywoływało negatywne reakcje w kręgach nie tylko prawicowych.

Dzięki dynamizmowi i pomysłowości redakcji ów wysmakowany tygodnik był obiektem podziwu i ataków oraz punktem odniesienia. Publikowali w nim najwybitniejsi poeci, prozaicy, reportażyści, satyrycy i krytycy. Wbrew oskarżeniom o sekciarstwo pismo było otwarte ideowo. Jak wyznał stały publicysta, „[o]d ośmiu lat pracuję w tym piśmie i nigdy nie wiem, co będzie w następnym numerze, choćby to miała być napaść na mnie”[2].

Prozaicznie motywowaną „zadrą w oku” walczącej o wzrost wpływów w społeczeństwie prawicy była popularność tygodnika. Konkurenci „Wiadomości”, kierowani nie tylko patriotycznymi pobudkami, sięgali nagminnie po zgoła nie-

[1] Odwołuję się głównie do opracowania Krystyny Sierockiej, *Czasopisma literackie* [w:] *Literatura polska 1918–1975*. T. 2: *1933–1944*, pod red. A. Brodzkiej i S. Żółkiewskiego, Warszawa 1993, s. 65–75.

[2] A. Słonimski, *Kroniki tygodniowe*, „Wiadomości Literackie” 1932, nr 41.

merytoryczne argumenty, zwykle natury „rasowej", dowodząc „niepolskości" skamandrytów i łącząc wykreowany przez nich model poety oraz poezji (wysokoartystycznej, lekkiej, kunsztownej, lecz zrozumiałej dla szerokich kręgów odbiorców) z „żydowskimi" planami obniżenia poziomu kulturalnego i moralnego Polaków albo niszczenia języka. W paradygmacie narodowo-prawicowym przypisywano pismu związki z masonerią i komunistami, prasa lewicowa i sanacyjna z kolei zarzucała mu oportunizm, bezideowość oraz reakcyjność.

„Pion. Tygodnik literacko-społeczny" – kulturalna trybuna zwolenników obozu rządzącego. „Pion" ukazywał się w Warszawie od października 1933 r. i uzupełniał cele stawiane sobie przez piłsudczykowską „Drogę" (wydawaną od 1922). W obu pismach funkcję ideowego opiekuna pełnił Adam Skwarczyński, wybitny przedstawiciel sanacji, który w programowym artykule *Odbudowanie państwa a literatura* (pierwszy numer) wytyczył kierunek i cel tygodnika oraz twórczości: na przekór „zbanalizowanej i sfałszowanej samowiedzy", „beztroskiej igraszce", za przykładem Norwida należy dążyć do „zrośnięcia się z rzeczywistością", odnieść się do niepodległości twórczo, a zarazem nowatorsko.

„Pion" był jedną z inicjatyw upaństwowienia literatury i kultury, często więc na jego łamach zamieszczano wypowiedzi rządzących polityków, pisano ciepło o PAL, oceniano regularnie wystawy w IPS. Pierwszym redaktorem został Tadeusz Święcicki, szef prasowy Biura Prezydialnego Rady Ministrów, następnie tę funkcję pełnili m.in. Włodzimierz Antoniewicz, Leon Piwiński, i Józef Czechowicz. Z pismem piłsudczyków współpracował też w latach 1925–1930 Stanisław Vincenz (zredagował i współredagował kilkanaście numerów, pisywał tu szkice o walce, etyce, powieści, ale również polityce i ekonomii).

Zamierzeniem czołowych publicystów pisma (Jan Emil Skiwski, Wacław Sieroszewski, Leon Pomirowski) było uformowanie nowego obywatela, świadomego swych powinności, i stworzenie zaangażowanej, lecz nie tendencyjnej, państwowotwórczej sztuki heroicznej, opartej na wzorach romantycznych. Trudny do przeoczenia był hołdowniczy ton wobec czynu legionowego i postaci Józefa Piłsudskiego.

Za sprawdzonym wzorem „Wiadomości Literackich" redakcja „Pionu" starała się łączyć różne formy wypowiedzi dziennikarskiej (artykuły problemowe, noty, reportaże, poezja, beletrystyka, felieton) oraz urozmaicać tematykę (bieżąca polityka, literatura obca i rodzima, od średniowiecznej począwszy, geografia i turystyka). We fragmentach lub w całości swoje prace prezentowali na łamach czasopisma liczni poeci[3], jako że nie faworyzowano żadnego kierunku, dopuszczano

[3] W tym: Kazimiera Iłłakowiczówna, Leopold Staff, Bolesław Leśmian, Julian Tuwim, Wojciech Bąk, Józef Łobodowski, Julian Przyboś, Czesław Miłosz, Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, Kazimierz Wierzyński, Anna Świrszczyńska, Stanisław Ryszard Dobrowolski, Józef Czechowicz, Władysław Sebyła, Maria Kuncewiczowa, Zofia Nałkowska, Gustaw Morcinek, Michał Choromański, Adolf Rudnicki.

do głosu rozmaite nurty i poetyki[4]. Ta programowa otwartość uniemożliwia zresztą wyraźne określenie profilu ideowo-artystycznego (literackiego) pisma.

Poza licznymi omówieniami książek polskich i zagranicznych autorów (od Mauriaca, po Piłsudskiego) istniał dział recenzji teatralnych, filmowych i muzycznych. W okresie redakcji Czechowicza pismo zdominowali młodzi krytycy (Ludwik Fryde, Kazimierz Wyka, Ignacy Fik, Włodzimierz Pietrzak, Krystyna Kuliczkowska, Alfred Łaszowski), co nie znaczy, że radykalnie zmienił się front ideowo-pokoleniowy. Raczej dążono do osiągnięcia harmonii tradycji z nowoczesnością.

Krytykowano wybujały nacjonalizm, rasizm i antysemityzm. Jedynie Skiwski, zbliżający się do narodowych radykałów, propagował tutaj politykę silnej ręki, a Ferdynand Goetel opublikował w odcinkach *Pod znakiem faszyzmu* (1938). Fascynacja Włochami była wówczas jednak powszechna i przejawiała się w wielu i to różnie motywowanych pochwałach faszystowskiej rewolucji, sztuki oraz polityki kulturalnej. W „Pionie" pojawiały się również teksty polemiczne wobec niektórych aspektów katolicyzmu. Znamienna życzliwość redakcji wobec różnych kierunków literackich, od lewicy po autorów katolickich, uległa ewolucji po zbliżeniu się obozu rządzącego do narodowego. Oceny ostatniej fazy aktywności pisma są rozbieżne, lecz jego nagłe zamknięcie (1 czerwca 1939 r.) można wiązać właśnie z nieprawomyślnością redakcji wobec linii wytyczonej przez władze naczelne[5].

CZASOPISMA OBOZU NARODOWEGO I MŁODYCH NACJONALISTÓW

„Myśl Narodowa" (1921–1939) – najważniejszy, opiniotwórczy dla obozu narodowego tygodnik. Pismo nabrało charakteru kulturalno-politycznego od jesieni 1925 r., od objęcia redakcji przez Zygmunta Wasilewskiego[6]. Program najważniejszego, do momentu powstania „Prosto z mostu", pisma obozu narodowego formułowali głównie publicyści starszego pokolenia, by wymienić Wasilewskiego (w rubryce *Na widowni* wspierany przez Jana Rembielińskiego), Romana Rybarskiego (ekonomistę, zwolennika „spolszczenia" gospodarki i krytyka totalizmu), Stanisława Kozickiego, Karola Stefana Frycza i Jana Zamorskiego (oma-

[4] Do współpracy pozyskano też znakomitych badaczy i krytyków (Juliusz Kleiner, Karol Irzykowski, Wacław Kubacki, Wacław Borowy, Ludwik Fryde, Konrad Górski, Zofia Szmydtowa, Stanisław Ignacy Witkiewicz).

[5] K. Sierocka, *Czasopisma…*, op. cit., s. 81. W „Ilustrowanym Kurierze Codziennym" pojawiła się w lipcu zapowiedź nowej serii „Pionu", o charakterze „narodowym i państwowym" pod redakcją Skiwskiego.

[6] Ewolucję i złożoność jego poglądów szczegółowo analizuje Eugenia Prokop-Janiec w swojej monografii *Literatura i nacjonalizm. Twórczość krytyczna Zygmunta Wasilewskiego*, Kraków 2004.

wiających kwestie polityczne, wady państwa sanacyjnego i pozytywne elementy ustrojów Włoch czy Portugalii), Adolfa Nowaczyńskiego, Stanisława Pieńkowskiego, Tadeusza Gluzińskiego (śledzących „politykę żydowską"), Kazimierza M. Morawskiego (znawcę masonerii).

Szpalty tygodnika udostępniano „młodym". Jan Dobraczyński opublikował tu głośne teksty: *Pochwała średniowiecza* (1936), *Obowiązek antysemityzmu* (1938) i *Miasto podbite przez Żydów* (1938), chociaż Wasilewski i Kozicki polemizowali z buńczucznym narodowym radykalizmem. Lecz to pod jego wpływem w latach trzydziestych silnie akcentowano w tygodniku związki polskości z katolicyzmem, przenosząc elementy nauki Kościoła na relacje polsko-żydowskie i niwelując opozycję nacjonalizm – katolicyzm, wedle formuły „pełna wartość zasad społecznych katolickich okaże się […] w połączeniu z rzeczywistością narodową" (Zofia Żółtowska-Dąbrowska, *Polityka narodowa a społeczne wskazania encyklik*, 1938).

Rysem charakterystycznym pisma było forsowanie „narodowej" kultury i ekonomii, zgodnie z przeświadczeniem o istnieniu specyficznego charakteru grupy oraz nieusuwalnego konfliktu interesów między etnosami zamieszkującymi jeden obszar. Naród traktowano jako zjawisko samorzutne, naturalne, organiczne, które w połączeniu z własnym państwem daje prawdziwą siłę i najdoskonalszą formę organizacji. W tym pryzmacie istotę polskości stanowiły religijność (chrześcijańska) oraz przywiązanie do ziemi i tradycji. Kluczowym punktem odniesienia dla Wasilewskiego był mit Anteusza, w którego perspektywie twórcy pozbawieni kontaktu z rodzinną „glebą" skazani są na artystyczną i moralną klęskę. Własnej kulturze poświęcano przeto najwięcej miejsca. Na piedestale znaleźli się: Mickiewicz, Mochnacki, Słowacki, Norwid, Orzeszkowa, Kasprowicz, Wyspiański i twórcy przynajmniej okresowo sympatyzujący z endecją (Weyssenhoff, Reymont, Sienkiewicz, Rostworowski).

Popularyzowano współczesną literaturę inspirowaną patriotycznie i religijnie, tak ambitną, jak tendencyjną, doraźną politycznie. Zamieszczali tutaj wiersze Kazimiera Iłłakowiczówna i Wojciech Bąk, entuzjastycznie oceniano w recenzjach twórców ludowych (przyczynki Karola Ludwika Konińskiego), autorów kultywujących tradycje narodowe bądź regionalne, zwłaszcza śląskie[7]. Ganiono zaś bezpardonowo utwory pozbawione odpowiedniego podłoża ideowego, prezentujące Polaków w niekorzystnym świetle[8], eksperymentalne (futuryści, awangarda), pomijające problemy współczesności lub propagujące nieobyczajność. Celem narodowej sztuki było bowiem utrwalenie moralności, solidarności i odpowiedzialności. Wybraniu odpowiedniej formy rządów i krytyce obozu sanacyj-

[7] Gustaw Morcinek, Jan Wiktor, Stanisław Piętak, Jerzy Pietrkiewicz, Konstanty Dobrzyński, Józef Aleksander Gałuszka.

[8] Jak ujął to Zygmunt Raczkowski (*Naród i jego zwierciadło*, 1933), w utworach Żeromskiego ogół Polaków „składa się […] w najlepszym razie z psychopatów, roi się z nim od […] zaprzańców, służalców i szubrawców".

nego służyły natomiast prezentacje traktowanych aprobatywnie systemów Benita Mussoliniego i Antónia de Oliveiry Salazara oraz, do pewnego czasu, III Rzeszy. W latach trzydziestych narastały też w piśmie hasła „rewolucji narodowej".

W parze z powyższym szła postawa antyżydowska. Za naczelnego wroga „Myśl Narodowa" obrała „Wiadomości Literackie", którym przypisywała sprzyjanie prądom wywrotowym, praktyki demoralizatorskie oraz „obcość rasową". Treść wymierzonych przeciw diasporze żydowskiej wywodów kondensowały wymowne tytuły: *Geniusz oszustwa* (Pieńkowski), *Wampiryzm poezji semickiej* (Wasilewski), *Konieczność nawrotu do polskości* (Gluziński jako Krasnowski), jednak etatowy krytyk sztuki – Wiktor Podoski – unikał „kulturalno-rasowego" kryterium oceny. Przy poruszaniu spraw sztuki i polityki nacji słowiańskich (Bułgaria, Jugosławia) wskazywano z kolei więzy pokrewieństw etnicznych i historycznych.

Nie nazbyt liczne przyczynki pióra kobiet (Maria Stecka, Zofia Żółtowska, Zofia Iwaszkiewiczowa, Maria Dynowska) były przede wszystkim omówieniami prac włoskich i francuskich dotyczących ustroju, kultury i wychowania we Włoszech (recenzje książek Enrica Corradiniego, Francesca Cambó, Giovanniego Gentilego), Stecka pisywała o ujemnym wpływie masonerii i – w antysemickim tonie – o kwestii żydowskiej, również, w kontekście humanizmu otwartego Jacques'a Maritaina, natomiast rzadko podejmowano temat ról społecznych, zadań oraz możliwości rozwoju kobiet, zaś opinie na ten temat, jeśli się pojawiały, były podzielone. Generalnie odcinano się od nurtu emancypacyjnego, propagując, pod hasłem wspólnej pracy dla narodu tradycyjny, wręcz anachroniczny jego model, z kobietą jako oddaną matką i żoną.

Podsumowując dążenia publicystów pisma, należy podkreślić chęć połączenia potęgi duchowej (moralnej, ideowej) z siłą gospodarczą i militarną. Pragnienie „mocy" uwidoczniło się szczególnie podczas nasilenia agresywnej polityki państw sąsiednich. Wcześniejsze przejawy sympatii dla Niemiec Adolfa Hitlera, podziwianych głównie z powodu osiągnięć gospodarczych i „rozwiązania" kwestii żydowskiej, ustąpiły miejsca dramatycznym ostrzeżeniom przed pogańskim, antysłowiańskim nacjonalizmem.

„Prosto z mostu. Tygodnik literacko-artystyczny" (1935–1939) – pismo powołane do życia przez Stanisława Piaseckiego w Warszawie, poprzez usamodzielnienie popularnego dodatku „ABC Literacko-Artystyczne" (istniejącego od 1932 r. przy prawicowym dzienniku „ABC"). Dodatek cieszył się uznaniem, zatem jego następca musiał odnieść sukces[9]. Piasecki, energiczny,

[9] Współpracowali z dodatkiem: Helena Boguszewska, Ignacy Chrzanowski, Jan Nepomucen Miller, Kornel Makuszyński, Stanisław Młodożeniec, Karol Hubert Rostworowski, Adam Grzymała-Siedlecki, Tytus Czyżewski, Jerzy Andrzejewski, Jan Wiktor. Zob. K. Sierocka, *Czasopisma…*, op. cit., s. 82. O programie i charakterze tygodnika więcej w szkicu Macieja Urbanowskiego *„Prosto z mostu"* ([w:] idem, *Oczyszczenie. Szkice o literaturze polskiej XX wieku*, Kraków 2002, s. 69–96).

pomysłowy redaktor, sam udzielał się jako publicysta i skupił znakomitych, reprezentujących różne światopoglądy, współpracowników. Pismo nie deklarowało się ideologicznie, lecz radykalno-narodowe przekonania nadających mu ton autorów (Wojciech Wasiutyński, Jan Korolec, Jan Mosdorf) ujawniały się w każdym niemal artykule.

„Prosto z mostu" żądało odnowy politycznej, gospodarczej, duchowej i kulturalnej, konsolidacji sił, wielkiego, potężnego państwa i wprowadzenia nacjonalizmu według zasad przedstawionych w pracach Dmowskiego, Wasiutyńskiego czy Bolesława Piaseckiego. Do wiodących postulatów społecznych należały: walka z depopulacją, zapewnienie opieki państwa rodzinom (artykuły Walentego Majdańskiego), wychowanie w duchu patriotycznym żołnierskim, rycerskim (szkice Witolda Nowosada, Stanisława Piaseckiego, Jędrzeja Giertycha), wskazywanie rozwoju tendencji nacjonalistycznych w innych państwach (Francja, Niemcy, Bałkany). Drukowano także artykuły polemiczne wobec redakcji, by wymienić *Bezdroża nacjonalizmu i socjalistyczne ideały* Leona Kruczkowskiego, *O Maritain'ie*, *czyli o najlepszym katolicyzmie* Jerzego Turowicza oraz *Najpilniejszą sprawę* Zofii Kossak.

W miejsce „cudzofilstwa" twórcy tygodnika wybrali polonofilstwo, co nie znaczy, że ignorowano zagadnienia zagraniczne, przeciwnie – przybliżano literaturę francuską (zazwyczaj katolicką), brytyjską, słowiańską (zwłaszcza narodów Jugosławii). Bacznej obserwacji poddano sytuację w sowieckiej Rosji, nazistowskich Niemczech, ogarniętej wojną Hiszpanii, na forum Ligi Narodów i w krytycznie ocenianej Polsce pod rządami sanacji.



Il. 102. Jan Wiktor

Wojciech Wasiutyński w dziale *Z duchem czasu* omawiał kwestie polityki, oczywiście z perspektywy narodowej, komentując bieżące wypadki; Jan Dobraczyński poruszał tematy religii i recenzował prace głównie autorów katolickich; Józef Birkenmajer, Jerzy Pietrkiewicz i Jerzy Andrzejewski zajmowali się współczesną literaturą polską, wskazując jej nadzieje oraz braki; Zdzisław Broncel,

Aleksander Sendlikowski i Jan Wiktor omawiali początkowo z entuzjazmem, później z niepokojem, sytuację w III Rzeszy.

Na łamach tygodnika publikowali: Karol Irzykowski, Bolesław Miciński, Wincenty Lutosławski, Tytus Czyżewski, Karol Ludwik Koniński, Ksawery Pruszyński. Wiersze – Gałczyński, Iłłakowiczówna, Bąk i w większości drugorzędni autorzy z kręgu narodowego. Ten światopoglądowo zróżnicowany dobór dowodzi otwartości oraz dużej atrakcyjności formuły tygodnika[10], któremu przeciwnicy zarzucali eklektyzm, bezprogramowość i niekonsekwencję.

W zakresie wzorców i autorytetów literackich ceniono, podobnie jak w „Myśli Narodowej", autorów afirmujących uznane wartości, etos ziemiański i chłopski bądź kultywujących tradycje regionalne[11]. Od twórców oczekiwano zaangażowania, wielkiej idei, lecz nie serwilizmu, ostro krytykowano zatem doraźną, tendencyjną produkcję. Wzywano do oddania przełomowości epoki, idealizmu młodości, odzwierciedlenia charakteru narodowego oraz indywidualnego, artykulacji żądzy wielkości narodu. Przeświadczenie to formułował Stanisław Piasecki w szkicach *Marnowanie twórczości* (1937) i *Sztuka jest wypowiadaniem siebie* (1938). „Trzeba mieć ambicję wyjścia na świat z wielką ideą, godną wielkiego narodu. Trzeba mieć ambicję obliczoną nie w setkach kilometrów kwadratowych – ale mierzącą się powierzchnią kuli ziemskiej" – konstatował w *Prawie do twórczości* (1936). Nie narzucano jednak żadnej formy ani kierunku. Właściwa, wybitna literatura i sztuka miała narodzić się samorzutnie i korespondować z silnym charakterem twórcy walczącego z grzechem.

Stosunkowo wiele miejsca poświęcano zagadnieniu wsi oraz chłopów, niewątpliwie w związku z dążeniami prawicy do aktywizacji i pozyskania tej warstwy. Zainteresowanie to objawiało się zarówno w tematyce oraz stylu nowel i poezji (drukowanie autentystów), jak i artykułach problemowych. Popularyzowano także sztukę inspirowaną folklorem (grupa Ryt, Władysław Skoczylas) poprzez organizację wystaw oraz subskrypcji.

Katolicyzm tygodnika był ściśle związany z nacjonalizmem, niechętny otwartości wyznaniowej. Jednym z przewodnich motywów nasilającej się publicystyki imperialno-misjonistycznej było zagadnienie aliansu lub zjednoczenia Słowian Północy ze Słowianami Południa. Narodowa, wojownicza idea łączyła się z niemal programowym antysemityzmem, w którym specjalizował się Adolf Nowaczyński. Jego rubryka *Ofensywa* może stanowić rozległe pole badań m.in. pod kątem neologizmów i kalamburów opartych na leksemie „Żyd". Inni autorzy również poruszali problem diaspory jednostronnie, przy czym zdecydowanie odżegnywano się od narodowosocjalistycznego rasizmu jako niechrześcijańskiego.

[10] Ponadto Jan Bajkowski pisał o sztuce, a o muzyce – Konstanty Régamey, Jerzy Waldorff i Józef Kisielewski.

[11] Zwłaszcza: Mickiewicza, Norwida, Orzeszkową, Sienkiewicza, Wyspiańskiego, Reymonta, Kasprowicza, Rostworowskiego, Rodziewiczównę, Morcinka, Czyżewskiego (za odświeżenie folkloru w *Pastorałkach*).

Zofia Kossak odrzuciła tutaj teologiczną motywację antysemityzmu (*Najpilniejsza sprawa*), ale dla Zygmunta Jakimiaka względy religijne nakazują walkę z Żydami (*Nie „pomimo", ale właśnie – „dlatego"*, 1936).

Fobia owa była, obok idei „wielkiej Polski", potężnej duchowo i zbrojnie, kluczowym zagadnieniem publicystyki pisma. Sprawę mniejszości żydowskiej omawiano pod różnym kątem: gospodarki (łączonej z teologią, jak w artykule Piaseckiego *Nie sprzeciwiać się złu*, 1936), kultury (niewybredne ataki na prasę, radio i twórców), demografii, szkolnictwa. Podejrzenia paść mogły na każdego: Jan Mosdorf, na podstawie ujęcia przez Dąbrowską kwestii chłopskiej w jednym z jej utworów, insynuował, że pisarka należy do masonerii albo pozostaje pod jej wpływem (*Światła i cienie „Rozdroża"*, 1937).

W „Prostu z mostu" publikowało zaledwie kilka kobiet: albo wybitne autorki (Kossak, Iłłakowiczówna), albo mało znane publicystki (Helena Radziukinas, Maria Boduszyńska, Eugenia Kocwówna). Tym ostatnim przypadała zwykle rola recenzentek, względnie dziennikarek potwierdzających potrzebę wielkości narodu. Tematyka kobieca ani jako kwestia społeczna, ani psychologiczna nie pojawiała się, za wyjątkiem szkicu Włodzimierza Pietrzaka *Kobieta i perspektywa literatury* (1939), który zwrócił uwagę na powszechne odejście pisarek od problemu równouprawnienia ku sprawom osobistym, emocjonalnym, związanym z płcią. Kobieta, nie autorka, figuruje w tle, w aspekcie pożądanego przez ideologię rodzicielstwa, krytykowanych wyzywających strojów lub „maskulinizacji nazwisk", można przeto wnioskować, iż powinna grać rolę skromnej, miłej gospodyni domowej, mimo podkreślanych przez Pietrzaka „równych praw" (bez równych wszelako możliwości).



Il. 103. Jerzy Braun, redaktor naczelny „Gazety Literackiej"

„Gazeta Literacka" (1931–1934) – miesięcznik wydawany w niewielkim nakładzie pod redakcją Jerzego Brauna, przy współpracy Józefa Aleksandra Gałuszki, Tadeusza Kudlińskiego, Michała Rusinka i Tadeusza Szantrocha w Krakowie, reklamujący się jako „prawdziwie polskie pismo literackie". Nagłówek zdra-

dzał tendencje pronacjonalistyczne i istotnie, większość autorów stanowiły osoby sympatyzujący z ideą narodową oraz regionalizmem[12], uwagę poświęcano też życiu literackiemu na prowincji (Śląsk, Wilno). (Początkowo i przez krótki czas był to organ Związku Zawodowego Literatów Polskich).

Postawę redakcji wobec przeciwników ideowych, szczególnie „Wiadomości Literackich", nazywanych co prawda organem „żydowskim", należy jednak uznać za ambiwalentną. „Boya" określano jako „flirciarza społecznego", równocześnie chwaląc jego niezrównaną krytykę teatralną. Tuwima atakowano okazjonalnie z powodu neologizmów i odwoływania się do sfery erotycznej, a przyznanie mu literackiej nagrody miasta Łodzi nazwano skandalem. „[T]wórczość ta nie jest z ducha polskiego" – stwierdzał redaktor Gałuszka (*O „sparszywieniu"*, 1932), a wtórował mu Kudliński w komentarzu *Furia judaica*.

Jako groźne dla zdrowia narodu zostały przedstawione „odbrązowienia", „fałszywe wielkości epoki", „«zarazy w Grenadzie»", „«chamuły poezji»" itp. „natarcia na przeszłość", czyli próby zmiany paradygmatu przez awangardę, lewicę i liberałów, drogą ocalenia bowiem było, w opinii „Gazety", odnowienie tradycji katolickiej (Kudliński, *Savonarola literatury niemieckiej*, 1932). W myśl tej tezy, paralelnie do podziału niemieckiej kultury także w Polsce formowały się dwa wrogie obozy: „literatura stolicy przeciw literaturze kraju, inaczej żydowska przeciw tubylczej, radykalna przeciwko konserwatywnej", „sztucznie odżywiana lewica" wobec „przeważającej ilościowo prawicy", „obyczaje z Babilonu" i „zbolszewizowana" śmietanka przeciw kulturze chrześcijańskiej. W innym miejscu ten sam krytyk konstatował, „że cała nasza wielka poezja i filozofia była z gruntu chrześcijańska – przez co zalew polskiej umysłowości przez żydowską nie może być uważany za korzystny" (*Fałszywy trop*, 1932).

Za autorytety uważano romantyków, Wyspiańskiego, faworyzowanego jako największy żyjący dramaturg Rostworowskiego, typowanego przez redakcję do Literackiej Nagrody Nobla Wacława Berenta, Adolfa Dygasińskiego, Morcinka. Lecz przychylną recenzję, anonimową lub sygnowaną pseudonimem, uzyskały także: *Żółty krzyż* Struga, *Kordian i cham* Kruczkowskiego („rewelacyjny", „wspaniały wysiłek artystyczny", 1932) oraz *Zagadnienia kultury duchowej w Polsce* Leona Chwistka (1933). Świetne noty miały poezje Beaty Obertyńskiej, *Noce i dnie* Dąbrowskiej oraz wiersze drugorzędnego Gałuszki. Urozmaicony dobór wyróżnionych publikacji pokazuje dystans redakcji wobec popularnej tezy o spisku masońsko-żydowskim i poświadcza otwartość na prace odznaczające się wysokim poziomem artystycznym bądź dobrze oddanym ładunkiem ideowym.

[12] Karol Hubert Rostworowski (piszący o teatrze, podobnie jak Braun), Józef Birkenmajer, Tadeusz Kudliński (publikujący też w „Prosto z mostu"), Jan Wiktor, Gustaw Morcinek, Karol Ludwik Koniński.

Jednak publikowali tutaj również Stanisław Ignacy Witkiewicz (seria szkiców *O intuicji*), Stefan Szuman odsłaniał tajniki psychiki artysty (cykl *Poezja a psychologia*, 1931), Stanisław Cywiński zgłębiał idee Norwida, Wanda Jakubowska nawoływała do tworzenia ambitnych rodzimych filmów (*O polski styl filmowy*, 1932)

Przytoczone wcześniej werbalne napady na Tuwima i „Wiadomości Literackie" były epizodyczne.

„Gazetę", jako czasopismo literackie, zajmowały warunki życia oraz pracy polskich pisarzy badane na podstawie przeprowadzonej wśród 200 osób ankiety. Z analiz Lucjana Patrycego zaprezentowanych w 1933 r. wynikało, że większość autorów jest w średnim wieku i wywodzi się z Małopolski, z zamożnych rodzin, często ziemiańskich. Piszące kobiety były najczęściej bezdzietne. Gros badanych władało obcymi językami, otrzymywali jednak głodowe wręcz wynagrodzenie, które zmuszało ich do zadłużania się i łączenia rozmaitych zajęć. Zaledwie 31 na 198 pisarzy utrzymywało się z pracy literackiej, jedynie 34% posiadało maszynę do pisania, acz prawie wszyscy mieli okazję być za granicą. Nader pesymistycznie rysował się obraz ich relacji z wydawcami (90% drukowanych książek stanowiły naonczas przekłady z języków obcych). Subwencje czy nagrody przynosiły nikłą poprawę położenia. Tylko praca na etacie, np. w szkole, zapewniała ubezpieczenia społeczne oraz stały dochód.

W kontekście problemu polsko-żydowskiego godna wzmianki wydaje się ankieta przeprowadzona przez miesięcznik w 1933 r., w której wypowiedzieli się Karol Homolacs, Tadeusz Kudliński, Jerzy Braun, Jan Emil Skiwski i Karol Ludwik Koniński. Kudliński (*Między Haskalą a Talmudem*) zaprzeczył szansie pojednania, dopóki nie zreformuje się religii żydowskiej, w jego mniemaniu zasadniczej przeszkody w procesie asymilacji. Pozostaje tylko łagodzić etniczne egoizmy i ufać w przeniesienie walki z poziomu fizycznego w dziedzinę ducha. Homolacs zaś w *Zagadnieniu polsko-żydowskim* zaproponował uczenie się od diaspory pewnych cech (skrystalizowany charakter, solidarność grupowa, zdolność do myślenia analitycznego i abstrakcyjnego, do urzeczywistniania idei) i wzajemne ubogacanie.

Skiwski, do którego opinii redakcja się zdystansowała, akcentował podłoże „rasowe" antagonizmu. Oba narody posiadają cechy charakteru utrudniające koegzystencję, ale nie uniemożliwiają one współistnienia, natomiast ani „wyrżnięcie", ani „wysiedlenie", ani „kastrowanie nowo narodzonych chłopców" nie są pomysłami realnymi. Odżegnując się od „zapaleńców" nacjonalistycznych, kierujących się małostkowością, histerią lub „pompatyczną eschatologią polityczną", lecz i od komunistów, Skiwski wołał: *Porozumienie jest konieczne*.

W jeszcze innej perspektywie wyobrażał sobie pojednanie Jerzy Braun, krzewiciel mesjanistycznej idei Józefa Marii Hoene-Wrońskiego. Widział on w Żydach „zasadę statyczną istnienia", a w Polakach „dynamiczną powinność i czyn", które trzeba zespolić „na płaszczyźnie ducha, pod kątem jednego wielkiego celu" (Boga-Człowieka). Niezbędne przy realizacji tego zamierzenia było zbliżenie kultury umysłowej obu nacji, zrozumienie przez Żydów wspólnej podstawy transcendentnej oraz ich wyzwolenie spod „jarzma" pielgrzymstwa i przesądów. Głos Konińskiego (*Kilka truizmów w sprawie żydowskiej*) brzmiał: „skoro jest żydostwo jako grupa i zjawisko socjologiczne, to potrzebną jest kontrgrupa

i kontrzjawisko – antysemityzm", o ile będzie „przyzwoity" oraz „racjonalny". Krytyk postulował „apollińską" walkę obronną, sukcesywne przejmowanie gospodarki i zmniejszanie liczby Żydów.

„Okolica Poetów" (1935–1939) – jeden z najbardziej elitarnych i wyrafinowanych pod względem edytorskim periodyków *stricte* literackich; poświęcona odnowie poezji[13]. Założona i wydawana w kilkuset egzemplarzach przez Stanisława Czernika w Ostrzeszowie Wielkopolskim, w starannej szacie graficznej, była – jak głosiła zapowiedź założyciela, redaktora i najważniejszego sponsora miesięcznika – zamknięta na zagadnienia społeczno-polityczne, natomiast otwarta na wszelkie „izmy" i talenty poetyckie. Na jej łamach drukowali istotnie członkowie rozmaitych grup literackich oraz autorzy niezrzeszeni, uznani i debiutanci. Obok utworów z ducha narodowych zamieszczono tu choćby wiersz ku czci Andrzeja Struga – masona i socjalisty. Czernik podkreślał niechęć do koterii i grup literackich, aczkolwiek wytrwale propagował autentyzm, a w końcu lat trzydziestych zbliżył się do nurtu „młodochłopskiego", upatrując w poetach wywodzących się ze wsi szczególnej inklinacji do eposu i epiki, potrzebnych w obliczu „bohaterskiego sensu okresu". Kolejne numery konstruowano według stałego schematu: po wprowadzającym artykule teoretycznym, zwykle pióra Czernika, następował dział poezji, omówienia, recenzje, listy.

Monograficzne numery poświęcono poezji rzymskiej, współczesnej poezji niemieckiej, greckiej, łotewskiej. Znaczącą część zajmowały przekłady, od łaciny do języków zachodnioeuropejskich, słowiańskich czy bałtyckich, choć szczególne miejsce zajmowały: literatura francuska, niemiecka i poezja japońska. Programowy eklektyzm sprawił jednak, że pismo traciło popularność, czego dowodził malejący odzew na ogłaszane przez „Okolicę Poetów" ankiety.

W „Okolicy Poetów" publikowali trzej autorzy kojarzeni z nacjonalizmem: Alfred Łaszowski (artykuły *Już dosyć krajobrazów*, 1935 – z wezwaniem do „imperializmu lirycznego", *W obronie pięknych zdań*, 1936 – diagnoza polskiej poezji w formie dialogów Prospera i Ariela, oraz odpowiedź Pietrzakowi, zatytułowana *Imperializm liryczny*, 1936), Włodzimierz Pietrzak (wiersze i *O koniu trojańskim* – artykuł polemiczny wobec *Już dosyć krajobrazów*, zachęcający do „patrzenia w serce") oraz Jerzy Pietrkiewicz, który zamieścił w miesięczniku *Śmierć*, *Prowincję* i *Baśń*). Czernik cenił zarówno Pietrzaka (za dyscyplinę, kulturę twórczą, wyczucie rytmu i język poetycki), jak i religijnego poetę Wojciecha Bąka („wybitny" talent i „żywiołowość"), Bolesława Leśmiana, Kazimierza Wierzyńskiego, Stefana Flukowskiego i Czesława Miłosza.

Równocześnie, podsumowując *Dwadzieścia lat poezji polskiej 1918–1939*, oprócz podziałów pokoleniowych i geograficznych (poeci ludowi wiejscy, poeci robotnicy, poeci pochodzenia ludowego oraz robotniczego) wyróżnił „wyspę"

[13] Część informacji podaję za K. Sierocką (*Czasopisma…*, op. cit., s. 135–137).

„poetów pochodzenia semickiego". Fantastyka Leśmiana, egzotyzm, witalizm i umiłowanie polszczyzny u Tuwima; inny niż polski pacyfizm Józefa Wittlina, „dziki strach przed śmiercią podczas wojny", „kompleks cmentarza"; przedkładanie konceptu nad ojczyznę, „naloty publicystyczne" czy pewna arogancja Słonimskiego – te argumenty pozwoliły redaktorowi „Okolicy Poetów" wyodrębnić osobną grupę. Atoli już Wierzyński i Jalu Kurek znaleźli się wśród „poetów «góry»", kontynuujących „postawę szlachecką", „poszlachecką" albo „poszlachecko-mieszczańską"[14].

„**Kuźnica. Miesięcznik poświęcony zagadnieniom współczesności i Śląska"** (1935–1938) – pismo ukazywało się w Katowicach, redagowane przez Pawła Musioła. Publicyści i poeci (zamieszczano bowiem na łamach pisma głównie wiersze) interesowali się żywo problemami regionu, konfliktami na linii Polska – Czechy i Polska – III Rzesza oraz słowianofilstwem. Większość autorów była związana ze Śląskiem, by wymienić takie postaci, jak: Janina Zabierzewska, Jan Baranowicz, Augustyn Suski, Jan Kazimierz Zaremba, Zdzisław Hierowski, Edmund Osmańczyk, Wilhelm Szewczyk, Kazimierz Forys, Roman Kołodziejczyk, Amalia Irena Hanzlówna, Andrzej Trzywdar, zaś wyrazem ich zaangażowania literacko-politycznego były zarówno odczyty wygłaszane przez radio, jak i organizowane od jesieni 1937 r. comiesięczne wieczory literackie, w których poza lokalnymi autorami brali udział zaproszeni goście (Kazimierz Wierzyński, Włodzimierz Pietrzak).

„Fantana" – miesięcznik literacko-artystyczny, wydawany przez grupę Kuźnica od września 1938 r., redagowany przez Szewczyka, Zarembę i Hierowskiego. Widoczna wcześniej w „Kuźnicy" wzniosła idea narodowa, słowianofilstwo oraz śląski regionalizm tworzyły kompleks haseł przeciwstawiany negatywnie ocenianemu nacjonalizmowi III Rzeszy, co eksplicytnie wyraził Zaremba w szkicu *Między niemieckim a polskim mitem* (1939). „Fantana" drukowała przede wszystkim publicystykę literacką (artykuły krytyczne, problemowe, recenzje), zazwyczaj pióra Szewczyka oraz Hierowskiego, rzadziej Stanisława Czernika, Alfreda Jesionowskiego albo Stefana Kołaczkowskiego, ale także wypowiedzi społeczno-polityczne (*W walce o nowego człowieka* Zaremby). W miesięczniku omawiano ponadto dorobek innych nacji słowiańskich (poeci jugosłowiańscy), lecz naczelną pozycję zajmowały zagadnienia regionalne Śląska, w tym relacje z Niemcami i Czechosłowacją.

Poetyckie utwory zamieszczali tu najczęściej Jan Baranowicz, Adolf Fierla, Szewczyk oraz Zaremba. Łączyły je tematy śląskie (*Granica* Szewczyka, *Opolskie* Baranowicza), nawiązania do tradycji ludowej i słowiańskiej (Baranowicz,

[14] W towarzystwie Staffa, Iłłakowiczówny, Lechonia, Czechowicza, Czyżewskiego, Bąka, Broniewskiego, Miłosza, Gałczyńskiego, Sebyły, Łobodowskiego.

Marian Pankowski), niekiedy tendencje militarne i imperialistyczne, by wymienić *Granice szerzej* Żukrowskiego, którego kontakty w pismem były zresztą luźne. Sporadycznie atakowano Tuwima i Słonimskiego za kosmopolityzm czy marksizm (redakcyjny przyczynek *Skamandryci w opałach*, 1939), jednak w „Fantanie" brak raczej oznak fobii antyżydowskiej. Publikowano w niej też, z rzadka, teksty poświęcone sztuce, także – wprost lub jawnie – kładące nacisk na swoistość sztuki narodowej, jej związki z przyrodą, tradycją i warstwami ludowymi, jak można to obserwować w wypowiedzi Pawła Stellera *Dobór tematu w grafice* (1939).

„Kronika Polski i Świata" (1938–1939) – wielkoformatowy tygodnik ilustrowany o orientacji prawicowej, wydawany w ostatnich latach przed wybuchem wojny w Warszawie, łączący kwestie społeczno-polityczne z kulturalnymi. Redakcją kierowali Zygmunt Ipohorski-Lenkiewicz i Stanisław Strzetelski, którym udało się pozyskać znakomitych publicystów. Stanisław Stroński, Wojciech Wasiutyński i Wojciech Zaleski z perspektywy prawicy komentowali sprawy polityki i gospodarki, krytykując słabości państwa polskiego i ostrzegając przed konfliktem zbrojnym, Zygmunt Nowakowski i Jerzy Przywieczerski zamieszczali reportaże o potędze III Rzeszy, o deformacjach państwa sowieckiego, zaś Adolf Nowaczyński – relacje z podróży, m.in. do Palestyny. Działem literackim kierował Zdzisław Broncel (pisujący w „Prosto z mostu"), przy współpracy znanych prawicowych krytyków (Łaszowski, Skiwski, Pietrkiewicz, Adam Grzymała-Siedlecki).

Wiersze swoje nadsyłali Iłłakowiczówna, Gałczyński, Zagórski, powieści – Goetel (drukowana w odcinkach *Anakonda*), tygodnik kładł bowiem nacisk na zróżnicowaną tematykę, gwarantującą sukces czytelniczy. Idee narodowe, niekiedy radykalnie nacjonalistyczne i wielkomocarstwowe podawano często pośrednio, nie w sposób nachalnie tendencyjny. Wyraźne było też dążenie do pogodzenia zasług i ideałów Piłsudskiego oraz Dmowskiego, do pogodzenia obu tradycji podejmowanym przez młodych radykałów. Poza poważnymi i urozmaiconymi artykułami problemowymi, tyczącymi takich problemów, jak szanse Polski i Słowian w Europie, groźba wojny, możliwość uzyskania kolonii i budowy silnego państwa[15], odbiorca znajdował w tygodniku wywiady ze znanymi i nader różnymi postaciami życia publicznego, m.in.: Gabriele D'Annunzio, Corneliu Codreanu, Eugeniuszem Kwiatkowskim, Marią Jasnorzewską, Stanisławem Szukalskim czy Wacławem Chrostowskim (członkiem polskiej kolonii w Peru), odwołania do encyklik i wskazania duchownych (abp Józef Teodorowicz), wrażenia z podróży do

[15] Zob. A. Górski, *Stosunek państwa do humanizmu*; J.E. Skiwski, *Co to jest lewica polska* – 1938; W. Wasiutyński, *Dlaczego głodna Polska nie może iść „blokiem głodnych"*; idem, *Polska i Europa w roku 2000. Horoskop etnograficzny*; Zdzisław Żórawski, *Totalna wojna* – 1939.

Palestyny, Włoch, Norwegii, Afryki, sprawozdania z wystaw, recenzje[16], przegląd czasopism, plotki, informacje sportowe, fraszki, szarady, dowcipy polityczne[17], żarty rysunkowe świetnych plastyków (Jerzy Zaruba).

Stałym elementem były wzmianki o potędze i negatywnym wpływie wolnomularstwa, identyczne jak w innych czasopismach obozu narodowego (Kazimierz M. Morawski), o konieczności konsolidacji narodowej i demograficzego wejścia do „ekstraklasy mocarstwowej"[18] – intensyfikowane w obliczu zbliżającego się konfliktu międzynarodowego – oraz potrzebie emigracji Żydów na Madagaskar, do Birobidżanu lub Nowej Funlandii. Tego przekonania nie zmieniła drastyczna polityka Hitlera. W relacji Łaszowskiego z obozu w Zbąszyniu z 1938 r., pojedynczy Żydzi są wprawdzie „mili", sympatyczniejsi niż warszawscy, ale „w gromadzie robią wrażenie bandy rachitycznych degeneratów, ich […] brzydota odstręcza". Z niepokojem obserwowano wypadki w ZSRR, poparto zajęcie Zaolzia, sekundowano gen. Franco w Hiszpanii i Mussoliniemu w Afryce, ostrzegano przed paktem sowiecko-niemieckim.

Pismu patronowali twórcy uznani za autorytety przez „Myśl Narodową" i „Prosto z mostu". Skiwski lub Stanisław Miłaszewski poświęcali obszerne, często wspomnieniowe artykuły Reymontowi, Żeromskiemu, Asnykowi, Rostworowskiemu. Szereg apologetycznych przyczynków działaczy narodowych wywołała w styczniu 1939 r. śmierć Romana Dmowskiego określanego metaforami „nauczyciel" czy „My z niego wszyscy…".

Nad zagadnieniami etyki i estetyki literackiej dyskutowali Łaszowski i Pietrkiewicz. Pierwszy, w artykule *Poezja spacerowiczów. Dlaczego publiczność nie czyta wierszy?* konstatował, iż nawet dobrzy poeci są zbyt mało wstrząsający. Drugi uszczegóławiał analizę, upatrując przyczyny problemów w popularności modelu poezji skamandryckiej oraz „naskórkowej" awangardowości cechującej większość twórców zniewolonych „terrorem łagodności". Fundamentalnym problemem był bowiem w tej perspektywie dojmujący brak heroizmu, wielkiej „poezji przeżytej", „romantycznej brutalności i nienasycenia", recepcji legend, narzucanych przez rzeczywistość, brak „młodej i nie załganej religijności" na miarę nowej Polski, oraz złe rozumienie tradycji, której „staromodne" formy kopiuje się z żałosnym efektem (*Skończyć z okresem „pseudo" w poezji. Niech żyje liryka*

[16] M.in. publikacji Bolesława Micińskiego, Adama Doboszyńskiego, Cata-Mackiewicza, Bolesława Leśmiana, Andrzeja Struga, Wilhelma Szewczyka, Alfreda Döblina, Joseph Rotha, literatów skandynawskich.

[17] Np. 1 kwietnia 1939 r. w numerze primaaprilisowym (nr 14) redakcja zamieściła *sui generis* proroczy artykuł Włodzimierza Łukasika *Rosja pod protektoratem Niemiec. 1 kwietnia wojska niemieckie zajęły Z.S.R.R.*

[18] Z depopulacją walczył Wasiutyński. W swoim *„Horoskopie etnograficznym" Polska i Europa w roku 2000* (1939) prognozował, że w 2000 r. Polacy będą liczyli 69 mln osób (w 1939 – 34,5 mln) i tym samym zajmą trzecie na kontynencie miejsce, po Niemcach (118 mln) i Włochach (77 mln); Anglików miałoby być wówczas 57 mln, a Francuzów zaledwie 40 mln. Twierdził też, iż „Słowianie […] w roku 2000 będą stanowili większość".

imperialistyczna!, 1938). A o niej marzono. Te postulaty pokrywają się z dezyderatami Stanisława Piaseckiego.

Szansy wybrnięcia z kulturalnej zapaści upatrywał Pietrkiewicz, zauroczony autorami skandynawskimi, w literaturze chłopskiej – nie stylizowanej, lecz autentycznej, „pierwotnie surowej" albo ukazującej melancholię duszy chłopskiej, aczkolwiek „[p]owrót do prymitywu może mieć tylko znaczenie oczyszczenia duchowej świadomości wsi z obciążenia […] tandetą, w dalszej i koniecznej fazie […] musi ona rozwinąć pierwiastki świadomości chłopskiej w nieskażonej formie, musi wydobyć z nich nowe wartości kulturalne" (*O przyszłość literatury chłopskiej*, 1939). W ostatnim numerze pisma, z 3 września, opublikował zaś recenzję zbioru pieśni wojennych, wskazując na ich zakorzenienie w zbiorowej pamięci oraz związek z historią i wytyczając obowiązujący w nowej sytuacji kierunek twórczości.

„Ruch Młodych" – miesięcznik wydawany od 1935 r. pod redakcją Bolesława Płacheckiego; trybuna młodych narodowców skłonnych do porozumienia z obozem rządzącym, by wzmocnić i ujednolicić państwo. Już w pierwszym numerze Wojciech Kwasieborski, śledząc historię idei narodowej, zaproponował połączenie rozbieżnych postaw: „nieporozumienie między żołnierzem […] i politykiem polskim […] przetrwało pokolenie […] Czartoryskiego i Mochnackiego, Wielopolskiego i Traugutta, […] znajdując swe odbicie w pokoleniu Dmowskiego i Piłsudskiego. Dopiero w młodym pokoleniu […] znajdują dążenia narodowe swą psychologiczną i polityczną syntezę" (*Polski romantyzm polityczny*). W bojowym tonie utrzymał swój manifest *Trzeba będzie szargać świętości* (1935) Olgierd Szpakowski, zapowiadając walkę o Boga, naród oraz siebie w świecie empiryzmu i fetyszów.

Ścisłe związki pisma z jego postulatami poświadczał przedruk tzw. *Zielonego programu* (1937), zamieszczanie reklam prac ideologów z tego kręgu (Wasiutyńskiego *Naród rządzący* i Bolesława Piaseckiego *Duch czasów nowych a Ruch Młodych*) oraz pozytywne recenzje (jedyne zarzuty „młodych" wobec *Odrodzenia idealizmu politycznego* są tłumaczone różnicą pokoleniową: niekonsekwencja i pewna ogólnikowość Gluzińskiego). W kolejnych numerach kontynuowano odwołania do tradycji Mickiewiczowskiej realizacji człowieczeństwa poprzez naród (nacjonalizm chrześcijański jako pełne ucieleśnienie idei wieszcza, Wielka Polska – spełnienie żywotnego marzenia zbiorowego).

Szpakowski, Marian oraz Adolf Józef Reuttowie, Stanisław Cimoszyński, Władysław J. Grabski, Wasiutyński, Kwasieborski i Płachecki wzywali do stworzenia „narodu zbrojnego", „kultu bohaterstwa", „totalizmu osobowości", „katolickiego totalizmu", spełnienia „misji dziejowej". O „rewolucji" kulturalnej, szkole i wychowaniu narodowym pisali Kwasieborski oraz Onufry B. Kopczyński. Mateusz Liwski poruszał tematy ustrojowe. Wasiutyński analizował kilkakrotnie „kwestię wschodnią", lecz również stosunek Watykanu do komunizmu

i narodowego socjalizmu, uwypuklając w szkicu *Dwie encykliki* (1937) różnicę między zdecydowanym potępieniem „niewiernych" przez papieża w *Divini Redemptoris*, a znacznie mniej surowym „karceniem z ojcowskim bólem" niemieckich odstępców od religii.

Fundament „Ruchu Młodych" stanowiły artykuły problemowe, poświęcone wizji przyszłego społeczeństwa i państwa. Okazjonalnie publikowały je kobiety. Maria Rzętkowska-Staniszkis snuła refleksje na temat odejścia od kapitalizmu ku zorganizowanej pracy narodu. Maria Rzętkowska powtarzała przekonanie o konieczności radykalnego rozwiązania tzw. kwestii żydowskiej i niwelacji wpływów wolnomularstwa. Jadwiga Kunstetter zaś pisała o rolach społecznych oraz możliwości pracy na rzecz narodu w zależności od płci. Kobiecie pozornie pozostawiano wolny wybór, ze wskazaniem, że najlepiej spełnia się w organizmie społecznym jako matka i żona. Trzeba jednak zaznaczyć, iż artykuły zwolenniczek idei narodowej nie zdradzają dążenia kobiet do wywalczenia choćby połowicznej autonomii w obrębie ruchu, przeciwnie – Kunstetter w szkicu *Odpowiedzialność kobiet za losy narodu* (1936) jawnie odcina się od pokolenia emancypantek jako niezorganizowanego, nadmiernie podatnego na oddziaływanie „feministycznych międzynarodówek" i, co gorsza, ideowo wymierającego, bez następczyń. Propozycją jest „Nowa Polka" „współpracująca na równi z mężczyzną na wszystkich polach", aczkolwiek zwolniona „od obowiązku poza-domowej, nietwórczej […] pracy zarobkowej".

Na marginesie politycznych rozważań znajdowały się zagadnienia twórczości, która w perspektywie narodowo-radykalnej winna być podporządkowana aksjologii „Katolickiego państwa totalnego Narodu Polskiego", co podkreślał Włodzimierz Sznarbachowski (1938), wreszcie zupełnie rzadkie recenzje utworów literackich. I tak Wojciecha Bąka uwzględniono, jak można przypuszczać, z racji łączenia przezeń wątków religijnych z patriotycznymi, dzięki czemu dla ukrytego pod inicjałami recenzenta był „prawdziwym poetą", dla Polski gotowym „spalić się w ofierze", łączącym „talent z miłością do Boga, narodu oraz ziemi".

„Ruch Kulturalny" – dodatek do „Ruchu Młodych"; kwartalnik poświęcony sztuce, ukazujący się od 1936 r.[19] Kwestie „nowej", narodowej kultury omawiali w nim publicyści „Ruchu Młodych" (Władysław J. Grabski, Kwasieborski). Jerzy Pietrkiewicz przybliżył tutaj swoją koncepcję wiersza (*Jak należy czytać poezje*, 1937), odnosząc się do Kochanowskiego, Mickiewicza i Słowackiego, u których metafora kondensuje znaczenia, wzmocniona przez rym i rytm. W tym samym, trzecim numerze kwartalnika Stefan Libicki dowodził znaczenia budow-

[19] W serii Biblioteka „Ruchu Kulturalnego" ukazały się *Problemy sztuki narodowej* Mieczysława Biegańskiego (Warszawa 1938), interesująca analiza charakteru narodowego przez pryzmat wytworów artystycznych. W opinii autora, słowiańska sztuka unika monumentalności oraz motywów okrucieństwa, a preferuje „liryczne, pogodne, radujące i kontemplatywne" tematy, pejzaż, epos rycerski oraz wyrozumiałe spojrzenia na człowieka.

nictwa dla konstruowania więzi społecznej (*Architektura świadomym składnikiem kultury narodowej*), natomiast w kolejnym zamieszczono *Wymarsz maćkowych grusz* Jana B. Ożoga, wiersz z wyraźną tendencją imperialistyczną.

„Podbipięta" (1936–1939) – warszawskie pismo o charakterze społeczno-politycznym i literackim wydawane i redagowane przez Jana Rembielińskiego, zwolennika konsolidacji sił narodowych i sanacyjnych.

((Ill.: Portret Jana Rembielińskiego))

Można w nim znaleźć felietony i artykuły Witolda Chwalewika, Stanisława Miłaszewskiego, Skiwskiego, Nowaczyńskiego, Przywieczerskiego, a także Andrzeja Tretiaka – znanych w większości ze szpalt innych tytułów obozu narodowego[20].

Inne prasowe trybuny młodego pokolenia związanego z ideą narodową, oprócz „Ruchu Młodych": „Falanga" (organ RNR „Falanga" wymierzony w Żydów i wolnomularstwo, jako przeszkody na drodze do powstania potężnej Polski[21]); „Nowy Ład" (potem „Przełom"); „Awangarda" (później „Awangarda Państwa Narodowego") związana z Obozem Zjednoczenia Narodowego; „Młoda Polska"; „Młody Narodowiec".

Zainteresowania redakcji koncentrowały się na zagadnieniach społeczno-politycznych, w tym dotyczących narodowej polityki kulturalnej, okazjonalnie jednak publikowano artykuły z zakresu literatury (recenzje) czy historii języka. Osobną grupę stanowiła prasa środowiskowa, akademicka („Akademik Polski" redagowany przez Jana Mosdorfa) bądź gimnazjalna, jak „Orlęta" (Poznań), które, wbrew rozporządzeniom władz oświatowych, propagowały nacjonalizm i niewybredny antysemityzm. Jeszcze inne cele realizowała antyżydowska prasa wydawana przez organizacje handlowe i grupy polityczne. Kilkanaście lat utrzymywały się na rynku „Szabeskurier" (od 1924) czy poznański „Pod Pręgierz"[22] (od 1923), specjalizujący się w karykaturze.

Bibliografia

Lipski J.J., *Antysemityzm ONR „Falangi"* [w:] *Tunika Nessosa. Szkice o literaturze i nacjonalizmie*, Warszawa 1992, s. 85–138.

Paczkowski A., *Prasa polska w latach 1918–1939*, Warszawa 1980, s. 268.

Prokop-Janiec E., *Literatura i nacjonalizm. Twórczość krytyczna Zygmunta Wasilewskiego*, Kraków 2004.

[20] Podaję za: A. Paczkowski, *Prasa polska w latach 1918–1939*, Warszawa 1980, s. 268.

[21] Zob. J.J. Lipski, *Antysemityzm ONR Falangi* [w:] *Tunika Nessosa. Szkice o literaturze i nacjonalizmie*, Warszawa 1992, s. 85-138.

[22] Zob. *Żydzi w karykaturze. W piętnastolecie pracy wydawnictwa tygodnika „Pod Pręgierz"*, [z przedm. A. Nowaczyńskiego], Poznań 1938.

Sierocka K., *Czasopisma literackie* [w:] *Literatura polska 1918–1975*, t. 2: *1933–1944*, red. A. Brodzka i S. Żółkiewski, Warszawa 1993.
Słonimski A., *Kroniki tygodniowe*, „Wiadomości Literackie" 1932, nr 41.
Urbanowski M., *„Prosto z mostu"* [w:] *Oczyszczenie. Szkice o literaturze polskiej XX wieku*, Kraków 2002, s. 69–96.
Żydzi w karykaturze. W piętnastolecie pracy wydawnictwa tygodnika „Pod Pręgierz", [przedm. A. Nowaczyński], Poznań 1938.
Wybrane numery omawianych czasopism.

Czasopisma społeczno-kulturalno-religijne

„Verbum" (1934–1939) – ambitny, elitarny kwartalnik skierowany do młodej inteligencji, wydawany w Warszawie. Zespół „Verbum", złożony w znacznej mierze z konwertytów skupionych wokół księdza Władysława Korniłowicza (zaprzyjaźnionego z Jakiem Maritaine'em), dążyło do pogłębienia świadomości katolickiej czytelników[23]. „Verbum" koncentrowało się na zagadnieniach duchowości. Odkrywano pozytywne aspektów w każdym prezentowanym utworze, czego ilustracją jest opinia siostry Teresy Landy o *Ferdydurke* jako innej drodze dążenia do prawdy, dostrzeżenie obecności Boga w *Nocach i dniach*, wreszcie pochwała wizji świata i człowieka w powieściach Poli Gojawiczyńskiej („budzi poczucie solidarności i odpowiedzialności społecznej", 1936). Za nadrzędne mianowicie przyjęto *Kryteria moralne w krytyce literackiej* (siostra Teresa, 1938), prymat celowości piękna, dobra człowieka i etyki. Przyczynę problemów współczesnego człowieka widziano w zagubieniu ideowym, odejściu od prymatu duszy i indywidualności człowieka.

„Kultura" (1936–1939) – poznański tygodnik ukazujący się pod auspicjami Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej. „Kultura", związana z hierarchią kościelną, była wroga masonerii, frontom ludowym i laickiemu światopoglądowi, niekiedy wprost antysemicka (artykuły Jerzego Bandrowskiego, Aleksandra Rogalskiego *Kultura polska wobec inwazji żydowskiej*, 1938, Dobraczyńskiego *Niepokojące analogie*, 1939). Wiele przyczynków zwalczało „bolszewizację duchową", przede wszystkim krąg „Wiadomości Literackich" oskarżany o „podstępne", „kokieteryjne" szerzenie spustoszenia moralnego (Nowak, *Ofensywa kulturbolszewizmu*, 1936) groźniejsze niż akcje prasy jawnie radykalnej. Pod tym względem zbliżała się do miesięcznika **„Pro Christo. Wiara i Czyn"**, wydawane-

[23] Środowisko to skupione było wokół ks. Korniłowicza już od około 1917 r., od 1930 w tzw. Kółku. Redakcję stanowili: Tadeusz Baykowski (sekretarz redakcji), Rafał Marceli Blüth, Konrad Górski, ks. Korniłowicz, Zofia Landy (później siostra Teresa franciszkanka), Helena Morawska, Zygmunt Serafinowicz, Jerzy Siwecki, Maria Winowska (krótko sekretarz), prawdopodobnie Stanisław Krzywoszewski. Do dyskusji zapraszano: Irzykowskiego, Nałkowską, Miłosza, Frydego, Kotta. Odwołuję się do ustaleń autorów opracowania: *„Verbum" (1934–1939). Pismo i środowisko. Materiały do monografii*, oprac. M. Błońska, M. Kunowska-Porębska, S. Sawicki, Lublin 1976, t. 1, s. 13–26, 33–43, 470–473.

go od 1925 r. pod egidą Stowarzyszenia Społecznego Panowania Najświętszego Serca Jezusa w Rodzinach Chrześcijańskich, na którego łamach w 1927 r. odżyła dyskusja o mordzie rytualnym i gdzie poważne zarzuty kierowano pod adresem Żydów, masonerii oraz inteligencji liberalnej[24].

„Kultura" skupiała się na pomijanych w „Verbum" sprawach ustroju, naprawy katolicyzmu, reformy rolnej. Od 1937 r. dyskutowano na jej łamach o państwie katolickim, zestawiając propozycje nieodległe od narodowo-radykalnych (Januszkiewicz, *Mit młodego pokolenia*) z przeciwnymi nawracaniu siłą (Andrzej Niesiołowski, *Realizacja Państwa Bożego*, *Powołanie Polski*, *Katolicyzm policyjny*). Księża i laicy: Józef Kobyliński (*Słaby człowiek w silnym państwie*) czy Ignacy Czuma (*Totalność państwa*) także odrzucali tendencje autorytarne i wszelki przymus. Natomiast „Pro Christo" z czasem jawnie wsparło narodowych radykałów za sprawą księdza Pawskiego, który znał Bolesława Piaseckiego, oraz Jerzego Rutkowskiego. W 1937 r. miesięcznik ten opublikował głosy Mariana Reutta, Włodzimierza Sznarbachowskiego i księdza Pawskiego na temat totalizmu katolickiego.

W odniesieniu do modelu wychowania „Kultura" żądała, w przeciwieństwie do „Verbum", szkoły wyznaniowej, tym bardziej że własne szkolnictwo posiadała mniejszość żydowska. Nieliczne były na łamach tygodnika głosy, iż „niegodność chrześcijan zeszpeca chrześcijaństwo" (Maria Winowska, *Wpośród świata – choć nie ze świata*, 1936). Postulowano konieczność „pozbycia się" Żydów przez emigrację i unarodowienie handlu oraz przemysłu (ks. Jan Piwowarczyk, *Wizja katolickiej Polski*, 1937), podobnie jak czyniła to ówczesna hierarchia kościelna, lecz niektóre publikacje były agresywnie antysemickie[25]. Imperialne posunięcia wyobrażano sobie z kolei nie tylko jako sposób uzyskania bogactw naturalnych, lecz także jako wychowywanie moralne i polityczne podbijanych społeczności: „Naród świadomy swego posłannictwa ma […] obowiązek podjąć się akcji kolonizacyjnej" – twierdził Kazimierz Kapitańczyk (*Nieporozumienia kolonialne*, 1937). Naukę Kościoła, analogicznie jak w „Pro Christo", postrzegano w kategoriach wspomagania interesu narodowego, m.in. formowania charakteru żołnierza oraz walki z depopulacją. Warte dostrzeżenia było – paralele do narodowo-radykalnego – słowianofilstwo „Kultury".

W zakresie literatury z listy potencjalnych autorów poznański tygodnik skreślił skamandrytów, autorów lewicowych i zwolenników sanacji, Choromańskiego, Gombrowicza, Nałkowską (za amoralizm), Zegadłowicza (za *Zmory*), nawet Iłłakowiczównę (z powodu „bluźnierczych" kolęd). Akceptowano większość

[24] Pod koniec lat trzydziestych zamieszczano w „Pro Christo" artykuły publicystów obozu narodowego (K.S. Frycz, K.M. Morawski) oraz reklamy książek księdza Trzeciaka, Zygmunta Zbaraskiego i Henryka Wildeckiego.

[25] Publikacje Stanisława Jerzego Nowaka, Witolda Bieńkowskiego, Teodora W. Dybowskiego, Rogalskiego.

twórców katolickich[26], konsekwentnie propagując model literatury i sztuki poddanej wyższym ideałom (artykuły Winowskiej, Alfreda Jesionowskiego, Jarosława Jarowskiego, Hieronima Michalskiego, Zofii Roszkówny). To samo odnosiło się do filmu czy teatru (Irena Sławińska), co więcej, jako godną naśladowania niektórzy obserwatorzy wskazywali zaangażowaną sztukę sowiecką (Mieczysław Skrudlik, *Sztuka poza życiem*, 1936). Doktrynerstwo i raczej ciasne rozumienie chrześcijaństwa w „Kulturze", a zwłaszcza „Pro Christo", były zatem diametralnie różne od ideału „Verbum".

Zarówno „Verbum", jak i „Kultura" publikowały głównie artykuły problemowe, niewielką część stanowiła poezja, przy czym dominowała twórczość religijna bądź ogólnie katolicka (Wojciech Bąk, Jerzy Liebert, Kazimiera Iłłakowiczówna). Zarówno w „Verbum", jak i „Kulturze" krytykowano wypadki zachodzące w ZSRR i III Rzeszy, chociaż „Kultura" poświęcała im więcej uwagi (*Oskarżam* Izabelli Lutosławskiej, wypowiedzi biskupa Prohászki, księdza Kobylińskiego i księdza Franciszka Sawickiego, Zofii Kossak, Alfreda Jesionowskiego, Mariana Paluszkiewicza). W wymiarze estetycznym, popularyzowano na łamach „Verbum" i „Kultury" twórczość katolicką (analizy takich autorów jak: Bernanos, Mauriac, Rops, Claudel, Chesterton, de Saint-Exupéry), nawołując do stworzenia polskiej powieści katolickiej (konkursy „Kultury").

Oba tytuły podejmowały kwestie filozoficzne, społeczne oraz artystyczne. Wszystkie interpretowano w myśl nauki Kościoła oraz prac Maritaina. Rozpatrywano tutaj zagadnienia kultury narodowej i współczesności na odmiennej płaszczyźnie niż w czasopismach społeczno-politycznych czy *sticte* literackich. Lata trzydzieste to czas wzmożenia działań Kościoła na polu aktywizacji laikatu (Akcja Katolicka). To czas samodzielnych poszukiwań wiernych motywowanych reinterpretacją chrześcijaństwa przez Bierdiajewa i Maritaina.

Maritain zyskał dużą popularność w Polsce, w której katolicka większość nie potrafiła stanąć u władzy, szerzyły się tendencje filofaszystowskie i totalizujące, zmieniały rządy, nie kończyły spory parlamentarne. Rozwinął bowiem wizję ustroju nastawionego na samorządność oraz aktywny udział chrześcijan w tworzeniu struktur społecznych i państwowych (personalizm chrześcijański stał w opozycji do indywidualizmu, absolutyzacji jednostki, ale i anarchii). Dzięki partycypacji wierzących w pracy wspólnoty, kolejno: rodzinie, szkole, zespołach zawodowych, włączono by wartości ewangeliczne w kształtowanie całego narodu, bez wywierania nacisku przez Kościół, jako iż porządek doczesny uznał za autonomiczny wobec sakralnego. Akcentował dobro wspólne, ideały „wspólnoty braterskiej", pluralizm światopoglądowy, potrzebę wiary w Opatrzność, a Polsce przypisał misję cywilizacyjną (*L'idéal historique d'une nouvelle chrétienté*,

[26] Zofia Kossak, Karol Hubert Rostworowski, Wojciech Bąk, Józef Birkenmajer, Wanda i Stanisław Miłaszewscy, Izabella Lutosławska, Gustaw Morcinek, Zofia Starowieyska-Morstinowa, Jan Dobraczyński, Anna Zahorska, Ewa Szelburg-Zarembina, Stanisław Czernik, Teodor Parnicki, Wojciech Żukrowski, Tadeusz Hołuj; z nieżyjących: Dygasiński, Asnyk, Orzeszkowa, wreszcie Roman Dmowski.

1934)[27]. Poprzez dyskusję o przejawach życia religijnego upowszechniło się pojęcie „katolicyzmu dynamicznego" i zdano sobie sprawę z konieczności uzupełnienia rytuałów i dogmatów o bezpośrednie przeżycie; kontemplacji – o intensywną i zorganizowaną pracę na tym polu[28].

Bibliografia

Kowalczyk S., *Jacques Maritain (1882–1973) – tomista otwarty na współczesność* [w:] *Jacques Maritain – prekursor soborowego humanizmu. Myśl filozoficzno-teologiczna Jacques'a Maritaina*, red. ks. S. Kowalczyk i E. Balawajder, Lublin 1992, s. 9–24;

Kowalczyk S., *Społeczny personalizm Maritaina*, „Roczniki Nauk Społecznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego" 1983, z. 1.

Maritain J., *Humanizm integralny: zagadnienia doczesne i duchowe nowego świata chrześcijańskiego* [1936], Londyn 1961, s. 55, 62, 119–129.

Sawicki F., *Katolicyzm statyczny i dynamiczny*, Pelplin 1939.

Skiwski J.E., *Na przełaj*, Warszawa 1935, s. 16.

Strzeszowski Cz., *Koncepcja chrześcijańskiego porządku społecznego J. Maritaina* [w:] *Jacques Maritain – prekursor…*, op. cit., s. 135–143.

Strzeszowski Cz., *Wpływ J. Maritaina na myśl i działalność katolików w Polsce dwudziestolecia międzywojennego* [w:] *Jacques Maritain – prekursor…*, op. cit., s. 241–244.

Szymański A., *Katolicyzm a kultura i cywilizacja*, Lublin 1936 (Odb. z „Prądu").

„*Verbum" (1934–1939). Pismo i środowisko. Materiały do monografii*, oprac. M. Błońska, M. Kunowska-Porębska, S. Sawicki, Lublin 1976, t. 1, s. 13–26, 33–43, 470–473. Wybrane numery „Verbum", „Kultury" i „Pro Christo".

[27] Dzięki m.in. Maritainowi zaczęto głośno mówić o literaturze i sztuce katolickiej, o wkładzie katolicyzmu do kultury. Interesująca jest odpowiedź księdza Antoniego Szymańskiego na tekst Jana Emila Skiwskiego z tomu *Na przełaj* (Warszawa 1935, s. 16), w którym krytyk literacki dowodził „bezpłodności" i kulturalnej „obojętności" chrześcijaństwa. W pracy *Katolicyzm a kultura i cywilizacja*, Lublin 1936 (Odb. z „Prądu") ksiądz Szymański wskazywał zaangażowanie duchownych i świeckich w tworzenie filozofii, jak również w realizację ideałów religijnych przy wykonywaniu dowolnej profesji (od pilota i rolnika po artystę).

Zob. J. Maritain, *Humanizm integralny: zagadnienia doczesne i duchowe nowego świata chrześcijańskiego* [1936], Londyn 1961, s. 55, 62, 119–129; Cz. Strzeszowski, *Wpływ J. Maritaina na myśl i działalność katolików w Polsce dwudziestolecia międzywojennego* [w:] *Jacques Maritain – prekursor soborowego humanizmu. Myśl filozoficzno-teologiczna Jacques'a Maritaina*, pod red. ks. S. Kowalczyka i E. Balawajdera, Lublin 1992, s. 241–244; Cz. Strzeszowski, *Koncepcja chrześcijańskiego porządku społecznego J. Maritaina* [w:] ibidem, s. 135–143; S. Kowalczyk, *Jacques Maritain (1882–1973) – tomista otwarty na współczesność* [w:] ibidem, s. 9–24; idem, *Społeczny personalizm Maritaina*, „Roczniki Nauk Społecznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego" 1983, z. 1.

[28] Zob. referat księdza Franciszka Sawickiego *Katolicyzm statyczny i dynamiczny* [1938], Pelplin 1939.

Iwona Wiśniewska, Maciej Urbanowski, Isabelle Vonlanthen

BIOGRAMY

Niniejszy wybór nie ma ambicji bycia reprezentatywnym. Jego ideą jest natomiast wskazanie – na przykładach prezentowanych życiorysów – różnorodności form, jakimi chadzał i jakie przybierał nacjonalizm i jego estetyka w omawianym tutaj okresie II Rzeczypospolitej.

Bąk Wojciech (1907–1961) – poeta, dramatopisarz, eseista, krytyk literacki. Urodził się w Ostrowie Wielkopolskim w rodzinie ślusarza. Tamże zdał maturę w gimnazjum klasycznym. W 1925 rozpoczął studia polonistyczne i filozoficzne na Uniwersytecie Poznańskim. Przerwał je w 1929 i podjął pracę jako nauczyciel gimnazjalny w Poznaniu. Zadebiutował jeszcze jako student w 1927, wówczas też włączył się aktywnie w życie kulturalne miasta i wkrótce stał jedną z najbardziej znanych postaci poznańskiego środowiska literackiego. Współorganizował najsłynniejszą cykliczną imprezę kulturalną międzywojennego Poznania: Czwartki Literackie w Pałacu Działyńskich. Współpracował z wieloma czasopismami poznańskimi i warszawskimi o różnych orientacjach światopoglądowych, najchętniej jednak z prasą prawicową i katolicką. Jego wiersze, artykuły krytyczne i eseje pojawiały się w „Tęczy", „Pionie" (gdzie prowadził stały dział przeglądu prasy), „Skamandrze", „Roczniku Literackim", „Prosto z mostu", „Verbum", „Gazecie Polskiej". Od 1933 należał do Związku Zawodowego Literatów Polskich, a od 1934 r. redagował „Życie Literackie" – pismo Oddziału Poznańskiego Polskiej Akademii Literatury. Pierwszy tomik poetycki Bąka z 1934 nosił tytuł *Brzemię niebieskie* i został nagrodzony przez „Wiadomości Literackie", ale pisarz odmówił przyjęcia wyróżnienia. Do czasu wybuchu wojny opublikował jeszcze dwa tomy wierszy (*Śpiewna samotność*, 1936, oraz *Monologi anielskie*, 1938). Uprawiał tradycyjną w środkach wyrazu lirykę, preferował tematykę religijną i filozoficzną, wyrażał wiarę we wszechobecność Boga i głosił moralny maksymalizm. Uchodził za jednego z ciekawszych poetów katolickich; jego wiersze cieszyły się uznaniem nie tylko krytyki, ale i czytelników. Pisał też dramaty (*Jerzy i Barbara*, 1936, *Tyberiusz*, 1937 – oba opublikowane na łamach „Prosto z mostu"), fascynowała go literatura antyczna. W 1938 otrzymał nagrodę artystyczno-literacką miasta Poznania im. Jana Kasprowicza oraz Srebrny Wawrzyn Polskiej Akademii Literatury. W 1939 odbył kilkumiesięczną podróż do Włoch. Okupację hitlerowską spędził w Warszawie. Pracował w magazynach Ubezpieczalni Społecznej, uczestniczył też w konspiracyjnym życiu literackim (publikował wiersze pod pseudonimami w konspiracyjnej „Kulturze Polskiej"). Po klęsce Powstania Warszawskiego (1944) został wywieziony do obozu pracy w Chociebużu (Cottbus), gdzie został ciężko ranny w czasie nalotu alianckiego. Po wojnie wrócił do Poznania i od razu rozpoczął intensywną działalność literacko-dzien-

nikarską. W okresie 1946–1948 wydał sześć książek. Były wśród nich tomiki poetyckie (np. *Syn ziemi*), dramaty, opowiadania (*Twarze*), eseje (*Zagadnienia i postacie*). Jako poeta pozostał wierny tematyce religijnej – w 1949 otrzymał nagrodę Episkopatu Polski za swoją twórczość. W 1945 został kierownikiem literackim wydawnictwa swego brata, Władysława Bąka, oraz redaktorem dwutygodnika „Życie Literackie". W 1946 przyznano mu nagrodę literacką Poznania za całokształt twórczości. W latach 1945–1947 sprawował funkcję prezesa Oddziału Poznańskiego Związku Literatów Polskich, zaś od 1946 do 1948 – kierownika literackiego Teatru Nowego w Poznaniu. W 1949 rozpoczął się tragiczny okres w życiu Bąka, który nie chciał zaakceptować reguł socrealizmu w sztuce ani pójść na ugodę z władzą. Jawnie wypowiadał się przeciw komunistycznemu reżimowi i ideologii. Uznano go za wroga klasowego i ideowego przeciwnika i poddano represjom. Został zwolniony ze wszystkich zajmowanych stanowisk; usunięto go ze Związku Literatów Polskich i wydano ścisły zakaz druku jego tekstów oraz książek. Dwukrotnie odmówiono mu paszportu, kiedy pragnął wyemigrować, wzywano na przesłuchania do Urzędu Bezpieczeństwa, przeprowadzano rewizje w mieszkaniu. Z powodu swej nieprzejednanej postawy był też przetrzymywany w szpitalu dla psychicznie chorych. Doprowadzony do skraju wytrzymałości kilkakrotnie podejmował próby samobójcze. Zrehabilitowany w 1956, Bąk nie chciał już podjąć współpracy ze środowiskiem literackim. Co ineresujące, podczas tych trudnych lat nie przerywał pisania. Po odwilży październikowej (1956) wydał jeszcze dwa tomy poezji i eseje, a ogromną spuściznę (w tym wiele dramatów) pozostawił w rękopisach. Rozczarowany do Kościoła katolickiego (który nie udzielił mu żadnego wsparcia w dramatycznych chwilach), niedługo przed śmiercią zdecydował się na zmianę wyznania i wstąpił do gminy ewangelickiej. Ostatnie lata życia spędził w domu, cierpiąc na manię prześladowczą, zniszczony przeżyciami okresu stalinowskiego. Zmarł 30 kwietnia 1961 r. w Poznaniu. W 1982 jego szczątki przeniesiono z Poznania na Cmentarz Powązkowski w Warszawie.

Baranowicz Jan, właściwe nazwisko: Baran (1906–1983) – poeta, prozaik, rzeźbiarz. Urodził się w Borzęcinie niedaleko Tarnowa, w rodzinie chłopskiej. Po maturze w tarnowskim gimnazjum (1926) rozpoczął studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Przerwał je, by wstąpić do seminarium duchownego w Tarnowie, które rychło porzucił i związał się z ruchem ludowym. Działał w młodzieżowej organizacji ludowców Wici, publikował wiersze i opowiadania w czasopismach „Piast", „Rola", „Znicz". Nie mogąc znaleźć zatrudnienia, wstąpił w 1931 do Ochotniczych Drużyn Roboczych na Śląsku. Pracował tam do 1936, najpierw jako robotnik, następnie jako instruktor oświatowy i redaktor miesięcznika „Junak". W latach 1937–1939 był urzędnikiem państwowym w Katowicach. Współpracował wówczas z katowickimi miesięcznikami młodej inteligencji narodowej: „Kuźnica" i „Fantana". Oba pisma były ośrodkami ruchu regionalnego, opozycją wobec nacjonalizmu niemieckiego, przeciwstawiały się tendencjom separatystycznym na Śląsku. „Kuźnica" reprezentowała od 1937 ideologię narodowo-radykalną. Baranowicz publikował w obu periodykach wiersze, opowiadania i artykuły poświęcone sprawom kultury regionu; nie zajmował się publicystyką społeczną ani polityczną. W 1938 wszedł w skład grupy Klub Literacki „Fantana". Wydał osobno dwa zbiory wierszy społecznych: *Pieśń o jaworowym krzaku* (1938, tomik wyszedł w serii Biblioteka „Kuźnicy") oraz *Chrystus w zaułku* (1939). Zaprezentował w nich naturalistyczno-mitologiczny obraz życia wsi. Po wybuchu II wojny światowej powrócił do Borzęcina

i współpracował z ruchem oporu (Bataliony Chłopskie). Za udział w kolportażu konspiracyjnej prasy ludowej był w 1943 więziony przez gestapo w Tarnowie. Po wojnie wrócił do Katowic. W latach 1945–1953 pracował w katowickim radiu jako redaktor audycji dla wsi. W 1945 wstąpił do Związku Literatów Polskich. W latach pięćdziesiątych należał do redakcji wielu czasopism, takich jak: „Gospoda Poetów", „Zagroda Chłopska", „Śląsk Literacki", „Przemiany", „Odra". Po wojnie dał się ponieść fali realizmu socjalistycznego, o czym świadczą niektóre jego utwory, choćby gawęda poetycka *Spółdzielnia nad jeziorem* (1952). Pisał wiersze, fraszki, humoreski (m.in. tomiki: *Mój krajobraz*, 1966; *Świtem na skraju lasu*, 1974; *Notatnik beskidzki*, 1975), reportaże, opowiadania i powieści (m.in. *Kurtokowie. Saga śląska*, *1962; Ucieczka przed cieniem*, 1976), uprawiał twórczość dla dzieci (śląskie cykle folklorystyczne: *Madejowa klechda. Baśń sceniczna*, 1947; *Baśnie śląskie*, 1957; *Baśnie kwitną na hałdach*, 1962; zbiór baśni cygańskich *Kolczyki Kalimury*, 1974; wzruszająca opowieść o psie *Mój przyjaciel Lompi*, 1954) i autobiografistykę (*Trudna młodość*, 1956; *Lata we mgle*, 1957). W twórczości dawał wyraz antyurbanizmowi, związkom z naturą i wsią, zainteresowaniom regionalnym, kulturą i historią Śląska, ale także antykiem. Był kierownikiem Teatru Nowego w Zabrzu. Rzeźbił amatorsko w drewnie. Otrzymał wiele państwowych nagród literackich. Zmarł w Katowicach.

Bielecki Tadeusz (1901–1982) – działacz narodowy, polityk. Urodził się we wsi Słupia (Kieleckie) w rodzinie nauczycielskiej. Gimnazjum ukończył w Będzinie. W 1919 wstąpił na Uniwersytet Jagielloński. W 1920 walczył jako ochotnik w wojnie polsko-bolszewickiej. W 1927 uzyskał doktorat na Wydziale Filozofii UJ w zakresie filologii polskiej. Po przeniesieniu się do Warszawy ukończył także studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim (1929). Był koordynatorem akcji narodowościowego *numerus clausus* na uczelniach (maksymalnego ograniczenia miejsc dla studentów żydowskiego pochodzenia). Od 1924 należał do Ligi Narodowej. W czasach studenckich wstąpił do Młodzieży Wszechpolskiej i na jej zjeździe w Poznaniu w 1923 zetknął się z ideowym przywódcą polskiego ruchu narodowego Romanem Dmowskim. W okresie 1926–1927 był jego osobistym sekretarzem, a później jednym z najbardziej zaufanych współpracowników i inspiratorów powołania nowej, dynamicznej organizacji narodowej: Obozu Wielkiej Polski. Wszedł do władz OWP, następnie do Wydziału Wykonawczego Ruchu Młodych OWP. Po delegalizacji organizacji w 1933 opowiedział się za przyłączeniem młodzieży OWP do Stronnictwa Narodowego i objął funkcję kierownika Sekcji Młodych SN. Był przeciwnikiem powstałego w 1934 Obozu Narodowo-Radykalnego, uważając, że rozbije on jedność polskiego ruchu narodowego. W latach 1930–1935 zasiadał w sejmie RP jako poseł z ramienia SN, a Dmowski powołał go do grona zaufanego tajnego kierownictwa obozu narodowego, tzw. Siódemki, potem do „Dziewiątki". W lutym 1935 r. został wiceprezesem Zarządu Głównego SN, w czerwcu 1939 r. – prezesem, i funkcję tę sprawował do śmierci. Po kampanii wrześniowej przedostał się najpierw na Węgry, a potem do Francji, gdzie wszedł w skład emigracyjnej namiastki polskiego parlamentu – Rady Narodowej. Po klęsce Francji jakiś czas przebywał na terenie Vichy, później przedostał się do Londynu. Wydawał tam organ SN „Myśl Polska". Protestował przeciwko polityce rządu Władysława Sikorskiego i ustępstwom w sprawie granicy wschodniej. Bielecki, jako jeden z pierwszych polityków, wysunął projekt przesunięcia polskiej granicy zachodniej na Odrę i Nysę Łużycką. Po zakończeniu II wojny światowej pozostał w Londynie i brał czynny udział w życiu politycznym. Był rzecznikiem zjednoczenia polskich sił emi-

gracyjnych: najpierw współtworzył Radę Polityczną (działał w latach 1949–1954), potem przewodniczył Radzie Jedności Narodowej (1954–1972). Założył Instytut Romana Dmowskiego. Zmarł w Londynie. Pisał niewiele (m.in. broszura *Karol Hubert Rostworowski*, 1938); jego najbardziej znana książka nosi tytuł *Szkice i wspomnienia. W szkole Dmowskiego* (Londyn 1968).

Braun Jerzy Bronisław (1901–1975) – filozof, poeta, prozaik, publicysta, polityk, harcerz. Urodził się w Dąbrowie Tarnowskiej w rodzinie notariusza. Do gimnazjum uczęszczał w Krakowie, później w Tarnowie. Od 1913 działał w skautingu, a następnie w Związku Harcerstwa Polskiego. Współpracował w harcerskimi pismami („Skaut", „Młodzież sobie", „Czuwaj"). Dzisiaj pamiętany jest głównie jako autor popularnych harcerskich pieśni. W 1919 r. rozpoczął studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim, przerwane na pewien czas ochotniczym udziałem w wojnie polsko-bolszewickiej (1920). W okresie studenckim debiutował jako poeta (tomik *Najazd centaurów*, 1922) i brał aktywny udział w akademickim życiu literackim. Poezji pozostał wierny, choć pisywał też powieści (m.in. *Cień Parakleta*, 1932) i dramaty (np. *Europa*, 1931; *Rewolucja*, 1933). W okresie międzywojennym zyskał renomę jednego z bardziej utalentowanych młodych poetów. Po studiach rozpoczął współpracę z wieloma czasopismami, m.in. „Głosem Narodu", „Nową Reformą" i „Czasem". Pod koniec lat dwudziestych zaczął interesować się filmem. Założył w Krakowie Wytwórnię Filmów Historycznych. Po przenosinach do Warszawy (1929) pisał scenariusze i recenzje filmowe (publikowane m. in. w „Gazecie Polskiej" i „Kurierze Filmowym"). Od 1930 współredagował pismo „Kino-Teatr". Jako członek Związku Zawodowego Literatów Polskich współpracował w latach 1931–1934 z (wydawaną krótko jako organ ZZLP) krakowską „Gazetą Literacką". Od 1928 r. wiele energii poświęcił propagowaniu i rozwijaniu mesjanistycznej filozofii Józefa Marii Hoene-Wrońskiego. Od 1932 wydawał i redagował dwutygodnik „Zet" poświęcony tej tematyce. Z pismem współpracowali m.in. Józef Czechowicz i Stanisław Ignacy Witkiewicz. Mesjanizm Wrońskiego stanowił dlań odpowiedź na duchowy kryzys cywilizacji europejskiej i kolejny krok w rozwoju myśli chrześcijańskiej. Politycznie był żarliwym piłsudczykiem, ale reprezentował poglądy nacjonalistyczne i był rzecznikiem rechrystianizacji społeczeństw europejskich. W rozprawie *Zagadka dziejowa Polski* (1938) postulował stworzenie, wespół z narodami bałto-słowiańskimi, katolickiego imperium apostolskiego o ustroju autorytarnym. W swej publicystyce był antykomunistyczny i antymasoński. Założył nawet (wraz z Kazimierzem Morawskim) Agencję Antymasońską i współredagował jej „Biuletyn". Po wybuchu II wojny brał udział w obronie Warszawy. W czasie okupacji hitlerowskiej (którą spędził w Warszawie) brał aktywny udział w konspiracji. Powołał do życia chrześcijańsko-narodową organizację Nowa Polska, połączoną potem z katolicką Unią, i został jej prezesem. Redagował konspiracyjny miesięcznik Unii „Kultura Jutra" (1943–1944); napisał m.in. studium *Nowy świat kultury* (wyd. 2003). Kierował tajną Wszechnicą Narodową. Walczył w Powstaniu Warszawskim. Od marca 1945 r. przewodził Radzie Jedności Narodowej (konspiracyjny odpowiednik parlamentu) i był ostatnim Delegatem Rządu RP na Kraj (od czerwca do lipca 1945 r.). Aresztowany w listopadzie 1945 r. przez władze komunistyczne, spędził pół roku w więzieniu. Po zwolnieniu redagował w Warszawie katolicki „Tygodnik Warszawski", gdzie wiele publikował (zob. wybór jego szkiców *Kultura jutra*, 2001); podjął też studia filozoficzne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (ukończone w 1948). Jesienią 1948 ponownie aresztowany,

po ciężkim dwuletnim śledztwie (stracił oko) skazany na dożywocie za „zdradę narodu polskiego", był więziony do 1956. W 1958 zrehabilitowano go i dano możność powrotu do pracy literackiej. Braun zaangażował się w działalność Klubu Inteligencji Katolickiej, życie polskiego laikatu i ruchu ekumenicznego (był w tym zakresie doradcą prymasa Stefana Wyszyńskiego). Od 1965 mieszkał w Rzymie. Brał udział w pracach Soboru Watykańskiego, współpracował z Radiem Watykańskim i „Osservatore Romano". Pisał wiele o filozofii chrześcijańskiej i współczesnym katolicyzmie (np. *Z dziejów Boga. Nowe aspekty metafizyki Absolutu*, 1974), wygłaszał prelekcje na ten temat w środowiskach polonijnych na całym świecie. Był też autorem kilku tomików wierszy (m.in. *Patos przemijania*, 1960; *Moja matka*, 1967). Od 1924 był żonaty z Anną Wachal. Zmarł w Rzymie.

Cybis Bolesław Jarosław (1895–1957) – malarz, rzeźbiarz, grafik i ceramik. Urodził się na Krymie, niedaleko Jałty, w polskiej rodzinie katolickiej. Jego ojciec był nadzorcą budowlanym. Wraz z rodzicami często się przeprowadzał. Naukę szkolną rozpoczął w Wilnie, kontynuował ją w Sankt Petersburgu, a ukończył w Charkowie, dokąd Cybisowie przenieśli się w 1912. W latach 1915–1918 uczęszczał do charkowskiej Szkoły Sztuk Pięknych, potem pracował krótko jako dekorator w miejscowym teatrze miejskim. W 1917 znalazł się wśród założycieli Związku Siedmiu (przemianowanego w 1918 na „Siedem plus trzy"), stowarzyszenia młodych plastyków zafascynowanych kubizmem i futuryzmem. Związek zorganizował dwie wystawy, na których Cybis prezentował rzeźby wykonane w drewnie. Uciekając przez rewolucją i władzą sowiecką, znalazł się w 1920 w Turcji i osiadł w Stambule. Oprócz rzeźby zaczął tworzyć akwarele i grafiki utrzymane w kubizującej, groteskowej konwencji. Związał się z grupą rosyjskich artystów plastyków, podobnie jak on – emigrantów politycznych. Żył w trudnych warunkach materialnych, zarabiał na życie malowaniem dekoracji teatralnych i szyldów sklepowych. W 1923 udało mu się przedostać do Polski. Zamieszkał w Warszawie. W tymże roku wstąpił jako wolny słuchacz do Szkoły Sztuk Pięknych i znalazł się w pracowni Tadeusza Pruszkowskiego (studiował do 1926), który wkrótce zmienił jego poglądy na sztukę. Cybis zainteresował się malarstwem tematycznym, doskonałym warsztatowo, stylizowanym na starych mistrzów włoskich i holenderskich. Brał udział w słynnych plenerach malarskich w Kazimierzu nad Wisłą organizowanych przez krąg uczniów Pruszkowskiego, zaś w 1925 był jednym z członków założycieli Bractwa św. Łukasza, grupy artystycznej zainicjowanej przez Pruszkowskiego. W tym samym roku ożenił się z Marią Tym, także studentką Szkoły Sztuk Pięknych. Na przełomie 1925 i 1926 Cybis spędził dłuższy czas w Łowickiem i zafascynował się sztuką ludową Mazowsza, co znalazło odbicie w jego twórczości. W 1927 r. otrzymał nagrodę za stylizowany archaicznie i groteskowo cykl *Typów łowickich* zaprezentowanych na wystawie w warszawskim hotelu Polonia. Pod koniec lat dwudziestych Maria i Bolesław Cybisowie wybudowali na Bielanach pod Warszawą dom z dużą, otwartą pracownią malarską, która gościła głównie kolegów z Bractwa św. Łukasza. Swoje obrazy Cybis prezentował na wszystkich zbiorowych wystawach Bractwa w Polsce i za granicą (m.in. w Genewie, Moskwie, Rydze, Wenecji, Berlinie, USA). Najchętniej malował studia postaci kobiecych, często archaizowane, nieco zdeformowane i odrealnione. W 1930 odbył wraz z żoną roczną podróż do Włoch i Afryki Północnej. Po powrocie długo pozostawał pod wpływem tematów afrykańskich, w jego obrazach dominuje negroidalna uroda kobiet, afrykańskie pejzaże i sceny. W cyklach afrykańskich połączył klasyczną formę, wyrazisty rysunek oraz eksperymentalne techniki

malarskie. W latach 1933–1934 uzupełniał studia w warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. W 1934 wszedł do zarządu Bloku Zawodowych Artystów Plastyków, stowarzyszenia, które – w opozycji do koloryzmu i awangardy – preferowało sztukę tematyczną, doskonałość warsztatu, dążenie do stworzenia rozpoznawalnego stylu polskiego. W 1935 został członkiem założycielem czasopisma „Plastyka" – organu Bloku ZAP. W 1936 namalował najsłynniejszy obraz pt. *Primavera*, zaliczany do tzw. realizmu magicznego. W drugiej połowie lat trzydziestych zajął się głównie monumentalnym malarstwem ściennym i dekoracją wnętrz. Wykonał m.in., wspólnie z Janem Zamoyskim, fresk *Bolesław Chrobry wytyczający granice Polski na Odrze* w holu Wojskowego Instytutu Geograficznego w Warszawie oraz plafon *Polskie Niebo* w gimnazjum Macierzy Szkolnej w Gdańsku. Współpracował przy dekorowaniu wnętrz transatlantyku „Batory", a także pawilonu polskiego na wielką wystawę światową w 1937 r. w Paryżu. W latach 1937–1939 prowadził (mimo braku dyplomu) zajęcia z rysunku w pracowni Tadeusza Pruszkowskiego na warszawskiej ASP. W 1938 r. wraz z kilkunastoma członkami Bractwa św. Łukasza uczestniczył w wykonaniu siedmiu monumentalnych obrazów historycznych mających ozdobić pawilon polski na wystawie światowej w 1939 r. w Nowym Jorku. Wiosną 1939 wraz z żoną popłynął do USA z misją przygotowania ekspozycji. Wybuch II wojny zastał Cybisów w USA. Próba powrotu do Polski nie powiodła się. W 1942 osiedli w Trenton w stanie New Jersey i, by zdobyć środki utrzymania, założyli fabryczkę ceramiczną produkującą porcelanowe rzeźby i ozdoby wedle ich projektów (dzięki wcześniejszej współpracy z warszawskim zakładem ceramicznym Wojnackiego i Czechowskiego Cybis miał doświadczenie w tej dziedzinie). Manufaktura Cordey China Inc. prosperowała znakomicie, Cybisowie zostali zamożnymi ludźmi i kupili posiadłość w Princeton niedaleko Filadelfii. W USA Cybis nie powrócił już do malowania, choć, jak wspominają znajomi, wciąż miał taki zamiar. Artystycznie poświęcił się projektom dla swego eksperymentalnego studia Cybis Porcelain Art, które założył w Trenton w 1954 r. Zmarł w 1957 na atak serca. Rok później śmiercią samobójczą zmarła jego żona Maria.

Doboszyński Adam Władysław (1904–1949) – działacz i ideolog obozu narodowego, publicysta, eseista, powieściopisarz. Urodził się w Krakowie w rodzinie ziemiańskiej. Studiował w Gdańsku, w Wyższej Szkole Technicznej, którą ukończył w 1925. Udzielał się aktywnie w organizacjach akademickich: współtworzył Bratnią Pomoc Zrzeszenia Studentów Polskich, był prezesem Polskiej Korporacji Akademickiej „Wisła". W 1925–1927 kontynuował studia w Szkole Nauk Politycznych w Paryżu, które przerwał, by zająć się rodzinnym majątkiem Chorowice pod Krakowem. W latach 1929–1931 był sekretarzem krakowskiego oddziału Związku Ziemian. Debiutował w 1928 rozprawą z zakresu demografii *Szlakiem Malthusa*, a w 1931 wydał powieść *Słowo ciężarne*, w której uwypuklił ogromną rolę radia jako narzędzia propagandy. Z ruchem narodowym związał się w 1931, przystępując do Obozu Wielkiej Polski. Po delegalizacji OWP wyjechał do Anglii, by pogłębiać studia. Zawiązana wówczas znajomość z pisarzem katolickim Gilbertem Keithem Chestertonem wpłynęła znacząco na formowanie się poglądów Doboszyńskiego. Po powrocie do Polski wydał w 1934 swą najsłynniejszą książkę *Gospodarka narodowa*. Entuzjastycznie przyjęta przez młode pokolenie nacjonalistów, stała się symbolem scalenia polskiego nacjonalizmu z katolicyzmem, autor nawiązywał bowiem do myśli społecznej Ojców Kościoła, głównie Tomasza z Akwinu, oraz encyklik papieskich. Doboszyński, zwolennik państwa narodowego, odrzucał zarówno liberalizm kapi-

talistyczny, jak i kolektywizm socjalistyczny czy komunistyczny – jako owoce światopoglądu materialistycznego. Chciał, by podstawą przyszłego społeczeństwa były korporacje stanowo-zawodowe, budujące gospodarczy samorząd. Był wrogiem wielkiego przemysłu i koncentracji kapitału. W 1934 wstąpił do Stronnictwa Narodowego i objął funkcję referenta prasy i propagandy okręgu krakowskiego. Uznawany za autorytet w sprawach gospodarczych, wygłaszał odczyty w całej Polsce, pisał artykuły (publikowane m.in. w „Myśli Narodowej" i „Prosto z mostu") oraz broszury propagandowe. W czerwcu 1936 przeprowadził zbrojną akcję antysemicką w miasteczku Myślenice. Dowodzone przezeń bojówki zniszczyły sklepy żydowskie i usiłowały podpalić synagogę. Doszło do krwawych starć z policją. Doboszyński został aresztowany i ostatecznie skazany na trzy i pół roku więzienia, z czego odsiedział rok. Wiosną 1939 wszedł do Komitetu Głównego SN. Po wybuchu II wojny światowej wziął udział w kampanii wrześniowej. Po ucieczce z niewoli niemieckiej wstąpił do wojska polskiego we Francji, a po jej klęsce przedostał się do Londynu. W 1941 opuścił szeregi SN (potępiwszy je za współdziałanie z – w jego ocenie ugodowym wobec ZSRR – rządem generała Władysława Sikorskiego) i zaczął prowadzić działalność polityczną na własną rękę. W latach 1940–1941 wydawał wraz z ks. Stanisławem Bełchem pismo „Jestem Polakiem", w 1942 należał do inicjatorów powołania Komitetu Zagranicznego Obozu Narodowego, który miał zjednoczyć ruch katolicko-narodowy i doprowadzić do obalenia rządu Sikorskiego. Działalność Doboszyńskiego uznano za szkodliwą i zesłano go do obozu odosobnienia na wyspę Bute, gdzie przebywał od kwietnia 1941 do stycznia 1942. W 1943 za krytykę rządu w wydawanym nielegalnie piśmie „Walka" został na krótko aresztowany, a potem wydalony z armii. Po zakończeniu wojny zamieszkał w Londynie. Dużo pisał i publikował z zakresu myśli społeczno-ekonomicznej (*Economics of Charity*, 1945; *Słownik pojęć politycznych*, 1946; *Dwie płaszczyzny nacjonalizmu*, 1946; *Studia polityczne*, 1947; przekłady z Chestertona i Hollisa). Obawiał się powstania narodowego w okupowanej przez Sowietów Polsce, co wykrwawiłoby i ostatecznie osłabiło naród (głośny artykuł *Ekonomia krwi* z 1943). Dlatego opowiadał się za likwidacją armii podziemnej, ewakuacją kadry wojskowej na Zachód Europy i przekształceniem konspiracji wojskowej w polityczną. W tym celu w grudniu 1946 przedostał się do Polski i prowadził rozmowy z działaczami narodowymi. Aresztowany w lipcu 1947 r., został oskarżony przez władze komunistyczne o współpracę z hitlerowskim i amerykańskim wywiadem. Po dwóch latach śledztwa (z zastosowaniem tortur oraz wszelkich szykan) i pokazowym procesie, skazano go na karę śmierci. Wyrok wykonano w sierpniu 1949 r. w więzieniu mokotowskim w Warszawie. W kwietniu 1989 r. Sąd Najwyższy zrehabilitował Adama Doboszyńskiego.

Dobraczyński Jan (1910–1994) – powieściopisarz, krytyk literacki, publicysta. Urodził się w 1910 w Warszawie w rodzinie inteligenckiej. Po maturze (uzyskanej w 1928) wstąpił na Wydział Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, ale po roku przeniósł się do Wyższej Szkoły Handlowej, którą ukończył w 1932. W okresie studenckim działał w akademickiej organizacji katolickiej Juventus Christiana i do 1936 współpracował z jej czasopismem „Juventus Christiana", gdzie debiutował w 1932. W 1935 ożenił się z Danutą z Kotowiczów i przeniósł do Lublina, gdzie znalazł posadę w Międzykomunalnym Związku Opieki Społecznej. Prowadził także wykłady zlecone na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i publikował w KUL-owskim miesięczniku „Prąd". W okresie lubelskim prowadził intensywną działalność publicystyczną i literacką. Współpracował głównie z czasopisma-

mi nacjonalistycznymi i katolickimi, między innymi z „Myślą Narodową" (1936–1939), „Prosto z mostu" (1936–1939), „Podbipiętą", „Małym Dziennikiem" i poznańską „Kulturą" (1937–1939). Wstąpił do Związku Pisarzy Katolickich. Swą pierwszą książkę, studium *Bernanos – powieściopisarz*, wydał w 1937. W 1938 powrócił do Warszawy i podjął pracę zarobkową w Stowarzyszeniu Kupców Polskich. W tym samym roku otrzymał nagrodę Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej w Poznaniu za powieść *Ottonowa obietnica* (jej rękopis został zniszczony w czasie II wojny). W drugiej połowie lat trzydziestych był już znanym krytykiem młodego pokolenia narodowców. Przybliżał głównie książki pisarzy katolickich i problemy współczesnego katolicyzmu (m.in. *Lawa gorejąca. Studium o Janie Papinim*, 1939). W kilku artykułach zdeklarował się wyraźnie jako antysemista, dowodząc że antysemityzm nie jest sprzeczny z katolicyzmem. Po wybuchu II wojny światowej walczył w kampanii wrześniowej. Okres okupacji niemieckiej spędził w Warszawie, angażując się czynnie w działalność konspiracyjną w strukturach SN. Wraz ze Stanisławem Piaseckim redagował organ SN – czasopismo „Walka", a następnie „Sprawy Narodu", współpracował też z katolicką prasą podziemną, był współautorem wydanej konspiracyjnie antologii poetyckiej *Słowo prawdziwe*, napisał m.in. powieść *Mocarz* oraz dramat *Przędziwo Joanny*. Wstąpił do Narodowej Organizacji Wojskowej, działał w Biurze Propagandy i Informacji Komendy Głównej Armii Krajowej. Zatrudniony w Wydziale Opieki Społecznej i Zdrowia Zarządu Miejskiego Warszawy, przyczynił się do uratowania z getta kilkuset dzieci żydowskich. W 1993 otrzymał za to medal Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Walczył w Powstaniu Warszawskim (Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami), a po jego upadku przebywał w obozach jenieckich Bergen-Belsen, Grossborn i Sandbostel. Do Polski wrócił w maju 1945 r. Związał się z tworzonym przez Bolesława Piaseckiego katolickim Stowarzyszeniem „Pax" popieranym przez władze komunistyczne. W okresie 1946–1947 redagował katolicki tygodnik „Dziś i jutro", a gdy w 1953 r. Pax przejął niezależny dotąd katolicki „Tygodnik Powszechny", stanął (do 1956) na czele komitetu redakcyjnego pisma. W latach 1952–1956 był posłem na Sejm PRL z ramienia Paxu; wsławił się wówczas, głosując przeciw ustawie zezwalającej na aborcję. Po 1956 współpracował głównie z czasopismami kulturalnymi wydawanymi przez Pax. Jako eseista wiele uwagi poświęcał zachodnim pisarzom chrześcijańskim (np. w zbiorze *Gwałtownicy*, 1951, omawiającym twórczość Léona Bloya, Georges'a Bernanosa, Giovanniego Papiniego i Adolfa Nowaczyńskiego). Od 1945 należał do Związku Literatów Polskich, od 1958 do polskiego PEN Clubu. Jako fakt niechlubny w biografii Dobraczyńskiego ocenia się czynne poparcie dla władz komunistycznych w okresie stanu wojennego: w 1982 przewodniczył Tymczasowej Radzie Krajowej, a w latach 1983–1989 Radzie Krajowej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. W kadencji 1985–1989 był ponownie posłem na Sejm PRL. Był ogromnie płodnym powieściopisarzem, przez kilkadziesiąt lat czołowym autorem Instytutu Wydawniczego „Pax". Publikował po kilka książek rocznie, łącznie ponad 60 tomów prozy, nie licząc felietonistyki. Jego twórczość określa się jako programową ilustrację katolickiej doktryny moralnej. Wiele utworów poświęcił postaciom biblijnym i historii chrześcijaństwa, ale pisał też powieści historyczne i obyczajowe. Posługiwał się tradycyjnymi wzorcami narracji. Największy sukces osiągnęły *Listy Nikodema* (1952), które osiągnęły 20 wydań i były tłumaczone na kilkanaście języków. Powieści Dobraczyńskiego, popularne wśród czytelników, nie były zbyt wysoko oceniane przez krytykę. Zarzucano się im prezentowanie łatwej, potocznej religijności, dewocjonalną ornamentykę, brak starcia równorzędnych racji moralnych i melodra-

matyzm. Za swą pracę literacką Dobraczyński otrzymał od władz PRL wiele odznaczeń i nagród państwowych. Zmarł w Warszawie. Spoczywa na Cmentarzu Powązkowskim.

Dobrzyński Konstanty (1908–1939) – poeta, dziennikarz. Urodził się w robotniczej rodzinie na przedmieściu Łodzi. Jego ojciec zginął podczas I wojny światowej. Wychowująca go samotnie matka z powodu ubóstwa przeniosła się do rodziny na Kujawy. Tam Dobrzyński zarabiał pasaniem bydła. Czytać nauczył się w domu. Potem przez jakiś czas kształcił się w zakładzie rzemieślniczo-wychowawczym braci franciszkanów we Włocławku. Po kilku latach wrócił z matką do Łodzi, gdzie ukończył szkołę powszechną i rozpoczął naukę w szkole włókienniczej. Gdy zachorowała matka, musiał porzucić szkołę i podjąć pracę. Początkowo był robotnikiem budowlanym, potem dostał się do łódzkiej fabryki włókienniczej Scheiblera. Jednocześnie ukończył pięć klas wieczorowego gimnazjum. Po odbyciu służby wojskowej, z powodu bezrobocia, nie mógł przez kilka lat znaleźć pracy. Postawił więc na samokształcenie, zaczął też pisać poezje. Wówczas zetknął się z ruchem narodowym i przystał doń ideowo. Andrzej Trela, współredaktor poznańskiego „Orędownika", zatrudnił Dobrzyńskiego w łódzkiej redakcji tego endeckiego dziennika. Początkowo był pracownikiem fizycznym, ale gdy Trela przekonał się, że ma do czynienia ze zdolnym poetą, przeniósł Dobrzyńskiego do „Orędownika" w Poznaniu – na stanowisko dziennikarskie. Dobrzyński zajmował się głównie działem kulturalnym pisma. Rozwijał swoją twórczość poetycką i uczęszczał jako wolny słuchacz na wykłady z literatury na Uniwersytecie Poznańskim. Pierwszy tomik jego wierszy pt. *Czarna poezja* ukazał się nakładem „Orędownika" w 1936 (Poznań), następny – *Żagwie na wichrach* – wyszedł w endeckiej Drukarni Polskiej w 1938 (Poznań). *Żagwie na wichrach* przyniosły autorowi nagrodę „Prosto z mostu" za najlepszą książkę poetycką roku. Co ciekawe, tomik trafił do księgarń dopiero po wycięciu przez cenzurę antyrządowego poematu *Trzeci Maj*. Niezbyt obfita ilościowo twórczość Dobrzyńskiego (którego krytycy narodowi lansowali na jednego z czołowych młodych poetów środowiska) jest dziś prawie zupełnie zapomniana. W czasie mobilizacji w sierpniu 1939 Konstanty Dobrzyński zgłosił się do 7 pułku ciężkiej artylerii. Poległ na początku września 1939 w walkach z Niemcami pod Częstochową.

Gałczyński Konstanty Ildefons (1905–1953) – poeta, felietonista, dramatopisarz, autor słuchowisk radiowych. Urodził się 23 stycznia 1905 r. w Warszawie, w rodzinie technika kolejowego. Po wybuchu I wojny światowej wraz z rodziną został ewakuowany do Moskwy, gdzie mieszkał do 1918. W 1923 r. zaczął studiować anglistykę i filologię klasyczną na Uniwersytecie Warszawskim (musiał je przerwać w końcu lat dwudziestych). Podczas studiów był związany z grupą poetycką Kwadryga (1927–1933), w czasopiśmie której drukował w l. 1928–1930 swe wiersze. W Bibliotece „Kwadrygi" wydał w 1929 r. powieść *Porfirion Osiełek czyli Klub Świętokradców*, *w* 1930 r. katastroficzno-groteskowy poemat *Koniec świata*. W 1930 ożenił się z rosyjską emigrantką Natalią Awałową (Awaliszwili). Na przełomie lat 1930/1931 zatrudnił się jako referent w cenzurze. W połowie 1931 został referentem kulturalnym w Konsulacie Generalnym RP w Berlinie. W 1933 przeniósł się z żoną do Wilna, gdzie pracował jako felietonista dla radia. Tu zaprzyjaźnił się z Teodorem Bujnickim i Jerzym Zagórskim, i rozpoczął współpracę ze słynną piosenkarką Hanką Ordonówną, dla której od 1935 napisał kilka piosenek. W 1935 został zaproszony przez Stanisława Piaseckiego do stałej współpracy z „Prosto z mostu". Wiersze

drukowane w tym czasopiśmie, w których Gałczyński ostentacyjne bawił się z wizerunkiem „pisarza sprzedajnego", były szeroko czytane i wywoływały wiele zarówno entuzjastycznych, jak i krytycznych reakcji. Po narodzinach córki Kiry (1936), w 1937 r. rodzina przeniosła się do podwarszawskiego Anina. W 1938 r. Gałczyńskiego wyróżniono nagrodą literacką „Prosto z mostu" za tom *Utwory poetyckie* opublikowany w 1937 r. w sporym nakładzie 5000 egz. w wydawnictwie tegoż tygodnika.

24 sierpnia 1939 r. Gałczyński został zmobilizowany i skierowany do Korpusu Ochrony Pogranicza. Zatrzymany przez Rosjan, w październiku tego roku przekazany Niemcom i osadzony najpierw w obozie przejściowym, potem w stalagu w Altengrabow; pisał tam *Dziennik* oraz popularne wiersze patriotyczne. Po podróżach do Paryża, Rzymu i Brukseli w 1946 r. wrócił do Krakowa. Na łamach tygodnika „Przekrój", gdzie znalazł możliwość regularnego druku, publikował surrealistyczno-satyryczny Teatrzyk „Zielona Gęś", zyskując dużą popularność; pisywał też do „Tygodnika Powszechnego". Popierał politykę komunistów (*Ślubne obrączki*; *Chryzostoma Bulwiecia podróż do Ciemnogrodu*). W 1948 przeniósł się do Szczecina, potem do Warszawy. Na Zjeździe Pisarzy w 1950, mającym za cel ustalenie polityki kulturalnej (estetyki socrealistycznej), Gałczyński stał się obiektem frontalnego ataku przypuszczonego nań przez Adama Ważyka (również za jego działalność „ideologiczną" przed wojną), co zakończyło się w praktyce dla Gałczyńskiego całkowitym zakazem druku. Próbował się bronić, składając samokrytykę: „[…] wstydzę się tego, że razem z Broniewskim czy Wygodzkim nie łamałem się chlebem więziennym w Polsce faszystowskiej, wstydzę się tego, że kręte dróżki sanacyjnej nocy doprowadziły mnie do tygodnika «Prosto z mostu»". („Odrodzenie", luty 1950). W grudniu 1951 r. Związek Literatów Polskich, po dyskusji na temat poematu *Niobe* (1951), będącego „oficjalnym rozgrzeszeniem poety", przywrócił Gałczyńskiemu prawo druku. Gałczyński zmarł 6 grudnia 1953 r. w Warszawie. Pochowano go na warszawskich Powązkach.

Gałuszka Józef Aleksander (1893–1939) – poeta, krytyk literacki. Urodzony w rodzinie chłopskiej w Szczurowej (Małopolska), dzieciństwo spędził w sierocińcu. I wojna światowa przerwała jego naukę w krakowskim gimnazjum realnym (egzamin maturalny zdał w 1919). Wcielono go do armii austriackiej. Po odzyskaniu niepodległości znalazł się w wojsku polskim i wziął udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Służbę zakończył w 1920 jako porucznik rezerwy. Studiował na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, a później podjął pracę nauczyciela szkół powszechnych. W 1929 ożenił się z malarką i tłumaczką Edytą Mertlik. Jako poeta debiutował jeszcze w gimnazjum w 1914, zaś w czasach studenckich był członkiem akademickich kół literackich: Sympozjon i Helion. Wiersze, artykuły, przekłady i recenzje zamieszczał głównie w prasie prawicowej: „Głosie Narodu", „Młodym Narodowcu", „Myśli Narodowej", „Gazecie Warszawskiej", a także w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym", „Nowej Reformie", „Kurierze Literacko-Naukowym", „Tęczy". Gałuszka wydał ogółem dziewięć zbiorów poezji. Jego twórczość została dość wcześnie zauważona przez krytykę: w 1921 otrzymał za dwa pierwsze tomiki poetyckie (*Promień i grom* oraz *Biesiadę kameleonów*) nagrodę Ministerstwa Kultury i Sztuki. W 1932 przyznano mu nagrodę krakowskiego oddziału Związku Zawodowego Literatów Polskich za tomiki *Głosy ziemi* i *Cienie orłów*, zaś w 1934 – nagrodę miasta Krakowa za całokształt twórczości. Aktywnie działał w krakowskim oddziale ZZLP, najpierw jako skarbnik, potem prezes, w 1939 wszedł do Za-

rządu Głównego Związku. Wśród zawodowej krytyki nie znalazł wielkiego uznania jako poeta. Choć reprezentował duży talent wersyfikatorski, jego wiersze bywały męcząco patetyczne i myślowo banalne. Był natomiast bardzo popularny wśród czytelników, szczególnie tych o orientacji narodowej. Utwory Gałuszki, bardzo melodyjne, doskonale nadawały się do publicznych recytacji, komponowano do nich muzykę. Podejmowały na ogół tematykę patriotyczną, żołnierską i religijną (określano go jako poetę katolickiego). Opinię Gałuszki jako endeka i antysemity ugruntował przede wszystkim profil „Gazety Literackiej", którą redagował w latach 1931–1934, oraz nagonka na wybitnego polskiego poetę żydowskiego pochodzenia: Juliana Tuwima. Gałuszka włączył się w nią, publikując w „Gazecie Literackiej" artykuł *O sparszywieniu obyczajów*, a na łamach „Myśli Narodowej" wiersz *Odpowiedź J. Tuwimowi. Polskim jenerałom*, w którym użył wielu obraźliwych dla Żydów określeń. Po wybuchu II wojny światowej powołano go do wojska. Zginął śmiercią samobójczą 6 września 1939 r.

Gembarzewski Miłosz Bronisław (1899–1944) – poeta, prozaik, działacz ruchu monarchistycznego. Urodził się w Warszawie; jego ojciec był dyrektorem warszawskich wodociągów. Tu ukończył gimnazjum. W latach 1918–1920 służył w wojsku jako ochotnik, uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej. Studiował na Wydziale Dyplomatyczno-Konsularnym Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie. W okresie studenckim związał się z Organizacją Młodzieży Monarchistycznej, której wyznacznikami ideowymi były: nacjonalizm, monarchizm i katolicyzm. Jedną z głównych postaci OMM był publicysta, zdeklarowany rojalista, brat Miłosza – Leszek Gembarzewski. Miłosz był czołowym aktywistą OMM, prowadził w organizacji sekcję propagandową. Debiutował w 1922 opowiadaniem *Krzak gorejący*. Pisał poezje (poemat: *Mussolini*, 1927; tomiki: *Biały pióropusz*, 1927; *Pieśni Słowianina*, 1930; *Sztandary*, 1933); dramaty (*Śmierć Filipa Daudet*, 1929; *Cesarz*, 1932; *Wilanów*, 1936); nowele (*Krzak gorejący*, 1929; *Wieża sprawiedliwości*, 1938), a także różne szkice i artykuły. Publikował głównie w prasie prawicowej: „ABC", „ABC Literacko-Artystycznym", „Gazecie Warszawskiej", „Gazecie Warszawskiej Porannej", „Myśli Narodowej", „Rzeczpospolitej", „Polsce", „Rodzinie Polskiej", „Prosto z mostu", ale jego utwory zamieszczały też popularne pisma, jak „Bluszcz" czy „Tygodnik Ilustrowany". Okupację niemiecką spędził w Warszawie. Został rozstrzelany przez hitlerowców w sierpniu 1944 r., podczas Powstania Warszawskiego.

Giertych Jędrzej (1903–1992) – polityk i publicysta związany z obozem narodowym. Urodził się w Sosnowcu, w rodzinie inżyniera sympatyzującego z Ligą Narodową. Uczęszczał do gimnazjów w różnych miastach, maturę zdał w Wilnie w 1921. Od 1913 działał aktywnie w harcerstwie. Jako student pełnił funkcję kierownika Wydziału Polskich Drużyn Harcerskich poza granicami Polski i organizował harcerstwo polonijne. W 1920 walczył jako ochotnik w wojnie polsko-bolszewickiej i został ranny w bitwie nad Wkrą. W 1926 ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim, studiował też na Wydziale Dyplomatyczno-Konsularnym Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie (1922–1925). Wcześnie zainteresowawszy się ludnością polską na Śląsku, Pomorzu, Warmii i Mazurach, w 1927 podjął pracę w referacie Polaków za granicą Departamentu Konsularnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. W latach 1927–1929 odbywał służbę wojskową w Marynarce Wojennej RP. W 1929 r. ukazała się jego pierwsza książka: zbiór rozważań ideologiczno-programowych *My*, *nowe pokolenie*, ciesząca się sporą popular-

nością. W 1931 został attaché kulturalnym w polskim konsulacie w Olsztynie. Zajmował się głównie sprawami Polaków na Warmii i Mazurach, pisywał do „Gazety Olsztyńskiej" oraz tygodnika „Mazur". Polskości tych ziem poświęcił książkę *Za północnym kordonem – Prusy Wschodnie* (1934). W 1932, w ramach czystki przeprowadzonej w MSZ przez Józefa Becka, zwolniono go ze stanowiska i usunięto z ministerstwa. Choć jako harcerz, a następnie dyplomata nie mógł należeć do żadnej partii politycznej, wiedziano o jego nacjonalistycznych sympatiach i bliskiej znajomości z Romanem Dmowskim. Za radą Dmowskiego postanowił zostać zawodowym politykiem obozu narodowego. W grudniu 1932 r. objął stanowisko sekretarza generalnego Komitetu Wykonawczego Obozu Wielkiej Polski i redaktora „Szczerbca" – organu prasowego OWP. Został przyjęty do tajnego kierownictwa obozu narodowego (najpierw „Straży", potem tzw. Dziewiątki). Wówczas rozpoczął regularną współpracę jako publicysta z nacjonalistyczną prasą, zwłaszcza z „Gazetą Warszawską" i „Myślą Narodową". W 1935 został członkiem Zarządu Głównego SN. W 1938 wydał książkę *O wyjście z kryzysu* uważaną za nieoficjalną publikację programową SN. Jako polityk kontynuował linię Romana Dmowskiego, pozostając w opozycji do wiceprezesa i późniejszego prezesa SN Tadeusza Bieleckiego. Jednym z punktów spornych była rozpoczęta przez Giertycha akcja polityczna w obronie Czechosłowacji przed Hitlerem, którą kierownictwo SN uznało za przedwczesną i niebezpieczną. Na początku 1939 (po układzie monachijskim i zajęciu przez Polskę Zaolzia) Giertych zrezygnował z funkcji kierowniczych w SN. W 1937 jako korespondent prasowy („Kuriera Poznańskiego") wyjechał do objętej wojną domową Hiszpanii. Wyprawie poświęcił cykl artykułów i wkrótce potem książkę *Hiszpania bohaterska* (1937). W 1938 został wybrany z listy SN na radnego m.st. Warszawy. Po wybuchu II wojny światowej walczył w kampanii wrześniowej jako oficer Marynarki Wojennej. Wzięty do niewoli niemieckiej, całą wojnę spędził w obozach jenieckich (Nienburgu, Colditz, Murnau, berlińskim więzieniu Gestapo), sześciokrotnie podejmując próby ucieczki, co opisał we wspomnieniach *Wrześniowcy* (1957) oraz *Europa w niewoli* (1959). Uwolniony przez Amerykanów, wstąpił w 1945 do Polskiej Marynarki Wojennej w Wielkiej Brytanii; zdemobilizowano go w 1947. Sprowadziwszy z Polski rodzinę, zdecydował się pozostać na emigracji i zamieszkał w Londynie. Do 1948 był zatrudniony w aparacie propagandowym Rządu RP na Wychodźstwie (obsługa radiostacji „Polska w walce"). Potem pracował fizycznie, następnie przez dziesięć lat był sprzedawcą w angielskich księgarniach, w 1961 uzyskał prawo nauczania w szkołach średnich. Odmówił przyjęcia obywatelstwa brytyjskiego (co uważał za narodową apostazję), a ponieważ utracił polskie – został bezpaństwowcem. Cały czas czynny w emigracyjnym życiu politycznym, najpierw działał w ramach SN, a usunięty stamtąd przez prezesa Bieleckiego w 1961, poświęcił się publicystyce politycznej i historycznej. Publikował w różnych pismach emigracyjnych: początkowo w organie SN „Myśl Polska", potem w „Wiadomościach", „Życiu", wydawanych we Francji „Horyzontach" i „Narodowcu". W latach 1955–1957 wydał trzy numery własnego periodyku „Ruch Narodowy". Większy sukces osiągnęła „Opoka" – czasopismo redagowane przez Giertycha w latach 1969–1988. Założył Towarzystwo im. Romana Dmowskiego. Podejmował wiele inicjatyw wydawniczych, m.in. opracował i wydał spuściznę pisarską Feliksa Konecznego (którego myśl historiozoficzna go inspirowała). Sam pisał bardzo wiele. Pozostawił 40 książek w języku polskim i trzy w angielskim, nie licząc kilkudziesięciu artykułów i tyluż broszur. Żywo reagował na wypadki polityczne w Polsce. Niektóre jego opinie zdumiewały współczesnych. Na przykład występował ostro przeciw buntowi ro-

botników w Poznaniu, przeciw Komitetowi Obrony Robotników (uważał, że jest to mafia o założeniach trockistowskich, dążąca do rewolucji społecznej), poparł wprowadzenie stanu wojennego (zob. broszura *Co robić? List otwarty do społeczeństwa polskiego w Kraju*, 1982), potępiał laickie skrzydło „Solidarności". Uznawał się przedstawiciela nacjonalizmu chrześcijańskiego, naród pojmował jako za wspólnotę naturalną i wartość w wymiarze religijnym (stąd prymat narodu nad państwem). Krytykował wszelkie odmiany socjalizmu i liberalizmu. Jego historiozofia prezentuje tzw. spiskową teorię dziejów we wszystkich jej odmianach, mistyfikuje dziejową rolę różnych tajnych organizacji i obcych wpływów w historii Polski (np. *U źródeł katastrofy dziejowej Polski: Jan Amos Komensky*, 1964; *Kulisy powstania styczniowego*, 1965; trzytomowe *Tysiąc lat historii polskiego narodu*, 1986). Miał wręcz obsesję na punkcie Piłsudskiego, był zdecydowanym przeciwnikiem Marszałka, uważał, że wywarł on niszczycielski wpływ na politykę i kulturę, a odzyskanie przez Polskę niepodległości przypisywał wyłącznie zasługom Dmowskiego (zob. *Tragizm losów Polski*, 1936; *Rola dziejowa Dmowskiego*, 1968; *Piłsudski 1914–1919*, t. I–III, 1979–1990, *O Piłsudskim*, 1987). Wiele uwagi poświęcił kwestii żydowskiej; uważał Żydów za zagrożenie ekonomiczne i narodowe dla Polski. „Niebezpieczeństwo żydowskie" przedstawił nawet w formie literackiej – w wydanej pod pseudonimem i skonfiskowanej przez rząd powieści *Zamach* (1938). Bliski mu wzór osobowy Polaka-katolika popularyzował w powieściach oraz opowiadaniach emigracyjnych (*Rodzina Pasków*, 1950; *Opowiadania bałtyckie*, 1955; *Małżeństwo z ogłoszenia*, 1965; *Przed świtem*, 1990). Był mocno związany z Kościołem, na emigracji działał w angielskich stowarzyszeniach katolickich, a także w Radzie Naczelnej Polskiej Akcji Katolickiej w Londynie; publikował w „The Catholic Herald" i „The Catholic Times". Występował jednak jako zdecydowany przeciwnik niektórych reform posoborowych (broszura *W obliczu zamachu na Kościół*, 1969, i liczne artykuły). Domagał się przywrócenia liturgii łacińskiej. Spośród jego dziewięciorga dzieci z małżeństwa z Marią z Łuczkiewiczów troje poświęciło się życiu zakonnemu.

Gluziński Tadeusz (1888–1940) – publicysta, jeden z czołowych ideologów radykalnego polskiego obozu narodowego, z wykształcenia prawnik i filozof. Urodził się w Krakowie. Gimnazjum i studia filozoficzne ukończył we Lwowie (jego ojciec, profesor medycyny, był rektorem Uniwersytetu im. Jana Kazimierza). Następnie studiował prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Doktoryzował się z obu tych dziedzin, kolejno w 1913 oraz 1915 r. W czasie I wojny przebywał w Zakopanem, próbował sił jako prozaik, napisał cykl opowiadań zebranych w tomie *Przygoda* (1928). W 1917 ożenił się z Janiną z Kossowskich. W 1920 osiadł w Warszawie i pracował jako urzędnik ministerialny, jednak kilka lat później z powodu swej działalności politycznej został zwolniony i zajął się adwokaturą. Aktywność w ruchu narodowym rozpoczął w 1920, wstępując do Związku Ludowo-Narodowego (przekształconego w 1928 w Stronnictwo Narodowe). Publikował w prawicowej prasie: m.in. w „Myśli Narodowej" i „Gazecie Warszawskiej". Krytykował demokratyzację polskiego życia politycznego, parlamentaryzm uważał za system zakłamany i manipulowany; jako zwolennik państwa narodowego był przeciwnikiem państwa obywatelskiego. W 1927 wydał broszurę *Cele i drogi propagandy wywrotowej*, w której przedstawił historię Europy z punktu widzenia narodowca, obawiającego się laicyzmu i masonerii. Nawoływał do porzucenia cywilizacji rozumu i powrotu do etyki rzymsko-katolickiej. W 1931 ogłosił kolejną broszurę pt. *Szkoła jednolita i „wy-*

chowanie państwowe”. Najwięcej rozgłosu zdobył antysemicką książką *Zmierzch Izraela* (1932, wydaną pod pseudonimem: Henryk Rolicki; publikował też, używając pseudonimu Zbigniew Krasnowski, np. *Światowa polityka żydowska*, 1934), przewidującą kres diaspory i tym samym narodu żydowskiego. Był też autorem kilku osobnych, podobnych publikacji, m.in. *Tajemnica chachama Franka* (1932) oraz *Żydzi a upadek Polski* (1932). W 1933 wraz z kilkoma innymi aktywistami został zawieszony z polecenia Dmowskiego jako członek Stronnictwa Narodowego za działalność niezgodną z programem partii. Ostatecznie opuścił szeregi SN i w kwietniu 1934 znalazł się wśród założycieli Obozu Narodowo-Radykalnego. Pełnił w tej organizacji najwyższe funkcje. Wyrazem ówczesnych poglądów Gluzińskiego był artykuł *Prosta droga* opublikowany w organie ONR „Sztafeta” (kwiecień 1934). Aresztowany wraz z innymi członkami ONR w lipcu 1934, opuścił więzienie po czterech tygodniach. Po rozłamie w ONR Gluziński wszedł w 1935 w skład grupy Henryka Rossmana, czyli ONR „ABC”. Przez historyków postrzegany jest jako główny ideolog tego odłamu. W latach 1935–1939 redagował dziennik „ABC” oraz dwutygodnik „Nowy Ład”. W 1937 został dotkliwie pobity prze bojówki RNR „Falanga”. Z czasem stał się zwolennikiem zjednoczenia wszystkich organizacji narodowo-radykalnych we wspólnym froncie. Akcja nie powiodła się. Gluziński opublikował w tym okresie kilka książek. Za najważniejszą, nazywaną manifestem ruchu narodowo-radykalnego, uznaje się *Odrodzenie idealizmu politycznego* (1935). Interesował się też zagadnieniem kresów południowo-wschodnich Rzeczypospolitej, czemu dał wyraz w pracy *Sprawy ukraińskie* (1937), a wcześniej w serii artykułów na łamach „Nowego Ładu”. Po wybuchu II wojny wyruszył razem z Jerzym Kurcyuszem z misją polityczną do Francji (by, jako przedstawiciele ONR, porozumieć się z polskim rządem emigracyjnym). Zamierzali przedostać się tam przez Słowację i Węgry. Podczas górskiej wędrówki Gluziński doznał odmrożeń i wskutek spowodowanych tym następstw zmarł po przybyciu do Budapesztu w lutym 1940 r.

Goetel Ferdynand (1890–1960) – pisarz, publicysta, działacz polityczny. Urodził się w Suchej Beskidzkiej (ówczesna Galicja) w spolonizowanej rodzinie niemieckiej. Wychował się w Krakowie. Jeszcze w czasach gimnazjalnych wstąpił do Polskiej Partii Socjalistycznej, z którą wiązano nadzieje niepodległościowe. Studiował architekturę w Wiedniu i Monachium. W 1912 zamieszkał w Warszawie. Jako student zaczął czynnie uprawiać taternictwo, należał do pionierów wysokogórskich wspinaczek. Relacje z wypraw publikował w czasopiśmie „Taternik”. Po wybuchu I wojny światowej jako poddany austriacki został aresztowany i deportowany w głąb Rosji, do Turkiestanu. Kilka lat pracował jako nadzorca budowlany, a po wybuchu rewolucji bolszewickiej wszedł w skład taszkienckiej Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich; potem został wcielony do Armii Czerwonej. W 1920 wraz z żoną i dwojgiem dzieci zbiegł przez Iran oraz Indie, i w 1921 dotarł do Polski. Doświadczenia rewolucyjnej Rosji na zawsze zabiły weń socjalistyczne sympatie i uczyniły go wrogiem komunizmu. Zamieszkał w Krakowie, gdzie w latach 1922–1926 redagował „Przegląd Sportowy”. W 1925 przeniósł się do Warszawy i objął redakcję miesięcznika „Naokoło świata”. Publikował wówczas w wielu czasopismach różnych opcji: „Kurierze Warszawskim”, „Wiadomościach Literackich”, „Gazecie Polskiej”, „Kurierze Porannym”, „Tęczy”, „Czasie”. Już w latach dwudziestych uważano Goetla za jednego z najwybitniejszych współczesnych prozaików i reportażystów. W swej twórczości czerpał głównie z doświadczeń z przymusowych i dobrowol-

nych podróży po świecie, posługiwał się sugestywnym, oszczędnym stylem (reportaże *Przez płonący Wschód*, 1921; *Egipt*, 1927; *Wyspa na chmurnej Północy*, 1928; *Podróż do Indii*, 1933; tomy opowiadań *Ludzkość*; *Pątnik Karapeta*; *Humoreski*; powieści: *Kar Chat*, 1922; *Z dnia na dzień*, 1926; *Serce lodów*, 1930; *Cyklon*, 1939). Był laureatem kilku prestiżowych nagród literackich, jego utwory tłumaczono na wiele języków, ekranizowano, a i sam napisał kilka scenariuszy filmowych. W 1927 r. Goetel został prezesem polskiego PEN Clubu, zaś w 1939 r. – prezesem Związku Zawodowego Literatów Polskich. Po śmierci Piłsudskiego (1935) zbliżył się do nacjonalistycznego skrzydła sanacji i w 1937 r. czynnie poparł reprezentujący piłsudczykowską prawicę Obóz Zjednoczenia Narodowego (krótko redagował sprzyjający OZN „Kurier Poranny"). Z jego publicystyki (zob. *Pisma polityczne*, 2006) najbardziej zapamiętano książkę *Pod znakiem faszyzmu* (1939), w której postulował „nowoczesny nacjonalizm", czyli polski faszyzm wzorowany na modelu włoskim, i odrzucał demokrację oraz komunizm. Okres okupacji hitlerowskiej spędził w Warszawie. Wraz z Wilamem Horzycą wydawał konspiracyjny miesięcznik społeczno-kulturalny „Nurt" (reprezentował prawicowy odłam piłsudczyków) i działał w charytatywnej Radzie Głównej Opiekuńczej. W kwietniu 1943 r. wraz ze zorganizowaną przez Niemców delegacją Polskiego Czerwonego Krzyża i za zgodą Armii Krajowej poleciał do Katynia, gdzie odnaleziono masowe groby polskich oficerów. Z ekshumacji jasno wynikało, że mordu dokonało rosyjskie NKWD. Goetel sporządził szczegółowy raport dla dowództwa Armii Krajowej. Komunistyczna podziemna prasa krajowa oraz polscy pisarze współpracujący z Sowietami okrzyknęli Goetla zdrajcą i kolaborantem. W lipcu 1945 r. władze komunistyczne wydały za nim list gończy, pragnąc zlikwidować świadka rosyjskiej zbrodni. Ukrywał się najpierw w klasztorze w Krakowie, a potem przedostał na zachód Europy. Zmuszony do pozostania na emigracji, bez możliwości kontaktu z rodziną, w tym czwórką dzieci, osiedlił się w Anglii. Po wojnie jego twórczość objęto w Polsce zakazem druku. Goetel nadal wiele pisał i publikował, współpracował z londyńskimi „Wiadomościami", ogłosił m.in. pamiętniki *Czasy wojny* (1955) oraz *Patrząc wstecz* (1966); powieść *„Nie warto być małym"* (1959) i opowiadania *Kapitan Łuna* (1947). Pod koniec życia niemal zupełnie stracił wzrok. Zmarł w ubóstwie w Londynie. W 1989 został oficjalnie zrehabilitowany i uwolniony od sfingowanych zarzutów kolaboracji. W 2003 jego prochy spoczęły w Zakopanem.

Hlond August (1881–1948) – salezjanin, kardynał, prymas Polski. Urodził się w Brzęczkowicach koło Mysłowic, w rodzinie kolejarza. W 1893 został wysłany do szkoły salezjańskiej w Valsalice pod Turynem we Włoszech. Nowicjat odbył w Foglizzo, śluby zakonne złożył w 1897. W 1899 ukończył ze stopniem doktora studia filozoficzne na Uniwersytecie Gregorianum w Rzymie. W 1900 został nauczycielem matematyki i fizyki oraz dyrygentem chóru i orkiestry w – otwartym w Oświęcimiu – pierwszym polskim domu salezjańskim. Redagował wychodzące w Oświęcimiu „Wiadomości Salezjańskie". W 1905 otrzymał w Krakowie święcenia kapłańskie. W 1907 powołano go na dyrektora domu salezjańskiego w Przemyślu, a w 1909 w Wiedniu. W 1919 objął inspektorat austriacko-węgierskiej prowincji salezjańskiej. W 1918 poznał wizytatora apostolskiego Achille Rattiego, który w 1922 został papieżem (Pius XI). Jemu to zawdzięczał szybką karierę. W 1922 został administratorem apostolskim polskiej części Górnego Śląska. Założył tu nowe dekanaty i parafie oraz pisma dla świeckich katolików: „Gość Niedzielny" (dla Polaków) i „Sonntagsbote" (dla Niemców), powołał Ligę Katolicką i diecezjal-

ny Caritas. W 1925 mianowano go pierwszym biskupem diecezji katowickiej, w 1926 arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim (i tym samym prymasem Polski), zaś w 1927 – kardynałem. Za swoje zadanie uważał ożywienie życia religijnego w kraju. Zajął się organizacją sądownictwa kościelnego, fachową obsadą miejsc nauczycielskich w seminariach; zachęcał księży do odbycia studiów wyższych. Powołał w Poznaniu Katolicką Szkołę Społeczną i Radę Społeczną przy Prymasie Polski. Bardzo dbał o polskich katolików na Warmii i w Prusach Wschodnich, z wielkim zaangażowaniem organizował duszpasterstwo dla emigracji (Towarzystwo Chrystusowe dla Wychodźstwa). W 1936 na Jasnej Górze zwołał pierwszy od czasów rozbiorów Synod Plenarny Kościoła w Polsce. Wydał szereg listów i orędzi pasterskich, drukowanych w miesięcznikach diecezjalnych, w „Głosie Katolickim", „Pokłosiu Salezjańskim", „Przewodniku Katolickim", a częściowo zebranych w tomie *Z prymasowskiej stolicy. Listy pasterskie* (1936). Nawoływał do wprowadzania chrześcijańskich zasad moralnych w życie społeczno-państwowe. Uważał, że decyzje władzy świeckiej nie mogą być sprzeczne z prawem Bożym (na przykład sprzeciwił się stanowczo legalizacji świeckich małżeństw cywilnych i rozwodów), przestrzegał przed socjalizmem, liberalizmem, komunizmem i nazizmem (dwa ostatnie uznawał za systemy neopogańskie). Zwolennik państwa narodowego, zarzucał części Żydów propagandę bolszewizmu i szkodliwy wpływ na moralność Polaków, popierał antysemityzm gospodarczy, ale zarazem potępiał wszelkie formy przemocy i jawnej nienawiści. W 1930 zorganizował w Poznaniu Akcję Katolicką, której celem było szerzenie myśli społecznej Kościoła, walka z laicyzacją życia, a instytucjonalnie stworzenie świeckiego ramienia Kościoła w państwie. Brał udział w licznych międzynarodowych kongresach eucharystycznych, teologicznych i misyjnych, kilka zorganizował w Poznaniu. Sympatyzował z ugrupowaniami prawicowymi (w szczególności z chrześcijańską demokracją), ale oficjalnie nie popierał żadnej partii politycznej i – jak podkreślał – reprezentował tylko watykańską rację stanu, realizując politykę współpracy z polskim rządem sanacyjnym. Po wybuchu II wojny światowej opuścił Polskę (za co spotkał się z krytyką wielu środowisk) i przez Rumunię udał się do Rzymu. Rozwinął działalność informacyjno-propagandową oraz charytatywną na rzecz Polski. Niewygodny dla władz włoskich, został zmuszony do wyjazdu, a ponieważ nie pozwolono mu wrócić do okupowanej Polski, udał się do Lourdes, gdzie m.in. napisał po angielsku i francusku broszury o prześladowaniach niemieckich i sowieckich w Polsce, które wydał m.in. francuski Ruch Oporu. Na polecenie rządu Vichy musiał przenieść się w 1943 do benedyktyńskiego opactwa w Sabaudii. W 1944, aresztowany przez gestapo, był przetrzymywany najpierw we Francji, a potem w Niemczech. Po wojnie wrócił do Polski. Papież mianował go arcybiskupem archidiecezji gnieźnieńsko-warszawskiej. Hlond zajął się przede wszystkim organizacją życia kościelnego w powojennej Polsce (szczególnie na Ziemiach Zachodnich i Północnych) oraz odbudową zniszczonych świątyń w stolicy. Wspierał instytucjonalnie i materialnie odradzający się ruch katolicko-społeczny oraz intelektualistów, którzy nie poddali się doktrynie marksizmu. Był przeciwnikiem kompromisów z komunistami, prowadził politykę pełnej niezależności Kościoła. Władze komunistyczne nie ukrywały wrogości wobec Hlonda. Zmarł w Warszawie. Spoczywa w podziemiach katedry św. Jana. Pośmiertnie ukazało się wiele tomów zawierających jego pisma i przemówienia (m.in. wybór pism z lat 1922–1948 *W służbie Boga i Ojczyzny*, 1988). W 1992 zainicjowano proces beatyfikacyjny Augusta Hlonda.

Howorka Michał (1900–1942) – działacz polityczny obozu narodowego. Urodził się w powiecie krakowskim. Rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim, lecz opuścił Kraków po oskarżeniu go o postrzelenie uczestnika demonstracji żydowskiej. W 1922 przeniósł się do Poznania, gdzie w 1924 uzyskał dyplom prawnika. Karierę zawodową rozwijał z powodzeniem w Poznaniu, najpierw w Prokuraturze Generalnej, potem jako asesor i sędzia. W 1930 przeszedł do adwokatury. Wydał kilka broszur oraz poradników z zakresu prawa cywilnego. Z obozem nacjonalistycznym związał się w okresie studiów, kiedy wstąpił do Związku Akademickiego Młodzieży Wszechpolskiej. Później był aktywnym działaczem Obozu Wielkiej Polski i jednym z czołowych obrońców w procesach młodych narodowców. Po rozwiązaniu OWP podjął inicjatywę utworzenia samodzielnej partii narodowej na terenie Wielkopolski. Nawiązał w tym celu kontakty z warszawskimi młodymi radykałami, między innymi Janem Mosdorfem. Wielkopolska nacjonalistyczna młodzieżówka powstała w marcu 1934 jako Stronnictwo Wielkiej Polski. Howorka objął kierownictwo okręgu poznańskiego SWP (ponadto organizacja miała kilkanaście placówek na terenie powiatu poznańskiego). Służbą polityczną partii kierował Stanisław Nycz, były sekretarz Romana Dmowskiego. Michał Howorka wydawał w Poznaniu jeden z organów prasowych SWP – tygodnik „Szczerbiec". Publikował tam przede wszystkim artykuły programowe, w których ostro atakował przeciwników politycznych (między innymi sanację). W 1934 r. wydał książkę *Walka o Wielką Polskę* zawierającą program partii. Niektóre fragmenty publikacji są skrajnie radykalne. Szokuje głównie antysemityzm Howorki. Autor dopatruje się wszędzie „zakonspirowanych Żydów i wolnomularzy". Wzywa do „aryjskiej" solidarności przeciw Żydom, do stworzenia programu walki w gospodarce i polityce, wyraża pochlebną opinię o konsekwentnym i praktycznym projekcie rozwiązania „sprawy żydowskiej" przez Hitlera. Zapowiada przyszłą socjalizację majątku Żydów i wypędzenie ich z Polski. Odrzuca ideę asymilacji – jako „zatrucie krwi polskiego narodu". Deklaruje się jako zwolennik państwa tylko jednego narodu i przeciwnik liberalizmu politycznego i gospodarczego. Przyszłą siłę ruchu nacjonalistycznego widzi w młodzieży ludowej i robotniczej, ale przeciwstawia się socjalistom i komunistom. Jako cel polityki zagranicznej stawia odzyskanie Prus Wschodnich dla Polski, w zamian za co gotów jest poprzeć politykę Hitlera wobec Europy. Wielkopolskie SWP nie istniało długo jako samodzielna organizacja. W maju 1934 połączyło się z powstałym w Warszawie Obozem Narodowo-Radykalnym. Latem 1934 Howorka został aresztowany wraz z grupą działaczy ONR. Ze względu na stan zdrowia nie trafił jednak do obozu w Berezie Kartuskiej. Po delegalizacji ONR wstąpił jesienią 1934 do prosanacyjnego Związku Młodych Narodowców. Wkrótce potem zarzucił aktywność polityczną. W czasie wojny pracował w Warszawie pod przybranym nazwiskiem. Był związany z konspiracyjną organizacją Związek Walki Zbrojnej oraz prasą podziemną. Aresztowany w maju 1941 przez gestapo, przebywał najpierw w więzieniu na Pawiaku, potem zesłano go do obozu Auschwitz, gdzie zmarł w marcu 1942 r. Howorka był żonaty z Heleną z Biegałów. Mieli czworo dzieci.

Illakowiczówna Kazimiera (1888–1983) – poetka, prozaiczka, tłumaczka, dramatopisarka. Urodziła się 6 sierpnia 1888 r. w Wilnie (wg dokumentów oficjalnych 19 sierpnia 1892) jako nieślubna córka adwokata Klemensa Zana i nauczycielki Barbary Iłłakowiczówny. Wcześnie osierocona, dzieciństwo spędziła u rodziny na Witebszczyźnie i Łotwie, później w pensjonacie dla dziewcząt w Warszawie. W latach 1906–1909 przebywa-

ła w szwajcarskim Fryburgu, w Genewie i w kolegium dla cudzoziemek w Oksfordzie. Po złożeniu egzaminów maturalnych w Petersburgu studiowała w okresie 1910–1914 filologię polską i angielską na UJ w Krakowie. Debiutowała w 1905 w „Tygodniku Ilustrowanym", w 1911 ogłosiła pierwszy zbiór poezji. Publikowała początkowo w „Sfinksie" oraz „Krytyce", następnie m.in. w „Skamandrze", „Prosto z mostu", „Kronice Polski i Świata" i „Wiadomościach Literackich". Po wybuchu I wojny światowej wstąpiła do polskiej czołówki sanitarnej przy armii rosyjskiej (Wszechrosyjski Związek Ziemski), pełniąc służbę sanitariuszki. Od 1917 pracowała jako korektorka w drukarni w Petersburgu. W tym czasie wydała kilka zbiorów patriotycznych wierszy stylizowanych na poezję ludową: *Wici* (1914), *Kolędy polskiej biedy* (1917) oraz *Trzy struny* (1917).

W 1918 Iłłakowiczówna przyjechała do Warszawy, obejmując posadę urzędniczki w MSZ (do 1926 i 1936–1939). Skierowana do Min. Spraw Wojskowych, w latach 1926–1935 była osobistym sekretarzem Józefa Piłsudskiego, któremu poświęciła *Wiersze o Marszałku Piłsudskim. 1912–1935* (1936) oraz wspomnienia *Ścieżka obok drogi* (1939 – i.e. 1938). W 1930 została wyróżniona Nagrodą Literacką rodzinnego miasta Wilna, w 1935 – Państwową Nagrodą Literacką. Zaproszono ją do Polskiej Akademii Literatury, jednak z powodu posady w MSW nie przyjęła propozycji. W latach 1936–1938 odbyła tournée po Europie z wykładem o marszałku Piłsudskim. Jednocześnie była związana z poetami kręgu Skamandra. Opublikowała wiele tomów wierszy, które wyróżniała skamandrycka poetyka codzienności, a także żarliwa i głęboka religijność, liczne nawiązania do folkloru, mistrzostwo formalne. Była również autorką powieści dla dzieci. Po wybuchu II wojny światowej została ewakuowana do Kluu w Rumunii, gdzie utrzymywała się z lekcji języków obcych. Publikowała w prasie emigracyjnej. Rumuńskie doświadczenia zawarła w tomach *Wiersze bezlistne* (1942) i *Poezje. 1940–1954* (1954). W 1947 pisarka wróciła do kraju i osiadła w Poznaniu. W 1954 otrzymała nagrodę polskiego PEN Clubu za twórczość przekładową (tłumaczyła z niemieckiego, rosyjskiego, węgierskiego). Została też wyrożniona wieloma nagrodami, m.in. Nagrodą Literacką m. Poznania (1956, 1967), Nagrodą Ministerstwa Kultury i Sztuki I st., Nagrodą „Kultury" paryskiej za całokształt twórczości (1971). W 1981 otrzymała tytuł doktora h.c. UAM w Poznaniu. Pod koniec życia straciła wzrok. Zmarła 16 lutego 1983 r., spoczywa na Cmentarzu Powązkowskim.

Kisielewski Józef (1905–1966) – publicysta, prozaik, wydawca. Urodził się w Mościskach koło Przemyśla w rodzinie zawodowego oficera. Ukończył gimnazjum w Grudziądzu, studiował polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, potem w Poznaniu. W latach gimnazjalnych pracował społecznie w Towarzystwie Czytelni Ludowych, przeniósłszy się zaś do Poznania, zajął się redakcją czasopism wydawanych przez TCL: „Promień" i „Przegląd Oświatowy". W 1928 prowadził dział teatralny w czasopiśmie „Życie Literackie" reprezentującym grupę literacką Loża. W latach 1928–1930 redagował kronikę poznańską w dzienniku „Polska". Później związał się z prasą i wydawnictwami katolickimi, należał też do Stronnictwa Narodowego. W 1930 objął redakcję tygodnika „Tęcza" (wydawanego przez katolicką oficynę Księgarnia św. Wojciecha), który przekształcił w dobrze prosperujący miesięcznik kulturalny. W 1936 opublikował powieść współczesną *Powrót*; w 1939 ogłosił na łamach prasy kolejną powieść: *Po drodze*; pisał również reportaże i felietony (zamieszczane głównie w pismach narodowych: „Głosie Narodu" i „Prosto z mostu"). W swej publicystyce podejmował często zagadnienie kul-

turotwórczej roli katolicyzmu. W 1937 odbył podróż po nazistowskich Niemczech. Plonem jej była książka, która przyniosła Kisielewskiemu największą sławę: *Ziemia gromadzi prochy* (1939). Po wybuchu II wojny przedostał się do Rumunii, gdzie mianowano go kierownikiem placówki Ministerstwa Spraw Wewnętrznych polskiego rządu emigracyjnego; tu opublikował, jako Jan Gajewski, broszurę polityczną *Droga do Polski* (1940). Jakiś czas przebywał w Turcji, w Jerozolimie, w końcu znalazł się w Londynie. Pracował nadal w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, potem w Ministerstwie Informacji oraz w sekcji polskiej radia BBC. Publikował pod różnymi pseudonimami w czasopismach emigracyjnych („Myśl Polska", „Wiadomości Polskie", „Polska Walcząca", „Poland and Germany"). Po zakończeniu wojny pozostał w Londynie i zajął się pracą publicystyczną i dziennikarsko-wydawniczą. W latach 1946 redagował miesięcznik „Przegląd Polski", a w 1949 utworzył czasopismo katolickie „Gazeta Niedzielna" i został kierownikiem Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas", który prowadził przez wiele lat. Publikował dużo w prasie emigracyjnej, był współzałożycielem Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie. Dwukrotnie żonaty: najpierw z Marią Szmańdą (zmarła w 1944), następnie z Irlandką Eryką O'Donnell. Zmarł w Bandon w Irlandii, pochowany został w Londynie.

Kossak Zofia (Kossak-Szczucka, Kossak-Szatkowska, 1890–1968) – pisarka, autorka powieści, opowiadań, wspomnień, utworów dla dzieci i młodzieży, publicystka. Urodziła się w Kośminie w rodzinie ziemiańskiej, bardzo zasłużonej dla polskiej kultury. Była córką wybitnego malarza Juliusza Kossaka i Anny z Kisielnickich. Słynnym artystą był jej dziadek Wojciech Kossak. Kuzynki: Maria Pawlikowska-Jasnorzewska i Magdalena Samozwaniec, były z kolei znanymi pisarkami. Zofia Kossak uczyła się w domu. Od 1906 była nauczycielką w Warszawie i uczęszczała na wykłady Towarzystwa Kursów Naukowych. W latach 1912–1914 studiowała malarstwo najpierw w Warszawie, potem w Genewie. Równocześnie, od 1912, zaczęła zamieszczać swe utwory, m.in. opowiadania, na łamach prasy. W 1915 wyszła za mąż za Stefana Szczuckiego, administratora majątku Nowosielica na Wołyniu. Musiała wraz z rodziną opuścić Wołyń wskutek rewolucji bolszewickiej (1917) i zamieszkała w Brodach. W 1922 wydała debiutancką, autobiograficzną książkę *Pożoga. Wspomnienia z Wołynia 1917–1919*, w której nie tylko opisała martyrologię Polaków podczas rewolucji bolszewickiej, ale też z niezwykłą przenikliwością, krytycznie analizowała fenomen komunizmu. *Pożoga* przyniosła jej uznanie krytyki i popularność, została przełożona na angielski i japoński. Po śmierci męża Kossak zamieszkała w 1923 w Górkach Wielkich na Śląsku Cieszyńskim, gdzie dwa lata później poślubiła Zygmunta Szatkowskiego. W tym okresie wiele publikowała, stając się jedną z ówcześnie najważniejszych, najbardziej popularnych i zarazem płodnych pisarek polskich, najczęściej wiązaną z nurtem religijnym lub katolickim w literaturze polskiej po 1918. W jej nader bogatym dorobku międzywojennym wyróżniały się przede wszystkim obszerne powieści historyczne, w których sięgała do dziejów Polski i chrześcijańskiej Europy, zwłaszcza średniowiecza, kontynuując w oryginalny sposób model prozy historycznej Henryka Sienkiewicza i spoglądając na dzieje z perspektywy historiozofii chrześcijańskiej. Jej najwybitniejszym osiągnięciem była trylogia *Krzyżowcy* (1935) ukazująca perypetie grupy polskich rycerzy ze Śląska w czasie pierwszej wyprawy krzyżowej i wpływ tego doświadczenia na kształtowanie się ich religijności. Oprócz innych powieści historycznych (np. *Złota wolność*, *Król trędowaty*, *Bez oręża*) Kossak publikowała prozę hagiograficzną i religijną (np. *Szaleńcy boży*, 1929), utwory dla młodzieży, bajki, a także reportaże

(*Pątniczym szlakiem*). Ważną rolę w jej utworach odgrywała też tematyka śląska (*Nieznany kraj*, 1932). Od 1935 mieszkała w Warszawie; wiele podróżowała. Była członkiem polskiego PEN Clubu; otrzymała wiele nagród literackich i odznaczeń państwowych. Po wybuchu II wojny ukrywała się przed Niemcami i bardzo aktywnie zaangażowała w działalność konspiracyjną. Współpracowała z prasą podziemną, w 1940 współtworzyła katolicką organizację polityczną Front Odrodzenia Polski (FON); była też redaktorką pisma FON – „Prawda". Ogłosiła szereg broszur (np. *Prawdziwe oblicze Piusa XII*; *Golgota*; głośny *Protest* w sprawie polityki niemieckiej wobec Żydów; wszystkie je wydano w zbiorze *W Polsce Podziemnej* w 1999). W 1942 zainicjowała działalność Komitetu Pomocy Żydom, z którego wyłoniła się Rada Pomocy Żydom (Żegota). Przypadkowo aresztowana przez Niemców w 1943, została wywieziona do Auschwitz; gdy okupanci ustalili jej tożsamość, przewieźli ją do Warszawy i skazali na śmierć. Dzięki staraniom władz Polski Podziemnej została uwolniona tuż przed wybuchem Powstania Warszawskiego. Brała udział w powstaniu, potem przebywała w Częstochowie, w 1945 powróciła do stolicy. W sierpniu 1945, zagrożona aresztowaniem przez komunistów, wyjechała do Londynu, gdzie pracowała w Polskim Czerwonym Krzyżu. W 1946 ukazały się jej wspomnienia obozowe *Z otchłani* atakowane gwałtownie przez komunistów. Od 1947 mieszkała w Kornwalii, gdzie prowadziła farmę hodowlaną (zob. jej *Wspomnienia z Kornwalii 1947–1957*, wyd. 2007). Kontynuowała twórczość literacką, wydała m.in. powieści historyczne *Błogosławiona wina* i *Dziedzictwo*; współpracowała z Radiem Wolna Europa, publikowała w prasie emigracyjnej (zob. *Na emigracji*, 1998). W 1957 powróciła do Polski. Mieszkała w Warszawie, potem w Górkach Wielkich. Współpracowała głównie z prasą katolicką związaną z Paxem. W 1964 podpisała list protestacyjny przeciw polityce kulturalnej władz komunistycznych, tzw. list 34. W 1966 odmówiła przyjęcia Nagrody Państwowej I stopnia, czego skutkiem były represje władz. Zmarła w Bielsku-Białej.

Kwasieborski Wojciech (1914–1940) – publicysta, działacz narodowy, z wykształcenia prawnik. Urodził się w Warszawie w rodzinie inteligenckiej. Maturę uzyskał w gimnazjum im. Jana Zamoyskiego w 1932. Następnie ukończył prawo na Uniwersytecie Warszawskim (dyplom w 1936). Z ruchem narodowym związał się na studiach, gdy wstąpił do Obozu Wielkiej Polski. Współpracował z dwutygodnikiem „Akademik Polski" (organ Młodzieży Wszechpolskiej) i kierował sekcją historyczną Komitetu Redakcyjnego tego pisma. Znalazł się wśród liderów powstałego w kwietniu 1934 Obozu Narodowo-Radykalnego. W lipcu 1934 został na jakiś czas aresztowany przez władze wraz z innymi działaczami ONR. Po rozłamie, jaki nastąpił w ONR w 1935, Kwasieborski pozostał wierny swemu gimnazjalnemu koledze Bolesławowi Piaseckiemu i wszedł do Ruchu Narodowo-Radykalnego „Falanga". Przez innego falangistę, Wojciecha Wasiutyńskiego, jest wspominany jako praktykujący katolik, dobry organizator i człowiek niezwykle inteligentny, zachowujący własny sąd i zmysł krytyczny wobec silnego przywódcy, jakim był niewątpliwie Piasecki. W drugiej połowie lat trzydziestych Kwasieborski był aktywnym publicystą, współpracował z pismami nacjonalistycznymi: „Falangą", „Prosto z mostu", „Przełomem" oraz „Ruchem Kulturalnym". Dwa ostatnie były organami nacjonalistycznej Polskiej Organizacji Akcji Kulturalnej, która organizowała akcje propagandowe i różne kampanie przeciw udziałowi Żydów, masonów i komunistów w życiu kulturalnym. Kwasieborski wydał też kilka osobnych broszur politycznych, m.in. *Podstawy narodowego poglądu na świat* (1937), w której wskazywał katolicyzm jako fundament

państwa narodowego, *Podstawy narodowo-radykalnej przebudowy szkoły polskiej* (1937) oraz *Nad Odrą i nad Dnieprem* (1939), gdzie pisał o polskim imperializmie. W 1939, na skutek osobistych konfliktów z Piaseckim, zerwał z RNR. Po wybuchu II wojny światowej (w listopadzie 1939 r.) został na krótko aresztowany przez Niemców na skutek denuncjacji. Po wyjściu z więzienia na Pawiaku wstąpił do konspiracyjnego Stronnictwa Narodowego. Aresztowany ponownie w kwietniu 1940 r., został rozstrzelany w zbiorowej egzekucji w Palmirach pod Warszawą w czerwcu 1940 r.

Łaszowski Alfred (1914–1997) – powieściopisarz, krytyk literacki, publicysta. Urodził się w Tarnowie w rodzinie wojskowej. W 1933 ukończył gimnazjum w Cieszynie. Nauczycielem polskiego był tam poeta Julian Przyboś, który wywarł ogromny wpływ na upodobania estetyczne Łaszowskiego. Po maturze podjął studia filozoficzne na Uniwersytecie Warszawskim. Jako krytyk literacki debiutował jeszcze w gimnazjum, w awangardowym piśmie „Linia". W okresie studenckim początkowo związał się z pismami socjalistycznymi: „Robotnikiem" i „Lewym Torem", w których zamieszczał reportaże z fabryk i artykuły na tematy społeczne. Szybko jednak zmienił orientację i stał się zagorzałym nacjonalistą, nie rezygnując z uznania dla awangardy arystycznej. W 1936 włączył się do Ruchu Narodowo-Radykalnego, zwanego Falangą, kierowanego przez Bolesława Piaseckiego. W 1937 podjął stałą współpracę jako publicysta i krytyk z tygodnikiem „Prosto z mostu", publikował też w innych pismach narodowych: w „ABC", „Myśli Polskiej", „Merkuryuszu Polskim Ordynaryjnym", „Kronice Polski i Świata", a także w prasie oenerowskiej (np. „Falandze"). Lecz nie ograniczał się do tego kręgu. Szkice i nowele zamieszczał również w niezależnych periodykach artystycznych: „Okolicy Poetów", eksperymentalnym „Studio" oraz sanacyjnym „Pionie" i katolickiej „Kulturze". Wszedł w relacje towarzyskie z kilkoma wybitnymi pisarzami, m.in. z Zofią Nałkowską i Karolem Irzykowskim. Ceniony jako zdolny krytyk, w warszawskim środowisku artystycznym czuł się swobodnie. W światopoglądzie Łaszowskiego pogłębiał się natomiast elemet antysemicki, co, wedle ówczesnych pogłosek, miało być powodem zerwania jego zaręczyn z córką Bolesława Leśmiana. W drugiej połowie lat trzydziestych wiele podróżował. Czechosłowację, Rumunię i Węgry odwiedził jako korespondent „Prosto z mostu", potem przebywał we Francji, gdzie zafascynowała go twórczość Jules'a Romains. Okupację hitlerowską spędził w Warszawie. Brał aktywny udział w konspiracyjnym życiu kulturalnym, zdobył stopień magistra na podziemnym uniwersytecie. Napisał wówczas szereg powieści, spośród których trzy spłonęły w czasie Powstania Warszawskiego, a tylko jedną, *Psy gończe* (uważaną za rozliczenie z osobistą fascynacją faszyzmem), wydano w całości (1960). W pierwszej powojennej dekadzie Łaszowski zajmował się głównie krytyką literacką i publicystyką (publikował m.in. w „Tygodniku Warszawskim" i poznańskim „Życiu Literackim", zwykle pod pseudonimami). Od 1947 rozpoczął współpracę z utworzonym z inicjatywy Bolesława Piaseckiego i popieranym przez władze komunistyczne katolickim Stowarzyszeniem „Pax" oraz jego prasowym organem, tygodnikiem „Dziś i Jutro" (1948–1955), zaś Instytut Wydawniczy „Pax" opublikował wszystkie jego powojenne książki. Od 1956 jeździł wiele po Polsce z prelekcjami i odczytami. W latach późniejszych współpracował stale z wydawaną przez Pax prasą: „Kierunkami", „Życiem i Myślą" oraz „Słowem Powszechnym". Jako publicysta zajmował się przemianami ustrojowymi i społecznymi w Polsce, natomiast jako krytyk literacki występował przeciw ciasnemu realizmowi, stawiając na kreacyjne możliwości sztuki. Poruszał

się na pograniczu filozofii i literatury, która była dlań formą objaśniania świata. Krytykę – za swym mistrzem Karolem Irzykowskim – traktował jako równorzędną wobec artystycznej twórczość literacką. Swą publicystykę i eseistykę z lat 1946–1962 zebrał w tomie *Oko w oko z młodością* (1963), a teksty późniejsze w zbiorze *Literatura i styl życia* (1985). Po 1956 opublikował pięć powieści. Najciekawsze to wspomniane już *Psy gończe* oraz *Sprzedaż zdarzeń* (1970). Postaci św. Augustyna poświęcił dyptyk: *W przeddzień wyznania* (1956) i *Noc mediolańska* (1958). Za twórczość powieściopisarką otrzymał w 1964 nagrodę literacką im. Włodzimierza Pietrzaka. Zmarł w Warszawie, spoczywa w Pilicy.

Malatyński Antoni (1902–1977) – prozaik i publicysta, działacz narodowy. Urodził się w Żadowie koło Włocławka. Walczył w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 r. Ukończył prawo na Uniwersytecie Warszawskim (1926) oraz studia dyplomatyczno-konsularne w Warszawskiej Szkole Nauk Politycznych. Należał do Obozu Wielkiej Polski, a po jego rozwiązaniu został członkiem i aktywnym działaczem Stronnictwa Narodowego (należał do ogólnopolskiego kierownictwa Sekcji Młodych SN, przewodniczył komisji tegoż kierownictwa do spraw propagandy i wydawnictw). Publikował w nacjonalistycznych czasopismach: „Akcja Narodowa", „Reduta". W 1933 wydał książkę *Niemcy pod znakiem Hitlera* przedstawiającą historię rozwoju narodowego socjalizmu, dojścia Hitlera do władzy i prognozującą zagrożenia polityczne dla Polski (prawie wszystkie się sprawdziły). Ze Stronnictwem Narodowym rozstał się w październiku 1934, w czasie secesji tzw. grupy „Reduty". Przyczyny rozłamu i powód odejścia z SN przedstawił w książce *Nowy Ruch Narodowy* (Warszawa 1936). Zaprezentował się tu jako nacjonalista i militarysta, któremu nie odpowiadają ani ramy organizacyjne, ani pierwiastki liberalne, jakie dostrzegał w SN. Przedstawił też zarys Nowego Ruchu Narodowego mającego stać się fundamentem nowoczesnej organizacji nacjonalistycznej. Był zwolennikiem katolickiego państwa jednonarodowego, pierwszeństwa interesu narodowego przed państwowym. Jako program na przyszłość postulował wysiedlenie innych nacji z Polski. Duży nacisk kładł na politykę zagraniczną, przewidując rychłą wojnę z Niemcami i Rosją. Odrzucał geopolitykę zależności od któregoś z tych państw. Proponował utworzenie sojuszu militarno-gospodarczego z krajami ościennymi (Rumunią, Czechami, Litwą, Łotwą, Estonią). Malatyński walczył w kampanii wrześniowej, a podczas okupacji hitlerowskiej wstąpił do ruchu oporu. W latach 1943–1945 był więźniem hitlerowskich obozów, w tym obozu w Oświęcimiu. Do 1949 przebywał w Niemczech. Po powrocie do Polski został członkiem Rady Narodowej RP z ramienia Stronnictwa Ludowego „Wolność". W 1950 wyemigrował do Kanady. Działał tam aktywnie w organizacjach polonijnych. Pełnił funkcję sekretarza generalnego Zarządu Głównego Polonii Kanadyjskiej, prezesa Kongresu Polonii Kanadyjskiej okręgu Toronto, przez wiele lat przewodniczył Stowarzyszeniu Polskich Kombatantów w Winnipeg. Należał do Związku Narodowego Polskiego, Związku Ziem Wschodnich, Stowarzyszenia Byłych Więźniów Politycznych. Współpracował z „Głosem Polskim" i polską prasą emigracyjną w Europie. Wydał cykl powieściowy *Wielka gra. Powieść raczej współczesna* (cz. 1: *Nie ilość*, *ale jakość*, Toronto 1971, cz. 2: *Gra toczy się wartko*, Toronto 1973). Zmarł w Toronto.

Morcinek Gustaw (właśc.: Augustyn) (1891–1963) – prozaik, nauczyciel. Urodził się w Karwinie na Śląsku Cieszyńskim. Po tragicznej śmierci ojca, woźnicy w miejscowym browarze, w 1892, Gustawa i jego rodzeństwo wychowywała samotnie matka. W wieku

14 lat rozpoczął pracę w cegielni, dwa lata później – w karwińskiej kopalni węgla jako górnik. Dzięki pomocy materialnej kolegów górników i Zarządu Głównego Towarzystwa Szkoły Ludowej wstąpił w 1910 do czteroletniego prywatnego seminarium nauczycielskiego w Białej. Tu uzyskał maturę. Okres I wojny światowej spędził (z przerwą) jako żołnierz armii austriackiej, początkowo na froncie, następnie w służbie administracyjnej. Po odzyskaniu niepodległości jakiś czas pozostał w wojsku polskim i uczestniczył w wojnie z bolszewikami w 1920. Zdemobilizowany w 1921, zamieszkał w Skoczowie na Śląsku Cieszyńskim (gdzie pozostał do końca życia) i podjął pracę jako nauczyciel. Udzielał się społecznie, prowadząc bibliotekę w Kole Macierzy Szkolnej oraz miejscowy teatr amatorski. Debiutował w 1918 w „Dzienniku Cieszyńskim". W latach dwudziestych publikował sporo jako korespondent polskiej prasy śląskiej: „Dziennika Śląska Cieszyńskiego", „Gwiazdki Cieszyńskiej", „Głosu Ludu Śląskiego", „Gazety Cieszyńskiej", „Miesięcznika Pedagogicznego" czy „Polonii". Jego opowiadania ukazywały się w „Tygodniku Ilustrowanym" oraz w prasie katolickiej (m.in. w poznańskiej „Tęczy"). W 1928 został członkiem Związku Zawodowego Literatów Polskich. Za swoją literacką matkę chrzestną uważał katolicką pisarkę Zofię Kossak, która przekonała go do wydania tomu nowel *Serce za tamą* (1929) i poprzedziła je przedmową. W 1930 otrzymał nagrodę literacką poznańskiego „Przewodnika Katolickiego" za powieść *Byli dwaj bracia*. Przełomem w twórczej biografii Morcinka była bardzo udana artystycznie powieść *Wyrąbany chodnik* (1931–1932). Przedstawiała ona górniczy los, pracę oraz walkę ludu śląskiego o wyzwolenie z niemieckiej zależności (nieprzychylni Morcinkowi ideowo krytycy podsumowali książkę jako utwór o walce nacjonalizmu polskiego z niemieckim). Odtąd jej autora postrzegano jako piewcę tematyki górniczej i Śląska. Samemu regionowi poświęcił monografię *Śląsk* (1933), a życie górników stało się tematem wielu kolejnych utworów. Był także autorem popularnych powieści dla młodzieży (m.in. *Narodziny serca*, 1932; *Gwiazdy w studni*, 1933, *Ludzie są dobrzy*, 1935) oraz felietonów pedagogicznych ogłaszanych w prasie. W latach 1930–1935 należał go komitetu redakcyjnego kwartalnika „Zaranie Śląskie". W 1933 uczestniczył w powołaniu literackiej grupy Przedmieście, lecz szybko zerwał z nią współpracę. W latach trzydziestych wiele podróżował po Europie i dał się poznać jako zdolny reportażysta (*Duńskie serce*, 1934). Mimo absorbujących zajęć literackich nie porzucił obowiązków nauczycielskich. Znany z antyniemieckiej działalności propagandowej na Śląsku, został aresztowany przez hitlerowców w październiku 1939 i okres wojny spędził w obozach koncentracyjnych: w Skrochowicach, Sachsenhausen oraz Dachau. Po jej zakończeniu przebywał i leczył się kolejno we Francji, Włoszech i w Belgii. Swoje obozowe doświadczenia, interpretowane w duchu religijnym, opisał w wydanych w Paryżu *Listach spod morwy* (1945); na Zachodzie opublikował też zbiory opowiadań *Listy z mojego Rzymu* (1946) oraz *Dziewczyna z Pól Elizejskich* (1946). Do Polski i Skoczowa powrócił w 1946. Udzielił poparcia nowym władzom i napisał kilka utworów zgodnych z doktryną socrealistyczną. Współpracował z licznymi czasopismami (m.in. z „Odrą", „Dziennikiem Zachodnim", „Nową Kulturą", „Słowem Powszechnym"), należał do Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich. Do jego najlepszych powojennych dzieł należą ostatnie, pisane w duchu ewangelicznym: *Judasz z Monte Sicuro*, *Opowieść o ludziach z pociągu*, *Siedem zegarków kopidoła Joachima Rybki*. Wysoką rangę artystyczną ma też powojenna twórczość dla dzieci i młodzieży: powieści, opowiadania i bajki, w których sięgał do śląskiego folkloru (np. *Przedziwne śląskie powiarki*, 1961). W 1950 wstąpił do Stronnictwa Demokratycznego. Skłoniono go do przy-

jęcia mandatu na Sejm PRL (kadencja 1952–1956). Został zapamiętany niezbyt chlubnie jako ten, który w 1953 z trybuny sejmowej zaproponował zmianę nazwy Katowic na Stalinogród dla uczczenia pamięci Stalina. Rzecz jasna nie była to inicjatywa Morcinka, ale najwyższych władz partyjnych. Zmarł w 1963 na białaczkę. Spoczywa w Cieszynie.

Mosdorf Jan (1904–1943) – działacz narodowy, publicysta, z wykształcenia filozof. Urodzony w Warszawie, gdzie w 1922 zdał maturę w Gimnazjum Filologicznym im. Jana Zamoyskiego. Aktywność w ruchu narodowym rozpoczął już jako gimnazjalista, działając w tajnej organizacji uczniowskiej związanej z Ligą Narodową. W 1922 wstąpił na Wydział Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, po roku przeniósł się na wydział humanistyczny i zajął filozofią. Magisterium uzyskał w 1928. W latach 1931–1932 przebywał w Paryżu jako student Sorbony oraz École des Sciences Politiques. W 1934 obronił na UW rozprawę doktorską pt. *Filozofia dziejów Augusta Comte'a*. W okresie studenckim Mosdorf był jednym z najbardziej znanych i czynnych działaczy narodowych. Wstąpił do Młodzieży Wszechpolskiej i doszedł do najwyższej godności: w latach 1928–1933 piastował stanowisko prezesa Rady Naczelnej MW. Publikował w prawicowych pismach studenckich: „Głos Akademicki" i „Akademik Polski". W 1926 wydał broszurę *Akademik i polityka* podsumowującą idee młodych wszechpolaków. Jego ówczesne poglądy cechował nacjonalizm, katolicyzm, antykomunizm i antysemityzm, jednak za największego wroga politycznego i narodowego Polski uznawał Niemcy. Zapowiadał konieczność zmian w gospodarce i polityce zgodnie z programem endecji. W pierwszej połowie lat trzydziestych prowadził działalność publicystyczną w nacjonalistycznej „Gazecie Warszawskiej" i „Myśli Narodowej". Równocześnie był jednym z czołowych działaczy Obozu Wielkiej Polski. W 1932 wraz z siedmioma innymi liderami OWP opracował programową broszurę organizacji pt. *Wytyczne w sprawie żydowskiej*, *mniejszości słowiańskiej*, *niemieckiej*, *zasad polityki gospodarczej*. Mosdorf, mimo że kierował Sekcją Młodych Stronnictwa Narodowego, po rozwiązaniu OWP przez władze w marcu 1933 r. sprzeciwił się wstępowaniu jego działaczy do Stronnictwa Narodowego. W 1934 został więc odwołany przez Romana Dmowskiego z tej funkcji. Mosdorf głosił potrzebę powołania nowej, bardziej radykalnej w poglądach organizacji młodych narodowców. W kwietniu 1934 r. znalazł się wśród autorów deklaracji programowej powstającego Obozu Narodowo-Radykalnego i kierował Wydziałem Wykonawczym ONR. Od maja 1934 r. redagował dziennik „Sztafeta". Pismo szerzyło propagandę przeciw Żydom, masonom i komunistom, głosiło hasła walki z ruchem robotniczym oraz sanacyjną władzą. Gdy w lipcu 1934 r. władze zdelegalizowały ONR i osadziły jego przywódców w Berezie Kartuskiej, Jan Mosdorf uniknął aresztowania i przez ponad rok się ukrywał. Po rozłamie w nielegalnie już działającym ONR nie przystąpił ani do ONR „ABC", ani do Falangi. Odsunął się od tego środowiska i związał na stałe z czasopismem „Prosto z mostu", w którym publikował od 1935 do wybuchu II wojny. Jego najważniejszą wypowiedzią historiozoficzną i polityczną z tego okresu jest praca *Wczoraj i jutro* (1938). Stał się zwolennikiem połączenia katolicyzmu i nacjonalizmu w całość ideową. Po wybuchu wojny i rozpoczęciu okupacji hitlerowskiej Mosdorf wstąpił ponownie do Stronnictwa Narodowego. Został jednym z redaktorów podziemnego pisma „Walka" i członkiem organizacji wojskowej SN. W czerwcu 1940 r. aresztowany w Warszawie przez gestapo, pół roku więziony był na Pawiaku. W styczniu 1941 r. trafił do obozu koncentracyjnego Auschwitz, gdzie aktywnie włączył się do konspiracji. Pomógł ocalić zdrowie i życie wielu współwięźniom.

Nie kierował się przy tym żadnymi uprzedzeniami: z równym poświęceniem ratował Polaków i Żydów. W wyniku donosu o pomocy niesionej Żydom, we wrześniu 1943 r. został osadzony w wewnętrznym więzieniu obozowym, a kilka tygodni później – rozstrzelany w zbiorowej egzekucji.

Musioł Paweł (1905–1943) – działacz narodowy, publicysta, historyk literatury śląskiej. Urodził się w miejscowości Górna Leszna w powiecie cieszyńskim, w rodzinie chłopskiej. W 1926 ukończył gimnazjum w Cieszynie, a w 1930 studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. W tym czasie udzielał się aktywnie w różnych organizacjach akademickich, przede wszystkim w Stowarzyszeniu Studentów Polaków ze Śląska Cieszyńskiego „Znicz". Twórczość literacką (nowele, wiersze) rozpoczął jeszcze w okresie gimnazjalnym. Owe młodzieńcze próby pozostały w większości w rękopisach. Od jesieni 1930 pracował jako nauczyciel gimnazjalny języka polskiego i historii w różnych miastach Śląska (kolejno w Tarnowskich Górach, Królewskiej Hucie, Mysłowicach). Był także instruktorem oświatowym w śląskich Ochotniczych Drużynach Roboczych, w latach 1933–1936 redagował organ ODR, miesięcznik „Junak". Oprócz działalności pedagogicznej zajmował się pracą redaktorską i publicystyczną. W 1929 wszedł w skład redakcji „Zarania Śląskiego", gdzie opublikował wiele artykułów. W okresie 1931–1932 redagował w Królewskiej Hucie miesięcznik „Nowa Polska", poświęcony sprawom Śląska, a od 1935 wydawał „Kuźnicę", miesięcznik (potem dwutygodnik) społeczno-polityczny również poświęcony sprawom śląskim. Jako aktywny członek Ruchu Narodowo-Radykalnego „Falanga" (stworzył śląskie środowisko falangistów) w końcu 1937 przekształcił „Kuźnicę" w pismo o orientacji wyraźnie narodowo-radykalnej. Latem 1937 nawiązał kontakt ze Związkiem Młodej Polski, młodzieżową przybudówką Obozu Zjednoczenia Narodowego, opanowaną przez falangistów z RNR, i zaczął formowanie struktur ZMP na Śląsku. Musioł propagował regionalizm, pragnął zniwelowania odrębności pomiędzy różnymi częściami Śląska i powstania jednej, silnej dzielnicy, ale był przeciwny separatyzmowi; podkreślał ścisły związek Śląska z Macierzą. Artykuły publikował także w innych tytułach prasowych regionu. Pisywał o współczesnym i historycznym życiu literackim i kulturalnym Śląska, problemach Polaków na Opolszczyźnie, występował z prelekcjami w instytucjach oświatowo-kulturalnych. Był współinicjatorem powołania w 1938 katowickiego pisma literackiego „Fantana". We wrześniu 1937 r. objął stanowisko rządowego kuratora Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie. Rząd, a konkretnie OZN, zmierzał do przejęcia kontroli nad lewicowym ZNP. Jednak działania Musioła napotkały ostry opór tego środowiska i w tym samym roku został on odwołany. W marcu 1939 r. uzyskał na UJ doktorat na podstawie rozprawy *Dzieje piśmiennictwa śląskiego w języku polskim do początków XIX wieku* (wydana drukiem w 1970). Po wybuchu II wojny światowej walczył w kampanii wrześniowej i dostał się do niewoli niemieckiej, z której zbiegł. Pod koniec 1939 wstąpił do Stronnictwa Narodowego i działał w kierownictwie SN na Śląsku. Został członkiem Tajnej Organizacji Wojskowej, która później weszła do Związku Walki Zbrojnej. Poszukiwany przez gestapo za przedwojenną działalność antyniemiecką, ukrywał się ponad rok w Brennej i Cieszynie. Aresztowano go w marcu 1941 r. i dwa lata przetrzymywano w różnych więzieniach. Podczas śledztwa zachowywał się bohatersko i nikogo nie wydał. Skazany na karę śmierci za „zdradę stanu", został stracony na gilotynie w lutym 1943 r. w więzieniu w Katowicach. Był żonaty z Marią z domu Pampuch.

Nałkowska Zofia (1884–1954) – prozatorka, publicystka, dramatopisarka, posłanka. Urodziła się 1884 w Warszawie w liberalnej, intelektualnie pobudzającej rodzinie. Po ukończeniu prywatnej pensji studiowała historię, geografię, gospodarstwo i filologię na „Latającym Uniwersytecie". Edukację uzupełniła poprzez samokształcenie oraz udział w dyskusjach w rodzinnym salonie: ojciec, Wacław Nałkowski – geograf, krytyk i publicysta, antyklerykalny liberał z inklinacjami socjalistycznymi – i matka, również geograf, przyjmowali u siebie w Warszawie twórców kultury i naukowców. Jej siostra była rzeźbiarka Hanna Nałkowska. Debiut literacki Nałkowskiej miał miejsce w kontekście estetycznego i światopoglądowego dyskursu modernizmu. Jako młoda osoba wystąpiła w 1907 na pierwszym polskim Kongresie Kobiet z referatem *Uwagi o etycznych zadaniach ruchu kobiecego*, żądając prawa kobiet do erotycznego samostanowienia. W latach dwudziestych również często podejmowała tematy społeczne i polityczne oraz analizę fenomenów psychologicznych. 1904 poślubiła poetę i pedagoga Leona Rygiera; 1922 wyszła ponownie za mąż za socjalistę i przyszłego pułkownika sanacji Jana Gorzechowskiego, z którym rozstała się, by związać się ze swym, sporo od siebie młodszym, sekretarzem Bogusławem Kuczyńskim.

Nałkowska była współzałożycielką i członkiem pierwszego Komitetu Związku Literatów Polskich oraz polskiego PEN Clubu. W 1933 powołano ją, jako jedyną kobietę, do nowo założonej Polskiej Akademii Literatury. Sprawując te funkcje, brała udział w krajowych i międzynarodowych kongresach i miała kontakt z establishmentem. Przez drugiego męża osobiście poznała wielu przedstawicieli sanacyjnego rządu, m.in. Piłsudskiego i jego drugą żonę Aleksandrę. Publikowała regularnie w „Wiadomościach Literackich", po 1936 również w czasopiśmie „Studio", które drukowało twórczość Brunona Schulza, Witolda Gombrowicza i innych awangardowych autorów. Jako *grande dame* polskiej literatury międzywojnia prowadziła salon i pełniła funkcję autorytetu literackiego oraz mentorki młodych pisarzy. W swoich poglądach ideowych, które u wybuchu I wojny światowej cechował rewolucyjny pacyfizm, zbliżyła się do ideologii PPS. Orientacja polityczna Nałkowskiej utrwaliła się pod wpływem drugiego męża (członka bojówki PPS i późniejszego pułkownika brygady) i była – poprzez jego osobę – naznaczona fascynacją erotyczno-wojskową.

Lata 1922–1926 spędziła z mężem w Wilnie i w Grodnie, gdzie jako kuratorka dla Stowarzyszenia Opieki nad Więźniami została skonfrontowana z represyjną polityką rządu polskiego wobec mniejszości narodowych. Te doświadczenia opisała w cyklu opowiadań *Ściany świata*, o charakterze reportażu literackiego, opublikowanym w 1931. W 1926 razem z Gorzechowskim, którego wybrano na komendanta miasta, wróciła do Warszawy. Przewrót majowy 1926 i postępującą ewolucję „w prawo" rejestrowała i komentowała z pozycji obserwatorki, z zainteresowaniem bardziej psychologicznym niż politycznym. W 1933, w kontekście powszechnej radykalizacji ideologicznej, znalazła się wśród współzałożycieli literackiej grupy Przedmieście, w ramach której, wraz z Heleną Boguszewską i jej mężem Jerzym Kornackim, publikowała w latach trzydziestych własne i cudze reportaże oraz m.in. rozdział powieści *Granica* (za którą otrzymała w 1936 Państwową Nagrodę Literacką). Nałkowska nie należała do żadnego ugrupowania politycznego, chociaż poprzez Gorzechowskiego i bezpośredne kontakty z rządem sanacyjnym była świadkiem procesów politycznych i autoinscenizacyjnych praktyk władzy. Wielokroć dystansowała się od politycznej radykalizacji pisarzy, np. Goetla, której doświadczyła w konfliktach w łonie Polskiej Akademii Literatury. Podczas II wojny światowej

była aktywna w konspiracji kulturalnej. Po wojnie uczestniczyła w pracach Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce (literackim efektem tej działalności był cykl opowiadań *Medaliony*). W latach 1945–1947 była posłanką do Krajowej Rady Narodowej, następnie do Sejmu Ustawodawczego (1947–1952) (bezpartyjna) i na Sejm PRL I kadencji (1952–1956). Zmarła w 1954 w Warszawie na skutek wylewu krwi do mózgu. Pochowana została na Cmentarzu Powązkowskim.

Nowaczyński Adolf Antoni Artur (1876–1944) – dramatopisarz, publicysta, krytyk literacki, satyryk, pamflecista. Urodził się w Podgórzu koło Krakowa w rodzinie radcy sądowego. Po ukończeniu gimnazjum w Krakowie rozpoczął z woli ojca studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jego własne zainteresowania szły w innym kierunku – ku literaturze. Organizował wieczory autorskie, był współzałożycielem studenckiego, modernistycznego z ducha Kółka Literackiego. Znany z gwałtownego temperamentu, na wieść o zabójstwie cesarzowej austriackiej Elżbiety w 1898, miał wznieść publicznie okrzyk: „Vive l'anarchie!". Jako politycznie podejrzany musiał opuścić Galicję. Przeprowadził się na półtora roku do Monachium, gdzie kontynuował studia. Przybrał do nazwiska przydomek Neuwert, aby zdystansować się wobec swej rodziny. Do Galicji powrócił chory na gruźlicę. Przez kilka lat leczył się skutecznie w uzdrowiskach polskich i zagranicznych. Współpracował już wówczas z kilkoma czasopismami: „Krytyką", „Ateneum", „Czasem", „Głosem" oraz satyrycznym „Liberum veto". Wydał trzy tomy satyr (najsłynniejszy: *Małpie zwierciadło*, 1902) oraz siedem jednoaktówek, w których ośmieszał urzędniczy światek galicyjski, krakowską megalomanię, arystokrację, kpił nawet z bliskiej sobie artystycznej bohemy. Niechętny wobec stosunków panujących w Krakowie oraz własnej, mieszczańskiej rodziny, w 1904 przeniósł się na stałe do Warszawy, gdzie kontynuował działalność literacką. Współpracował ze „Światem" i „Tygodnikiem Ilustrowanym". Ulubioną formą wypowiedzi Nowaczyńskiego stał się dramat polityczny oparty na wątkach historycznych (najbardziej cenione utwory z tego okresu to: *Car Samozwaniec*, 1908, i *Wielki Fryderyk*, 1910). I wojnę światową spędził w Warszawie. Prowadził w prasie antyniemiecką batalię propagandową. Udało mu się (jako poddanemu austriackiemu) uniknąć deportacji do Rosji oraz służby w armii austriackiej. W okresie międzywojennym należał do najpłodniejszych polskich twórców: pisał dramaty (m.in. *Pułaski w Ameryce*, 1917; *Komendant Paryża*, 1926; *Wiosna narodów*, 1929), nadal uprawiał krytykę literacką (zebraną w kilku tomach, m.in. *Szkice literackie*, 1918; *Góry z piasku*, 1922; *Słowa*, *słowa*, *słowa*, 1938) oraz satyrę i pamflet w najrozmaitszych formach. Największy rozgłos przyniosła Nowaczyńskiemu publicystyka polityczna. Swym ostrym piórem, oryginalnym, agresywnym językiem, wzbudzał wyłącznie krańcowe uczucia: albo wściekłość, albo entuzjazm. Związał się ideowo z endencją, choć nigdy nie zapisał do żadnej partii. Należał do czołowych dziennikarzy nacjonalistycznej prasy: „Gazety Warszawskiej" i „Myśli Narodowej", gdzie prowadził stałą rubrykę *Ofensywa* przeniesioną w 1935 do „Prosto z mostu". Nowaczyński w pełni aprobował faszyzm włoski i hitlerowskie czystki kulturalne; był zdeklarowanym wrogiem liberalizmu, demokracji parlamentarnej i sanacji. W 1927 został nawet – za swe wystąpienia prasowe ośmieszające marszałka Piłsudskiego – ciężko pobity, przez co stracił oko. Był zdecydowanym antysemitą (używał oskarżycielskiego określenia: „imperializm pansemicki"), przeciwnikiem małżeństw mieszanych, zwolennikiem czystości „rasowej" narodu polskiego. Nie unikał personalnych, upokarzających ataków na znane osoby żydowskiego pochodzenia. W la-

tach trzydziestych jego postawa (już w 1921 wydał *Mocarstwo anonimowe*, zbiór judofobicznych wypowiedzi) jeszcze się zradykalizowała – zaczął wierzyć w ogólnoświatowy spisek żydowski. Uważał, że najlepszym rozwiązaniem jest całkowita emigracja Żydów z Europy i dlatego popierał syjonizm. W 1938 odwiedził Palestynę i w reporterskich relacjach docenił wysiłki tamtejszych osadników. Wypracował indywidualny styl publicystyczny: pełen werwy, obraźliwych epitetów, obfitujący w kalambury, gry słowne oraz językowe nowotwory pochodzące od słów polskich i obcych. Co interesujące, eseje literackie zamieszczał też w liberalnych „Wiadomościach Literackich" i przyjaźnił się z ich redaktorem Mieczysławem Grydzewskim. Wojna zmieniła poglądy Nowaczyńskiego na kwestię żydowską. Przyjaciołom wyznał, że żałuje niedawnych wypowiedzi. Okupację spędził w Warszawie, gdzie zajmował się organizacją pomocy dla literatów i artystów – bez różnicy wyznania i pochodzenia. Dwukrotnie aresztowany i więziony przez gestapo, zmarł 3 lipca 1944 r. Pochowano go na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. Był dwukrotnie żonaty: z Heleną Gottowt (z którą miał córkę Marię), a następnie z Heleną Boniecką.

Osmańczyk Edmund Jan (1913–1989) – publicysta, dziennikarz, poeta, polityk, działacz społeczny. Urodził się w Jagielnie na granicy Dolnego i Górnego Śląska, jako syn agronoma. Dzieciństwo spędził na Opolszczyźnie. Uczęszczał do niemieckiej szkoły powszechnej, a następnie do polskiego gimnazjum Księży Marianów w Warszawie. Po uzyskaniu matury (1932) wyjechał do Berlina, gdzie studiował historię i dziennikarstwo w Hochschule für Politik oraz na Uniwersytecie Friedricha Wilhelma. Został wydalony z uczelni w 1934 za odmowę wstąpienia do narodowosocjalistycznego zrzeszenia studentów Studentenbund. Dalsze studia (zamierzał je kontynuować na Uniwersytecie Warszawskim) zawiesił z powodu działalności w Związku Polaków w Niemczech, ponadpartyjnej i ponadwyznaniowej organizacji mającej na celu zjednoczenie wszystkich Polaków zamieszkałych w III Rzeszy i ich ochronę przed wynarodowieniem. Był jednym z jego najaktywniejszych członków. Od 1932 redagował w Berlinie pismo ZPwN „Młody Polak w Niemczech" przeznaczone dla starszej młodzieży. Uczynił zeń poczytny i dochodowy tytuł. W 1933 został etatowym dziennikarzem polonijnego dziennika „Naród" w Westfalii. Zagrożony aresztowaniem za antyhitlerowskie publikacje „Narodu" zbiegł na kilka miesięcy do Francji. Wrócił na Śląsk i zamieszkał w Opolu, gdzie do 1934 redagował polskie „Nowiny Codzienne". W latach 1935–1939 pracował w berlińskiej Centrali Prasowej ZPwN, od 1938 jako jej kierownik odpowiadał za wszystkie wydawnictwa Związku. W 1937 objął redakcję naczelnego organu ZPwN, pisma „Polak w Niemczech". W tymże roku opublikował kilka utworów w nacjonalistycznej „Kuźnicy" wydawanej w Katowicach przez Pawła Musioła. Zamiłowania historyczne skłoniły go do zainicjowania monumentalnego wydawnictwa rejestrującego ślady polskości w III Rzeszy: *Leksykonu Polactwa w Niemczech* (dzieło wydano w całości dopiero w 1973). W marcu 1938 wziął udział w ogólnoniemieckim Kongresie Polaków w Berlinie, którego obrady nagrał i przemycił przez granicę dla Polskiego Radia. Przedwojenna twórczość poetycka Omańczyka miała charakter patriotyczny i patetyczny. Był między innymi autorem hymnu ZPwN. W 1939 został na krótko aresztowany przez gestapo za szkodliwą dla Rzeszy działalność ZPwN. Po zwolnieniu przedostał się do Warszawy i został zatrudniony w biurze tłumaczy MSZ oraz w Polskim Radiu. Używał pseudonimu radiowego Jan Gor. Okupację hitlerowską spędził w Warszawie pod fałszywym nazwiskiem Jan Krze-

miński, zarabiając na życie jako urzędnik magistratu. Cały czas znajdował się na liście poszukiwanych przez gestapo. Działał w Związku Walki Zbrojnej, później w Armii Krajowej. Walczył w Powstaniu Warszawskim (1944) i prowadził radiostację władz cywilnych miasta. W 1994 ukazał się jego przejmujący dziennik z Powstania *Trzeba to opowiedzieć*. Po klęsce Warszawy trafił do obozu w Pruszkowie, potem znalazł się w Krakowie. Po wyzwoleniu ziem polskich rozpoczął współpracę z nowymi władzami państwa. Był aktywny w Komitecie Obywatelskim Polaków Śląska Opolskiego i Wrocławskiego chroniącym Ślązaków przed wywózkami na Sybir. Wiosną 1945 jako korespondent wojenny I Armii Wojska Polskiego wziął udział w zdobyciu Berlina. W następnych latach (1945–1969) jako korespondent zagraniczny Polskiego Radia i Polskiej Agencji Prasowej bardzo wiele podróżował po świecie i uczestniczył w najważniejszych międzynarodowych wydarzeniach, m.in. w konferencji w Poczdamie, w procesie zbrodniarzy hitlerowskich w Norymberdze, sesji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku, konferencji indochińskiej w Genewie. Po zakończeniu pracy korespondenta zamieszkał na stałe w Warszawie. W 1946 wydał głośną książkę publicystyczną *Sprawy Polaków* postulującą między innymi dobrosąsiedzkie relacje z Niemcami i odrzucającą etos walki na rzecz etosu pracy jako podstawę życia narodu. W okresie powojennym zyskał opinię jednego z najlepszych polskich publicystów. Był pisarzem niezwykle płodnym, spod jego pióra wyszło około 50 książek oraz setki artykułów. Współpracował m.in. z „Tygodnikiem Powszechnym", „Życiem Warszawy", „Przekrojem", „Przeglądem Kulturalnym", „Ładem", „Znakiem". Interesował się sprawami powojennych Niemiec, problemami Śląska oraz polskiej emigracji, stosunkami międzynarodowymi. Na podstawie monumentalnej *Encyklopedii spraw międzynarodowych i ONZ* (1974) uzyskał w 1975 doktorat w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu. Otrzymał także dwa doktoraty *honoris causa* (Uniwersytetu Śląskiego, 1975, oraz Uniwersytetu Wrocławskiego, 1988). Z pisarstwem łączył działalność parlamentarną. Od 1952 był przez pięć kadencji bezpartyjnym posłem na Sejm PRL, w latach 1979–1980 – członkiem Rady Państwa. Po stanie wojennym, choć nigdy nie był opozycjonistą, jawnie popierał „Solidarność", toteż w 1985 władze odsunęły go od życia politycznego i wstrzymały publikację jego książek. W pierwszych wolnych wyborach w czerwcu 1989 r. uzyskał mandat jako senator ziemi opolskiej. Kilka miesięcy później (4 października) zmarł. Spoczywa w Opolu. Dwukrotnie żonaty: od 1939 z Rutą Kutzmer, od 1961 z Jolantą Klimowicz. Był laureatem wielu odznaczeń i nagród państwowych.

Ożóg Jan Bolesław (1913–1991) – poeta, prozaik, eseista. Urodził się na Rzeszowszczyźnie, we wsi Nienadówka koło Kolbuszowej, w rodzinie organisty. Gimnazjum ukończył w Rzeszowie. W 1933 wstąpił do Instytutu Teologicznego w Przemyślu z zamiarem zostania księdzem. Dwa lata później porzucił seminarium, by rozpocząć studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1939 uzyskał absolutorium, magisterium zaś w 1946. W 1935 związał się ściśle z „Okolicą Poetów", pismem artystycznym wydawanym i redagowanym w Ostrzeszowie Wielkopolskim przez Stanisława Czernika, twórcę tzw. autentyzmu. Wokół pisma skupiła się grupa poetów, głównie pochodzenia chłopskiego (Józef Andrzej Frasik, Czesław Janczarski, Jerzy Pietrkiewicz, Stanisław Piętak). Autentyści nie narzucali żadnej konkretnej poetyki. Wiersz w ich koncepcji był wówczas prawdziwy, gdy odpowiadał rzeczywistym przeżyciom autora, wynikał z jego indywidualnej wiedzy, pamięci i biografii. Stąd nacisk na chłopski regionalizm i „swojskość" literatury. Z „Okolicą Poetów" Ożóg współpracował do 1939, publikując tu poezje i artyku-

ły krytyczne. Uważa się go za współtwórcę autentyzmu (któremu zresztą pozostał wierny do końca życia). Do 1939 wydał trzy tomiki poetyckie (*Wyjazd wnuka*, 1937; *Prymicje*, 1938; *Ogier i makolągwa*, 1939). Swoje wiersze, opowiadania, eseje i recenzje zamieszczał m.in. w artystycznej „Kamenie", katolickiej „Tęczy", konserwatywnym „Czasie", sanacyjnym „Pionie" oraz popularnym magazynie podróżniczo-geograficznym „Na Szerokim Świecie". Nie należał do żadnej partii narodowej, był raczej apolityczny, lecz znalazł się w grupie literatów, którzy dla młodych nacjonalistów z kręgu „Prosto z mostu" symbolizowali tradycję pozytywną. Krytyka nacjonalistyczna wiązała bowiem duże nadzieje na odrodzenie literatury polskiej w duchu czysto narodowym z nową generacją poetów o rodowodzie chłopskim, debiutujących w latach trzydziestych. Okupację hitlerowską Ożóg spędził w rodzinnej Nienadówce. Ukończył tajną szkołę podchorążych, działał i walczył w Armii Krajowej, publikował w krakowskiej i rzeszowskiej prasie podziemnej. Po 1945 współpracował z wieloma czasopismami, m.in. z „Tygodnikiem Powszechnym", „Twórczością", „Tygodnikiem Warszawskim" i „Słowem Powszechnym". Do 1951 zarabiał na życie jako nauczyciel szkół średnich kolejno w Sokołowie Małopolskim, Radomiu i Bochni. W 1950 zamieszkał w Krakowie i ożenił się Bronisławą Krudos. Od 1951 poświęcił się wyłącznie literaturze. Pisał dużo, głównie wiersze (w latach 1945–1990 wydał 30 tomików poetyckich i kilka wyborów), ale także powieści i opowiadania (kilkanaście tomów), wspomnienia i szkice literackie (konsekwentnie propagował ideały autentyzmu: *Mój autentyzm*, 1975; *O wierność z rzeczywistością i prawdę o człowieku*, 1975; *Wierność sobie i ziemi,* 1980). W swojj poezji mówił o sprawach najbardziej osobistych (dzieciństwo, erotyka, pamięć o kapłańskim powołaniu), utożsamiał się z chłopską kulturą, był rozumiejącym apologetą natury, wręcz ekologiem, był niechętny cywilizacji. Stały współpracownik wielu czasopism (m.in. „Życia Literackiego", „Kierunków", „Tygodnika Kulturalnego", „Współczesności", „Kultury", „Miesięcznika Literackiego", „Poezji"), współzałożyciel krakowskiej grupy literackiej Barbarus (1967). Ceniony przez władze PRL, otrzymał kilka prestiżowych państwowych nagród literackich i odznaczeń (m.in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski). Zmarł w Krakowie.

Piasecki Bolesław (1915–1979) – czołowy przywódca i ideolog polskiego ruchu narodowo-radykalnego, polityk, jedna z najbardziej spornych postaci polskiej historii XX w. Urodził się w Łodzi; w rodzinie urzędniczej. W latach 1923–1931 uczęszczał do warszawskiego gimnazjum im. Jana Zamoyskiego. Już wówczas zaangażował się politycznie, wiążąc się z tajną ekspozyturą obozu narodowego w szkołach średnich: Narodową Organizacją Gimnazjalną. Po maturze (1931) rozpoczął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego (ukończone w 1935). Ze struktur NOG przeszedł do Oddziału Akademickiego Obozu Wielkiej Polski i szybko awansował na zastępcę jego kierownika. W 1932 rozpoczął współpracę z organem prasowym Oddziału, „Akademikiem Polskim", w 1933 został jego redaktorem naczelnym. Mimo młodego wieku, dzięki silnemu charakterowi i (jak wspominają świadkowie) niezwykłej umiejętności oddziaływania na ludzi, stał się przywódcą młodoendeckiego środowiska skupionego wokół „Akademika". W lutym 1933 z ramienia OWP wziął czynny udział w organizowaniu strajków studenckich przeciw ograniczaniu przez rząd autonomii wyższych uczelni. Po rozwiązaniu OWP przez władze sanacyjne (marzec 1933) Piasecki wraz z grupą „Akademika Polskiego", choć niechętnie, przeszedł do Sekcji Młodych Stronnictwa Narodowego. Już wówczas program starej endecji nie odpowiadał jego radykalnemu nacjonalizmowi. Zajął się kon-

solidacją swych zwolenników i tworzeniem nowego programu politycznego. Artykuły z bardzo konkretnymi propozycjami totalitarnych rozwiązań ustrojowych i narodowościowych przyszłego państwa publikował w „Akademiku Polskim" i „Sztafecie", wydawał też osobne broszury popularyzujące radykalizm młodych. W kwietniu 1934 wszedł ze swą grupą do Obozu Narodowo-Radykalnego jako kierownik Oddziału Akademickiego. Miał wkład w przygotowanie deklaracji programowej ONR. W połowie czerwca 1934 został aresztowany wraz z kilkuset jego innymi członkami (pod zarzutem stwarzania zagrożenia dla bezpieczeństwa i porządku publicznego) i osadzony na trzy miesiące w obozie w Berezie Kartuskiej. Po powrocie do Warszawy był już zdecydowany dokonać rozłamu w ONR i zbudować własną organizację polityczną. Powołał ją wiosną 1935 jako Ruch Narodowo-Radykalny (upowszechniła się nieprecyzyjna nazwa RNR „Falanga"). W tymże roku wydał broszurę programową *Duch czasów nowych a Ruch Młodych*. Odcinał się w niej stanowczo od „starej" endecji, opowiadał za „pogłębionym nacjonalizmem" nowej epoki, występował przeciw demokracji, proponował wprowadzenie w przyszłym państwie narodowym hierarchicznego systemu monopartyjnego oraz powszechnej i obowiązkowej Organizacji Polityczno-Wychowawczej Narodu, która skupiałaby młodzież i wpajała jej jeden światopogląd. Za misję dziejową Polski uważał pozycję hegemona Europy. Jego wizja państwa i gospodarki opierała się na złożeniach antykapitalistycznych, na usunięciu z kraju obcego kapitału, a także odebraniu ludności pochodzenia żydowskiego wszelkich praw i wysiedleniu jej z Polski. W RNR obowiązywał system wodzowski, ścisła hierarchia oraz dyscyplina. Organizacja miała wydział bojowy (bojówki szerzące terror wobec organizacji żydowskich i komunistycznych), na którego czele stanął Władysław Jamontt, a następnie Zygmunt Przetakiewicz. Organizacyjny zjazd RNR odbył się w Kątach w czerwcu 1935. RNR był najpopularniejszy w kręgach akademickich, lecz Piasecki dbał również o nabór członków ze środowisk robotniczych i rzemieślniczych. Członkowie RNR płacili niewielkie składki, głównymi źródłami finansowania byli jednak sponsorzy z kręgów ziemiańskich i przemysłowych. RNR miał własne organy prasowe: „Falangę", „Ruch Młodych", „Przełom". Jako głos organizacji zadeklarowała się też w 1938 katowicka „Kuźnica". W 1936 powstała agenda RNR – Polska Organizacja Akcji Kulturalnej, która miała lansować hasło „unarodowienia polskiej kultury". W lutym 1937 r. ukazała się broszura *Zasady programu narodowo-radykalnego* (tzw. zielony program), której autorami byli: Bolesław Piasecki, Wojciech Kwasieborski, Marian Reutt i Wojciech Wasiutyński. W 28 punktach program zbierał założenia ekonomiczno-polityczne RNR. Piasecki opracował plan przejęcia władzy z rąk sanacji: chciał stopniowo podporządkowywać sobie wszystkie centrowe i prawicowe organizacje młodzieży w Polsce. Z tego względu zdecydował się na współpracę z pułkownikiem Adamem Kocem, szefem sanacyjnego Obozu Zjednoczenia Narodowego. Ludzie Piaseckiego zdominowali, za zgodą Koca, młodzieżówkę OZN – działający od czerwca 1937 Związek Młodej Polski. Współpracę jednak zerwano w kwietniu 1938, niedługo po dymisji Koca. Piasecki zadbał też o infiltrację przez falangistów szeregów Narodowej Partii Robotniczej. Zimą 1938 utworzył Komitet Porozumienia Organizacji Narodowo-Radykalnych, który miał umożliwić nielegalnie działającemu RNR wpływ na wszystkie prowincjonalne organizacje nacjonalistyczne, a samemu Piaseckiemu zapewnić wodzowską pozycję. RNR zaczął słabnąć w drugiej połowie 1938. Piaseckiego opuścił spory krąg najbliższych współpracowników. Latem 1939 RNR zawiesił działalność. Po wybuchu II wojny światowej Piasecki walczył w kampanii wrześniowej jako żołnierz Warszawskiej Brygady

Pancerno-Motorowej. Po klęsce militarnej Polski wrócił w październiku 1939 r. do Warszawy. W grudniu tego roku został aresztowany przez gestapo na podstawie doniesienia hitlerowskiego agenta Stanisława Brochwicza, do którego ujawnienia przyczynił się przed wojną. Został zwolniony w kwietniu 1940 dzięki poparciu jednej z wpływowych włoskich rodzin. Po wyjściu z więzienia ukrywał się pod pseudonimem Sablewski, gdyż niemiecki sąd specjalny wydał nań wyrok śmierci, a jego nazwisko znalazło się na listach gończych. Jesienią 1940 wszedł do konspiracyjnej Konfederacji Narodu i redagował jej organ prasowy, „Nową Polskę". W jego projektach ustrojowo-politycznych zaszły zmiany, co potwierdzała wydana pod pseudonimem Leon Całka broszura *Wielka Ideologia Narodu Polskiego*, w której Piasecki przedstawił koncepcję imperium słowiańskiego pod polskim przewodnictwem, pisał o powrocie Polski do granic przedrozbiorowych, narodowo-radykalny totalitaryzm zastąpił zaś dość enigmatycznym uniwersalizmem. Pozostał wrogo nastawiony do demokracji, antysemicki, antykomunistyczny i antyniemiecki. W 1941 stanął na czele politycznego pionu Konfederacji Narodu. Jej zbrojnym ramieniem stały się Uderzeniowe Bataliony Kadrowe, które organizowały akcje zbrojne zarówno w Warszawie, jak i na prowincji. W 1943 wcielono UBK w strukturę Armii Krajowej, we wrześniu przeszły one do walki partyzanckiej na Wileńszczyźnie. Uczestniczył w niej także Piasecki. Za swą działalność został odznaczony w 1944 Orderem Virtuti Militari V Klasy. W listopadzie 1944 r., aresztowany przez NKWD, trafił najpierw do sowieckiego więzienia w Lublinie, ostatecznie zaś do więzienia mokotowskiego w Warszawie. Wszedł wówczas w porozumienie z generałem NKWD Iwanem Aleksandrowiczem Sierowem i po ośmiu miesiącach został zwolniony z pełnym kredytem zaufania nowych komunistycznych władz. Do dziś nie wiadomo, co naprawdę zaszło: czy Piasecki podpisał zgodę na działalność agenturalną, czy przekonał Sierowa ofertą przyszłej współpracy politycznej. Obrońcy Piaseckiego twierdzą, że był realistą i opracował plan, który konsekwentnie urzeczywistniał. Był to zamiar zbudowania szerokiego środowiska katolicko-narodowego współpracującego z komunistami na polu politycznym. Piasecki założył tygodnik „Dziś i Jutro" i skupił wokół siebie zaufanych ludzi, głównie z kręgu dawnego RNR i Konfederacji Narodu. Początkowo cieszył się poparciem władz kościelnych, lecz niebawem stracił zaufanie prymasa, realizował bowiem represyjną politykę władz wobec Kościoła. W zamian otrzymał zgodę na prowadzenie działalności kulturalno-gospodarczej w ramach zarejestrowanego w kwietniu 1952 r. w Warszawie stowarzyszenia świeckich katolików Pax. Stowarzyszenie posiadało własne tytuły prasowe, wydawnictwo, zaplecze gospodarcze w postaci dobrze prosperujących przedsiębiorstw i prowadziło męskie Liceum Ogólnokształcące im. Św. Augustyna. Piasecki sprawował w Paxie niepodzielną władzę jako prezes. W 1955 Kościół oficjalnie potępił działalność Piaseckiego, wpisując na indeks jego książkę *Zagadnienia istotne* (1954) oraz tygodnik „Dziś i Jutro". Mimo różnych przemian politycznych w Polsce Pax trwał jako środowisko. Jego istnienie było wygodne dla władz, gdyż rozbijał jedność polskiego katolicyzmu. Mimo że od 1965 Piasecki był posłem na Sejm, a w latach 1971–1979 zasiadał w Radzie Państwa, nie udało mu się osiągnąć znaczącej pozycji politycznej w żadnej z kolejno rządzących partyjnych koterii, w których szukał oparcia. Silnym ciosem było dlań porwanie najstarszego syna, Bohdana (styczeń 1957), którego ciało odnaleziono po dwóch latach. Oskarżał o tę zbrodnię Służbę Bezpieczeństwa, mszczącą się jakoby za jego przedwojenny i okupacyjny antysemityzm. Mocodawców porwania i zabójstwa nigdy nie wykryto. Piasecki był dwukrotnie żonaty, miał siedmioro dzieci. Zmarł w Warszawie.

Piasecki Stanisław (1900–1941) – działacz narodowy, publicysta, krytyk teatralny. Urodził się we Lwowie w rodzinie inteligenckiej (ojciec był profesorem, popularyzatorem skautingu i wychowania fizycznego). Do gimnazjum uczęszczał we Lwowie i w Zakopanem; należał do skautingu. W 1917 rozpoczął studia na Politechnice Lwowskiej, lecz po objęciu przez Eugeniusza Piaseckiego katedry na Uniwersytecie w Poznaniu przeniósł się tam wraz z rodzicami i wstąpił na wydział prawno-ekonomiczny. W 1920 jako ochotnik wziął udział w wojnie z bolszewikami, a potem w trzecim powstaniu śląskim. W czasach studenckich wstąpił do Młodzieży Wszechpolskiej i współredagował pismo młodych narodowców „Akademik". Po ukończeniu studiów (1925) przeniósł się do Warszawy i związał z nacjonalistycznym Obozem Wielkiej Polski. Na życie zarabiał jako dziennikarz w prasie prawicowej: „Gazecie Warszawskiej", „ABC" i „Wieczorze Warszawskim". Od 1932 kierował samodzielnym dodatkiem literacko-artystycznym „ABC". Parał się też działalnością krytyczno-literacką i publicystyczną. Artykuły krytyczne z lat 1929–1933, poświęcone głównie współczesnym polskim pisarzom, zebrał w tomie *Prosto z mostu* (1934). Próbował także sił jako beletrysta: w 1929 wydał powieść sensacyjno-przygodową o antykomunistycznym przesłaniu pt. *Związek Białej Tarczy*. Utwór oceniono jako słaby, toteż po opublikowaniu na łamach prasy w 1931 powieści współczesnej *Szerokie dusze* Piasecki zaniechał kariery prozaika. Ideowo był najbliższy Obozowi Narodowo-Radykalnemu, choć doń nie należał. Był zdeklarowanym antysemitą; nie wierzył w możliwość asymilacji i popierał syjonizm. Co ciekawe, jego matka pochodziła z krakowskiej kupieckiej rodziny Silberfeldów. Żydowskie pochodzenie wytykali mu często przeciwnicy polityczni. W 1928 ożenił się ze śpiewaczką operową Ireną Religioni-Radziszewską (panna młoda była rozwódką, ślub odbył się zatem w obrządku ewangelickim). W 1935 założył własny tygodnik literacko-artystyczny „Prosto z mostu", który ukazywał się do 3 września 1939 r. Pismo zdobyło pozycję głównego organu polskich nacjonalistów i stało się silną opozycją dla prasy liberalnej, zwłaszcza dla „Wiadomości Literackich". Skupiło najlepszych endeckich i narodowo-radykalnych publicystów. Drukowali tu też pisarze niezwiązani z ruchem narodowym. Piasecki był nie tylko redaktorem i wydawcą pisma, ale także jego głównym recenzentem teatralnym, publicystą politycznym i dużym autorytetem dla młodych nacjonalistów. Uważa się go dziś za jednego z bardziej interesujących krytyków teatralnych swoich czasów, choć poglądy polityczne bezwzględnie warunkowały jego felietony. Zainteresowany był ideowym, społecznym i politycznym (nie zaś estetycznym) posłannictwem teatru, a jego recenzje miały raczej charakter i styl propagandowy. W 1936 ukazał się tom artykułów Piaseckiego *Prawo do twórczości*. Zapoczątkował on serię wydawniczą Biblioteka „Prosto z mostu". Pismo ustanowiło też w 1938 doroczną nagrodę literacką. Po wybuchu II wojny światowej Piasecki pozostał w Warszawie i był aktywny w konspiracyjnej Narodowej Organizacji Wojskowej Stronnictwa Narodowego (do którego wstąpił), gdzie objął funkcję szefa propagandy. Od grudnia 1939 r. redagował konspiracyjny organ prasowy NOW, tygodnik „Walka". Otworzył kawiarnię Arkadia (przy ul. Moniuszki); zatrudniał w niej głównie biedujących podczas okupacji literatów i artystów. Aresztowany w grudniu 1940, mimo wielomiesięcznego więzienia i tortur nikogo nie wydał. W czerwcu 1941 r. został rozstrzelany w zbiorowej egzekucji w Palmirach koło Warszawy.

Pieńkowski Stanisław (1872–1944) – krytyk literacki i teatralny, publicysta, tłumacz, poeta, jedna z najbardziej kontrowersyjnych postaci dwudziestolecia międzywojennego.

Urodził się w Siedlcach w rodzinie kolejarza. Usunięty z siedleckiego gimnazjum za działalność patriotyczną, kontynuował naukę w szkole średniej w Warszawie, jednak jej nie ukończył. Kształcił się sam, przebywając w środowisku młodej warszawskiej inteligencji. Był wówczas zdecydowanym socjalistą i ateistą. Aresztowany za udział w manifestacji studencko-robotniczej, został w 1895 wydalony z zaboru rosyjskiego i zamieszkał czasowo w Krakowie, gdzie dał się poznać jako ciekawy publicysta i poeta (charakterystyczne dla dekadentyzmu wiersze, głównie sonety, publikował w „Życiu"). Po powrocie do Warszawy (1900) rozpoczął współpracę z „Głosem", „Ateneum", krakowską „Krytyką" i lwowskim „Naszym Krajem". Interesował się literaturą, malarstwem, architekturą, teatrem, filozofią hinduską. Zyskał wkrótce sławę jednego z najzdolniejszych krytyków młodego pokolenia. Jeszcze przed I wojną światową, pod wpływem filozofii Fryderyka Nieztschego, zmienił nieoczekiwanie poglądy: porzucił socjalizm i stał się skrajnym nacjonalistą (co ciekawe, odrzucał chrześcijaństwo) oraz obsesyjnym wręcz antysemitą, przeciwnikiem asymilacji i udziału Żydów w polskim życiu kulturalnym i gospodarczym (zob. broszura *Dwa żywioły*, Warszawa 1913, oraz tom *W ogniu walki (Szkice w sprawie żydowskiej)*, Warszawa 1929). W niepodległej Polsce współpracował głównie z prasą prawicową i endecką („Gazetą Warszawską", „Gazetą Poranną", „Rzeczpospolitą", „Słowem Polskim", „Myślą Narodową"). Był specyficznym krytykiem: za najskuteczniejszą metodę recenzencką uważał obelgi i osobiste inwektywy. Wytoczono mu sporo procesów o zniesławienie. Był tak zajadły, stronniczy i brutalny (wobec atakowanych twórców używał nagminnie określeń: grafomania, pornografia, impotencja, patologia, nekrofilia, zgnilizna, koprofagia itp.), że wielu miało go za umysłowo chorego lub za monomana. Większości nieakceptowanych przez siebie zjawisk kultury i cywilizacji interpretował jako przejawy historycznego spisku żydowskiego. Pasjonował się głównie teatrem, nazywając siebie „żołnierzem kultury teatralnej przeciwko Żydom". Jego brutalno-obsesyjny styl przesłaniał często wartościową krytykę. Uważał, iż zarówno teatr, jak literatura powinny posiadać wartości duchowe i spełniać funkcje społeczne. Absolutnie sprzeciwiał się wszelkiemu estetyzmowi i eksperymentom w sztuce, lecz zwalczał też sztukę opisującą przeciętność i pospolitość. Z tych pozycji atakował nawet uznanych twórców (teatr Arnolda Szyfmana i Leona Schillera, dzieła Stefana Żeromskiego, Bolesława Leśmiana). Najostrzej zwalczał skamandrytów, określając ich jako mafię powiązaną z Żydami, masonami i komunistami. Szkice krytyczne z lat 1910–1920 zebrał w tomie *Maski życia* (Warszawa 1925). Pozostałe są do dziś rozproszone po czasopismach. O ile recenzje i publicystyka Pieńkowskiego mieszczą się raczej w tradycji paszkwilu, o tyle jego wczesne poezje, a zwłaszcza przekłady, zasługują na miejsce w historii literatury. Wraz z pierwszą żoną, Marią Cumft, przetłumaczył *Tak mówił Zaratustra* Nietzschego (fragmenty opublikowano w 1901), a także m.in. francuskie wiersze Wincentego Koraba-Brzozowskiego i hymny Rigwedy. II wojnę światową przeżył w Warszawie. Zmarł w 1944 w Częstochowie, dokąd trafił po klęsce Powstania Warszawskiego. W 2005 ukazał się wybór jego poezji i przekładów zatytułowany *Dusza tłumu i inne wiersze*.

Pietrkiewicz Jerzy (1916–2007) – prozaik, poeta, krytyk literatury, publicysta, tłumacz, badacz i historyk literatury. Urodził się 29 września 1916 r. w rodzinie pisarza gminnego we wsi Fabianki koło Włocławka, w ziemi dobrzyńskiej. Oboje rodzice zmarli, kiedy był jeszcze bardzo młody. W latach 1934–1939 Pietrkiewicz studiował historię i literaturę w Warszawie, w Wyższej Szkole Dziennikarstwa i na Uniwersytecie Warszawskim. De-

biutował jako poeta w 1934 na łamach młodzieżowego czasopisma „Kuźnia Młodych". Rok później ogłosił pierwszy tomik: *Wiersze o dzieciństwie*, w 1936 opublikował poemat *Prowincja*. Pietrkiewicz był zwolennikiem autentyzmu – propagowanej przez poetę i wydawcę Stanisława Czernika koncepcji literatury, według której to osobiste doświadczenia autora stanowią źródło poezji (z powodu wiejskej tematyki i pochodzenia poetów autentyzm nazywano też realizmem chłopskim). Pietrkiewicz pisał w tym czasie do różnych pism związanych z prawicą, takich jak: „Prosto z mostu", „ABC", „Myśl Narodowa", „Jutro Pracy", „Ruch Kulturalny", „Kronika Polski i Świata". Stały etat zaproponowało mu czasasopismo „Polska Zbrojna" i odtąd na nim skupił swą działalność krytyczno-recenzencką. Udzielał się również podczas wieczorów poetyckich w Warszawie, organizowanych przez Obóz Narodowo-Radykalny, i przede wszystkim w środowiskach wiejskich, gdzie nie tylko recytował wiersze, ale wygłaszał odczyty na temat społecznej i politycznej roli literatury. Pietrkiewicz od początku należał, obok już znanych poetów, jak Konstanty Ildefons Gałczyński czy Kazimiera Iłłakowiczówna, do najczęściej drukowanych w „Prosto z mostu" autorów; stał się wręcz poetą firmowym czasopisma. Większość jego przedwojennych poematów: *Prowincja* (1935/36), *Matka Boska* (1937), *Wyzwolone mity* (1937), *Cisza zachodzi* (1937), *Konfesjonały* (1938), *7 dni stworzenia* (1939), *Msza Święta* (1939) – pojawiła się w pierwodruku właśnie na łamach „Prosto z mostu". W wydawnictwie „Prosto z mostu" ukazał się 1938 również pierwszy obszerniejszy tom poezji, *Wiersze i poematy* (za który nominowano go do nagrody literackiej tego czasopisma). Jako krytyk literacki Pietrkiewicz dał się poznać przede wszystkim za sprawą ostrych i głośnych ataków na twórców żydowskiego pochodzenia (Tuwim, Wittlin). Tuż po wybuchu wojny, we wrześniu 1939 r., Pietrkiewiczowi udało się dotrzeć przez Rumunię i Francję do Londynu. Po studiach filologii angielskiej w St. Andrews w Szkocji obronił w 1947 doktorat w Kings College w Londynie. Od 1950 do 1979 był profesorem polonistyki w londyńskiej School of East European and Slavonic Studies, od 1964 wykładał też na Uniwersytecie Londyńskim. W 1953 opublikował ostatnie dzieło w języku polskim; *Ostatni wiersz*. Od tej pory, pod nazwiskiem Peterkiewicz, publikował już wyłącznie po angielsku, i wyłącznie powieści (m.in. *The Knotted Cord*, *Isolation*, *Inner Circle*, *That Angel Burning on my Left Side*, *The Third Adam* – monografia poświęcona mariawitom w Polsce). W 1993 wydał pierwszą część planowanej autobiografii *In the Scales of Fate*. Tłumaczył wiersze Jana Pawła II na angielski. W Polsce był poetą nieobecnym aż do 1980, kiedy został przypomniany wyborem wierszy *Kula magiczna.* Od końca lat osiemdziesiątych regularnie przyjeżdżał do Polski na wieczory autorskie. Przyznano mu wiele nagród, m.in. Nagrodę Ministerstwa Kultury i Sztuki (1987) i Nagrodę im. Włodzimierza Pietrzaka (Pax, 1994). Był dwukrotnie żonaty (z Danutą Karel i Christine Brooke-Rose). Pietrkiewicz zmarł 26 października 2007 r. w Londynie. Jest pochowany w Szpetalu Górnym pod Włocławkiem.

Pietrzak Włodzimierz (1913–1944) – krytyk literacki, poeta, powieściopisarz, działacz narodowy. Urodził się w Warszawie. Dzieciństwo spędził w Turku pod Kaliszem, gdzie ojciec był weterynarzem. Po ukończeniu kaliskiego gimnazjum, podjął w 1932 studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Pisał wiersze, z którymi występował na spotkaniach studenckiego koła polonistów. Związał się z awangardową grupą literacką Klub Artystyczny „S" i w 1934 wydał, wraz z dwoma jego członkami (Ryszardem Matuszewskim i Janem Kottem), tomik poezji zatytułowany *„S"*. Studia ukończył w 1936

i został zatrudniony w Urzędzie Funduszu Pracy. W tymże roku opublikował drugi tomik wierszy *Prawo drapieżne*. Przede wszystkim jednak uprawiał działalność krytycznoliteracką (inspirowaną myślą Stanisława Brzozowskiego) oraz publicystyczną. Jego artykuły ukazywały się w periodykach artystycznych: „Okolica Poetów", „Kamena", w czasopismach warszawskich („Pion", „Gazeta Polska") i krakowskich („Czas", „Ilustrowany Kurier Codzienny"). W 1937 aktywnie włączył się w działalność Ruchu Narodowo-Radykalnego, a później opanowanego przez Falangę Związku Młodej Polski, młodzieżowej przybudówki Obozu Zjednoczenia Narodowego. Kierował Kursami Prelegenckimi Organizacji Terytorialnej ZMP i pełnił funkcję zastępcy redaktora naczelnego „Młodej Polski" – organu prasowego ZMP. Jego artykuły programowe publikowane w „Młodej Polsce" były wyrazem ideologii ZMP. Organizacja głosiła hasła narodowo-radykalne, dążyła do ideowego opanowania młodzieży i wychowania jej w duchu narodowo-chrześcijańskim, prowadziła akcje bojówkarskie na wzór ONR, wymierzone w Żydów i komunistów. Po usunięciu wpływów Falangi z OZN Pietrzak nie odszedł wraz ze zwolennikami Bolesława Piaseckiego, lecz zaangażował się w nową młodzieżówkę OZN – Służbę Młodych. W latach 1938–1939 był stałym recenzentem literackim „Prosto z mostu". W 1938 poślubił Irenę z Pietrzykowskich, prawniczkę. Okupację hitlerowską spędził w Warszawie. Od wiosny 1940 redagował podziemne pismo „Pobudka", a w 1941 wstąpił, przyjmując pseudonim „Balk", do Konfederacji Narodu, narodowego ugrupowania konspiracyjnego kierowanego przez Bolesława Piaseckiego. Zajmował się organizowaniem młodzieży szkolnej, kierował działem propagandowo-politycznym, w końcu został szefem sztabu Konfederacji Narodu. W 1943 objął redakcję organu prasowego KN, pisma „Nowa Polska", gdzie publikował pod pseudonimami (m.in. „Zawisza Czarny z Grabowa"). Należał też do inicjatorów ważnego periodyku literackiego konspiracyjnej Warszawy „Sztuka i Naród". Był przeciwny planowanemu w Warszawie powstaniu, ale gdy wybuchło, włączył się doń i walczył jako podchorąży w batalionie „Czata 49". Poległ na Starym Mieście 22 sierpnia 1944 r. Większość spuścizny literackiej Pietrzaka ukazała się w druku po wojnie (rozprawa krytycznoliteracka *Rachunek z dwudziestoleciem*, recenzje *Miscellanea krytyczne*, powieść *Lot jaskółek*, dramat *Skrzydła*). W 1948 Instytut Wydawniczy Stowarzyszenia „Pax" ustanowił doroczną nagrodę literacką jego imienia.

Pniewski Bohdan (1897–1965) – architekt, absolwent Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej (dyplom u prof. Czesława Przybylskiego 1923). W końcu lat dwudziestych projektował osiedla mieszkaniowe w Warszawie, bliskie estetyce funkcjonalizmu (osiedla Słońce i Strzecha Urzędnicza). Zwycięstwo w konkursie na Świątynię Opatrzności Bożej (1931) stanowi przełomowe wydarzenie w jego karierze – zyskał wówczas krajowy rozgłos i niekwestionowaną pozycję w świecie artystycznym (*notabene* zachował ją też po wojnie). Lata trzydzieste to dla architekta także wiele innych zwycięskich konkursów na prestiżowe budynki: w 1933 – na bazylikę Morską w Gdyni; w 1935 – na gmach Sądów Grodzkich w Warszawie; w 1936 – na pawilon polski na wystawę światową „Sztuka i technika w życiu współczesnym" (*Arts et Techniques dans la Vie Moderne*) w Paryżu; w 1938 – gmach Polskiego Radia w Warszawie. Projektowal ponadto przebudowę pałacu Brühla w Warszawie, jako siedziby Ministerstwa Spraw Zagranicznych (1932–1938). W tym okresie Pniewski awansował też w hierarchii akademickiej: w 1933 został profesorem w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, w 1939 zyskał nominację profesorską na Politechnice Warszawskiej. Objęcie prezesury w subwencjonowanym przez państwo

Instytucie Propagandy Sztuki w 1934 wskazywało na bliskie związki architekta z obozem sanacji – jednym z ważniejszych wątków tematycznych w polityce wystawienniczej Instytutu były Legiony i Józef Piłsudski. Pniewski, w szkole średniej harcerz, w 1918 żołnierz Legionów, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, utrzymywał kontakty towarzyskie z rodziną ministra spraw zagranicznych Józefa Becka. W połowie lat trzydziestych architekt stał się bliskim współpracownikiem prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego; był też od 1935 członkiem Tymczasowego Zarządu Miejskiego, od 1938 – radnym z listy Narodowo-Gospodarczego Komitetu Samorządowego (bloku wyborczego będącego koalicją organizacji piłsudczykowskich i katolickich), zasiadał też w komitecie przyznającym nagrody artystyczne m.st. Warszawy. Podczas II wojny światowej uczestniczył w tajnym nauczaniu architektonicznym, do 1944 w Warszawie, zaś po Powstaniu Warszawskim w Kielcach. Po 1945 powrócił na Politechnikę Warszawską (jako profesor na wydziale architektury). Od 1952 był także członkiem korespondentem Polskiej Akademii Nauk (od 1958 członkiem rzeczywistym). Wyjątkiem w cyklu instytucjonalnych awansów architekta było usunięcie go w niejasnych okolicznościach z ASP w 1950 r. Pniewski z powodzeniem kontynuował praktykę zawodową, wygrywał prestiżowe konkursy na budynki i założenia urbanistyczne w Warszawie, m.in. na główną siedzibę Narodowego Banku Polskiego, regulację Osi Saskiej (1947), rozbudowę Teatru Wielkiego (1952). Według jego projektów powstały gmachy Ministerstwa Komunikacji (1947–1950) i Sejmu (1948–1952). Za ten ostatni otrzymał w 1952 nagrodę państwową. W epoce socrealizmu architektura Pniewskiego stała się bardziej historyzująca i eklektyczna, wyróżniając się jednak oryginalnością na tle innych ówczesnych realizacji. W 1955 wygłosił referat na plenum SARP, stanowiący ważny element odwilżowych przemian w polskiej architekturze. Wkrótce po 1956 powstały ostatnie dzieła Pniewskiego (przy współautorstwie Małgorzaty Handzelewicz-Wacławkowej) utrzymane w estetyce modernistycznej: Dom Chłopa (1958–1961) i wnętrza Teatru Wielkiego (ukończone w 1965), oba w Warszawie. Charakterystycznym rysem powojennej kariery Pniewskiego była umiejętność balansowania między zupełnie odmiennymi środowiskami – dobrze widziany przez władze komunistyczne, utrzymywał też bliskie relacje z duchowieństwem, wykonując niezrealizowane projekty kościołów (m.in. dla redemptorystów w Toruniu w 1952).

Pruszkowski Tadeusz (1888–1942) – malarz, pedagog, krytyk sztuki. Urodził się w majątku Borucice koło Łęczycy w rodzinie ziemiańskiej, która niebawem przeniosła się do Warszawy. Jako dziecko wykazywał duży talent muzyczny i kształcił się w śpiewie oraz grze na skrzypcach. Ukończywszy tylko dwie klasy gimnazjum, wstąpił w 1904 do warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych, do pracowni Konrada Krzyżanowskiego. Studia malarskie kontynuował od 1908 w Paryżu, gdzie wystawiał prace w Salonach Jesiennych (1909, 1910) oraz w Salonie Niezależnych (1910). Po powrocie do Warszawy (1911) związał się ze stowarzyszeniem Młoda Sztuka i wraz z nim prezentował swoje obrazy na wystawach zbiorowych. W 1914 ożenił się z malarką Zofią Katarzyńską. W 1916 wstąpił do Legionów Polskich, do 1 pułku ułanów, w którym służył do końca 1917. W 1918 został asystentem w szkole malarskiej Konrada Krzyżanowskiego, zaś w 1923 objął jako profesor pracownię malarstwa w warszawskiej Szkole Sztuk Pięknych (przemianowanej potem na Akademię Sztuk Pięknych) i wkrótce został jej dyrektorem, a następnie rektorem. Posiadał niezwykłe umiejętności pedagogiczne; uwielbiany przez uczniów, wychował wielu znakomitych artystów. Nigdy nie narzucał własnej maniery malarskiej,

w każdym pragnął odnaleźć indywidualne upodobania. Jako kierownik pracowni potrafił stworzyć studentom niepowtarzalną przyjacielską, pełną humoru i fantazji atmosferę pracy. Szukając dogodnego miejsca na plenery malarskie, odkrył urodę Kazimierza nad Wisłą, dokąd od 1923 jeździł corocznie ze studentami. Na Górze Zamkowej zbudował okazałą willę wedle projektu Lecha Niemojewskiego. Kazimierskie plenery stały się wkrótce artystycznymi i towarzyskimi wydarzeniami, utrwalonymi w wielu wspomnieniowych zapiskach uczniów Pruszkowskiego. Profesor starał się konsolidować swych wychowanków, zachęcał do tworzenia grup artystycznych. I tak z jego pracowni wyłoniły się w okresie międzywojennym cztery ugrupowania realizujące estetyczne założenia mistrza: Bractwo św. Łukasza (1925), Szkoła Warszawska (1930), Loża Wolnomalarska (1932) oraz Grupa Czwarta (1935). Pruszkowski należał do każdej z nich i brał udział we wspólnych wystawach. Był jednym z najaktywniejszych organizatorów życia artystycznego, także w zakresie instytucjonalnym, współtworząc państwową politykę kulturalną. Działał w zarządzie Związku Zawodowego Polskich Artystów Plastyków, był czynnym członkiem i organizatorem wystaw Polskiego Towarzystwa Artystycznego i prezesem Klubu Artystycznego. Gdy po zamachu majowym (w 1926) powołano przy rządowym poparciu i subwencjach Towarzystwo Szerzenia Sztuki Polskiej wśród Obcych, Pruszkowski został komisarzem wystaw zagranicznych organizowanych przez TOSSPO. W 1930 wszedł do rady Instytutu Propagandy Sztuki, a w 1934 do rady powstałego w tymże roku Bloku Zawodowych Artystów Plastyków reprezentującego tendencje patriotyczne i neotradycjonalistyczne. W początkach swej drogi artystycznej Pruszkowski tworzył duże płótna historyczno-symboliczne, potem specjalizował się w portretach. Malował głównie znane osoby ze świata nauki, kultury i polityki, w tym oficjalne wizerunki Józefa Piłsudskiego oraz prezydentów Gabriela Narutowicza i Stanisława Wojciechowskiego. W 1935 został stałym współpracownikiem „Gazety Polskiej", w której zamieszczał recenzje z warszawskich wystaw sztuki współczesnej oraz felietony. Tu najdobitniej wyraził swe poglądy, od lat zaszczepiane studentom. Nie stworzył spójnego systemu estetycznego, nie był doktrynerem i nie narzucał jednej stylistyki. Jednak przy całej swej tolerancji nie lubił awangardy i konstruktywizmu, uważał je za zawiłe konstrukcje intelektualne, zrozumiałe tylko dla specjalistów, a dalekie od potrzeb publiczności. Najbardziej cenił malarstwo tematyczne oparte na warsztatowym perfekcjonizmie. Dlatego zachęcał uczniów do studiów muzealnych i poznawania dawnych europejskich technik malarskich. Cenił rodzaj „szlachetnego realizmu" eklektycznego, polegającego na łączeniu tradycyjnych konwencji stylistycznych (szczególnie cenił mistrzów włoskich i holenderskich). Był zwolennikiem stworzenia rozpoznawalnej w świecie polskiej szkoły malarskiej, ale nie precyzował jej wyróżników stylistycznych. Wspominał jedynie o nastroju liryzmu i melancholii, który cechuje polską sztukę. Był zwolennikiem państwowego mecenatu i zamówień publicznych dla artystów. Popierał rozwój rodzimej sztuki użytkowej, która mogłaby podnieść smak estetyczny ogółu. Przez współczesnych badaczy Pruszkowski zaliczany jest do tzw. artystów państwowotwórczych, czyli popierających tworzenie sztuki zdolnej przyczynić się do integracji młodego państwa polskiego. Warto dodać, że był człowiekiem o iście renesansowych zainteresowaniach i wielu talentach. Śpiewał i grał na skrzypcach, uprawiał kolarstwo, wioślarstwo, boks, zapasy, był zapalonym automobilistą, a także pilotem amatorem. W latach trzydziestych zakupił awionetkę i brał udział w zawodach oraz pokazach lotniczych; mianowano go honorowym prezesem Warszawskiego Aeroklubu. Swoich sił próbował także w sztuce filmowej. Wraz ze swo-

imi studentami nakręcił w Kazimierzu pełnometrażowy film *Wesoły wisielec*, *czyli Kalifornia w Polsce*. W czasie II wojny mieszkał w Warszawie. Po okresie załamania, spowodowanym klęską wrześniową, wznowił działalność pedagogiczną i malarską. W swoim mieszkaniu przy ul. Lwowskiej ukrywał żydowskich artystów, co prawdopodobnie stało się przyczyną jego aresztowania. Został zastrzelony niedługo po uwięzieniu, podczas próby ucieczki, 1 lipca 1942 r. na terenie getta.

Rembieliński Jan (1897–1948) – publicysta i działacz narodowy. Urodził się w Warszawie jako syn znanego adwokata. Maturę uzyskał w 1916 i w tymże roku rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim. Z powodu zaangażowania politycznego nigdy ich nie ukończył. Jesienią 1918 został ranny podczas walk z Ukraińcami o Lwów. Działalność w ruchu narodowym rozpoczął w 1918, wstępując do Ligi Narodowej. Szybko zyskał uznanie jako dobry organizator, inteligentny polemista i utalentowany mówca. Znalazł się wśród liderów Narodowego Zjednoczenia Młodzieży Akademickiej, powołanego w 1919, i był autorem jego deklaracji programowej. Gdy w marcu 1925 r. uformowała się Młodzież Wszechpolska (ogólnopolskie stowarzyszenie skupiające głównie studentów o poglądach narodowych), Rembielińskiego wybrano na pierwszego prezesa. Tę funkcję pełnił przez rok. Dzięki rozmowom prowadzonym z Romanem Dmowskim, w 1927 wyłoniono z Obozu Wielkiej Polski autonomiczną narodową młodzieżówkę pod nazwą Ruch Młodych OWP. Rembieliński (wraz z Tadeuszem Bieleckim i Zdzisławem Stahlem) stanął na jej czele. Był jednym z bliższych współpracowników Dmowskiego i wszedł do władz powołanego w 1928 Stronnictwa Narodowego. W 1930 znalazł się w Zarządzie Głównym SN. Był aktywnym publicystą, od 1925 do 1936 – redaktorem politycznym „Myśli Narodowej". Współpracował też z „Młodym Narodowcem", organem Ruchu Młodych OWP. W 1936 Rembieliński opuścił szeregi SN oraz redakcję „Myśli Narodowej". Postanowił zbliżyć się do rządzącego obozu sanacyjnego i pogodzić idee narodowców z koncepcjami piłsudczyków. W tym celu założył w listopadzie 1936 wraz z katolickim literatem Stanisławem Miłaszewskim czasopismo „Podbipięta". Ukazywało się ono do listopada 1937 r. Popierało sanację, ale było programowo antysemickie. W tym czasie Rembieliński objął dział publicystyczny innego antysemickiego pisma: „Małego Dziennika". Działał w Zjednoczeniu Polskich Pisarzy Katolickich. W 1938 został senatorem RP. Jako parlamentarzysta zapisał się dość niechlubnie, domagał się np. wprowadzenia tzw. *numerus nullus*, czyli zamknięcia uniwersytetów polskich dla młodzieży żydowskiej. Wybuch II wojny zastał go za granicą. Wstąpił do wojska polskiego we Francji i został współpracownikiem organu polskich sił zbrojnych, tygodnika „Polska Walcząca". Po wojnie pozostał w Anglii. Pisywał do emigracyjnych pism: związanej z SN „Myśl Polskiej" oraz do katolickiego „Życia". Był wiceprezesem Związku Dziennikarzy Polskich w Londynie. Tuż przed śmiercią wydał *Średniowiecze*, pierwszą część planowanego wielkiego dzieła pt. *Historia Polski*. Zmarł w październiku 1948 r. w Londynie, tam też został pochowany.

Reutt Adolf Józef (1910–2005) – działacz radykalnego odłamu obozu narodowego, publicysta, z wykształcenia prawnik, brat Mariana. Urodził się w Petersburgu, w rodzinie inteligenckiej. Od 1920 mieszkał w Warszawie. W latach 1929–1937 studiował na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Należał do Obozu Narodowo-Radykalnego, a po rozłamie w ONR wszedł jako jeden z zaufanych współpracowników Bolesława Pia-

seckiego do Ruchu Narodowo-Radykalnego, w którym aktywnie działał. Przez pewien czas redagował „Falangę", organ prasowy RNR. Jego nazwisko znalazło się wśród podpisanych pod tzw. zielonym programem, czyli *Zasadami programu narodowo-radykalnego* (opubl. 7 lutego 1937 r.). Publikował w pismach RNR: w „Falandze", „Ruchu Młodych", a także w „Prosto z mostu". Po wybuchu wojny walczył w kampanii wrześniowej, zaś po jej klęsce wrócił do Warszawy i od razu przystąpił do działalności konspiracyjnej. Należał do organizacji Pobudka utworzonej przez byłych członków RNR, potem do Konfederacji Narodu kierowanej przez Bolesława Piaseckiego. Adolf Gozdawa-Reutt używał pseudonimów „Welanowski" i „Orkan". Stał na czele Grupy Uderzeniowej KN i brał udział w wielu akcjach zbrojnych. Gdy oddziały KN wyruszyły do walki partyzanckiej, dowodził V Uderzeniowym Batalionem Kadrowym. Po wojnie krótko należał do kierownictwa Stowarzyszenia „Pax" kierowanego przez Bolesława Piaseckiego; następnie zajmował się działalnością edytorską, publikował też artykuły poświęcone postaciom ruchu narodowego i wojennej konspiracji.

Reutt Marian (1907–1945) – działacz i teoretyk radykalnego odłamu obozu narodowego, publicysta, z wykształcenia prawnik, brat Adolfa Józefa. Urodził się w Petersburgu. W 1920 przeniósł się wraz z rodziną do Warszawy; tu w 1929 zdał maturę. Po ukończeniu szkoły podoficerskiej (Szkoła Podchorążych Rezerwy Piechoty w Berezie Kartuskiej) rozpoczął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego (dyplom w 1937). Zajmował się intensywnie sportem: trenował boks i kilkakrotnie zdobył tytuł mistrza Warszawy. Z narodowcami związał się w czasach studenckich, wstępując do Oddziału Akademickiego Obozu Wielkiej Polski. Współpracował też z organem OWP „Akademik Polski". W 1932 wraz z innymi liderami opracował programową broszurę organizacji: *Wytyczne w sprawie żydowskiej*, *mniejszości słowiańskiej*, *niemieckiej*, *zasad polityki gospodarczej* (wydaną bez zgody władz OWP). Po rozwiązaniu OWP przez władze w marcu 1933, włączył się w prace tzw. Komitetu Redakcyjnego „Akademika Polskiego", który miał stworzyć program młodych narodowców. Reutt odpowiadał za sekcję gospodarczą. Zbliżył się wówczas do Bolesława Piaseckiego i w kwietniu 1934 r. znalazł wśród założycieli i ścisłego kierownictwa Obozu Narodowo-Radykalnego. Opracował część społeczno-gospodarczą deklaracji ONR. Po rozłamie, jaki nastąpił w 1935, Reutt pozostał wierny Bolesławowi Piaseckiemu i przystał do Ruchu Narodowo-Radykalnego (RNR „Falanga"). Kierował wydziałem ekonomicznym, następnie wydziałem propagandy. Był jednym z 14 sygnatariuszy opublikowanych w 1937 *Zasad programu narodowo-radykalnego*. W 1935 Reutt ożenił się z Janiną z Iwanowskich; mieli córkę Antoninę. W drugiej połowie lat trzydziestych wiele publikował w pismach narodowych: „Ruchu Młodych", „Falandze", „ABC", „Prosto z mostu" oraz katolickim „Pro Christo". Poglądy Reutta były dość oryginalne. Przykładowo w kwestiach ustrojowych propagował nie tylko państwo narodowe (jako skrajny nacjonalista), ale też totalizm katolicki, który zmuszałby wszystkich obywateli do podporządkowania się jednemu światopoglądowi. W sprawach gospodarczych podziwiał leninowski kolektywizm i planowanie. Odrzucał liberalizm, a państwu przyznawał rolę kontrolera przemysłu i wszelkiej produkcji. Był zwolennikiem militaryzacji wychowania młodego pokolenia w Polsce, czemu dał wyraz w broszurze *Wychowanie militarne narodu* (1939). Reutt dał się także poznać jako tłumacz. Zafascynowany filozofią Nikołaja Bierdiajewa, przełożył popularne wśród ówczesnych nacjonalistów prace *Nowe średniowiecze* (1936) i *Problem komunizmu* (1937). Przetłumaczył też

Naukę i mądrość Jacques'a Maritaine'a. Latem 1939 Reutt odsunął się od Piaseckiego i odszedł z RNR. Po wybuchu wojny został w grudniu 1939 aresztowany na kilka miesięcy przez gestapo. Wiosną 1940 zaangażował się aktywnie w działalność konspiracyjną. Pod pseudonimem „Kos" dowodził 25 Pułkiem Piechoty Armii Krajowej Ziemi Piotrkowskiej. Uczestniczył w tajnym nauczaniu. Na skutek denuncjacji został aresztowany w październiku 1944 r. Zginął w obozie koncentracyjnym Gross-Rosen w styczniu 1945 r.

Rodziewiczówna Maria (1864–1944) – powieściopisarka i nowelistka. Urodziła się w miejscowości Pieniuga w ówczesnej guberni grodzieńskiej, w rodzinie ziemiańskiej. Za udział w powstaniu styczniowym rodzice Marii zostali zesłani na Syberię, ich majątek skonfiskowano. Dziewczynka dorastała pod opieką krewnych na Polesiu i Pińszczyźnie. Po powrocie rodziców z zesłania w 1871, rodzina przeniosła się do Warszawy, a potem do odziedziczonego majątku Hruszowa na Polesiu. Maria pobierała nauki w Warszawie, a w latach 1876–1979 na pensji sióstr niepokalanek w Jazłowcu. Religijna i patriotyczna atmosfera zakładu ukształtowała jej światopogląd. Tam zaczęła pisać powieści. W 1887 przejęła po zmarłym ojcu majątek Hruszowa i zajęła się gospodarowaniem na roli. Pracowała bardzo ciężko, by spłacić długi oraz rodzeństwo. Mimo to znajdowała czas na pisanie. Debiutowała w 1882 w warszawskiej prasie. Ogromną popularność przyniosła jej powieść *Straszny dziadunio* (1886), która zwyciężyła w konkursie literackim warszawskiego czasopisma dla kobiet „Świt". Literacką sławę ugruntowała następna powieść, *Dewajtis* (pierwodruk: „Kurier Warszawski" 1888), powitana przez krytykę jako narodziny prawdziwego talentu. Pisała dużo, do 1931 (kiedy rozstała się z piórem) ukazało się ponad 40 tomów powieści i nowel (m.in. *Między ustami a brzegiem pucharu*, 1888; *Pożary i zgliszcza*, 1888; *Szary proch*, 1889; *Kądziel*, 1899, *Macierz*, 1903), nie licząc ogromnej liczby wznowień. Niektóre utwory, ze względu na cenzurę, publikowała w Galicji pod pseudonimami. W miarę wzrostu popularności u masowego odbiorcy wysokie notowania Rodziewiczówny u recenzentów zaczęły spadać, a jej twórczość zaliczono do tak zwanej literatury popularnej (choć niektóre utwory, np. *Hrywda*, 1891 czy *Lato leśnych ludzi*, 1920 wyraźnie tę barierę przekraczają). O niesłychanym powodzeniu czytelniczym jej prozy decydowały przede wszystkim wątki melodramatyczne, sentymentalne i patriotyczne (powroty do czasów powstania styczniowego, walka o utrzymanie w polskich rękach ziemi na Kresach dawnej Rzeczypospolitej, gdzie rozgrywa się akcja większości utworów pisarki) i plastyczne postaci, umieszczone zwykle w czarno-białym świecie wartości. Jak stwierdził Czesław Miłosz, Rodziewiczówna miała po prostu „dar ciekawego opowiadania". Wszelkie problemy społeczne rozwiązywała w duchu szlachecko-ziemiańskiego konserwatyzmu. Zarówno w życiu prywatnym, jak i w powieściach była zdeklarowaną katoliczką i uważała, że religia jest ostoją polskości na Kresach Wschodnich. Do wybuchu I wojny światowej większość roku spędzała w Hruszowej, zaś miesiące zimowe – w Warszawie. Odbyła kilka dłuższych podróży po Europie (Włochy, Francja, Niemcy, Skandynawia). Po 1905 zajęła się dodatkowo pracą społeczną. Działała w Kole Ziemianek Królestwa Polskiego, redagowała prasę tegoż Koła, popularyzowała polską oświatę ludową w swoim regionie. I wojnę spędziła w Warszawie, pracując w szpitalu wojskowym, Komitecie Pomocy Sanitarnej, organizując tanie kuchnie dla głodujących. Podczas wojny polsko-bolszewickiej była sekretarką Polskiego Czerwonego Krzyża. Po wojnie gospodarowała nadal w Hruszowej i prowadziła tam działalność oświatową i społeczną. Uważała, że utrzymanie polskości na wielonarodowościowych rubieżach Rzeczypospo-

litej należy do ziemian i Kościoła katolickiego (zainicjowała budowę kościoła w Annopolu i działalność misjonarską urszulanek na Polesiu). W 1929 otrzymała papieski order Pro Ecclesia et Pontifice za zasługi na rzecz umacniania katolicyzmu. Reprezentowała stanowisko konserwatywno-ziemiańskie, nieprzychylne kolejnym rządom, rozczarowana ich polityką wobec kresowych Polaków. Zbliżyła się do Narodowej Demokracji, która nader chętnie wykorzystywała jej nazwisko w akcjach propagandowych, lansowała jej twórczość w prasie i organizowała uroczyste jubileusze pisarki. Związane z endecją Polskie Wydawnictwo Rudolfa Wegnera w Poznaniu publikowało jej utwory. Była laureatką licznych nagród literackich (Nagroda im. Orzeszkowej w 1934, Wawrzyn Polskiej Akademii Literatury w 1935). Po agresji Związku Sowieckiego na Polskę we wrześniu 1939 jej majątek został skonfiskowany, a ona sama wypędzona. Okres okupacji hitlerowskiej spędziła w Warszawie, w trudnych warunkach materialnych. Przeżyła Powstanie Warszawskie. Zmarła w listopadzie 1944 r. Spoczywa na Cmentarzu Powązkowskim. Rodziewiczówna nie wyszła za mąż ani nie miała dzieci.

Rossman Henryk (1896–1937) – działacz narodowy, z zawodu prawnik. Urodził się w Warszawie w rodzinie inteligenckiej; jego ojciec był adwokatem. Maturę zdał w Instytucie Technicznym w St. Gallen w Szwajcarii; w 1915 uzyskał też maturę rosyjską w Petersburgu. Jesienią 1915 rozpoczął studia na Politechnice Warszawskiej (nieukończone), w 1916 wstąpił do studenckiej korporacji Welecja i został jej wiceprezesem. W 1918 znalazł się w szeregach Ligi Narodowej oraz tajnej organizacji paramilitarnej Straż Narodowa. Jesienią 1918 wstąpił do Wojska Polskiego. Służył w artylerii polowej, brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Po demobilizacji zaczął studia na uniwersytecie w Poznaniu, gdzie w 1926 uzyskał stopień magistra prawa. Działał wówczas prężnie w środowisku narodowców i cieszył się sporym autorytetem. Został osobistym sekretarzem Romana Dmowskiego i zamieszkał u niego w Chludowie koło Poznania. W 1922 został wybrany do Rady Nadzorczej Młodzieży Wszechpolskiej. W 1926 Rossman przeniósł się na stałe do Warszawy i rozpoczął karierę adwokacką. W 1927 ożenił się z Aliną z Łukaszewiczów (mieli dwoje dzieci: córkę Alinę i syna Krzysztofa). Coraz ściślej wiązał się z narodowcami. Należał do Stronnictwa Narodowego. Wstąpił do Obozu Wielkiej Polski, w 1928 został jednym z liderów jego młodzieżówki: Wydziału Wykonawczego Ruchu Młodych. Znalazł się wśród współautorów opracowanej i wydanej w listopadzie 1932 programowej broszury młodych z OWP *Wytyczne w sprawie żydowskiej*, *mniejszości słowiańskiej*, *niemieckiej*, *zasad polityki gospodarczej*. Z czasem został radcą prawnym kilku wielkich firm zagranicznych działających w Polsce, m.in. Banku Amerykańskiego. Uniemożliwiło mu to publikowanie i jawną działalność partyjną, gdyż jako radca nie mógł angażować się w politykę. Po rozwiązaniu OWP przez władze Rossman początkowo wstąpił do Sekcji Młodych Stronnictwa Narodowego, ale niedługo usunięto go jako zwolennika opcji zbyt radykalnych. Przyłączył się do tzw. rozłamowców, którzy w kwietniu 1934 powołali nową organizację: Obóz Narodowo-Radykalny. Był jednym z przywódców ONR, choć jego nazwisko – z racji działalności zawodowej – ukrywano. Po delegalizacji ONR w lipcu 1934, Rossman został aresztowany i przez kilka miesięcy przebywał w obozie w Berezie Kartuskiej. Po podziale w nielegalnie już działającej ONR, jaki dokonał się w kwietniu 1935 r., stał się faktycznym przywódcą grupy określanej jako ONR „ABC" lub rossmanowcy. Zebrania odbywały się w jego domu. Organem prasowym rossmanowców były: dziennik „ABC" oraz „Nowa Sztafeta". Henryk Rossman zmarł w lutym

1937 r. na skutek choroby nerek. Pochowano go na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. Śmierć Rossmana osłabiła działalność ONR „ABC".

Rostworowski Karol Hubert (1877–1938) – wybitny dramatopisarz, poeta, muzyk. Urodził się w Rybnej pod Krakowem, w rodzinie ziemiańskiej. Naukę w krakowskim gimnazjum św. Anny, rozpoczętą w 1888, przerwał w 1894 i podjął, na życzenie rodziny, edukację rolniczą, najpierw w szkole średniej, później na studiach w Halle. Zaczął pisać jeszcze jako uczeń, a w 1901 debiutował tomikiem wierszy *Tandeta* (Kraków). W 1901 rozpoczął (dzięki pomocy finansowej wuja) studia muzyczne i filozoficzne w Lipsku. Uczył się gry na fortepianie i kompozycji, czego plonem był nowatorski zbiór sześciu pieśni do słów Heinricha Heinego wydanych w Krakowie w 1908, kilka kompozycji w wydawnictwach zbiorowych, a także fascynacja muzyką, która znalazła odzwierciedlenie w późniejszej twórczości dramatycznej. W 1907 przeniósł się do Berlina, gdzie kontynuował studia filozoficzne. W 1908 wrócił na stałe do kraju, zamieszkał w majątku kuzynów w Czarkowach nad Nidą. Wydał w tym czasie cykl poematów refleksyjno-filozoficznych (*Pro memoria*, 1907; *Maya*, 1908; *Ante lucis ortum*, 1908; *Saeculum solutum*, 1909; *Via crucis*, 1911*)*. W 1910 debiutował na scenie krakowskiej dramatem *Pod górę*, rok później wystawił *Echo*, zaś w 1913 – *Judasza z Kariothu*, dramat entuzjastycznie przyjęty przez krytykę, który był początkiem prawdziwej kariery literackiej autora. W trakcie pisania *Judasza* Rostworowski, dotychczas pesymista i poszukujący agnostyk, przeżył przełom duchowy, powrócił do wiary katolickiej i odtąd praktykował ją z wielkim zaangażowaniem. Rozpoczął pracę nad cyklem ośmiu dramatów poświęconych problemom i historii chrześcijaństwa. Ukończył tylko pierwszy: *Kajusa Cezara Kaligulę* (wystawiony w Krakowie w 1917). W czasie I wojny światowej przeniósł się do Krakowa. Został zwolniony z wojska na skutek złego stanu zdrowia. Pragnął wówczas wstąpić do franciszkańskiego Zgromadzenia Braci Albertynów, z czego ostatecznie zrezygnował. W 1918 poślubił Różę z Popielów (mieli trzech synów) i osiadł na stałe w Krakowie. Polityką zainteresował się w czasie wojny, poparł endecję i wstąpił do Ligi Narodowej. Od 1920 współpracował z krakowskim dziennikiem chadeckim „Głos Narodu". Zaczął uprawiać publicystykę. Nie przerywał jednak twórczości dramatycznej: w 1920 wystawił dramat misteryjny o rewolucji *Miłosierdzie*, w 1922 – ekspresjonistyczną groteskę *Straszne dzieci*, zaś w 1923 *Zmartwychwstanie*, moralizatorską satyrę polityczną, która *notabene* z powodu zawartej w niej obiektywnej oceny polskiej sceny politycznej spotkała się z krytyką prasy nacjonalistycznej. Z czasem Rostworowski zacieśnił związki z endecją. Zajmował się działalnością publicystyczną, polityczną i odczytową. W latach 1927–1928 redagował endecką „Trybunę Narodową", współpracował z dodatkiem literacko-artystycznym pisma „ABC", kwartalnikiem religijno-kulturalnym „Verbum", „Gazetą Warszawską" i „Myślą Narodową". Był zdecydowanym przeciwnikiem Piłsudskiego, antykomunistą, antysemitą (choć dotąd miał przyjaciół w środowisku żydowskim) i wrogiem asymilacji. W jego twórczości wyrazem antyrewolucyjnej i antysemickiej postawy był dramat *Antychryst* (wystawiony w Poznaniu i Lwowie w 1925), utwór o próbie przewrotu politycznego w Polsce sterowanego przez Żydów (choć autor dostrzegał i różnorodność ich poglądów, i winę Polaków; udany jest portret zasymilowanego Żyda Grynsztajna). Rostworowski był zwolennikiem całkowitej ich emigracji z Polski. W latach 1926–1927 pełnił funkcję prezesa Straży Narodowej w Krakowie, a niedługo potem został mianowany przez Dmowskiego krakowskim oboźnym Obozu Wielkiej Polski. Po rozwiązaniu OWP (1933) przez wła-

dze działał w Stronnictwie Narodowym, w latach 1934–1937 był radnym miasta Krakowa z ramienia SN. Od końca lat dwudziestych zajął się intensywniej twórczością. Duży sukces osiągnęła *Niespodzianka* (1929), tragedia psychologiczna, w której Rostworowski, podobnie jak w następnych utworach, unikał już tematów politycznych. Wyjątek stanowił nieukończony dramat historyczny *Czerwony marsz* (1936), krytyczna wizja rewolucji francuskiej 1789, której skutkiem były, w jego opinii, terror i dyktatura. Jako najbardziej ceniony dramaturg międzywojenny został w 1929 prezesem krakowskiego oddziału Związku Zawodowego Literatów Polskich, zaś w 1933 członkiem Polskiej Akademii Literatury, z której wystąpił w 1937 na znak protestu przeciwko polityce sanacji (w związku z tzw. aferą wawelską i potępieniem kardynała Sapiehy przez Wacława Sieroszewskiego, prezesa PAL). Piastował też wiele innych godności, m.in. prezesa Związku Dziennikarzy Krakowskich. Zmarł w Krakowie. Uroczysty pogrzeb na Cmentarzu Salwatorskim prowadził arcybiskup Sapieha z towarzyszeniem kilkuset duchownych.

Rutkowski Jerzy (1914–1989) – działacz narodowy i gospodarczy, żołnierz i konspirator, z wykształcenia prawnik. Urodził się w Kijowie, do gimnazjum uczęszczał w Łucku i w Chełmie Lubelskim. W 1932 podjął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Wówczas związał się z narodowcami – wstąpił do Sekcji Akademickiej Obozu Wielkiej Polski. Stał się zaufanym współpracownikiem Bolesława Piaseckiego i jednym z założycieli powstałego w kwietniu 1934 r. Obozu Narodowo-Radykalnego. Wraz z innymi członkami kierownictwa zdelegalizowanego przez władze ONR znalazł się w czerwcu 1934 r. czasowo w więzieniu. W 1935 wycofał się z działalności politycznej i objął funkcję redaktora technicznego „Małego Dziennika", ogólnopolskiego katolickiego pisma wydawanego przez oo. franciszkanów w Niepokalanowie. W 1937 wznowił współpracę z Piaseckim i przyłączył się do Ruchu Narodowo-Radykalnego „Falanga", objął funkcję kierownika dzielnicy południe, odpowiadając za struktury RNR w Małopolsce, Małopolsce Wschodniej i na Śląsku. W tym czasie sanacyjny Obóz Zjednoczenia Narodowego w poszukiwaniu sojuszników politycznych nawiązał kontakty z nielegalnie działającym, ale bardzo licznym RNR. Działacze Falangi przejęli kontrolę nad przybudówką OZN – Związkiem Młodej Polski. Na czele ZMP stanął oddelegowany przez Piaseckiego Jerzy Rutkowski (oficjalnie jako zastępca płk. Adama Koca), obejmując także redakcję pisma ZMP „Młoda Polska". ZMP pod kierownictwem Rutkowskiego liczyła 40 tys. członków, jawnie wspierała działalność i nacjonalistyczną ideologię RNR. Gdy zaniepokojone władze odwołały szefa OZN i protektora RNR, płk. Koca, Rutkowski na polecenie Piaseckiego wystąpił z ZMP i w kwietniu 1938 r. powołał Narodową Organizację Radykalną. Nie odegrała ona jednak żadnej samodzielnej roli, działała jedynie jako przykrywka RNR. Ostatecznie, po nieporozumieniach z Piaseckim, Rutkowski opuścił RNR w 1938. W czasie kampanii wrześniowej 1939 walczył w piechocie i trafił do niemieckiego obozu jenieckiego. Po udanej ucieczce znalazł się pod fałszywym nazwiskiem w Warszawie i rozpoczął działalność konspiracyjną w Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej. W marcu 1940 r. został szefem Tajnych Wojskowych Zakładów Wydawniczych, największego konspiracyjnego koncernu poligraficznego-drukarskiego okupowanej Europy. Czynnie wspierała go na tym polu żona Jadwiga z Kunstetterów (1910–1994), międzywojenna nacjonalistyczna publicystka i działaczka ONR i RNR „Falanga", po wojnie wybitna prawniczka, która była również łączniczką WZW z Delegaturą Rządu. Aresztowanemu przez gestapo w kwietniu 1944 r. Rutkowskiemu, który był przesłuchi-

wany i torturowany, udało się zbiec i wrócić do pracy konspiracyjnej. W czasie Powstania Warszawskiego dowodził w randze porucznika wszystkimi powstańczymi drukarniami i zbrojnym oddziałem osłonowym, który przyczynił się do zdobycia Poczty Głównej, za co Rutkowski otrzymał najwyższe polskie odznaczenie wojskowe: krzyż Virtuti Militari. Po upadku powstania przebywał w niemieckich oflagach, potem w Paryżu i Brukseli. Po powrocie do Polski był w latach 1945–1947 pełnomocnikiem Zarządu Głównego Polskiego Czerwonego Krzyża do odbioru pomocy zagranicznej w Gdyni, później kierownikiem Wydziału Finansowego Zarządu Głównego PCK. W 1953 na prośbę Bolesława Piaseckiego, kierownika stowarzyszenia świeckich działaczy katolickich Pax, Rutkowski przeniósł się do Warszawy, wszedł do władz naczelnych Paxu i rozpoczął organizowanie jego bazy gospodarczej. Został dyrektorem Centrali Przemysłowo-Handlowej „Inco", a następnie – spółki Zjednoczone Zespoły Gospodarcze (obejmującej 20 przedsiębiorstw różnych branż).

Skiwski Jan Emil (1894–1956) – publicysta, krytyk literacki, tłumacz. Urodził się w Warszawie. W 1909 przeniósł się wraz z rodzicami do Moskwy, gdzie ukończył gimnazjum. W czasie I wojny wcielono go do armii rosyjskiej. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości zamieszkał w Warszawie. Studiował historię filozofii w Wolnej Wszechnicy Polskiej, był też wolnym słuchaczem Wydziału Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego. Walczył w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920. W latach dwudziestych pracował jako bibliotekarz. W 1926 związał się z endeckim dwutygodnikiem „Myśl Narodowa", w którym publikował artykuły polityczne i literackie, zebrane potem w głośnej książce *Poza wieszczbiarstwem i pedanterią* (1929). Dał się poznać jako zwolennik nacjonalizmu i dobry, choć dla wielu kontrowersyjny krytyk literacki (deprecjonował na przykład pisarstwo Stefana Żeromskiego). W 1927 przeniósł się do Poznania, gdzie pracował w katolickim tygodniku „Tęcza". Brał aktywny udział w poznańskim życiu literackim. W 1929 rozpoczął współpracę (trwającą do 1933) z liberalnym warszawskim tygodnikiem „Wiadomości Literackie". Opublikowany tam pochwalny artykuł Skiwskiego o twórczości Tadeusza Boya-Żeleńskiego spowodował konflikt, a następnie zerwanie z „Tęczą". W drugiej połowie lat trzydziestych Skiwski odciął się też zdecydowanie od środowiska „Wiadomości Literackich". W 1933 powrócił do Warszawy i rozpoczął współpracę z czasopismami: „Pion", „Gazeta Polska", „Tygodnik Ilustrowany", „Kurier Poranny". Pisał artykuły poświęcone tematyce religijnej, literaturze polskiej i francuskiej. Gdy w 1935 ukazał się tom jego szkiców *Na przełaj*, Skiwskiego uznano za jednego z czołowych polskich publicystów literackich. Postrzegany był i sam określał się jako klerk, czyli myśliciel niezależny od jakichkolwiek opinii, ideologii i partii politycznych, gotów do polemiki ze wszystkim, co uważał za niesłuszne. Gdy jednak w 1937 poparł oficjalnie rządowy Obóz Zjednoczenia Narodowego i zdeklarował się jako zwolennik polskiego totalizmu, zaczął być uważany za reprezentanta skrajnie prawicowego skrzydła sanacji. W latach trzydziestych tłumaczył z języka francuskiego (przekładał François Mauriaca, Jeana Cocteau, André Gide'a), podjął współpracę z radiem, jako autor i reżyser słuchowisk, pisywał też recenzje radiowe w piśmie „Antena". Działał w Związku Zawodowym Literatów Polskich, w 1939 został jego wiceprezesem, wszedł także do władz polskiego PEN Clubu. Po wybuchu II wojny światowej przebywał w Warszawie. Był bojkotowany przez środowisko literackie i potępiany przez podziemną prasę za poparcie polityki hitlerowskich Niemiec. Czynił to jednak wyłącznie ze względów ideowych. Uważał Niemcy za potęgę zdolną przeciwstawić

się Rosji Sowieckiej – jego zdaniem, śmiertelnemu zagrożeniu dla kultury europejskiej. W kwietniu 1943 r. znalazł się wśród członków delegacji zaproszonej przez Niemców do Katynia i był świadkiem ekshumacji polskich oficerów zamordowanych przez NKWD. Wstrząśnięty sowiecką zbrodnią udzielił po powrocie wywiadu pismom „gadzinowym" (polskojęzycznej prasie wydawanej przez Niemców) – wbrew zakazowi władz polski podziemnej. W latach 1944–1945 wydawał za zgodą okupanta dwutygodnik polityczny „Przełom", który potępiał politykę aliantów i polskiego rządu w Londynie za współpracę z Sowietami. W 1944 Skiwski przeniósł się do Krakowa, a po zakończeniu wojny wyjechał do Austrii. W kraju rozesłano za nim list gończy z zarzutem kolaboracji. W 1946 Skiwski zmienił nazwisko na Jan Rogalski i wstąpił do 2 Korpusu Polskiego we Włoszech. Gdy odkryto jego tożsamość, wyemigrował w 1948 do Caracas w Wenezueli. Pracował tam w Biblioteca Nacional, działał pod nazwiskiem Jan Rogalski w organizacjach polonijnych, redagował miesięcznik „Polak w Wenezueli", pisał opowiadania i artykuły, kilka opublikował nawet pod pseudonimami w paryskiej „Kulturze". Zmarł w Caracas. W kraju został skazany zaocznie za współpracę z okupacyjną prasą niemiecką na dożywotnie więzienie oraz utratę praw publicznych i obywatelskich (wyrok z czerwca 1949).

Stachniuk Jan (Stoigniew, A. Mieczkowski, M. Adamek, 1905–1963) – publicysta, ideolog, filozof kultury, twórca polskiej neopogańskiej nacjonalistycznej grupy Zadruga oraz pisma o tym samym tytule. Urodził się jako syn robotnika kolejowego z wołyńskiego Kowla (po matce miał korzenie ukraińskie). Po czterech latach szkoły powszechnej pracował na kolei jako robotnik, ale w 1926 został przyjęty do siódmej klasy gimnazjum w Kowlu. Rok później zdał maturę i wyjechał do Poznania, gdzie studiował w Wyższej Szkole Handlowej. W czasie studiów należał do Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej, organizacji młodych piłsudczyków, raczej lewicujących. Wojował z endeckimi „obwiepolakami" oraz drukował artykuły w „Życiu Uniwersyteckim". Pisał m.in. o „woli tworzenia" i tematyce ekonomicznej; tęsknił do społeczeństwa kolektywnego i „heroicznego". Pierwszą książką, jaką nakładem ZPMD opublikował, był *Kolektywizm a naród* (1933) – pozytywna ocena zbiorowej pracy narodowej, z krytycznymi uwagami o Związku Radzieckim, i również pierwsze ostre starcie z katolicyzmem. Kolejna praca: *Heroiczna wspólnota narodu. Kapitalizm epoki imperializmu a Polska* (1935), analizowała ówczesny kapitalizm ze szczególnym uwzględnieniem spraw polskich; Stachniuk domagał się industrializacji kraju, wysuwał hasła emigracji Żydów z Polski oraz izolacji mniejszości ukraińskiej. Po śmierci Piłsudskiego w 1935 napisał obszerny, nigdy nieopublikowany szkic o zmarłym, jako o człowieku wielkim (*U podstaw tragedii Piłsudskiego*). W 1935 przeprowadził się do Warszawy i zdołał zgromadzić wokół siebie kilkunastu młodych ludzi, którzy założyli Zadrugę i przybrali (pra)słowiańskie imiona: Przemko, Ludmił, Racibor, Warcisław, Stoigniew (sam Stachniuk). Na pewien czas przystał do zadrużan Stanisław Szukalski (Stach z Warty). W listopadzie 1937 r. wydrukowali pierwszy numer swojego miesięcznika „Zadruga. Pismo nacjonalistów polskich". Wydawcą był Józef Grzanka (Warcisław), głównym autorem – Jan Stachniuk. Ogłosili, że katolicyzm to „duchowy semityzm", propagowali powrót do słowiańskiej wspólnoty plemiennej. W 1939 Stachniuk wydał dwie książki: *Państwo a gospodarstwo. Geneza etatyzmu w Polsce* oraz *Dzieje bez dziejów. Teoria rozwoju wewnętrznego Polski* (uzasadnienie historiozoficzne światopoglądu Zadrugi). Przegrana reformacji, a zwycięstwo kontrreformacji były zdaniem Stachniuka przyczyną upadku Polski w XVII i XVIII w. Twierdził, że

katolicyzm był odpowiedzialny za rozpowszechnienie się w Polsce postaw „wegetacyjnych", niesprzyjających twórczości cywilizacyjnej. Stworzył neopogańską, antysemicką, i zarazem antykapitalistyczną, ultranacjonalistyczną ideologię odrzucającą chrześcijaństwo jako „wytwór żydowski", nawołującą do powrotu do życia w tradycyjnej wspólnocie prasłowiańskiej. W okupowanej Warszawie Stachniuk zajął się organizowaniem grupy politycznych przyjaciół, zadrużan. W 1942 utworzyli Stronnictwo Zrywu Narodowego, wydawali w latach 1942–1944 tajne pismo „Zryw" (duża część artykułów wyszła spod pióra Stachniuka). W 1943 staraniem „Zrywu" ukazała się na konspiracyjnym rynku książka Stachniuka *Zagadnienie totalizmu* traktująca stalinizm i hitleryzm jako podobne zjawiska. Stachniuk walczył w szeregach AK w Powstaniu Warszawskim i został odznaczony za waleczność. Po wojnie niektórzy członkowie „Zrywu" objęli poważne stanowiska w nowej administracji państwowej. Sam Stachniuk znalazł się w trudnej sytuacji. Po ucieczce z niemieckiego transportu w 1945, wrócił do Warszawy. Dalej pisał artykuły (podpisywane pseudonimami) i szkice, wydawał książki *Człowieczeństwo i kultura* (1946), *Walka o zasady. Drugi front III Rzeczpospolitej* (1947) oraz *Wspakultura* (1948). Były one świadectwem stałości Stachniuka w jego krytycznej ocenie charakteru narodowego Polaków i roli chrześcijaństwa w dziejach Polski. W 1949 został aresztowany za ostrą krytykę (wręczony władzom komunistycznym memoriał *Tragifarsa Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej*) sytuacji powojennej i postawiony przed sądem. Skazany na 15 lat ciężkiego więzienia, został zwolniony 10 lutego 1955 r. Z więzienia Stachniuk wyszedł poważnie chory, nie podjął już żadnej działalności publicznej. Próba emigracji do Szwecji nie powiodła się. Zmarł 14 sierpnia 1963 r.

Stahl Zdzisław (1901–1987) – publicysta i działacz polityczny, z wykształcenia ekonomista. Urodzony we Lwowie. Ze środowiskiem narodowców związał się już jako uczeń lwowskiego gimnazjum im. Adama Mickiewicza, w którym zdał maturę w 1919 r. Jesienią 1918 brał udział w walkach o Lwów z Ukraińcami jako członek jednej z drużyn Sokoła, zaś w 1919 wstąpił do wojska i walczył w wojnie polsko-sowieckiej. Studiował na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. W 1921 wraz z dwoma kolegami (Tadeuszem Strońskim i Stanisławem Starzyńskim) utworzył Organizację Polskiej Akademickiej Młodzieży Narodowej Małopolski Wschodniej. Niebawem nawiązał kontakt z narodowcami z Warszawy i poznał Romana Dmowskiego. Podczas zjazdu założycielskiego Młodzieży Wszechpolskiej (organizacja miała jednoczyć rozproszone akademickie stowarzyszenia narodowe) w marcu 1922 Stahl został wybrany na sekretarza Rady Naczelnej MW i stanął na czele lwowskiej sekcji tej organizacji. Po uzyskaniu w 1924 stopnia doktora praw zajął się pracą naukową jako asystent w katedrze ekonomii politycznej. W 1929 uzyskał habilitację i został docentem. W latach trzydziestych opublikował kilka ciekawych prac z dziedziny ekonomii i skarbowości. Równolegle prowadził aktywną działalność polityczną i publicystyczną (m.in. w lwowskim „Słowie Polskim", endeckiej „Awangardzie" z Poznania, „Szczerbcu", „Myśli Narodowej", osobno wydał pracę *Uwagi o władzy państwowej*), współpracował z Dmowskim, w grudniu 1926 uczestniczył w zjeździe założycielskim Obozu Wielkiej Polski. Z jego inicjatywy powstała w 1927 samodzielna organizacja Ruch Młodych Obozu Wielkiej Polski, a Stahl został jednym z jej liderów. Należał do Ligi Narodowej, a po jej rozwiązaniu – do powołanej przez Dmowskiego tajnej Straży Narodowej. W 1930 został posłem na Sejm z ramienia Stronnictwa Narodowego i zasiadł w komisji skarbu. Podejmował wiele niezależnych inicjatyw, nie-

związanych z polityką swojej partii, przez co został zmuszony do odejścia z SN. Nie porzucił jednak mandatu poselskiego, nadal wierny idei narodowej, starając się skupić wokół siebie innych byłych członków SN. Nie uzyskawszy mandatu do Sejmu kolejnej kadencji, zaczął wydawać w 1935 we Lwowie „Dziennik Polski", który ukazywał się do września 1939 r. Jako publicysta współpracował też z „Kurierem Porannym" i „ABC". Wydał wówczas kilka książek z zakresu eseistyki politycznej: *Listy polityczne* (1935), *Nowa konstytucja polska* (1935), *Polityka polska po śmierci Józefa Piłsudskiego* (1936), *Idea i walka* (1938). Był zwolennikiem silnego państwa narodowego i z tej perspektywy krytykował Narodową Demokrację, która nie potrafiła urzeczywistnić swoich ideałów. Odrzucał również antysemityzm jako prymitywny chwyt polityczny. Występował przeciw liberalizmowi i nadmiernej władzy parlamentu. Doceniał zasługi Józefa Piłsudskiego we wprowadzaniu rządów silnej ręki. W 1937 poparł utworzenie Obozu Zjednoczenia Narodowego i rozpoczął współpracę z jego organem, „Gazetą Polską". W 1938 przeniósł się do Warszawy, objął stanowisko zastępcy redaktora naczelnego tego dziennika i został po raz drugi posłem na Sejm, tym razem z listy OZN. Po wybuchu II wojny został aresztowany we Lwowie przez NKWD wraz z żoną Anną z Załęskich. Przebywał w wielu obozach przejściowych i więzieniach, wreszcie trafił do łagru nad Kołymą. Zwolniony na mocy amnestii z września 1941 r., wstąpił do Armii Polskiej formowanej przez generała Andersa w ZSRR. Służył tu w Biurze Propagandy. Po zakończeniu działań wojennych i demobilizacji osiedlił się w Londynie. Podjął działalność publicystyczną, współpracował ze środowiskiem skupionym wokół Andersa, publikował m.in. w „Orle Białym". Nie powrócił już do dawnych związków ze Stronnictwem Narodowym. Jako publicysta zajmował się głównie relacjami polsko-sowieckimi. Zdeklarowany antykomunista, ZSRR uważał za państwo imperialistyczne i był przeciwnikiem wszelkich z nim kompromisów. Przyczynił się do wydania pracy *The Crime od Katyn. Facts and Documents* (1965). Wykładał na Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie prawo oraz ekonomię, opublikował m.in. studium *System Dmowskiego wczoraj i dziś* (1953), w którym dystansował się wobec niektórych koncepcji Dmowskiego. Zmarł w listopadzie 1987 r. w Londynie.

Szukalski Stanisław (1893–1987) – znany bardziej jako Stach z Warty Szukalski, charyzmatyczny przywódca grupy artystycznej Szczep Rogate Serce. Był jedną z najciekawszych postaci polskiego życia artystycznego XX w., mimo że większość długiego i barwnego życia spędził w USA. Urodzony w Warcie koło Sieradza, jako syn kowala (któremu zawdzięczał szczery i głęboki patriotyzm, a zwłaszcza bezgraniczną wiarę w siebie i własne poglądy), szokował otoczenie – od najmłodszych lat – niekonwencjonalnym zachowaniem, ubiorem, a w wieku dojrzałym, śmiałymi poglądami na sztukę. Szczególną niechęć Szukalskiego budziła ASP w Krakowie, w której jednak studiował jako młody człowiek (w latach 1910–1913). Twórczość plastyczną artysty (głównie rzeźby, projekty architektoniczne i rysunki) publiczność polska mogła poznać zasadniczo tylko dwukrotnie, w 1929 i 1936, na zakończonych skandalami dużych wystawach monograficznych w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie. Ponadto pojedyncze prace Szukalskiego były eksponowane na kilkunastu zbiorowych wystawach Szczepu w różnych miasta polskich i jednej w Chicago w latach 1926–1936. W USA generalnie nie wystawiał, a mimo to był czołową postacią życia artystycznego Chicago (głównie w okresie 1914–1924). Tam też w roku 1923 i 1929 wydano dwa bogato ilustrowane albumy poświęcone jego twórczości. W dwudziestoleciu międzywojennym artysta poza działalno-

ścią *stricte* rzeźbiarską publikował ogromną ilość artykułów polemicznych, osobliwych traktatów, drukowanych głównie w kilku mutacjach pisma „Krak" (w latach 1930–1934 organu prasowego Szczepu), ulotkach i katalogach wystaw. Słowianofilskie i antysemickie poglądy Szukalskiego zdominowały jego ekspresjonistyczny dramat *Krak*, *syn Ludoli* (1938), w którym ukazał rewizjonistyczną wizję legendy o księciu Kraku i początkach Polski. Wybuch II wojny światowej zmienił wszystko w życiu i twórczości Szukalskiego. Zniszczeniu uległa zdecydowana większość jego dzieł przywiezionych z USA do Polski w 1936 r. Nie udało się również dokończyć – jedynej w dorobku artysty – publicznej realizacji dwóch płaskorzeźb na elewacji frontowej Muzeum Śląskiego oraz pomnika Bolesława Chrobrego w Katowicach. Po powrocie do Stanów Zjednoczonych na stałe, od 1940 aż do śmierci w 1987, Szukalski poświęcał większość sił twórczych i czasu na opracowywanie, a także dokumentowanie wymyślonej przez siebie teorii Macimowy (ponad 42 tomy tekstu, głównie na tematy antropologiczne, językoznawcze, historyczne i archeologiczne, zilustrowanych 14 tys. rysunków), w myśl której wszyscy ludzie mówili niegdyś jednym językiem, który – według artysty – był zbliżony do języka polskiego.

Swinarski Artur Maria (1900–1965) – satyryk, dramatopisarz, poeta, tłumacz, malarz, recenzent teatralny, scenograf. Urodził się w Brodnicy. Studiował germanistykę, historię sztuki i grafikę na Uniwersytecie w Poznaniu. W wieku 18 lat debiutował jako grafik w poznańskim ekspresjonistycznym czasopiśmie „Zdrój" i między 1918 a 1920 był związany z poetami skupionymi wokół „Zdroju". Tam opublikował pierwszy poemat satyryczny *Wieża Babel* (1920). W 1919 w Poznaniu odbyła się debiutancka wystawa jego obrazów. W latach dwudziestych współtworzył poznańskie życie literacko-artystyczne. Dał się wówczas poznać jako doskonały satyryk. Współpracował z kabaretami poetyckimi „Ździebełko" (1928–1929) i „Różowa Kukułka". W 1932 zorganizował kabaret Klub Szyderców pod Kaktusem. Dla wszystkich tych kabaretów pisał teksty, a często sam występował. W 1933 przeniósł się do Krakowa, gdzie objął redakcję działu literackiego w dzienniku „Czas". Od 1934 publikował w warszawskim piśmie satyrycznym „Cyrulik Warszawski", a następnie w „Dubach Smalonych" (dodatek do „Kuriera Porannego"). W połowie lat trzydziestych rozpoczęła się jego regularna współpraca z najważniejszymi wówczas warszawskimi tygodnikami literacko-społecznymi: liberalnymi „Wiadomościami Literackimi" i prawicowym „Prosto z mostu". W obydwu zamieszczał wiersze i satyry. Jako poeta i grafik współpracował też w latach 1935–1937 z czasopismem „Okolica Poetów". Próbował sił także jako tłumacz z języka niemieckiego (przekładał Johanna Wolfganga Goethego, Friedricha Schillera, Heinricha Heinego, Rainera Marię Rilkego, Bertolta Brechta). W 1937 zamieszkał w Gdyni i postawił na wysokim poziomie redagowany przez siebie dział literacki „Kuriera Bałtyckiego". Zamieszczał tam stałe felietony i zapraszał do współpracy znanych twórców. W latach dwudziestych i trzydziestych opublikował dziesięć tomików wierszy lirycznych i satyrycznych (m.in. *Harakiri*, 1924; *Eja! Eja! Alala!*, 1926 – wyraz krótkotrwałej fascynacji faszyzmem włoskim; *Treny na śmierć przyjaciela*, 1929; *Błękitna godzina*, 1930, *Dęby w Rogalinie*, 1933). Okres II wojny światowej spędził na terenie Polski. Przez pewien czas pracował pod zmienionym nazwiskiem, potem ukrywał się przed prześladowaniami (był homoseksualistą i nie krył swej orientacji). Po wojnie zamieszkał w Krakowie. Był kierownikiem literackim Teatru Lalki i Aktora „Groteska". Wiele w tym okresie pisał (artykuły, recenzje teatralne, wiersze, parodie) i publikował w czasopismach krakowskich i warszawskich, m.in. w „Odrodzeniu",

„Przekroju", „Szpilkach". W 1952 przeniósł się do Warszawy. Współpracował z pismem „Nowa Kultura". W 1954 powołał do życia kabaret Stańczyk. Za swoje prawdziwe powołanie uważał zawsze dramatopisarstwo. Po wojnie opublikował 17 sztuk scenicznych, głównie komedii pamfletowo-parodystycznych, w których aktualizował wątki antyczne i biblijne, mieszając farsę i groteskę z tragedią. Uświęcone tradycją tematy traktował przekornie. Największy sukces odniosła komedia *Achilles i panny* (wystawiona w 1955). Swinarski, nietraktowany dobrze przez komunistyczne władze, pragnął wyemigrować na Zachód. W 1961 zamieszkał w Wiedniu. Publikował w polskiej prasie emigracyjnej: londyńskich „Wiadomościach" i paryskiej „Kulturze". Zmarł w Wiedniu, gdzie też został pochowany. Przyjaciele i znajomi wspominają Swinarskiego jako postać niezwykle barwną (choć z wyglądu niepozorną). Słynął z ostrego języka, złośliwości i błyskotliwego humoru, stał się bohaterem wielu anegdot. Do historii literatury polskiej przeszedł głównie jako niedościgniony mistrz parodii i innych gatunków satyrycznych (zebrane m.in. w tomach: *Pamflety*, *parodie*, *paradoksy*, 1946; *Parodie*, 1955; *Satyry*, 1955).

Szewczyk Wilhelm (1918–1991) – śląski pisarz, polityk i działacz społeczny. Urodził się w Czuchowie pod Rybnikiem na Górnym Śląsku, w rodzinie katolickiej, jako syn górnika. Uczęszczał do gimnazjum klasycznego w Rybniku. Po zdaniu matury w 1936 przeniósł się do Katowic, gdzie związał się z grupą katowickiej młodzieży nacjonalistycznej skupionej wokół miesięcznika „Kuźnica" redagowanego przez Pawła Musioła, członka Ruchu Narodowo-Radykalnego „Falanga". Od 1937 publikował w „Kuźnicy" wiersze, artykuły i recenzje, przez kilka miesięcy współredagował pismo, działał także w Zespole Literackim „Kuźnicy" propagującym kulturę narodową opartą na „nowym nacjonalizmie polskim". Był wierny programowi śląskiej poezji regionalnej. Regionalizm ten zakładał polskość Śląska i jego silny związek z Macierzą. Rozgłos przyniósł mu poemat *Hanys*, wydany w 1938 w serii Biblioteka „Kuźnicy", obrazujący sytuację polityczno-społeczną Śląska. W latach trzydziestych Szewczyk był światopoglądowo najbliższy opcji narodowo-radykalnej, co widoczne jest w jego publicystyce z tego okresu. Latem 1937 wstąpił do Związku Młodej Polski, młodzieżowej przybudówki Obozu Zjednoczenia Narodowego. Kierował dwoma powiatowymi oddziałami ZMP: rybnickim i pszczyńskim. Działalność ZMP na Śląsku, opanowana przez młodzież z kręgu falangisty Pawła Musioła, była programowo antyżydowska i antyniemiecka. Szewczyk brał udział w różnych akcjach tego typu. W 1938 został współzałożycielem i współredaktorem katowickiego miesięcznika literackiego „Fantana" (bliskiego ideologii nacjonalistycznej, nastawionego na powiązanie śląskiego życia kulturalnego z ogólnopolskim) i członkiem grupy literackiej o tej samej nazwie. Od czasów gimnazjalnych interesował się kulturą Słowian i w „Fantanie" prowadził stałą rubrykę poświęconą tej tematyce. Jego ideą było stworzenie „ośrodka słowiańskiego" pod przewodnictwem Wielkiej Polski. Latem 1939 rozpoczął pracę w rozgłośni Polskiego Radia w Katowicach, jako kierownik referatu literackiego. Po wybuchu II wojny światowej pracował początkowo w kopalni w Lubuszu na Łużycach. W 1941 wydał konspiracyjnie poemat *Noc*. W tym samym roku został wcielony do armii niemieckiej. Jako żołnierz Wermachtu służył w Normandii, a potem na froncie wschodnim, gdzie został ranny. W 1942 aresztowano go. Po odbyciu kilkunastomiesięcznej kary zdezerterował i pod fałszywym nazwiskiem zbiegł do Generalnej Guberni. Po zakończeniu wojny wrócił w 1945 do Katowic i stał się jednym z głównych animatorów regionalnego życia kulturalnego. Najpierw pracował w Wydziale Propagandy i Informacji Urzę-

du Wojewódzkiego, później (do 1947) prowadził dział literacki katowickiej rozgłośni Polskiego Radia. W 1945 został członkiem Związku Zawodowego Literatów Polskich – najpierw jako sekretarz, a potem prezes oddziału katowickiego. W 1958 został członkiem polskiego PEN Clubu. Przez cały okres powojenny współpracował aktywnie z wieloma czasopismami, głównie z prasą śląską. I tak, by wymienić najważniejsze: w latach 1945–1950 był redaktorem naczelnym tygodnika „Odra", w okresie 1956–1957 tygodnika „Przemiany", w latach pięćdziesiątych i w następnych dekadach pisywał cykliczne felietony, eseje i artykuły do satyrycznego pisma „Kocynder", a także do „Dziennika Zachodniego", „Trybuny Robotniczej", tygodnika „Życie Literackie", dziennika „Wieczór". W 1962 objął redakcję dwutygodnika społeczno-literackiego „Poglądy". Swoje zainteresowania wiązał także z teatrem. W okresie 1948–1950 redagował miesięcznik „Wieczory Teatralne", w latach 1947–1951 oraz 1971–1974 był kierownikiem literackim Teatru Śląskiego w Katowicach, kierował też przez kilka lat tamtejszym Studium Dramatycznym. Jako pisarz był niezwykle płodny. Po wojnie wydał dziesięć powieści (m.in. cykl o dziejach Górnego Śląska w pierwszej połowie XX w.: *Kleszcze*, 1951; *Czarne słońce*, 1953; *Ptaki ptakom*, 1967), kilka tomów opowiadań i poezji, zbiory esejów poświęconych sprawom śląskim oraz szkiców o literaturze i kulturze niemieckiej. Był też tłumaczem literatury niemieckiej i popularyzatorem kultury łużyckiej. Działalność literacko-kulturalną łączył z polityczną. W 1945 wstąpił do Stronnictwa Demokratycznego i został radnym Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach. W 1947 przeniósł się do Polskiej Partii Robotniczej, następnie został członkiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Usunięto go z PZPR w 1949 pod pretekstem „wrogiej działalności" i „obcości klasowej". Przez kilka kadencji (1957–1965, 1969–1985) był posłem na Sejm, w 1961 wstąpił ponownie do PZPR. Wchodził w skład Państwowej Rady Kultury i Sztuki, a w latach 1986–1989 – Narodowej Rady Kultury. Otrzymał wiele państwowych i środowiskowych nagród oraz odznaczeń. Zmarł w Katowicach.

Szpakowski Olgierd Stanisław (1912–1940) – działacz ruchu narodowego. Urodził się w Witebsku. Dzieciństwo (do 1918) spędził w Rosji, gdyż jego ojciec, Edward Szpakowski, był zawodowym oficerem wymiaru sprawiedliwości wojska rosyjskiego. Wojciech Wasiutyński w swym pamiętniku (*Prawą stroną labiryntu*) wspomina dziwne przyzwyczajenie Olgierda: zawsze siadał on plecami do ściany. Tłumaczył, że to pamiątka z czasów rewolucji rosyjskiej, gdy jako dziecko widział ludzi zabijanych strzałami w tył głowy. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Szpakowski wraz z rodzicami przeniósł się do Warszawy, gdzie jego ojciec objął ważne funkcje w Ministerstwie Spraw Wojskowych. W 1930 Olgierd ukończył gimnazjum im. Stanisława Staszica, następnie wstąpił do Szkoły Podchorążych Rezerwy Wojsk Łączności w Zegrzu. W 1931 rozpoczął studia na Politechnice Warszawskiej na wydziale elektrycznym (ukończył je w 1939). Wówczas przyłączył się do ruchu narodowego. W 1931 wstąpił do powołanego w Warszawie Oddziału Akademickiego Obozu Wielkiej Polski (który miał reprezentować OWP na uczelniach stolicy) i przez pewien czas był jego kierownikiem. Prowadził tzw. Drużynę Chrobrego OWP. Współpracował z „Akademikiem Polskim", pismem młodych z OWP. Po rozwiązaniu OWP wszedł do kierownictwa założonego w 1934 Obozu Narodowo-Radykalnego. Był jednym z projektodawców deklaracji ideowej ONR podpisanej w kwietniu 1934 r. Po delegalizacji ONR przez władze państwa został czasowo aresztowany wraz z innymi działaczami organizacji. Po rozłamie w ONR przyłączył się do grupy Bolesła-

wa Piaseckiego, czyli Ruchu Narodowo-Radykalnego „Falanga" (uczestniczył w zjeździe założycielskim w Kątach w czerwcu 1935 r.) i do 1937 r. pozostawał w jej kierownictwie. Przez jakiś czas kierował działem propagandy Falangi, współpracował ze „Sztafetą" i „Ruchem Młodych" – informacyjno-programowymi pismami RNR. W 1936 ukazała się broszura Szpakowskiego *Polska przeciw marksizmowi*, która wyrażała stanowisko RNR. Autor przedstawił komunizm jako wytwór żydowski; uważał, że wypędzenie Żydów z kraju odetnie Polskę od tej ideologii, zaś zbudowanie silnego ruchu młodych radykalnych nacjonalistów będzie najskuteczniejszą bronią przeciw sowieckiemu imperializmowi. Szpakowski należał do podpisanych pod *Zasadami programu narodowo-radykalnego* (tzw. zielonego programu), który ukazał się w lutym 1937 r. Odszedł z RNR w drugiej połowie 1938 r., gdy spadło zaufanie do Piaseckiego i działalność organizacji zaczęła zamierać. Jako porucznik rezerwy pułku radiotelegraficznego został zmobilizowany i walczył z Niemcami w kampanii wrześniowej. Po sowieckiej agresji na Polskę został aresztowany i osadzony w obozie w Starobielsku, a następnie rozstrzelany wraz z kilkoma tysiącami polskich jeńców wojennych w Charkowie wiosną 1940. Żonaty z Jadwigą z Gepnerów.

Trzeciak Stanisław Kostka (1873–1944) – duchowny katolicki, teolog i działacz społeczny, jeden z najbardziej znanych propagatorów antysemityzmu. Urodził się w Rudnie Wielkiej koło Rzeszowa w rodzinie chłopskiej. Po ukończeniu gimnazjum w Rzeszowie, wstąpił do seminarium duchownego; święcenia kapłańskie otrzymał w 1898. Równocześnie studiował teologię na Uniwersytecie Jagiellońskim, w 1900 uzyskał stopień doktora. Był wikariuszem w kilku parafiach. W okresie 1901–1902 odbył długą podróż naukową po Europie, pogłębiając wiedzę teologiczną na uniwersytetach w Szwajcarii, we Włoszech i w Niemczech. W latach 1903–1905 podróżował po Bliskim Wschodzie. Pracował przez jakiś czas w Szkole Biblijnej oo. Dominikanów oraz w Instytucie Archeologicznym w Jerozolimie. Prowadził też badania nad trądem; ich wyniki prezentował na wystawie higienicznej w Petersburgu. Po powrocie do kraju był w latach 1906–1907 sekretarzem Konsystorza Biskupiego w Przemyślu, działał w Związku Katechetów, organizował społeczne akcje dożywiania dzieci w szkołach. Związał się z prasą katolicką jako redaktor „Echa Przemyskiego" i współredaktor „Przeglądu Kościelnego". Publicystyka Trzeciaka dotyczyła w tym okresie głównie spraw społecznych. W 1907 objął katedrę Pisma Świętego Nowego Testamentu w Akademii Duchownej w Petersburgu, gdzie wykładał do 1918. W czasie I wojny światowej dał się poznać jako społecznik, powołał m.in. w Petersburgu Polskie Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny, organizował także pomoc dla więzionych w Rosji kleryków i księży. W listopadzie 1918 brał udział w walkach o Lwów. W 1923 objął parafię w Dębowcu, w 1928 przeniesiono go do Warszawy, gdzie do 1939 pozostawał na stanowisku rektora kościoła św. Jacka, a tuż przed wojną powierzono mu dużą parafię św. Antoniego przy ul. Senatorskiej w Warszawie. Ksiądz Trzeciak był bardzo płodnym publicystą. Publikował w prasie katolickiej i nacjonalistycznej („Małym Dzienniku", „Pro Christo", „Przeglądzie Katolickim", „Gazecie Warszawskiej", „Myśli Narodowej", „Prosto z mostu"). Współpracował ze Stronnictwem Narodowym, a zwłaszcza z grupą intelektualistów SN śledzących związki wolnomularstwa z organizacjami żydowskimi. Trzeciak uchodził w Polsce międzywojennej za znawcę tematyki żydowskiej i Talmudu (dziś ta opinia jest dyskusyjna). Początkowe autentyczne zainteresowanie historią Żydów (dwutomowa praca *Literatura i religia u Żydów w czasach Chrystusa Pana*, 1911) przerodziło się z czasem w antysemicką obsesję. Trzeciak był zdecydowanym prze-

ciwnikiem asymilacji Żydów, stale podkreślał, że stanowią zagrożenie dla gospodarki, polityki i moralności młodego państwa polskiego. Pragnął doprowadzić do ich całkowitej emigracji. W drugiej połowie lat trzydziestych jeździł po Polsce z odczytami i nawoływał do otwartej wojny ekonomicznej z Żydami, bojkotu sklepów i przedsiębiorstw żydowskich. Rozpoczął akcję przeciw szechicie, czyli rytualnemu ubojowi zwierząt (broszura *Ubój rytualny w świetle Biblii i Talmudu*, 1935). Był zagorzałym obrońcą tezy o autentyczności *Protokołów mędrców Syjonu* i wszechświatowym spisku żydowsko-masońskim mającym doprowadzić do przejęcia władzy nad światem (*Die Protokole der Weisen von Zion – der polnische Katechismus des Judentums*, 1935). Za jeden z etapów spisku uważał rewolucję bolszewicką w Rosji (*Program światowej polityki żydowskiej*, 1936). Wydał wiele rozpraw o sposobach rozwiązania kwestii żydowskiej. Najbardziej skrajny i rozbudowany projekt zawiera książka *Talmud o gojach a kwestia żydowska w Polsce* (1939). Trzeciak proponuje tu: ścigać prawnie i surowo karać za przynależność do masonerii, pozbawić komunistów praw publicznych, odebrać Żydom bierne i czynne prawo wyborcze, zakazać im nabywania nieruchomości i ziemi, służby w wojsku, posiadania broni, pracy w szkolnictwie oraz na uniwersytetach. Żądał wykluczenia Żydów z większości zawodów inteligenckich. Największą uwagę zwracał na odseparowanie prywatne i społeczne Żydów od chrześcijan, postulując na przykład wprowadzenie kar za pożycie z Żydem czy Żydówką. Okupację niemiecką ksiądz Trzeciak spędził w Warszawie jako proboszcz parafii św. Antoniego. Odmówił współpracy z władzami okupacyjnymi. Nie brał udziału w żadnych akcjach wymierzonych przeciw Żydom, przeciwnie: niósł im pomoc, zwłaszcza dziecom, biorąc udział w akcji ukrywania ich w sierocińcach klasztornych. Został zastrzelony przez Niemców podczas Powstania Warszawskiego w sierpniu 1944 r.

Wańkowicz Melchior (1892–1974) – prozaik, reportażysta, publicysta. Urodził się w Kałużycach w Mińszczyźnie, w rodzinie ziemiańskiej. W latach 1903–1911 uczęszczał do gimnazjum w Warszawie. Działał wówczas aktywnie w niepodległościowej Organizacji Młodzieży Narodowej Szkół Średnich „Przyszłość" (zwanej „Pet"). Od 1910 był sekretarzem generalnym „Petu" w Królestwie Polskim i redagował tajne pismo młodzieżowe „Wici". Po maturze (1911) wyjechał do Krakowa i wstąpił na Wydział Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz do tamtejszej Szkoły Nauk Politycznych (którą ukończył w 1914). Działał wówczas w Organizacji Młodzieży Narodowej Szkół Wyższych „Zet", a następnie – jako zastępca komendanta – w Organizacji Młodzieży Narodowej „Wolny Strzelec". W 1916 poślubił Zofię Małagowską. W 1917 wstąpił do 1 Korpusu Polskiego gen. Dowbora-Muśnickiego. Od 1918 do 1921 kierował w Warszawie działem prasy i propagandy Straży Kresowej. Od 1919 współpracował z pismami: „Straż Kresowa", „Rząd i Wojsko", „Gazeta Warszawska", „Kurier Poranny" gdzie zamieszczał artykuły publicystyczne, reportaże i głośne opowiadania (wydane w tomach *Strzępy epopei*, 1923, oraz *Szpital w Cichiniczach*, 1926). W 1923 uzyskał magisterium na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego i w tymże roku objął w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych stanowisko naczelnika wydziału prasowo-widowiskowego. W 1924 wraz z Marianem Kisterem założył w Warszawie świetnie prosperujące wydawnictwo Rój i do 1939 sprawował w nim funkcję redaktora naczelnego. W okresie międzywojennym współpracował z czasopismami różnych opcji światopoglądowych, nie był związany z żadną partią polityczną. Artykuły i reportaże zamieszczał m.in. w „Epoce", „Kurierze Warszawskim" (był korespondentem obu pism w czasie swej wyprawy do Meksyku w latach 1926–1927; jej plo-

nem były reportaże *W kościołach Meksyku*, 1927), „Wiadomościach Literackich", „Kurierze Porannym", „Gazecie Polskiej", „Czasie", „Pionie", „Narodzie i Państwie", „Słowie", „Ilustrowanym Kurierze Codziennym". Od 1930 należał do polskiego PEN Clubu. Zyskał renomę świetnego reportażysty, w 1936 otrzymał Srebrny Wawrzyn Polskiej Akademii Literatury. Stworzył (kontynuowany także po wojnie) typ powieści reportażowej, pełnej anegdot i osobistych akcentów. Najpopularniejsze z tego okresu to wspomnieniowe *Szczenięce lata* (1933), reportaż z Rosji Sowieckiej *Opierzona rewolucja* (1934) i *Na tropach Smętka* (1936, dot. germanizacji Warmii i Mazur). Zajmował się też profesjonalnie propagandą i reklamą jako doradca różnych przedsiębiorstw i inicjatyw państwowych (*C.O.P. – ognisko siły*, 1938; *Sztafeta. Książka o polskim pochodzie gospodarczym*, 1939). Po wybuchu II wojny światowej znalazł się w Rumunii, potem na Cyprze, wreszcie w Palestynie. W 1943 został korespondentem wojennym 2 Korpusu Polskiego. Swoje reportaże i opowiadania publikował w polskiej prasie wojskowej i uchodźczej (m.in. *Dzieje rodziny Korzeniowskich*, 1944). W latach 1944–1947 wraz z wojskiem polskim przebywał we Włoszech, uczestniczył w bitwie pod Monte Cassino (którą utrwalił w obszernej relacji *Bitwa o Monte Cassino*, t. I–III, 1945–1947). Od 1947 mieszkał w Londynie. Współpracował m.in. z „Dziennikiem Polskim i Dziennikiem Żołnierza", „Kulturą" i „Wiadomościami". W latach 1947–1949 publikował też w prasie krajowej (np. „Przekrój", „Słowo Powszechne"). W 1949 przeniósł się do Stanów Zjednoczonych i w 1956 przyjął obywatelstwo tego kraju. Utrzymywał się z pisarskich stypendiów i różnych zajęć: pracował na fermie, wygłaszał odczyty (w 1950 podróżował po Kanadzie z prelekcjami dla polskiej emigracji), prowadził kursy języka rosyjskiego. Współpracował z czasopismami nowojorskiej Polonii: „Tygodnikiem Polskim" i „Nowym Światem" oraz z Rozgłośnią Polską Radia Wolna Europa. W 1958 powrócił na stałe do Polski i zamieszkał w Warszawie. Był już wówczas autorem kilkudziesięciu książek (m.in. pamflet polityczny *Kundlizm*, 1947; szkic publicystyczny *Klub Trzeciego Miejsca*, 1949; powieść *Ziele na krateze*, 1951), a po powrocie wydał dalszych kilkanaście (w tym reportaże *Od Stołpców po Kair*, 1969; eseje *Karafka La Fontaine'a*, 1972). Wszystkie zyskały ogromną popularność wśród czytelników. Współpracował z wieloma czasopismami, najdłużej z „Życiem Literackim", „Polityką" i „Kulturą", wygłaszał też pogadanki w radiu i telewizji. W 1964 wraz z gronem pisarzy i uczonych sygnował tzw. List 34 – protest w obronie wolności słowa. W odwecie władze wytoczyły mu proces pod pretekstem przekazywania za granicę materiałów oczerniających PRL. Z odbycia zasądzonej kary trzech lat więzienia zwolniono go na mocy amnestii. W 1970 przyjął ponownie polskie obywatelstwo. Zmarł w Warszawie, spoczywa na Powązkach.

Wasilewski Zygmunt (1865–1948) – krytyk i historyk literatury, publicysta, ideolog i polityk Narodowej Demokracji. Urodził się we wsi Siekierno (powiat kielecki), w rodzinie nadleśniczego. W 1884 ukończył gimnazjum w Kielcach, następnie studiował prawo na uniwersytetach w Warszawie, Petersburgu i Kijowie. Z ruchem narodowym związał się w czasach studenckich, najpierw jako członek Związku Młodzieży Polskiej „Zet", potem działacz tajnej Ligi Polskiej, od 1893 Ligi Narodowej (w 1895 wszedł w skład Komitetu Głównego tej organizacji). Po ukończeniu studiów zamieszkał w Warszawie i zacieśnił współpracę z tygodnikiem „Głos" oraz środowiskiem Narodowej Demokracji: Romanem Dmowskim, Zygmuntem Balickim i Janem Ludwikiem Popławskim. Na życie zarabiał początkowo jako sekretarz kwartalnika etnograficznego „Wisła", później jako pracow-

nik Muzeum Etnograficznego i Biblioteki Uniwersyteckiej. W latach 1891–1894 był bibliotekarzem w Muzeum Narodowym Polskim w Raperswilu w Szwajcarii. W tym czasie poślubił Wandę Karłowiczównę, córkę Jana, wybitnego językoznawcy i etnologa. Po powrocie do Warszawy redagował „Głos" (1895–1899), współpracując też z „Tygodnikiem Ilustrowanym" i „Kurierem Warszawskim". Został sekretarzem komitetu budowy pomnika Adama Mickiewicza. W latach 1902–1915 mieszkał we Lwowie i prowadził endecki dziennik „Słowo Polskie". Był to niewątpliwy sukces dziennikarski Wasilewskiego, który uczynił ze „Słowa" jedno z najciekawszych polskich czasopism. Czas I wojny światowej spędził, na polecenie Dmowskiego i władz Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego, w Petersburgu (Piotrogrodzie), a następnie w Kijowie, gdzie prowadził działalność polityczną wśród miejscowej Polonii oraz redagował polskie czasopisma. Po odzyskaniu niepodległości wrócił do Warszawy. Związany był z tworzonymi kolejno partiami obozu narodowego: Związkiem Ludowo-Narodowym i później ze Stronnictwem Narodowym (w 1930 został senatorem z ramienia SN). Był kolejno redaktorem naczelnym dwóch czołowych nacjonalistycznych pism: „Gazety Warszawskiej" (1918–1925) i „Myśli Narodowej" (1926–1939; tu publikował felietony z cyklu *Na widowni* oraz recenzje teatralne i literackie). W 1938 otrzymał nagrodę „Prosto z mostu" za całokształt twórczości. Okres okupacji hitlerowskiej spędził w Warszawie, utrzymywał kontakty z polskim podziemiem. Mimo że stopniowo tracił wzrok, pisał dużo, m.in. pamiętniki. Po Powstaniu Warszawskim, bardzo schorowany, przeniósł się do Krakowa, a stamtąd do Wisły. Wasilewski był aktywny pisarsko prawie 60 lat. Poza felietonami pozostawionymi w czasopismach (w latach 1929–1939 opublikował ich niemal 500) jest autorem wielu rozpraw i broszur społeczno-politycznych (najważniejsze z nich to: *Siły czynne polityki polskiej przed wielką wojną. Demokracja Narodowa. W dwudziestolecie programu stronnictwa…*, 1917; *Na wschodnim posterunku. Księga pielgrzymstwa 1915–1918*, 1919; *O życiu i katastrofach cywilizacji narodowej*, 1921; *Dyskusje*, 1925). W pamięci współczesnych zapisał się przede wszystkim jako ciekawy historyk literatury i jeden z czołowych krytyków obozu narodowego. Jego rozprawy i szkice z tego zakresu są poświęcone głównie literaturze romantycznej (Mickiewiczowi, Słowackiemu, Norwidowi, Goszczyńskiemu, Żmichowskiej), pisarzom współczesnym (m.in. Kasprowiczowi i Żeromskiemu, zob. *Współcześni*, 1923; *Poeci i teatr. Spostrzeżenia*, 1929), koncepcji kultury narodowej (*Listy dziennikarza w sprawach kultury narodowej*, 1908; *O sztuce i człowieku wiecznym*, 1910). Wasilewski był zdeklarowanym nacjonalistą, przeciwnikiem polityki Józefa Piłsudskiego i sanacji. Po doświadczeniach rewolucji rosyjskiej uważał komunizm i bolszewizm za największe zagrożenie dla Polski. Od laickiego scjentyzmu, jaki reprezentował w młodości, przeszedł ku postawie religijnej. W latach międzywojennych był zdecydowanym antysemitą, rzecznikiem oczyszczania kultury polskiej z wszelkiej „obcości". Redagowana przezeń „Myśl Narodowa" prowadziła nawet dział antyżydowski i antymasoński. Jako historyk literatury operował kategoriami rasy, narodowości, rodzimości, aryjskości (przeciwstawianej semickości) i związku z regionem.

Wasiutyński Wojciech (1910–1994) – pisarz i publicysta polityczny, uważany za jednego z wybitniejszych ideologów polskiego ruchu narodowego. Urodził się w Warszawie. Jego ojciec, profesor prawa Bohdan Wasiutyński, był związany z Narodową Demokracją i należał do najbliższego otoczenia Romana Dmowskiego. Wojciech ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim (1932), w 1936 doktoryzował się z hi-

storii prawa. W tymże roku ożenił się z Haliną Janecką. Z narodowcami związał już w 1928 – wstąpił wówczas do Obozu Wielkiej Polski, rok później został sekretarzem redakcji „Szczerbca", zaś w latach 1930–1932 z ramienia OWP redagował „Akademika Polskiego", główne pismo młodych narodowców kolportowane na wyższych uczelniach. W 1934 z szeregów Stronnictwa Narodowego wyłoniła się rozłamowa organizacja skupiająca młodych nacjonalistów: Obóz Narodowo-Radykalny. Wasiutyński został jednym z twórców deklaracji programowej ONR i redaktorem dziennika „Sztafeta". Po rozłamie w ONR (1935) uznał przywództwo Bolesława Piaseckiego i stał się czołowym ideologiem Ruchu Narodowo-Radykalnego (RNR „Falanga") – skrajnego odłamu ówczesnego polskiego nacjonalizmu. Pełnił tam funkcję kierownika wydziału prasowego, został redaktorem tygodnika „Falanga" i związanego z RNR dziennika „Jutro". W 1935 ukazała się praca Wasiutyńskiego *Naród rządzący*, stanowiąca ideologiczne streszczenie ustrojowych koncepcji RNR. W połowie lat trzydziestych związał się jako publicysta z prawicowym tygodnikiem „Prosto z mostu", w którym publikował do 1939. Jako wzięty dziennikarz redagował dział zagraniczny w „Wieczorze Warszawskim". Do wybuchu wojny wydał dwie kolejne książki polityczne: *Z duchem czasu* (1936) i *Między Trzecią Rzeszą a Trzecią Rusią* (1939). W 1937 padł ofiarą porachunków między RNR „Falanga" a ONR „ABC": został dotkliwie pobity i wskutek ciężkiego urazu czaszki spędził wiele miesięcy w szpitalu. Pod koniec 1938 Wasiutyński zerwał z Piaseckim (któremu nie chciał się całkowicie podporządkować) i wystąpił z RNR. Po odejściu z Falangi zrewidował wiele swych dotychczasowych zapatrywań politycznych, między innymi odrzucił totalizm. Z perspektywy czasu oceniał swą pozycję głównego ideologa obozu Piaseckiego jako wielkie rozczarowanie. W styczniu 1939 wraz z byłym falangistą Stanisławem Cimoszyńskim zaczął wydawać miesięcznik „Wielka Polska". Pismo miało być płaszczyzną porozumienia między skłóconym obozem narodowym. Te plany pokrzyżował wybuch II wojny światowej. Wasiutyński znalazł się we Francji, potem w Szkocji. Pracował jako redaktor pism informacyjnych i kulturalnych rządu polskiego („Defilada", „Salamandra"). Służył w armii polskiej jako dowódca sekcji prasowej 1 Dywizji Pancernej. Po wojnie pozostał w Anglii. Redagował londyńską „Myśl Polską", działał jako prezes emigracyjnego Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej. W 1958 przeniósł się na stałe do Nowego Jorku i został zastępcą kierownika sekcji polskiej Radia Wolna Europa oraz prezesem tamtejszego Instytutu Romana Dmowskiego. Objął redakcję nowojorskiego „Nowego Dziennika". Po wojnie kontynuował działalność polityczną w emigracyjnym ruchu narodowym, krytykował działalność Paxu Bolesława Piaseckiego, stając się autorytetem umiarkowanej prawicy narodowej: był intelektualnym patronem środowiska Ruchu Młodej Polski, antykomunistycznej organizacji działającej w PRL w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Jego najważniejsze powojenne książki to: *Tysiąc lat polityki polskiej* (1946), *Ruiny i fundamenty* (1948), *Źródła niepodległości* (1977), *Czwarte pokolenie. Szkice z dziejów nacjonalizmu polskiego* (1982), *O program większości* (1986). Publikował także w londyńskich „Wiadomościach" i paryskiej „Kulturze", a od 1989 w prasie krajowej („Młoda Polska", „Nowy Świat"); sympatyzował z ZChN, wydał też wówczas szereg broszur politycznych (np. *Stronnictwo wielkiego celu*, 1993). Zmarł w Nowym Jorku, a jego prochy spoczęły na Cmentarzu Powązkowskim. Prezydent RP Lech Wałęsa odznaczył go pośmiertnie Krzyżem Komandorskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej. Jego książki polityczne, pisane prostym i zwięzłym językiem, były z ciekawością czytane nie tylko przez narodowców. Wasiutyński, całe życie prze-

konany narodowiec i katolik, szanował socjalistów i ludowców. Pośmiertnie ukazały się jego wspomnienia *Prawą stroną labiryntu* (1996).

Weyssenhoff Józef (1860–1932) – powieściopisarz, nowelista, poeta, krytyk literacki. Urodził się we wsi Kolano na Podlasiu, w zamożnej rodzinie ziemiańskiej. Ukończył gimnazjum w Warszawie, w latach 1879–1983 studiował prawo w Dorpacie. Po ukończeniu nauki osiadł w rodzinnym majątku Samoklęski na Podlasiu. W 1885 ożenił się z Aleksandrą Blochówną, córką warszawskiego bankiera. Zaczął pasjonować się sztukami pięknymi i literaturą. Debiutował na łamach „Tygodnika Ilustrowanego" przekładami wierszy Heinego. W 1891 zamieszkał w Warszawie i objął (prowadząc własnym kosztem do 1896) redakcję i wydawnictwo miesięcznika literacko-naukowego „Biblioteka Warszawska". W 1894 został wiceprezesem Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych. Wiele podróżował po Europie (zob. wydany w 1893 tom wierszy *Z Grecji*). Kolekcjonował dzieła sztuki i rzadkie druki. Jego skłonność do hazardowej gry w karty doprowadziła do rozpadu rodziny i ruiny majątkowej. Od drugiej połowy lat dziewięćdziesiątych XIX w. musiał zarabiać na życie piórem. Publikował w prasie literackiej i codziennej („Bibliotece Warszawskiej", „Tygodniku Ilustrowanym", „Kurierze Warszawskim", „Tygodniku Polskim", dodatku do „Świata Romans i Powieść", w okresie międzywojennym w „Gazecie Warszawskiej"). Pisał głównie opowiadania (np. *Za błękitami*, 1903) i powieści obyczajowe. Najsłynniejsza i artystycznie najlepsza to *Żywot i myśli Zygmunta Podfilipskiego* (1898), interpretowana jako satyra na arystokrację. W okresie rewolucji 1905 roku zbliżył się do Narodowej Demokracji i nawiązał przyjacielskie relacje z jej ideologami: Romanem Dmowskim oraz Zygmuntem Balickim. Był niechętny liberalnej demokracji oraz ruchowi legionowemu i Józefowi Piłsudskiemu (zob. powieść *Noc i świt*, 1924). Niektóre źródła podają, że należał do Ligi Narodowej, ale sam twierdził, że nie zapisał się do żadnej partii, pragnąc pozostawić sobie swobodę twórczej wypowiedzi. Współcześni także nie postrzegali go jako działacza, ale po prostu gorliwego sympatyka nacjonalizmu realizującego się ideowo jedynie poprzez beletrystyczną agitację. W tym czasie napisał kilka powieści politycznych (m.in. dylogię *Dni polityczne*, 1906–1908; powieści *Unia*, 1910; *Hetmani*, 1911; *Gromada*, 1913). Większość to pamflety na ideologię socjalistyczną i rewolucję 1905, przyprawione ostrym antysemityzmem. Jako krytyk literacki miał zachowawcze gusta estetyczne. W 1909 wywołał ożywioną dyskusję serią felietonów zamieszczonych w „Tygodniku Ilustrowanym", skierowanych przeciw Stanisławowi Wyspiańskiemu i młodopolskiej formacji artystycznej. W pamięci czytelników pozostał jako jeden z ostatnich apologetów tradycji szlachecko-ziemiańskich (*Soból i panna. Cykl myśliwski*, 1911, *Puszcza*, 1915). W latach 1907–1910 mieszkał w Steglitz pod Berlinem. W okresie I wojny światowej przebywał na Litwie i w Rosji, po odzyskaniu niepodległości zamieszkał w Bydgoszczy, a od 1929 w Warszawie. Był laureatem wielu nagród literackich: miasta Poznania, miasta Warszawy, z okazji 40-lecia pracy pisarskiej otrzymał Legię Honorową. Zmarł w Warszawie, spoczywa na Cmentarzu Powązkowskim.

Wiktor Jan (1890–1967) – powieściopisarz, reportażysta, publicysta. Urodził się w Radomyślu nad Sanem w rodzinie murarza. W czasach gimnazjalnych w Dębicy działał w tajnej niepodległościowej organizacji Promienistych. Podjął studia medyczne we Lwowie, ale w 1913 przerwał naukę z powodu gruźlicy płuc. Kurował się w Zakopanem, Szwajcarii i Szczawnicy (gdzie bywał odtąd regularnie co roku, i z czasem rozsławił

w swych utworach urok regionu Pienin). W 1915 zamieszkał w Krakowie. Pracował jako urzędnik Biura Statystycznego Namiestnictwa i członek kolumny sanitarnej amii austriackiej. Od 1913 pisywał opowiadania, artykuły i reportaże. Ideowo był związany z ruchem ludowym, utrzymywał bliskie kontakty ze Związkiem Młodzieży Wiejskiej „Wici". W 1929 spędził kilka miesięcy we Francji, by studiować życie polskiej emigracji zarobkowej. W 1933 przebywał nielegalnie na Opolszczyźnie i po powrocie napisał cykl reportaży o gwałtach niemieckich na ludności polskiej. W 1936 podróżował jako reporter po Bałkanach. W 1937 odwiedzał wsie małopolskie, w których wybuchały strajki chłopskie. Publikował w tym okresie w pismach różnej orientacji: w „Nowej Polsce", „Gazecie Podhalańskiej", „Gońcu Krakowskim", „Gazecie Literackiej", „Wiadomościach Literackich", „Ilustrowanym Kurierze Codziennym", „Kurierze Literacko-Naukowym", „Czasie", „Dzienniku Ludowym", „Gazecie Ludowej", „Prosto z mostu", „Wiciach", „Piaście". Pisał prozę społeczno-obyczajową o inspiracjach naturalistycznych i franciszkańskich, był zdecydowanym antyurbanistą (zob. powieść *Zwariowane miasto*, 1931). Wydał kilkanaście powieści oraz kilka tomów opowiadań i reportaży. Rozgłos przyniosły mu zwłaszcza dwie powieści: *Wierzby nad Sekwaną* (1933) – obraz życia polskich emigrantów we Francji, oraz *Orka na ugorze* (1935) opowiadająca o wsi podhalańskiej. Jego twórczość była wysoko ceniona: w 1931 otrzymał nagrodę Związku Zawodowego Literatów Polskich, a w 1937 Złoty Wawrzyn Polskiej Akademii Literatury. Okupację niemiecką spędził najpierw w Szczawnicy, potem w Krakowie. Prowadził w tym czasie obszerne zapiski diarystyczne. Po wojnie związał się z władzą komunistyczną: został członkiem Krajowej Rady Narodowej oraz Miejskiej Rady Narodowej w Krakowie, a w 1952 posłem na sejm PRL z ziemi podhalańskiej. Otrzymał też wiele odznaczeń państwowych. Kontynuował twórczość literacką, wydawał m.in. powieści (np. *Miłość wśród płonących wzgórz*, 1959), reportaże (np. *Strzecha w cieniu drapaczy chmur*, 1964) oraz opowiadania. W 1958 cenzura zablokowała wydanie gotowej książki Wiktora *Opolskie peregrynacje* (wydano ją ostatecznie w 1991). Zmarł w Krakowie.

Wojciechowski Zygmunt (1900–1955) – wybitny historyk i publicysta. Urodził się w Stryju w rodzinie inteligenckiej. W 1918 ukończył gimnazjum we Lwowie. Od listopada 1918 do marca 1921 służył w wojsku polskim. Rozpoczęte w 1920 studia filozoficzne na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie zakończył doktoratem w 1924. Studiował też na wydziale prawa i historii. W 1925 przeniósł się do Poznania i kontynuował pracę naukową w Katedrze Historii Państwa i Prawa Polskiego Uniwersytetu Poznańskiego, z którym związał się na całe życie. Kariera Wojciechowskiego przebiegała szybko dzięki jego wybitnym zdolnościom. W 1926 habilitował się, w 1929 otrzymał nominację na stanowisko profesora nadzwyczajnego, w 1936 – profesora zwyczajnego. W 1939 został dziekanem wydziału prawa. Specjalizował się w mediewistyce: historii polskiego ustroju i gospodarki oraz dziejach dawnych polskich dzielnic zachodnich: Śląska i Pomorza. Z czasem rozbudował i spopularyzował naukową koncepcję macierzystych ziem Polski opartych za czasów piastowskich na Odrze, Nysie Łużyckiej i Bałtyku. Stał się autorytetem wśród badaczy historycznych i współczesnych relacji Polski i Niemiec. Najważniejsze z jego książek to: *Zarys historii ustroju Polski* (1929); *Rozwój terytorialny Prus w stosunku do ziem macierzystych Polski* (1933); *Polska nad Wisłą i Odrą w X wieku* (1939); *Polska – Niemcy. Dziesięć wieków zmagania* (1943); *Państwo polskie w wiekach średnich. Dzieje ustroju* (1945). Z przekonań nacjonalista, związany początkowo z Narodo-

wą Demokracją. Znał osobiście i bardzo cenił Romana Dmowskiego (od którego przejął antyniemiecką orientację geopolityczną). Jako działacz polityczny Wojciechowski przeszedł ewolucję. Od 1932 należał do Związku Młodych Narodowców utworzonego przez działaczy zdelegalizowanego Obozu Wielkiej Polski. ZMN (w 1937 nazwę zmieniono na Ruch Narodowo-Państwowy) najpierw był związany ze Stronnictwem Narodowym, w 1934 uniezależnił się i zbliżył do obozu sanacyjnego, nie rezygnując z ideologii nacjonalistycznej. Podobną drogę odbył Wojciechowski. Zaczął głosić hasło tzw. syntezy narodowo-państwowej. Jego refleksja historyczna i myśl polityczna były ze sobą powiązane: rozwój polskiego poczucia narodowego łączył jedynie z tradycją państwową. Teza historyczna o pierwotnych piastowskich granicach Polski sięgających Odry stała się dlań wizją polityczną przyszłej Wielkiej Polski, czemu dawał wyraz w publicystyce. W latach 1934–1939 był redaktorem naczelnym organu ZMN „Awangarda" (potem „Awangarda Ruchu Narodowego") i tam umieszczał większość swych esejów historyczno-politycznych. Zebrał je i ogłosił w kilku tomach w serii Biblioteka „Awangardy" (m.in. *Myśli o polityce i ustroju narodowym*, seria pierwsza 1935; seria druga 1937; *Między Niemcami a Rosją*, 1938). W czasie okupacji (którą spędził w Krakowie i Warszawie) był współzałożycielem konspiracyjnej organizacji niepodległościowej Ojczyzna-Omega. Z jej ramienia utrzymywał kontakty z Biurem Zachodnim Delegatury Rządu Londyńskiego na Kraj, został szefem Departamentu Nauki Delegatury i członkiem Biura Ziem Zachodnich przy Delegaturze (1942–1944). W czerwcu 1945 wrócił do Poznania i przy oficjalnym poparciu Rządu Tymczasowego założył Instytut Zachodni. Celem tej (istniejącej do dziś) placówki naukowo-badawczej było skupienie wybitnych niemcoznawców polskich, prace nad historycznym uzasadnieniem praw Polski do terenów odzyskanych po II wojnie na Zachodzie oraz zintegrowanie ich z resztą kraju po wysiedleniu ludności niemieckiej. Jako organ prasowy Instytutu powołał kwartalnik „Przegląd Zachodni", który redagował. Brał też aktywny udział w życiu naukowym: od 1945 kierował Katedrą Historii Państwa i Prawa Polskiego Uniwersytetu Poznańskiego, działał w Poznańskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk, współorganizował Polską Akademię Nauk, w 1949 został członkiem Polskiej Akademii Umiejętności, a w 1950 członkiem Komisji Konstytucyjnej. Zmarł w Poznaniu.

Wołoszynowski Julian (1898–1977) – poeta, powieściopisarz, krytyk literacki, eseista. Urodził się w rodzinnym majątku Serby na Podolu; jego ojciec, Joachim, był ziemianinem, publicystą i działaczem społecznym. W 1910 przeniósł się wraz z rodziną do Kijowa. W trakcie nauki w Gimnazjum Klasycznym występował jako aktor (pod pseudonimem) w kijowskim Teatrze Studya Stanisławy Wysockiej. Złożywszy egzaminy maturalne, w 1917 rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie im. św. Włodzimierza w Kijowie. Studiów nie ukończył, natomiast kontynuował karierę aktorską w kijowskim Teatrze Polskim oraz Młodym Teatrze Polskim. W 1918 ożenił się z aktorką Zofią Kałusowską; od 1924 był związany z Marią Dulębą. W końcu 1919 Wołoszynowski zamieszkał w Warszawie, gdzie od maja 1920 kontynuował, również bez powodzenia, studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim. W 1920 debiutował jako poeta na łamach tygodnika „Naród". W lipcu 1920 jako ochotnik wziął udział w wojnie z Rosją sowiecką. Po demobilizacji zajmował się pewien czas teatrem (w 1921 współorganizował eksperymentalną scenę Elsynor w Teatrze Małym w Warszawie, sporadycznie występował też jako aktor w Teatrze Rozmaitości i Reducie). Teatr porzucił jednak na rzecz literatury. Począwszy od roku 1921, publikował wiersze (tom *Okulary*, 1926) i prozę poetycką (*Potęga*

snu, 1928; *O świętym Kazimierzu, królewiczu polskim*, 1934), tłumaczenia poezji rosyjskiej; zajmował się także intensywnie krytyką teatralną (współpracował m.in. z „Rzeczpospolitą", „Epoką", „Gazetą Polską"). Największy rozgłos przyniosły mu jednak powieść biograficzna *Słowacki* (1929) i powieści historyczne *Rok 1863* (1931) oraz *Było tak* (1935), w których rozwinął poetycką wizję przeszłości Polski, zdradzając też fascynację Józefem Piłsudskim. Wołoszynowski odegrał ważną rolę w życiu literackim II RP: w 1925 został członkiem ZZLP, w 1939 wszedł do zarządu głównego tej organizacji; współpracował również z Wojskowym Instytutem Naukowo-Oświatowym (1932–1939) i redagował dział kultury i sztuki w dzienniku „Polska Zbrojna" (1938–1939). W 1938 za twórczość literacką otrzymał Złoty Krzyż Zasługi. W czasie II wojny mieszkał w Warszawie, a po upadku Powstania Warszawskiego przeniósł się do Krakowa, gdzie brał udział w próbach reaktywacji Teatru Reduta oraz współpracował z „Dziennikiem Polskim". Od 1946 był kierownikiem literackim Teatru Kameralnego Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego w Krakowie. Po powrocie do Warszawy w 1947 rozpoczął współpracę z pismem „Teatr" (do 1949) i wszedł do władz polskiego PEN Clubu. W epoce stalinowskiej nie brał udziału w oficjalnym życiu literackim, nie wydawano też jego książek. Zaczęto je wznawiać dopiero po tzw. przełomie październikowym 1956 roku. W 1957 ukazał się zbiór jego szkiców o Warszawie *Cóż to za nieznajome* miasto, w 1958 *Wiersze wybrane*, następnie dramaty *Teatr miniatur* (1959) oraz *Szkice teatralne i literackie* (1970). Największe uznanie krytyki przyniosły mu nawiązujące do tradycji gawędy szlacheckiej opowiadania i nowele poświęcone Kresom: *Opowiadania podolskie* (1959) i *Przed wschodem księżyca* (1971). W PRL nie wznawiano jego przedwojennych powieści. *Było tak* wydał już po śmierci pisarza Instytut Literacki w Paryżu w 1978. Wołoszynowski zmarł w Warszawie.

Zamoyski Jan (1901–1986) – malarz i scenograf. Urodził się w Kazimierzy Wielkiej w Kieleckiem. W latach 1921–1922 studiował w Miejskiej Szkole Sztuk Zdobniczych w Warszawie pod kierunkiem Władysława Skoczylasa i Miłosza Kotarbińskiego. Edukację artystyczną kontynuował w warszawskiej Szkole Sztuk Pięknych w pracowni Tadeusza Pruszkowskiego (1923–1928, dyplom w 1939). Odbył roczną podróż do Włoch, by studiować malarstwo renesansowych mistrzów. Był jednym ze współzałożycieli i wieloletnim prezesem grupy artystycznej Bractwo św. Łukasza powstałej z grona uczniów Pruszkowskiego. Tej formacji poświęcił książkę wspomnieniową (*Łukaszowcy*, 1989). Wraz z członkami Bractwa brał udział w wielu zbiorowych wystawach w Polsce i za granicą. Znalazł się wśród kilkunastu artystów Bractwa, którzy wykonali na zlecenie rządu siedem monumentalnych obrazów historycznych ukazujących najważniejsze wydarzenia z dziejów Polski. Obrazy te ozdobiły pawilon polski na wystawie światowej w Nowym Jorku w 1939. W 1934 Zamoyski wraz z członkami Bractwa wstąpił do Bloku Zawodowych Artystów Plastyków, który reprezentował sztukę tradycjonalistyczną, przeciwstawiał się koloryzmowi i awangardzie i skupiał tzw. artystów państwowotwórczych. Uczestniczył w kilku zbiorowych wystawach Bloku zorganizowanych w Salonach Instytutu Propagandy Sztuki. Prace swe włączył też do zagranicznej wystawy objazdowej (1939–1940, Sztokholm, Londyn, Birmingham, Manchester). Zamoyski zajmował się głównie malarstwem sztalugowym o tematyce historycznej, religijnej i rodzajowej, a najchętniej malował portrety. Jego przedwojenna twórczość mieściła się w formule neorealizmu i dialogu z tradycją renesansu i baroku. Podobnie jak wszyscy malarze skupieni wo-

kół Pruszkowskiego dbał o doskonałość warsztatową prac i znajomość technik dawnych mistrzów. Uprawiał także malarstwo ścienne (fresk, polichromia, sgraffito), dekorując gmachy publiczne. Do najważniejszych jego dzieł w tym zakresie należą: fresk *Bolesław Chrobry wytyczający granice Polski na Odrze*, zdobiący hol Wojskowego Instytutu Geograficznego w Warszawie, oraz plafon *Polskie Niebo* w gimnazjum Macierzy Szkolnej w Gdańsku (obie prace wykonał wespół z Bolesławem Cybisem w okresie 1934–1939). W latach trzydziestych pracował jako scenograf teatralny, między innymi w Operetce Warszawskiej. Po wybuchu II wojny światowej walczył jako porucznik rezerwy w kampanii wrześniowej. Wzięty do niewoli, do 1945 przebywał w hitlerowskich obozach jenieckich w Prenzlau, Neubrandenburgu, Grossborn-Westfalenhof oraz Lubece. Aktywnie organizował obozowe życie kulturalne: wygłaszał prelekcje o sztuce, prowadził kursy rysunku i malarstwa, projektował dekoracje do przedstawień teatralnych, grywał w nich jako aktor. Namalował w tym czasie ok. 70 portretów współwięźniów. Tuż po zakończeniu wojny rozpoczął jako scenograf współpracę z Teatrem Ludowym im. Bogusławskiego w Lingen, a w latach 1945–1947 był kierownikiem artystycznym tamtejszego Teatru Kukiełkowego 1 Dywizji Pancernej. Po powrocie do Polski (1949) zamieszkał w Warszawie i włączył się w oficjalny, popierany przez władze nurt życia artystycznego. Realizował obowiązującą poetykę realizmu socjalistycznego, w tym malując portrety przywódców państwowych. Co ciekawe, w latach sześćdziesiątych uprawiał też malarstwo religijne. W 1954 został członkiem Zarządu Głównego Związku Polskich Artystów Plastyków. Uczestniczył w odbudowie Warszawy, wykonując polichromie kamienic Starego Miasta oraz freski i plafony w reprezentacyjnych gmachach państwowych. Nadal uprawał także malarstwo sztalugowe (wystawiał wraz z grupą Powiśle) i scenografię. W 1972 w warszawskim Centralnym Biurze Wystaw Artystycznych odbyła się retrospektywna wystawa prac Zamoyskiego, której towarzyszył katalog. Zamoyski był laureatem wielu nagród i odznaczeń państwowych, m.in. Złotego Krzyża Zasługi (1954) i Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski (1956). Zmarł w Warszawie.

Źródła, na podstawie których opracowano biogramy

Archiwa:

Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, Warszawa.
Biuro Ewidencji Studentów Politechniki Warszawskiej, pl. Politechniki 1, Warszawa.

Słowniki, encyklopedie, spisy, kartoteki:

Bielecki R., *Żołnierze Powstania Warszawskiego*, t. 1, Warszawa 1995, t. 2, Warszawa 1996.

Biogramy uczonych polskich. Materiały o życiu i działalności członków AU w Krakowie, *TNW*, *PAU*, *PAN*. Cz. 1. Nauki Społeczne, z. 3, opr. A. Śródka, P. Szczawiński, Wrocław–Warszawa–Kraków 1985.

Chrzanowska-Pieńkos J., Pieńkos A., *Leksykon sztuki polskiej XX wieku. Sztuki plastyczne*, Poznań 1996.

Czy wiesz kto to jest? Uzupełnienia i sprostowania, red. Stanisław Łoza, Warszawa 1939.
Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do Młodej Polski. Przewodnik biograficzny i bibliograficzny, red. R. Loth i in., t. 1–5, Warszawa 2000–2004.
Encyklopedia białych plam, red. nacz. A. Winiarczyk, t. 1–19, Radom 2000–2005.
Encyklopedia historii Drugiej Rzeczypospolitej, red. nauk. A. Garlicki i in., Warszawa 1999.
Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii, red. K. Dopierała, t. 1–5, Toruń 2003–2005.
Filozofia w Polsce. Słownik pisarzy, kom. red. B. Baczko przewodn., Wrocław 1971.
Indeks represjonowanych, t. 2, *Rozstrzelani w Charkowie. Alfabetyczny spis 3739 jeńców polskich ze Starobielska rozstrzelanych w kwietniu-maju 1940*, *według źródeł sowieckich i polskich*, red. M. Skrzyńska-Pławińska, Ośrodek Karta, Warszawa 1996.
Klimaszewski B., Nowakowska E.R., Wyskiel W., *Mały słownik pisarzy polskich na obczyźnie 1939–1980*, Warszawa 1993.
Kosk H.P., *Generalicja polska. Popularny słownik biograficzny*, t. 1, Pruszków 1998, t. 2, Pruszków 2001.
Księga pochowanych żołnierzy polskich poległych w II wojnie światowej, t. 1 pt. *Żołnierze września*, wstęp i red. nauk. E. Pawłowski, Pruszków 1993.
Kuncewicz P., *Leksykon polskich pisarzy współczesnych*, t. 1, t. 2, Warszawa 1995.
Literatura polska XX wieku. Przewodnik encyklopedyczny, red. nauk. A. Hutnikiewicz, A. Lam, red. nacz. J. Wojnowski, t. 1, t. 2, Warszawa 2000.
Łukomski G., Polak B., Suchcitz A., *Kawalerowie Virtuti Militari 1792-1945. Wykazy odznaczonych za czyny z lat 1863–1864*, *1914–1945*, Koszalin 1997.
Panorama der polnischen Literatur des 20. Jahrhunderts, t. 4, *Porträts: Lebensläufe*, *Werkbeschreibungen*, *Bibliographien*, oprac. K. Dedecius, współp. M. Mack, Zürich 2000.
Polski słownik biograficzny, t. 7, Kraków 1948–1958; t. 22, Wrocław 1977, t. 15, Wrocław 1970; t. 23, Wrocław 1978; t. 26, Wrocław 1981; t. 28, t. 31, Wrocław 1988, t. 32, Wrocław 1989–1991, t. 38, Warszawa–Kraków 1997–1998, t. 41, Warszawa–Kraków 2002.
Rybka R., Stepan S., *Awanse oficerskie w wojsku polskim 1935–1939*, Kraków 2003.
Słownik artystów plastyków. Artyści plastycy okręgu warszawskiego ZPAP 1945–1970. Słownik biograficzny, red. M. Serafińska, Warszawa 1972.
Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających. Malarze, *rzeźbiarze*, *graficy*, t. 1, Wrocław i in. 1971, t. 8, Warszawa 2007.
Słownik badaczy literatury polskiej, red. J. Starnawski, t. 1–9, Łódź 1994–2007.
Słownik biograficzny adwokatów polskich, kom. red. Z. Czeszejko-Sochacki przewodn., t. 1–2, Warszawa 1988.
Słownik biograficzny katolicyzmu społecznego w Polsce, kom. red. R. Bender przewodn., t. 1, Warszawa 1991, t. 2, Lublin 1994, t. 3, Lublin 1995.
Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego, red. Z. Nowak, J. Gierszewski, t. 4, Gdańsk 1997.
Słownik malarzy polskich. Od dwudziestolecia międzywojennego do końca XX wieku, t. 2, Warszawa 2001.
Słownik organizacji młodzieżowych w Polsce 1918–1970, oprac. Cz. Kozłowski, wstęp T. Pietrzak, Warszawa 1971.
Słownik pisarzy polskich, red. A. Latusek, Kraków 2003.

Słownik poetów polskich, red. J. Sztachelska oprac. D. Kulesza i in., Białystok 1997.
Słownik polskich krytyków teatralnych, t. 1, red. nauk. E. Udalska, Warszawa 1994.
Słownik współczesnych pisarzy polskich, oprac. zespół pod red. E. Korzeniewskiej, t. 1–3, Warszawa 1963–1964.
Szturc J., *Ewangelicy w Polsce. Słownik biograficzny XVI–XX wieku*, Bielsko-Biała 1998.
Śląski słownik biograficzny, red. J. Kantyka i W. Zieliński, t. 1–3, Katowice 1977–1981.
Śródka A., *Uczeni polscy XIX–XX stulecia*, t. 4, Warszawa 1998.
Tucholski J., *Mord w Katyniu. Kozielsk*, *Ostaszków*, *Starobielsk. Lista ofiar*, Warszawa 1991.
Wielka ilustrowana encyklopedia Powstania Warszawskiego, red. nauk. P. Rozwadowski, t. 1–6, Warszawa 2004.
Wielki leksykon pisarzy polskich, red. J. Pieszczachowicz, A.H. Stachowski, t. 3, Kraków 2006.
Wielkopolski słownik biograficzny, kom. red. A. Gąsiorowski przewodn., Warszawa–Poznań 1981.
Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny, oprac. zespół pod red. J. Czachowskiej i A. Szałagan, t. 1–10, Warszawa 1994–2007.
Wybitni historycy wielkopolscy, red. J. Strzelczyk, Poznań 1989.
Zieliński J., *Leksykon polskiej literatury emigracyjnej*, Lublin 1989.
Kartoteka biograficzna Biblioteki Narodowej w Warszawie.
Kartoteka wycinków prasowych Biblioteki Narodowej w Warszawie.

Książki:

Bielecki T., *W szkole Dmowskiego. Szkice i wspomnienia*, Londyn 1968.
Chmielewska A., *W służbie państwa*, *społeczeństwa i narodu. „Państwowotwórczy" artyści plastycy w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2006.
Bolesław Cybis 1895–1957. Malarstwo, *rysunek*, *rzeźba lat dwudziestych i trzydziestych*, oprac. A. Prugar-Myślik, katalog wystawy zorganizowanej w Muzeum Narodowym w Warszawie, Warszawa 2002.
Borzym S., *Filozofia polska 1900–1950*, Wrocław i in. 1991.
Czaykowski B., Sulik B., *Polacy w Wielkiej Brytanii*, Paryż 1961.
Dobraczyński J., *Tylko w jednym życiu. Wspomnienia*, Warszawa 1977.
Domagalska M., *Antysemityzm dla inteligencji? Kwestia żydowska w publicystyce Adolfa Nowaczyńskiego na łamach „Myśli Narodowej" (1921–1934) i „Prosto z mostu" (1935–1939) (na tle porównawczym)*, Warszawa 2004.
Drozdowski M.M., *Warszawiacy i ich miasto w latach Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1973.
Dudek A., Grzegorz G., *Bolesław Piasecki. Próba biografii politycznej*, Londyn 1990.
Dworak T., *Karol Hubert Rostworowski*. („Ludzie Narodowej Demokracji"), Warszawa 1996.
Fazan M., Nawrocki W., *Katowickie środowisko literackie w latach 1945–1967*, Katowice 1969.
Fic M., *Wilhelm Szewczyk (1916–1991). Śląski polityk i działacz społeczny*, Katowice 2007.

Gąssowski S., *Współcześni dramatopisarze polscy 1945–1975*, Warszawa 1979.
Głuszenia J., *„Tak chciałam doczekać…". Opowieść o Marii Rodziewiczównie*, Warszawa 1992.
Grott B., *Katolicyzm w doktrynach ugrupowań narodowo-radykalnych do roku 1939*, Kraków 1987.
Grott B., *Nacjonalizm chrześcijański. Narodowo-katolicka formacja ideowa w II Rzeczypospolitej na tle porównawczym*, Kraków 1996.
Grzegorczyk P., *Twórcy i badacze kultury zmarli w latach 1956–1967*, cz. 2, Warszawa 1986.
Habielski R., *Życie społeczne i kulturalne emigracji*, Warszawa 1999.
Heska-Kwaśniewicz K., *„Pisarski zakon". Biografia literacka Gustawa Morcinka*, Opole 1988.
Heska-Kwaśniewicz K., *„Kolorowy rytm życia". Studia o prozie Gustawa Morcinka*, Kraków 1993.
Hierowski Z., *Życie literackie na Śląsku w latach 1922–1939*, Katowice 1969.
Hładkiewicz W., *Polska elita polityczna w Londynie 1945–1972*, Zielona Góra 1995.
Holzer J., *Mozaika polityczna Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1974.
Howorka, *Walka o Wielką Polskę*, Poznań 1934.
Jakitowicz M., *Dopełnianie obrazu. Szkice o autentyzmie*, Toruń 1994.
Jaszczuk A., *Ewolucja ideowa Bolesława Piaseckiego 1932–1956*, Warszawa 2005.
Kaczmarek Z., *Obóz Wielkiej Polski. Geneza i działalność społeczno-polityczna w latach 1926–1933*, Poznań 1980.
Kalbarczyk S., *Polscy pracownicy nauki ofiary zbrodni sowieckich w latach II wojny światowej: zamordowani*, *więzieni*, *deportowani*, Warszawa 2001.
Klepacz M., *Karol Hubert Rostworowski (szkic psychologiczno-ideologiczny)*, Wilno 1938.
Kotkowski Z., *Dwie sylwetki – Jan Bielatowicz*, *Józef Kisielewski*, Paryż 1967.
Kozicki S., *Historia Ligi Narodowej (okres 1887–1907)*, Londyn 1964.
Koźniewski K., *Przekorni (Boy-Żeleński*, *Słonimski*, *Cat-Mackiewicz*, *Pruszyński*, *Stachniuk*, *Kisielewski*, *Tyrmand*, *Kałużyński*, *Urban)*, Warszawa 2000.
Kulińska L., *Związek Akademicki „Młodzież Wszechpolska" i „Młodzież Wielkiej Polski" w latach 1922–1947 (struktury*, *funkcjonowanie*, *główni działacze)*, Kraków 2000.
Kułakowski M., *Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień*, t. 1, Londyn 1968, t. 2, Londyn 1972.
Lichniak Z., *Szkic do portretu Jana Dobraczyńskiego*, Warszawa 1962.
Lipski J.J., *Warszawscy „pustelnicy" i „bywalcy"*, t. 2, Warszawa 1973.
Lorentowicz I., *Oczarowania*, przed. M. Kuncewiczowa, Warszawa 1975.
Łętocha R., *„Oportet vos nasci denuo". Myśl społeczno-polityczna Jerzego Brauna*, Kraków 2006.
Łojek J., Myśliński J., Władyka W., *Dzieje prasy polskiej*, Warszawa 1988.
Malarze z kręgu Tadeusza Pruszkowskiego. Bractwo św. Łukasza. Szkoła Warszawska. Loża Wolnomalarska. Grupa Czwarta. Wystawa w Muzeum Narodowym w Warszawie, *wrzesień-październik 1978*, opracowanie katalogu B. Askanas, H. Piprek, A. Prugar, Warszawa 1978
Malik J.A., *Adolf Nowaczyński. Między modernizmem a pozytywizmem*, Lublin 2002.

Martuszewska A., *Jak szumi „Dewajtis”? Studia o powieściach Marii Rodziewiczówny*, Kraków 1989.
Mazur Z., *Antenaci: o politycznym rodowodzie Instytutu Zachodniego*, Poznań 2002.
Modras R., *Kościół katolicki i antysemityzm w Polsce w latach 1933–1939*, tłum. W. Turopolski, przed. S. Obirek SJ, Kraków 2004.
Nacjonalizm w sztuce i historii sztuki 1789–1950, red. D. Konstantynów, R. Pasieczny i P. Paszkiewicz, Warszawa 1998.
Nitschke B., *Adam Doboszyński. Publicysta i polityk*, Kraków 1993.
Nowakowski J., *Obrońca natury i ludzkich mitów (o poezji i programach twórczych J.B. Ożoga)*, Rzeszów 1990.
Paczkowski A., *Prasa codzienna Warszawy w latach 1918–1939*, Warszawa 1983.
Paczkowski A., *Prasa polska w latach 1918–1939*, Warszawa 1980.
Pałka D., *Kościół katolicki wobec Żydów w Polsce międzywojennej*, Kraków 2006.
Piesiewicz P., *Myśl ideowo-polityczna Jędrzeja Giertycha*, Warszawa 1986.
Pilch A., *„Rzeczpospolita akademicka”. Studenci i polityka 1918–1933*, Kraków 1997.
Polskie życie artystyczne, t. 2: *W latach 1915–1939*, praca zbiorowa pod red. A. Wojciechowskiego, Wrocław i in. 1974.
Prokop-Janiec E., *Literatura i nacjonalizm. Twórczość krytyczna Zygmunta Wasilewskiego*, Kraków 2004.
Prymas Polski August Kardynał Hlond, praca zbiorowa pod red. P. Wieczorka, Katowice 1992.
Rogalski A., *Dobraczyński*, Warszawa 1969.
Rogalski A., *W kręgu przyjaźni. Sylwetki twórców*, Warszawa 1983.
Rudnicki S., *Obóz Narodowo-Radykalny. Geneza i działalność*, Warszawa 1985.
Rurawski J., *Tadeusz Dołęga-Mostowicz*, Warszawa 1987.
Rutkowska-Kurcyuszowa M., *Kamyki Dawida: wspomnienia*, Katowice 2005.
Rutowska M., *Straty osobowe i materialne kultury w Wielkopolsce w latach II wojny światowej*, Warszawa–Poznań 1984.
Rutowska M., Serwański E., *Straty wśród pisarzy polskich (literatów, publicystów, dziennikarzy i redaktorów) w czasie II wojny światowej i okupacji hitlerowskiej 1939–1945*, Warszawa 1980.
Serwatka T., *Koncepcje społeczno-polityczne Prymasa Polski Augusta Hlonda (1926–1948)*, Poznań 2006.
Siedlecka J., *Obława. Losy pisarzy represjonowanych*, Warszawa 2005.
Szcześniak J., *Drzewo wiecznie szumiące niepotrzebne nikomu. Kresy w powieściach Marii Rodziewiczówny*, Lublin 1998.
Szkice o twórczości literackiej Jana Bolesława Ożoga. Zbiór artykułów i rozpraw, red. E. Łoch, Rzeszów 1982.
Szymańska K.Z., *Józef Weyssenhoff. Ostatni wajdelota polskiego ziemiaństwa*, Częstochowa 2001.
Szypowska I., *Weyssenhoff*, Warszawa 1976.
Świegocki K., *Światopogląd poetów ziemi*, Siedlce 1996.
Tierling-Śledź E., *Mit Kresów w prozie Marii Rodziewiczówny*, Szczecin 2002
Tyrowicz M., *Wspomnienia o życiu kulturalnym i obyczajowym Lwowa 1918–1939*, Wrocław i in. 1991.

Urbanowski M., *Człowiek z głębszego podziemia. Życie i twórczość Jana Emila Skiwskiego*, Kraków 2003.
Urbanowski M., *Nacjonalistyczna krytyka literacka. Próba rekonstrukcji i opisu nurtu w II Rzeczpospolitej*, Kraków 1997.
W kręgu Gustawa Morcinka. Rozprawy. Szkice. Przyczynki. Scenariusz filmowy, praca zbiorowa pod red. K. Heskiej-Kwaśniewicz i J. Malickiego, Katowice 1992.
Wapiński R., *Narodowa Demokracja 1893–1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej*, Wrocław 1980.
Wasiutyński W., *Czwarte pokolenie. Szkice z dziejów nacjonalizmu polskiego*, Londyn 1982.
Wasiutyński W., *Prawą stroną labiryntu. Fragmenty wspomnień*, oprac. i red. W. Turek, wstęp W. Walendziak, Gdańsk 1996.
Zygmunt Wasilewski: polityk – krytyk – regionalista, red. M. Meducka, Kielce 2002.
Woźniakowski K., *Polskojęzyczna prasa gadzinowa w tzw. Starej Rzeszy (1939–1945)*, Kraków 2001.
Zamoyski J., *Łukaszowcy. Malarze i malarstwo Bractwa św. Łukasza*, Warszawa 1989.
Ziomek J., *Wizerunki polskich pisarzy katolickich*, Poznań 1963.
Ziółkowska A., *Proces Melchiora Wańkowicza 1964*, Warszawa 1990.
Ziółkowska-Boehm A., *Na tropach Wańkowicza*, Warszawa 1999.
Żychowska M., *Jerzy Braun 1901–1975*, *harcerz*, *poeta*, *filozof*, *publicysta*, *mąż stanu*, Tarnów 1993.

Ważniejsze artykuły prasowe i w wydawnictwach zbiorowych:

Choiński S., *Goetel*, *Skiwski*, *Mackiewicz*, „Esencja" 2005, nr 1.
Czermińska M., *Józef Weyssenhoff (1860–1932)* [w:] *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*, red. nacz.: K. Wyka, H. Markiewicz, I. Wyczańska, t. 3, *Literatura okresu Młodej Polski*, red.: K. Wyka, A. Hutnikiewicz, M. Puchalska, Kraków 1973.
Domosławski A., *Saga rodu Giertychów*, „Gazeta Wyborcza" 2002, nr 245.
Dudek A., *Wojciech Wasiutyński (1910–1994)*, „Arcana" 1995, nr 1.
Fornalczyk F., *O Janie Baranowiczu* [w:] idem: *Znani i nieznani. Szkice*, Łódź 1974.
Fornalczyk F., *O Janie Bolesławie Ożogu* [w:] idem, *Znani i nieznani. Szkice*, Łódź 1974.
Gośliсki J., *Karol Hubert Rostworowski (1877–1938)* [w:] *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*, red. nacz.: K. Wyka, H. Markiewicz, I. Wyczańska, t. 2, *Literatura okresu Młodej Polski*, red.: K. Wyka, A. Hutnikiewicz, M. Puchalska, Kraków 1967.
Hagmajer J., *Wspomnienie przyjaciela* [o Jerzym Rutkowskim], „Kierunki" 1990, nr 4.
Hernandez-Paluch de M. [wywiad z Edmundem Osmańczykiem], *O nowym spojrzeniu na historię Nadodrza i Pomorza w XX wieku*, „Tygodnik Powszechny" 1986, nr 27.
Hrabyk K., *Wspomnienia*, „Roczniki Historyczne Czasopiśmiennictwa Polskiego", 1970–1974.
Jakubowska U., *Lwowskie lata Zygmunta Wasilewskiego*, „Rocznik Lwowski" 1992.
Jakubowska U., *Zygmunt Wojciechowski: o powrót Polski nad Odrę*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Historia" 1994, nr 116.
Jarząbek W., *Myśl polityczna Zdzisława Stahla* [w:] *Myśl polityczna na wygnaniu*, red. A. Friszke, Warszawa 1995.

Jończyk S., *O Alfredzie Łaszowskim* [przedmowa do:] A. Łaszowski, *Literatura i styl życia. Szkice*, *wspomnienia*, *rozmowy*, Warszawa 1985.
Kenar T., *Marian Reutt (1907–1945) – orędownik nowego średniowiecza*, „Nowa Myśl Polska" 2004, nr 18–19.
Koprowski J., *Artur Marya Swinarski. Wspomnienie. W 32 lata po śmierci*, „Gazeta Wyborcza" 1997, nr 267.
Korczak J., *Artura Maryi wzloty i upadki*, „Dekada Literacka" 2006, nr 4 [Swinarski].
Kossowska I., *Jak tworzyć sztukę narodową? Poglądy Tadeusza Pruszkowskiego*, „Biuletyn Historii Sztuki" 2003, nr 3/4.
Kossowska I., *„Nauczyciel szczęścia". Tadeusz Pruszkowski i jego legenda* [w:] *Sława i zapomnienie. Studia z historii sztuki XVIII–XX wieku*, red. D. Konstantynów, Warszawa 2008.
Kraszewski T., *Wspomnienie o Józefie Kisielewskim*, „Nurt" 1966, nr 11.
Kurski J., *Portret wodza. Bolesław Piasecki*, „Gazeta Wyborcza" z 15 lipca 1994.
Kwiatkowski M.J., *Osmańczyk*, *żołnierz z mikrofonem*, „Odra" 1994, nr 9.
Majchrowski J.M., *Obóz Narodowo-Radykalny – okres działalności legalnej*, „Dzieje Najnowsze" 1976, z. 3.
Marianowicz A., *Słowo o Arturze Maryi*, „Szpilki" 1938, nr 38 [Swinarski].
Masłoń K., *Pisarz utkany z moheru* [o Janie Dobraczyńskim], „Rzeczpospolita" 2007, nr 133.
Mazur G., *Śp. Jerzy Rutkowski (1914–1989)*, „Kierunki" 1990, nr 4.
Mykita-Glensk Cz., *Publicystyka Gustawa Morcinka na łamach „Miesięcznika Pedagogicznego"*, Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka" 1978, nr 4.
Nicieja S.S., *Edmunda Osmańczyka klucze do spraw polskich (zarys biografii politycznej)* [w:] *Edmund Jan Osmańczyk. Dziennikarz – publicysta – parlamentarzysta we wspomnieniach bliskich i przyjaciół*, red. M. Masnyk i S.S. Nicieja, Opole 2004.
Nowosielski K., *Sutanna i dziewanna (o poezji Jana Bolesława Ożoga)*, „Akcent" 1989 nr 3.
Otwinowska B., *Więzień – Jerzy Braun*, „Niepodległość i Pamięć" 1997, nr 1.
Pruszkowski T., *Wybór pism*, wstęp, oprac. i wyb. I. Bal, „Zeszyty Naukowe Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie" 1989, z 4.
Ratajczak J., *Ten wariat*, *Wojciech Bąk*, „Kultura" (Paryż) 1993, nr 1/2.
Rokicki J., *Ks. dr Stanisław Trzeciak (1873–1944). Szkic biograficzny*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego" 1999, nr 2.
Rudnicki S., *Obóz Wielkiej Polski w okresie kryzysu gospodarczego*, „Przegląd Historyczny" 1971, nr 1.
Skiwski J.E., *Zygmunt Wasilewski* [w:] idem, *Na przełaj oraz inne szkice o literaturze i kulturze*, Kraków 1999.
Stroński S., *Śp. Jan Rembieliński*, „Wiadomości" 1948, nr 138/139.
Strzeszewski Cz., *Kardynał Hlond jako twórca odnowy katolicko-społecznej w Polsce dwudziestolecia międzywojennego*, „Chrześcijanin w świecie" 1980, nr 11–12.
Szałagan A., *„Sprawa Bąka" 1950–1957 (Notatki z archiwum ZLP)*, „Kultura Niezależna" 1990, nr 57.
Terlecki R., *Przypowieść o Janie Mosdorfie. Ludzie Dwudziestolecia*, „Tygodnik Powszechny" 1983, nr 45.

Urbanowski M., *Bohaterowie i zdrajca – sprawa Jana Emila Skiwskiego*, „Arka" 1993, nr 43.
Urbanowski M., *Faszystowskie credo Goetla*, „Arka" 1994, nr 51.
Urbanowski M., [wywiad z Alfredem Łaszowskim] *O krytyce literackiej i nacjonalizmie*, „Dekada Literacka" 1993, nr 2, 3, 4.
Węgrzyniak R., *Ferdynand Goetel – ideolog i dramatopisarz*, „Dialog" 1996, nr 3.
Wiechecki R., *Jan Mosdorf – przywódca młodzieży narodowej*, „Nowa Myśl Polska" 2003, nr 44–45.
Wodecki W., *Nikt nie wie*, *gdzie jest grób poety* [o Konstantym Dobrzyńskim], „Gazeta Wyborcza" 1993, nr 255.
Zapert T.Z., *Ferdynand Goetel – ostatnia ofiara Katynia*, „Gazeta Polska" 2006, nr 38.
Zapert T.Z., *Narodowiec w kulturze*. *Portret Stanisława Piaseckiego…*, „Życie" z 19 lipca 2001.
Ziarko S., *Działalność dziennikarska Edmunda Osmańczyka w środowisku polskim w Niemczech do wybuchu II wojny światowej*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Opolskiej. Nauki Społeczne" 1996, z. 42.
Zielińska E., *Zajęcie w nieskończoność*, „Kurier Polski" 1990, nr 157 [o Arturze Marii Swinarskim]
Śp. Henryk Rossman, „Myśl Narodowa" 1937, nr 10.
Nekrologi z prasy codziennej.

Strony internetowe:

www.endecja.pl
www.aquilonia.pl
www.aquilonia.waw.pl
www.exter.pl
www.mw.org.pl
www.nacjonalista.org
www.nop.org.pl
www.polskietradycje.pl
www.polskapartianarodowa.org
www.romandmowski.pl
www.welecja.pl
www.phalanx.pl
http://pl.wikipedia.org
http://metapedia.konserwatyzm.pl
http://pl.wikisource.org
http://www.tchr.org/hlond
http://artgaleria.net/artyści

ŹRÓDŁA ILUSTRACJI

Il. 1. Zbiór pocztówek Muzeum Polskiego w Ameryce, Chicago.
Il. 2, 3. Zbiory Macieja Urbanowskiego.
Il. 4. *Polska idea imperialna*, Zespół „Polityki", „Polityka", Warszawa 1938.
Il. 5. *Katalog oficjalny Działu Polskiego na Międzynarodowej Wystawie w Nowym Jorku 1939*, Warszawa 1939, s. 52.
Il. 6. *Katalog oficjalny Działu Polskiego na Międzynarodowej Wystawie w Nowym Jorku 1939*, Warszawa 1939, s. 57.
Il. 7. Adam Doboszyński, działacz i ideolog Stronnictwa Narodowego
Il. 8. Leon Bulowski, *Kolonje dla Polski*, nakładem autora, Salezjańska Szkoła Rzemiosł, Warszawa 1932; Biblioteka Narodowa w Warszawie.
Il. 9. „Awangarda Państwa Narodowego", maj 1935; Biblioteka Narodowa w Warszawie.
Il. 10. Zbiory Macieja Urbanowskiego.
Il. 11. Narodowe Archiwum Cyfrowe.
Il. 12. http://foto.poland.gov.pl/cache/imgs/_w800/gallery/image/1_RomanDmowski.jpg.
Il. 13. http://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:Pilsudski_1910_1920_LOC_hec_14263_restored.jpg.
Il. 14. Narodowe Archiwum Cyfrowe.
Il. 15. „Merkuryusz Polski Ordynaryjny", 19 grudnia 1937.
Il. 16. Strony tytułowe „Falangi", „Szczerbca", „Przełomu" i „Awangardy".
Il. 17. Narodowe Archiwum Cyfrowe.
Il. 18a. Giovanni Gentile, *Źródła i doktryna faszyzmu*, tłum. H. Marecka, Księgarnia F. Hoesicka, Warszawa 1933.
Il. 18b. Antonio Menotti Corvi, *Ustrój faszystowski w Italji*, Wydawnictwo Polonia-Italia, Warszawa 1930; Biblioteka Narodowa w Warszawie.
Il. 18c. „Merkuryusz Polski Ordynaryjny", 29 maja 1938.
Il. 18d. „Faszysta Polski", nr 1, kwiecień 1926.
Il. 19. Zdjęcie z okładki książki Jędrzeja Giertycha, *Wrześniowcy: opowieść*, Veritas, Londyn 1957. Zbiory Macieja Urbanowskiego.
Il. 20. Narodowe Archiwum Cyfrowe.
Il. 21. Narodowe Archiwum Cyfrowe.

Il. 22. Zbiór pocztówek Muzeum Polskiego w Ameryce, Chicago.
Il. 23. Narodowe Archiwum Cyfrowe.
Il. 24. Zbiór pocztówek Muzeum Polskiego w Ameryce, Chicago.
Il. 25. Zbiory Macieja Urbanowskiego.
Il. 26. Zbiory Macieja Urbanowskiego.
Il. 27. Narodowe Archiwum Cyfrowe.
Il. 28. Zbiory Macieja Urbanowskiego.
Il. 29. Biblioteka Narodowa w Warszawie.
Il. 30. Zbiór pocztówek Muzeum Polskiego w Ameryce, Chicago.
Il. 31. Biblioteka Narodowa w Warszawie.
Il. 32. „Merkuryusz Polski Ordynaryjny", 2 sierpnia 1936.
Il. 33. Zbiory Macieja Urbanowskiego.
Il. 34. Narodowe Archiwum Cyfrowe.
Il. 35a. Narodowe Archiwum Cyfrowe.
Il. 35b. „Merkuryusz Polski Ordynaryjny", 22 stycznia 1939.
Il. 36. Jerzy Pietrkiewicz, *Wiersze i poematy*, „Prosto z mostu", Warszawa 1938; Biblioteka Narodowa w Warszawie.
Il. 37. Zbiory Macieja Urbanowskiego.
Il. 38a. Konstanty Dobrzyński, *Żagwie na wichrach*, Drukarnia Polska, Poznań 1938; Biblioteka Narodowa w Warszawie.
Il. 38b. K. Dobrzyński, *Czarna poezja*, Orędownik, Poznań 1936; Biblioteka Narodowa w Warszawie.
Il. 39. Narodowe Archiwum Cyfrowe.
Il. 40. „Młoda Polska", październik 1938, nr 14; Biblioteka Narodowa w Warszawie.
Il. 41. Narodowe Archiwum Cyfrowe.
Il. 42. Zbiory Macieja Urbanowskiego.
Il. 43. Józef Kisielewski, *Ziemia gromadzi prochy*, Księgarnia Św. Wojciecha, Poznań 1939; Biblioteka Narodowa w Warszawie.
Il. 44. Biblioteka Narodowa w Warszawie.
Il. 45. „Fantana" 1939, nr 7–8.
Il. 46. Zbiory Macieja Urbanowskiego.
Il. 47. Zbiory Macieja Urbanowskiego.
Il. 48. Jan Baranowicz, *Chrystus w zaułku*, Katowice 1939; Biblioteka Narodowa w Warszawie.
Il. 49. Biblioteka Narodowa w Warszawie.
Il. 50. Artur Marja Swinarski, *Eja! Eja! Alala!*, Arena 1926; Biblioteka Narodowa w Warszawie.
Il. 51. Narodowe Archiwum Cyfrowe.
Il. 52. „Wiadomości Literackie" 1926, nr 35–36.
Il. 53. Narodowe Archiwum Cyfrowe.
Il. 54–56. Zbiory Macieja Urbanowskiego.
Il. 57. Narodowe Archiwum Cyfrowe.
Il. 58. „Kronika Polski i Świata" z 8 stycznia 1939.
Il. 59. Zbiory Macieja Urbanowskiego.
Il. 60. Narodowe Archiwum Cyfrowe.
Il. 61–70. Fot. Joanna Sosnowska.

Il. 71. „Architekt" 1906, z. 10.
Il. 72. S. Tomkiewicz, *Der Kattowitzer Dom,* Kraków 1927.
Il. 73. Fot. ze zbiorów Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Warszawskiego.
Il. 74. „Architektura i Budownictwo" 1930, nr 9–10.
Il. 75. „Architektura i Budownictwo" 1930, nr 9–10.
Il. 76. „Architektura i Budownictwo" 1932, nr 3–4.
Il. 77. Archiwum Macieja Urbanowskiego.
Il. 78. *Bazylika Morska w Gdyni*, Gdynia 1934.
Il. 79. „Architektura i Budownictwo" 1938, nr 11–12.
Il. 80. „Architektura i Budownictwo" 1938, nr 11–12.
Il. 81. *Katalog oficjalny działu polskiego na Międzynarodowej Wystawie Sztuka i Technika 1937 w Paryżu*, b.m.).
Il. 82. Heinrich Hoffmann, *Deutschland in Paris*, *ein Bildbuch*, München 1937.
Il. 83. Zbiory Iwony Luby.
Il. 84. Zbiory Macieja Urbanowskiego.
Il. 85. Zbiory Iwony Luby.
Il. 86a. Zbiory Iwony Luby.
Il. 86b. Zbiór pocztówek Muzeum Polskiego w Ameryce, Chicago.
Il. 87a–c. Zbiory Iwony Luby.
Il. 88a–b. Zbiory Iwony Luby.
Il. 89. Fot. Archiwalna ze zbiorów Romana Romanowicza.
Il. 90–91. Reprodukcja fotografii z: *Szukalski. Projects in Design,* Chicago 1929.
Il. 92. Jerzy Warchałowski, *Polska sztuka dekoracyjna,* Warszawa 1928, s. 124 i 125.
Il. 93. Własność: Muzeum Górnośląskie w Bytomiu, fot. Tomasz Szemalikowski.
Il. 94–99. Reprodukcja fotografii w: *Wykaz prac Szukalskiego i Szczepu Rogate Serce.* (Katalog wystawy w TPSP w Krakowie), [Kraków] 1936 [b.n.s.].
Il. 100. „Orędownik" 1937, nr 101, strona tytułowa.
Il. 101. „Światowid" 1936, nr 38, s. 19.
Il 102. Narodowe Archiwum Cyfrowe.
Il. 103. Narodowe Archiwum Cyfrowe.